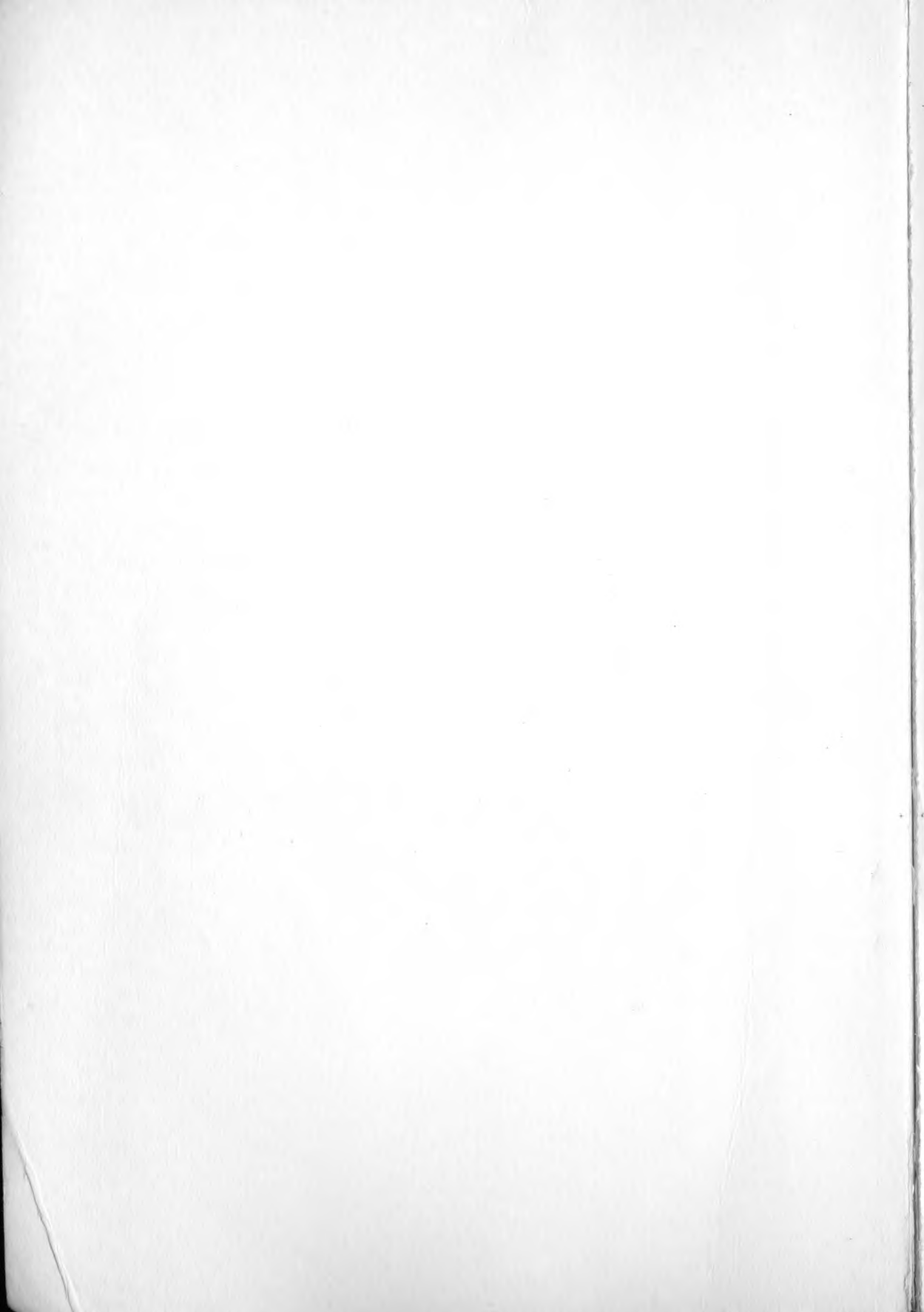


**MIEDZY  
WIELKĄ  
POLITYKĄ  
A SZLACHECKIM  
PARTYKULARZEM**

**Studia z dziejów  
nowożytnej Polski  
i Europy**





**Między wielką polityką  
a szlacheckim partykularzem**

**Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy**

ku czci

**Profesora Jacka Staszewskiego**

733951

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

# Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem

Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy

ku czci

Profesora Jacka Staszewskiego



Toruń 1993

**Komitet Redakcyjny:** przewodniczący — *Kazimierz Wajda*, członkowie —  
*Stanisław Achremczyk, Bogusław Dybaś, Jerzy Dygdała, Krzysztof Mikulski,*  
*Jarosław Poraziński, Wojciech Stanek*

ISBN 83-231-0461-1

Printed in Poland

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Toruń 1993

Projekt okładki: *Alicja Majewska*

Redaktor: *Danuta Murawska*

Korektor: *Mirosława Maciejewska*

Redaktor techniczny: *Jarosław Pieczętkiewicz*



Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Nakład: 350+100 egz.

Ark. wyd.: 25,5 Ark. druk.: 24,0

Druk: Zakład Poligraficzno-Wydawniczy POZKAL w Inowrocławiu

Cena zł 80 000,-

687427

E. 178 / 941

## Spis treści

Słowo wprowadzające ..... 7

### I. Historiografia i metodologia

*Henryk Olszewski*: Epoka saska w ocenie historiografii polskiej ..... 13

*Jerzy Topolski*: Czy istniała w Polsce epoka saska? czyli metodologiczne implikacje periodyzacji historycznej ..... 31

*Kazimierz Maliszewski*: Uwagi o stanie i perspektywach badań nad dziejami komunikacji społecznej w Rzeczypospolitej szlacheckiej (XVI–XVIII w.) ..... 43

*Janusz Mallek*: Pierwsza polska historia Szwecji z XVI stulecia ..... 51

*Jerzy Wojtowicz*: Abbé Barruel — apostoł kontrrewolucji. (Studium z dziejów tzw. teorii spiskowej) ..... 57

### II. Ideologia — kultura — religia

*Karin Friedrich*: "Better in Perilous Liberty Than In Quiet Servitude..." The Idea of Freedom in the Writings of Two Protestant Burghers in Seventeenth Century Royal Prussia ..... 71

*Józef Gierowski*: Przenikanie myśli Oświecenia do Rzeczypospolitej ..... 87

*Jerzy Serczyk*: Idee oświeceniowe a ideologie totalitarne XX wieku ..... 99

*Marian Pawlak*: Kilka uwag o opiekunach polskich peregrynantów w XVI i XVII wieku ..... 113

*Zenon Hubert Nowak*: Stipendiati Haltenhoffiani. Wykaz studentów toruńskich — stypendystów Wilhelma Haltenhoffa w Lipsku 1600–1716 ..... 125

*Mariusz Karpowicz*: Plafon Gabinetu Holenderskiego w Wilanowie ..... 139

*Bogusław Dybaś*: „Rozmyślenia podrózne zacnego Sasa podążającego z Polski do ojczyzny w roku 1699”. Saskie spojrzenie na Polskę i początki unii polsko-saskiej ..... 147

*Stanisław Roszak*: Spór „oświeconych sarmatów” o ponowne otwarcie Biblioteki Publicznej w świetle korespondencji z 1747 roku ..... 155

*Henryk Rietz*: Rozpowszechnianie gazet i źródła informacji prasowych w Kurlandii i Inflantach na przełomie XVIII i XIX wieku ..... 163

*Michael G. Müller*: "Discursus in der Religions Sache der Preußischen Städte". Ein Dokument zur Geschichte von Konfession und Politik im Königlichen Preußen des 16. Jahrhunderts ..... 177

*Stefan Hartmann*: Der Pietismus in Reval in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts ..... 189

*Wojciech Wrzesiński*: O polski uniwersytet w Królewcu w latach II wojny światowej ..... 205

### III. Polityka — ustrój — społeczeństwo

<i>Jarosław Poraziński</i> : Ordo intermedius? Kilka uwag o politycznej roli senatu w XVII i XVIII wieku .....	217
<i>Krystyn Matwijowski</i> : Jeszcze o roli Bogusława Radziwiłła w trakcie elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego .....	225
<i>Zbigniew Wójcik</i> : Bezkrólewie 1673/1674 i elekcja polska 1674 roku w relacjach „Gazette de France” .....	233
<i>Andrzej Rachuba</i> : Sprawa obsady urzędów litewskich po Sapiehach w początkach XVIII wieku .....	253
<i>Wojciech Stanek</i> : Generalny zjazd tarnogrodzki w 1715 roku .....	263
<i>Jerzy Dygdała</i> : Postawa „familii” Czartoryskich w bezkrólewiu 1733 roku z perspektywy Wiednia .....	275
<i>Edmund Cieślak</i> : Werbunek żołnierzy w Szwecji dla króla Stanisława Leszczyńskiego w oblężonym Gdańsku (1733–1734) .....	285
<i>Jerzy Michalski</i> : Reforma sądownictwa na sejmie konwokacyjnym 1764 roku .....	295
<i>Agatha Kobuch</i> : Der Widerhall in Kursachsen auf das Angebot der Königskrone der Rzeczpospolita durch die polnische Verfassung vom. 3. Mai 1791 .....	315
<i>Jakub Goldberg</i> : Dzieje Żydów w dawnej Rzeczypospolitej — próba syntetycznego spojrzenia .....	337
<i>Krzysztof Mikulski</i> : Najstarsze dzieje Czapskich herbu Leliwa. (Ze studiów nad genealogią szlachty pomorskiej) .....	353
<i>Stanisław Achremczyk</i> : Próby reformy sejmiku generalnego Prus Królewskich w XVII i XVIII wieku .....	365
<b>Stanisław Gierszewski</b> : Sejmik łęborsko-bytowski pod władztwem brandenbursko-pruskim (1658–1777). Z dziejów walki o prawa szlachty .....	375



## Słowo wprowadzające



Tom studiów „Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem”, który autorzy oddają do rąk Szanownych Czytelników, zadedykowany został Profesorowi Jackowi Staszewskiemu z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Grono przyjaciół, kolegów, współpracowników i uczniów Profesora uznało, że będzie to najlepsza forma uczczenia sześćdziesiątej rocznicy Jego urodzin. Najlepsza, bo zgodna z obyczajem akademickim i tradycją uniwersytecką... Wszak całe zawodowe życie Jubilata związane było i jest z Uniwersytetem!

Profesor Jacek Staszewski urodził się 3 września 1933 r. w Płocku. Przebywał w tym mieście do 1940 r. Wojenne i okupacyjne losy rzuciły Go wówczas, wraz z rodziną, do Sochaczewa, gdzie ukończył szkołę podstawową, uzupełniając wiedzę na tajnych kompletach. Po przeniesieniu się rodziców w 1945 r. do Włocławka kontynuował naukę w Gimnazjum i Liceum Ziemi Kujawskiej. Tu w 1951 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. Następnie odbył studia historyczne na UMK i od 1 lipca 1955 r. rozpoczął pracę na Uniwersytecie w charakterze asystenta, w następnym roku przechodząc na aspiranturę. Jego zainteresowania naukowe obejmowały w tym czasie historię ruchu robotniczego przed pierwszą wojną światową i w okresie rewolucji niemieckiej 1918–1919. W ostatnim roku aspirantury zajął się jednak Staszewski problematyką zupełnie inną — dziejami unii polsko-saskiej. Rozpoczął więc badania nad „zapomnianą epoką”, które — jak się okazało — zapewniły mu trwale miejsce w historiografii. „Patriotyczne pióro dotychczasowych historyków polskich omijało ten dramatyczny ustęp przeszłości naszej, jak zabobonny wieśniak omija mogiłę samobójcy o północnej godzinie” — napisał w 1866 r. poznański historyk Kazimierz Jarochoński. Rzeczywiście, musiało upłynąć całe niemal stulecie, aby polscy uczeni podjęli rewizję tradycyjnych poglądów i w przysłowiowym „mroku czasów saskich” odnaleźli także jaśniejsze momenty. Owa rewizja poglądów na czasy saskie wychodziła z dwóch punktów — z jednej strony podstawę dla niej stworzyły gruntowne badania nad początkami Oświecenia w Polsce i w Saksonii oraz związanym z tym ożywieniem kulturalnym, z drugiej zaś wnikliwa analiza polityki obu Wettynów na polskim tronie. Takie ujęcie wymagało przede wszystkim łącznego potraktowania dziejów

obu połączonych unią personalną państw — koordynacji wysiłków uczonych polskich i niemieckich oraz rozległych kwerend archiwalnych, głównie w archiwum drezdeńskim. Pierwszą, udaną próbą realizacji nowego ujęcia stał się opublikowany w 1962 r. tom studiów uczonych polskich i niemieckich pt. *Um die polnische Krone. Sachsen und Polen während des Nordischen Krieges* pod redakcją Johanna Kalischa i Józefa Gierowskiego.

Badania prowadzone przez J. Staszewskiego pozostawały w ścisłym związku z owymi nowymi tendencjami w historiografii. W 1963 r. przygotował on rozprawę pt. „Stosunki Augusta II z kurią rzymską. Misja rzymska w latach 1704–1706”, która stała się podstawą publicznej obrony i uzyskania przezeń stopnia doktora nauk humanistycznych. Istotne jest, że w tej pracy sformułowany został wniosek o charakterze dyrektywy metodologicznej „obowiązujący” odtąd historyków zajmujących się czasami saskimi: „Droga do powstania nowej syntezy czasów saskich nie jest prosta i będzie chyba prowadziła poprzez analizę poszczególnych problemów badawczych, których rozwiązanie pozwoli rzucić nowe światło na naszą wiedzę o tym okresie”. W pierwszym rzędzie dyrektywa ta „obowiązywała”, naturalnie, samego jej Autora. Dzięki licznym stażom i stypendiom zagranicznym, a przede wszystkim gruntownym kwerendom w archiwum drezdeńskim mogły powstać kolejne prace J. Staszewskiego, w których z reguły prezentował on ujęcia radykalnie różniące się od ustaleń poprzedników. Były to studia z zakresu stosunków międzynarodowych: Polski i Saksonii z Francją, Rosją, Prusami i Austrią, polsko-węgierskich oraz dotyczących problemów polityczno-ustrojowych Rzeczypospolitej i Saksonii, a także dziejów kultury obu państw. Większość z nich prezentowana była na konferencjach naukowych w kraju i za granicą, wywołując często gorące dyskusje.

W 1971 roku Rada Wydziału Humanistycznego UMK nadała J. Staszewskiemu stopień doktora habilitowanego na podstawie rozprawy *Stosunki Polski i Saksonii z Francją w początkach wojny północnej*. Staszewski pracował już wówczas w Katedrze Historii Nowożytnej (obecnie: Zakład Historii Polski i Powszechnej XVI–XVIII w.), najpierw jako docent (od 1972 r.), następnie zaś od 1982 r. — jako profesor nadzwyczajny. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych prof. Staszewski nadal rozszerzał krąg swoich naukowych zainteresowań i fascynacji. W tym okresie też, niezależnie od kontynuowania własnych prac, skupił wokół siebie grono młodszych pracowników naukowych, którzy podjęli badania nad ustrojem i życiem politycznym Rzeczypospolitej w XVII–XVIII w. oraz problemami kultury w dobie baroku i Oświecenia. Pięcioro z nich przedłożyło wkrótce prace doktorskie. Z czasem seminarium Profesora stało się miejscem wymiany poglądów i dyskusji naukowych dla wielu badaczy z kraju i z zagranicy.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ukazało się drukiem kilka książek Profesora, które ugruntowały Jego pozycję jako wybitnego historyka czasów nowożytnych: dwie biografie o charakterze popularnonaukowym — Augusta II i Augusta III (w znanej serii wydawniczej Zamku Królewskiego w Warszawie), obszerna monografia pt. *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie* (Ossolineum 1986) — świetny, adresowany do polskiego czytelnika „przewodnik” po epoce saskiej, oraz obszerna biografia *August III Sas* — pierwsza tak wyczerpująca i napisana na podstawie gruntownej znajomości źródeł saskich i polskich.

W 1988 r. Rada Państwa nadała J. Staszewskiemu tytuł profesora zwyczajnego nauk humanistycznych.

Aktywności naukowej i dydaktycznej Uczonego towarzyszyło zawsze uczestnictwo w życiu społecznym i politycznym oraz w ruchu naukowym. Od 1972 r. jest więc prof. Staszewski członkiem redakcji „Kwartalnika Historycznego” i członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN (od 1987 r.). W latach 1974–1988 J. Staszewski był członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, a w 1991 r. został wybrany prezesem Towarzystwa. Jest członkiem władz licznych towarzystw naukowych w kraju i za granicą. Uczestniczył też zawsze w życiu Uniwersytetu: w latach 1972–1975 sprawował funkcję prodziekana Wydziału Humanistycznego UMK, w latach 1978–1980 był dyrektorem Instytutu Historii i Archiwistyki. Wspomnieć też wypada o działalności Profesora w spółdzielczości mieszkaniowej, za którą został w 1982 r. uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

\*

Przedstawione w tym tomie studia są dziełem licznej grupy historyków reprezentujących różne ośrodki krajowe i zagraniczne, z którymi współpracuje Profesor. Różnorodność tekstów i bogactwo omawianej problematyki skłoniły nas do podziału materiałów według kryterium problemowo-chronologicznego. Miało to na celu nie tylko wprowadzenie do książki logicznie i merytorycznie uzasadnionego porządku, co ułatwia lekturę, ale przede wszystkim ukazanie bogatego spektrum problemów, z jakimi spotyka się historyk czasów nowożytnych. Otóż okazuje się, że mimo ogromnego wysiłku wielu pokoleń badaczy nadal znajdujemy się „na drodze do powstania nowej syntezy”. Niekoniecznie zresztą tylko czasów saskich...

*Komitet Redakcyjny*





I. Historiografa i metodologija

Henryk Olszewski (*Poznań*)

## Epoka saska w ocenie historiografii polskiej

Związek Rzeczypospolitej z Saksonią w latach 1697–1763, mający pod względem formalnoprawnym charakter unii personalnej, w rzeczywistości zaś oznaczający zespół wzajemnych stosunków o wiele bardziej wielostronny, zresztą zmieniający swój kształt pod naporem faktów, znaczone wzlotami i niepowodzeniami, będzie przedmiotem mej analizy o tyle, o ile wymagać tego będzie generalna koncepcja mego tekstu, który zgłosiłem redaktorom Wydawnictwa, zresztą nie bez pewnej tremy, jako że oznacza on właściwie powrót do tematyki, która mnie pasjonowała dawno temu, na progu mej pracy badawczej i potem była podejmowana tylko incydentalnie. Mam zamiar spojrzeć na epokę saską w Rzeczypospolitej Obojga Narodów przez pryzmat wyłącznie historiografii polskiej: nie dlatego, bym nie doceniał poważnego wkładu w kształtowanie jej obrazu przez badaczy obcych — francuskich, rosyjskich i radzieckich i przede wszystkim niemieckich, a mam tu na myśli zarówno autorów wielkich syntez dziejów polskich, np. Hansa Roosa, Gottholda Rhodego, Jörga Hoenscha, czy wartościowych monografii o XVIII-wiecznej Europie, np. Klause Zernacka czy Michaela G. Müllera, a także historyków bylej NRD, jak np. Johannes Kalisch; nade wszystko z tego względu, że to w historiografii polskiej epoka saska budziła refleksje i spory (spory przede wszystkim, choć nie tylko, natury metodologicznej), które pozostały ważnym składnikiem historii historiografii w naszym kraju w ogóle. Epoka saska (będę próbował bronić jej zwartości, również jako przedmiotu badania, przed próbami wewnętrznych podziałów na podokresy) dopełniała — jak wiadomo — dzieje upadku dawnej Rzeczypospolitej i była zarazem rodzicielką pierwszych pomysłów i prób wyjścia z kryzysu: kryzysu gospodarczo-społecznego, polityczno-ustrojowego, kulturalnego i moralnego. Stanowiła ona kontynuację i wieńczyła proces umacniania starego ładu, ale zarazem dawała początek „nowemu”, także — jak byśmy to dziś mogli powiedzieć — „nowemu myśleniu”. Czyż może dziwić, że najwybitniejsi badacze różnych generacji spoglądali na nią przez pryzmat dylematów sobie

współczesnych? „Apatia ta narodu w epoce saskiej udziela się i nam dzisiaj, kiedy jej dzieje słyszymy” — pisał w 1877 r. Michał Bobrzyński<sup>1</sup>. A w sto lat później — w 1976 r. — Jerzy Topolski uznał za konstytutywną cechę okresu Augusta III m.in. postęp myślenia „kategoriami państwa” i narodu, zwłaszcza u mieszczan i chłopów<sup>2</sup>. Przytoczyłem te urywki ocen po to, by przypomnieć banalny nakaz, że kiedy zabieramy się do dyskusowania o czasie unii Rzeczypospolitej z Saksonią, to uprzedni przegląd dotychczasowego stanu posiadania wydaje się konieczny, tym bardziej, że po raz ostatni został on — piórem Józefa Gierowskiego — dokonany przed z górą trzydziestu laty, w 1955 i 1958 r.

Chciałbym skoncentrować swą uwagę na trzech zespołach kwestii. Po pierwsze — chciałbym odpowiedzieć na pytanie o dzieje i istotę najważniejszych sporów historiograficznych na temat miejsca epoki saskiej (tzw. „czasów saskich”) w polskim procesie dziejowym. Po drugie — pragnę przedstawić niektóre istotniejsze osiągnięcia badawcze nad poszczególnymi dziedzinami życia tej epoki: nad gospodarką i społeczeństwem, nad ustrojem i praktyką konstytucyjną, nad polityką zagraniczną i licznymi implikacjami międzynarodowego położenia Rzeczypospolitej, w końcu nad kulturą — polityczną kulturą w szczególności — tego okresu. I po trzecie — zamierzam sformułować kilka postulatów badawczych; niektóre z nich były przeze mnie wysunięte już w czasie obrad sesji saskiej w Poznaniu w 1988 r.

Słusznie stwierdził kiedyś Józef Gierowski, że przez długi czas ciężył nad obrazem czasów saskich krytyczny osąd Hugona Kollątaja. Był to sąd wydany przez epokę, która bezwład czasów saskich starała się przezwyciężyć i której oświeceni przedstawiciele mieli świadomość wyższości czasu reformy nad konserwatyzmem epoki ojców i dziadów. W świetnym wykładzie, zamieszczonym w *Stanie oświecenia w Polsce*, zawarł Kollątaj sugestywną i zarazem druzgocącą krytykę polityki króla, szlachty i kleru, wskazując na nich jako na głównych sprawców politycznego, gospodarczego i kulturalnego upadku kraju. Ośmieszając ciemnotę, zacofanie i zabobon czasów saskich nie omieszkiał jednak Kollątaj ukazać i konfliktów ideowych, widocznych zwłaszcza w schyłkowej fazie epoki. Wysoko oceniał dzieło Stanisława Konarskiego, pisząc że „on pierwszy [...] ośmielił się powstać przeciw *liberum veto*, opisać w najczarniejszy sposób przekupstwa posłów, zrywających sejmy i podać sposoby, jakimi by nadal utrzymywać się mogli. [...] Trzeba mu oddać sprawiedliwość” — podkreślał autor — „że on położywszy na czele dzieła swego dewizę dowodzącą wielką podówczas pisania śmiałość, pierwszy zdarł maskę naszej anarchii, ukrywającej się pod pozorem

<sup>1</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* [1877], oprac. i wstępem poprzedzili M. H. Serejski i A. F. Grabski, Warszawa 1974, s. 381.

<sup>2</sup> *Dzieje Polski*, pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1976, s. 365.



nieograniczonej wolności i fałszywego patriotyzmu, rzekłszy do siebie: *Sapere aude*. Powstał na nierząd i na zadawnione uprzedzenia"<sup>3</sup>.

Kollatajowskiej ocenie epoki saskiej nieobce były elementy spojrzenia integralnego, a wśród nich próba tłumaczenia rozstroju w polityce zjawiskami kryzysowymi w gospodarce i anachroniczną strukturą społeczną. Wnikliwości jego sądów nie dorównały opinie uczonych całego niemal wieku XIX. Głęboko pesymistyczne obrazy stworzyli Henryk Schmitt w 1866 r.<sup>4</sup> i Kazimierz Jarochowski<sup>5</sup>. Ten drugi, badacz początków panowania Augusta Mocnego, dostrzegał w czasach saskich wyłącznie okres „dżumy ateńskiej”. Jedyny wedle niego „podstawowy i wyraźny tej epoki czynnik” to rezygnacja, niezdolność do zbawczego czynu. W poddawanych analizom stosunkach społecznych i politycznych nie dostrzegał przejawu jakiegokolwiek „myśli polskiej”. Rozkład wewnętrzny i towarzyszące mu wyprzedawanie racji stanu przez politycznie aktywną szlachtę określał jako *signum specificum* tej epoki.

Podobne stanowisko zajęli luminarze szkoły historycznej krakowskiej, Józef Szujski i Michał Bobrzyński. Szujski pisał, że tę część dziejów Polski „historia musi bezwzględnie potępić jako nieprodukcyjne, próżniacze bezjutrże”<sup>6</sup>. Bobrzyński stwierdzał, że w 1697 r. „raz jeszcze błysnęła dla Polski nadzieja wydobycia się z głębokiego upadku. Zadanie było wielkie, ale możliwe dla króla, który by umiał w polityce zagranicznej stanąć na straży interesu narodu, a w polityce swojej wewnętrznej podać pomocną rękę słabym i uciśnionym, nareszcie w chwili stanowczej z siłą swoją saską przeciw buntownikom wystąpić. Na nieszczęście August II nie był takim człowiekiem...”<sup>7</sup>. Bobrzyński ubolewał nad tym, że w czasie, w którym wszędzie w Europie „dokonała się ostatecznie budowa władzy rządowej w nowy sposób pojętej, [w którym] wszędzie rząd skupił w swoim ręku nie tylko najwyższą władzę, ale zarazem wszystkie siły i zasoby narodu, [kiedy] rozległa organizacja administracyjna zapewniała mu szybkie i stanowcze wykonanie rozkazów, a wyćwiczone stale armie popierały jego politykę zagraniczną swoim zbrojnym naciskiem [...], [Polska] ujrzała się taką, jaką ją sejm pacyfikacyjny z roku 1717 utrzymał, bez żadnej wewnętrznej organizacji, bez energicznej władzy, bez odpowiedniego wojska i podatków,

<sup>3</sup> H. Kollataj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, oprac. J. Hulewicz, BN, S. I, nr 144, Wrocław 1953, s. 157. Por. też *Rzeczpospolita w dobie upadku 1700–1740. Wybór źródeł*, oprac. i wstępem poprzedził J. Gierowski, Wrocław 1955, s. VI.

<sup>4</sup> Por. H. Schmitt, *Dzieje Polski w XVIII i XIX wieku*, t. 1, Kraków 1866.

<sup>5</sup> K. Jarochowski, *Dzieje panowania Augusta II*, t. 1–2 – Poznań 1856, 1874, t. 3 – *Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, R. 17, 1890; idem, *Nowe opowiadania i studia historyczne*, Warszawa 1882.

<sup>6</sup> J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 4, Kraków 1866.

<sup>7</sup> M. Bobrzyński, op. cit., s. 373.

z zagrodzoną drogą wszelkiej w tym kierunku reformy". Podsumowując swe *Dzieje Polski* Bobrzyński dochodził do wniosku, że „historia XVIII w. to jeden obraz grubego materializmu pozbawiony światła. Wiemy już z góry, do czego wszystko dąży, nie mamy żadnej nadziei, nic nas już nieprzygotowanych nie spotyka, nie przeraża, nie wzrusza. Nieprzebita ciemność ogarnęła umysły ludzkie niegdyś tak garnące się do światła, tak chciwe, gorączkowo przyswajające sobie wyniki powszechnego postępu i wiedzy". Tego katastroficznego obrazu nawet „pojedyncze wyjątkowe postacie” nie mogły rozjaśnić<sup>8</sup>.

Reprezentanci warszawskiej szkoły, z Adolfem Pawińskim i Tadeuszem Korzonem a potem Szymonem Askenazym na czele, tylko w nieznacznym stopniu wpłynęli na przekazywany społeczeństwu polskiemu przelomu stulecia obraz czasów saskich, bo jakkolwiek odpowiedzialność za upadek dawnej Rzeczypospolitej przerzucali oni w głównej mierze na państwa zaborcze, to przecież i oni nie kwestionowali wewnętrznych jego przesłanek. Szczególnie Władysław Smoleński surowo oceniał bezwład i ciemnotę czasów saskich. Gloryfikatorskie tendencje (widoczne np. u Juliana Bartoszewicza) w odniesieniu do sarmatyzmu i szlacheckich grały mniejszą rolę.

Potwierdzają ten krytyczny sąd prace dwóch najwybitniejszych znawców czasów saskich okresu międzywojennego: Władysława Konopczyńskiego i Józefa Feldmana, autorów, których erudycyjne piarstwo aż po wczesne lata powojenne mogło zasadnie uchodzić za podsumowanie aktualnego stanu naszej wiedzy o tej epoce. Konopczyński, który był przede wszystkim historykiem politycznym i historykiem ustroju, i którego zasługi na tym polu trudno przecenić (do czego jeszcze wrócę w dalszej części mego tekstu), utrwalił w historiografii przekonanie o owej rozbieżności, jaka rozpościerała się między zewnętrznymi przejawami życia politycznego czasów saskich, które oceniał negatywnie, a dojrzałością ówczesnych programów reformatorskich, w których słusznie dostrzegał zapowiedź przyszłych zmian w ustroju. Jeden ze swoich tekstów zatytułował *Mrok i świt*<sup>9</sup>, zaś biografia Stanisława Konarskiego, który interesował uczonego przede wszystkim jako „problem moralno-psychiczny”, nosiła znamiona obrazu czarno-białego, właściwego dawnej biografistycy, a także wyraźne symptomy dystansu w stosunku do globalnego badania historycznego. Dopiero w monografii *Polscy pisarze XVIII w.*, wydanej już po jego śmierci, po wojnie, umieścił Konopczyński swego bohatera pośród innych, tworzących wraz z nim klimat reform początków drugiej połowy stulecia.

<sup>8</sup> Ibid., s. 382, 387.

<sup>9</sup> W. Konopczyński, *Mrok i świt*, Warszawa 1911.

Ewolucji uległo również stanowisko Feldmana<sup>10</sup>. Ten zasłużony badacz pozostawał pod wielkim wpływem Konopczyńskiego, kiedy w okresie międzywojennym charakteryzował czasy saskie jako epokę, w której z jednej strony egzystowały „szerokie masy pogrążone [...] w ciemnocie i bezwładzie”, z drugiej zaś „u szczytu” widnieli ludzie „zdolni czuć i myśleć za cały naród”<sup>11</sup>. Kiedy jednak w 1948 r. ogłaszał on biografię Stanisława Leszczyńskiego, zdobywał się już na przejawy relatywizmu, jakkolwiek pochwały kierowane w stronę króla-filozofa, sąsiadujące z ponurym rysunkiem „tła”, wystawiają samej zasadzie relatywności raczej złe świadectwo. Nie zmieniały one bowiem starej konstrukcji o czasach saskich jako epoce, w której — jak to ujął Józef Gierowski<sup>12</sup> — niefrasobliwej wegetacji ogółu przeciwstawił się prometejski wysiłek garstki reformatorów.

Ten stan ewolucji poglądów nie ułatwiał pełnego zrozumienia przede wszystkim miejsca epoki saskiej w polskim procesie dziejowym. Odczuwalny był zwłaszcza nikły stan wiedzy o gospodarce i przeobrażeniach społecznych pierwszej połowy XVIII w. Pionierskie badania Jana Rutkowskiego nad znaczeniem zniszczeń wojennych z połowy XVII w. nie okazały się wystarczające dla opracowania syntezy epoki. Stare zaniedbania i niedostatki muszą być też uwzględnione przy ocenie przelomu z początku lat pięćdziesiątych, jakim — również dla czasów saskich — stała się Sesja Kollatajowska z 1951 r. oraz Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich, która na przełomie 1951 i 1952 r. odbyła się w Otwocku.

Szczególnie Konferencja Metodologiczna odcisnęła się na dalszych ujęciach. Obrady w Otwocku deklarowały — jak wiemy — zerwanie z burżuazyjnymi tradycjami w naukach historycznych i zapowiadały zwrot ku marksistowskiemu ujmowaniu dziejów polskich, przede wszystkim przez podjęcie próby wtłoczenia tych dziejów w gorset marksistowskiej nauki o typach i formach państwa. W związku z tym, a także wobec rozpoczęcia prac nad syntezą historii Polski pod egidą Instytutu Historii PAN, sprawą pierwszorzędnej wagi stało się m.in. ustalenie nowej periodyzacji tych dziejów. Szukano kryteriów, które by mogły stanowić punkt oparcia dla ujęć integralnych, z tym wszakże, że bardzo mocno akcentowano prymat rozwoju gospodarczo-społecznego.

Sprawa ta dla naszego okresu nie przedstawiała się prosto. Programowy referat Stanisława Arnolda dzielił epokę saską na dwie części<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Zwraca na to uwagę J. Staszewski we wstępie do II wydania biografii Stanisława Leszczyńskiego pióra Feldmana (por. J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, oprac. i wstępem poprzedził J. Staszewski, Warszawa 1984, s. 13).

<sup>11</sup> *Rzeczpospolita w dobie upadku*, s. VII.

<sup>12</sup> *Ibid.*

<sup>13</sup> S. Arnold, *Niektóre problemy periodyzacji dziejów Polski*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. 1, Warszawa 1953, s. 155 i n.



Pierwsza — obejmująca czasy od 1648 r. po rok 1740 — została potraktowana jako „okres rozkładu feudalno-pańszczyźnianej Rzeczypospolitej, jako okres upadku gospodarczego, upadku państwowości wobec feudalnego rozbicia Polski na odrębne ziemie, na »państewka« magnackie, biernej roli Polski w sprawach międzynarodowych jako pionka w ręku obozu reakcji katolickiej (Habsburgów i papieża), zarazem okres upadku oświaty i kultury”. W roku 1740 widział referent początek „okresu zaczątków układu kapitalistycznego i upadku Rzeczypospolitej”. Stojąc wobec ówczesnego stanu badań nad gospodarką na pozycjach ewidentnego aprioryzmu, Stanisław Arnold twierdził: „Wychodzę z założenia, że rok 1764 — reformy podjęte na sejmie konwokacyjnym — wskazuje, że już wcześniej musiały wystąpić w Polsce pewne zmiany, które zmusiły do wystąpienia z projektami reform”<sup>14</sup>. Potwierdził też istnienie w latach czterdziestych praktyki oczynszowywania chłopów, ożywienie w handlu i przemyśle miejskim (np. w Wielkopolsce), stwierdzał obecność manufaktur magnackich pracujących na szerszy rynek zbytu, wreszcie tendencje zwykłe w kulturze. Przy cesurze 1740 r. można by — zdaniem referenta — zachować zwarty wykład o działalności Konarskiego. Arnold zastanawiał się nawet, czy — biorąc pod uwagę czynnik zewnętrzny — nie przesunąć granicy okresów na rok 1730. W dyskusji Kazimierz Piwarski skłonny był cofnąć ją nawet na koniec drugiej dekady, stwierdzając, że rok 1720 stanowi ważną cezurę określającą pozycję międzynarodową Rzeczypospolitej, jako że traktat między Rosją a Prusami z tego roku był pierwszym klasycznym układem w sprawie utrzymania anarchii w Polsce. Piwarski przechodził też do porządku nad lukami w badaniach dziejów gospodarki chłopskiej. Oznajmiał: „Skoro odnaleziono kilka wypadków dotyczących oczynszowania wsi szlacheckiej w końcu XVII w., to można sądzić, że przez pogłębienie badań archiwalnych znajdzie się znacznie więcej takich wypadków”<sup>15</sup>.

Dyskusja nad periodyzacją czasów saskich była zresztą znamieną. O ile np. włączenie lat 1697–1740 do okresu „rozkładu Rzeczypospolitej”, z cezurą *a quo* położoną na roku 1648, nie napotykało na sprzeciw i bodaj jeden Władysław Tomkiewicz nieśmiało wskazywał na doniosłe znaczenie roku 1700<sup>16</sup>, to proponowana cezura *ad quem* wywoływała liczne protesty i zastrzeżenia. Stefan Inglot zwracał uwagę na sporadyczność występowania w pierwszej połowie stulecia renty czynszowej<sup>17</sup>. Stanisław Lorentz podnosił,

<sup>14</sup> Ibid., s. 181.

<sup>15</sup> K. Piwarski, *Periodyzacja dziejów Polski XVI–XVIII w.*, [w:] *Pierwsza Konferencja*, t. 1, s. 338.

<sup>16</sup> W. Tomkiewicz, *W sprawie periodyzacji dziejów Polski XVI–XVIII w.*, [w:] *Pierwsza Konferencja*, t. 1, s. 335.

<sup>17</sup> S. Inglot, *Przełomowe daty dziejów chłopstwa w XV–XVI oraz w XVIII w.*, [w:] *Pierwsza Konferencja*, t. 1, s. 321.

że data 1740 nic nie mówi historykowi sztuki<sup>18</sup>. Zdzisław Kaczmarczyk stał na stanowisku, że dla historyka ustroju wyraźnie czytelny jest wyłącznie rok 1764<sup>19</sup>, zaś Celina Bobińska dość demagogicznie podkreślała, że „datowanie zaczątków układu kapitalistycznego na lata 1740–1764 [...] jest właściwie wprowadzeniem okresu przejściowego do okresu przejściowego, jakim jest sam układ kapitalistyczny”<sup>20</sup>.

Głosy te nie przeszkodziły Stanisławowi Arnoldowi stwierdzić w podsumowaniu dyskusji, że „jeżeli tego rodzaju zmiany (jak reformy z konwokacji 1764 r.) występują w nadbudowie, to musiały być jakieś procesy, które do tego doprowadziły”, a cezura 1740 r. została uznana za zasadną i przydatną w pracach nad syntezą, gdzie też została utrzymana<sup>21</sup>.

Wpływowym propagatorem cezury 1740 r. był w latach pięćdziesiątych Józef A. Gierowski, jeden z najwybitniejszych znawców epoki saskiej, zwłaszcza pierwszej jej fazy. We wstępie do wyboru źródeł *Rzeczypospolita w dobie upadku 1700–1740* z 1955 r. pisał on: „Czasy saskie, okres pierwszego sześćdziesięciolecia XVIII w., rozbijają się na dwa wyraźne człony. Pierwszy z nich, sięgający od początku wieku po koniec lat trzydziestych, związany jest jeszcze bardzo ściśle z poprzednim okresem. Wyrażna stagnacja w zakresie rozwoju sił wytwórczych, pogłębiona zniszczeniami i klęskami elementarnymi z czasów wojny północnej, nieustanny ucisk chłopów i mieszczaństwa, napływające i cofające się fale wrzenia walki klasowej, rozpaczliwe a bezsilne zrywy średniej szlachty przeciwko coraz wyłącznie wszechogarniającej i dezorganizującej aparatu państwowemu oligarchii magnackiej, bezwzględne a nieudane próby feudałów saskich i związanych z nimi klik dworskich narzucenia obcą przemocą absolutyzmu, przy stale zmniejszającym się znaczeniu międzynarodowym Polski i niewiarygodnie niskim poziomie kulturalnym społeczeństwa — oto zasadnicze jego cechy, które dość łatwo byłoby powiązać z odpowiednimi zjawiskami końca XVII w. Elementy postępowe, które nie zanikają przecież nawet w okresach największego zacofania [...] z trudem przebijają się przez skorupę obskurantyzmu i samouwielbienia klasy panującej, jej nietolerancji społecznej, politycznej i religijnej. Natomiast lata czterdzieste i pięćdziesiąte stanowią już jakby pomost ku okresowi następnemu, ku Oświeceniowi. Powoli zaznaczają się pierwsze zmiany w bazie: podnoszenie się poziomu techniki i kultury rolnej,

<sup>18</sup> S. Lorentz, *Uwagi historyka sztuki do projektu periodyzacji dziejów Polski*, [w:] *Pierwsza Konferencja*, t. 1, s. 326–327.

<sup>19</sup> Z. Kaczmarczyk, *Uwagi historyka prawa do projektu periodyzacji dziejów Polski*, [w:] *Pierwsza Konferencja*, t. 1, s. 330–331.

<sup>20</sup> C. Bobińska, *Periodyzacja epoki kapitalizmu (r. 1740). Charakter patriotyzmu burżuazyjnego w czasach stanisławowskich. Rewolucja a walki narodowowyzwoleńcze*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. 2, Warszawa 1953, s. 100.

<sup>21</sup> *Pierwsza Konferencja*, t. 2, s. 532.

wzrost zakresu renty pieniężnej, ożywienie gospodarcze miast, szerszy rozwój manufaktury scentralizowanej. Narasta ze wzmoczoną siłą — zwłaszcza pod koniec okresu — napięcie walki klasowej. Dojrzewają konflikty i przeciwieństwa w łonie klasy panującej; wprowadzie oligarchia magnacka święci swe »saskie ostatki«, ale zarazem w tymże czasie postępuje elementy wśród szlachty i magnaterii przygotowują program przebudowy Rzeczypospolitej, który realizować będzie Oświecenie. W nieustannej walce ze słabnącymi powoli siłami wsteczności podnosi się oświata, nauka, odradza się życie kulturalne. Procesy te i zjawiska będą kontynuowane ze wzmocnionym napięciem w dobie Oświecenia, jednak wyraźnie już występują pod koniec czasów saskich<sup>22</sup>.

To stanowisko wybitnego znawcy, rozwinięte i spopularyzowane przezeń potem w *Historii Polski* z 1958 r.<sup>23</sup>, wywarło duży wpływ na kierunki badań nad tą epoką — także na piszącego te słowa, który w 1961 r. przerwał wykład doktryn epoki saskiej na roku 1740<sup>24</sup>. Ważniejsze wszakże, iż pokłosiem Konferencji w Otwocku, która miała m.in. sprzyjać — jak by to powiedział Jan Białostocki — „rewaloryzacji” schyłku czasów saskich, stały się cenne prace monograficzne, z zakresu przede wszystkim problematyki społeczno-gospodarczej i kulturalnej: Witolda Kuli o manufakturach w Polsce XVIII wieku<sup>25</sup>, Jerzego Topolskiego o położeniu i walce klasowej chłopów oraz o gospodarstwie wiejskim w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w XVIII w.<sup>26</sup>, Edwarda Lipińskiego studia nad historią polskiej myśli ekonomicznej<sup>27</sup>, analizy projektów reformatorskich dokonane przez Janinę Bieniarzównę<sup>28</sup> i Jerzego Michalskiego<sup>29</sup>, monografia Zbigniewa Radwańskiego o prawach kardynalnych w Polsce<sup>30</sup>, Romana Kalety i Mieczysława Klimowicza o prekursorach Oświecenia<sup>31</sup>, Emanuela Rostworowskiego

<sup>22</sup> *Rzeczpospolita w dobie upadku*, s. V–VI.

<sup>23</sup> *Historia Polski*, t. 1: do roku 1764, pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1958, s. 736 i n.

<sup>24</sup> H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich*, Warszawa 1961.

<sup>25</sup> W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII w.*, t. 1–2, Warszawa 1956.

<sup>26</sup> J. Topolski, *Położenie i walka klasowa chłopów w XVIII w. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Warszawa 1956; idem, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII w.*, Warszawa 1958.

<sup>27</sup> E. Lipiński, *Rozwój myśli ekonomicznej*, Warszawa 1957.

<sup>28</sup> J. Bieniarzówna, *Projekty reform magnackich w połowie XVIII w.*, *Przegląd Historyczny*, t. 42: 1952.

<sup>29</sup> J. Michalski, *Plan Czartoryskich naprawy Rzeczypospolitej*, *Kwartalnik Historyczny*, t. 43: 1956, nr 4–5; idem, *Studia nad reformą sądownictwa i prawa sądowego w XVIII w.*, cz. I, Wrocław–Warszawa 1958.

<sup>30</sup> Z. Radwański, *Prawa kardynalne w Polsce*, Poznań 1952.

<sup>31</sup> R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursorzy Oświecenia. „Monitor” z 1763 r. na tle swoich czasów. Mitzler de Colof, redaktor i wydawca*, Wrocław 1953.

o polityce sukcesyjnej ostatnich lat panowania Augusta Mocnego<sup>32</sup>, Jana Wimmera o wojsku polskim doby wojny północnej<sup>33</sup>, wreszcie znakomita rozprawa Józefa Gierowskiego pt. *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, która w sposób kompleksowy podejmowała badania dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w przeddzień konfederacji tarnogrodzkiej<sup>34</sup>.

Powróćmy jednak do ujęć syntetycznych, z których w szczególności dwa — pod redakcją Jerzego Topolskiego z 1976 r.<sup>35</sup> oraz pod redakcją Janusza Tazbira z 1980 r.<sup>36</sup> — zasługują na baczniejszą uwagę.

W syntezie poznańskiej czasy saskie zostały wyłożone w dwóch odrębnych rozdziałach. Okres panowania Augusta II zaliczono do rozdziału *Polska doby Baroku i rozwijającej się oligarchii magnackiej (1618–1733)*, zaś okres panowania Augusta III — do rozdziału *Polska doby Oświecenia (1733–1795)*. O swoistości pierwszego okresu pisał Jerzy Topolski, że był to „w sferze kształtowania się modelu politycznego państwa dalszy ciąg sojuszu magnacko-królewskiego, rozrywanego dążeniem do absolutyzmu (lub choćby do wzmocnienia władzy), zwalczanym przez mających własne ambicje magnatów oraz idącą za nimi, a owładniętą dogmatem »złotej wolności« szlachtę”. Także z punktu widzenia międzynarodowej sytuacji Polski zasadniczy przełom następował — zdaniem autora — dopiero po pierwszych dziesięcioleciach XVIII wieku, przy czym za jego symbol uważał on traktat Austrii, Rosji i Prus z 1732 r., dotyczący ich wspólnej polityki w Polsce w związku z objęciem tronu po Augustacie II, zaś za sprawę realną, leżącą u podstaw tego aktu — polityczny wzrost Brandenburgii, Prus i Austrii oraz umocnienie się Habsburgów w Europie Środkowej. Pisząc o przeobrażeniach wsi — ściślej: o przechodzeniu chłopów z pańszczyzny na czynsze — mógł autor odwołać się do wyników własnych badań nad gospodarką w dobrach arcybiskupa gnieźnieńskiego i we wsiach miasta Poznania. Fakty te — stwierdzał Jerzy Topolski — „nie świadczyły jeszcze o przewycięzaniu stagnacji na niskim poziomie, ale takie przekształcenie zapowiadały”. Uzasadniając włączenie czasów Augusta III do epoki Oświecenia autor podkreślał, że jeżeli cały okres (do końca XVIII w.) uznać za „nieprzerwane pasmo dramatycznej walki tych, którzy zmian nie chcieli, i tych, którzy do zmian dążyli”, to czasy Augusta III wypada uznać za „okres dojrzewania tych

<sup>32</sup> E. Rostworowski, *O polską Koronę. Polityka Francji w latach 1725–1733*, Wrocław–Kraków 1958.

<sup>33</sup> J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej (1700–1717)*, Warszawa 1956.

<sup>34</sup> J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712–1715*, Wrocław 1953.

<sup>35</sup> *Dzieje Polski*, pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1976.

<sup>36</sup> *Zarys historii Polski*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1980 (o czasach saskich pisał E. Rostworowski).

mechanizmów, które zaczną — z wielu powodów — działać w czasach Stanisława Augusta". Dlatego protestował on przeciwko charakteryzowaniu czasów saskich jako „chaosu i rozkładu”. Rzeczywistość — podnosił — „była bardziej złożona”. Jak bowiem nie można zaprzeczyć, że „Polska Augusta III była zdeintegrowaną federacją dominiów i stref magnackich wpływów”, tak nie można nie brać pod uwagę okoliczności, że „rosły siły społeczne temu stanowi przeciwstawne”. Jerzy Topolski podkreślał z naciskiem i jakby usprawiedliwiająco, że dezintegracja społeczna i polityczna bynajmniej nie stanowiła cechy wyłącznie ustroju Rzeczypospolitej<sup>37</sup>.

Synteza tzw. warszawska, w której wykład o XVIII w. został napisany piórem Emanuela Rostworowskiego, odchodzi od wewnętrznych cesur jako sztucznego zabiegu. Czasy saskie odzyskują tożsamość jako całość, choć utrzymują swą wielowarstwowość i zmienność. Rostworowski, znakomity znawca europejskiego Oświecenia, nie przecenia związków czasów saskich z poprzednią epoką, choć je oczywiście dostrzega. Przełom XVII i XVIII w. jest dlań wystarczająco ważną cezurą, by początki epoki saskiej uznać zasadnie za *terminus a quo* integralnie widzianych dziejów ojczystych. To wtedy pękł — pisze — „klosz pozorów osłaniający polską słabość”, to wtenczas „wywiązał się kryzys suwerenności o charakterze chronicznym”. To również wtedy poczęły się rysować elementy nowego układu politycznego w Europie, który miał istnieć przez całe stulecie, to wtedy także anarchia polska stała się integralnym składnikiem „systemu europejskiego”<sup>38</sup>. Autor podkreślał też powolność zmian gospodarczych za Augusta III. Zwracał uwagę na fakt, że koncentracja ziemi potykała się o pieniądź rzadki a kredyt drogi i trudno dostępny, że zastój w kulturze był przewyciężany z oporami; ostrzegał, by reforma szkolna Konarskiego czy biblioteka Załuskich nie przesłaniały ogólnego obrazu Rzeczypospolitej za panowania drugiego Sasa<sup>39</sup>, przypominał w końcu, że w warunkach dominowania zasady jednomyślności na sejmach ustroj Rzeczypospolitej wciąż opierał się na zasadach sformalizowanych w roku 1717, a praktyka konstytucyjna wykazywała nawet tendencje regresywne.

Nie ukrywam, że ten obraz jest najbliższy moim własnym poglądom i w sposób — jak sądzę — najbardziej pełny wyraża postulat badania integralnego, wolny jest zarazem od ewidentnych skrajności. Te ostatnie nie były zresztą przypadkowe. Zwłaszcza literaturę lat pięćdziesiątych przenikała troska o nobilitowanie tych pól i płaszczyzn badania, które były dawniej zaniedbane. Chodziło przede wszystkim o dzieje społeczno-gospodarcze, o dzieje szeroko pojmowanej kultury, a także o dzieje praktyki konstytucyjnej. Było to niezbędne dla „skrócenia” czasów saskich, a to w celu wzmocnienia

<sup>37</sup> *Dzieje Polski*, s. 365.

<sup>38</sup> *Zarys historii Polski*, s. 303, 307.

<sup>39</sup> *Ibid.*, *Theatrum polityczne czasów saskich*, s. 15.



argumentacji na rzecz „wczesności” postępowych tradycji Oświecenia w kraju; „rewaloryzacja” schyłku czasów saskich miała tu odegrać rolę jęczyczka u wagi. O ile więc dawne oblicze czasów saskich było dwoiste ze względu na uporczywe przeciwstawianie oświecenia elit ciemnocie szerokich mas, o tyle teraz ożywienie lat czterdziestych i pięćdziesiątych kontrastować miało z marazmem czasów panowania Augusta Mocnego. Tropienie tego, co „postępowe” powodowało, że w praktyce nie zawsze pamiętano, iż w dziejach elementy kontynuacji sąsiadują z przerywaniem ciągłości, że integralność ma różne wymiary, że w różnym czasie różne czynniki mogą wysuwać się na czoło jako przesłanki integrujące. Materializm historyczny sprzyjał malowaniu historii w barwach białoczarnych.

Określając oś wykładu w warszawskiej syntezie dziejów Polski Janusz Tazbir pisał, że są nią „dzieje polityczne, zespolone z historią szeroko pojętej kultury i węzłowych problemów społeczno-gospodarczych”<sup>40</sup>. Połączył w tym stwierdzeniu wszystkie wątki procesu historycznego, oznajmił o ich równorzędności i organicznej współzależności; nie lekceważąc wagi spraw społeczno-gospodarczych, podniósł znaczenie kultury, a za spoiwo wykładu uznał dzieje polityczne. Oczywiście, nie rozumiał ich jak dawniej — jako dziejów wyłącznie wybitnych jednostek czy zdarzeń ze sfery dworskiej, towarzyskiej, dyplomatycznej i wojennej; sfera dziejów politycznych to także ustroj — a więc instytucje władzy i zarządu — i polityka konstytucyjna, a zatem także zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna działalność państwa, państwa jako najważniejszego zjawiska ze sfery polityki. Ta perspektywa nie tylko nie wykluczała, ale wręcz narzucała konieczność zmiany priorytetów w konstruowaniu nici przewodniej wykładu w zależności od samej tkanki będącej przedmiotem badania.

Dla określenia miejsca epoki saskiej w polskim procesie dziejowym jest to perspektywa szczególnie nęcąca, choć zarazem — przynajmniej — szczególnie złożona. Nielatwo zwłaszcza odpowiedzieć na pytanie, czy była to epoka przejściowa? I czy w związku z tym miała ona swój początek i koniec, tworząc tym samym swoistą całość? Myślę, że w historiografii okresu powojennego niedostatecznie wyraźnie pokazano wagę przelomu XVII i XVIII w. jako początku tej epoki. Unia z Saksonią w rezultacie wyboru Augusta Mocnego na tron polski stworzyła nową sytuację w Europie Środkowej i dała podstawy dla nowego systemu europejskiego, który miał się okazać odporny na wstrząsy wojenne i inne przeciwności. Odziedziczony po czasach Sobieskiego ustroj władz i administracji wewnętrznej w Rzeczypospolitej uległ w warunkach saskich istotnym deformacjom, które utrzymywały się — mimo niewielkich zmian w 1717 r. — aż do sejmiku konwokacyjnego z 1764 r. Od początku aż do ostatnich miesięcy rządów

<sup>40</sup> *Zarys historii Polski*, s. 5.

Augusta III utrzymywała się też owa fatalna, paraliżująca reformy równowaga sił w światku magnackich koterii. Podkreślmy, że w czasy saskie wchodziła Rzeczpospolita w okresie nader niepomysłnym dla kultury i nauki polskiej. Ostatnie piętnastolecie XVII w. zabrało najwybitniejszych jej reprezentantów. Zmarli wtedy i długo nie znajdowali następców: Adam Kochański, Stanisław Solski, Bartłomiej Nataniel Wąsowski, Jan Andrzej Morsztyn, Wacław Potocki, Zbigniew Morsztyn i Wespazjan Kochowski, przedstawiciele literatury plebejskiej Jerzy Bocek z Oleśnicy i Adam Gdacjusz w Kluczborka, kompozytor Kretzmer i inni. Prawda, że schyłek czasów saskich przyniósł ożywienie w kulturze i myśli reformatorskiej, ale równie bezsporne jest, że idea postępu torowała sobie drogę powoli i wśród niechęci i czynnego oporu większości. Nie była to w żadnej mierze krzywa wznoszenia się od katastroficznej *De vanitate consiliorum* z roku 1699 po ostatni tom *O skutecznym rad sposobie* z 1764; mamy tu do czynienia z drogą pełną zygzaków, zakrętów i odwrotów. Siłę konserwatyizmu w Rzeczypospolitej dobitnie potwierdzają czasy po 1766 r. Podobnie z trudem — jak się wydaje — torowały sobie drogę przemiany w gospodarce, o których zresztą wciąż wiemy o wiele za mało, mimo postępu badań w tej dziedzinie. Reasumując wypada stwierdzić, że wiele argumentów przemawia za tym, by ze sceptyzmem przyjmować propozycje odmawiające czasom saskim znamion swoistej spójnej całości. Nie klóci się ta teza z faktem, że były to czasy targane sprzecznościami, niejednorodne, że tętniły one życiem, w którym starczało miejsca tak na zacofanie, jak postęp, przy czym w znacznie wyższym stopniu wyrażały one *continuum* aniżeli *novum*.

Teza ta nie klóci się również z wynikami badań szczegółowych, których w ostatnich dwóch dekadach przybyło i które obejmują wiele problemów o fundamentalnym znaczeniu, choć inwestycje badawcze rozkładały się i nadal rozkładają nader nierównomiernie.

Wciąż mało zbadane są dzieje epoki saskiej, mimo szeregu cennych poznawczo opracowań monograficznych. Wymieńmy teksty Jerzego Topolskiego, zwłaszcza syntezę dziejów Wielkopolski pod jego redakcją<sup>41</sup>, monografię Krystyny Kuklińskiej o handlu Poznania w XVIII w.<sup>42</sup>, studia Jerzego Wojtowicza nad kształtowaniem się układu kapitalistycznego w Toruniu<sup>43</sup> i Mirosława Francisa o ludziach luźnych w osiemnastowiecznym Krakowie<sup>44</sup>. Ciekawie przedstawiają się wyniki badań nad związkami handlowymi dóbr magnackich na prawobrzeżnej Ukrainie z Gdańskiem pióra

<sup>41</sup> *Dzieje Wielkopolski*, pod red. J. Topolskiego, t. 1, Poznań 1969.

<sup>42</sup> K. Kuklińska, *Handel Poznania w XVIII w.*, Poznań 1976.

<sup>43</sup> J. Wojtowicz, *Studia nad kształtowaniem się układu kapitalistycznego w Toruniu*, Toruń 1960.

<sup>44</sup> M. Francis, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław 1967.

Zenona Guldon<sup>45</sup> i szereg tekstów o sytuacji Gdańska, wśród których wyróżnia się wyborne dzieło Edmunda Cieślaka o politycznych i społecznych konfliktach w Gdańsku w połowie XVIII stulecia<sup>46</sup>, wykraczające zresztą daleko poza ramy określone tytułem tego tekstu. Przykłady te (które, oczywiście, nie stanowią — i w żadnej mierze nie mogą do tego pretendować — wyczerpującego obrazu literatury przedmiotu) nie osłabiają wymowy faktu, że nadal brak badań, które by w skali kraju pozwoliły na uogólnienia oparte na czymś więcej niż tylko roboczych hipotezach. Podkreślił to ostatnio bardzo mocno Józef Gierowski, odnosząc swój osąd także do obrazu społeczeństwa epoki saskiej<sup>47</sup>. Wciąż niekompletne są dane o położeniu chłopów i mieszczan, wciąż nikła jest nasza wiedza o stanie posiadania, możliwościach prowadzenia samodzielnej aktywności politycznej i poziomie życia umysłowego mas szlacheckich. Przed laty Teresa Zielińska wydała monografię poświęconą stanowi majątkowemu i karierom magnackim, cenną pod względem metodycznym i bogatą faktograficznie, ale przecież nie zamykającą potrzeby badań nad sformułowanym przez autorkę kwestionariuszem pytań<sup>48</sup>. To ostatnie stwierdzenie odnosi się w pełni także do prób odpowiedzi danych przez piszącego te słowa na pytanie o prawne podstawy przewagi oligarchii oraz o niewykształcenie się w Rzeczypospolitej pełnej oligarchicznej formy rządów. Najlepszą monografią dziejów wewnętrznych, łączącą analizę stosunków politycznych z gospodarczymi i społecznymi, pozostaje do dziś wspomniane studium Józefa Gierowskiego *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, obrazujące wydarzenia z lat 1712–1715. Wciąż też zachowują aktualność wyniki badań nad walką o reformy z ostatnich lat panowania Augusta III, uzyskane przez Jerzego Michalskiego.

Instytucje ustroju politycznego Rzeczypospolitej cieszyły się większym zainteresowaniem badaczy<sup>49</sup>. Tradycyjnie przykuwały uwagę zamysły Augusta Mocnego, budzące zresztą do niedawna kontrowersyjne i rozbieżne oceny. Dzięki pracom Jacka Staszewskiego zainteresowanie to objęło dziś obu Wettynów, a biografie ich są coraz bogatsze w treść i coraz mocniej osadzone w tkance dziejów politycznych Rzeczypospolitej i Saksonii<sup>50</sup>. Uzyskanie jaśniejszego obrazu władców wettyńskich na tronie polskim wydaje się ważne dla sformułowania odpowiedzi na bardzo trudne pytanie o podmioty

<sup>45</sup> Z. Guldon, *Związki handlowe dóbr magnackich na prawobrzeżnej Ukrainie w XVIII w.*, Toruń 1966.

<sup>46</sup> E. Cieślak, *Konflikty polityczne i społeczne w Gdańsku w połowie XVIII w.*, Gdańsk 1972.

<sup>47</sup> *Rzeczypospolita w dobie upadku*, s. IX i n.

<sup>48</sup> T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej*, Warszawa 1977.

<sup>49</sup> Przegląd literatury — por. H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763. Prawo — praktyka — teoria — programy*, Poznań 1966, *passim*.

<sup>50</sup> J. Staszewski, *August II*, Warszawa 1986; idem, *August III*, Warszawa 1986.

suwerenności w państwie tej epoki. Nie można bowiem dzielić bez zastrzeżeń poglądu autora poznańskiej syntezy, który pisze, że „w czasie panowania Augusta III król przestaje się liczyć w strukturze władzy” i że „na polu walki politycznej pozostały jedynie koterie magnackie”<sup>51</sup>. Było to niemożliwe m.in. dlatego, że król nadal dysponował wakansami i że podporządkowując politykę rozdawniczą walce o sukcesję tronu, do końca grupował wokół siebie wielu możnych. Do końca był pierwszym oligarchą i stał na czele najpotężniejszej koterii.

Ewidentne osiągnięcia można odnotować w badaniach nad dziejami polskiego parlamentaryzmu w czasach saskich. Mogą one powołać się na stare, sięgające Pawińskiego, Konopczyńskiego i Kutrzeby tradycje, preferujące opracowania syntetyczne, dotyczące sejmu walnego i sejmików szlacheckich. Mogą też poszczycić się wydawnictwami źródłowymi, niosącymi zwłaszcza generacjom młodszych badaczy wielką pomoc. Należy wyrazić zadowolenie z faktu, że w ostatnich latach wzrosło zainteresowanie dziejami sejmowania i sejmikowania w czasach saskich<sup>52</sup>. Zasluga w tym ośrodka toruńskiego, w którym przystąpiono do badań monograficznych (częściowo już opublikowanych) nad pierwszymi sejmami z czasów Augusta Mocnego, zajęto się reprezentacją stanową Prus Królewskich w sejmie Rzeczypospolitej oraz podjęto badania nad instytucją rad senatu tej doby<sup>53</sup>. Te ostatnie badania wypadają wszakże ocenić jako bardzo trudne. Zwraca uwagę poszerzanie pól penetracji: niedawno Marian Drozdowski podjął analizę działalności budżetowej sejmu za Augusta III<sup>54</sup>, zaś Jerzy Lileyko w świetnej monografii Zamku Warszawskiego<sup>55</sup> zaprezentował warunki, w jakich sejm walny obradował w Warszawie. Należy kontynuować prace nad radami senatu. Czekamy na monografię Sejmu Niemego. Wielkim głosem

<sup>51</sup> *Dzieje Polski*, s. 371.

<sup>52</sup> Por. podstawową literaturę: H. Olszewski, *The Power and the Downfall of the Polish Parliament*, [w:] *Changes in Two Baltic Countries. Poland and Sweden in the Eighteenth Century*, ed. E. Cieślak and H. Olszewski, Poznań 1990, s. 113 i n. W tej samej publikacji (s. 53): J. Staszewski, *Voraussetzungen für die Herausbildung der modernen polnischen Nation im 18. Jahrhundert*. Ostatnio interesujący materiał dał K. Zernack, *Preußen – Deutschland – Polen. Aufsätze zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen*, hrsg. von W. Fischer und M. G. Müller, Berlin 1991, passim (*Historische Forschungen*, t. 44).

<sup>53</sup> Por. S. Achremczyk, *Reprezentacja stanowa Prus Królewskich w latach 1696–1772. Skład i działalność*, Olsztyn 1981; J. Poraziński, *Funkcje polityczne i ustrojowe rad senatu w latach 1697–1717*, *Kwartalnik Historyczny*, t. 51: 1984, nr 1; idem, *Sejm lubelski w 1703 r. i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII wieku*, Warszawa–Poznań–Toruń 1988; B. Dybaś, *Sejm pacyfikacyjny w 1699 r.*, Toruń 1991.

<sup>54</sup> M. Drozdowski, *Działalność budżetowa Sejmu Rzeczypospolitej w czasach saskich*, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, t. 38: 1972.

<sup>55</sup> J. Lileyko, *Zamek Warszawski (1569–1763)*, Warszawa 1984.

trzeba wołać o wznowienie rozpoczętych niegdyś przez Włodzimierza Dworzaczka oraz Stanisława Kutrzebę i Adama Przybosia publikacji laudów „górných” województw wielkopolskich i krakowskich. Fakt zakupienia unikatowej spuścizny W. Dworzaczka przez Bibliotekę Kórnicką PAN pozwala na ostrożny optymizm.

Nie tak pomyślnie przebiegają badania nad urządami w państwie, nad skarbowością, wojskowością i ustrojem sądów oraz praktyką wymiaru sprawiedliwości. W dziedzinie skarbowości punktem wyjścia wciąż pozostaje dzieło Michała Nycza, opublikowane w roku 1938<sup>56</sup>. W przypadku badań nad wojskowością okresu wojny północnej nikt dotąd nie wyszedł poza ustalenia Jana Wimmera, też pochodzące już sprzed ponad trzydziestu lat<sup>57</sup>. Dzieje wojskowości czasów Augusta III są równie mało znane jak dzieje skarbowości tych lat. Poza pochodzący z ubiegłego stulecia wykład ustroju sądów pióra Mariana Goyskiego wyszedł dopiero Jerzy Michalski w latach pięćdziesiątych, w pracy doskonałej ale niedokończony<sup>58</sup>. Brak monografii pospolitego ruszenia, Trybunału Koronnego, studiów nad kulturą prawną społeczeństwa. Upośledzone są dzieje ustroju Litwy pierwszej połowy XVIII w. Nade wszystko nie dysponujemy nowoczesnymi monografiami urzędów centralnych. Że utrudnia to wyciąganie wniosków syntetyzujących — o czym wspomniałem wyżej — rozumie się samo przez się. Józefa Gierowskiego *Opisanie urzędów centralnych przez konfederatów tarnogrodzkich* pokazało, że temat stanowi niezbędne dopełnienie obrazu epoki.

Więcej zrobiono w pracach nad rekonstrukcją życia umysłowego czasów saskich, i to zarówno w odniesieniu do kultury masowej („przeciętnej”), jak i luminarzy myśli społeczno-politycznej, zarówno całej epoki, jak i jej schyłku, który przyniósł ożywienie. Cały okres obejmuje praca Pauliny Buchwald-Pelcowej o satyrze czasów saskich<sup>59</sup>, rozprawa Tadeusza Bieńkowskiego o kulturze naukowej pierwszej połowy XVIII stulecia<sup>60</sup>, studium Bohdana Baranowskiego o kulturze ludowej<sup>61</sup> czy zbiorowe opracowanie sztuki pierwszej połowy stulecia, będące pokłosiem zorganizowanej w 1978 r. konferencji naukowej, w czasie której dokonano

<sup>56</sup> M. Nycz, *Geneza reform skarbowych Sejmu Niemego. Studium z dziejów skarbowo-wojskowych z lat 1696–1717*, Poznań 1938.

<sup>57</sup> J. Wimmer, op. cit.

<sup>58</sup> J. Michalski, *Studia nad reformą*.

<sup>59</sup> P. Buchwald-Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

<sup>60</sup> T. Bieńkowski, *Kultura naukowa w Polsce w I połowie XVIII w.*, Warszawa 1980.

<sup>61</sup> B. Baranowski, *Kultura ludowa w XVII i XVIII w.*, Łódź 1971.

podsumowania dotychczasowych badań w tej dziedzinie<sup>62</sup>. Gdy chodzi o schyłek okresu, to zwraca uwagę opublikowana ostatnio rozprawa Joanny Jarzęckiej na temat obrazu życia umysłowego Rzeczypospolitej lat 1710–1762 w świetle wybranych lipskich czasopism naukowych<sup>63</sup>. Najbardziej absorbował badaczy Stanisław Leszczyński, przede wszystkim jako autor, współautor czy animator *Głosu wolnego*, ale też jako mąż stanu i obywatel<sup>64</sup>. Myślę, że należy tu liczyć się z dalszymi publikacjami, które uwzględnią także archiwa zagraniczne.

Nie chciałbym tu bliżej wnikać w problemy polityki zagranicznej Rzeczypospolitej w interesującym nas okresie. Najstarszą metryką mogą pochlubić się badania nad stosunkami ze Szwecją i Prusami (w których wyróżniał się Władysław Konopczyński), znacznie młodszą — stosunki łączące Polskę z Francją (które interesowały m.in. Józefa A. Gierowskiego i E. Rostworowskiego, a także Edmunda Cieślaka)<sup>65</sup>. Brak w literaturze polskiej bardziej wnikliwych studiów nad polityką wschodnią Rzeczypospolitej.

Zainteresowanie związkami z Saksonią — by przejść do uwag końcowych — wzrosło dopiero niedawno, przy czym nie bez znaczenia był tu klimat towarzyszący przygotowywaniu wielotomowej historii dyplomacji polskiej. Ich owocem były przede wszystkim teksty Józefa Gierowskiego i Józefa Leszczyńskiego mówiące o dyplomacji w całych dziejach unii polsko-saskiej<sup>66</sup>. Głębsze monograficzne studia odnosiły się albo do okresu przelomu XVII i XVIII wieku — myślę przede wszystkim o książce Jacka Staszewskiego z 1973 r. o stosunku Polski i Saksonii wobec Francji<sup>67</sup> oraz o wydawnictwie Józefa Gierowskiego i Johannesesa Kalischa z 1962 r.<sup>68</sup> — albo do czasów panowania Augusta III, których dotyczy opracowanie

<sup>62</sup> *Sztuka I połowy XVIII w.*, Warszawa 1981; por. też K. Wierzbowska-Michalska, *Teatr warszawski za Sasów*, Wrocław 1964; eadem, *Teatr w Polsce w XVIII w.*, Warszawa 1977; M. Karpowicz, *Sztuka polska XVIII wieku*, Warszawa 1985.

<sup>63</sup> J. Jarzęcka, *Obraz życia umysłowego Rzeczypospolitej lat 1710–1762 w świetle wybranych czasopism naukowych*, Warszawa 1985.

<sup>64</sup> Por. ostatnio E. Cieślak, *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986.

<sup>65</sup> Zob. m.in. W. Konopczyński, *Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej 1660–1772*, Warszawa 1924; E. Rostworowski, op. cit.; J. Gierowski, *Traktat przyjaźni z Francją w 1714 r.*, Warszawa 1965; idem, *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław 1971.

<sup>66</sup> J. Gierowski, J. Leszczyński, *Dyplomacja polska w dobie unii personalnej polsko-saskiej*, [w:] *Służba dyplomatyczna XVI–XVIII w.*, Warszawa 1966.

<sup>67</sup> J. Staszewski, *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII w.*, Warszawa 1973.

<sup>68</sup> *Um die polnische Krone. Sachsen und Polen während des Nordischen Krieges 1700–1721*, hrsg. J. Gierowski, J. Kalisch, Berlin 1962.

Edwarda Stańczaka z 1973 r. o kamerze saskiej<sup>69</sup> oraz ostatnia monografia Jacka Staszewskiego o Polakach w osiemnastowiecznym Dreźnie i tegoż biografia Augusta III<sup>70</sup>. Przy całym szacunku dla sukcesu naukowego, jaki stanowiło ukazanie się tych prac, trzeba powiedzieć, że nauka polska bynajmniej nie powiedziała w tych kwestiach ostatniego słowa, zwłaszcza w odniesieniu do związków gospodarczych i współdziałania na niwie kultury.

<sup>69</sup> E. Stańczak, *Kamera saska za czasów Augusta III*, Warszawa 1973.

<sup>70</sup> J. Staszewski, *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław 1986; idem, *August III Sas*, Wrocław 1989.





Jerzy Topolski (Poznań)

## Czy istniała w Polsce epoka saska? czyli metodologiczne implikacje periodyzacji historycznej

### I

Od kilkudziesięciu lat obserwujemy w metodologii czy — jak kto woli — filozofii historii silny wzrost zainteresowania narracją historyczną. Jest to związane z procesem odchodzenia od pozytywistycznej wizji nauki, w której — w odniesieniu do historii — na czołowym miejscu plasowane były poszukiwania prawidłowości i formułowanie praw, odtwarzanie struktur i możliwie precyzyjne wyjaśniania, historia zaś przyrównywana była w swej istocie do nauk teoretycznych, w tym sensie, iż jeśli jej do tego miana jeszcze daleko, to w każdym razie te nauki miały być dla niej wzorem. Zmiana ta kierowała uwagę filozofów historii w stronę badań nad literaturą, skąd zaczęto czerpać różne impulsy i wzory interpretacyjne. Klasycznym przykładem tego rodzaju podejścia stały się prace Hayden White'a, w szczególności takie zbiory jego studiów jak *Metahistory: The Historical Imagination in the Nineteenth-Century Europe* (1973) czy *Topics of Discourse* (1988), mające swych poprzedników w narratystycznym nurcie analitycznej filozofii historii (L. O. Mink, A. N. Louch czy P. Munz). Narratystyczne podejście nie oznaczało jednak tylko przesunięcia zainteresowań w kierunku narracji historycznej, lecz — widoczne wyraźnie już u White'a — odwołanie się do zupełnie innej filozofii aniżeli tradycyjna filozofia charakteryzująca się ciągiem wiodącym od Arystotelesa, przez scholastykę, Kartezjusza, Kanta do Russela i Poppera, a mianowicie do filozofii, której linię rozwojową wyznaczają retorycy, Vico, Nietzsche, Heidegger, a potem postmoderniści (jak R. Rorty) czy skrajni krytycy wszelkiej tradycji zwani dekonstrukcjonistami (jak J. Derrida). Z tej strony badania nad narracją historyczną doznały różnego wsparcia. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie monumentalne (trzytomowe) dzieło P. Ricoeura *Temps*

*et récit* (1983–1985) oraz F. Ankersmita *Narrative Logic* (1983). Choć oba znajdują swe miejsce w nowym narratywistycznym nurcie, to jednak różnią się wyraźnie swą filozofią, tak jak zróżnicowany jest cały nurt fenomenologiczny i postmodernistyczny. Podczas gdy P. Ricoeur próbuje łączyć widzenie narracji historycznej (czy narracji w ogóle) zarówno z punktu widzenia jej „narracyjności”, jak i z punktu widzenia jej roli jako nośnika treści naukowych, o tyle Ankersmit opowiada się zdecydowanie po stronie postmodernizmu widzącego w narracji historycznej jedynie strukturę podobną do literackiej.

## II

Różnica wszakże między narratywistami wywodzącymi się z filozofii analitycznej i narratywistami mniej skrajnymi nie nawiązującymi do filozofii pozytywistycznej (jak P. Ricoeur) z jednej strony a narratywistami, których można nazwać radykalnymi, jest wszakże głębsza. Zajęcie się nią zbliży mnie do problemu periodyzacji w historii, którym chciałbym zająć się w dalszych rozważaniach.

Otóż dla narratywistów, których nazwałem skrajnymi, a w czym zgodni są z tzw. konstruktywistami (wśród których nie wszyscy są narratywistami), narracja jest tworem intelektualnym historyka, nie mającym żadnego związku z przeszłą rzeczywistością lub powiązanym z nią tylko w sposób bardzo ograniczony. Nie zaprzeczają oni, że taka rzeczywistość istniała (czy istnieje jako kategoria), lecz negują to, że historyk w swej narracji daje jej jakieś odzwierciedlenie. Do budowania narracji nie będącej fikcją jest on upoważniony przez posiadanie źródeł i posługiwanie się naukowymi metodami (z czym nie zgodziliby się dekonstrukcyoniści, lecz ci mnie tu nie interesują, gdyż nie mają oni pozytywnego programu naukowego), lecz to, co w ostatecznym rachunku w narracji prezentuje jest — jak twierdzą — czystą konstrukcją, która odwołuje się nie tyle do przeszłości, ile do innych już istniejących narracji. Jak sformułował to ostatnio krytyk takiego rodzaju podejścia do badania historycznego Lawrence Stone („Past and Present”, 1991, nr 131), mamy tu do czynienia ze swego rodzaju „odbijaniem” się tekstów jednego w drugim, tak jak w lustrach, bez konfrontowania ich z przeszłą rzeczywistością. Jedyną koncesję na rzecz realizmu, czyli na rzecz pojęcia prawdy rozumianej jako relacja zdań do rzeczywistości, do niej samej, czynią niektórzy przedstawiciele tego poglądu (jak H. White czy F. Ankersmit) w odniesieniu do zdań mówiących o pojedynczych faktach (*singular statements*). Otóż zdania takie mają w ich opinii swe ewentualne odpowiedniki w przeszłej rzeczywistości, lecz już wszelkie zdania wychodzące poza relacjonowanie indywidualnych faktów są wspomnianymi konstruktami nie odnoszącymi się do rzeczywistości. Tak więc na przykład Ankersmit

twierdzi, że w przeszłości nie było nic takiego jak Rewolucja Francuska czy Odrodzenie, choć zaistniały rzeczywiście konkretne pojedyncze fakty, które pod tego rodzaju konstrukcje są przez historyków podciągane.

Stanowisko takie może wydawać się do pewnego stopnia uzasadnione, skoro w historiografii spotykamy wiele „konstruktów” nie mających odpowiedników w przeszłej rzeczywistości (wykazuje to proces weryfikacji wiedzy historycznej), co oznacza, że z różnych powodów nie zawsze historyk „trafia” swym opisem w przysłowiową dziesiątkę (na przykład parokrotnie próbowałem wykazać, że konstrukt o nazwie „kryzys XIV–XV wieku” nie miał odpowiednika w rzeczywistości będąc pospieszną generalizacją niektórych historyków), jednakże tak może wydawać się tylko pozornie. Fakt, iż narracja historyczna nie jest wiernym odzwierciedleniem nieznannej przecież w całym skomplikowaniu (nawet niedawnej) przeszłości, że historycy starają się ją różnie „chwycić” używając różnych, mniej lub bardziej teoretycznych konceptów, nie jest świadectwem słuszności stanowiska nierealistycznego w kwestii prawdy. Trudność polega na tym, że w narracji nie da się oddzielić zdań o faktach pojedynczych od zdań o faktach — nazwijmy je tak — zbiorowych, i to nie tylko dlatego, że nie wiadomo, gdzie postawić między nimi granicę (czy na przykład pojęcie „rozbiór Polski” jest pojęciem indywidualnym, a zdanie: „pierwszy rozbiór Polski miał miejsce w 1772 roku” zdaniem rzeczywiście o fakcie jednostkowym?), lecz przede wszystkim dlatego, że narracja historyczna jest strukturą wewnętrźnie powiązaną, z której nie da się po prostu pojedynczych faktów (choćby były rzeczywiście niekwestionowalnie pojedynczymi) wydzielić. Każde zdanie narracji historycznej wchodzi w skład sekwencji zdań, które tworzą pewne całości narracyjne, te zaś z kolei sekwencje sekwencji zdań itd. Nie jest narracja jakimś jednowymiarowym ciągiem zdań. Jest raczej podobna do lawiny: w miarę rozwijania się wiąże i pociąga za sobą kolejne coraz większe narracyjne całości (wizualnie: akapity, podrozdziały, rozdziały itd.). Nie ma więc w niej niczego „luźnego”, a jeśli tak jest, to świadczy to jedynie o złej konstrukcji narracyjnej, braku dostatecznej wewnętrznej koherencji i logiki. Złe narracje będą narracjami „rozproszonymi”, rwącymi się, nieklarownymi. Oczywiście, brak informacji niejednokrotnie pozbawia historyka możliwości równomiernego rozwijania ciągu narracyjnego, lecz to jest inna sprawa i od historyka zależy, jak w swej strategii narracyjnej z takich sytuacji, bez tworzenia bytów czy związków nazbyt hipotetycznych, wybrnie. Gdyby zatem uznać nieistnienie w narracji zdań pojedynczych, a zarazem stać na stanowisku nierealistycznym w stosunku do prawdy, to wówczas należałoby uznać całą narrację za swego rodzaju fikcję naukową nie dającą się zweryfikować. Z takim zaś stanowiskiem historyk zgodzić się nie może. Dla niego źródła stanowią dostatecznie silną nić wiążącą narrację z zewnętrzną rzeczywistością. To zaś, że w toku tworzenia tej narracji historyk się myli,

jest sprawą w nauce normalną. Do prawdy o przeszłości możemy się jedynie zbliżyć, a ułatwiają to nam koncepty (takie jak Rewolucja Francuska czy Epoka Saska), choć są one jedynie hipotezami mniej lub bardziej uzasadnionymi.

### III

Narzędzia intelektualne, za pośrednictwem których historyk stara się przedstawić skomplikowaną rzeczywistość, są bardzo różnorodne, wszystkie jednak nie mogą wyjść poza możliwości tkwiące w języku. Język nie jest zwierciadłem, w którym po prostu odbija się rzeczywistość, lecz jedynie — mniej czy bardziej adekwatnym, a zarazem niezbędnym — środkiem do zdawania sprawy z tej rzeczywistości. Poznawanie tej rzeczywistości jest zarazem wzbogacaniem języka. Przypomnijmy sobie z lektury na przykład dzieł Lelewela, z jakimi trudnościami borykać musiał się ten autor chcąc w swej historii, którą nazwał „kombinacyjną” (tzn. filozoficzną), wyjść poza potoczne pojęcia, niewystarczające, by ująć rzeczywistość jawiącą mu się jako znacznie bardziej skomplikowana czy jako wymagająca bardziej nowatorskiego podejścia, aniżeli wielu jemu współczesnym. Wzbogacanie języka idzie zwykle w parze z działalnością nowatorską.

W dotychczasowej literaturze metodologicznej dotyczącej historii wskazano (W. Dray, L. B. Cebik, C. Behan McCullagh, J. Topolski) na wiele rodzajów pojęć, konceptów czy konstruktów będących mniej czy bardziej skomplikowanymi twórcami mentalnymi, którymi posługują się historycy w konstruowaniu narracji. Tworzą je sami, biorą z języka potocznego (najczęściej), bądź pożyczają z innych nauk, takich jak ekonomia, geografia, psychologia, socjologia czy inne. Odnoszą się one do klas jednostek ludzkich czy klas faktów historycznych (jak koncept „rewolucja”), do zbiorowych podmiotów historycznych (jak pojęcie „naród” czy „klasa społeczna”), do różnego rodzaju wytworów ludzkiej działalności, zamierzonych (jak „narzędzia rolnicze”) lub niezamierzonych (jak „kryzys”), choć w tym ostatnim przypadku granica między rezultatami zamierzonymi a niezamierzonymi jest niezbyt wyraźna. Wszystko są to koncepty, które można by nazwać teoretycznymi niezależnie od tego, na ile są one precyzyjne, a na ile bardziej potoczne. W tym zakresie istnieje między nimi jedynie różnica stopnia. Jednak i granica między konceptami teoretycznymi a drugą ich klasą, którą nazwiemy konceptami historycznymi, jest także niezbyt ostra (tak jak wszystko w rzeczywistości). Konceptami historycznymi nazwiemy te, które funkcjonują wyłącznie czy niemal wyłącznie do celów analizy historycznej, są na gruncie historii, a zarazem w narracji historycznej jakby autonomiczne. Są też zwykle tworem wyobraźni historyków. Niektóre z nich utrwalają się wchodząc do korpusu wiedzy historycznej zaakceptowanej, inne zaś pozostają

dyskusyjne czy są odrzucane w toku procedury weryfikacyjnej (krytycznej). Zwykle koncepty historyczne są konkretyzacjami konceptów teoretycznych. Na przykład koncept „Rewolucja Francuska” jest konkretyzacją konceptu teoretycznego „rewolucja”, koncept historyczny „Druga Wojna Światowa” jest konkretyzacją teoretycznego konstruktu „wojna”. Niektóre jednak koncepty historyczne są bardziej „samodzielne”. Do takich należy wspomniany już koncept „Odrodzenie” czy też „feudalizm”, choć już koncept „kapitalizm” bardziej związany jest z ekonomią.

#### IV

Szczególny typ konceptów funkcjonuje w związku z periodyzacją, która jest niezbędnym elementem każdej narracji historycznej. Aby pojęcie periodyzacji i jej mechanizmy lepiej uwidocznić sięgnijmy uprzednio do analizy struktury narracji. Otóż w swej warstwie artykułowanej, czyli bezpośrednio prezentowanej czytelnikom (są bowiem w narracji historycznej jeszcze warstwy nieartykułowane, którymi tu się nie zajmuję), narracja historyczna składa się, jak już po części napomknąłem, ze zdań historycznych, sekwencji zdań historycznych (przeplatanych nieraz zdaniami ściślej teoretycznymi, w co jednak także tutaj nie wchodzi), sekwencji sekwencji zdań historycznych różnego stopnia oraz z tego, co nazywam obrazami historycznymi. Wspomniany tu różny stopień sekwencji zdań oznacza wielokrotność zawierania się w sobie tych sekwencji, a zarazem wielokrotność obejmowania nimi pojedynczych zdań historycznych. Każde zdanie w narracji historycznej przynależy najpierw do jednej sekwencji zdań, potem wraz z całą tą sekwencją wchodzi, obok pewnej liczby kolejnych sekwencji, do sekwencji sekwencji pierwszego stopnia; z kolei ta sekwencja sekwencji wraz z sąsiednimi sekwencjami sekwencji tworzy sekwencje sekwencji drugiego stopnia itd. Mówiąc w sposób uproszczony z punktu widzenia czytelnika, jest to założenie autora, że czytelnik posuwając się wraz z biegiem narracji pamięta (w mniejszym czy większym stopniu) to, co było przedtem.

Wspomniałem o obrazach historycznych jako jednym z elementów narracji. Powstaje pytanie: w jakiej relacji pozostają obrazy historyczne do pisanego tekstu narracji, czyli do wspomnianych sekwencji zdań. Można najogólniej stwierdzić, że ponad owymi sekwencjami tekstowymi wznoszą się, czy są z nimi związane, pewne wyobrażenia ewokowane przez tekst (tzn. przez historyka, zresztą w sposób mniej czy bardziej zamierzony). Wkraczamy tu w niezbadane dotąd strefy wyobraźni aktywizowanej przez tekst, a zarazem ewokowanych przez tekst obrazów. Nie ulega wszakże wątpliwości, że tekst przekazywany czytelnikowi jest samym tekstem tylko (Derrida twierdzi, że nie ma nic prócz tekstu!). Porusza on, jak wspomniano, wyobraźnię, przez którą w toku czytania przesuwają się jakieś, mniej lub

bardziej wizualizowane, tzn. dokładne, obrazy. Nazywam je obrazami historycznymi i uznaję za niezbędny element narracji historycznej.

Powstaje oczywiście problem zgodności obrazów powstających w toku „produkcji” przez historyka narracji z tym, co dzieje się w wyobraźni czytelnika. Nie są to na ogół jakości te same, z czego historyk musi naturalnie zdawać sobie sprawę. Nie dotyczy ta rozbieżność jedynie, rzecz jasna, tzw. czytelnika popularnego. Historyk trafia ze swoimi „obrazami” na pewien gotowy już do ich odbioru grunt, czyli natrafia na pewne funkcjonujące już obrazy. Od możliwości tkwiących w jego obrazach zależy to, czy potrafi obrazy funkcjonujące (np. czasów saskich) zmienić, czy też to mu się nie udaje. Możliwości te zaś tkwią w sile argumentacji źródłowej i logicznej (powiązanej ze sobą) oraz w sile środków retorycznych. Środki retoryczne są w narracji historycznej niezwykle ważne, bowiem one są jednymi z głównych narzędzi wywoływania obrazów. Szczególnie wielką rolę odgrywa w tym względzie metafora, przede wszystkim metafora dobrze użyta. Chciałbym tu dodatkowo podkreślić, że retoryka narracji nie jest tylko jej jakimś ubocznym elementem, jakimś stylistycznym dodatkiem. Jest niezbędną częścią narracji, bowiem jest środkiem wywoływania (i tworzenia) obrazów historycznych (narracyjnych). Także w świadomości historyka obrazy są nieodłącznym elementem warsztatu badawczego, czyli inaczej mówiąc tego, co Francuzi nieraz nazywają *ouillage mental*. Zwykle myśli się tu jednak o tradycyjnych kategoriach badawczych, nie włączając retoryki do owego *ouillage mental*. Jest to tymczasem stanowisko niezgodne z praktyką badawczą historyków. Obawiam się, że w świadomości historycznej społeczeństwa polskiego czasy saskie (nie przesadzając na razie, czy takie były jako osobna epoka historyczna czy historyczny okres) nazbyt wizualizowane są poprzez tkwiące w wyobraźni obrazy „pijącej i popuszczającej pasa” magnaterii, próżniących zakonników i rozpustnego, a potem „gnuśnego” króla. Jacek Staszewski swymi pracami wiele zrobił, by obraz ten zmienić.

## V

Periodyzacja jest jednym z najważniejszych narzędzi w procesie tworzenia konceptów historycznych „chwytających” przeszłą rzeczywistość, a zarazem jednym z najważniejszych czy najbardziej aktywnych czynników tworzących obrazy historyczne w świadomości społecznej. Mam tu na myśli oczywiście obrazy „większe”, bardziej podstawowe, w sumie decydujące o rozumieniu historii i procesu historycznego. Periodyzacja jest zarazem ujmowaniem przeszłej rzeczywistości w pewne koncepty całościowe (pewne „całości”) łączące zdania historyczne i ich kolejnych rzędów sekwencji; tworzy ona poza tym chronologiczne ramy dla wszelkich innych konceptów funkcjonujących w narracji. Stąd jej w pewnym sensie nadrzędny charakter. W każdym

razie koncepty periodyzacyjne należą do konceptów podstawowych, decydujących o strukturze narracji i jej wartości interpretacyjnej.

Należy zauważyć, iż pod tym względem nie ma różnicy między nieraz wyróżnianymi tzw. periodyzacjami konwencjonalnymi (na przykład dziele- niem historii na wieki czy na panowania kolejnych królów) a periodyzacjami innymi, posługującymi się jakimiś konstruktami teoretycznymi (na przykład pojęciem feudalizmu, kapitalizmu itp., pojęciami formacji społeczno- -gospodarczych) czy periodyzacjami używającymi pojęć takich jak „rozwój” lub „upadek” itd. Nie ma różnicy dlatego, że za każdą periodyzacją kryje się określone rozumienie dziejów, i to nie tylko danego okresu, danej opisywanej czy analizowanej eksplanacyjnie epoki.

Gdy F. Ankersmit w swej *Narrative Logic* odrzucił, jak wspomniałem, realność konceptów historycznych (a więc i periodyzacyjnych), tzn. uznał je za twory wyłącznie historyka niemożliwe do konfrontacji z przeszłą rzeczywistością, musiał jednak podać jakiś sposób umożliwiający ocenę różnych istniejących narracji (i obrazów) na ten sam temat (na przykład różnych narracji przedstawiających Rewolucję Francuską), to uciekł się do dawnego pojęcia „punktu widzenia” (*point of view*). Oto, jak wskazał, wartość narracji zależy od spajającego ją punktu widzenia, ten zaś zależny jest przede wszystkim od przeświadczeń ideologicznych autora (oczywiście przeświadczeń pojętych bardzo szeroko, jako „preferencja do pewnego typu twierdzeń o przeszłej rzeczywistości”).

Jest to w dużym stopniu racja, a mianowicie racja w tym, że tzw. wiązanie — czyli tworzenie z pojedynczych informacji względnie koherentnych całości narracyjnych (pojęcie narracji, podkreślić chciałbym, nie ma w mych wywodach konotacji wyłącznie literackich: jest metodologicznym terminem oznaczającym rezultaty pracy historyka) — jest sterowane ogólną wiedzą historyka (tzw. wiedzą pozaźródłową) oraz jego systemem wartości. Periodyzacja zaś jest głównym, czy w każdym razie bardzo istotnym, elementem konceptualizacji historycznej. Wydzielenie okresu historycznego jest jakby syntetycznym zdaniem sprawy z oceny jego miejsca i roli w biegu historii (narodu, państwa, części świata, świata itd.). Nie są, jak wspomniałem, od tego wolne także periodyzacje nazwane konwencjonalnymi. Ewentualny brak w narracji mniej czy bardziej jasnej wizji procesu historycznego jest także pewną koncepcją (na przykład nieuświadomianym w pełni przekonaniem o równej ważności różnych faktów, osób czy procesów). Jest zatem periodyzacja działaniem historyka o jak najbardziej zasadniczych konsekwencjach dla tego co robi i dla odbioru społecznego (w tym naukowego). Zmiana utartej periodyzacji może na przykład doprowadzić do zmiany poglądów na dzieje (dany fragment dziejów), a tym samym do zmian w ewokowanych przez narrację obrazach historycznych.

Jest oczywiste, że uprawnione są różne periodyzacje, tak jak uprawnione a zarazem niezbędne dla naukowego postępu są różne interpretacje przeszłości. Dopiero wówczas, gdy jakieś nowe interpretacje tak silnie opanują myślenie i wyobraźnię badaczy, że uznają je za uzasadnione (czy dostatecznie uzasadnione), wchodzą one do korpusu wiedzy zaakceptowanej. Wejście to jest wszakże niełatwe, a znalezienie się tam odkryć historyka jest wielkim sukcesem. Zauważmy przy okazji, że swymi ocenami epoki saskiej czy czasów saskich Jacek Staszewski zrobił w tym korpusie niemałe zamieszanie, a jego tezy mają szanse trwałego się tam usadowienia.

## VI

Pojęcie „epoka saska” w historii Polski, którego sam użyłem przed chwilą, równocześnie stawiając w tytule tego szkicu znak zapytania co do jej istnienia, należy do bardzo zakorzenionych w historiografii i świadomości zbiorowej. Jeśli nie jest w teźże świadomości bezpośrednio wizualizowane za pośrednictwem na przykład rozhułanej szlachty czy — lepiej — magnaterii, to jest przynajmniej silnie skontrastowane z epoką następną („stanisławowską”). Ta ostatnia w świadomości zbiorowej i w ewokowanych w tej świadomości obrazach jawi się jako czas jasny, brzemienny w reformy, zakłócany jedynie przez pogardy godnych wsteczników i zdrajców. Odbierana jest jako epoka pełna osiągnięć kulturalnych, przeciwstawiana ciemnym i zabobonnym czasom saskim (przed „przewrotem” i po „przewrocie” umysłowym), której zamknięcie stanowiła Konstytucja 3 maja, usuwająca w cień nawet rozbiory.

O procesie kontrastowania w historiografii i w świadomości zbiorowej epok można by wiele pisać. Przypomnijmy tylko, że jest to jeden ze sposobów tworzenia mitów historiograficznych. Epoka Odrodzenia, jak wiemy, pokryła wieki średnie czarnym kolorem prymitywizmu intelektualnego, choć na przykład wiek XV był znacznie mniej zabobonny aniżeli wiek szesnasty. Piewcy Rewolucji Francuskiej wyolbrzymili ten fakt historyczny do rozmiarów niebywałych. Jeszcze niedawno można było obserwować monstrialne deformacje, jakich w odniesieniu do procesu historycznego dopuszczali się w znacznej części historycy piszący o Rewolucji Październikowej, uznając ją za fakt otwierający nową, świetlaną epokę w historii świata. Dodać można, że szczególnie silne kontrastowanie epok następuje wtedy, gdy w grę wchodzi tak czy inaczej rozumiana rewolucja. Powstaje wówczas to, co nazwałem w swoim czasie mitem rewolucji w historiografii (*Teoria wiedzy historycznej*, 1983).

Epoka po 1764 roku zadbała — powiedzmy tak odwołując się do personifikacji — o swe miejsce w historii. Nowy król Stanisław August



Poniatowski, słusznie oceniany bardzo pozytywnie, zapowiedział także, iż chce w kraju przeprowadzić „rewolucję”. Miał na myśli głębokie zmiany we wszystkich dziedzinach życia, zmiany, zauważmy, rzeczywiście potrzebne. Dla takiego programu czasy poprzednie, saskie, musiały stać się swego rodzaju negatywnym przykładem, niezbędnym politycznym punktem odniesienia. Tak dzieje się w historii często; można by nawet powiedzieć, że owo pomniejszanie osiągnięć poprzedników jest swego rodzaju prawem historycznym. Do pojęcia epoki saskiej w czasach stanisławowskich nawiązywano na co dzień, tym bardziej, że polityczna walka ze zwolennikami Sasów trwała jeszcze przez jakiś czas.

Równocześnie jednak trwało czerpanie pełnymi garściami z dokonań poprzedniej epoki. Główne programy reformy politycznej i społecznej zostały sformułowane w czasach saskich. Wówczas położone zostały podwaliny pod reformę systemu oświaty. To w czasach saskich wytworzona została społeczna świadomość podstawowego znaczenia oświaty i przekonanie o niezbędności kontynuowania reformy. Za Augusta III (patrz prace Jacka Staszewskiego) zainicjowane zostały różne działania wzmacniające i unowocześniające aparat państwowy, który w świadomości społeczeństwa jest odzwierciedlany jako znajdujący się w postępującym upadku. Do tych działań można było nawiązać i czynił to świadomie Stanisław August Poniatowski przejmując zdolnych ludzi z czasów saskich, którzy — dodajmy — zapisali się bardzo dobrze w podejmowanych próbach przekształcenia Polski. Nowy król, jak wiemy, potrafił dobierać sobie współpracowników. Jego polityka wyprowadzania w pole Katarzyny II w dużym stopniu się na tym zasadzała.

To nawiązywanie do poprzedniej epoki dotyczy także kultury, również w świadomości historycznej Polaków (jeśli chodzi o wiek osiemnasty) niemal wyłącznie związanej z czasami stanisławowskimi. Nie chodzi, rzecz jasna, o jakieś pomniejszanie tego, co wówczas osiągnięto, lecz o wzbogacenie tej świadomości przez osadzenie w niej także przekonania, że epoka saska była wstępem do późniejszego kulturalnego rozkwitu. Widoczne jest to we wszystkich dziedzinach kultury i życia artystycznego.

I tu docieram do punktu w tym szkicu dla mnie najważniejszego. Chodzi o ogólną zmianę punktu widzenia na czasy saskie. To jednak wymaga rozdzielenia w periodyzacji historii Polski czasów Augusta II i czasów Augusta III. Dokonując takiej niezbędnej w moim zdaniem destrukcji epoki saskiej należałoby czasy Augusta II z wiązać z epoką poprzednią, natomiast czasy Augusta III z epoką następną, czyli czasami stanisławowskimi. Oznacza to postawienie jednej z zasadniczych cezur w polskiej historii na roku 1733, a nie — jak to zwykle bywa — na roku 1764. Taki zabieg, rzecz jasna, grozić może wspomnianym już niebezpieczeństwem przesadnie negatywnych ocen czasów Augusta II (zresztą czasów należących do najbardziej nieszczęśliwych w przedrozbiorowej historii Polski) i nadmiernie

pozytywnych ocen czasów Augusta III, wprowadzonych do „oświeconej” (taki punkt widzenia jest tu głównym konceptem periodyzacyjnym) epoki następnej. Uzasadnienie wspomnianego zabiegu znaleźć można nie tylko w charakterze czasów Augusta III, lecz także w charakterze czasów Augusta II, które dobrze „pasują” do epoki poprzedniej. Z punktu widzenia politycznego czasy te to zakończenie ciągu prób wzmocnienia władzy królewskiej mających charakter dworski, a zarazem „obcy” (przez usiłowanie wprowadzenia do Polski elementów absolutyzmu, co doprowadziło do wojny domowej), z punktu widzenia zaś kulturalnego i artystycznego to pełnia baroku. Jest oczywiście — jak między wszelkimi epokami historycznymi — wiele elementów ciągłości między czasami ojca i syna, przede wszystkim ciągłość w trwaniu oligarchii magnackiej, lecz i w tym zakresie trzeba widzieć ewolucję i przeobrażenia.

Rzecz jasna czasy saskie pozostają czasami saskimi, jeśli rozpatrywać je z punktu widzenia dynastycznego. Wszystko zależy zatem od tego, jakiego rodzaju historię się pisze. Z punktu widzenia wszakże globalnego czy syntetycznego, gdy punkt widzenia spajający narrację ma wytworzyć jej podstawowy obraz, taka dynastyczna interpretacja wydaje się zbyt jednostronna. Koncept historyczny epoki saskiej nie może być konceptem periodyzacyjnym podstawowym, lecz jedynie dodatkowym.

W ten sposób możemy powiedzieć, że w Polsce epoka saska nie istniała, lecz że zarazem istniała. Komu ta „dialektyka” będzie odpowiadała, może z niej skorzystać. Historyk gospodarczy w każdym razie nie może zgodzić się z poglądem, że pozytywne zmiany w gospodarce polskiej XVIII wieku zaczęły się dopiero po 1764 roku. Z przesadnie czarnymi barwami malowanego obrazu gospodarki polskiej czasów saskich, szczególnie okresu panowania Augusta III, wyraźnie wyłamuje się Wielkopolska, i nie tylko Wielkopolska. Oznaki rozwoju widoczne są na Pomorzu i w Małopolsce. Szybki rozwój Poznania jest widoczny już około 1740 roku (co wyraźnie wykazała Krystyna Kuklińska czy Bogusław Więclawski). Rozwijała się gospodarka rynkowa, rósł handel (także z Saksonią), ożywiało się gospodarstwo wiejskie i miasta. Dość skutecznie starano się złagodzić ciosy, jakie przyniosła wojna północna (1700–1721). Jeszcze nie zostały podpisane układy pokojowe, a już Poznań starał się ściągać osadników. Nowe zniszczenia przyniosła dopiero konfederacja barska (1768–1772), lecz i z tych potem szybko się wydobyto. Na uwagę zasługuje aktywność sejmików wielkopolskich w sprawach gospodarczych: uwidaczniało się na nich wyraźnie myślenie globalne, celem był rozwój gospodarczy całego regionu (m.in. bardzo dynamiczny wzrost chowu owiec dla pozyskania wełny mającej zbyt w wielkopolskich miastach sukieniczych).

## VII

Jeśli przystaniemy na rozbięcie epoki saskiej, powstanie problem określenia granic chronologicznych tych epok, przez które czasy saskie muszą zostać wchłonięte (tak jak to jest w moich pracach lub w pracach syntetycznych redagowanych przeze mnie). Propozycja — po części, jak wspomniałem, wprowadzona w życie — jest następująca. Po czasach Odrodzenia (rozpocznam je w roku 1501) mielibyśmy do czynienia z długim okresem obejmującym lata 1618–1733. Nie byłby on jednak wiele dłuższy od czasów powiązanych konceptem Odrodzenia (125 i 118 lat). Stawianie granicy w 1648 roku jest, moim zdaniem, nieporozumieniem. Ekspozuje „wojenny” punkt widzenia na okres, przecinając tym samym różne ważne procesy w zakresie gospodarki i kultury. Nie ulega wątpliwości, że wybuch powstania na Ukrainie, a potem najazd szwedzki miały ogromny wpływ na życie narodu i dzieje państwa szlacheckiego, lecz to samo, moim zdaniem, nie wystarcza do periodyzacji. Bardziej wszechogarniającym punktem widzenia dla tego czasu jest koncept baroku, kontrreformacji i wykształcania się oligarchii magnackiej. Dla tych procesów połowa XVII wieku nie jest miarodajna. Zapropionowany przeze mnie — jako cezura między epoką Odrodzenia i demokracji szlacheckiej a epoką baroku i oligarchii magnackiej — rok 1618 wprawdzie dzieli panowanie Zygmunta III, lecz rejestruje takie fakty, jak załamanie się polskiego eksportu i początki regresu gospodarczego (być może wyolbrzymianego, lecz co do swego istnienia niewątpliwego) oraz wybuch wojny trzydziestoletniej, co wiąże historię Polski z historią Europy. W panowaniu Zygmunta III wojna trzydziestoletnia była istotną cezurą, choćby ze względu na związanie się króla (także militarne) z katolicką stroną konfliktu.

Chciałbym jeszcze dodać, nie wchodząc tu bliżej w roztrząsanie różnych faktów historycznych, że okres, który miałby wchłoniąć czasy Augusta III, proponuję zamknąć nie na 1795 roku, czyli na trzecim rozbiórce Polski, lecz na roku 1815. Przecież dopiero kongres wiedeński zakończył epokę rozbiorów (sprawa Republiki Krakowskiej nie zmienia tego stwierdzenia, jako że nie była ona politycznie niezależna). Przyczyni się to także do „wyrównania” chronologicznego kolejnych okresów, co oczywiście ma tu znaczenie uboczne. Usunie też pewne dotychczasowe trudności periodyzacyjne, a tym samym przejściowy a krótki okres 1795–1815, wewnątrznie na dodatek niejednolity, pozostający jakby na marginesie procesu dziejowego, znajdzie w nim swe miejsce. Umieści to także Księstwo Warszawskie w nurcie kolejnych usiłowań przedłużenia życia państwa polskiego, jakimi było powstanie kościuszkowskie i działalność Legionów u boku Napoleona. Jeśli to zbyt śmiało, dyskutujmy.

The first part of the paper deals with the general principles of the method.

The second part describes the apparatus used in the experiments.

The third part contains the results of the experiments.

The fourth part discusses the significance of the results.

The fifth part concludes the paper.

The sixth part contains the references.

The seventh part contains the acknowledgments.

The eighth part contains the author's address.

The ninth part contains the author's biography.

The tenth part contains the author's list of publications.

The eleventh part contains the author's list of awards.

The twelfth part contains the author's list of honors.

The thirteenth part contains the author's list of memberships.

The fourteenth part contains the author's list of titles.

The fifteenth part contains the author's list of works.

The sixteenth part contains the author's list of lectures.

The seventeenth part contains the author's list of reports.

The eighteenth part contains the author's list of papers.

The nineteenth part contains the author's list of books.

The twentieth part contains the author's list of articles.

The twenty-first part contains the author's list of chapters.

The twenty-second part contains the author's list of volumes.

The twenty-third part contains the author's list of series.

The twenty-fourth part contains the author's list of sets.

The twenty-fifth part contains the author's list of collections.

The twenty-sixth part contains the author's list of libraries.

The twenty-seventh part contains the author's list of archives.

The twenty-eighth part contains the author's list of museums.

The twenty-ninth part contains the author's list of galleries.

The thirtieth part contains the author's list of exhibitions.

Kazimierz Maliszewski (*Toruń*)

## Uwagi o stanie i perspektywach badań nad dziejami komunikacji społecznej w Rzeczypospolitej szlacheckiej (XVI-XVIII w.)

We współczesnej nauce historycznej ukształtował się odrębny nurt badań dotyczących dziejów komunikacji społecznej. Problematyką tą zajmują się całe grupy badaczy, głównie w Niemczech. Na szczególną uwagę zasługują badania powołanego w 1969 roku i do dziś pracującego, międzynarodowego zespołu uczonych (w którym aktywnie uczestniczą także Polacy) nad problematyką związków kulturalnych w Europie Środkowej i Wschodniej w czasach szeroko rozumianej epoki Oświecenia<sup>1</sup>. W niniejszym opracowaniu chcemy krótko odpowiedzieć na pytanie, jak przedstawia się stan i perspektywy polskich badań nad dziejami komunikacji społecznej w Rzeczypospolitej szlacheckiej (XVI-XVIII w.).

Zespołowe studia nad kształtowaniem się systemu informacji i komunikacji społecznej w Polsce, ograniczone jednak do czasów panowania dynastii Wazów, podjęte zostały w Zakładzie Historii Kultury Staropolskiej Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem Jaremy Maciszewskiego. Ten sam badacz zwrócił w swych pracach uwagę przede wszystkim na proces i mechanizmy kształtowania się szlacheckiej opinii publicznej, a także na źródła, na podstawie których możemy te trudno uchwytnie dla historyka zjawiska badać<sup>2</sup>. Organizacyjno-techniczne aspekty

<sup>1</sup> Por. J. Wojtowicz, *Problemy komunikacji społecznej we współczesnej nauce historycznej. Uwagi na marginesie konferencji tzw. Studienkreis für Kulturbeziehungen in Mittel- und Osteuropa*, Przegląd Humanistyczny, t. 24: 1980, z. 4, s. 151-156; idem, *Elity epoki Oświecenia i ich systemy komunikacji społecznej. (Zarys problematyki)*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica 22, Łódź 1985, s. 5-19.

<sup>2</sup> J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603-1618. Opinie i stanowisko szlachty polskiej*, Warszawa 1968, s. 27-32 i passim; idem, *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce doby kontrreformacji*, [w:] *Wiek XVII - Kontrreformacja - Barok*.

procesu komunikacji międzyludzkiej w społeczeństwie staropolskim na określonym — przejściowym między apogeum demokracji szlacheckiej a ukształtowaniem się dominacji magnackiej — etapie jej rozwoju, a także zagadnienie wielorakich form i sposobów przekazywania informacji oraz różnych technik propagandowych urabiających opinię publiczną w pierwszej połowie XVII w. zbadała Urszula Augustyniak<sup>3</sup>.

O tym, iż polscy królowie potrafili stosować mistrzowskie nieraz techniki i formy agitacji i propagandy nie tylko słownej, ale i plastycznej przekonuje nas interesujące studium Juliusza A. Chrościckiego<sup>4</sup>. Z kolei na znaczenie informacyjno-propagandowe druków ulotnych wydawanych w latach 1604–1609 zwróciła uwagę Halina Michalak, podkreślając jednak fakt, że tylko połączone badania nad drukowanymi i rękopiśmiennymi wytworami pióra pozwolą na otrzymanie pełnego obrazu wysiłków propagandowych różnych ugrupowań politycznych tego okresu<sup>5</sup>. Sposób funkcjonowania służb informacyjno-propagandowych w okresie oblężenia Częstochowy przez Szwedów w 1656 r. oraz metody walki prasowej, w tym m.in. zasługi wydawnictwa Cosmerowiusza w Wiedniu i udział królowej Marii Ludwiki w dokumentowaniu fałszerstw dotyczących wydarzeń w Polsce, ukazały studia Wiesława Myka<sup>6</sup>. Natomiast w publikacjach związanych z trzechsetleciem wiktorii wiedeńskiej z 1683 r. poruszona została m.in. sprawa zabiegów informacyjno-propagandowych króla Jana III Sobieskiego i jego małżonki Marii Kazimiery, by nadać temu zwycięstwu jak największy rozgłos w Europie<sup>7</sup>. Warto wreszcie zwrócić uwagę, że przy analizie staropolskiego

*Prace z historii kultury*, pod red. J. Pelca, Wrocław 1970, s. 55–70; idem, *Szlachta polska i jej państwo*, wyd. 2, Warszawa 1986, s. 153–159.

<sup>3</sup> U. Augustyniak, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981. Warto tu nadmienić, iż zagadnienie propagandy w służbie wielkich planów politycznych za panowania tegoż króla podjął po raz pierwszy W. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966, s. 164–200.

<sup>4</sup> J. A. Chrościcki, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587–1668*, Warszawa 1983.

<sup>5</sup> H. Michalak, *Druk ulotny jako narzędzie integracji politycznej państwa*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 28: 1983, s. 65–74.

<sup>6</sup> W. Myk, *Nieznana relacja o Augustynie Kordeckiego z 1655 r. oraz materiały źródłowe o oblężeniu Jasnej Góry w prasie Polski, Austrii, Szwecji i Brandenburgii*, *Studia Claromontana*, t. 8: 1987, s. 142–164; zob. również idem, *Prasa elbląska w latach potopu i jej rola w szwedzkim systemie propagandy i agitacji*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1985, z. 1–2.

<sup>7</sup> T. Wasilewski, *Pierwsze echa Odsieczy Wiedeńskiej w Europie Zachodniej*, *Kultura—Oświata—Nauka*, *Zeszyty Naukowe PAX*, 1983, nr 3 (37), s. 61–65; K. Zawadzki, *Losy listu króla Jana III do Marii Kazimiery o zwycięstwie wiedeńskim 1683*, Zamek Królewski w Warszawie 1683; oraz W. Myk, *Wiktoria wiedeńska i Jan III Sobieski w ówczesnej prasie europejskiej*, *Akcent*, 1983, nr 3, s. 58–72; W. i S. Myk, *Król Jan III*

systemu komunikacji socjalnej, transferu informacji i propagandy mogą być także bardzo przydatne dla historyka wyniki badań (głównie w aspekcie metodologicznym) z zakresu socjologii literatury, prowadzonych m.in. przez Janusza Lalewicza i Krzysztofa Dmitruka<sup>8</sup>.

Niezbyt imponująco przedstawia się stan badań nad dziejami prasy staropolskiej. Dawne ujęcie syntetyczne Jana Lankaua zawiera wiele mankamentów metodologiczno-konstrukcyjnych i faktograficznych i jest przestarzałe<sup>9</sup>. Również synteza dziejów prasy polskiej podjęta przez Jerzego Łojka zawiera wiele luk: m.in. autor niesłusznie wyłączył z niej niemieckojęzyczną prasę Prus Królewskich<sup>10</sup>. Typologię czasopism polskich w XVIII w. i ich rolę jako propagatorów Oświecenia przedstawił Stanisław Salmonowicz w pracy pt. *Die Zeitschriften in Polen und ihre Rolle als Förderer der Aufklärung*<sup>11</sup>. W studium tym, jak i we wcześniejszych swych pracach, zwrócił on uwagę na czasopisma wydawane w Gdańsku i Toruniu (nie uwzględniane m.in. przez Łojka), podkreślając ich prekursorską rolę na tle czasopiśmiennictwa polskiego w XVIII w.<sup>12</sup>. Nowe, cenne uzupełnienia do dawniejszych badań Marii Dunajówny nad dziejami toruńskiego czasopisma „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen” (1760–1772) zawiera opracowanie Jerzego Dygdały<sup>13</sup>.

*Sobieski a prasa europejska okresu odsieczy wiedeńskiej*, [w:] *Trylogia – Sobieski – Viktoria wiedeńska*, cz. 2, pod red. L. Ludorowskiego, UMCS, Wyd. Humanist., Lublin 1985, s. 7–8.

<sup>8</sup> J. Lalewicz, *Socjologia komunikacji literackiej. Problemy rozpowszechniania i odbioru literatury*. Wrocław 1985; K. Dmitruk, *Sytuacje komunikacyjne w kulturze literackiej dawnej Polski*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI–XVIII wieku*, pod red. H. Dziechcińskiej, Wrocław 1980, s. 11–38; idem, *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń. Przemiany układu kultury literackiej*, Wrocław 1980.

<sup>9</sup> J. Linkau, *Prasa staropolska na tle rozwoju prasy w Europie 1513–1729*, Kraków 1960.

<sup>10</sup> J. Łojek, *Prasa polska w latach 1661–1831*, [w:] *Prasa polska w latach 1661–1864*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976. Por. rec. tej pracy: S. Salmonowicz, *Uwagi polemiczne o dziejach prasy polskiej w dobie przedrozbiorowej*, *Zapiski Historyczne*, t. 42: 1977, z. 3, s. 107–111.

<sup>11</sup> S. Salmonowicz, *Die Zeitschriften in Polen und ihre Rolle als Förderer der Aufklärung*, [in:] *Zeitschriften und Zeitungen des 18. und 19. Jahrhunderts in Mittel- und Osteuropa*, hrsg. von J. Fried, H. Lemberg, E. Rosenstrauch, Königsberger–Berlin 1986, s. 65–90.

<sup>12</sup> Idem, *Gazety i periodyki toruńskie*, [w:] idem, *Toruń w czasach Baroku i Oświecenia. Szkice z dziejów kultury Torunia XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1982, s. 118–146.

<sup>13</sup> M. Dunajówna, *Z dziejów toruńskiego czasopisma „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen” (1760–1772)*, Toruń 1960; J. Dygdała, *Toruńskie czasopismo „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen”. (Problemy redakcji, zasięgu oddziaływania i profilu politycznego)*, *Zapiski Historyczne*, t. 43: 1978, z. 3, s. 67–87.

Należy też wspomnieć, iż z okazji trzechsetlecia prasy polskiej Adam Przyboś wydał pierwsze polskie czasopismo „Merkuriusz Polski” (Kraków 1960) ze wstępem i objaśnieniami. Z kolei Janusz Mallek przygotował do druku edycję źródłową „Poczty Królewskiej” (1718–1720) na podstawie zachowanego w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu egzemplarza tegoż czasopisma. Z okazji 250 lat istnienia „Kuriera Polskiego” zostało opracowane wydawnictwo okolicznościowe, zawierające m.in. cenny artykuł Józefa Szczepańca<sup>14</sup>. W odniesieniu do trzech wspomnianych czasopism — „Merkurjusza Polskiego”, „Poczty Królewskiej” i „Kuriera Polskiego” — rysuje się podstawowy postulat badawczy, mianowicie należałoby podjąć próbę analizy zawartości treści tych gazet — zawierają one bogaty serwis informacyjny.

W artykule Kazimierza Maliszewskiego pt. *Mieszkańskie formy i metody komunikacji społecznej w wielkich miastach Prus Królewskich w XVII–XVIII wieku*<sup>15</sup> została podjęta próba charakterystyki wielu różnorodnych, wzajemnie się uzupełniających form i metod przekazu informacji i komunikacji społecznej w Gdańsku, Toruniu i Elblągu (a także pomiędzy tymi miastami) we wspomnianym okresie. Wykazano, iż Prusy Królewskie niewątpliwie przodowały w Rzeczypospolitej XVII–XVIII wieku w zakresie różnorodności form i środków transferu informacji oraz częstotliwości i intensywności kontaktów komunikacyjnych, charakterystycznych dla obszarów silnie zurbanizowanych ówczesnej Europy.

Chciałbym teraz krótko — w kilku zasadniczych punktach — zarysować kwestię ewentualnych perspektyw i możliwości badawczych w odniesieniu do problematyki staropolskich form i środków transferu informacji i komunikacji społecznej w XVI–XVIII w.

1. Należy wyjść od konstatacji, iż na kształtowanie się systemu komunikacji społecznej w Rzeczypospolitej szlacheckiej zasadniczy wpływ miał rustykalny charakter kultury sarmackiej. Rzeczpospolita stanowiła federację „wielkich” i „małych” sąsiedztw (dworów magnackich i dworów szlacheckich), które tworzyły ośrodki transferu informacji<sup>16</sup>.

2. W kulturze szlacheckiej ogromną wagę przywiązywano do słowa mówionego. Słusznie można określać ją mianem kultury dysputacyjnej, wszakże zajęciami dominującymi w życiu szlachty była polityka i zabawa —

<sup>14</sup> J. Szczepaniec, *Warunki prawno-wydawnicze rozwoju „Kuriera Polskiego” i innych gazet w Polsce czasów saskich*, [w:] 250 lat „Kuriera Polskiego”, Warszawa 1983, s. 17–51.

<sup>15</sup> K. Maliszewski, *Mieszkańskie formy i metody komunikacji społecznej w wielkich miastach Prus Królewskich w XVII–XVIII wieku*, *Zapiski Historyczne*, t. 57: 1992, z. 4, s. 39–62.

<sup>16</sup> Por. A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961.



szlachcic to zarówno *homo politicus*, jak i *homo ludens*. Ogólnie biorąc, demokracja szlachecka wymagała stałej obecności w życiu społecznym i nieustannej aktywności werbalnej. Przy dużej aktywności i mobilności szlachty wielką rolę odgrywały bezpośrednie kontakty interpersonalne (*face to face*) i komunikacja oralna, która odbywała się podczas biesiad i spotkań towarzyskich w dworach i dworkach, w karczmach i kościołach, a także na sejmach, sejmikach, trybunałach i jarmarkach<sup>17</sup>.

3. Niezwykle ważnym ośrodkiem transferu informacji społecznej był Kościół. Zwrócić tu trzeba przede wszystkim uwagę na rolę kazań. Na ambonie dokonywała się bowiem, przynajmniej cotygodniowa, indoktrynacja religijna i przekaz informacji. Barokowy kaznodzieja opanował stopniowo przede wszystkim wyobraźnię szlacheckiego odbiorcy. Zwłaszcza na wsi kazania były czymś w rodzaju tygodniowej gazety parafialnej. Obok miejscowych wiadomości przynosiły również informacje z Polski i krajów sąsiednich. Element egzotyki stanowiły w kazaniach opowieści o działalności misjonarzy na terenie Indii Zachodnich, Azji czy Afryki. Tu od razu rysuje się postulat badawczy — aby podjąć szerszą analizę kazań (zbiorów drukowanych i pisanych ręcznie) pod kątem wydobycia z nich informacji o Polsce i świecie. Do tej bowiem pory kaznodziejstwo czasów nowożytnych (z wyjątkiem pism Piotra Skargi) opracowane jest jedynie wrywkowo<sup>18</sup>. Zwrócić też należy uwagę na to, iż Kościół potrydencki oddziaływał na wiernych poprzez środki audiowizualne. W liturgii katolickiej żywe słowo występowało na ogół w powiązaniu z ruchem, muzyką, obrazem czy nawet zapachem, zgodnie z dewizą „przez oczy i uszy do duszy”.

4. Można w ogóle stwierdzić, iż w kulturze staropolskiej epoki baroku oralna forma przekazu (audiosfera) występowała równolegle z przekazem wizualnym (ikonosferą). To zjawisko współistnienia dwu typów przekazu uwidaczniało się szczególnie w społeczno-kulturowym obyczaju celebrowania niecodziennych (świętecznych) wydarzeń w życiu publicznym, rodzinnym i kościelnym, takich jak urodziny i imieniny, zaślubiny i pogrzeby (*pompaefunerae*), przyjęcia obcych posłów, „ingressa” (wjazdy królewskie, biskupie, poselskie, a zwłaszcza związane z tryumfem wojennym)<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Zob. ogólnie — *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa 1989; oraz M. Bogucka, *Gest w kulturze szlacheckiej*, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. 26: 1981.

<sup>18</sup> M. Korolko, *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*, Warszawa 1971; idem, *O kunszcie oratorskim staropolskiego kaznodziejstwa*, [w:] *Kultura żywego słowa*, s. 56–99; J. Tazbir, *Rola żywego słowa w polskiej propagandzie wyznaniowej*, [w:] idem, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 131–147.

<sup>19</sup> Por. ogólnie H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987. Problem organizacji staropolskich festynów świeckich i religijnych i związanej z nimi architektury okazjonalnej przedstawia J. A. Chrościcki, *Barokowa*

5. Ważną rolę w komunikacji społecznej w Rzeczypospolitej szlacheckiej odgrywało słowo pisane. Wiek XVII i pierwsza połowa XVIII to epoka rękopisów. Ludzie różnych stanów i warstw społecznych, jeśli tylko potrafili pisać, chętnie chwyтали za pióro, by utrwalić swój żywot, by odnotować na piśmie wydarzenia, w których brali udział (bujny rozwój pamiętnikarstwa, epistolografii, szlacheckich sylw itd.). Zjawisko to plastycznie określił A. Brückner: „Co żyło pisało; drukowało niewiele, i to najczęściej niedołęgi”<sup>20</sup>. Niewątpliwym na to wpływ miała rustykalizacja kultury szlacheckiej, która sprawiała, iż jej punkt ciężkości przenosił się na wieś, skąd niełatwo było dotrzeć do drukarni w większych miastach<sup>21</sup>.

6. Ukształtowały się główne kanały obiegu informacji za pomocą pisma:

– Informacja oficjalna przekazywana była przez uniwersały i instrukcje królewskie, wpisywane do ksiąg grodzkich, kopiowane lub ogłaszane z ambon. Magnaci i szlachta otrzymywali również listy od króla lub przywódców opozycji, a ich treść kolportowano w sąsiedztwie<sup>22</sup>.

– Informacja nieoficjalna docierała do szlachty drogą korespondencji prywatnej. Listy staropolskie były formą kontaktów służbowych, rodzinnych, towarzyskich, handlowych czy wreszcie politycznych. Oddziaływanie listów przekraczało ramy stosunku nadawca–odbiorca, przeznaczone one były dla szerszego kręgu (czytane często w kręgu rodzinnym lub w kręgu przyjaciół)<sup>23</sup>.

– W kulturze szlacheckiej szczególnie popularna była oryginalna forma rękopiśmiennej książki w postaci *silva rerum*, stanowiąca wszelkiej „materyi” pomieszanie. Zawierały takie księgi fragmenty pism i pamfletów politycznych, mów sejmowych, wskazówki gospodarskie i porady lecznicze.

*architektura okazjonalna*, [w:] *Wiek XVII – Kontrreformacja – Barok*, s. 229–254. O roli dekoracji emblematycznych oraz słowa mówionego i pisanego w uroczystościach barokowych por. J. Pelc, *Obraz – słowo – znak. Studium o emblematyce w literaturze staropolskiej*, Wrocław 1973; H. Dziechcińska, *Parawizualność literatury staropolskiej jako element ówczesnej kultury*, [w:] *Słowo i obraz. Materiały sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce PAN, Nieborów 29 IX – 1 X 1977*, pod red. A. Morawińskiej, Warszawa 1982, s. 97–112.

<sup>20</sup> A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 2, Warszawa 1931, s. 599.

<sup>21</sup> Zob. J. Maciejewski, *Folklor środowiskowy. Sposób jego istnienia, cechy wyodrębniające. (Na przykładzie „folkloru szlacheckiego” XVII i XVIII wieku)*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1971, s. 249–268; J. Tazbir, *Bariera druku i gusta czytelnicze w dobie baroku*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 30: 1985, s. 77–93; idem, *Dlaczego wiek XVII był stuleciem rękopisów?*, [w:] idem, *Od Haura do Isaury. Szkice o literaturze*, Warszawa 1989, s. 7–22.

<sup>22</sup> J. Maciszewski, *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej*, s. 63.

<sup>23</sup> W. Tygielski, *Epistolografia staropolska jako źródło do badania mechanizmów politycznych*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 33: 1988, s. 63–79.

odpisy nowin, anegdot i niecenzuralnych fraszek. Wklejano w nie lub wpisywano różne dokumenty, okolicznościowe wiersze polityczne, religijne i liryczne. W założeniu rękopisy typu *silva rerum* miały służyć swym twórcom jako podręczne notatniki. Należy jednak zauważyć, iż sylwy szlacheckie krążyły w szerszym kręgu odbiorców, obejmującym członków aktualnej i przyszej rodziny, a także osoby z bliższego i dalszego sąsiedztwa. W ten sposób spełniały one funkcje komunikacyjne. Sylwy szlacheckie są dotychczas mało wykorzystywane jako źródło poznania mentalności, gustów i poglądów szerokich kręgów szlacheckich<sup>24</sup>.

7. Popularne i zarazem specyficzne medium informacyjne w staropolskim systemie transferu informacji i komunikacji społecznej stanowiły gazety rękopiśmienne. W rozprawie habilitacyjnej autora niniejszego opracowania została podjęta analiza treści gazet pisanych z okresu późnego baroku (lata siedemdziesiąte XVII — połowa XVIII w.)<sup>25</sup>. Z badań tych wynika, iż za pośrednictwem tego masowego (w ówczesnym znaczeniu) środka komunikacji społecznej napływał do Rzeczypospolitej szeroki strumień wiadomości z kraju i ze świata. Wiele z tych gazetowych informacji przedostawało się później do korespondencji urzędowej i prywatnej, jak też do szlacheckich *silva rerum*; w ten sposób gazety rękopiśmienne odgrywały rolę swego rodzaju katalizatora, przyczyniającego się do zwiększenia zarówno ilości, jak i tempa cyrkulacji informacji w obrębie swoistej „federacji sąsiedztw”, jaką stanowiła Rzeczpospolita Obojga Narodów. W sumie więc zajmowały one ważne i równocześnie dość specyficzne miejsce w obrębie staropolskiego systemu informacji i komunikacji społecznej, docierały bowiem zarówno do elit magnackich, duchownych i mieszczańskich, jak i do szlacheckiego partykularza, przyczyniając się do rozszerzenia jego wiedzy o świecie.

Podsumowując powyższe uwagi o stanie badań nad dziejami komunikacji socjalnej w epoce nowożytnej trzeba stwierdzić, iż w tym zakresie istnieją szerokie perspektywy i potrzeby badawcze. Z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej (XVI–XVIII w.) zachowały się do dzisiaj, mimo różnych kataklizmów dziejowych, bogate, często jeszcze nie przebadane zbiory rękopisów i druków, na podstawie których można by podejmować badania

<sup>24</sup> Por. M. Zachara, *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej w XVII w.*, [w:] *Z dziejów życia literackiego*, s. 197–219; eadem, *Twórca – odbiorca sylw szlacheckich w XVII wieku*, [w:] *Publiczność literacka w dawnej Polsce*, pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa 1985.

<sup>25</sup> K. Maliszewski, *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku. Studium z dziejów kształtowania się i rozpowszechniania sarmackich stereotypów wiedzy i informacji o „theatrum mundi”*, Toruń 1990, tamże literatura przedmiotu.

nad różnymi aspektami dziejów komunikacji socjalnej w Polsce doby nowożytnej. Ogólnie należy stwierdzić, iż stan polskich badań w tym zakresie jest dość skromny i niezadowolający. Istnieje pilna potrzeba ich podejmowania w tak przecież atrakcyjnej badawczo dziedzinie, jaką jest komunikacja socjalna, stanowiąca jedną z gałęzi nowoczesnie pojętej historii kultury i mentalności.

Janusz Małek (Toruń)

## Pierwsza polska historia Szwecji z XVI stulecia

W roku 1839 w Sztokholmie Andreas Fryxell w serii wydawniczej *Handlingar rörande Sverges historia* (t. 3) opublikował w języku szwedzkim tekst zatytułowany *Historia Suecica*<sup>1</sup>. Był to przekład rękopisu w języku łacińskim znajdującego się w latach trzydziestych XIX wieku w archiwum Biblioteki Uniwersyteckiej w Wiedniu, który miał następujący tytuł „*Historia Suecica de dissidio fratrum Erii Sueciae regis et fratris Joannis Finlandiae principis Nicolao Scharffenbergo typographo Cracoviensi, Polono sermone conscripta et a Tidemannno Kleinfeldo in latinum conversa*”<sup>2</sup>. Tytuł ten

<sup>1</sup> *Handligar rörande Sverges historia*, wyd. A. Fryxell, Stockholm 1839, s. 33–64.

<sup>2</sup> *Ibid.*, s. 33. Już po napisaniu niniejszego artykułu miałem możliwość zapoznać się z tym rękopisem, który obecnie znajduje się w zbiorach Österreichische Nationalbibliothek w Wiedniu (Syl. Bibl. Pol. Vind. Cod. 8737). Lakoniczne opisy tego rękopisu zamieszczają: J. Chmiel, *Die Handschriften der K. Hofbibliothek in Wien*, Bd. 2, Wien 1841, s. 259–260, i *Tabulae Codicum Manuscriptorum praeter graecos et orientalis in Bibliotheca Palatina Vindobonensis asservatorum, edidit Academia Caesarea Vindobonensis*, Vol. 5–6, Cod. 6501–11500, Graz 1965, s. 289. Dotychczas wiadano, że *Historia Suecica* jest przekładem z jęz. polskiego na jęz. łaciński dokonany przez T. Kleinfelda. Moje ustalenia idą dalej. Otóż interesujący nas rękopis był dziełem T. Kleinfelda w dosłownym tego znaczeniu, bo wyszedł spod jego ręki. Kleinfeld (1542–1589) był z urodzenia gdańszczaninem. Pracował w kancelarii cesarskiej w Wiedniu. W latach 1569–1572 przebywał on w Polsce w charakterze sekretarza rezydenta cesarskiego w Polsce, Jana Cyrusa (+1586), opata klasztoru premonstratensów św. Wincentego we Wrocławiu. Niewątpliwie podczas pobytu w Polsce zakupił książeczkę *Historia prawdziwa* i dokonał jej przekładu, zapewne na potrzeby dworu cesarskiego. Porównanie ręki (pisma) interesującego nas rękopisu z Biblioteki Narodowej w Wiedniu z ręką, która pisała listy i raporty z Polski do cesarza Maksymiliana II, z polecenia rezydenta cesarskiego Jana Cyrusa, doprowadza do wniosku, iż są one dziełem tej samej osoby, tj. Tiedemanna Kleinfelda. Również znaki wodne zarówno owego rękopisu, jak i papieru, jakiego używał w listach T. Kleinfeld, są identyczne. Zob. M. Sławoszewska, *Reinhold Kleinfeld 1529–1591, rajca gdański*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 12,

wprowadził historyków szwedzkich z Andreasem Fryxellem na czele w błąd, uznali oni bowiem, iż *Historia Suecica* została napisana przez drukarza Mikołaja Scharffenbergera. Równocześnie jednak informował, iż dziełko było pierwotnie napisane po polsku i traktowało o fragmencie dziejów Szwecji w XVI wieku, tj. o sporze Eryka XIV z bratem ks. finlandzkim Janem. Historycy szwedzcy nie zastanawiali się bliżej, do jakiego gatunku pisarstwa należy *Historia Suecica*, czy jest to opracowanie historyczne, czy też dziełko literackie (romans historyczny). Wykorzystywali je po prostu jako jedno ze źródeł współczesnych do dziejów panowania Eryka XIV i Jana III. Tymczasem rzecz jest bardziej skomplikowana. Zanim jednak do tego przejdę, muszę wpieryw zatrzymać się na dziejach druku interesującego nas dziełka w Polsce. Pragnę tu od razu zauważyć, iż do niedawna polscy historycy nie wiedzieli o istnieniu jego drukowanego przekładu na język szwedzki, a z kolei historycy szwedzcy nie wiedzieli o publikacji tego tekstu już w XVI w. i nie łączyli tego dziełka z nazwiskiem najwybitniejszego historyka polskiego szesnastego stulecia, biskupa warmińskiego (wówczas jeszcze tylko koadiutora) Marcina Kromera.

Tekst *Historia Suecicae* ukazał się drukiem, zresztą pod innym tytułem, po raz pierwszy w Krakowie w roku 1570 w oficynie Mikołaja Szarffenbergera<sup>3</sup>. Na karcie tytułowej nie było nazwiska autora, ale i sam tytuł sugerował bardziej romans historyczny niż dzieło historyczne. Brzmiał on następująco: *Historyja prawdziwa o przygodzie żalosznej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny polskiej Katarzyny*. Drugie wydanie ujrzało światło dzienne w rok później w tej samej drukarni<sup>4</sup>. Do drugiej wojny światowej jedyny egzemplarz pierwodruku tej książki znajdował się w zbiorach Biblioteki Zamojskich w Warszawie (syg. Zam. Inc. Pol. 413). Książeczka, odbita czcionką gotycką, zawierała 39 kart w formacie 8°<sup>5</sup>. Ten unikatowy egzemplarz spłonął bądź to już we wrześniu 1939 r., bądź też w roku 1944 w czasie Powstania Warszawskiego<sup>6</sup>. Poszukiwania innych

Wrocław 1966, s. 584–585, tam informacje o bracie Reinholda – Tiedemannie; A. Blues, *Die Habsburgische Kandidatur für den polnischen Thron während des Ersten Interregnums in Polen 1572/73*, Wien 1984, s. 78, gdzie znajdujemy szczegółowe wiadomości o poselstwie Jana Cyrusa; wreszcie listy Jana Cyrusa (pisane ręką T. Kleinfelda) w Haus- und Hofarchiv, Wien, sygn. Polen I–17, np. s. 93, list z 26 VIII 1572 r. z Knyszyna, gdzie notka: „iter Grodnam versus prosecutus sum, assiunto mecum Cleifeldio, Cyri Secretario” i s. 131, list z 26 VI 1572 r. z Grochowa, również notka: „Secretario [...] meo Dietmanno Cleinfeldio”.

<sup>3</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 8, Kraków 1882, s. 59.

<sup>4</sup> *Ibid.*, t. 8, s. 60, i t. 30, Kraków 1934, s. 211.

<sup>5</sup> J. Krzyżanowski, *Romans pseudohistoryczny w Polsce w wieku XVI*, Kraków 1926, s. 173.

<sup>6</sup> S. Lorenz, *Straty w dziełach sztuki i zabytkach przeszłości*, *Kwartalnik Historyczny*, t. 53: 1946, z. 3–4, s. 760.

egzemplarzy tego dziełka zarówno w Polsce, jak i w Szwecji skończyły się niepowodzeniem. Przygotowując do druku kolejno dwa wydania tej książeczki (1974, 1983)<sup>7</sup> dysponowałem dwoma odpisami zarówno I wydania z roku 1570 (rkps 345 z Biblioteki Czartoryskich w Krakowie)<sup>8</sup>, jak i II wydania z roku 1571 (rkps 59 Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie)<sup>9</sup> oraz dwiema edycjami XIX-wiecznymi: Aleksandra Przeździeckiego (1868 r.)<sup>10</sup> i Aleksandra Kraushara (1892 r.)<sup>11</sup>. Niniejszy szkic jest więc prezentacją tych wszystkich ważniejszych ustaleń, jakie znalazły się we wstępach i komentarzach do *Historii prawdziwej*. Były one odpowiedzią na szereg pytań, jakie postawiłem sobie przy edycji tego dziełka. Tutaj ograniczę się do dwóch najważniejszych.

### **Kto był autorem *Historii prawdziwej o przygodzie żalosej księżęcia finlandzkiego Jana i królowy polskiej Katarzyny?***

Palma pierwszeństwa w ustaleniu autorstwa tego anonimowego dziełka należy się wybitnemu polskiemu historykowi Pomorza i dziejów Bałtyku Stanisławowi Bodniakowi<sup>12</sup>. On to na podstawie korespondencji Marcina Kromera z jego wydawcą w Krakowie Tomaszem Płazą dowodnie ustalił, iż ten pierwszy był autorem interesującej nas pracy. Wcześniej historyk ten brał pod uwagę możliwość, iż autorem owego tekstu był Jan Dymitr Solikowski, sekretarz królewski, który brał udział w negocjacjach w roku 1569 w Rostoku i w roku 1570 w Szczecinie w celu zażegnania konfliktu między państwami Północy. Hipoteza ta nie okazała się jednak trafna. Podobnie przypisywanie autorstwa dziełka drukarzowi Mikołajowi Scharffenbergerowi było niesłuszne. Jego rola jednak była niemała, skoro dwukrotnie wydrukował tę książeczkę. Przy okazji ujawniła się w całej pełni postać wydawcy, który doglądał druku dziełka Kromera, a mianowicie Tomasza Płazy. Był on w tym czasie proboszczem przy kościele św. Szczepana

<sup>7</sup> Marcin Kromer, *Historyja prawdziwa o przygodzie żalosej księżęcia finlandzkiego Jana i królowy polskiej Katarzyny*, opr. J. Mallek, wyd. I, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1974 (stron 140); wyd. II poprawione i uzupełnione – Olsztyn 1983 (stron 117).

<sup>8</sup> *Catalogus codicum manu scriptorum Musei Principum Czartoryski Cracoviensis*, wyd. J. Korzeniowski, t. 1, Kraków 1887–1893, s. 68.

<sup>9</sup> W. Wisłocki, *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, cz. 1, Kraków 1877–1881, s. 19.

<sup>10</sup> A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie w XVI wieku*, t. 3, Kraków 1868, s. 54–94.

<sup>11</sup> *Historyja prawdziwa o przygodzie żalosej księżęcia finlandzkiego Jana i królowy Katarzyny, 1570*, wyd. A. Kraushar, Kraków 1892.

<sup>12</sup> S. Bodniak, *Autorstwo „Historii prawdziwej o przygodzie żalosej księżęcia finlandzkiego Jana i królowy Katarzyny”*, *Pamiętnik Literacki*, t. 28: 1931, s. 77–87.

w Krakowie, ale przede wszystkim zasłynął jako pośrednik między różnymi firmami wydawniczymi i drukarskimi na Zachodzie — zwłaszcza firmą Cholina w Kolonii — a Polską.

### **Jaka jest treść *Historii prawdziwej* i w jakim pozostawała ona stosunku do rzeczywistości historycznej?**

Dotychczas zajmowano się naszą *Historią* bardziej jako dziełem literackim aniżeli opracowaniem historycznym. Już jednak Kraushar podkreślał, że treść *Historii prawdziwej*, choć mogłaby wydawać się zmyślona, oparta jest na autentycznych wypadkach. Z kolei wybitny polski historyk literatury Julian Krzyżanowski wyraził się o niej następująco: „Ze względu na nikłą domieszkę składników fikcyjnych pracę Kromera uznać by można raczej za szkic historyczny niż utwór powieściowy”. Historyka interesuje przede wszystkim zawartość faktograficzna pracy Kromera oraz jej miejsce w historiografii.

Kromer rozpoczyna swoją „szwedzką historię” od krwawej łaźni Christiana II w Sztokholmie w roku 1520, a kończy swój opis na koronacji Jana III w roku 1569 w Uppsali. Dokładniej opisuje jednak Kromer polityczne dzieje Szwecji po roku 1560, tj. po śmierci Gustawa Wazy. Wówczas wstąpił na tron szwedzki jego syn z pierwszego małżeństwa Eryk XIV, ale apanaże otrzymali także synowie z drugiego małżeństwa: Jan, Karol i Magnus. Walka o władzę mogła stać się w tej sytuacji źródłem konfliktów. Nie trzeba było długo czekać. W 1562 r. Jan książe Finlandii, która była częścią Szwecji, ożenił się z Katarzyną Jagiellonką, królowną polską. Zawarcie tego związku nie zostało dobrze przyjęte przez Eryka XIV, gdyż jego interesy w Inflantach były sprzeczne z interesami króla polskiego Zygmunta Augusta, a odtąd szwagra księcia Jana. Dalej Kromer omawia szczegółowo pierwsze lata pożycia małżeńskiego Jana i Katarzyny, które były rzeczywiście żalosne. Eryk oblegał bowiem siedzibę księcia Jana w Abo (Turku) już w roku 1563. Po jej zdobyciu odesłał Jana i Katarzynę do Szwecji i uwięził w zamku Griposholm. Niedługo potem o rękę Katarzyny zaczął starać się dawny jej konkurent Iwan Groźny. Widocznie Jana uważano już za skazanego na śmierć. Eryk był w rozterce; nie chciał psuć swoich stosunków z Rosją, z drugiej jednak strony decyzja o odesłaniu Katarzyny do Moskwy byłaby postępkem niezgodnym z moralnością chrześcijańską. Doradcy szwedzcy byli takiej niegodnej decyzji przeciwni. Miał Eryk też inne kłopoty. Pragnął bowiem poślubić dziewczynę z niskiego stanu Karin Männsdotter. W tym czasie wystąpiły u niego symptomy choroby psychicznej — co Kromer opisuje niezwykle drobiazgowo. 24 maja 1567 r. zamordowano wybitnych dygnitarzy szwedzkich — Svanta Sturego i jego synów Nilsa i Eryka oraz kilku innych oskarżonych poprzednio o zdradę stanu. Król Eryk w ataku szału wziął osobiście udział w dokonaniu tej zbrodni. Później —



według Kromera — uciekł w chłopskim przebraniu i błakał się w lasach otaczających Sztokholm. Przez sześć miesięcy król nie mógł wrócić do równowagi psychicznej. Rządy sprawowali regenci. Później, kiedy Eryk powrócił do jako takiego zdrowia, próbował naprawić swoje czyny. Uwolnił księcia Jana i jego małżonkę Katarzynę. W październiku 1567 r. doszło nawet do oficjalnego pojednania braci. Jednakże ślub i koronacja Karin Männsdotter w dniach 10 i 11 lipca 1568 r. odwróciła od Eryka całą nieomal arystokrację szwedzką. Doszło do powstania przeciwko niemu. Już 8 września 1568 r. Eryk zdał się na łaskę brata Jana i został uwięziony na zamku Gripsholm, gdzie poprzednio sam więził Jana i Katarzynę. Fortuna się odwróciła. Książę finlandzki koronował się w lipcu 1569 r. na króla Szwecji jako Jan III. Tyle Kromer<sup>13</sup>.

Rozbiór krytyczny dziełka Kromera, jaki przeprowadziłem w II wydaniu (1983) jego historii Szwecji, doprowadził mnie do następujących wniosków:

1. Kromer starał się trzymać generalnie prawdy historycznej, choć zauważyć można u niego i subiektywizm, i stronnictwo. Idealizował więc on i apoteozował Jana i Katarzynę, choć nie zawsze były do tego dostateczne powody, natomiast w ciemnych barwach przedstawiał Eryka. Generalnie musimy pozytywnie odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie. Treść historii Szwecji Kromera była zbliżona do rzeczywistości historycznej. Wynikało to z założeń metodycznych Kromera, który — jak wiadomo — był zdania, iż historyk powinien poszukiwać prawdy. Kromer pisząc swoją historię Szwecji był w dobrej sytuacji. Nie tylko mógł korzystać z opisów dziejów Szwecji Johannes Magnusa, który przez jakiś czas przebywał w Polsce (*Historia de omnibus Gothorum Suecorumque regibus*, 1554) czy jego brata Olaus Magnusa (*Historia de gentibus septentrionalibus*, 1555), ale posiadał także bezpośrednie relacje ze Szwecji. Pochodziły one zarówno z korespondencji z samą królową Katarzyną, jak i niewątpliwie z ustnych i pisemnych opowiadań Polaków-dworzan przebywających w otoczeniu Katarzyny Jagiellonki, takich jak Stanisław Zdrojewski, Mikołaj Opacki, Dorota Ostolska czy karlica Dosieńka<sup>14</sup>. Nawet niewiarygodna wręcz sprawa możliwości odesłania Katarzyny za życia męża do Moskwy w świetle ostatnich badań Norweżki Bodil Nävdal Larsen<sup>15</sup> znajduje pełne potwierdzenie w innych

<sup>13</sup> M. Kromer, *Historyja prawdziwa*, wyd. II, Olsztyn 1983, s. 7–69 (treść kroniki).

<sup>14</sup> W 1985 r. w Riksarkivet w Sztokholmie w dziale Kungl. arkiv., K-338, odnalazłem spis dworzan Jana III — „Pålske smavenner”. Są tam nowe nazwiska: „Petrus Zawatski, Laurentius Rylski, Christoffer Zerech, Johannes Sitzeminski, Petrus Mawski, Sebastianus Sbisimski, Thomas Stanislaus Struoski, Andreas Gurski, Stanislaus Payesminski, Frederic Polonus”.

<sup>15</sup> B. Nävdal Larsen, *Erik XIV, Ivan Groznyj og Katarina Jagiellonica*, Acta Universitatis Upsaliensis, Studia Historica Upsaliensia, 129, Uppsala 1983, ss. 112. Zob.

źródłach. Iwan Groźny tłumaczył się później Janowi III, iż poinformowano go, że ks. Jan już nie żyje, a on sam pragnął jedynie zaopiekować się wdową kierując się wyłącznie pobudkami humanitarnymi.

2. W tekście w zasadzie trudno odnaleźć fakty historyczne, które byłyby skądinąd nie znane. Wyjątek stanowią 14-punktowe kondycje, jakie Eryk miał przedłożyć Janowi 4 lub 14 października 1567 r.<sup>16</sup> Nie są one opublikowane w szwedzkich wydawnictwach źródłowych, nic jednak nie wskazuje na to, aby dokument ten był nieprawdziwy.

3. Naturalnie, z punktu widzenia dzisiejszego stanu wiedzy historycznej wartość dziełka Kromera nie jest wielka. Podobnie ocenia się *Historię Polski* jego pióra. W ówczesnych jednak czasach odkrywała ona czytelnikowi polskiemu karty dziejów kraju sąsiadującego przez morze i robiła to jak na owe czasy dość rzetelnie.

4. Wreszcie *Historia prawdziwa* Kromera znakomicie wprowadza czytelnika w nastrój i koloryt wydarzeń, i na tym polega jej szczególna wartość.

Konkludując, *Historia prawdziwa księżęcia finlandzkiego Jana i królowy polskiej Katarzyny* lub inaczej *Historia Suesica*, jak ją nazywają szwedzcy historycy, nie była dziełem „monumentalnym”; była zwięzłą, ale jakże sugestywną pierwszą historią Szwecji napisaną po polsku w szesnastym stuleciu.

rec.: J. Mallek, *Zapiski Historyczne*, t. 51: 1986, z. 3, s. 198–200, i w jęz. szwedzkim: *Studia Scandinavica*, t. 11: (Gdańsk) 1988, s. 123–125.

<sup>16</sup> M. Kromer, *Historija prawdziwa*, wyd. II, Olsztyn 1983, s. 46–54.

Jerzy Wojtowicz (*Toruń*)

## Abbé Barruel — apostoł kontrrewolucji (Studium z dziejów tzw. teorii spiskowej)

Mimo niewątpliwego postępu w sferze administracji, ekonomiki czy kultury, epoka tzw. Światłego Absolutyzmu przyniosła wielu społeczeństwom zachodnioeuropejskim dalsze pozbawianie ich wolności i przywilejów. Zlikwidowano lub ograniczono silnie samorząd terytorialny i stanowy, zastrzono cenzurę, zamykano drogi awansu różnym dynamicznym grupom społecznym i zawodowym, którym odbierano głos i pozbawiano wpływu na sprawę państwa. Sprzyjało to tworzeniu i rozwijaniu licznych tajnych towarzystw (*Geheime Gesellschaften*), wśród których na pierwsze miejsce wysunęła się masoneria<sup>1</sup>. Stowarzyszenie to wyróżniało się od innych rozbudowaną siecią organizacyjną, liczebnością, atrakcyjnością swej symboliki, języka, mitologii i ideologii, która była formułowana w języku bardzo specyficznych słów, gestów i symboli, w sposób co prawda abstrakcyjny i ogólny, ale dla współczesnych całkowicie zrozumiały<sup>2</sup>. Nieprzypadkowo więc od pierwszych chwil swego istnienia tajne towarzystwa, a przede wszystkim masoneria, stały się obiektem znacznego zainteresowania, któremu towarzyszyła atmosfera sensacji, niepokoju, niechęci, a nawet nienawiści, wywołanej brakiem solidnej wiedzy o tym zjawisku<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> S. Schmitt, *Elemente einer Theorie der politischen Conspiration im 18 Jahrhundert. Einige typologische Bemerkungen*, *Geheime Gesellschaften-Wolfenbütteler Studien zur Aufklärung*, Bd. 5: 1979, s. 65–88. Autor podejmuje analizę sił i czynników zewnętrznych sprzyjających powstawaniu tzw. tajnych towarzystw.

<sup>2</sup> J. Wojtowicz, *O badaniu ideologii wolnomularskiej. Postulaty – uwagi – próby*, *Przegląd Humanistyczny*, t. 10: 1952, s. 1–16; idem, *Masoneria. Wielka niewiadoma? Studium z dziejów tajnych towarzystw w epoce nowożytnej*, Toruń 1992.

<sup>3</sup> Zarys stanu badań podaje przede wszystkim J. Rogalla von Bieberstein, *Die These von der freimaurerischen Verschwörung*, [in:] *Freimaurer und Geheimbünde im 18 Jahrhundert in Mitteleuropa*, hrsg. von H. Reinalter, Frankfurt am Main 1983, s. 85–115.

Pierwsze „przecieki” na temat masonerii w postaci pamfletów będących satyrą na masonów, opisujących ich złe, rzekomo niemoralne prowadzenie się, pijaństwo itd. pojawiły się już pod koniec XVII wieku. W okresie od 1717 r., tj. od powstania Wielkiej Łoży w Londynie, do roku 1756, tj. wybuchu wojny siedmioletniej, liczba pism ulotnych i druków antymasońskich znacznie wzrosła i przekroczyła setkę. Mało wiemy o ich autorach i motywach ich twórczości, można tylko domyślać się, że pewne impulsy wychodziły ze strony Kościoła katolickiego, który ustami papieży i Świętego Oficjum zdecydowanie potępiał i zwalczał masonerię. Najwybitniejszym dziełem w tej grupie był niewątpliwie szeroko czytany pamflet Anglika Samuela Pricharda opublikowany w roku 1730 pod tytułem *Masonry Dissected*, który swoim czytelnikom po raz pierwszy przekazał szczegóły życia wewnętrznego loży wolnomularskiej i jej sekretów związanych z inicjacją<sup>4</sup>. W drugiej połowie XVIII stulecia, a zwłaszcza w ostatnim dwudziestoleciu poprzedzającym wybuch rewolucji francuskiej, wzrosła znacznie liczba wydawanych ulotek, pamfletów, obszernych rozpraw i książek skierowanych przeciwko masonerii, mnożyły się zarzuty i coraz poważniejszy był ich charakter. Masonów i masonerię zaczęto oskarżać o zamiary wywrotowe w stosunku do państwa i Kościoła. Oskarżyciele kompensowali brak jakiegokolwiek materiału dowodowego wskazującego na owe wywrotowe zamiary budowaniem karkołomnych hipotez opartych na zupełnie dowolnej interpretacji wątków mitologicznych występujących w rytuałach masońskich. Na przykład pewne elementy rytuału stosowanego przy inicjacji przy uzyskiwaniu wysokiego stopnia szkockiego, tzw. rycerza Kadosz, związane z tzw. zemstą Molay’a, interpretowano jako przekazanie starego posłania dawnych templariuszy nawołującego do zemsty na Kapetyngach francuskich za spowodowanie przez króla Filipa Pięknego katastrofy zakonu i śmierci ostatniego mistrza. Taką wykładnię starej legendy o męczeńskiej śmierci ostatniego mistrza templariuszy Jakuba de Molay dał francuski erudyta-amator, farmaceuta i były mason Cadet de Gassicourt w pracy pt. *Tombeau de Jacques Molay, ou Histoire Secrete et abregé des inities anciennes et modernes. Templiers, Franc-Maçons*, wydanej w roku 1796. Z całą powagą twierdził w niej, że de Molay przed śmiercią zdążył przekazać najważniejsze tajemnice zakonu — wraz z obowiązkiem zemsty na królach i papieżach — nielicznym ocalałym templariuszom, którzy ocalili związek i w konspiracji przez wiele stuleci utrzymali go aż do czasów najnowszych<sup>5</sup>, przekształcając go w organizację nowych templariuszy — jakobinów; kontynuowali oni dzieło rozpoczęte przed wiekami i dokonali zemsty

<sup>4</sup> J. Roberts, *The Methodology of the Secret Societies*, (b.m.w.) 1972, s. 73–99.

<sup>5</sup> B. Briais, J. M. Ruffieux, *Les Templiers*, Paris 1985; zob. też J. Wojtowicz, *Die Templertraditionen in den Vorstellungen der Aufklärung*, [w:] *Ordines Militares. Colloquia Thorunensia*, t. 5, Toruń 1990, s. 161–174.

posyłając na szafot Ludwika XVI i jego rodzinę. W tym samym roku 1796 niejaki Ludwik Christoph Montjoie w pracy pt. *Historie de la conjuration de Louis-Phillippe Joseph d'Orleans, surnommé Egalité*, oskarżył księcia Ludwika Filipa Orleańskiego, masona wysokiego stopnia, o spiskowanie na szkodę Ludwika XVI i państwa monarchicznego<sup>6</sup>.

W ten sposób stopniowo narastały elementy tzw. teorii spiskowej. Jej zasad teoretycznych nikt nigdy nie sformułował, poszczególni autorzy podawali zawsze jakieś szczegółowe przykłady spisku. „Teoria spiskowa”, ogólnie biorąc, usiłowała wyjaśnić wszelkie procesy polityczne, kulturalne, a także przemiany o charakterze rewolucyjnym za pomocą koncepcji tajnego spisku knutego przez jakieś grupy elitarne albo „tajnych zwierzchników”, manipulujących dowolnie, bez żadnych trudności dużymi zbiorowościami ludzkimi i realizujących w ten sposób swe — jak mawiano — „zbrodnicze” zamiary wobec tronu i ołtarza<sup>7</sup>. Teoria ta nigdy nie była jednorodna, o spiskowe zamiary posądzano raz jezuitów, najczęściej masonów, a później Żydów. „Teoria spiskowa” padła na nadzwyczaj podatny grunt. Kryzys absolutyzmu, konflikty między władzą a elitami odsuniętymi od wpływów na państwo — wszystko to sprzyjało powstawaniu licznych małych, ale spoiстых nieformalnych grup zarówno reformatorskich, jak i konserwatywnych, szukających środków i możliwości ujawnienia swych opinii i dążeń. Takie aktywne grupy powstawały w różnych środowiskach — wśród księży, zwłaszcza jezuitów, wśród szlachty dworskiej i urzędniczej, a także dziennikarzy. Silne ośrodki myśli antyosiwieceniowej tworzyły związki różokrzyżowców, zwłaszcza w Prusach. „Teoria spiskowa” była propagowana przez różne pisma, np. *Die wahre Reformation in Deutschland des achtzehnten Jahrhunderts* wydane w 1785 r. w południowych Niemczech<sup>8</sup>. W roku 1786 pojawiło się dzieło Göchhausena pt. *Enthüllungen des Systems der Weltrepublik. In Briefen aus der Nachlassenschaft eines Freimaurers*. Autor, były oficer pruski i saski tajny radca, zarzucał masonerii, że tworzy państwo w państwie, jest kierowana przez tajnych zwierzchników i szerzy nastroje kosmopolityczne.

W okresie rewolucji fala pism propagujących teorię spiskową, wydawanych głównie w Niemczech i Austrii, wyraźnie się zagościła. W roku 1797 ukazało się w Anglii czterotomowe dzieło księdza Augustyna Barruela pt. *Memoire pour servir à l'Histoire du jacobinisme*, które z miejsca zrobiło

<sup>6</sup> Zob. Dział Starodruków Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu.

<sup>7</sup> O teorii spiskowej zob. J. Rogalla von Bieberstein, op. cit. Ostatnio w literaturze polskiej zarys „teorii spiskowej” przedstawił J. Tazbir w pracach: *Od Haura do Izaury. Szkice o literaturze*, Warszawa 1989, oraz w przedmowie do wydawnictwa źródłowego *Protokoły Mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 1992, s. 7–12.

<sup>8</sup> F. Valjavec, *Die Entstehung der politischen Strömungen in Deutschland 1770–1815*, München 1951, s. 265–285, 295, 430–432.

niezwykłą karierę wśród czytelników rekrutujących się głównie ze sfer konserwatywno-dworskich. W roku następnym w Hamburgu ukazało się pięciotomowe niemieckie jego wydanie, kolejne wyszło w Brunshwiku w roku 1800, w roku 1803 wyszło znowu czterotomowe wydanie, a następnie w Lyonie w roku 1818 ukazała się czterotomowa edycja francuska. Barruel był tłumaczony nie tylko na niemiecki. W roku 1805 ksiądz Karol Surowiecki wydał w Warszawie pod tytułem *Święte tajemnice masonii sprofanowane* wyjątki z dzieła Barruela opatrzone własnym komentarzem. Tenże publicysta korzystając z pomocy finansowej arcybiskupa gnieźnieńskiego Ignacego Raczyńskiego opublikował pełne polskie tłumaczenie dzieła Barruela pt. *Historja Jakobinizmu ujęta z dzieł Xiędza Barruel, Memoire pour servir à l'histoire do Jacobinisme* (t. 1-4, Berdyczów 1812). Surowiecki, tłumacz i konserwatywny publicysta, wysoko cenil użyteczność dzieła Barruela na gruncie polskim w walce z reformatorskimi ideami Oświecenia. Barruel istotnie trafił do polskiego czytelnika, wprawdzie nie pod strzechy, ale do bibliotek magnackich i szlacheckich. W Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu znajduje się egzemplarz polskiego przekładu dzieła Barruela pochodzący z biblioteki Sczanieckich z Nawry. Dalsze szczegółowe badania mogą odkryć *Memoire* także w wielu innych bibliotekach polskich. Dzieło Barruela było znane także w Rosji. Na ogół przyjmowano je życzliwie, a nawet entuzjastycznie, ale pojawiły się też głosy krytyczne. Niektórzy wytykali mu liczne błędy i przeinaczenia. Znany działacz francuski, liberalny monarchista Jean Jacques Mounier zareagował bardzo krytyczną książką pt. *De l'influence attribué aux Philosophes, aux Franc-Maçons et aux Illuminés sur la Revolution de France* (Tybinga 1801), ale nie zdołał ochłodzić rozgrzanych umysłów.

W roku 1797, niezależnie od Barruela, pastor kalwiński z Edynburga John Robison wydał książkę pt. *Proofs of the Conspiracy*, tłumaczoną na francuski pt. *Preuves de conspiration contre toutes le religions et tous les gouvernements*, która wskazywała na daleko idącą zbieżność z koncepcjami Barruela — z jedną istotną różnicą: Robison twierdził, że masoneria pod wpływem jezuitów oddała się w służbę dynastii Stuartów i kościoła rzymskiego.

Na dzieło Barruela powoływano się również wielokrotnie w ciągu XIX, a nawet XX wieku. Konserwatywny historyk francuski Auguste Cochin w roku 1923 wydał pracę pt. *Revolution et la libre pensée*, a w dwa lata później *Les societes de pensée et la Revolution en Bretagne 1788-1789*, w której podjął wiele wątków Barruela. Podobnie uczynił historyk Bernard Fay, który w dziele *La Franc-Maçonnerie et la Revolution intellectuelle du XVIII<sup>e</sup> siècles* (Paris 1935) oskarżał masonerię o rozbitcie tradycyjnych wartości wyznawanych przez społeczeństwo francuskie. W odróżnieniu od niego Gaston Martin, historyk pozytywnie ustosunkowany do masonerii,

w swej pracy *La Franc-Maçonnerie et la Preparation de la Revolution Française* (Paris 1925) przeceniał rolę masonerii i jej Wielkiego Wschodu w przygotowywaniu rewolucji.

Ksiądz Augustyn Barruel zajął w literaturze antymasońskiej miejsce wyjątkowe, warto zatem przyjrzeć się bliżej jego osobie i dziełu, zwłaszcza że — mimo licznych o nim wzmianek<sup>9</sup> — jest ono ciągle znane dość powierzchownie. Encyklopedie i słowniki biograficzne nie podają jego życiorysu, z wyjątkiem *Dictionnaire de biographie française*, gdzie zamieszczono krótki, bardzo sumaryczny biogram. Dowiadujemy się z niego, że przyszedł na świat, jezuita Augustyn Barruel urodził się 2 października 1741 r. w Villeneuve de Berg, w prowincji Vivarais. Pochodził z bocznego odgałęzienia starego szlacheckiego rodu Barruel de Saint Pont de Vivarais<sup>10</sup>. Ojciec jego pełnił funkcję urzędnika sądowego (*lietenant general*) w okręgu sądowym Villeneuve de Berg, o matce niewiele wiadomo. Młody Augustyn, który nauki początkowe pobierał zapewne — jak wielu młodych szlachciców — w domu, w wieku 15 lat został oddany do nowicjatu zakonu jezuitów, co nie świadczyło raczej ani o zamożności rodziców, ani o możliwościach zapewnienia synowi innej kariery, wojskowej, administracyjnej czy dworskiej. Ten okres jego życia jest zupełnie nieznany, biografowie o nim milczą, choć zapewne dla kształtowania się jego formacji intelektualnej musiał być niesłychanie ważny. Kolegia i zakon jezuicki konsekwentnie realizowały określony program nauczania i wychowania wpływając na osobowość ucznia i nowicjusza. Nie ominęło to i Barruela, jeśli go sądzić po późniejszych jego wypowiedziach. W roku 1764, tj. po ośmiu latach pobytu w zakonie, po jego zniesieniu we Francji, młody ksiądz opuścił ojczyznę i udał się w podróż zagraniczną. Szczegóły jej nie są znane, wiadomo tylko, że przebywał w Niemczech, gdzie nauczył się języka niemieckiego, następnie w Czechach, na Morawach i w Wiedniu, zarabiając na życie jako nauczyciel domowy. Wtedy to, zwłaszcza w trakcie pobytu w Niemczech i Wiedniu, zapoznał się z literaturą antyoswieceniową i antymasońską i nawiązał liczne kontakty ze środowiskami konserwatywnymi, bardzo aktywnymi w Niemczech południowych i Wiedniu. Między innymi poznał znanego eksmasona Starcka, który później przekazał do jego dyspozycji posiadaną przez siebie literaturę

<sup>9</sup> E. Lennhoff, *Die Freimaurer*, Wien—München 1981, s. 105, f. 212; J. Rogalla von Bieberstein, op. cit., s. 87, 91—92, 99, 100—101; A. Soboul, *La Franc-Maçonnerie et la Revolution Française*, [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974, s. 381 i n. Z polskich autorów zob.: L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław—Warszawa 1982, s. 20, 195, 219, 228. Ostatnio do działalności publicystyczno-propagandowej Barruela wrócił D. Ligou, *Franc-Maçonnerie et la Revolution Française*, Paris 1989, s. 239—284.

<sup>10</sup> *Dictionnaire de biographie française*, t. 5, Paris 1951, s. 627—628.

antymasońską i antyświęceniową. Po dziewięciu latach pobytu za granicą Barruel wrócił do Francji. Osiedlił się w Paryżu, gdzie utrzymywał się początkowo jako preceptor synów księcia Ksawerego Saskiego. Wtedy to opublikował swój pierwszy utwór; sprzedano aż 12 tys. egzemplarzy jego *Ode sur le glorieux avènement de Louis Auguste* — rzecz niebywała w tych czasach. W roku 1777 Barruel został jałmużnikiem księżnej de Conti; był to tylko tytuł bez realnych funkcji, który jednak zapewniał mu dostęp do wyższych sfer arystokracji. Jego kariera jako autora religijnego i polemisty rozpoczęła się w 1781 r. publikacją utworu pt. *Helviennes, ou lettres provinciales et philosophiques*, który był atakiem na Abbé Soulaviego jako heretyka. Wokół tego pamfletu, napisanego w ostrym tonie, rozgorzała wielka polemika na tematy religijno-kościelne. Jej rezultatem było drugie pismo Barruela pt. *La genese selon M. Soulavie*, które zostało skonfiskowane i nie zachował się do dziś żaden egzemplarz.

W latach poprzedzających rewolucję Barruel, już dość znany, ale ciągle raczej tuzinkowego formatu przeciwnik filozofii Oświecenia, współpracował z pismem „Anné Litteraire”, a od roku 1778 redagował pismo „Journal Ecclesiastique, ou Bibliotheque raisonné des sciences”. Ostatni numer tego pisma Abbé Barruel opublikował w lipcu 1792 roku, po czym udał się na dobrowolną emigrację do Anglii<sup>11</sup>. Opuszczał swój kraj rodzinny na wiele lat, pelen najgorszych obaw i przeczuć co do dalszego losu Francji i Europy, zabierając ze sobą żywą pamięć o ulicach Paryża pełnych zrewolucjonizowanego ludu<sup>12</sup>.

W Londynie znalazł życzliwe przyjęcie w środowiskach konserwatystów angielskich zaniepokojonych rewolucją francuską. Szczególnej pomocy udzielili mu znany polityk i publicysta konserwatywny Edmund Burke oraz lord Clifford, którzy umożliwili mu dalsze studia i prace wydawnicze. Barruel mógł więc wydawać *Collection ecclesiastique*, poświęconą sprawom Kościoła, angażował się w bieżące polemiki dotyczące spraw religijnych i kościelnych. W roku 1793 opublikował w Anglii *Histoire du clergé pendant la Revolution*, w której wypowiadał się przeciwko przysiędze kleru francuskiego na konstytucję, bronił też praw i przywilejów papieżstwa; pismo to było tłumaczone na języki obce i rozpowszechniane poza Anglią.

<sup>11</sup> Ibid.

<sup>12</sup> Świadczy o tym następująca wypowiedź: „Ledwo ta buntownicza Sekta Jakobinów wychyliła się na widok, a izci zaraz stanęło kilkakroć sto tysięcy spisknionych iey Zwolenników, którzy wsparci dwiema milionami rąk posilkowych zawerbowanych w całym kraju Francuskim pokazali się uzbrojeni pochodniami, pikami, toporami i wszystkimi rewolucyynymi gromami” — wg polskiego wydania: A. Barruel, *Historia Jacobinismu wyjęta z dzieł Xiędza Barruel. Memoire pour servir à l'histoire du jacobinisme*, t. 1-4, Berdyczów 1813, tu t. 1, przedmowa.



Do kraju wrócił Barruel dość późno, bo dopiero w roku 1802. Najprawdopodobniej wahał się, gdyż ani Dyrektoriat, ani Konsulat nie były formami rządów, które mógłby w pełni akceptować. W tej drugiej fazie życia, która miała jeszcze trwać 18 lat i zakończyła się śmiercią na prowincji w roku 1820, nie wydarzyło się już dla tego wytrwałego obrońcy „tronu i ołtarza” nic szczególnego. Wprawdzie mianowano go kanonikiem Notre Dame, ale w roku 1811 został na krótko aresztowany. Wyniesiony po upadku Napoleona na tron Francji Ludwik XVIII nie okazał swemu wiernemu słudze specjalnych faworów, Barruel nie otrzymał spodziewanego kapelusza kardynalskiego.

Dzieło jego życia, *Memoire pour servir à l'histoire du jacobinisme*, zasługuje z różnych względów na baczną uwagę badacza. Uznanie musi wzbudzić baza źródłowa, na której autor oparł swoje rozważania. Wykorzystał on całą dostępną mu niemalą literaturę antyosiwieceniową, publikowaną głównie w Niemczech i Austrii, wykazał się znajomością pism bieżących i dzienników zwalczających masonerię i Oświecenie. Pisząc o filozofach Oświecenia, a zwłaszcza o Wolterze, któremu poświęcił wiele uwagi, zapoznał się z korespondencją tego myśliciela z Encyklopedystami i innymi pisarzami, których często cytował. Dwa ostatnie tomy (trzeci i czwarty), poświęcone iluminatom bawarskim, dowodzą, iż przestudiował listy, pamiętniki, pisma programowe, także skonfiskowane przez policję a później częściowo opublikowane, znał używane szyfry (niezbyt trudne), instrukcje i tym podobne materiały. Swej wielotomowej rozprawie nadał zwartą, logiczną konstrukcję. Zadanie, które sobie postawił, to zdemaskowanie i ujawnienie w najdrobniejszych szczegółach wielkiego spisku przeciw podstawom władzy i porządku społecznego, państwu, Kościołowi i królowi. Spisek ten, jego zdaniem, przechodził kolejne, coraz wyższe fazy. Punktem wyjścia było „spiknienie”, czyli *complot*, które przygotowywać mieli filozofowie przez „wylew ksiąg antychryściańskich”, docierających do najdalszych zakątków i siejących zamęt w umysłach poczciwych ludzi. Po filozofach-„sofistach” pojawili się iluminaci i masoni; podjęli oni i kontynuowali dzieło niszczenia porządku społecznego przygotowując grunt do działalności jakobinów, którzy dokończyli dzieła zniszczenia starego ustroju, monarchii i Kościoła.

Cała rozprawa składa się z kilkudziesięciu (około 60) rozdziałów poświęconych zagadnieniom szczegółowym — np. *O przedniejszych autorach Spiknienia* (t. 1, rozdz. VI) czy *Wielkie tajemnice czyli Sekrety tylnych łóżów Massońskich* (t. 2, rozdz. X) itp. Autor zaczyna od głównych — jego zdaniem — „mistrzów spisku”, którymi są przede wszystkim Wolter, d'Alembert, Diderot (którego nie ceni i nazywa głupcem) i Fryderyk II. Wolter miał być naczelnikiem „sekty”, d'Alembert głównym propagandystą, Diderot „synem zguby”, a Fryderyk II, król pruski — głównym protektorem.

Barruel wykazuje doskonałą znajomość szczegółów biografii członków tej grupy, a zwłaszcza Woltera, cytuje wiele fragmentów ich korespondencji, przede wszystkim ich wypowiedzi na temat jezuitów. To „kierownicze gremium” korzystało — jego zdaniem — z pomocy licznych uczniów, którzy rekrutowali się spośród książąt, ministrów, wyższych urzędników, magnatów. Barruel podaje dziesiątki nazwisk osób znajdujących się w „mackach sprzysiężenia”, jak Choiseul, Melesherbes, Turgot, Brienne, Mirabeau, Brissot, Cara, Garat, Mercier, a także księży „zdrajców”, jak Abbé de Prades, Morellet, Condillac, Noel i oczywiście Sieyes. Wrzucenie do jednego worka ludzi, którzy reprezentowali tak różnorodne orientacje polityczne, filozoficzne i różny stopień zaangażowania w dzieło reform jest oczywiście błędne, ale Barruel tym się zupełnie nie przejmując, traktuje ich wszystkich jako członków „Bractwa Antychrystańskiego”. Zdecydowanie negatywnie ocenia Encyklopedię, nie chcąc widzieć jej zaangażowania w postęp czy modernizację techniczną kraju, a także rozwój drukarstwa, książki i czytelnictwa; dla tego wielkiego ruchu ma tylko jedno określenie: „antychrystańskie gryzmoły”<sup>13</sup>. Strategiczne, długofalowe cele tego działania, zdaniem księdza, sformułował Wolter w słynnym swym powiedzeniu *Ecraser l'imfame*, co oznaczać miało: „zgnieść niegodziwość”. Wolter miał na myśli ciemnotę, zacofanie i zabobon, ale Barruel interpretował owo powiedzenie jako „skruszenie albo zniweczenie Jezusa Chrystusa”<sup>14</sup>, nie mając żadnych, najmniejszych nawet podstaw do takiej interpretacji.

Tomy drugi, trzeci i czwarty zostały poświęcone kolejno najpierw dziejom masonerii, a następnie iluminatów bawarskich. Autor podaje krótkie zarysy historyczne, okoliczności powstania łóż masońskich, ich strukturę organizacyjną, składy członkowskie, doskonale zna rytuały inicjacyjne stosowane przy przyjmowaniu do stopni wyższych, np. Elu czy Kadosz. Nie uszło jego uwadze zróżnicowanie form i obediencji masońskich, kolejno omówił różne systemy masońskie: kabalistyczne, hermetyczne, martynistów i swedenborgistów — wszystkie uważał za zgubne i szkodliwe. Stosował bardzo specyficzny, typowy dla siebie sposób odczytywania ich nauk i symboli, polegający na odnalezieniu ukrytych celów i podwójnych znaczeń. Na przykład w pismach Emanuela Swedenborga, szwedzkiego mistyka, doszukiwał się — co jest zupełnie absurdalne — „głównych zasad różności i wolności rewolucyjnej, deklaracji przeciw możnowładcom, bogaczom, szlachcie i rządowi zwyczajnym jakobinom”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> A. Barruel, op. cit., t. 1, s. 170.

<sup>14</sup> Ibid., s. 39. Wprawdzie wypowiedzi Woltera często miały charakter antyklerykalny, a nawet świadczyły o jego krytycznym stosunku do niektórych zasad religii, to jednak interpretacja Barruela wydaje się pozbawiona uzasadnienia. Twierdzenie, że Wolter nienawidził Chrystusa, bo mu zazdrościł, jest najzupełniej dowolne.

<sup>15</sup> A. Barruel, op. cit., t. 2, s. 317.

Najważniejszym zadaniem było dla Barruela odkrycie tego, co jego zdaniem w masonerii było najbardziej istotne, a mianowicie tajemnic i sekretów. Masoni rzeczywiście nie ujawniali wszystkich szczegółów swego życia lożowego, co budziło nie zawsze zdrowe zainteresowanie postronnych. Symbolika masońska bywała interpretowana na różne sposoby, odczytywano pojedyncze „słowa tajemne” i doszukiwano się w nich ukrytych znaczeń, ale Barruel w rozważania analityczne zupełnie się nie wdaje, gdyż posiada gotowe „wyjaśnienie”. Sekrety masońskie dzieliły się na „mniejsze tajemnice” i na „wielkie tajemnice”, czyli „Sekrety tylnych lożów”. Pierwsza grupa, „tajemnice mniejsze”, rozciągała się na wszystkie stopnie podstawowe, a jej treścią była „wolność” i „równość”. Już samo imię masona — to Wolny Mularz; masoni — twierdzi Barruel — nie uznawali „ani Markiza ani książećcia”, „lecz sam tytuł braterstwa wolnych ludzi”<sup>16</sup>. Barruel nie wdawał się w subtelną analizę pojęcia wolności czy równości, zupełnie nie interesowało go, co na ten temat myśleli masoni, a jak wiadomo mieli oni własny, odrębny punkt widzenia, daleki od prymitywnej polityzacji tego pojęcia, którą Abbé wniósł do swych rozważań. Druga grupa — tajemnic „wielkich”, ważniejsza, udostępniana tylko w stopniach wyższych, zdaniem księdza zamykała się lapidarnie w haśle: „Woyna Chrystusowi i jego Religii, Woyna Monarchom i wszystkim Tronom”<sup>17</sup>. Jest to wymysł chorej i przepojonej nienawiścią wyobraźni Barruela, który zupełnie nie liczył się ze znanymi faktami, choćby takimi, że statuty loż wolnomularskich zakazywały przyjmowania do związku ateistów i wszelkich niedowiarków, za to nie czyniły żadnych różnic między poszczególnymi wyznaniem chrześcijańskimi. Całkowity brak obiektywizmu i nienawiść do masonów uniemożliwiła autorowi rzeczową analizę wolnomularstwa jako ruchu mającego określone miejsce i zadania w ówczesnym społeczeństwie. Masoneria była dla niego tylko poprzednikiem rewolucyjnego jakobinizmu, którego jaskrawe przejawy zdążył ujrzeć na ulicach Paryża przed swoją ucieczką; nie interesowało go, że w obliczu rewolucyjnych wydarzeń masoni podzielili się, że część z nich stanęła po stronie króla, a inni reprezentowali umiarkowany konstytucjonalizm.

Jeszcze większe natężenie złej woli znaleźć można przy opisie działalności bawarskich iluminatów. Ruchowi temu poświęcił Barruel dwa tomy, oparte na bogatym materiale źródłowym, podał mnóstwo szczegółów dotyczących kadry kierowniczej, struktury związku, jego założeń programowych i ideowych. Cały ten bogaty materiał został przyklejony do tezy, że jest to ruch wywrotowy, zmierzający do zniszczenia władzy państwowej i religii. Barruel cytował często zdanie wypowiedziane przez niektórych iluminatów, ale odnoszące się do dalekiej przyszłości — że „Allgemeine

<sup>16</sup> Ibid., s. 234.

<sup>17</sup> Ibid., s. 245.

Aufklarung und Sicherheit machen die Fürsten und Staaten entbehrlich", co miało stanowić jedną z najważniejszych tajemnic iluminackich. Twierdził on również, że „sekte” dysponowała wielkimi środkami pieniężnymi, co po prostu nie było prawdziwe, gdyż iluminaci posiadali bardzo nikle zasoby finansowe. Barruel podejmował tu i rozpowszechniał jeden z licznych mitów na temat tajnych organizacji, których liczebność oceniano na miliony członków, a środki finansowe porównywano do skarbców legendarnych władców.

O wysokim stopniu emocjonalnego zaangażowania Barruela w zwalczanie wszelkich ruchów reformatorskich i oświeceniowych świadczy również używane przezeń słownictwo. Na przykład Wolter, d'Alembert, Diderot i Fryderyk II to „Herszty antychryściańskiego spiknienia”, Wolter to „junak najzuchwalszy w nienawiści przeciw Chrystusowi”, „tchórz najskrupulatniejszy w ukrywaniu swoich świętokradczych ataków”, a także „Herszt i jego banda”, „geniusz psotliwej małpy”, „Lama fernejski”, „Fernejskie straszdyło”, „fernejski arcysofista”; d'Alembert to „bękart spłodzony przez Fontanellego”; Fryderyk II to „gryzmolarz niezbożności”; Adam Weihaupt, założyciel Związku Iluminatów, nazywany jest stale „potworem”, „bezbożnikiem”, „plugawym dziwolągiem”, „Zdraycą swego Monarchy”, „straszydłem noszącym kilka diabelskich głów na iednym ludzkim karku”, a także „opętańcem napelnionym duchem samego Lucypera”, „przebrzydłym kazirodcą używającym do swej lubości żony zmarłego brata”, „szkaradnym hipokrytą”, „plugawym wszetecznikiem”, „Hersztem sprzysiężenia”. Literatura Oświecenia to „księgi antychrystowskie”, filozofowie — „przewrotni Nauczyciele”, iluminatów nazywał „naiokropniejszą a zarazem najchytrzejszą w zbrodniarskich środkach sektą” itp. Nieco bardziej powściągliwie oceniał Barruel tylko Jana Jakuba Rousseau, ale również jego poglądy były przedmiotem ostrej krytyki. W samych superlatywach oceniał zakon jezuitów, instytucję monarchii i Kościół.

Barruel odrzucał w całości Oświecenie i jego osiągnięcia, we wszystkim dopatrywał się zjawisk i skutków negatywnych, nie uznawał ani potrzeby rozwijania drukarstwa i czytelnictwa, ani wolności prasy. W końcu XVIII wieku był on właściwie jedynym z tak licznych polemistów, który wyłożył całość swoich konserwatywnych poglądów na społeczeństwo, państwo i jego instytucje<sup>18</sup>. Jego wizja przyszłości Europy była ponura i katastroficzna. Oto istniał dany od Boga porządek społeczny kontrolowany przez monarchę, odwieczny i nieodmienny; i oto nagle pojawili się sofisci,

<sup>18</sup> Imponuje jego znajomość konkretnych druków, szczególnie antyreligijnych; znał ich tytuły (np. *Oszukaństwo księży*), znał drogi i kanały przerzutu książek, wiedział od proboszczów wiejskich, co docierało na teren ich parafii, śledził uważnie losy *Testamentu* księdza-ateisty Jeana Mesliera, którym zainteresował się Wolter, doprowadzając do jego publikacji.

deści i sceptycy, którzy perfidnie, planowo zaczęli rozmywać tę stabilną strukturę społeczną uderzając w dwie jej podstawy: władzę monarchiczną i Kościół. Szczególnie boleśnie ugodziło Barruela rozwiązanie zakonu jezuitów, które potraktował jako wynik intrygi i spisku. Jego „teoria spisku” zawiera elementy ewolucyjne: najpierw krecia działalność filozofów, później szersze działania masonów, którzy torują drogę jawnie działającym jakobinom. Ci stosują już podstęp, terror i morderstwo. Alternatywa dla Europy była jasna — „potrzeba ażeby sekta jakobinów została zniweczona, albo całe społeczeństwo ludzkie musi zaginać”<sup>19</sup>.

Analiza dzieła Barruela wskazuje przede wszystkim na zupełną rozbieżność między materiałem źródłowym podanym w tekście a wyprowadzanymi wnioskami i konkluzjami dotyczącymi spisku czy spisków. Wnioski te nie wynikają z analizy materiału, faktów, wydarzeń, ale jakby wiodą niezależny żywot. „Teoria spiskowa” została „wniesiona” z zewnątrz do materiału źródłowego i pokierowała jego interpretacją. U podstaw owej „teorii” leżały pewne założenia, których być może sam Barruel nie uświadamiał sobie do końca. Pisarz ten nie rozumiał zupełnie zagadnienia rozwoju społecznego, skomplikowanego i złożonego charakteru procesu historycznego, funkcji dziedziczonych tradycji i wątków myślowych. Błędne wyobrażenia księdza jezuita, przestraszonego biegiem wydarzeń, kazały mu spoić w jedną całość różne autonomiczne zjawiska i procesy i sprowadzić je wszystkie do jednej przyczyny — zaplanowanego od dziesięcioleci i konsekwentnie realizowanego spisku. Jakobini organizujący straszliwy system terroru obezwładniającego wolę ludzką i eksperymentujący na żywym ciele organizmu społecznego to — jego zdaniem — kontynuatorzy „spisku Molay'a”, a nawet spadkobiercy albigensów i innych średniowiecznych heretyków.

Teoria spiskowa rozwijana przez Barruela miała pewne cechy, dzięki którym oddziaływała przekonująco nie tylko na umysły „proste”. Wiadomo, że ulegali jej tacy politycy, jak von Stein czy szwajcarski prawnik von Haller. Robiła ona bowiem wrażenie teorii bardzo spójnej i logicznej, była uniwersalna, „wyjaśniała” właściwie wszystko, zaspokajała potrzebę prostych wyjaśnień, którą odczuwały jednostki i większe zbiorowości. Dla jej recepcji potrzebny był jednak specyficzny „klimat” społeczny, który wytworzyła właśnie rewolucja. Strach przed kataklizmem, atmosfera podejrzliwości, brak kontaktów między różnymi, coraz bardziej emancypującymi się na własną rękę grupami społecznymi i przepływu informacji, kryzys norm etycznych i estetycznych — wszystko to razem sprzyjało akceptacji nawet najbardziej niedorzecznych informacji, w rodzaju tej, że trzy miliony masonów (liczba zupełnie nieprawdopodobna) mogło pod okiem

<sup>19</sup> A. Barruel, op. cit., t. 4, s. 465.

policii i wywiadu przez dziesiątki lat tkwić w głębokim podziemiu, i nie tylko tkwić, ale i podejmować różnorodne działania. Nasuwa się tu pewna refleksja na temat ludzi Oświecenia. Dziwnie łatwo godzili oni racjonalizm myślenia (zwłaszcza w sprawach gospodarczych) ze skłonnością do podejrzliwości i naiwną wiarą w istnienie rzeczy nadzwyczajnych i niezwykłych, ale głęboko ukrytych. Zmieniali oni też często i łatwo poglądy. Pamflety antymasońskie pisali często byli masoni, którzy później, po latach, znowu wracali w szeregi organizacji, aby na koniec, po załamaniu się systemu napoleońskiego, znowu się jej wyrzec. Jednocześnie, co dziwne, poważne, racjonalne argumenty przeciwko „teorii spiskowej” (a takich wcale nie brakowało) nie odnosiły większych sukcesów.

Barruel w swoim czterotomowym dziele nie udowodnił więc istnienia żadnego spisku, ale teoria jego przyjęta została na własność przez grupy konserwatywne, gdyż jej instrumentalne znaczenie w walce z Oświeceniem i reformami było ogromne. Dzieło to jednak nie jest dla badacza pozbawione wartości, gdyż jak w soczewce odbija wady, aberracje i fobie ówczesnego społeczeństwa, a przynajmniej niektórych jego grup kierowniczych. Jest więc cennym przyczynkiem do wczesnych dziejów europejskiego konserwatyizmu. Badacz powinien zagłębić się w nie z należytą uwagą.







Karin Friedrich (*Waszyngton*)

## "Better in Perilous Liberty Than In Quiet Servitude..."

### The Idea of Freedom in the Writings of Two Protestant Burghers in Seventeenth Century Royal Prussia

*Equidem / quem ad modum urbes magnas atque imperiosas [...] viculis et castellis praeferendas puto, sic eos, qui his urbibus consilio atque auctoritate praesunt, iis, qui omnis negotii publici expertes sint, longe duco sapientia ipsa esse anteponeudos.*

(Cicero, *De Re Publica*, I, 3)

The severe structural, political, economic and social crisis in the Polish-Lithuanian Commonwealth during the second half of the seventeenth century is commonly blamed for enhancing the political culture of Sarmatism and its xenophobic, hermetic and intolerant features<sup>1</sup>. In the case of the Prussian

<sup>1</sup> The historiography on this topic is legion. Some standard interpretations of the negative features of Sarmatism have been described extensively in the works of J. Tazbir and by T. Ulewicz, *Wokół genealogii Sarmatyzmu*, Kraków 1949; S. Cynarski, *The Shape of Sarmatian Ideology in Poland*, *Acta Poloniae Historica*, t. 19: 1968, p. 5-17, and recently by W. Müller (*Epoka Baroku i Sarmatyzmu*, [w:] *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, wyd. J. Kłoczowski, t. 1, Lublin 1989, p. 217-240); see also the more general works on the Polish *szlachta* and its political culture by J. Maciszewski (*Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1969) and W. Czapliński and J. Długosz (*Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII w.*, Warszawa 1976, esp. the chapter *Światopogląd*, p. 47-54); the highly interesting question of Sarmatian cultural influences on the cities in Poland has not yet found its historian, with the exception of M. Bogucka (*Mentalität der Bürger von Gdańsk XVI-XVIII*, *Studia Maritima*, t. 1: (Wrocław) 1978). That the negative view of

territories in the Commonwealth, historians point to the hostility expressed in Polish noble policies towards the Prussian cities, particularly the larger ones: Gdańsk, Toruń and Elbląg. To document the "aberrations" of Sarmatian culture, Polish and German historiography refers to the alienation from the Commonwealth of these cities with their predominantly Protestant and German speaking political and cultural elites<sup>2</sup>.

The main source that forged modern notions of Prussian "local patriotism" and regional consciousness is the eighteenth-century opus by the famous Gdańsk city secretary and jurist, Gottfried Lengnich<sup>3</sup>. His attacks against attempts by the king or the Sejm to diminish the historical rights and immunities of the Prussian estates, and his support for the policies of the Gdańsk magistrature, served to strengthen the argument for Prussian separatism<sup>4</sup>. It might not be coincidental that now, towards the close of the twentieth-century, with the collapse of the last imperial power in Europe and

Polish political baroque culture has its roots in seventeenth-century West European views, is shown by S. Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze Zachodu*, Kraków 1919.

<sup>2</sup> M. Bogucka speaks about the weakening of the cities in the aftermath of the "Deluge" of the 1650s, which she blames, together with the "Sarmatization" of Poland-Lithuania, for the destruction of cities in the Commonwealth, while in Western Europe urbanization develops on a larger scale (M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, p. 588); A. Wyczański also points at the conflict between the larger cities striving for autonomy and "noble class consciousness", although he expresses astonishment about the loyalty of Gdańsk burghers towards the Commonwealth "w momentach krytycznych dla kraju" (*Polska rzeczą pospolitą szlachecką*, wyd. 2, Warszawa 1991, p. 381); for German historiography see particularly the extensive work of E. Maschke.

<sup>3</sup> G. Lengnich, *Geschichte der Preußischen Lande königlich-polnischen Antheils*, Bd. 1-8, Danzig 1722-1736; *Hodierna Reipublicae Prutenae sub Seren. Poloniarum Regis imperio facies ad fidem actorum*, Danzig 1728; *Ius publica Civitatis Gedanensis*, Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreußens, Bd. 1: (Danzig) 1900; see the older German interpretation of Prussian historiography and political culture as Prussian "Landesbewußtsein", which is culturally dependent on a consciousness of "Germanness" in Th. Schieder, *Deutscher Geist und ständische Freiheit im Weichselland*, Königsberg 1940, esp. p. 136-137 and 163-164; taking into account the date of publication, Schieder's stress on the German identity of Prussian burghers might merely have been paying lip-service to national-socialism. This leads to obvious contradictions throughout the book.

<sup>4</sup> S. Salmonowicz corrected this view in a recently published synthesis on Lengnich (*Gotfryd Lengnich. Szkic do portretu uczonego*, [w:] S. Salmonowicz, *Od Prus Książęcych do Królestwa Pruskiego*, Olsztyn 1992, p. 72-102), suggesting that Lengnich knew two kinds of fatherlands - apart from the attachment to his *patria* Gdańsk, he also felt a citizen of the Polish-Lithuanian Commonwealth (*ibid.*, p. 96). For more literature on Lengnich see also W. Zientara, *Gotfryd Lengnich, ein Danziger Historiker im der Zeit der Aufklärung*, unpublished Ph. D. Diss., Toruń 1989 (Copernicus University Library, Dr. 1350); E. Cieślak, *Gotfryd Lengnich a walki polityczne w Gdańsku w połowie XVIII w.*, [w:] *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976, p. 653-666.

the rediscovery of the "Europe of the Fatherlands"<sup>5</sup>, historians are showing a renewed interest in questions of national identity.

In order to assess the role of the Royal Prussian cities within the Commonwealth, the analysis of Prussian burgher attitudes, stereotypes, self-images, and self-consciousness, may provide insight into the relations between those cities and the different layers of the nobility in the Commonwealth, including Prussian noble families<sup>6</sup>. Such a study should examine the opinions that Gdańsk, Toruń and Elbląg burghers shared on the Polish-Lithuanian Commonwealth and its political and legal structures. How did they perceive the status of the king and the nobility, the economic and military situation, as well as foreign policy? How much did they participate through their political and private writings and correspondence in the internal feuding between the senate, the chamber of envoys (*izba poselska*) and the king? What were the main religious debates? And what does the fierce defence of Prussian traditional privileges, liberties and forms of self-government mean in the context of the participation of these burghers in a Commonwealth that united several nations under one roof?<sup>7</sup>

It would be impossible to give a comprehensive treatment of these problems within the compass of a single, brief article; that would require an elaborate synthesis of the history of ideas of Royal Prussia<sup>8</sup>. Nevertheless,

<sup>5</sup> See on this current topic the interview with N. Davies, *Kontynent Małych Ojczyzn*, Tygodnik Powszechny, March 22, 1992, p. 1, 6.

<sup>6</sup> As J. Tazbir observed, the research of stereotypes and heterostereotypes recently seems to have become fashionable among historians (*Mity i stereotypy w dziejach Polski*, pod red. J. Tazbira, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1991, p. 8). Interesting result of this examination of images and attitudes, rooted in Anglo-Saxon *history of ideas*, French *histoire de mentalités* and German *Geistesgeschichte*, have been produced by K. Maliszewski in *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku* (Toruń 1990) and by the series *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych. Zbiór studiów*, pod red. K. Wajdy (Toruń 1991); see also for the Polish version of the history of ideas *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, t. 4: *Od reformy państwa szlacheckiego do myśli o nowoczesnym państwie*, pod red. J. Staszewskiego, Toruń 1992.

<sup>7</sup> Th. Schieder rightly emphasized that the constant affirmation of ancient rights was not only directed against Polish infringements of these privileges, but also against the spread of *raison d'Etat* in Europe: "Die Abweisung der aufklärerischen Ratio Status entsprang nicht allgemein theoretischen Erwägungen, sondern einem dringenden politischen Bedürfnis", op. cit., p. 53. Schieder however does not follow up by explaining these "political needs".

<sup>8</sup> J. Serczyk (*Uwagi o stanie i potrzebach badań nad historiografią w Prusach Królewskich od Reformacji do upadku dawnej Rzeczypospolitej*, Zapiski Historyczne, t. 49: 1974, z. 3, p. 133-145) called for more special studies in this field, before a larger synthesis of the historiography of Royal Prussia and its legal, religious and political writings would be attempted. Today, after many very precious contributions, a synthesis yet remains to be written.

I would like to offer a few suggestions, using the examples of two prominent authors living and publishing in Royal Prussia — Christopher Hartknoch (1644–1687) and Reinhold Curicke (1610–1667) — whose writings shed light on the political self-consciousness of Prussian burghers in the second half of the seventeenth century. Hartknoch and Curicke focus their historical writings on the ideal state of politics, while contrasting reality with the reminiscences of a previous Golden Age (*aurea aetas*). They also laid stress on Prussian ancient rights, immunities, liberties — and finally, on liberty itself. The deeper meaning of this liberty plays a major role for the definition of their identity within the political system of the Polish-Lithuanian Commonwealth.

Christopher Hartknoch, the son of a Lutheran pastor from Jablonko, was born near Passenheim (Pasym) in Ducal Prussia, and received his university education in Königsberg<sup>9</sup>. Hartknoch spent his early professional life as a teacher in the house of noble families in the Duchy of Prussia (esp. the Kalnein family). He worked for two years as Lutheran preacher and school-teacher in Wilno (1665–1667), but bad health prevented him from accepting another assignment (in 1670) to Lithuania, where he had been offered a position as Lutheran pastor and teacher in Slucko. Instead, Hartknoch took his master's degree in Königsberg and continued as lecturer at the Albertina-University. The first dissertations and disputations under his supervision, mainly on topics dealing with political theory, philosophy and constitutional problems, date from the early 1670s and were printed in Königsberg<sup>10</sup>. In 1677, Hartknoch was invited to Toruń by the director of the

<sup>9</sup> For information on Hartknoch's life and works see the articles by J. Serczyk, the best specialist on Hartknoch's biography and activities as historian: *Warsztat historyczny Krzysztofa Hartknocha (1644–1687)*, [w:] *Księga pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego*, t. 1 (XVI–XVIII w.), pod red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1972, p. 283–314; idem, *Krzysztof Hartknoch (1644–1687), toruński historyk Pomorza*, Rocznik Toruński, t. 3: 1969, p. 55–88. See also Th. Schieder, op. cit., see p. 88–93, and *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 10, Leipzig 1879 (article on Hartknoch by K. Lohmeyer); *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960 (article by K. Piwarski). Mention is also made of Hartknoch in Z. Mocarski, *Kultura umysłowa na Pomorzu*, Toruń 1931; S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego*, t. 2, Toruń 1949, passim; and B. Nadolski, *Kultura umysłowa w Prusach Królewskich w XVI i XVII wieku*, Zeszyty Naukowe UMK, Filologia Polska 5, Toruń 1965, p. 81–113.

<sup>10</sup> One such dissertation under Hartknoch's guidance, was presented by G. F. von Kalnein, *De incrementis et decrementis Rerum publicarum [...] praeside [...] Hartknoch...*, 1673, at the Albertina in Königsberg, which is highly critical of the Polish political, administrative and military system. No other dissertation under Hartknoch's chair digresses so markedly from Hartknoch's own writings. Kalnein was later one of the most loyal supporters of the Great Elector and his state reforms modelled on the Dutch military and administrative reforms influenced by the ideas of Lipsius and Neo-Stoicism (see

local protestant College (Akademisches Gymnasium), Ernest König, to teach courses in rhetorics, history and philosophy. After König's dismissal from the school, Hartknoch was appointed its deputy-director and served until his death in 1687.

The variety of Hartknoch's experience makes him of particular interest to the historian: a Lutheran burgher's son, moving from Ducal Prussia — via Lithuania — to Royal-Polish Prussia, he lived and taught during his most productive years in a city with religious, political and social tensions involving the German and Polish-speaking populations. He represents a bridge between Polish and Prussian historiography<sup>11</sup>, and between the two parts of Prussia. His education and career connected the East and West Prussian scholarly world, while he was well acquainted with the Prussian nobility as well as city-life. This broad experience, which is reflected by the complexity of Hartknoch's views on Prussian and Polish-Lithuanian history and politics, as well as a wide range of other topics, made him rather unpopular among 19th and 20th century nationalist historians. He could not easily be placed into a Polish or a German pattern of hostile propaganda towards the other nationality<sup>12</sup>.

G. Oestreich, *Geist und Gestalt des frühmodernen Staates*, Berlin 1969, p. 108 f.). G. F. Kalnein's father was one of the signatories of the execution order in 1672 against the rebellious Prussian noble Christian von Kalckstein, who had turned to Warsaw for help against Frederick William's, the Elector's absolutist designs.

<sup>11</sup> Ch. Hartknoch's works include a history of the Polish-Lithuanian Commonwealth, *Respublica Polonica duobus libris illustrata*, Frankfurt und Leipzig 1678, as well as several extensive works dedicated to the history of Prussia, *Altes und Neues Preussen oder preussischer Historien zwei Teile [...] mit sonderbarem Fleiß zusammengetragen durch M. Christophorum Hartknoch des Thornischen Gymnasii Professorem*, in Verlegung Martin Hallervorden, Frankfurt/M. und Leipzig 1684, and *Preußische Kirchen-Historia, darinnen von Einführung der christlichen Religion in diesem Lande, wie auch von der Conservation, Fortpflanzung, Reformation und dem heutigen zustande derselben ausführlich gehandelt wird...*, in Verlegung Simon Beckenstein Buchhändler in Danzig, Frankfurt/M. und Leipzig 1686.

<sup>12</sup> J. Serczyk gives a good summary of the options of Polish and German historians on Hartknoch in his *Warsztat historyczny*, p. 283–284; although Hartknoch was well-known and frequently quoted by his contemporaries well into the eighteenth century, Lengnich was soon regarded the superior historian. In 1712, J. G. Schultz noted in "Variae Observationes de Prussia Polonica" (manuscript in the Toruń, Archiwum Państwowe, Kat. II, VIII. 46) about Hartknoch's *Altes und Neues Preußen*, "aber es bleibt doch das meiste ungewiß und kan [sic] einem Preußen zu Nutzen seines Vaterlandes wenig oder gar nichts nützen" (p. 8). Nevertheless, Hartknoch had some authority even in eighteenth century Poland, where his criticism of M. Chwałkowski's *Ius Publicum Regni Poloniae* was read by Józef Andrzej Załuski, who put the handwritten remark on the title page of his copy of Hartknoch's *Exercitatio ad Generosi Dni Nicolai Chwalkovii* (1685): "Legi hanc Exercitationem integram, et ex ea, omnes hallucinationes Chwalkovii in meo exemplari correxi" (copy in Warsaw, Biblioteka Narodowa, Stare Druki, BN XVII.3.392).

Hartknoch's erudition was based on a detailed knowledge of Polish-Lithuanian, German and Prussian historiography, and the typical late-humanist familiarity with Greek and Roman ancient literature. Proficient in Polish<sup>13</sup>, Hartknoch was well placed to give a critical assessment of past and present Polish and Prussian historiography. His own pretensions to writing history more objectively than did his precursors found expressions in his sourcecriticism, and his rejection of numerous myths and legends concerning the Polish and Prussian past<sup>14</sup>. Not much attention, however, has been paid either to Hartknoch's rejection of older myths (esp. on Polish kings like Popiel, Piast, Lech etc.), or his replacement of them with his own pictures and opinions about the course and origins of the Polish and Prussian Sarmatian peoples (*gentes*) and their political constitution.

One of the most striking features of Hartknoch's Sarmatian mythology is the love for liberty, for *pristina libertas*<sup>15</sup>, in which the Poles as well as the Prussians had found themselves when they lived in a *respublica popularis*, without a king<sup>16</sup>. Hartknoch wanted to be well understood that "his Prussians" shared this inclination for liberty. In a letter to the Gdańsk burgher Adrian von der Linde, Hartknoch discusses Samuel Schurtzfleisch's<sup>17</sup> historical work on Prussia and expresses his conviction that "Nobilitas nemini erat subjecta [...] Prussi nullum inter se Dominum pati volunt". He rejects the

<sup>13</sup> Although the composition of Hartknoch's library is not known, the wide range of Polish authors (some of them writing in Polish) included in his quotations, his etymological interest and references to Polish expressions, as well as the fact that a copy of *Mowca Polski albo suplement do tomu pierwszego Mow Seymowych...*, edited by Jan Pisarski (Kalisz 1676) was certainly in Hartknoch's possession, seem conclusively to confirm that Hartknoch knew the Polish language. We know about Hartknoch's ownership of *Mowca Polski* from a note by its later owner, Michael Kaliński, "ex donatione E. Dni. M. Chr. Hartknoch possideo, huius de Orationes Polonias". Kaliński was Hartknoch's colleague at the Toruń Gymnasium (see Toruń, University Library, Old Prints' Collection under the signature Pol. 7. II. 5906).

<sup>14</sup> See J. Serczyk, *Warsztat historyczny*.

<sup>15</sup> Ch. Hartknoch, *Respublica Polonica*, Frankfurt-Leipzig 1678, p. 53.

<sup>16</sup> *Dissertatio de Antiqua Prussorum Republica a primis ejus incunabulis usque ad An. M. D. XXV quo Albertus Marchio Brandenburgicus [...] Prussiam titulo Ducis obtinuit [...] sub praesidio M. Christophori Hartknochen, Passenheimensis Prussi [...] ab Henrico Friderico ab Rippen Nobilio Prusso*, Regiomonti ex typograph Reichiana, 1676, folio A2 verso; also Ch. Hartknoch, *Dissertationes XLX, Dissertatio XLIX, De Republica Veterum Prussorum*, p. 399: "Quod tertio loco ad Prussos [...] ut antiquitus Venedi, populari libertate usi sunt", p. 405: "Itaque habendum est pro certo, plurimas hic olim fuisse Respublicas"; idem, *Respublica Polonica*, p. 30-31, The Poles had (as well as the rest of the Sarmatians and Slavic nations): "Republicae liberrimae sine Regibus viventes etiam ante ingressum in Germanicas oras", living (according to Procopius): "ab antiqua plebeja communique libertate".

<sup>17</sup> Schurtzfleisch was professor in Wittenberg.

legendary notion, advanced by Schurtzfleisch on the grounds of 16th century historiography, that a prince ruled over the Prussian tribes calling himself *Prutenus* or *Prussus*<sup>18</sup>. Hartknoch elaborates in his *Respublica Polonica* and his political dissertations, as well as in his *Altes und Neues Preussen*, a new political mythology, that included Poles and Prussians alike. Thus, he turned against Schütz, Grunau, and German historians, who had accepted the myths concerning the early political leadership of legendary princes, replacing them with the concept of an early Prussian republic.

Hartknoch then dismissed the legendary figures of Krakus, Popiel, Prutenus and his eleven sons, from whom the Prussian provinces supposedly derived their names<sup>19</sup> not on the basis of better historical sources, but because he saw that the existence of such early princes would mean a limitation to the Prussians' and Poles' liberty, which he considered a natural condition of their original state of being.

If we want to understand Hartknoch's political mythology, we have to take into consideration the current political debate and atmosphere of his life-time. Hartknoch took a lively interest in politics, and he was probably better informed about the social, religious and political realities of the Commonwealth than most of his Prussian burgher contemporaries. Quoting extensively from the writings of Andrzej Maximilian Fredro, one of the most famous defenders of Polish republicanism, the *forma mixta* system and the *liberum veto*, Hartknoch joined the contemporary discussion of concerning the conflict between *majestas* and *libertas*. He considered carefully whether a strong king would be beneficial to the Commonwealth and to Royal Prussia, and what role the nobility ought to play. Theodor Schieder was correct in observing that Hartknoch criticized the discrepancies between Polish political doctrine, which asserted a balance among monarchical, aristocratic and democratic elements embodied in the king, the senate and the chamber of envoys<sup>20</sup>, and the reality that did not meet this Ciceronian ideal. Therefore

<sup>18</sup> Observationes in Viri Clarissimi Dni. Samuelis C. Schurtzfleischii Res Prussorum auctore M. Chr. Hartknoch P. P. ad V. Ill. et Magn. Dn. Adrianum von der Linden captm. Mirachoviens. et praecos. Gedan., manuscript in the Gdańsk city library (Bibl. Gd.), MS 2460, page 326 b (ff.), no date.

<sup>19</sup> See for an example of this historiographical tradition M. Waissel, *Chronica alter Preußischer, Liffländischer und Curländischer Historien von dem Lande Preußen und seiner Gelegenheit...*, bey G. Osterbergern, Königsberg in Preussen 1599, p. 2–5 and 13 ff.

<sup>20</sup> The classical formulation of this principle is to be found in A. M. Fredro, *Scriptorium seu Togae et Belli Notationum Fragmenta*, Dantisci sumptibus Georgii Försteri... 1660: "ne libertas cum summa potestate periculose committantur, balance rem librando, ne una alteri praeponderet, sed ex aequo sunt, ut partim Majestati reddatur ex justo quod suum est, tum praesertim ne dematur libertati quod fiat in legum praejudicium [...] non ut Libertas in Majestate insolescat, sed ne tandem Majestas Liberati detrahat" (p. 248–249).

Hartknoch denied that the Commonwealth's *forma mixta* was composed of all three elements, since the democratic element, the plebeians, found no representation in it<sup>21</sup>.

This is one of the reasons why Hartknoch rejected any comparison of the Polish political system with the Spartan or the Venetian constitutions. In Sparta, the mixed form of government was dominated by aristocratic and plebeian-democratic forces, while in Venice the aristocracy had clear preponderance, consenting merely to pay their prince a salary. In addition to holding titles, the kings in Poland also had considerable political power (i.e., the appointments to the Senate) and royal lands<sup>22</sup>. According to Hartknoch, Poland-Lithuania was ruled by a monarchy tempered by aristocratic power. The aristocratic component included the senate as well as the chamber of envoys, in both of which only nobles were represented<sup>23</sup>.

Agreeing with the most outspoken partisans among Polish political writers of the *szlachta* liberties, such as A. M. Fredro or Kasper Siemek<sup>24</sup>, Hartknoch acknowledged the republic's need to have a king as the head of the whole body politic<sup>25</sup>. The free election of the king was vitally important — *electi non nati*<sup>26</sup>, constituting one of the pillars of liberty and mixed

<sup>21</sup> Schieder, however, is incorrect to conclude that Hartknoch has in mind the "Erschütterung der These der *forma mixta*" (Th. Schieder, op. cit., p. 43). On the contrary, Hartknoch is a strong supporter of this principle and not, as Schieder suggest, a follower of absolute monarchy.

<sup>22</sup> Ch. Hartknoch, *Respublica Polonica*, p. 570.

<sup>23</sup> *Ibid.*, p. 570–574; see also the dissertation *De Forma Imperii Polonici conscripta a M. Christophoro Hartknoch, Passenheimensi Prussi*, Regiomonti 1675, which is almost identical with the chapter *De Forma Reipublicae Polonicae* in his *Respublica Polonica*, and where Hartknoch emphasizes the idea of a republic as the best form of government (*De Forma Imperii Polonici*, folio A). This view was shared by another political writer with an urban background, Johannes Sachs (pseud. Franciscus Marinius Polonus) from Wschowa in Great-Poland, who worked as a city scribe in Toruń in 1669–1670. His *De Scopo Reipublicae Poloniae contra Conringium* (Vratislaviae, Jacobi Treschneri Bibliopolae 1665) deserves more attention than it has gained so far. (see S. Tync, *Sekretarz toruński Jan Sachs, patriota polski*, Tygodnik Toruński, 1924, nr 42–49).

<sup>24</sup> And his treatise *Civis bonus*, 1632.

<sup>25</sup> See for a summary of the idea of *forma mixta* and balanced government in Polish-Lithuanian political writing of the 17th century the article by A. S. Kamiński, *Polish-Lithuanian Commonwealth and Its Citizens. (Was the Commonwealth a Stepmother for Cossacks and Ruthenians?)*, [in:] *Poland and Ukraine – Past and Present*, edited by P. J. Potichnyj, Canadian Institute of Ukrainian Studies, Edmonton–Toronto 1980, p. 32–57; Kamiński emphasizes that even the most radical argumentation in the language of *libertas* against *majestas* nevertheless recognized the need for the existence of a king (*ibid.*, p. 39–41).

<sup>26</sup> *Exercitationum Academicarum de Regno Poloniae prima, quam amplissimo philosophorum ordine consentiente in ill. Pregelana praeside M. Christophoro Hartknoch*



government. Hartknoch consciously turns against Bodin (whose writings he obviously had read in depth), who was a famous opponent of mixed government and of the election of a monarch by his subjects. Moreover, the conflict resulting from the constant balancing of forces between the considerable powers of the elected king<sup>27</sup> and the body politic, pushing for liberty and privileges limiting monarchical powers, is as valuable and necessary for Hartknoch as for Fredro and Opaliński<sup>28</sup>.

Referring frequently to the work of Krzysztof Warszewicki (*De optimo statu libertatis*), a partisan of greater powers for the Polish king, Hartknoch seems to agree with the arguments of the *majestas* party within the Commonwealth. In fact, he repeatedly points at the fact that Polish kings had wider powers in the past, some of which they had lost to the benefit of the nobility<sup>29</sup>. Here we have to remember Hartknoch's initial historical mythology, which set norms for his debate of current political problems: If the Sarmatians — including Prussians and Poles — were "naturally inclined towards liberty" and therefore did not need any prince or king, how could Hartknoch now advocate a strong, or even an absolute monarch? What he clings to is indeed the mixed system with the king as *caput ordinum*, whose powers have to be tempered by the remaining two estates, *nempe Senatum et Nobilitatem*<sup>30</sup>. This is the key for his interest in the Sarmatian myths and legends, which is of a highly political, and not at all antiquarian nature.

Hartknoch does regret, however, that the Ciceronian ideal of *forma mixta* he has in mind, which emerges time and again from the republican political theories of the 16th and 17th century in Poland, is not as perfect as

[...] *placido eruditorum examini submittit Reinholdus Suter, Reg. Prussus, Regiomonti 1680(?)*, p. 4; this dissertation is almost identical with Hartknoch's chapter *De Regno, Regina et Interregno* in *Respublica Polonica*, p. 247 ff., and 82–83.

<sup>27</sup> As Hartknoch is never tired to stress in *Exercitationum Academicarum de Regno Poloniae*, p. 7 and 8; here Hartknoch's student Suter, who wrote this dissertation wholly in his teacher's spirit, argues that despite the dangers of the interregnum for the republic (i.e. being for a certain time without a crowned head) the advantages for the preservation of *libertas* prevail. This argument was directed by Hartknoch against Hermann Conring, whose attack on the Polish political system included the reproach of "anarchy" and weakness of the state resulting from those elections. (H. Conring, *De Scopio Reipublicae Poloniae et domo Austriaca adversus F. M. Polonum*, Hamburg 1665, which is a response to Johannes Sachs' republican treatise, see footnote 23).

<sup>28</sup> See the article by M. O. Pryshlak, *Forma Mixta as a Political Ideal of a Polish Magnate: Łukasz Opaliński's "Rozmowa Plebana z Ziemianinem"*, *Polish Review*, t. 26: 1981, no. 3, p. 26–42, for an interpretation of Łukasz Opaliński's writings emphasizing the importance of the Senate as guarantor for the functioning of the mixed form of government.

<sup>29</sup> Ch. Hartknoch, *De Forma Imperii Polonici*, folio B2.

<sup>30</sup> Idem, *Respublica Polonica*, p. 243.

it ought to be. Something that would make liberty more complete, and more likely to correspond to its ideal state in the past, was lacking: the democratic element of the plebeians. He made sure that this "third estate" did not go unmentioned: "Sunt praeter Ordines illos etiam in Polonia cives [...] dicti, qui in urbibus habitant, et Kmetones [...] qui per pagos sparsi sunt"<sup>31</sup>. *Cives* obviously had a different and broader meaning to Hartknoch than for his Polish noble contemporaries. Perceived from the Prussian burghers' perspective, the definition of "citizen" included those who had burghers' rights in the city, and not merely the political citizen, the nobleman who had a voice in the Sejm<sup>32</sup>. The three large Prussian cities were well aware of their special status within the Commonwealth, since they were the only non-noble population which possessed a political voice, sending their deputies to represent them in the senate of the Royal Prussian Sejm, even after the smaller cities were excluded from the Prussian lower chamber after 1662.

The scope of ancient Prussian-Sarmatian liberties in Hartknoch's mythology differs from the liberties he attributes to the Polish Sarmatians in a small but decisive detail: While the Sarmatian Poles had soon recognized kings among themselves, the Prussians continued to live in ancient liberty until they were conquered and forced under the yoke by the Teutonic Knights. The end of liberty, of the *aurea aetas*, came not by the Prussians' own choice, but by external force. Nevertheless, being able to preserve mixed government up to the present better than the Poles, whose *forma mixta* lacked the democratic, plebeian representation, ancient and contemporary Prussians in Royal Prussia were therefore in Hartknoch's eyes the more successful defenders of the golden liberty, the ideal of the Polish-Lithuanian Commonwealth<sup>33</sup>.

<sup>31</sup> Ibid., p. 245.

<sup>32</sup> The complexities of the meaning of *civitas*, *urbs* and *respublica* were discussed sensibly by E. König, the director of the Toruń Gymnasium, in *Exercitatio Politica de Origine Civitatis ac Rebus huic necessariis nominatim territorio et publicis redditibus, praeside M. Ernesto König, Gymn. Thorunens. Rectore, [...] Boguslaus ab Unruh, Eques Polonus respondens*, Thoruni impr. Joh. Coepselius Gymn. Typ. 1679; König wanted to reconcile the noble and burgher notions of an active citizen in his definition of a "civic society", closely borrowing from Aristotle, Cicero, Grotius and Pufendorf (chapter 1, passim): "Civitas velut materia est in quam Respublica tamquam forma induci debet" (ibid., folio 4, VII).

<sup>33</sup> Ch. Hartknoch, *Altes und Neues Preußen*, Bd. 2, chapter VIII (*Von der Republic und Regierungsart der Lande Preußen*), p. 601a; by pointing at Prussia's generally stronger urban traditions, with Prussian nobles living originally in the cities, moving to the countryside and adopting more and more Polish noble customs only since the time of incorporation into the Commonwealth, Hartknoch accentuated his appeal to preserve what made Prussia special. The greater degree of equality between burghers and nobles, and the prestige that urban citizens traditionally enjoyed there, rendered the Prussians better defenders of the common ideal of liberty, ibid., p. 446.

That a Prussian protestant burgher like Hartknoch shared a similar set of political values and convictions with Fredro, the marshall of the first Sejm of 1652<sup>34</sup>, or the political elite in the senate, or even with a Masovian szlachta deputy in the lower chamber, has been the source of much embarrassment for later historiography which has suffered from the nationalist prejudice that a Prussian ("German") burgher and a Polish szlachcic could hold never hold compatible views. Hartknoch sums up his support for the political constitution of the Commonwealth with the words of the senator and castellan Andrzej z Pilicy i Korytna Koryciński (1580–1652), that the survival of the body politic of the Polish-Lituanian republic relied on *multa paradoxa* one of which was that "Polonia confusio regitur. [...] Felix illa confusio dicenda quae inter tot sudati bella et pericula Virgo huius gentis glorias est eluctata"<sup>35</sup>.

Another burgher, who was more actively involved in the politics of his city and its relations to the Commonwealth and the crown, was the Gdańsk secretary Reinhold Curicke. Born in 1610 into a legal and mercantile family, Curicke was sent to Rostock and Königsberg to study law and assumed upon returning home the post of city secretary of Gdańsk, from 1638 to his death in 1667.

Unlike Hartknoch, a Lutheran whose strong convictions are reflected in his anti-Calvinist and anti-Catholic *Kirchen-Historia*, Curicke remained his whole life a member of the Calvinist community. Although his Calvinism was not a barrier to office in Lutheran-dominated Gdańsk, his critical comments on the religious situation in the city landed him in trouble<sup>36</sup>, when he wanted to publish his *Historische Beschreibung der Stadt Danzig*, which aroused the objections of the Lutheran city council<sup>37</sup>. During his lifetime, his legal treatises, *Commentarius juridico-historico-politicus de privilegiis*

<sup>34</sup> In 1652, the Lithuanian envoy Władysław Siciński used the *liberum veto* to prevent the extension of the first Sejm that was held in that year, breaking the Sejm for the first time by recurring to the unanimity principle. Fredro, the marshall of that Sejm, accepted this action only hesitatingly, but defended later the right to veto as one of the pillars of liberty.

<sup>35</sup> Ch. Hartknoch, *Respublica Polonica*, p. 578.

<sup>36</sup> See for religious strife in Gdańsk in the second-half of the seventeenth-century, E. Cieślak, *Walki społeczno-polityczne w Gdańsku w drugiej połowie XVII wieku*, Gdańsk 1962.

<sup>37</sup> Published by his son Georg Reinhold (in 1687 and following years) after Curicke's death, this most famous work was printed in several censored version, although an uncensored printed version also exists. See for more detailed information on this the article by L. Mokrzejcki, *Siedemnastowieczny traktat o historii Gdańska Reinholda Curickego, 1610–1667*, *Zeszyty Naukowe Wyższego Studium Naucz. Uniwersytetu Gdańskiego, Dydaktyka*, Nr 2, Gdańsk 1973 (p. 89–110), and his chapter on Curicke in his book *W kręgu prac historyków gdańskich XVII wieku*, Gdańsk 1974, p. 150–190.

(1652) and *Ius maritimum Hanseaticum* (1667) were more to the taste of the city powers. Nevertheless, the great number of handwritten copies of his description of Gdańsk are evidence for the existence of an interested readership (Lutheran and even Catholic) of this kind of political historiography and topography of the wealthiest city in the Commonwealth<sup>38</sup>.

During the Polish-Swedish war of 1655–1660, which Hartknoch experienced as a child on the side of Poland's enemies (until Brandenburg-Prussia switched sides in 1657), Curicke lived in a city which remained one of the last loyal outposts against the Swedish attack. It was a time of panegyrics written by Gdańsk burghers to themselves and to the Crown; after the peace of Oliwa, the city had every reason to rejoice as one of the most loyal supporters of the Crown and "savers" of the Commonwealth. This strengthened the city's self-consciousness and its arguments in political, legal and economic conflicts with the rest of the republic. The word "Privilege" was written with a capital letter again. As early as in 1652, Curicke wrote his legal treatise on the nature and goal of privileges, which is a key document to understanding the mentality of Prussian burghers on the idea of liberty<sup>39</sup>.

The defence of privileges and ancient rights given to the city by a ruler is as essential to Curicke as the notion of *pristina libertas* for Hartknoch's Sarmatian-Prussian forefathers. These ancient immunities assure, in Curicke's words, the common good: "Cum ergo salus publica tantopere per privilegia et immunitates promovetur..."<sup>40</sup>. Like Hartknoch, Curicke supports the three essential elements necessary to make republican theory effective: (1) the idea of the state as a body politic, based (2) on the mixed form of government, with (3) the king as its ruling head, who is the source of all privileges. More so than Hartknoch, Curicke roots his political theory in the strong powers and assertive role of the king, seemingly siding with the partisans of *majestas*, like Krzysztof Warszawicki or Piotr Skarga. His praise for the king, however, does not mean the rejection of republican consent, but is aimed at the identification of crown and body politic: "the crown of Poland means the whole corpus Reipublicae, as far as this body is governed by a head and a King, and not by the estates in Poland [...] otherwise the city of Gdańsk [...] besides Prussia, would have many rulers"<sup>41</sup>.

The fear of many lesser tyrants is an argument taken directly from Bodin, which Curicke does not use, however, in the way Bodin does to show the incompatibility of the elements of the mixed form of government. Curicke

<sup>38</sup> See the numerous manuscript copies in the Gdańsk archive and city library, as well as in other Polish archives, such as the library in Kórnik (rękopis 164).

<sup>39</sup> R. Curicke, *Commentarius juridico-historico-politicus de privilegiis*, Dantisci 1670.

<sup>40</sup> *Ibid.*, p. 173.

<sup>41</sup> R. Curicke, *Historische Beschreibung der Stadt Dantzig*, Amsterdam und Danzig 1688, p. 77 (translation by K. F.).

merely cautioned those who wished to weaken the strong position of Gdańsk within the Polish-Lithuanian Commonwealth. The "lesser tyrants" are the nobility whose "Realpolitik" was not very friendly at the time towards the cityfathers<sup>42</sup>.

Since the Polish king was the source of all privileges, Curicke supported the principle of free royal elections; the parts of the body (including Gdańsk and Royal Prussia) had to elect their head freely to live in freedom themselves. This does not correspond to the contract theories so typical for West European seventeenth-century political thought, which saw sovereignty surrendered to a collective sovereign (i.e. Locke) or a Leviathan (i.e. Hobbes) to escape the unjust licence of the state of nature. Curicke wrote, in contrast, on the voluntary adhesion to a body politic, which guaranteed its parts — through privileges and immunities — the liberty to decide for themselves what was the *bonum commune*. The decision-maker, equipped with the privileges received by the head of the *corpus*, was in Royal Prussia for Curicke the senate of the city<sup>43</sup>. His political theory resembles much more the proposals of Łukasz Opaliński, who in 1641 had advocated the same measure to reform the government of the whole body, the Commonwealth as such<sup>44</sup>.

Curicke's proud awareness of being a burgher of Gdańsk is also reflected in his numerous accounts of incidents of resistance against the violation of privileges by the king and the nobility of the Commonwealth. This feeling may have been exacerbated by his Calvinist convictions. For Calvinists traditionally placed greater stress on the right of resistance than Lutherans like Hartknoch. But to interpret this consciousness as *Landesbewußtsein* and Gdańsk particularism, as Schieder does<sup>45</sup>, misses the point. Curicke's two *patriae* are not contradictory, but conditioned and mutually necessary. This is why Curicke emphasizes that Gdańsk is not a free city modelled after the imperial cities of the German Empire, because Gdańsk

<sup>42</sup> See E. Cieślak, *Walki społeczno-polityczne*, esp. chapter VI.

<sup>43</sup> R. Curicke translates the *forma mixta* directly into the city: "that there can be discerned a mixed state of government [...] so that the government is tempered by both, aristocracy and democracy, and therefore lies not only with the Council and the Schoeppen, but partly with the commons who are not completely excluded from general negotiations, but in the end government is in the hands mainly of the City Council [Senat]. Therefore, one can say, aristocracy predominates, [...] because also the elections are held with the council, as well as the administration and treasury, the jus patronatus over the churches and schools" (chapter XV in *Historische Beschreibung*, translation K. F.). This shows that Curicke was even closer to the mainstream political theory of the Commonwealth than Hartknoch, who saw the mixed form of government in Poland-Lithuania flawed by its exclusion of the democratic element.

<sup>44</sup> See the above quoted article by M. Pryshlak.

<sup>45</sup> Th. Schieder, op. cit., p. 52, 172–173.

belonged to the *corpus Reipublicae*, on which the city depended<sup>46</sup>. The Republic, however, could also not be a *corpus* without all its body's components, of which Gdańsk was not the least.

Like Hartknoch, Curicke found a formula for the idea of liberty as he understood it. As a well-educated burgher versed in ancient literature, he chose the famous quote from Sallust to express his support for the political ideals of the Commonwealth: "Libertas illa tribuitur, potioem etiam saepe, cum lepido habet vel periculosam libertatem quieto servitio"<sup>47</sup>. As a supporter of the Ciceronian ideal of a citizen's duty to serve the city by leading a *vita activa*, he saw this "perilous liberty" as the greatest gift by which the Prussian and Gdańsk burghers could foster the city's blossoming. Therefore, he wanted the Royal Prussians and Gdańsk to play a similar role within the Commonwealth as the Polish or the Lithuanian nations, under the protection of a common roof.

The function of this roof accomplishes, in Hartknoch's metaphorical language, the common "mother", from which all Sarmatian peoples derive their origin: "Constat enim et Polonos et Lithuanos Prussosque Sarmaticam quondam Europeam, ut communem matrem, coluisse..."<sup>48</sup>. All children of this mythical mother can grow under the protection of a political system that guarantees the kind of liberty they need, each for a different goal, under different conditions, but with the same result: all of them are protected against the violation of their freedoms, as long as they remain loyal citizens of the larger fatherland. This might be the reason why the Prussians reacted so violently against the defection of the Cossacks under Chmielnicki — another common "mother's" son — to Muscovy<sup>49</sup>.

Sarmatianism was therefore not only an attribute of Polish-Lithuanian noble culture, but a concept shared and reinvented by many Prussian writers of burgher origin. This was not because the Sarmatian mythology itself was

<sup>46</sup> R. Curicke, *Historische Beschreibung der Stadt Dantzig*, chapter 3, p. 75–76.

<sup>47</sup> Idem, *Commentarius juridico-historico-politicus*, p. 173.

<sup>48</sup> An interesting analogy to Hartknoch's idea of the "common Sarmatian mother" is represented by Jan Pasek's comparison of the Commonwealth with a "mother", who ought to care for her children (*The Memoirs of Jan Chryzostom z Gosławic Pasek*, transl. by M. A. J. Święcicka, Kościusko Foundation New York, Warsaw 1978, p. 224).

<sup>49</sup> See A. Blivernitz, *Dissertatio juridico-politica de Cosacis an satius sit ad finiendum bellum Poloniae civile, rebelles Cosacos Marte prosequi...*, Lesnae Pol. typ. W. Funcii (1653?). Comparing the Cossacks' rebellion with the conspiracy of Catilina, Blivernitz treats them in a dramatic speech as traitors to the common good of liberty and *patria*, suspecting Chmielnicki of dictatorial designs; on the other hand, he compares the Cossack's war with the rebellion of Spartacus — the tyranny of the masses as an aberration of democracy (folio A verso and folio B2 verso). According to Blivernitz, deserting the cause of liberty and betraying the *orbis Sarmaticae* meant to choose a way of no return (folio D3 verso).

essential to them, but because of the political meaning and function they connected with it. That the political reality of Hartknoch's and Curicke's days did not always coincide with this ideal of Sarmatian liberty is the key to understanding the vast literature of *gravamina* and voices of longing for an imagined lost "golden age".

Michael Behm von Behmfeldt, another Gdańsk city council member, wrote a few years later that the Polish kingdom had grown together by "accessione sive incorporatione plurimum regionum et ditionum in unam Liberam Patriam Communem"<sup>50</sup>, and that Poland's wisdom had been to incorporate other nations by preserving their liberty. In this statement of loyalty, Behm speaks the same political language that we hear in Hartknoch's and Curicke's works, written by "dissenters" in religion and social status, but "consenters" by political consciousness.

<sup>50</sup> M. Behm von Behmfeldt, *De Indigenatu*, Danzig 1669 (Biblioteka Gdańska, 11 in: Ja 105), p. 2; see also the interpretation of this work by Th. Schieder, op. cit., p. 52-53.





Józef Gierowski (*Kraków*)

## **Przenikanie myśli Oświecenia do Rzeczypospolitej**

Anarchia nie jest formą ustroju, którą można bezkarnie realizować w jednym kraju, toteż stosunkowo prędko wystąpiły w Rzeczypospolitej dążenia do powstrzymania narastającego rozkładu państwa i wzmocnienia jego siły. Potężnym impulsem do tych działań była ideologia Oświecenia.

Powstała ona w Europie Zachodniej, na gruncie dobrze przygotowanym przez rozwój ekonomiczny i społeczny Holandii, Anglii i Francji w XVII wieku, gdzie burżuazja stanowiła już w pełni uformowaną klasę. Rozkwit kulturalny tych państw, przede wszystkim nauki, ale także literatury i sztuki, jego wielokierunkowość, spowodował, że związany z Oświeceniem przełom umysłowy nie nastąpił w nich gwałtownie. Przeciwnieństwa między XVII a XVIII wiekiem były tutaj stosunkowo mniejsze niż w innych krajach, znacznie wyraźniej rysuje się ciągłość procesu historycznego między tymi obiema epokami.

Odmierna była sytuacja w słabiej zaawansowanych lub wręcz zacofanych państwach, do których — obok Polski — można zaliczyć inne kraje środkowoeuropejskie, a także Rosję czy państwa śródziemnomorskie. Mimo dzielących je różnic powszechne jest w nich istnienie znacznych przeciwieństw między epoką Baroku a Oświecenia. Przyjmowanie nowej ideologii wiąże się w nich zwykle z przewyciężaniem stagnacji ustrojowo-politycznej, ekonomicznej czy kulturalnej, odbywa się przy tym w ciągu dość długiego czasu i w toku walki z poprzednio dominującymi poglądami, które niełatwo tracą swe znaczenie. Struktura społeczna tych krajów powoduje, że ideologia Oświecenia nie jest tu przede wszystkim, jak we wspomnianych krajach Europy Zachodniej, przejawem postaw burżuazji i jej dążenia do nadania społeczeństwu nowej organizacji, ale raczej postaw tych warstw, które z różnych przyczyn były zainteresowane w przekształceniach wewnętrznych, mając przy tym możliwości politycznego lub ekonomicznego oddziaływania na rozwój sytuacji. Mogły to więc być także pewne grupy

szlachty czy arystokracji. Podział szedł poprzez te warstwy, a przyczyny jego kształtowały się różnie w różnych krajach. Jest bardzo prawdopodobne, że kryzys wewnętrzny, jaki przeżywały uprzywilejowane warstwy w XVII w. zaciążył na owym podziale wewnętrznym. Dotychczasowe analizy nie pozwalają jeszcze na pełne skonstatowanie tego zjawiska ani na stwierdzenie ogólniejszych prawidłowości kierujących tym procesem<sup>1</sup>.

Wspólna dla tego całego obszaru była także względna wtórność ideologii Oświecenia. W żadnym wypadku nie chodzi przy tym o bierne przyjmowanie poglądów sprecyzowanych w Anglii czy Francji. Próbowano wprawdzie w ten sposób tłumaczyć genezę Oświecenia w niektórych krajach, jak choćby w Polsce. Tego rodzaju interpretacja ma jednak bardzo słabe pokrycie w rzeczywistości historycznej. Adaptacja ideologii Oświecenia była możliwa dopiero przy osiągnięciu pewnej dojrzałości struktury społeczno-gospodarczej kraju — stąd zresztą płyną także różnice przyjmowanych treści. Ale niezaprzeczalny był impuls płynący z zewnątrz. Do niego też należałoby przede wszystkim ograniczyć wspomnianą wyżej wtórność. U podłoża ideologii Oświecenia leżało przekonanie o zdolności ludzkiej do nadania społeczeństwu takiej organizacji, która zapewniłaby możliwość szczęśliwego życia każdemu niemal człowiekowi. Proponowane rozwiązania były bardzo różnorodne i zależały w znacznej mierze od sytuacji kraju, w którym je formułowano. Jeżeli wśród najgłębszych umysłów Oświecenia spotykamy zarówno zwolenników monarchii parlamentarno-konstytucyjnej, jak i oświeconego absolutyzmu czy oświeconej Rzeczypospolitej, to trzeba się zgodzić, że ogniwem łączącym tych myślicieli był cel, do którego miały prowadzić wszelkie przekształcenia, oraz przekonanie o konieczności nieustannego ich podejmowania jako nieodzownym warunku osiągnięcia tego celu. Oczywiście — na tym nie wyczerpują się łączące ich ogniwa, temu jednak przypisywalibyśmy największe znaczenie.

Oddziaływanie ideologii Oświecenia na społeczeństwo w Rzeczypospolitej związane było w niemałym stopniu z zarysowującymi się już w pierwszej połowie XVIII w. zmianami w postawach społecznych, polegającymi na przyswajaniu sobie nowych koncepcji ekonomicznych oraz nowych wzorów ustrojowo-politycznych, a także na akceptowaniu zasad racjonalistycznego myślenia. Nie wydaje się, by te przemiany w tym czasie stały się zjawiskiem typowym; odpowiadały raczej wąskiej grupie magnatów, szlachty i mieszczan. Ale formowanie się nowych postaw społecznych jest

<sup>1</sup> J. Kowecki, *Les transformations de la structure sociale en Pologne au XVIII siècle: la noblesse et la bourgeoisie*, Acta Poloniae Historica, t. 26: (Warszawa) 1972, s. 5–31, porusza niektóre aspekty tej sprawy. Poważnym wkładem w badania nad przemianami społeczeństwa i państwowości polskiej w tym okresie jest rozprawa J. K. Hoenscha, *Sozialverfassung und politische Reform: Polen in vorrevolutionären Zeitalter*, Beiträge zur Geschichte Osteuropas, Bd. 9: (Köln) 1973.

procesem długotrwałym i narastającym. Konieczna jest najpierw działalność inspirująca jednostek czy niewielkich grup, które zwykle powoli zdobywają sobie wpływ na społeczeństwo, niekiedy również na późniejsze generacje. Tak też wyglądały początki polskiego Oświecenia — czy właściwie cały niemal rozwój Oświecenia w ramach Rzeczypospolitej. Zanim bowiem nowe postawy przyjęte zostały przez zdecydowaną większość społeczności szlacheckiej, państwo uległo rozbiorom. Ale bez względu na to, jaką część społeczeństwa stanowili ci „prekursorzy”, ani też jak głębokie było ich oddziaływanie, tworzyli oni nową jakość w tym okresie marazmu i zniechęcenia, karierowiczostwa i stagnacji. Zdołali poruszyć umysły — i to już zapoczątkowało proces przemian.

Zadanie ich ułatwiała sytuacja kraju. Wyznaczały ją dwa zasadnicze, poprzednio przedstawione czynniki — katastrofa gospodarcza Rzeczypospolitej wskutek olbrzymich zniszczeń spowodowanych długotrwałą wojną u progu stulecia oraz załamanie polityczne wywołane rozkładem aparatu państwowego i ingerencją zewnętrzną.

Zasadniczym problemem, przed którym stała ekonomika polska, była nie tylko odbudowa zniszczonej przez wojnę gospodarki, ale i pchnięcie jej na nowe tory, co przez rozwój produkcji rolnej i rzemieślniczo-przemysłowej przyspieszyłoby rozwój rynku wewnętrznego i ułatwiło wydobyć kraj z zacofania gospodarczego, w którym znajdowała się Polska od połowy XVII wieku. Stąd, obok przeważających zresztą wyraźnie dążeń do odbudowy tradycyjnej gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, zjawiały się próby wprowadzenia nowych rozwiązań. W rolnictwie polegały one na zwiększaniu liczby gospodarstw opartych na czynszu lub na częstszym posługiwaniu się pracą najemną w folwarkach. Najbardziej zaawansowane były pod tym względem Wielkopolska i Pomorze, jakkolwiek i na tym terenie te innowacje występowały jeszcze sporadycznie. Znamienne było jednak zainteresowanie, jakie wywołały próby tego rodzaju. Szeroko komentowane było np. zapoczątkowane w 1719 r. oczynszowanie wsi miasta Poznania, połączone z likwidacją folwarków. Stosunkowo dobrze rozwinięta była także na tym obszarze akcja osadzania nowych wsi czynszowych na nieużytkach, według wzorów niderlandzkich — stąd nazywano je osadnictwem holenderskim. Próby przechodzenia do form gospodarki czynszowej występowały we wszystkich kategoriach dóbr — najsilniej chyba w ekonomiach królewskich (np. malborskiej czy litewskich, gdzie w 1712 r. w wyniku długotrwałego procesu powszechnie wprowadzono czynsze), ale także w dobrach kościelnych, magnackich i szlacheckich<sup>2</sup>. Również ze strony chłopów można zaobserwować dążenie do uwolnienia się od pańszczyzny przez wykupywanie się od robocizny.

<sup>2</sup> J. Topolski, *Problem oczynszowań w Polsce XVIII w. na tle reform klucza kamieńskiego w roku 1725*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. 15: (Poznań) 1955.

Zdarzały się też wypadki samorzutnego przechodzenia na czynsze przy usuwaniu się z gospodarstw objętych wysoką pańszczyzną. Z niepokojem obserwował to zjawisko w 1726 r. w starostwie sieradzkim Andrzej Morsztyn, skarżąc się przed sądem referendarskim, do którego pozwał chłopów, że „poddani swoje grunta ciągle dziedziczne opuściwszy, czynszowe grunta puste zasiewają, a swoich dziedzicznych, jako też synowie kmieci osiadłych rozrodzeni [...] pustych gruntów osiadać nie chcą”<sup>3</sup>. Chłopi występowali także z żądaniami zmian wprost do panów. Jeden z plenipotentów hetmana Sieniawskiego donosił mu, że w jego dobrach podolskich chłopom „najbardzi[ej] się pańszczyzna przykrzy; proszą, aby ich na czynszu postanowić”<sup>4</sup>. Jeżeli nawet w sumie liczba oczynszowanych gospodarstw stanowiła tylko niewielki procent całości, to przecież samo zjawisko czynszowania staje się w XVIII w. jednym z zasadniczych rozwiązań ułatwiających rozwój ekonomiczny wsi, tym bardziej, że zachęcająco działały wzory innych krajów europejskich. U podłoża tego zainteresowania tkwiło naturalne dążenie do zwiększenia dochodów, kurczących się przy tradycyjnej formie gospodarki i przy dość miernym w pierwszej połowie XVIII w. wzroście cen na płody rolne. Jak była o tym mowa, podobne przesłanki skłoniły niektórych magnatów do zakładania manufaktur, a także do stosowania polityki protekcyjnej wobec znajdujących się w ich latyfundiach miast.

Na ogół wszakże miasta w niewielkim stopniu odczuwały dokonujące się zmiany, zwłaszcza że zasadnicza polityka Rzeczypospolitej wobec mieszczaństwa nie zawierała nowych elementów. Niemniej nastąpiła pewna poprawa w sytuacji ekonomicznej miast pomorskich, wielkopolskich, a także Warszawy. Dość prędko podniosły się więc ze zniszczeń wojennych ośrodki produkcji sukienniczej rozłożone wzdłuż granicy Wielkopolski ze Śląskiem. Sukiennictwo rozwijało się w nich nie tylko w ramach produkcji cechowej, ale także nakładu organizowanego przez bogatych kupców. Natomiast mieszczańskie manufaktury scentralizowane występowały w tym okresie tylko sporadycznie — należały do nich zakłady związane z produkcją tekstylną w Gdańsku i w Lesznie. Chociaż Gdańsk utrzymywał pozycję najsilniejszego ośrodka produkcji rzemieślniczo-przemysłowej w Rzeczypospolitej, głównym źródłem jego bogactwa był nadal handel międzynarodowy. Pod tym względem nie miał właściwie w Rzeczypospolitej konkurenta. Osłabła natomiast pozycja ekonomiczna wyniszczonego przez wojnę Torunia. Niemniej mieszczaństwo pomorsko-wielkopolskie, w dużym stopniu niemieckiego

<sup>3</sup> Dekret w sprawie między poddanymi starostwa sieradzkiego a Andrzejem Morsztynem, starostą bieckim i sieradzkim, 1 IV 1726, AGAD, Księgi referendarskie, t. 22.

<sup>4</sup> A. Tarnowski do A. Sieniawskiego, 3 III 1714, B. Czart., rkps 5966, nr 43459.

pochodzenia, ale czujące się blisko związane z Rzeczypospolitą, stanowiło najaktywniejszą ekonomicznie i kulturalnie grupę miejską w całym państwie<sup>5</sup>.

Powoli wzrastała pozycja Warszawy. Nie ucierpiała wprawdzie zbyt wiele wskutek wojny, uległa jednak znacznemu wyludnieniu z powodu zarazy. Dopiero w połowie wieku sięgała liczby 30 tys. mieszkańców. Wzrastające zapotrzebowanie dworu królewskiego i wielu rezydencji magnackich otwierało stosunkowo duże możliwości zbytu dla warszawskiego rzemiosła i ułatwiało rozwój handlu. Prowadziło to do koncentracji kapitału w rękach kupców warszawskich, często zresztą obcego pochodzenia. Do największych domów handlowych należał dom założony w 1723 r. przez francuskich kupców hugenotów z kapitałem zakładowym 78 tys. fl. W 1741 r. do spółki tej przystąpił Piotr Tepper, który miał się stać najbogatszym bankierem warszawskim w XVIII w. Było to przedsiębiorstwo na skalę europejską, utrzymujące kontakt handlowy z wszystkimi poważniejszymi ośrodkami. Podobny dom, jakkolwiek z mniejszym rozmachem, prowadzili także kupcy włoscy. Przedsiębiorstwa te zajmowały się głównie importem, i to na potrzeby króla i magnatów, wyciągając z tego wysokie zyski. Warszawa dążyła coraz bardziej zdecydowanie do odgrywania pierwszoplanowej roli ekonomicznej w Rzeczypospolitej. Już w 1713 r. wysuwane były koncepcje skoncentrowania całego handlu w Warszawie przez wybudowanie magazynów zbożowych i stworzenie wokół nich ośrodka kontrolującego i regulującego handel w Polsce<sup>6</sup>. Były to jednak wtedy plany na wyrost.

Półwiecze pokoju, które zaczęło się po ustaniu walk między konfederatami tarnogrodzkimi a Sasami i trwało do zawiązania konfederacji barskiej (przerwane krótkim epizodem wojny o tron polski 1733–1736), nie tylko przyczyniło się wydatnie do podniesienia poziomu gospodarczego kraju i poprawy położenia materialnego ludności, ale spowodowało także pewne przesunięcia w strukturze społecznej, wzmacniając zwłaszcza szlachtę i mieszczaństwo. I te zmiany nie pozostawały bez wpływu na możliwości oddziaływania ideologii Oświecenia, zakładającej przecież większe wyrównanie szans.

Bardzo istotna przy przenikaniu idei wczesnego Oświecenia była kwestia stosunku do Kościoła i jego roli w społeczeństwie. Pierwsza połowa XVIII w. uchodzi — i to nie bez podstaw — za okres nietolerancji religijnej w Rzeczypospolitej. Niekatolicy pozbawieni zostali (ostatecznie przez konstytucję sejmu konwokacyjnego w 1733 r.) części uprawnień politycznych — takich jak uczestniczenie w sejmach, obsada urzędów lub wyższych stopni oficerskich w wojsku. Ograniczona została również swoboda kultu, przede

<sup>5</sup> Najważniejsze informacje o położeniu mieszczaństwa zob. *Dzieje Wielkopolski*, t. 1: do roku 1793, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, oraz J. Wojtowicz, *Studia nad kształtowaniem układu kapitalistycznego w Toruniu*, Toruń 1960.

<sup>6</sup> Proposition d'établissement d'une patache ou bureau royal sur la rivièrre de la Vistule à Varsovie, 12 IX 1713, B. Ossol., rkps 2629, s. 32.

wszystkim przez zakazy i utrudnienia we wznoszeniu nowych kościołów czy restauracji starych. Zdarzały się wypadki odbierania niekatolikom kościołów<sup>7</sup>. Powtarzające się przejawy fanatyzmu religijnego (ze sprawą toruńską na czele) świadczyły, że pod tym względem dominująca w Rzeczypospolitej postawa jest daleka od haseł Oświecenia.

Była to przecież tylko jedna strona życia. Nie darmo ksiądz Stanisław Brzeżański we wstępie do wydanego przez siebie w 1717 r. katechizmu stwierdzał, iż w Polsce szlachta trzyma się przy katolicyzmie jedynie ze względu na to, że uzależnione jest od tego przyznawanie tytułów i godności. Wyrazem obojętności religijnej była natomiast dla niego stwierdzona całkowita nieznamomość zasad wiary wśród ludu<sup>8</sup>. Uczestnictwo w życiu religijnym ograniczało się dla olbrzymiej większości społeczeństwa do udziału w obrzędach i ceremoniach kościelnych, nieraz zresztą przymusowego.

Na takim właśnie tle możliwy był stan wzrastającego napięcia między Kościołem katolickim a szlachtą. Kościół stanowił wielką potęgę w Rzeczypospolitej, nie tylko ze względu na posiadane przez siebie dobra i bogactwa, ale i z uwagi na swą organizację, która w dobie rozkładu państwowości jakby okrzepła i stanowiła jedyny sprawnie działający aparat administracyjny. Jak to ostatnio ustalono<sup>9</sup>, dopiero na pierwszą połowę XVIII w. przypadła w Polsce ostateczna realizacja postanowień soboru trydenckiego dotyczących reformy kleru — zarówno w zakresie rozbudowy pracy parafialnej, jak i zaostrzenia karności wśród niższego duchowieństwa i podniesienia poziomu jego wykształcenia. Jedynie animozje i rozbieżności między biskupami zbliżały tę instytucję do obrazu stosunków charakterystycznych dla Rzeczypospolitej. Wzrost potęgi Kościoła dotkliwie odczuwała szlachta, tym bardziej, że kler rygorystycznie egzekwował należne sobie świadczenia i nie zaniedbywał korzystania ze swych uprawnień. Szlachta chciała ograniczyć wybujałe przywileje Kościoła katolickiego i ściślej podporządkować go swym interesom. Chodziło również o zahamowanie wzrostu dóbr kościelnych, ponieważ wprowadzone w 1635 r. ograniczenia dotyczące uzyskiwania nowych majątków nie były przestrzegane. Szlachta spodziewała się więc, że dojdzie do częściowej choćby sekularyzacji posiadłości Kościoła. Wiele zastrzeżeń budził także znaczny wzrost liczebności zakonów, szczególnie żebraczych, przeciwko którym coraz częściej podnosiły się głosy,

<sup>7</sup> J. Feldman, *Sprawa dysydencka za Augusta II*, Reformacja w Polsce, t. 3: (Kraków) 1924, s. 89–116.

<sup>8</sup> S. Brzeżański, *Owczarnia w dzikim polu*, Lwów 1717.

<sup>9</sup> J. Kłoczowski, *Uwagi wstępne. Chrześcijaństwo polskie XVI–XVIII wieku*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2, Kraków 1970, s. 39 i n.

że są nieproduktywne i zbędnie angażują ludzi zdolnych do pracy. Rzeczywiście, liczba domów zakonnych uległa w ciągu stulecia podwojeniu<sup>10</sup>:

rok	1650	1700	1772
liczba domów zakonnych	565	785	1 036
liczba zakonników	7 500	10 000	14 500
liczba zakonnice	2 760	2 865	3 211

Zakony żebracze w początkach XVIII w. stanowiły dwie trzecie wszystkich zakonów działających w Rzeczypospolitej; dopiero w połowie XVIII w. wzrosła liczba jezuitów i pijarów, członków zakonów zajmujących się nauczaniem.

Z całą ostrością konflikt między szlachtą a Kościołem katolickim wystąpił w drugim dziesiątku XVIII w. W memoriale przedstawionym klerowi polskiemu na sejmie w 1720 r. szlachta domagała się podniesienia obciążeń podatkowych kleru (przy jednoczesnej likwidacji istniejącego pod tym względem uprzywilejowania duchowieństwa wyższego), konfiskaty dóbr przejętych po 1635 r., zmniejszenia opłaty przy ceremoniach kościelnych, zamiany wybieranej dziesięciny w naturze na pieniężną, wreszcie ograniczenia kompetencji sądów kościelnych<sup>11</sup>. Do porozumienia jednak nie doszło wskutek nieustępliwego stanowiska władz kościelnych. Później całe ostrze niechęci zwróciło się przeciwko nuncjaturze — chodziło przede wszystkim o zniesienie jej uprawnień jurysdykcyjnych i przeniesienie ich na prymasa czy biskupów. W toku walki o zmniejszenie bezpośrednich uprawnień papieżstwa na terenie Rzeczypospolitej doszło nawet do pięć tak ostrych, jak ograniczenie swobody nuncjusza przez straż marszałkowską w 1726 r.<sup>12</sup> Po objęciu tronu przez Augusta III, wdzięcznego papieżowi za okazane poparcie, nastąpiło wprawdzie w 1736 r. podpisanie konkordatu ze Stolicą Apostolską, uwzględniał on jednak tylko interesy monarchy, przede wszystkim jego uprawnienia przy nominacji na wyższe stanowiska duchowne, szczególnie opatów, pozostawiając inne sprawy bez zmian. Toteż zatargi między szlachtą a klerem wkrótce potem odżyły. W latach pięćdziesiątych objęły arcykatolickie Mazowsze. Szlachta czerska i liwska, popierana przez magnata, marszałka Franciszka Bielińskiego, wywalczyła sobie nie tylko zniesienie zależności od sądów kościelnych w sprawach majątkowych, a zwłaszcza o dziesięciny, ale i zamianę tychże na pieniężne. Z decyzji tej

<sup>10</sup> Idem, *Zakony męskie w Polsce w XVI–XVIII wieku*, oraz: E. Janicka-Olczakowa, *Zakony żeńskie w Polsce*, [oba teksty w:] *Kościół w Polsce*, t. 2, s. 595, 766, 771.

<sup>11</sup> *Punkta z instrukcyj województw, ziem i powiatów utriusque gentis od izby poselskiej ichmciom delegowanym do Prześwietnego duchowieństwa*, [w:] *Teka Gabriela Junoszy Podolskiego*, wyd. K. Jarochoński, t. 2, Poznań 1855, s. 37–43. Tamże podobne Desideria przedstawione nuncjuszowi.

<sup>12</sup> J. Bartoszewicz, *Szkice z czasów saskich*, [w:] idem, *Dziela*, t. 7, Kraków 1880.

skorzystała wkrótce i szlachta z innych województw. Sprawa ta toczyła się w huku gromkich manifestów szlacheckich i wystąpień polemicznych, w których ostro krytykowano postępowanie kleru<sup>13</sup>. Nie oszczędzała kleru i ówczesna satyra, a negatywne stanowisko wobec większości uprawnień Kościoła w Rzeczypospolitej zajmowała większość pisarzy politycznych.

Ten stan napięć między Kościołem a społeczeństwem, znany zresztą w tym okresie i z innych krajów katolickich, choćby z Włoch, nie dotyczył wszakże spraw wiary. Tradycyjnie religijny pogląd na świat zapadł tak głęboko w umysłowość szlachecką, że nie były go zdolne podważyć żadne postępy kleru. Niemniej samo duchowieństwo polskie w tym czasie nie było tak uniformistyczne, jak się to zwykle przyjmuje. Niemala jego część wyróżniała się swym wysokim poziomem intelektualnym. Właśnie w drugim i trzecim dziesiątku XVIII w. stolice biskupie w Rzeczypospolitej objęło pokolenie wyjątkowo dobrze przygotowane do swej funkcji, które całe swoje wysiłki obróciło na zabiegi o wewnętrzną reformę Kościoła<sup>14</sup>. Obok zdecydowanych konserwatystów zarówno wśród najwyższych dostojników kościelnych, jak i wśród niższego kleru spotyka się wówczas ludzi zdecydowanie związanych z nowymi prądami, ludzi, których rola w rozprzestrzenianiu ideologii Oświecenia w Rzeczypospolitej była wyjątkowo doniosła. Podobną sytuację można dostrzec zresztą w całym niemal Kościele katolickim — nieprzypadkowo zbiegła się ona z pontyfikatem Benedykta XIV, papieża-uczonego. Wynikała ona z założeń, które przyjmowała część duchowieństwa, że wyjście naprzeciw zdobyciom ówczesnej nauki zahamuje proces laicyzacji społeczeństwa oraz ułatwi Kościołowi utrzymanie kierowniczej roli w dziedzinie ideologii. Postawa taka nie przeszkadzała zresztą bardzo ostrym dyskusjom z przeciwnikami religijnymi, szczególnie ze zwolennikami deizmu.

Czy oznacza to, że wczesne Oświecenie w Rzeczypospolitej przybierało formę „katolickiego Oświecenia”? Byłoby to znów uproszczenie sprawy, jakkolwiek właśnie to „katolickie Oświecenie” odgrywało w tym czasie rolę szczególnie ważną w Polsce.

Za tym całym zagadnieniem dwoistej roli Kościoła w dobie wczesnego Oświecenia stoi też problem obcych impulsów. Powszechnie uważa się, że pod tym względem zasadniczym źródłem dla polskiego Oświecenia były kraje Europy Zachodniej, przede wszystkim Francja, w mniejszym stopniu Anglia czy Holandia. Jest to stanowisko tylko częściowo słuszne. Niewątpliwie tendencje gallomańskie były w ówczesnej Rzeczypospolitej dość silne — reprezentowali je przede wszystkim obaj Wettyni, których dwór był rozsądnikiem kultury francuskiego klasycyzmu i rokoka, Stanisław Leszczyński, który niemal przyczynił się do rozprzestrzenienia francuskiej

<sup>13</sup> J. Gierowski, *Sejmik generalny księstwa mazowieckiego*, Wrocław 1948, s. 92.

<sup>14</sup> *Kościół w Polsce*, t. 2, s. 123–131.



myśli społecznej i filozoficznej (jakkolwiek dopiero po objęciu tronu w Lotaryngii), wreszcie wcale liczni magnaci, na których dwory dość szybko przenikały książki francuskie. Nie bez znaczenia były pod tym względem i pierwsze kontakty i loże masonskie (najwcześniejsza powstała w 1738 r.), które ułatwiały przenikanie humanitarnej ideologii. Chociaż jednak te kontakty francusko-polskie były przez całą pierwszą połowę XVIII w. dość żywe, jednak niewiele z tego docierało do szerszego ogółu szlacheckiego — na ogół wpływy te zatrzymywały się na progach dworu królewskiego czy pałacu magnackiego. Dopiero w latach czterdziestych i pięćdziesiątych zaczęły mnożyć się przekłady, i to niekoniecznie z najnowszych dzieł pisarzy francuskich; duży udział w nich bowiem miała dawna literatura dewocyjna. Wiązało się to z wpływem dość licznych przybyszów — księży z Francji. Przy niechętnym stosunku w Rzeczypospolitej zarówno do ideologii absolutyzmu francuskiego, jak i jansenizmu, oddziaływanie wczesnej twórczości Oświecenia francuskiego na Polskę było prawdopodobnie dość słabe i sporadyczne, właśnie chyba po lata czterdzieste<sup>15</sup>. Odtąd wpływ ten będzie coraz silniejszy. Z wyraźnym natomiast opóźnieniem ulegali Polacy bezpośrednio wpływom angielskim. Za moment niemal przelomowy uważane są podróże do Anglii późniejszego króla Stanisława Poniatowskiego (w r. 1754) i Adama Kazimierza Czartoryskiego (1757). Nie negując wpływu doświadczeń uzyskanych przez tych podróżników na ich późniejsze zainteresowania i działalność, trudno nie odwołać się do wcześniejszych podróży i zainteresowań Anglią<sup>16</sup>. Szczególna uwaga należy się polskim i litewskim protestantom, którzy zarówno do Wielkiej Brytanii jeździli, jak i otrzymali w Szkocji dwa stałe stypendia uniwersyteckie<sup>17</sup>.

Dla uformowania się „katolickiego Oświecenia” w Rzeczypospolitej szczególne znaczenie miały przecież impulsy płynące z Włoch, nawet jeśli miały wtórny charakter. Rzym pozostawał bowiem najważniejszym ośrodkiem kształcenia Polaków za granicą przez całą pierwszą połowę XVIII w., odwiedzany bywał także uniwersytet w Neapolu. W atmosferze kulturalnej obu tych miast, szczególnie żywego wtedy intelektualnie Neapolu, można szukać zaczynu pobudzającego niejednego z polskich prekursorów Oświecenia. Jeżeli — zgodnie z wynikami ostatnich badań włoskich — uzna się oddziaływanie myśli reformatorskiej i racjonalistycznej we Włoszech

<sup>15</sup> E. Rostworowski, *La France de Louis XV et la Pologne. Politique – langue – livres*, Acta Poloniae Historica, t. 22: (Warszawa) 1970, s. 73–89.

<sup>16</sup> Z. Libiszowska, *Życie polskie w Londynie*, Warszawa 1972.

<sup>17</sup> B. Kurnatowski do episkopatu Wielkiej Brytanii, 12 IX 1710 – prośba o opiekę nad dysydentami na Litwie; memoriał B. Kopjewicza, pastora z Wilna, przedstawiony w Londynie 13 II 1721, przypomina o obietnicy Jerzego I z 9 III 1718 przyznania 2 stypendiów w Szkocji lub Hanowerze oraz wspomagania materialnego i dyplomatycznego protestantów w Rzeczypospolitej, Public Record Office S.P., 88, nr 116.

(mniejsza o to, czy rodzimego, czy angielsko-francuskiego pochodzenia) w tym okresie za silniejsze niż dawniej to przyjmowano, tego rodzaju okrężne przenikanie do Polski ideologii wczesnego Oświecenia wydaje się dość prawdopodobne<sup>18</sup>. Reprezentowane przez katolickich uczonych włoskich, przeważnie księży, poglądy budziły w Polsce siłą rzeczy mniej zastrzeżeń niż importowane z również katolickiej, ale i „gallikańskiej” Francji.

Była zresztą i inna droga, bardziej bezpośrednia, związana z ośrodkami myśli racjonalistycznej w Niemczech, zwłaszcza w Saksonii i Brandenburgii. Promieniowały one silnie na całą Europę Środkowo-Wschodnią, łącznie z Rosją. Spośród reprezentujących tę postawę filozofów szczególną rolę odegrał Chrystian Wolff. Obszerna, opracowana przez niego doktryna filozoficzna nosiła wyraźnie eklektyczny i praktyczny charakter. Wolff usiłował pogodzić racjonalistyczne założenia z poglądami religijnymi i powiodło mu się to lepiej, niż katolickim teologom. Wskutek tego koncepcje jego znajdowały uznanie nie tylko wśród protestantów, z którymi był związany, ale także u katolików. Oddziaływały nawet na Włochy. Stąd też jego system filozoficzny mógł być akceptowany także przez polskich katolików, jakkolwiek budził zastrzeżenia bardziej konserwatywnych teologów. Wpływy Wolffa wśród katolików polskich przejawily się dopiero w latach trzydziestych i czterdziestych, kiedy jego podręczniki przyjęły szkoły teatynów i pijarów. Mówilo się nawet o jego ewentualnym sprowadzeniu na Uniwersytet Krakowski<sup>19</sup>.

Wcześniej wszakże zwolenników Wolffa spotkać można było wśród uczonych protestanckich działających w Rzeczypospolitej, szczególnie w Gdańsku i Toruniu. Właśnie bowiem zachodnie ziemie Rzeczypospolitej, większe miasta pomorskie czy wielkopolskie, gdzie przenikały się polskie i niemieckie kręgi kulturalne i w których dominował protestantyzm, najwcześniej znalazły się pod wpływami Oświecenia. Nie było to dziełem przypadku. Walka wewnętrzna w łonie protestantyzmu między konserwatywnym, ortodoksyjnym kierunkiem a pietyzmem doprowadziła do znacznego ożywienia umysłowego zarówno wśród luteran w Rzeszy, jak i w Rzeczypospolitej. Pietyzm stawiał sobie za cel pobudzenie pobożności na drodze osobistego przeżywania doświadczenia religijnego. Głównym oparciem miało być samodzielne, w niedużych grupach, interpretowanie Biblii, przy czym wszelkie naciski ze strony lokalnej organizacji kościelnej uważane były za szkodliwe. Pietyzm powstał wprawdzie w Saksonii, jednak głównym jego ośrodkiem stała się pod protekcją Hohenzollernów Brandenburgia, zwłaszcza Halle. Dla naszych rozważań ważniejsza niż założenia pietyzmu była jego praktyka. Kładła ona nacisk na dostępność Biblii w języku ojczystym, na podniesienie poziomu oświaty, jako warunku samodzielnej interpretacji,

<sup>18</sup> J. Gierowski, *U źródeł polskiego Oświecenia*, [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974, s. 48.

<sup>19</sup> I. Stasiewicz, *Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia*, Wrocław 1967.

wreszcie dotarcie do najszerszych warstw społecznych. Pietyzm, który związał się zbyt mocno z Hohenzollernami, zapuścił głębiej korzenie wśród ludności polskiej poza granicami Rzeczypospolitej, w której protestanci okazywali wobec niego pewną rezerwę. Niemniej wpływ Halle dał się odczuć już od początków XVIII w. w rozmaitych ośrodkach protestanckich, najsilniej w Toruniu, słabiej w Gdańsku. Przyczynił się też do wyjścia ich ze stanu stagnacji intelektualnej. U podłoża działalności naukowej i wydawniczej rozwijającej się wcale bujnie w pierwszych dziesięcioleciach XVIII w. w Gdańsku i Toruniu leży więc zarówno wpływ pietyzmu, jak i wolffiańskiego racjonalizmu, jakkolwiek ten drugi kierunek miał ostatecznie zapanować<sup>20</sup>. W latach dwudziestych i trzydziestych Gdańsk i Toruń stanowiły najpoważniejsze w Rzeczypospolitej ośrodki związane z wczesnym Oświeceniem, którego idee promieniowały stąd na inne obszary. Dopiero w latach czterdziestych doszło do uformowania się podobnego ośrodka w Warszawie, który nie ograniczał się, jak na Pomorzu, tylko do mieszczaństwa, ale objął także grupę magnatów i szlachty<sup>21</sup>.

Niewątpliwy więc był silny wpływ niemiecki na rozwój wczesnego Oświecenia w Rzeczypospolitej, ułatwiony przez związek z Saksonią i jej wielostronne oddziaływania, o których była już mowa. Wpływ impulsów niemieckich i włoskich nie był przypadkowy. W sytuacji, w której znajdowała się Rzeczpospolita po wojnie północnej, wszelkie bezpośrednie sięganie do wzorów czy myśli zachodnioeuropejskiej byłoby zjawiskiem sztucznym i mało owocnym. Skuteczniejsze i bardziej pomocne w rozwiązywaniu polskich trudności mogły być rozwiązania filozoficzne czy przykłady i projekty reform pochodzące z krajów o strukturze bardziej zbliżonej do polskiej. Rozprzestrzenianie się ideologii Oświecenia w Polsce nie dokonało się bowiem na drodze jednorazowego, wprowadzonego odgórnie skoku jakościowego, ale było wynikiem długotrwałego procesu, który ciągnął się przez całe półwiecze. Przenikanie i rozwijanie nowych poglądów nie szło łatwo. Niechętna mu była większość społeczeństwa szlacheckiego, zastygła w sarmatyzmie. Początkowo też rzecznicy reform i zmian występowali w oderwaniu od społeczeństwa, a w dziełach ich nie brak wyraźnych sprzeczności. Nieco później uformowały się ośrodki, w których działały już grupy uczonych czy pisarzy ulegających wpływom wczesnego Oświecenia. Decydujące było ukształtowanie się w Warszawie środowiska, które stworzyło pełny program działalności oświeceniowej. Ze stolicy nowa ideologia promieniowała na cały kraj, ale dopiero w latach sześćdziesiątych ruch ten stał się na tyle silny, że mając oparcie w królu mógł przystąpić do reform ustrojowych.

<sup>20</sup> J. A. Gierowski, *Les manifestations du piétisme sur les territoires polonais au cours de la seconde moitié du XVII<sup>e</sup> siècle et la première du XVIII<sup>e</sup>*, [w:] *Atti del Convegno Italo-Polacco, Firenze 22-24 Settembre 1971*, Firenze 1974.

<sup>21</sup> A. Zahorski, *Warszawa za Sasów i Stanisława Augusta*, Warszawa 1970, s. 105.



Jerzy Serczyk (*Toruń*)

## Idee oświeceniowe a ideologie totalitarne XX wieku

We współczesnej publicystyce historycznej, a także w pewnej mierze w historiografii, utarł się schemat myślowy, według którego XX-wieczne ideologie totalitarne i autorytarne odznaczały się ubóstwem intelektualnym, brakiem oryginalności konceptualnej, synkretyzmem, płytkością oraz niespójnością wewnętrzną. Trudno zresztą odmówić zasadniczej słuszności temu pogładowi. Propaganda przeznaczona dla szerokich mas, a do nich przede wszystkim zwracali się przywódcy i ideologowie, musi, jeśli ma być skuteczna, posługiwać się prostymi, zrozumiałymi hasłami, dającymi się łatwo zapamiętać. Nie są to żadne nowe odkrycia. Formułowano podobne spostrzeżenia już w XIX wieku<sup>1</sup>, a przywódcy stojący na czele wielkich ruchów społecznych umieli tę wiedzę stosować w praktycznym działaniu<sup>2</sup>. Oprócz wersji przeznaczonej do użytku propagandowego dla mas, ruchy totalitarne produkowały również wersje ideologii przeznaczone dla własnych elit kierowniczych i intelektualnych. Zazwyczaj zawarte były one w dziełach przywódców, których komentowanie musiało odbywać się w sposób kontrolowany przez powołane do tego celu instytucje.

Hasła przeznaczone do propagandy masowej z reguły bywały przedstawiane przez oficjalnych komentatorów jako wynikające z założeń ideologii i wiernie jej służące, co nie zawsze musiało odpowiadać prawdzie (np. z tego samego chińskiego marksizmu Mao-Tse-Tunga wyprowadzono w latach pięćdziesiątych doktrynę „stu kwiatów”, czyli swobodnego pluralizmu, a w latach sześćdziesiątych założenia „rewolucji kulturalnej” będące zaprze-

<sup>1</sup> G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, Warszawa 1986, s. 127–128.

<sup>2</sup> Pisał o tym w sposób trafnie ujmujący rzecz całościowo G. Mann, *The History of Germany since 1789*, Harmondsworth 1974, s. 645–647. W pracy tej zwrócił autor uwagę na to, że Adolf Hitler nie tylko potrafił w sposób sugestywny oddziaływać na swoich słuchaczy, lecz również przedstawił w *Mein Kampf* swoistą teorię tego oddziaływania.

zeniem tej pierwszej). Komentatorzy starali się przy tym o wywołanie wrażenia, że ideologie stanowią systemy wewnętrznie spójne, dostarczające odpowiedzi teoretycznie na wszystkie możliwe pytania. Ta zresztą właściwość — założona wewnątrz systemu jego zdolność do udzielania wiążących wyjaśnień we wszystkich kwestiach — jest cechą wyróżniającą ideologie totalitarne wśród innych systemów myślowych. Spójność wewnętrzna wymagała między innymi tego, aby oprócz założeń pozytywnych (postulatywnych, programowych) ideologia mieściła w sobie także założenia negatywne, tj. określenie stanowisk, poglądów i twierdzeń nie dających się w żaden sposób (w przekonaniu twórców danej ideologii) pogodzić ze stanowiskiem własnym, a tym samym dla niego szkodliwych i wrogich, takich, które należy zwalczać.

Do zespołów poglądów będących w XX wieku przedmiotem szczególnej niechęci ze strony ideologii totalitarnych należały koncepcje wypracowane w krajach zachodniej Europy, przede wszystkim w Anglii i Francji, poczynając od schyłku XVII wieku aż po końcowe dziesięciolecie wieku XVIII, które potocznie nazywamy zbiorowym określeniem „idei Oświecenia”. Pod tym zbiorczym terminem rozumie się zazwyczaj zespół wyobrażeń obejmujących sprawy takie, jak przekonanie o wyższości form rządu kierujących się w swym postępowaniu motywami racjonalnymi nad formami wywodzącymi swą legitymację sprawowania władzy z motywów pozaracjonalnych, wyobrażenie o zasadniczej zdolności człowieka do poznawania rzeczywistości za pomocą rozumu — a więc wysoką ocenę poznania naukowego, oraz przeświadczenie o zasadniczej równości ludzi i o przysługujących im z tego tytułu przyrodzonych prawach<sup>3</sup>. Idee oświeceniowe mieszczą w sobie także pojęcie postępu materialnego i moralnego dokonującego się stopniowo w dziejach ludzkości oraz przekonanie o tym, że wiedza naukowa może ten postęp przyspieszyć. Wiedza taka zaś jest dostępną dla ludzkiego poznania obiektywną prawdą, osiągalną przez bezstronne badanie rzeczywistości.

Niechęć do idei oświeceniowych — zwłaszcza tych, które głosiły wolność jednostki ludzkiej i odrzucanie tradycji jako kłępującego balastu intelektualnego — cechowała wszystkie systemy totalitarne, jakie pojawiły

<sup>3</sup> Dobrym przykładem określenia istoty Oświecenia jest jego encyklopedyczny opis zapożyczony z pracy Z. Lempickiego, *Renesans, Oświecenie, Romantyzm*, Warszawa-Lwów 1923. Brzmiał on: „Ruch umysłowy zainicjowany w XVIII w. w Anglii, w którym z przewyciężenia scholastyki przez nauki matematyczno-przyrodnicze wyprowadzono przeświadczenie o suwerenności wiedzy w stosunkach społeczno-etycznych. Stąd wynikło podporządkowanie spraw duchowych (religijnych) zdrowemu rozsądkowi, odrzucenie autorytetów i dogmatów, wiara w nie ograniczony postęp ludzkości i prawo indywidualnej wolności”. Por. *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. 12, Kraków (ok. 1929), s. 47.

się w XX wieku, przede wszystkim z łatwo zrozumiałych motywów natury politycznej. Totalitaryzmy bez względu na ich zabarwienie ideologiczne za cel stawiały sobie stworzenie państwa autorytarnego, „uporządkowanego”, w którym centralny ośrodek dyspozycyjny, skupiony wokół osoby przywódcy, byłby jedynym źródłem władzy. Władzę tę dla umożliwienia praktycznego funkcjonowania podporządkowanych jej struktur państwowych i społecznych ośrodek centralny mógł częściowo cedować na niższe organa wykonawcze, zawsze jednak zgodnie z hierarchiczną zasadą podporządkowania instancji niższych — wyższym. Obywatele państwa totalitarnego nie byli jednak w ramach tej koncepcji bezwolnymi poddanymi, jak w monarchiach absolutnych. Posłuszeństwo ich wobec władzy miało pochodzić z uświadomienia sobie, iż wykonując rozkazy przywódcy, służą tym samym celom wyższego rzędu, a zespalając swoją wolę z wolą przywódcy, uwielokrotniają jej moc. Przywódca w tak pojmowanym ustroju nie mógł więc być wyłaniany przez zwykle pluralistyczne wybory parlamentarne, gdyż, dając obywatelom możliwość wybierania sterników nawy państwowej, dawały one zarazem możliwość ich odwoływania (choćby przez niewybranie ich w kolejnych wyborach). Totalitarny przywódca obejmował władzę na drodze rewolucyjnej (z woli ludu zatem, lecz manifestowanej w szczególnych, jednorazowych okolicznościach), i to raz na zawsze — do śmierci lub do następnej rewolucji. Zrozumiałe jest więc, iż oficjalna ideologia polityczna tak pomyślanego ustroju politycznego nie mogła zawierać składników uzasadniających w sposób racjonalny wybieranie władz państwowych co pewien czas na nowo na podstawie uregulowanych przez prawo procedur. Przywódcy totalitarni potrzebowali jednak i lubili się chwalić akceptacją ze strony mas ludowych, toteż do celów propagandowych niektórzy z nich zachowywali instytucje periodycznych wyborów, o wyniku wszakże z góry zaprogramowanym.

Względy polityczne nie były jedynymi motywami powodującymi generalną niechęć systemów totalitarnych do tradycji oświeceniowych. Bardzo ważnym powodem owej niechęci był oświeceniowy racjonalizm — z jego skłonnościami do demitologizacji, z jego krytycyzmem wobec nie dających się uzasadnić rozumowo wyobrażeń i dążeń nie tylko w sferze materialnych konkretów, ale i w sferze ducha: filozofii, obyczajów, norm moralnych. Ruchy totalitarne wołały odwoływać się do emocji, zwłaszcza do emocji zbiorowych, natomiast argumentacje racjonalne były dla nich rzeczą podejrzaną.

Wymienione powyżej źródła trwałej awersji systemów totalitarnych wobec spuścizny intelektualnej Oświecenia były wspólne dla europejskich totalizmów XX wieku. Opisane motywacje tych awersji były obecne w nich wszystkich, bez względu na ich lewicowy czy też prawicowy rodowód polityczny. Różnice istniały natomiast w sposobach, w jakich tym niechęciom

dawano wyraz. Tu już polityczna genealogia poszczególnych systemów mogła zaznaczać swój wpływ.

W niniejszych rozważaniach próbujemy naszkicować ten problem w odniesieniu do dwóch głównych europejskich systemów totalitarnych: niemieckiego narodowego socjalizmu i rosyjskiego komunizmu, starając się przy tym skupić uwagę na ideologicznej, czy też doktrynalnej stronie zagadnienia, stronę polityczną pozostawiając raczej na drugim planie.

\*

Narodowy socjalizm był ideologią ruchu społecznego o charakterze prawicowym, który jednak w odróżnieniu od XIX-wiecznego modelu prawicy politycznej nie był elitarnym kierunkiem konserwatywnym, lecz odwołującym się do emocji sfrustrowanych robotników i mieszczan (*Bürger, bourgeois*) ruchem masowym skupiającym się wokół przywódcy o tak wysokim stopniu popularności, że mógł on sobie pozwolić na objęcie władzy w sposób legalny w ramach parlamentarnego ustroju Republiki Weimarskiej. Legendę „rewolucji narodowosocjalistycznej” dorabiano usilnie później, a krew lała się obficie nie przed podjęciem władzy, lecz po jej przejęciu i umocnieniu.

Doktryna narodowego socjalizmu była w całości zaprzeczeniem intelektualnych tradycji Oświecenia, i to w sposób programowy. Do wyliczonych powyżej dwóch głównych przyczyn powodujących jej „anty-oświeceniowość” dochodził jeszcze jeden czynnik, specyficznie niemiecki, a mianowicie antyfrancuska orientacja nacjonalizmu niemieckiego. Była ona historycznie najstarszą komponentą tego nacjonalizmu, albowiem początków jej można upatrywać już w antynapoleońskim patriotyzmie niemieckim pierwszych dwóch dziesięcioleci XIX wieku. Patriotyzm ten przeobraził się w nacjonalizm w toku konfliktu prusko-francuskiego, z którego wyrosła „Druga Rzesza”, przeobrażona w państwo nacjonalistyczne po dymisji Bismarcka w ciągu 28 lat panowania cesarza Wilhelma II. W tej epoce utrwaliło się w opinii niemieckiej przekonanie, kultywowane nie tylko w publicystyce politycznej, lecz także wspierane powagą wybitnych uczonych akademickich, iż francuski dorobek intelektualny, identyfikowany przede wszystkim z kompleksem idei oświeceniowych, jest czymś całkowicie obcym wobec wartości prawdziwie niemieckich i jako taki nie powinien być przez Niemców akceptowany.

Pogląd ten znajdował swoich wyrazicieli zarówno w okresie poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej, jak w czasie samej wojny i w latach po niej następujących. Jakkolwiek ta negatywna ocena francuskiego dorobku umysłowego nie zmieniała w wymienionych okresach swojej zasadniczej treści, to jednak w każdym z nich pełniła ona odmienną funkcję opiniotwórczą. W okresie pierwszym, przed rokiem 1914, dostarczała



ona argumentów wzmacniających przekonanie o słuszności dynamicznej polityki walki o „miejsce pod słońcem” (hasło wymyślone przez cesarza Wilhelma II), wynikającej m.in. z przeświadczenia o kulturotwórczej roli narodu niemieckiego i wynikającego stąd dla tego narodu obowiązku rozkrzewiania tej kultury pośród narodów pozostających na niższym poziomie. W czasie wojny służyła doraźnym celom agitacyjnym, zwiększaniu wysiłków prowadzących do zwycięstwa. Po klęsce i podpisaniu traktatu pokojowego, odbieranego jako poniżający i niesprawiedliwy dyktat zwycięzców, odgrywała rolę czynnika kompensującego przeżywane frustracje społeczne. Należy przy tym podkreślić występującą we wszystkich wymienionych okresach identyfikację „idei oświeceniowych” z „ideami obcymi” (tj. francuskimi). Za reprezentatywne dla tego sposobu myślenia we wczesnym okresie uznać można skierowane przeciw racjonalistycznemu obiektywizmowi w badaniach historycznych wypowiedzi czołowych historyków tzw. szkoły pruskiej: Johanna Gustawa Droysena i Heinricha von Sybla. Pierwszy z nich w swoich rozważaniach metodologicznych wyraził się następująco: „Dziękuję za taki rodzaj eunuchoidalnego obiektywizmu. Nie chcę niczego więcej, ani niczego mniej, jak względnej prawdy [dostępnej] z mojego stanowiska, na którego osiągnięcie pozwoliły mi [...] moja ojczyzna i moje polityczne i religijne przekonania”, a drugi manifestował swoje zadowolenie z tego, że nie ma już „historyków obiektywnych, bezstronnych, bezkrwistych i pozbawionych nerwów”<sup>4</sup>.

Poglądy te nie wymagały poważniejszej modyfikacji ani korektury, aby móc zostać uznanymi przez ideologów narodowego socjalizmu za prekursorskie w stosunku do ich własnych poglądów. Sam Adolf Hitler wprawdzie traktował całość nauki w sposób instrumentalny, doceniał jednak użyteczność odpowiednio potraktowanej wiedzy historycznej dla „wychowania narodowego”: „Szerokie masy narodu nie składają się z filozofów [...]. Kto chce pozyskać sobie szerokie masy, ten musi znać klucz otwierający bramę do ich serc [...]. W nauce państwo narodowe musi dostrzec narzędzie do wzmaganja dumy narodowej. Z tego punktu widzenia należy nauczać nie tylko historii powszechnej, lecz całej historii kultury”<sup>5</sup>.

Postulaty doktryny narodowosocjalistycznej zbiegły się tu z poglądami nacjonalistycznej historiografii. Urzędowy ideolog NSDAP Alfred Rosenberg mógł zatem głosić, nie napotykając na sprzeciw w środowisku akademickim, że XVIII-wieczna filozofia francuska nacechowana była wprawdzie bystrością spojrzenia i dowcipem, lecz zarazem pozbawiona była wzniosłości i szlachetności, była „abstrakcyjna i oddalona od życia”. Sama zaś Francja

<sup>4</sup> Cyt. wypowiedzi Droysena i Sybla wg: A. Demandt, *Natur- und Geschichtswissenschaft im 19. Jahrhundert*, Historische Zeitschrift, Bd. 327: (München) 1983, s. 37–66.

<sup>5</sup> A. Hitler, *Mein Kampf*, wyd. z r. 1937 (München), s. 293, 371, 473.

pod rządami demokratycznymi przeobraziła się „z władztwa charakterów na władztwo pieniądza”<sup>6</sup>. W późniejszych swych wypowiedziach na ten temat Rosenberg posunął się jeszcze dalej, utrzymując w roku 1944, że „kto chce prześledzić rozwój dziejów idei wolności w epoce żydostwa, liberalizmu i masonerii, ten nie zdziwi się, mogąc już dziś stwierdzić, że państwo liberalne nie jest zdolne do zagwarantowania wolności...”<sup>7</sup>.

Nie ma potrzeby mnożenia dalszych przykładów, choć można by ich przytoczyć bardzo wiele. Nie będzie jednak od rzeczy przywołanie jednego jeszcze charakterystycznego cytatu, związanego z przedmiotem naszych rozważań, a ukazującego stan umysłów w środowisku historyków niemieckich po zetknięciu się ich z doktryną narodowego socjalizmu. Profesor Walter Frank, uczeń powołanego w roku 1935 po usunięciu Friedricha von Meinecke na stanowisko redaktora „Historische Zeitschrift” Karla Alexandra von Müllera, prezydent utworzonego w tymże 1935 roku Państwowego Instytutu Dziejów Nowych Niemiec (Reichsinstitut für Geschichte des Neuen Deutschland), występował wielokrotnie programowo przeciw dwóm postawom, które uważał za szczególnie szkodliwe dla narodowej historiografii niemieckiej. Jedną z nich było przywiązanie do „zachodnich idei” wyrosłych z tradycji Oświecenia, drugą — również z tych tradycji się wywodząca zasada bezstronności i obiektywizmu w badaniu historycznym. Pisał on: „Tak, jesteśmy »barbarzyńcami«! [...] Jesteśmy nimi w tym, że przeciwstawiamy się racjonalistycznym ideałom Zachodu [...] że rozpoznaliśmy życiodajne wartości, drzemające w nieużytych i nie zmanierowanym przez wykształcenie człowieczeństwie narodu [...]. Wykształceniu dobrze robi, jeśli zostanie znów trochę »zbarbaryzowane« i uwolnione od zwapnienia i skostnienia przez dopływ chaotycznie zmagającego się życia”<sup>8</sup>.

Jak wynika z powyższego krótkiego przeglądu, ideologia narodowego socjalizmu przeciwstawiała racjonalizmowi i obiektywizmowi — głównym zdobyczom intelektualnym Oświecenia, które ono samo uznało za wartości ponadczasowe — w założeniu przeciwstawny katalog aksjologiczny, na najwyższym miejscu stawiający poczucie przynależności do wspólnoty narodowej (*Volksgemeinschaft*), które obdarzonych nim w sposób nieomylny, bo instynktowny, prowadzi we właściwym kierunku w życiu zbiorowym i jednostkowym. „Ty jesteś niczym, twój naród jest wszystkim” (*Du bist nichts, dein Volk ist alles*) — głosiła ta zasada, zredukowana do zwięzłości niedalekiej od absurdu. Była ona jednakże w tej postaci logicznym

<sup>6</sup> A. Rosenberg, *Der Mythos des 20. Jahrhunderts*, wyd. 4, München 1932, s. 117 i n.

<sup>7</sup> Idem, *Deutschland und die europäische Geistesfreiheit* (przemówienie wygłoszone w Pradze 16 I 1944 r.), druk. jako broszura w Monachium.

<sup>8</sup> W. Frank, *Wir Barbaren. Ein Wort über den Nationalsozialismus und den Geist*, Der Angriff, (Berlin) 6 V 1931, przedruk w: W. Frank, *Geist und Macht*, Hamburg 1938, s. 153–155.

następstwem przeciwstawienia się innym zasadom, również związane wyrażonym w tekście, któremu jego twórcy nadali tytuł *Déclaration des droits de l'homme et du citoyen*. Zawarte w nim bowiem zasady były nie do pogodzenia z jakimkolwiek totalitaryzmem, chociaż samo pojęcie totalitaryzmu nie było jeszcze znane. *Deklaracja* kierowała się przeciw tyranom.

\*

Zarówno sam rosyjski totalitaryzm komunistyczny, jak i jego stosunek do spuścizny intelektualnej i systemu wartości Oświecenia był zjawiskiem daleko bardziej złożonym od przedstawionego pod tym kątem widzenia niemieckiego totalitaryzmu narodowosocjalistycznego. Przede wszystkim dlatego, że sam był w pewnej mierze spóźnionym produktem myślenia wywodzącego się z tradycji oświeceniowych, a także dlatego, że jego ideologowie początkowo sami podkreślali tę ideową genealogię, zarazem ograniczając jej znaczenie. Ta wewnętrzna sprzeczność w stosunku ideologii komunistycznej do idei oświeceniowych pozornie utrudnia jego poznanie, lecz w rzeczywistości daje klucz do jego zrozumienia.

Ideologia komunizmu rosyjskiego, marksizm-leninizm, w swej części odnoszącej się do historii nawiązywała bowiem rzeczywiście do niektórych idei Oświecenia i rewolucji francuskiej. W. I. Uljanow (Lenin) ujmował to następująco: „w końcu XVIII wieku we Francji, gdzie rozegrała się decydująca bitwa przeciw wszelkim rupieciami średniowiecza, przeciw feudalizmowi w instytucjach i w ideach, materializm okazał się jedyną konsekwentną filozofią, wierną wszystkim zdobyciom nauk przyrodniczych”<sup>9</sup>. Samo Oświecenie nie było już jednak w miarodajnych enuncjacjach marksistowsko-leninowskich traktowane jednoznacznie dodatnio: „Epoka Oświecenia — termin wprowadzony przez historiografię burżuazyjną”; „Termin »Epoka Oświecenia« wyraża idealistyczne pojmowanie procesu historycznego stosownie do rozpowszechnienia tej lub innej ideologii”<sup>10</sup>.

Komplikacja wydająca się zarysowywać na skutek sprzeczności między tymi autorytatywnymi (ze względu na osobę autora lub na miejsce, w którym zostały zamieszczone) wypowiedziami na temat Oświecenia wprowadza nas od razu *in medias res*, wskazując na ambiwalentny stosunek ideologii komunistycznej do tradycji oświeceniowej. Ambiwalentność ta była rezultatem doktrynalnego założenia generalnego, iż marksizm-leninizm jest spadkobiercą całego dorobku postępu w dziejach ludzkości, ponieważ jest

<sup>9</sup> W. I. Lenin, *Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu*, [w:] Marks, Engels, marksizm, Warszawa 1948, s. 57.

<sup>10</sup> M. P. Baskin, [hasło] *Prosveščenijskaja epoka*, [w:] *Bolšaja sovetskaja encyklopedija*, t. 35, izd. 2, Moskwa 1955, s. 91.

tego postępu najwyższym osiągnięciem. To, co w dotychczasowym rozwoju techniki, nauki, stosunków społecznych stanowiło postęp, tym samym przybliżało ludzkość do jej najdoskonalszego tworu, jakim miał być marksizm-leninizm oraz budowany na jego podstawie ustroj socjalistyczny i pojmowany jako jego wyższa faza — komunistyczny. Oświecenie zatem, które stanowiło w sferze tzw. „nadbudowy” postęp w stosunku do sposobu myślenia „feudalnego”, a także wprowadziło w obieg to nie znane przedtem pojęcie „postępu”, nie mogło być oceniane wyłącznie negatywnie, lecz należało mu również przyznać pewien stopień „postępowości względnej”. Względnej, ponieważ postępowość ta natychmiast przeobrażała się we wsteczność, gdy ktokolwiek próbował przypisać ideom oświeceniowym walory trwające dłużej niż epoka, w której powstały.

Ta zmiana stosunku do idei oświeceniowych w zależności od kontekstu historycznego, w jakim były one przez marksistów rozpatrywane, była zgodna z założeniami „teorii formacji ekonomiczno-społecznych” będącej częścią doktryny marksistowskiej. W tym punkcie zatem doktryna ta, relatywizując swój stosunek do idei oświeceniowych, pozostawała wewnętrznie spójna. Totalitaryzm komunizmu nie ujawniał się na tej płaszczyźnie, gdyż w analogiczny sposób relatywizowane były opinie wypowiedzane w obrębie marksizmu o wszelkich innych poglądach i systemach myślowych ukształtowanych historycznie (od religii starożytnego Wschodu aż po XX-wieczny egzystencjalizm).

W odniesieniu do idei oświeceniowych relatywizacja stosunku do nich, dająca się uzasadnić w ramach doktryny, nabierała jednak dodatkowo szczególnego charakteru z uwagi na to, że dotyczyła ona spraw o nieprzemijającej aktualności społecznej. Racjonalne myślenie i obiektywizm w procedurach badawczych należą bowiem do trwałych osiągnięć o charakterze ponadczasowym, podobnie jak odkryte w starożytności zasady logiki. Analogiczny walor jesteśmy również skłonni przypisać sformułowanym w XVIII wieku prawom człowieka i obywatela, które nawet i dzisiaj wciąż jeszcze nie stały się dobrem powszechnie dostępnym. Wartości te jednak były nie do pogodzenia z potrzebami systemu totalitarnego, dla którego stanowiły przeszkodę w realizowaniu jego doktryny zakładającej burzenie zastanych struktur społecznych oraz dorobku kulturalnego z okresu przedrewolucyjnego i zastępowanie ich strukturami zgodnymi z założeniami tejże doktryny<sup>11</sup>.

Można w dziejach stosunku komunistów rosyjskich do idei oświeceniowych wyróżnić kilka faz, w których dadzą się dostrzec różnice w ich

<sup>11</sup> Por. badania na ten temat prowadzone „na bieżąco” w latach dwudziestych w Niemczech. Bibliografię ich oraz zbiorcze wyniki podaje R. Fülöp-Müller, *Geist und Gesicht des Bolschewismus. Darstellung und Kritik des kulturellen Lebens in Sowjet-Russland*, Wien 1926.

traktowaniu, zbieżne z przeobrażeniami w dominujących w danym momencie koncepcjach politycznych.

Faza pierwsza to okres, jaki nastąpił bezpośrednio po zakończeniu wojny domowej, trwający od roku 1921 do początków industrializacji i kolektywizacji rolnictwa (1926/1927), który można by z punktu widzenia ideologii i polityki kulturalnej nazwać okresem dominacji internacjonalizmu. W okresie tym nie zrezygnowano jeszcze oficjalnie z planów rewolucji powszechnej, nadal więc akcentowano międzynarodowy charakter i znaczenie dorobku myśli postępowej jako pewnej całości, poczynając od antycznego powstania Spartakusa aż do współczesnych partii komunistycznych. W oddziaływaniu ideologicznym duży nacisk kładziono na ateizm; stwarzało to okazję do nawiązywania do Voltaire'a jako głównego przedstawiciela idei oświeceniowych, które można było z powodzeniem prezentować jako prekursorskie w stosunku do marksizmu. Oświecenie zachodnioeuropejskie stawało się w tym ujęciu sojusznikiem ideologicznym, szczególnie pomocnym przy oddziaływaniu na środowiska intelektualne<sup>12</sup>. Historiografia sowiecka tego okresu współtworzyła taką wizję Oświecenia. Był to okres, w którym czołową rolę w nauce historycznej ZSRR odgrywał Michaił Nikolajewicz Pokrowski. Jego koncepcja dziejów (przede wszystkim Rosji, uwzględniająca jednak także elementy dziejów europejskich), której Stalin i Żdanow zarzucili potem brak patriotyzmu, mieściła w sobie pozytywną na ogół ocenę Oświecenia, odpowiadającą opisanej powyżej ideologii internacjonalistycznej. Pokrowski otwarcie zresztą głosił zasadę, że „historia jest to polityka rzutowana w przeszłość”<sup>13</sup>.

Ten stan rzeczy nie przetrwał jednak długo. Stalinowska teoria o budowie socjalizmu w jednym kraju otoczonym przez nieprzyjazne państwa kapitalistyczne i imperialistyczne wymagała zastąpienia internacjonalistycznego obrazu dziejów, w którym jedne narody korzystają z pożytkiem dla postępu z dorobku innych (a w którym zwłaszcza Rosja korzysta z dorobku Zachodu), zupełnie odmienną wizją: taką, w której potężna Rosja i jej mądry i dzielny lud pod przewodem surowych, ale sprawiedliwych władców są nosicielami prawdziwego postępu, materialnego i moralnego. Przewodzi ona

<sup>12</sup> „Sojusznik” ten wykorzystany został raz jeszcze po II wojnie światowej, gdy chodziło o zjednywanie dla nowego ustroju intelektualistów w Europie Środkowo-Wschodniej, szczególnie w Niemczech Wschodnich i w Polsce. W Polsce na początku okresu szczególnie intensywnego nacisku ideologicznego, zapoczątkowanego na przełomie lat 1948/1949, wykorzystano 160 rocznicę Konstytucji 3 maja do zorganizowania szeregu imprez z udziałem historyków; nawiązywano w nich do postępowych tradycji Oświecenia. Większe sesje poświęcone polskiemu Oświeceniowi odbyły się w roku 1951 w Warszawie i Poznaniu. Por.: *Kollątaj i wiek Oświecenia*, Warszawa 1951.

<sup>13</sup> Por. zbiór: *Protiv antimarksistskoj koncepcii M. N. Pokrowskogo*, izd. Institut Istorii Akademii Nauk SSSR, t. 1–2, Moskwa 1939–1940 (m.in. artykuł A. M. Pankratowej). Zob. też: J. Macúrek, *Dějepisectví evropského východu*, Praha 1946, s. 262–264.

innym narodom świata i jako pierwsza spośród nich przystępuje na drodze rewolucyjnej do budowy ustroju socjalistycznego. Jeśli nawet czasem sięga do dorobku wypracowanego w sferze techniki czy kultury umysłowej na Zachodzie, to tylko po to, żeby go twórczo przekształcić i podnieść na wyższy poziom. Car Piotr I był tego znakomitym przykładem, toteż gloryfikacja jego działalności miała odtąd zastąpić pozytywne prezentowanie idei Oświecenia, które okazały się ograniczone, cząstkowe i nadające się tylko do tego, żeby dopomóc w procesie zastąpienia ustroju feudalnego przez kapitalistyczny. Tak skonstruowaną w duchu rosyjskiego i sowieckiego patriotyzmu koncepcję narzucili historiografii, nauczaniu historii i całej propagandzie w ZSRR w postaci gotowej do praktycznego zastosowania J. W. Stalin, A. A. Zdanow i S. M. Kirow w roku 1932 jako *Uwagi do konspektów podręcznika do historii ZSRR*.

Od tego momentu Oświecenie stało się w publikowanych na terenie ZSRR wypowiedziach zjawiskiem historycznym, które nie tylko utraciło swoją dotychczasową pozytywną konotację, lecz stało się nadto fenomenem ideologicznie niepewnym, a nawet podejrzanym. Racjonalistyczny ateizm, uznawany do tej pory za najwartościowszy składnik kompleksu idei oświeceniowych, okazał się także niewystarczający, ponieważ był, jak zaczęto twierdzić, oparty na koncepcjach idealistycznych, które — jak tłumaczono — w istocie rzeczy były tylko zamaskowaną formą religii, służącą interesom burżuazji. Nawet bowiem „mechanistyczny materializm” myślicieli oświeceniowych dopuszczał istnienie Boga, ujawniając tym samym swój „w istocie antymaterialistyczny” charakter<sup>14</sup>. Całkowicie natomiast nie do pogodzenia z realnym socjalizmem okazały się takie zrodzone w dobie Oświecenia idee, jak koncepcja praw człowieka i obywatela czy postulat obiektywizmu w badaniach naukowych (w szczególności historycznych i społecznych). Dowodząco, iż prawa obywatelskie w takiej formie, w jakiej sformułowano je w deklaracjach francuskiej i amerykańskiej miały wprawdzie z pozoru kształt ponadczasowy, w rzeczywistości jednak nawet w momencie ich ogłoszenia służyły tylko burżuazji (która w tym czasie odznaczała się ograniczoną rewolucyjnością, niekonsekwentną wszakże i nie trwającą długo). Natomiast prawa głoszone współcześnie (tzn. w wieku XX, po rewolucji socjalistycznej) mają charakter reakcyjny i antysowiecki. Prawdziwą realizację praw człowieka i obywatela jest w stanie zapewnić jedynie ustrój sowiecki, i to dopiero po całkowitym zlikwidowaniu klas wyzyskiwaczy<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> F. N. Oleśuk, *Ateizm*, [w:] *Bolšaja sovětskaja enciklopedija*, t. 3, izd. 2, Moskwa 1950, s. 347–354, zwłaszcza s. 350; M. D. Cebenko, *Ograničenost' materializma prosvetitelej*, [w:] *Všeobščaja istorija*, t. 5, Moskva 1958, s. 565.

<sup>15</sup> Argumentacja na rzecz tej tezy przedstawiała się następująco: *Deklaracja praw człowieka i obywatela* do niezbywalnych praw zaliczała oprócz wolności osobistej, słowa

W okresie drugiej wojny światowej i będącej od 1941 roku jej częścią wojny niemiecko-sowieckiej (nazywanej w ZSRR urzędowo: Wielka Wojna Ojczyźniana — Wielikaja Otieczestwiennaja Wojna; nazwę Wojny Ojczyźnianej bez przymiotnika „wielka” stosowano do wojny z lat 1812–1814) historia w szczególnym stopniu stała się narzędziem propagandy. Przypominano postacie wodzów z przeszłości, od Aleksandra Newskiego do Kutuzowa. W tym kontekście problemy związane z wartościowaniem idei oświeceniowych odsunęły się na daleki plan.

Natomiast wkrótce po zakończeniu wojny, kiedy zaczęli wracać do ZSRR żołnierze z pokonanych Niemiec i wywiezione tam na roboty osoby cywilne, które zetknęły się z Europą z bliska, nawet jako jeńcy, więźniowie czy robotnicy przymusowi, przystąpiono do ponownego wzmagania nacisku ideologicznego, wykorzystując przy tym rozbudzone w dobie wojny uczucia patriotyczne Rosjan. Jednym z głównych haseł tego etapu w dziejach totalitaryzmu w Rosji była walka z kosmopolityzmem. Miała ona przeciwdziałać przecenianiu wartości zachodniego dorobku cywilizacyjnego i jednocześnie wskazywać na przodownictwo kultury rosyjskiej w przeszłości i sowieckiej w teraźniejszości. Dawało to w praktyce nie zamierzone efekty komiczne, kiedy w poszukiwaniu tzw. priortietczikow (pierwszych odkrywców i wynalazców) przypisywano nie znanym dotąd Rosjanom pierwszeństwo wynalezienia maszyny parowej, lokomotywy, żarówki czy samolotu. Szczególną energią w tym kierunku wykazał się wspomniany już ówczesny sekretarz Komitetu Centralnego WKP(b) i członek Politbiura Andriej Aleksandrowicz Żdanow (1896–1948), czołowy ideolog partyjny pierwszych lat powojennych. W jego programowej i wówczas mającej charakter — dorównujący bez mała znaczeniem wypowiedziom Stalina — enuncjacji w zaaranżowanej specjalnie po to, aby umożliwić jej wygłoszenie i opublikowanie, dyskusji nad *Historią filozofii zachodnioeuropejskiej* G. F. Aleksandrowa domagał się m.in. odejścia od „profesorskiego obiektywizmu” i wyteżonej walki z „rozkładową i nikczemną ideologią burżu-

i przekonani także prawo własności. Chodziło tu o ochronę własności burżuazji. Prawo własności było więc w swej istocie skierowane przeciw klasom wyzyskiwanym i miało ograniczony charakter klasowy. Tak więc między szczytnymi idealami *Deklaracji* a rzeczywistością życia społecznego i polityką wyrażającą interesy burżuazji istniała sprzeczność. Por. A. Z. Manfred, *Velikaja francuzskaja burżuaznaja revoljucija 1789–1794 gg.*, [w:] *Všemirnaja istorija*, t. 6, Moskwa 1959, s. 22–23. Stwierdzenie, że dopiero system sowiecki był w stanie zagwarantować prawa człowieka wszystkim obywatelom ZSRR i że stało się to na skutek likwidacji klas wyzyskiwaczy, zostało wypowiedziane w sposób autorytatywny przez Stalina w czasie przygotowań do nadania ZSRR nowej konstytucji w 1936 r.; por. *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*, Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych, Moskwa 1945, s. 370–375.

zyjną<sup>16</sup>. Postulaty Żdanowa były skierowane m.in. przeciw oddziaływaniu tych składników ideologii burżuazyjnej, które wywodziły się z tradycji oświeceniowych, a które zaatakował z taką siłą, że wytworzył w rosyjskich środowiskach intelektualnych rodzaj trwałego urazu psychicznego; uraz ten przetrwał samego Żdanowa i okres stalinizmu i był obecny w świadomości społecznej także w okresie tzw. „odwilży” lat pięćdziesiątych, by ulec ponownie wzmocnieniu w czasach tzw. „subiektywizmu i woluntaryzmu” Nikity Siergiejewicza Chruszczowa oraz „stagnacji” Leonida Iljicza Breżniewa. Jest to wyraźnie widoczne w pochodzących z wymienionych okresów publikacjach zajmujących się Oświeceniem.

Korzystający za względnego zwiększenia swobody wypowiedzi w zakresie zagadnień nie związanych bezpośrednio z bieżącą polityką historycy zajmujący się problematyką oświeceniową w swych ocenach zaczęli ostrożnie nawiązywać do historycznej aksjologii okresu „internacjonalistycznego” lat dwudziestych, ponownie akcentując postępowość walki ze światopoglądem religijnym, przywilejami feudalnymi i nierównościami społecznymi prowadzonej przez myślicieli doby Oświecenia. Pamiętali jednak przy tym o doświadczeniach okresu lat trzydziestych-siedemdziesiątych i starali się w publikowanych przez siebie tekstach zabezpieczyć na wypadek ewentualnego powrotu walki z kosmopolityzmem w nowej wersji<sup>17</sup>.

\*

Spróbujmy na zakończenie zebrać wnioski z tego z konieczności fragmentarycznego przeglądu problemów wiążących się ze stosunkiem

<sup>16</sup> A. A. Żdanov, *Vystuplenie na diskusii po knige G. F. Aleksandrova „Istorija zapadnoevropejskoj filosofii” 24 ijunja 1947 r.*, Moskva 1952, passim.

<sup>17</sup> Jednym z licznych przykładów takiej postawy historyka, w której chęć przekazania rzetelnej informacji na temat Oświecenia walczy z obawą powiedzenia czegoś, co mogłoby spotkać się z naganą ze strony urzędowych ideologów, jest akademicki podręcznik historii historiografii: A. L. Šapiro, *Istoriografija s drevnejšich vremen po XVIII vek, kurs lekcij*, Izdat. Leningradskogo universiteta, Leningrad 1982. Na s. 204 i n. znajdujemy stwierdzenia podkreślające postępowość poglądów myślicieli oświeceniowych (zwłaszcza Voltaire’a) na różne zagadnienia historyczne, lecz jednocześnie te pozytywne konstatacje są za każdym razem obudowywane zastrzeżeniami ograniczającymi tę postępowość i wskazującymi na jej ograniczony w czasie i klasowy charakter. Autor doprowadził przy tym swój „kurs wykładów” tylko do XVIII w., dzięki czemu uniknął konieczności zajęcia stanowiska wobec takich kwestii, jak relacje między ideami oświeceniowymi a ideologiami powstałymi w XIX w., z marksizmem włącznie. Była to, jak można się domyślać, nie tylko obawa przed wchodzeniem na obszar ostrzej cenzurowany, ale i manifestacja uczciwości intelektualnej: pisze się o tym, o czym wolno pisać w miarę uczciwie, unika się tematów, o których można było pisać – jeśli się chciało publikować – tylko pod dyktando obowiązującej ideologii.



głównych dwudziestowiecznych ideologii totalitarnych do spuścizny duchowej europejskiego Oświecenia.

Wydaje się, że mimo fragmentaryczności przytoczonych przykładów dopuszczalne jest stwierdzenie generalizujące, a mianowicie, że ideologie totalitarne odnoszą się do dorobku oświeceniowego niechętnie i podejrzliwie, uważając, że zawarte w nim treści są niebezpieczne dla nich samych. Niebezpieczeństwo to dostrzegają na płaszczyźnie filozoficznej (krytyczny racjonalizm, dążenie do obiektywizacji poznania) i na płaszczyźnie polityczno-społecznej (prawa człowieka i obywatela). Totalitaryzm ekstremalnie prawicowy, jakim był niemiecki narodowy socjalizm, zajmował w swym odrzucaniu idei Oświecenia pozycje wygodniejsze niż rosyjski marksizm-leninizm, był bowiem oparty na założeniach irracjonalnych (mit o „krwi i ziemi”, rasizm) i nie musiał uciekać się do skomplikowanych konstrukcji myślowych, żeby uzasadnić swoje negatywne stanowisko wobec Oświecenia. Był po prostu jego przeciwnikiem, kwestionującym wartość jego tradycji we wszelkich dających się pomyśleć aspektach. Rosyjscy marksiści-leniniści mieli w tym zakresie zadanie wymagające znacznie większego wysiłku intelektualnego. Przypisując marksizmowi i komunizmowi rolę uprawnionego spadkobiercy całego postępowego dorobku ludzkości, nie mogli bez dodatkowych uzasadnień zakwestionować Oświecenia, które nie tylko powszechnie uznawane było za epokę *par excellence* postępową, ale które jako postępowe określone zostało również przez twórców marksizmu-leninizmu. Jak widzieliśmy, przez pewien czas (przed rewolucją rosyjską i bezpośrednio po niej) ideologowie marksistowscy skłonni byli nawet do uważania idei oświeceniowych za prekursorskie w stosunku do własnych. Działo się to jednak tylko tak długo, dopóki nie nastąpiła instytucjonalizacja i jednoczesna z nią instrumentalizacja marksizmu, służącego do ideologicznego uzasadniania bieżącej polityki. Wtedy nie pozostało już nic innego, jak praktyczne odwrócenie się w sferze ideologii od tradycji oświeceniowych oraz wymyślenie uzasadnienia dla takiego postępowania. Formuła „klasowych ograniczeń” okazała się przy tym szczególnie przydatna, gdyż miała charakter bez mała uniwersalny i mieściła się doskonale w ramach doktryny.

Mimo tych niewątpliwych różnic w pozycjach wyjściowych narodowego socjalizmu i marksizmu-leninizmu, obydwie te ideologie totalitarne spotkały się jednak w swym negatywnym stosunku do Oświecenia. Wydaje się także, że i inne systemy totalitarne będą przejawiały podobny stosunek wobec *Siècle des lumières*, i to z podobnych przyczyn.

This paper is a study of the history of the concept of the real number. It is a study of the history of the real number system, and of the various ways in which the real number system has been constructed. The paper is divided into three parts. The first part is a survey of the various ways in which the real number system has been constructed. The second part is a study of the history of the concept of the real number. The third part is a study of the history of the real number system.

The first part of the paper is a survey of the various ways in which the real number system has been constructed. It begins with a discussion of the natural numbers, and then moves on to the integers, the rational numbers, and the real numbers. It discusses the various methods of construction, such as Dedekind cuts, Cauchy sequences, and the use of the axiom of choice.

The second part of the paper is a study of the history of the concept of the real number. It begins with a discussion of the ancient Greeks, and then moves on to the medieval and modern periods. It discusses the various ways in which the real number system has been constructed, and the various ways in which the concept of the real number has been developed.

The third part of the paper is a study of the history of the real number system. It begins with a discussion of the ancient Greeks, and then moves on to the medieval and modern periods. It discusses the various ways in which the real number system has been constructed, and the various ways in which the concept of the real number has been developed.

Marian Pawlak (*Bydgoszcz*)

## Kilka uwag o opiekunach polskich peregrynantów w XVI i XVII wieku

Historycy oświaty badający studia akademickie i podróże młodzieży polskiej w epoce staropolskiej wielokrotnie pisali o opiekunach wojażujących po Europie młodzieńców<sup>1</sup>. Najwybitniejsi — jak Jan Łasicki, Krzysztof Treacy, Florian Susliga, Joachim Pastorius, Daniel Naborowski — doczekali się nawet odrębnych monografii<sup>2</sup>. W dotychczasowych badaniach historycy zajmowali się przeważnie tylko pojedynczymi studentami i ich opiekunami<sup>3</sup>, przy czym wysiłek badawczy był skupiony raczej na osobie studenta aniżeli opiekującego się nim nauczyciela<sup>4</sup>.

Studia na zagranicznych uczelniach i uzupełniające je podróże naukowe stały się w XVI w. powszechnie w zachodniej i północnej Europie

<sup>1</sup> Z nowszych prac m.in.: K. Targosz, *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław 1985; A. A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego*, Lublin 1977; *Jasja Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach 1639–1643*, w opr. K. Muszyńskiej, Warszawa 1974; H. Wisner, *Lata szkolne Janusza Radziwiłła*, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. 14: 1969, s. 183–194.

<sup>2</sup> H. Barycz, *Jan Łasicki. Studium z dziejów polskiej kultury naukowej XVI wieku*, Wrocław 1973; idem, *Sto lat polskich studiów i podróży do Genewy (1550–1650)*, Przegląd Humanistyczny, t. 9: 1965, nr 3, s. 16–19; T. Wotschke, *Christoph Tretius*, *Altpreuussische Monatsschrift*, Bd. 49: 1900, s. 1–42; K. Kubik, *Joachim Pastorius gdański pedagog XVII w.*, Gdańsk 1970; M. Skolimowska, *Daniel Naborowski. Szkic biograficzny poety-dworzanina*, *Reformacja w Polsce*, t. 7–8: 1933–1936, s. 185–216.

<sup>3</sup> Z. Trawicka, *Studia Jakuba Sobieskiego*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 14: 1969, s. 175–180; M. Sipayłówna, *Stosunki Leszczyńskich z uniwersytetem bazylejskim*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 8: 1963, s. 109–124; A. Sajkowski, *Krzysztof Opaliński wojewoda poznański*, Poznań 1960; L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Warszawa 1924; W. Dobrowolska, *Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich*, Przemyśl 1926; W. Czapliński i J. Długosz, *Podróż młodego magnata do szkół*, Warszawa 1969.

<sup>4</sup> Zob. prace wymienione w przyp. 2 i 3.

akceptowaną formą kształcenia młodzieży i były kontynuowane aż do końca czasów nowożytnych. Szybko też upowszechniły się wśród młodzieży i rodziców w Polsce. Nie wszyscy jednak byli entuzjastami wysyłania synów do cudzych krajów. Jan Kochanowski, mimo że sam był wychowankiem włoskich uniwersytetów, bardzo krytycznie odniósł się do tego zjawiska:

Tegoż baczyć nie mogę, dla jakiej przyczyny  
Wolicie do Włoch albo Niemiec ślać syna,  
Mając swe szkoły doma, gdzie przedtem jeźdzali  
Cudzoziemcy, którzy się nauką parali.  
Na koniec, ważcie doma taki koszt na dzieci,  
Ujźycie, że się do was wszystka Padew zleci.  
Ale dla obyczajów podobno je ślecie?  
Wierzcie mi, że przy dobrych i złe tam najdziecie<sup>5</sup>.

Wtórował mu Jan Jurkowski, wędrowny nauczyciel i poeta:

I tam ci też łopataż rozumu nie tkają  
Ni w kowalni ukują, ni w jatkach przedają  
Chyba, że stąd jagnięciem, ztamtąd kozłem jedziecie<sup>6</sup>.

W podobnym duchu wypowiadali się też liczni pedagodzy, moralisci, a nawet i politycy. Szczególnie ostro krytykowano wyjazdy w zbyt młodym wieku, przed ukończeniem krajowych szkół. Z tą opinią solidaryzował się m.in. Jan Zamoyski, który polecił, aby jego syn Tomasz odbył podróż po Europie dopiero po ukończeniu zamojskiej akademii<sup>7</sup>.

W ciągu XVI w. liczba wyjeżdżających stale jednak wzrastała; proces ten przebiegał równocześnie z rozwojem krajowej sieci szkół średnich (co m.in. dawało krytykom kolejne argumenty przeciwko wyjazdom). O ile w czasach młodości J. Kochanowskiego dopiero powstawały pierwsze szkoły różnowiercze, to pod koniec XVI w. rozwój szkolnictwa średniego nabrał szybkiego tempa. Aktywni byli zwłaszcza jezuici, którzy na przełomie XVI/XVII w. otworzyli swoje kolegia prawie we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej. Jednocześnie niektóre szkoły różnowiercze (w Gdańsku, Toruniu, Elblągu) i jezuickie były przekształcane w tzw. gimnazja akademickie, realizujące częściowo programy studiów uniwersyteckich, zaś z wileńskiego kolegium jezuitów utworzono w 1578 r. uniwersytet. Tym organizacyjnym wysiłkom towarzyszyły teoretyczne i praktyczne prace nad modernizowaniem procesu nauczania. Wyniki owych dyskusji i poszukiwań zastosowali m.in. Jan Zamoyski i arianie otwierając nowe szkoły w Zamościu

<sup>5</sup> J. Kochanowski, *Satyr albo Dziki mąż*, Lwów 1930, s. 13.

<sup>6</sup> J. Jurkowski, *Tragedia o polskim Scilurusie i trzech synach koronnych Ojczyzny polskiej*, wyd. S. Pigoń, Kraków 1949, s. 52.

<sup>7</sup> J. Łukasiewicz, *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów do roku 1794*, t. 1, Poznań 1849, s. 439.

i Rakowie. Obydwie one swymi programami nauczania i wychowania wyraźnie wyróżniały się spośród współczesnych im gimnazjów i kolegiów. W rezultacie jednak rozwój szkolnictwa nie tylko nie spowodował zmniejszenia liczby wyjazdów do zagranicznych ośrodków, ale nawet zintensyfikował to zjawisko.

Powody, dla których rodzice decydowali się na kształcenie synów w „obcych krajach”, według A. Danysza były następujące: 1) poszerzenie wiadomości dzięki kontaktom z innymi ludźmi i porównywaniu zwiedzanych krajów; 2) zdobycie oglądy towarzyskiej; 3) uzupełnienie wykształcenia przez uczęszczanie na publiczne wykłady, dysputy oraz brane prywatne lekcje, kontakty osobiste z profesorami, u których wynajmowano stancje (np. u Filipa Beroldusa w Bolonii, Celio Curionego w Bazylei i innych); 4) nauka języków obcych, których chciano uczyć się jednocześnie z przerabianiem kursu szkoły średniej lub wyższej; 5) względy religijne<sup>8</sup>. Listę tę można uzupełnić jeszcze innymi motywami: chęcią wyróżnienia się spośród otoczenia, traktowaniem wyjazdów jako etapu w zdobywaniu prestiżu społecznego, uleganiem pewnej modzie itp. Wszystkie te przyczyny powodowały głównie młodzieżą szlachecką, która wyjechała na studia w XVI i pierwszej połowie XVII w. (masowe wyjazdy szlachty ustaly około 1660 r.). Synowie mieszczańscy natomiast starali się w czasie pobytu na zachodnioeuropejskich uczelniach zdobyć wykształcenie praktyczne, zawodowe. Szczególnie licznie kształcili się poza granicami Rzeczypospolitej mieszczenie z Prus Królewskich, Warmii i Wielkopolski. Młodzież z miast tych prowincji systematycznie jeździła na studia aż do końca istnienia niepodległej Polski.

W opublikowanych albumach uczelni niemieckich, niderlandzkich, skandynawskich, francuskich, szwajcarskich, włoskich i czeskich znajduje się około 16 tysięcy nazwisk przybyszów z Polski i Litwy<sup>9</sup>. Sporą liczbę nazwisk polskich peregrynantów zawierają też niepublikowane metryki uczelni włoskich i francuskich. Spośród tych kilkunastu tysięcy zapisów dotyczących przyjezdnych ze wszystkich regionów Rzeczypospolitej około 300 odnosi się do osób zapisanych jako „opiekunowie studentów”. Liczbę tę należy traktować jako minimalną. W albumach wielu uczelni (Lipsk, Wittenberga, Heidelberg, Królewiec) jedynie sporadycznie notowano funkcje osób towarzyszących polskim paniczom. Dopiero po zapoznaniu się z życiorysami wpisanych osób można ustalić, często zresztą tylko hipotetycznie, czynności, jakie wykonywały w otoczeniu studenta. Czasami przy nazwiskach

<sup>8</sup> A. Danysz, *Jana Rybińskiego podróż naukowa za granicę w latach 1616–1623. Studia z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921, s. 194–197.

<sup>9</sup> M. Pawlak, *Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI–XVIII wieku*, Toruń 1988, s. 184–186.

opiekunów dopisywano wieloznaczne określenia, jak *servitor* (Andrzej Pieniążek z Mikołajem Krzysztofem i Piotrem Komorowskimi w Ingostadzie) czy *pedisequus* (Hans Ernest Storau z Bogusławem i Stanisławem Zbąskimi we Frankfurcie nad Odrą)<sup>10</sup>. Wpisujący dane do metryk rektorzy lub inni uniwersyteccy funkcjonariusze służących określali najczęściej słowem *famulus*, natomiast w celu zaznaczenia opiekuńczych funkcji przyjmowanej osoby używali różnych terminów: *adiunct*, *aulae marschallus*, *auditor*, *director*, *ephorus*, *gubernator*, *inspector*, *majordomus*, *moderator*, *praeceptor*, *paedagogus*, *praefectus*, *tribunus*. Czasami wpisujący notował tylko nazwę urzędu sprawowanego przez opiekuna w Polsce: kanonik, pleban (przy duchownych katolickich), *minister verbi* (przy kaznodziejach różnowierczych), sekretarz królewski itp. Często zamiennie posługiwano się tymi terminami. Osoba wpisana z tytułem *inspector* do albumu jednej uczelni występuje w metryce innej jako efor lub prefekt<sup>11</sup>. Rodzi się zatem pytanie, czy wszystkie osoby wpisane do albumów i metryk z tak różnymi tytułami pełniły podobne funkcje wychowawcze i opiekuńcze wobec swych podopiecznych. Henryk Barycz stwierdził, że mentorem nazywano nauczyciela sprawującego ogólną opiekę nad większą grupą młodzieży, natomiast nazw „preceptor” lub „pedagog” używano do określenia opiekuna jednego studenta lub tylko jednej razem podróżującej grupy. Od tej proponowanej przez H. Barycza reguły były jednak liczne odstępstwa, jak chociażby w przypadku Pawła Melnowskiego, wpisanego 13 XII 1619 r. do metryki uczelni w Heidelbergu z uwagą: „Polonus, ephorus nobilium t.j. Krzysztofa, Pawła i Stanisława Rayskich”, a cztery miesiące później (28 IV 1620) w Marburgu zapisanego jako preceptor<sup>12</sup>.

Na podstawie większej liczby wpisów można podjąć próbę ustalenia, czy używanie różnych terminów było związane z różnicami w zakresie obowiązków opiekunów wobec podopiecznych. Te powinności uzgadniali rodzice kandydata na peregrynanta z angażowanym na jego opiekuna nauczycielem czy też osobą o innej profesji. Zachowane instrukcje rodziców

<sup>10</sup> *Die Matrikel der Ludwig-Maximilians-Universität Ingolstadt-Landshut-München (1472–1750)*, hrsg. von G. P. Pölnitz, Bd. 1, Th. 1, München 1937, s. 1259: „10 Jan. 1592, nobilis stud. logicus, servitor illustr. dominorum...”; *Ältere Universitätsmatrikel der Universität Frankfurt a. Oder*, hrsg. von E. Friedlander, Bd. 2, Leipzig 1888, s. 16b, nr 10: „10 Oct. 1650, dictorum comitum pedissequus, nobilis Polonus”.

<sup>11</sup> Jakub Milewski, prefekt Stanisława i Mikołaja Ostrorogów w Altdorfie; w Bazylei i Genewie wpisano go z uwagami „Polonus, nobilis Polonus”; H. Barycz, *Sto lat polskich studiów*, s. 24–27, podaje, że używał też tytułu majordomus.

<sup>12</sup> *Die Matrikel der Universität Heidelberg*, Th. 2 (1554–1662), Heidelberg 1886, s. 299, nr 196: „13 Dec. 1619, Polonus, ephorus nobilium”; *Catalogus studiosorum scholae Marpurgensis per annos 1527–1628 descriptus J. Caesar*, Bd. 1, Th. 4, Marburg 1887, s. 131: „28 April 1620, Polonus, nobilium praeceptor”.

oraz korespondencja (niestety nieliczna) między studentami i ich opiekunami a rodzicami pozwalają na poznanie zadań osób tworzących orszaki polskich studentów<sup>13</sup>. Konieczność zatrudniania opiekunów wynikała z młodego wieku większości szlacheckich peregrynantów (12–16 lat), ich słabej znajomości języków obcych, braku doświadczenia, zwłaszcza w operowaniu większymi kwotami pieniędzy przy bardzo różnych systemach monetarnych w ówczesnej Europie. Zwyczaj ten ustalil się prawdopodobnie w pierwszej połowie XVI w. Do albumów uczelni Lipska, Wittenbergi i Frankfurtu nad Odrą wpisano jednak w tym czasie sporo szlachty wielkopolskiej, której nie towarzyszyli wychowawcy i służba. Tak zostali wpisani m.in. w Lipsku Stanisław Bniński w 1523 r., Bojanowscy: Hieronim we Frankfurcie w 1553 r., Jan — tamże w 1564 r., Piotr w Wittenberdze w marcu 1535 r., Czarnkowscy: Paweł — we Frankfurcie w 1535 r., Sędziwój — w Lipsku w 1570 r.<sup>14</sup>; podobne wpisy

<sup>13</sup> Dwa pedagogiczne traktaty polskie XVI–XVII wieku, wyd. Z. Bujakowski, Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. 14: 1914 (s. 331–342: H. Baliński, *De educatione pueri nobilis...*; s. 342–347: P. Myszkowski, *Instrukcja dla syna...*); *Instrukcja Jerzemu Ossolińskiemu dana od ojca jego w Zgórsku na wyjeźdny do Lowanium, die 14 maii anno Domini 1613*, [w:] J. Ossoliński, *Pamiętniki*, opr. W. Czapliński, Warszawa 1976, s. 37–39; M. Zachara, T. Majewska–Lancholc, *Instrukcja Krzysztofa II Radziwiłła dla syna Janusza*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 16: 1971 (s. 174–180: *Informacyja księcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego W. Ks. Lit., synowi memu Januszowi, podkomorzemu lit., do cudzych krajów wyprawiając go die 7 septembris 1628 anno dana*; s. 181–184: *Nad generalną o instytucyi syna mego Janusza Radziwiłła informacyja, te ode mnie Krzysztofa Radziwiłła, księcia na Birzach i Dubinkach, hetmana polnego W. Ks. Lit., punkta są panu Przyppkowskiemu, do tegoż syna mego ściągają się*); *Instrukcja Imć Pana Jakuba Sobieskiego, Wojewody Belskiego, Starosty Krasnostawskiego, dana Imć Panu Orchowskiemu, jako Dyrektorowi Imć Pana Marka, Jana Sobieskiego, Wojewodzieców Belskich, gdy ich na studia do Krakowa oddawał, przez punkta pisana*, [w:] F. Kluczycki, *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, t. 1, cz. 1, Kraków 1880, s. 11–29; *Instrukcja synom moim do Paryża 1645*, *ibid.*, s. 29–37; *Instrukcja A. M. Fredry*, [w:] H. Barycz, *A. M. Fredro wobec zagadnień wychowawczych*, Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, 1948, nr 6, Dodatek I, s. 87–96; *Pisma S. Żółkiewskiego*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1861, s. 170–171: testament ze wskazówkami pedagogicznymi dla syna; J. Ostroróg, *Ad filios admonitoria epistola*, Lwów 1615, przedruk w tłum. E. Jędrkiewiczza w: *Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, Wrocław 1956, s. 437–468, 469–476; *Jasia Ługowskiego podróże*, s. 51–401; S. Lubomirski, *Napomnienia [...] dane synom Aleksandrowi i Jerzemu, na naukach w cudzych krajach będących, w latach 1632–1634*, wyd. Ł. Kurdybacha, [w:] *Wychowanie Aleksandra i Jerzego Lubomirskich w XVII w.*, *Minerwa Polska*, t. 2: (Lwów) 1930, s. 149–156; *List J. P. Firleja, pisany do syna na naukach w Ingolstadzie bawiącego*, [w:] J. Ursyn Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. 4, Warszawa 1822, s. 115–134.

<sup>14</sup> *Matrikel der Universität Leipzig 1409–1559*, hrsg. von G. Erler, Bd. 1, Leipzig 1897, s. 588, *Nac. Pol.* nr 9; *Ältere Universitätsmatrikeln der Universität Frankfurt*

sporadycznie występują aż do połowy XVII w. Prawdopodobnie bez opiekunów najczęściej wyjeżdżali młodzieńcy zamierzający uczyć się przez dłuższy czas w jednej szkole. Taki student przybywał sam lub pod opieką kogoś dorosłego, bywał oddawany pod opiekę zaufanemu nauczycielowi i zamieszkiwał na stacji u profesora, w kolegium czy gospodzie. Wraz z mieszkaniem otrzymywał też usługi świadczone przez służbę zatrudnianą przez właściciela lokalu. W następnym półwieczu utrwalił się już zwyczaj podróżowania młodzieży pod opieką osób dorosłych — m.in. i w rodzinach Bojanowskich i Czarnkowskich. Czasami zatrudniano je do opieki nad dorosłymi studentami. Przykładem mogą być wyjazdy Adama i Władysława Miękickich, którzy w latach 1631–1634 podróżowali po Niderlandach, Anglii i Francji pod opieką Jerzego Laetusa, emigranta z Czech. Wpisując się 16 XII 1631 r. do albumu uniwersytetu w Leydzie określili swój wiek na: Adam 20 lat, Władysław 21 lat — byli więc już dorośli<sup>15</sup>. Po przeszło dwu latach (22 marca 1634 r.) Miękiccy ponownie wpisali się do albumu Lejdy. Przy tym wpisie Adam ponownie podał 20 lat (!), a Władysław postarzał się tylko o 1 rok (22 lata)<sup>16</sup>; przykład ten zarazem dowodzi, jak niewielką wagę przywiązywali ówcześni studenci do określenia swego wieku. Prawie identycznie wpisali się 12 lutego 1650 r. bracia Andrzej i Marcin Chelmscy — 20 i 21 lat. Razem z nimi został zapisany w metryce uniwersytetu w Lejdzie ich opiekun Kasper Nizanski, 50-letni teolog, z pochodzenia Czech<sup>17</sup>. Młodzież mieszczańska, przeważnie starsza (16–20 lat), podróżowała i uczyła się bez potrzeby zatrudniania eforów. Tylko bardzo nieliczni synowie mieszczan, przeważnie z Gdańska, mieli opiekunów. Nie zatrudniali też mieszczanie stałej służby; bogatsi korzystali z usług zapewnianych przez właścicieli gospód i domów, w których się zatrzymywali.

Przed zatrudniającymi opiekunów stawał problem: jakie kwalifikacje moralne i intelektualne powinien mieć nauczyciel lub wychowawca, któremu zostanie powierzone wychowywanie synów wysyłanych na naukę w „cudze kraje”, zwłaszcza kiedy byli jeszcze małoletni. Istotny wpływ na poglądy rodziców na rolę nauczycieli w kształceniu umysłów i postaw paniczów wywarli antyczni i renesansowi pisarze — Arystoteles, Platon, Kwintylian, Cicero, Pseudo-Plutarch, Eneasz Sylwiusz Piccolomini, Paweł Piotr Vergeius, Erazm z Rotterdamu, Jan Ludwik Vives i inni. Z ich poglądami

a. Oder, Bd. 1, s. 124, nr 5, s. 184b, nr 45, s. 129b, nr 45; *Album Academiae Vitebergensis ab 1502 usque 1602*, ed. C. E. Foerstmann, vol. 1, Lipsiae 1841, s. 156a, nr 10; *Die Jüngere Matrikel der Universität Leipzig 1559–1809*, hrsg. von G. Erler, Bd. 1, Leipzig 1909, s. 72.

<sup>15</sup> *Album studiosorum Academiae Lugduno-Batavae 1575–1875*, ed. G. du Rieu, Den Haag 1875, s. 240.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 261.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 401.



zapoznawano się bądź bezpośrednio z ich dzieł, bądź za pośrednictwem prac naszych pisarzy: Stanisława Hozjusza, Stanisława Orzechowskiego, Marcina Kwiatkowskiego, Marcina Kromera, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Szymona Marycjusza, Wawrzyńca Goślickiego i innych. Dzieła te potwierdzały obserwacje samych rodziców. Stąd też prawie wszyscy piszący instrukcje dla swych synów wysyłanych w podróż po Europie podkreślali wagę dobrego doboru wychowawców — m.in. Hieronim Baliński, Piotr Myszkowski, Zbigniew Ossoliński, Krzysztof II Radziwiłł, Stanisław Żółkiewski, Jakub Sobieski, Andrzej Maksymilian Fredro i inni. Najkrócej ujął tę kwestię S. Żółkiewski: „Jakiego kto chce mieć syna takiego mu ma dać inspektora”<sup>18</sup>. Starali się więc rodzice zatrudniać jako opiekunów osoby budzące zaufanie. Poszukiwano kandydatów na eforów wśród zaprzyjanych rodzin szlacheckich, mieszczan z własnych miast lub osób protegowanych przez przyjaciół, dostojników państwowych i kościelnych. Kwestie te były już obszernie omawiane w rozprawach traktujących o podróżach Tomasza Zamoyskiego, Jana Ługowskiego, Jana i Marka Sobieskich i innych.

Zasady rekrutacji, zakres obowiązków poszczególnych osób towarzyszących studentowi kształtowały się powoli w ciągu pierwszej połowy XVI w. i z pewnymi zmianami utrzymywały się w następnych stuleciach. Przy angażowaniu większej liczby (dwóch–trzech) opiekunów rodzice powierzali ogólne kierownictwo nad orszakiem osobie wzbudzającej w nich największe zaufanie. Mniejszą wagę przywiązywano do jej wykształcenia, ponieważ zadaniem takiego kierownika grupy studenckiej było głównie kierowanie wychowaniem i zarządzanie pieniędzmi. Takie obowiązki pełnili m.in. Maciej Rywocki (u Stanisława Kryskiego), Paweł Orchowski (u Jakuba Sobieskiego), Jakub Milewski (u Stanisława Ostroroga), Jan Dzierżek (u ks. Aleksandra Olekowicza Słuckiego), Jan Cedrowski (u Bogusława Radziwiłła), Daniel Naborowski (u Janusza Radziwiłła) i wielu innych. W sprawach edukacji paniczów najczęściej mieli ci eforowie kontaktować się ze wskazanymi przez ojców profesorami uczelni<sup>19</sup>. Różne funkcje nauczycielskie i organizacyjne pełnili pozostali członkowie orszaku, podlegający osobie odgrywającej rolę kierownika, nazywanej najczęściej marszałkiem, gubernatorem lub też majordomusem. Na przykład Pawła Orchowskiego wspierali: Marcjan Lisowski, Sebastian Gawarecki i Rudolf Kleinfeld. Jakubowi Milewskiemu w opiece nad Janem i Mikołajem Ostrorogami pomagali: Jan Łasicki, doświadczony efor, Chrystian Francke i Jan Jonas. Aleksandrowi Przytkowskiemu, marszałkowi dworu Janusza Radziwiłła w czasie podróży

<sup>18</sup> *Pisma Stanisława Żółkiewskiego kanclerza koronnego i hetmana*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1861, s. 172.

<sup>19</sup> H. Barycz, *Sto lat polskich studiów*, s. 20, 25 i in.; K. Targosz, op. cit., s. 88, 90–96.

do Lipska, Altdorfu i Lejdy w latach 1628–1631, pomagali Reinhold Adami z Palatynatu i pięciu innych cudzoziemców, zaś podczas pobytu w Lejdzie przyjęto do orszaku Adama Freytaga z Torunia, lekarza i specjalistę od fortyfikacji, który towarzyszył im w dalszej podróży po Niderlandach i Francji. Niektórzy rodzice, zwłaszcza z kręgów magnackich i patrycjatu wielkich miast, zwracali się listownie do wybitnych uczonych z prośbami o pokierowanie edukacją ich synów, przyjęcie ich na stancję itp. W literaturze opisywano już takie kontakty Polaków z Sebastianem Castellionem, Celio Secundo Curionem, Janem Kalwinem, Galileuszem, Justusem Lipsiusem, Eryciusem Puteanusem, Mikołajem Vernulaeusem i wielu innymi. Zachowana korespondencja świadczy też o stałym nadzorze rodziców i chęci kierowania na bieżąco edukacją synów. Wielokrotnie wspomniany list Krzysztofa Radziwiłła do Aleksandra Przyppkowskiego, marszałka orszaku jego syna Janusza, potwierdza tę tezę. Przyppkowski i pomagający mu Adam Reinhold zatrzymali się w kalwińskim uniwersytecie w Altdorfie, co wywołało niezadowolenie hetmana i nakaz kontynuacji podróży do Lejdy, uczelni przewyższającej Altdorf poziomem naukowym<sup>20</sup>.

Osoby zatrudnione jako kierownicy orszaków zajmowały się głównie ogólnym nadzorem nad studiami panicza, jego kontaktami z otoczeniem i zarządzały finansami. Pozostałe czynności nauczycielskie i organizacyjne zlecały innym członkom orszaku. Ten podział obowiązków znajdował też potwierdzenie w stosowanej terminologii. Przykładem może być wpis do albumu uniwersytetu w Ingolstadzie dotyczący księdza Piotra Złotnickiego z 27 IX 1630 r.: „canonicus Sendomirensis et custos thesauri regni Poloniae, dominorum comitum Lubomiersky [Aleksandra Michała i Jerzego Sebastiana] praefectus”<sup>21</sup>, a podobnych można wiele zaczerpnąć z kilku albumów.

Rodziny mniej zamożne angażowały najczęściej jednego opiekuna, nazywanego eforem lub prefektem, mogącego podjąć zarówno obowiązkowo organizacyjnym, wychowawczym, jak i naukowym. Najchętniej zatrudniano osoby zaawansowane w studiach na krajowych i zagranicznych akademiach. Wśród opiekunów tego typu było wielu początkujących literatów, uczonych, duchownych i lekarzy, jak Szymon Marycjusz, Mikołaj Gelasinus (właśc. Śmieszkowicz), Daniel Naborowski, Aron Aleksander Olizarowski, Jan Nixdorf, Jan Jonston, Jan Makowski, Wojciech z Kalisza, Jakub Wujek, Jerzy Laetus, Joachim Pastorius, Salomon Neugebauer, Jerzy Daniel Seyler, Szymon Starowski i wielu innych. Większość z nich pochodziła z drobnej szlachty i mieszczaństwa. Do wybitniejszych eforów pochodzenia szlacheckiego należeli m.in. Jan Łasicki, Krzysztof Tretko (Trecy), Jakub

<sup>20</sup> H. Wisner, op. cit., s. 194.

<sup>21</sup> *Die Matrikel der Ludwig-Maximilians-Universität Ingolstadt-Landshut-München (1472–1750)*, hrsg. von G. Pölnitz, Bd. 2, Th. 1, München 1941, s. 544.

Broniewski, Jerzy Schlichtyng, Franciszek Nadarzycki, Aron Aleksander Olizarowski i inni. Do wyjątków należeli eforowie pochodzący z rodzin senatorskich, jak Jan Drohojowski, syn Stanisława, kasztelana przemyskiego, opiekun Ossolińskich w czasie ich pobytu w Królewcu, Pradze i na Węgrzech w latach 1576–1579. Bardzo rzadko w roli eforów występowali chłopi. Byli nimi m.in. Jan Kreznicus (używał też nazwisk Pyszałek i Grabowski), odnotowany w albumach uniwersytetu w Altdorfie (24 VIII 1598) jako pedagog Andrzeja i Stanisława Rejów<sup>22</sup>, oraz Stanisław Krzystanowic, wieloletni moderator senatorskich synów: Jana Belżyckiego, Aleksandra i Konstantego Zaslawskich, Adama Kazanowskiego, Adama Żółkiewskiego, Mikołaja i Zygmunta Mniszchów, Aleksandra, Wojciecha i Krzysztofa Młodziejewskich<sup>23</sup>.

Spory wpływ na skład społeczny opiekunów wywierał zawód, który już zdobyli lub go zdobywali. Wielu rodziców, zwłaszcza z Małopolski, poszukiwało dla swych synów opiekunów wśród pracowników uniwersytetu krakowskiego. Obok wymienionych już mentorów, jak S. Marycjusz, M. Gelasinus, S. Krzystanowic, J. Wujek, byli nimi też Adam Abramowicz, Jan Oktawian Waclawowicz, Anzelm Ephorinus, Wojciech Perlicki, Wojciech Bodzęcki, Marcin Fox, Andrzej Piotrowczyk, Jakub Piotrowicki, Jan Stanisław Rudzki, Walenty Różanka, Stanisław Staniszewski i inni. Chętnie też angażowano duchownych lub kandydatów do tego stanu. Niektórzy księża posiadali już nawet wyższe urzędy kościelne, o czym świadczą notatki w albumach uniwersytetów, jak np. Jan Dzierżek, kanonik krakowski, Jakub Bielski, kustosz przemyski, Daniel Liplański, kanonik gnieźnieński, Jan Morelowski, prepozyt tyczyński, Adam Strydyński, kanonik opatowski. Znacznie częściej obowiązki eforów podejmowali plebani, jak Szymon Naruszowicz (pleban giebułtowski), Jan Izidor Flores (opolski i belżycki), Walenty Borowski (melsztyński). Sporo było też młodych księży, rozpoczynających dopiero karierę kościelną, jak Kazimierz Woysznarowicz, Jan Kazimierz Steczewicz, Andrzej Treptau, Marcin Morski (właśc. Moreński), Jan Stepecius, Kasper Gosk (Goskau), późniejszy opat oliwski, i wielu innych. Również różnowiercy chętnie powierzali synów w opiekę duchownym swych wyznań. Czasami zlecali im tylko zadania religijno-wychowawcze, a kierowanie orszakiem powierzali osobom świeckim. Jako kaznodzieje magnackich synów występowali m.in. Andrzej Barcovius, Piotr Piotrkowski, Stanisław Olexiewicz, Andrzej Vandlovius, Piotr Stanckar, Daniel Pancratus, Jan Amplius Sosiński, Jakub Maxentius, Paweł Verbitius, Jan Laetus, Jan Freimuth, Jan Pauli i inni.

Przy kompletowaniu orszaku dla wysyłanego w podróż naukową syna rodzice często zwracali też uwagę, czy zatrudniane osoby wyznają tę samą

<sup>22</sup> *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960, s. 106.

<sup>23</sup> *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 566.

co on religię. Czasami jednak, ze względu na walory dydaktyczne lub powiązania rodzinne i towarzyskie, w skład orszaku wchodziły wyznawcy różnych religii chrześcijańskich. Wyjątkowo różnorodny skład wyznaniowy prezentowała grupa Jana i Mikołaja Ostrorogów, synów Stanisława, kasztelana międzyrzeckiego. Wyznawali oni kalwinizm i kształcili się w latach 1578–1583 w kalwińskich uczelniach Strasburga, Altdorfu, Genewy i Bazylei. Studia uzupełnili podróżą po Anglii, Francji i Włoszech. Opiekował się nimi czołowy działacz kościoła kalwińskiego w Polsce Jan Łasicki. Za jego radą kasztelan międzyrzecki zatrudnił jako nauczyciela swych synów Chrystiana Franckena, Sasa, eks-jezuitę, zwolennika reformacji, oraz Jana Jonasa z Moraw, brata czeskiego. Funkcję kierownika orszaku z tytułem majordomusa powierzono Jakubowi Milewskiemu, kalwinowi, a na towarzyszy studiów i podróży Ostrorogów zostali przyjęci Marcin Bukowski, katolik, i Krzysztof Lubieniecki, arianin<sup>24</sup>.

Ze względów praktycznych włączano do orszaków cudzoziemców lub Polaków znających język kraju, w którym student zamierzał studiować. Zazwyczaj taka osoba w swej pierwszej podróży zajmowała skromne miejsce w otoczeniu panicza. Dopiero przy następnych wyjazdach obdarzano ją funkcją nauczyciela lub kierownika studenckiej grupy, jak to widzimy na przykładzie Joachima Pastoriusa<sup>25</sup>. W niektórych orszakach było dwóch–trzech cudzoziemców. Wacławowi Leszczyńskiemu w pierwszym okresie jego studiów w Strassburgu i Heidelbergu (1590–1592) towarzyszyli: preceptor Jan Amplius z Ostroroga, Sebastian Broniewski, szlachcic z Kujaw, zapewne główny opiekun, Jerzy Dominik, Ślązak, Pantaleon Fabricius z Metz i Jerzy Luszki, Moscus (Rosjanin?)<sup>26</sup>. Grup z udziałem osób władających językami niemieckim i francuskim było wiele. Niektórzy rodzice chcący zmusić synów do szybkiego opanowania obcego języka zatrudniali jako ich opiekunów i służących wyłącznie cudzoziemców nie znających języka polskiego; np. Franciszkowi Gorzkowskiemu towarzyszył Piotr Paschalius z Genewy, Andrzejowi i Stanisławowi Chlewickim — Wit Pravius z Kitzbichel w Tyrolu (miał już 69 lat), Zygmuntowi Świerczowskiemu — Juliusz Gimpolius z Wrocławia i Krzysztof Eygentaller ze Straubingu, Gabrielowi i Stanisławowi Balickim — Adam Sidel z Siedmiogrodu, Jerzemu Ossolińskiemu, późniejszemu kanclerzowi — preceptor Antoni Papecort z Padeborn w Westfalii i prefekt Michał Possedaro z miasta Żary w Dalmacji. Ten ostatni był szlachcicem, doświadczonym żołnierzem (brał udział w wojnach na terenie Francji i Niderlandów), znał język włoski, francuski i hiszpański i był polecony przez starszego brata Jerzego, Krzysztofa.

<sup>24</sup> Szerzej o ich orszaku w artykule H. Barycza, *Sto lat polskich studiów*, s. 24–27.

<sup>25</sup> T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i ziemi malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988, s. 71–72.

<sup>26</sup> M. Sipayłłówna, op. cit., s. 111; H. Barycz, *Sto lat polskich studiów*, s. 33.

Niektórzy z owych cudzoziemców wiązali się na trwałe z Polską. Tak uczynił chociażby wspomniany Ślżak J. Pastorius. Początkowo osiadł on u swoich podopiecznych Sieniutów. Powstanie Bohdana Chmielnickiego zmusiło go do opuszczenia Wołynia. Przeniósł się do Prus Królewskich, gdzie sprawował kolejno funkcje: dyrektora gimnazjum w Elblągu, profesora gimnazjum w Gdańsku, a pod koniec życia kanonika we Fromborku. Sławę u współczesnych mu i potomnych zdobył swymi rozprawami poświęconymi historii Polski.

Synom magnatów i bogatej szlachty towarzyszyli słudzy. Zostawali nimi ich rówieśnicy pochodzący z biedniejszej szlachty lub mieszczaństwa. Do ich obowiązków należało obsługiwanie panicza, marszałka, nauczyciela i innych znakomitszych członków orszaku oraz uczęszczanie na zajęcia razem z paniczem i osiąganie wyników takich samych jak on, aby dopingować go do pilniejszej nauki. Czasami, jak w przypadku Władysława Jasieńskiego, famulusa Jana Ługowskiego, dochodził obowiązek dyskretnego powiadamiania osobnymi listami ojca studenta o postępach syna w nauce, jego zachowywaniu się, zdrowiu, a także o sprawowaniu się efora (w tym przypadku księdza Szymona Naruszowicza), a zwłaszcza o jego gospodarowaniu pieniędzmi<sup>27</sup>. O ile sługa gorliwie wywiązywał się z tego ostatniego polecenia, zdarzały się niesnaski wśród członków orszaku.

Dla ambitnych, ale biednych adeptów nauki wyjazdy w charakterze opiekunów lub nawet służących stanowiły często jedyną możliwość studiowania w znanych uniwersytetach południowej i zachodniej Europy. Opiekun podróżował na koszt rodziców studenta i otrzymywał od nich pensję. Za zarobione pieniądze mógł nabywać książki, opłacać egzaminy, zwłaszcza te związane ze zdobywaniem stopni naukowych itp. Jan Brożek, wybitny profesor uniwersytetu krakowskiego, dobrze znający te wzajemne zależności, tak pisał: „Wy [mieszczanie] możecie młodym panom całować zelówki, ponieważ zezwala się wam tak pilnie i dokładnie studiować”<sup>28</sup>.

Bardzo ważnym elementem peregrynacji było nawiązywanie osobistych kontaktów z uczonymi, literatami, wydawcami, księgarzami oraz różnego rodzaju dostojnikami państwowymi i kościelnymi. Dla duchownych katolickich szczególnie cenne były kontakty z członkami i pracownikami kurii rzymskiej. Również różnowiercy wykorzystywali wyjazdy studentów do nawiązywania kontaktów z przywódcami religijnymi swych wyznań. Arianie podjęli nawet akcję propagowania swego wyznania w Altdorfie i Lejdzie;

<sup>27</sup> *Jasia Ługowskiego podróże*, s. 21–22.

<sup>28</sup> S. Rygiel, *Puteanus und die Polen*, Berlin 1913, s. 30–31.

aktywnie czynili to zwłaszcza Jonasz Schlichting i Marcin Ruar w czasie pobytów w Lejdzie w 1618 i 1632 r.<sup>29</sup>

Korzyści ze wspólnego wyjazdu były obopólne. Podopieczni prefektów i eforów dzięki ich opiece lepiej uczyli się i tym samym zdobywali gruntowniejsze kwalifikacje potrzebne do sprawowania urzędów w państwie polsko-litewskim. Zawarte w trakcie studiów i peregrynacji znajomości bywały przydatne zarówno podopiecznym, jak i opiekunom. Pierwsi weszli do elity władzy, zajmowali najwyższe „krzesła” w Polsce, łącznie z tronem królewskim (Jan Sobieski należał do wytrwalszych peregrynantów wśród magnackich synów). Swych byłych wychowawców, którzy towarzysząc im zdobyli gruntowne wykształcenie, wykorzystywali w charakterze doradców i ekspertów. Kwalifikacje, poparte pomocą wychowanków i ich rodzin, umożliwiały uboższej młodzieży szlacheckiej i mieszczańskiej zdobywanie urzędów kościelnych, czasami i państwowych, zazwyczaj niedostępnych dla przedstawicieli tych stanów. Znaczny był też wkład grupy ludzi towarzyszących panicom w rozwój naszej oświaty, nauki i literatury. Zagadnienia te były już omawiane w literaturze.

<sup>29</sup> T. Wotschke, *Polnische Studenten in Leiden, Jahrbuch für Kultur und Geschichte der Slaven Osteuropa*, Bd. 3: 1927, s. 477; S. Szczotka, *Synody arian polskich, Reformacja w Polsce*, t. 8–9: 1935–1936, s. 75–77.

Zenon Hubert Nowak (*Toruń*)

## Stipendiati Haltenhoffiani Wykaz studentów toruńskich — stypendystów Wilhelma Haltenhoffa w Lipsku 1600–1716

Bliskie związki Torunia z Uniwersytetem Lipskim datują się od pierwszych lat istnienia tej uczelni (1409 r.). W rok po założeniu Uniwersytetu wpisało się do jego metryki dwóch torunian i odtąd nieprzerwany strumień młodzieży toruńskiej płynął doń aż do czasów reformacji (1525 r.). Ogółem w tym okresie wpisało się do metryki uniwersyteckiej 113 torunian<sup>1</sup>. W owym czasie najwięcej młodzieży toruńskiej na miejsce swych studiów wybierało właśnie Uniwersytet Lipski, a dopiero potem Uniwersytet Krakowski — w latach 1400–1525 wpisało się do jego metryki 108 torunian<sup>2</sup>. W latach 1526–1793 przewinęło się przez uczelnię lipską ogółem 241 osób urodzonych w Toruniu albo od dzieciństwa związanych z tym miastem<sup>3</sup>. W ciągu tego długiego czasu frekwencja studentów toruńskich w Lipsku kształtowała się różnie, o czym decydowało wiele czynników i także warunki dla nas nie zawsze wytłumaczalne. Były więc w dziejach owych związków okresy, kiedy

<sup>1</sup> *Die Ost- und Westpreussen auf den mittelalterlichen Universitäten*, gesammelt von M. Perlbach, Leipzig 1895 (dalej: Perlbach), s. 157–164; H. Freytag, *Die Beziehungen der Universität Leipzig zu Preussen von ihrer Begründung bis zur Reformation 1409–1539*, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, (Danzig) 1902, H. 44, s. 11 i n.; M. Biskup, *Die Bedeutung der Leipziger Universität für das intellektuelle Leben des polnischen Staates im 15. bis zur Mitte des 16. Jahrhunderts*, Jahresbericht der Societas Jablonoviana, (Leipzig) 1987, H. 3, s. 11–27.

<sup>2</sup> Perlbach, s. 157–164.

<sup>3</sup> Na podstawie *Die jüngere Matrikel der Universität Leipzig 1559–1634*, Bd. 1–3 (1559–1809), hrsg. von G. Erler, Leipzig 1909; *Studenten aus Ost- und Westpreussen an ausserpreussischen Universitäten vor 1815*, bearb. und hrsg. von H. Kenkel, Hamburg 1981.

wyraźnie następowało osłabienie lub zahamowanie napływu młodzieży toruńskiej do Lipska, co spowodowane było wojnami (trzydziestoletnią, szwedzkimi, siedmioletnią), trudnościami natury gospodarczej, powstaniem konkurencyjnych ośrodków uniwersyteckich (np. Wittenberga, Jena, Halle, Getynga) albo wreszcie brakiem atrakcyjności naukowej samej uczelni lipskiej. W latach 1600–1716 na Uniwersytet Lipski zapisało się 143 torunian<sup>4</sup>. Uniwersytet ten zachował swą pozycję wśród uczelni odwiedzanych przez toruńczyków; nie potrafiły mu jej odebrać najbardziej nowoczesne ośrodki akademickie, cieszące się ogólną sławą, jak np. uniwersytety holenderskie.

U podłoża tego zjawiska leżała zapewne tradycja oparta na żywych niegdyś stosunkach handlowych i także związkach rodzinnych, łączących mieszkańców Torunia z Saksonią, ale chyba przede wszystkim korzystne stypendia dla studiujących ufundowane przez torunianina Wilhelma Haltenhoffa, profesora medycyny tejże uczelni<sup>5</sup>. Urodził się on około 1460 r. w Toruniu, skąd udał się w 1477 r. na studia do Lipska, wpisując się do metryki w semestrze zimowym tego roku. Dwa lata później uzyskał bakalaureat sztuk wyzwolonych, a w 1483 r. (semestr zimowy) — stopień *magistri artium*. W 1490 r. został członkiem Małego Kolegium pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Następnie musiał udać się na inny uniwersytet, na którym promował się około 1495 r. na doktora medycyny, gdyż przyjęty został na Wydział Medycyny Uniwersytetu Lipskiego. Był przybocznym lekarzem wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Jana von Tiefen i brał udział w wyprawie antytureckiej. Gdy wielki mistrz zmarł we Lwowie (13 VI 1497) zabalsamował jego ciało i przywiózł je do Królewca. W Prusach pozostał cały rok; wrócił tu jeszcze w 1502 r. W roku 1498 został członkiem Wielkiego Kolegium, także pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny.

Haltenhoff był człowiekiem zamożnym. Zebrał spory majątek. W latach 1498–1505 dysponował niemalym kapitałem, wynoszącym 1850 guldenów, który przynosił pokaźną rentę. Dnia 11 marca 1506 r. spisał testament, w którym ufundował stypendium dla trzech studentów pochodzących z jego rodzinnego miasta<sup>6</sup>. Stypendium to miało otrzymywać każdego roku trzech studentów na okres pięciu lat, tj. przez czas studiów na Wydziale Sztuk Wyzwolonych (Filozoficznym), aż do uzyskania stopnia magistra. W wypadku zaś, gdyby brakowało kandydatów z Torunia, mogli oni być wyznaczani z obszaru diecezji chełmińskiej. Kandydatów prezen-

<sup>4</sup> Por. przyp. 3.

<sup>5</sup> Przede wszystkim *Altpreussische Biographie*, Bd. 1, hrsg. von Ch. Krollmann, Königsberg 1941; H. Freytag, op. cit., s. 67–68.

<sup>6</sup> *Urkundenbuch der Universität Leipzig (1489–1555)*, hrsg. von B. Stübel, Leipzig 1879, s. 342–348, nr 264; s. 348, nr 265.



tować miała Rada Miasta Torunia i proboszcz Starego Miasta. Obowiązkiem stypendysty było zamieszkanie w Bursie Pruskiej (*Bursa Prutenica*), wchodzącej w skład Wielkiego Kolegium (*Collegium Maius*), położonego przy murze miejskim. Kolegiaci tego Kolegium zostali konserwatorami testamentu. Legat Haltenhoffa, tzw. miśnieński, został ulokowany w Lipsku i Delitzsch (miasteczku położonym na północ od Lipska) i przynosił roczny procent na sumę 51 złotych reńskich. Roczna renta, tzw. porcja, stypendium wynosiła 17 złotych reńskich (guldenów)<sup>7</sup>. Haltenhoff zmarł w 1507 r.

Stypendia Haltenhoffa, jak i inne stypendia pruskie, przyczyniały się do wzrostu liczby Prusaków na studiach w Lipsku<sup>8</sup>. Należy jednak tu dodać, że nie zawsze mogła z nich korzystać młodzież pruska, gdyż kapitał lokowany w Lipsku czy w innych miastach Saksonii nie przynosił odpowiedniego dochodu, który pozwalałby na wypłacenie wszystkich porcji stypendiów. Wojny, np. trzydziestoletnia, były ważną przyczyną obniżenia tych dochodów. W Lipsku pieczę nad wszystkimi stypendiami pruskimi miał *administrator stipendiorum nationis Prutenicae*. Na Uniwersytecie Lipskim były wprowadzone cztery nacje: saska, miśnieńska, bawarska i polska, ale ta ostatnia dzieliła się jeszcze na mniejsze grupy, z których najważniejsza i największa była nacja pruska (*Natio Prutenicae* lub *Prutenorum*). Administratorem stypendystów pruskich był najczęściej senior nacji pruskiej. W latach 1661–1681 funkcję tę pełnił Izaak Thiel (Thilo) z Kwidzyna, który zresztą był także stypendystą Haltenhoffa. Rada Miasta Torunia prezentowała kandydata do stypendium, lecz pieniądze (tzw. porcje) wypłacane były w Lipsku. Na linii Rada Miasta Torunia — Uniwersytet Lipski nieraz dochodziło do ostrych sporów o wypłatę stypendium. Spory te ciągnęły się latami, jeśli nie dziesiątkami lat, na co wpływ miała niewątpliwie odległość między obu stronami. Zawierały one umowy, np. 8 czerwca 1666 r. ustalono straty po wojnie trzydziestoletniej i podwyższono wysokość porcji z 24 zł do 31 zł rocznie. Nie była to zbyt wysoka suma, zwłaszcza gdy porówna się ją z innymi stypendiami fundowanymi w Toruniu, dlatego też przekazywano nieraz wszystkie porcje trzech stypendiów jednej osobie.

Legat Haltenhoffa był najstarszy spośród utworzonych w Toruniu fundacji dla studiujących na uniwersytetach, przy tym związany z jedną uczelnią; były także stypendia, fundowane np. przez Barbarę von der Linde,

<sup>7</sup> G. Müller, *Die preussische Nation an der Universität Leipzig*, Jahrbuch für Philologie und Paedagogik, Jg. 40: (Leipzig) 1894, s. 362, 368–369, 408–409.

<sup>8</sup> Por. ogólne uwagi: S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego*, t. 1, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 34: 1927, s. 118 i n.; t. 2, *ibid.*, t. 53: 1948, z. 1, s. 60 i n.

Szymona Weissa czy Dwór Artusa (Bractwo św. Mikołaja i św. Jerzego), które wypłacały rocznie studentowi nawet 150 zł<sup>9</sup>.

Załączony dalej wykaz *stipendiatorum Haltenhoffiani* za lata 1600–1716 jest jedyną tak obszerną i zapewne kompletną listą stypendystów legatu Wilhelma Haltenhoffa, którą obecnie dysponuje badacz zajmujący się studiami toruńskich studentów w Lipsku. Zachował się on w Archiwum Uniwersytetu Lipskiego (sygnatura Repert. III/II, Nr. 3, Sect. II, Litt. H. III, vol. II, k. 30–33). Wykaz ten nie został wydrukowany *in extenso*, gdyż wydawca ze względu na brak miejsca zdecydował się na publikację jedynie imion i nazwisk stypendystów i sum im wypłacanych, przy czym imiona zostały spolszczone. Uwagi odnotowane przy stypendystach w tekście oryginalnym zostały zaznaczone w przypisach. Należy podkreślić, że w Archiwum Państwowym w Toruniu nie zachowały się pełne wykazy stypendystów Haltenhoffa<sup>10</sup>.

Wykaz zawiera nazwiska 53 stypendystów, w tym Hesperusa, Thiela i Lydiciusa, którzy nie pochodzili z Torunia i nie byli od dzieciństwa związani z tym miastem. Poza tym sześć osób było wprawdzie prezentowanych do stypendium przez Radę Miasta Torunia, lecz — jak wskazuje powyższa lista — nie otrzymało pieniędzy w Lipsku (Rademacher, Walcker, Weiss, Cleophas, Serner i Hube). Powody tego były różne, ale najczęstszy z nich to po prostu niepodjęcie studiów na Uniwersytecie Lipskim. Jeśli więc odliczymy powyższe dziewięć osób, które nie były torunianami lub w rzeczywistości nie pobrały stypendiów, mimo że były do nich prezentowane przez Radę Miasta Torunia, to okaże się, że spośród 143 studentów toruńskich na uczelni lipskiej w latach 1600–1716 aż 44, tj. 37,7% korzystało ze stypendiów Haltenhoffa. Jest to niemała część studentów toruńskich przebywających w Lipsku i wspieranych stypendiami. Jeśli uwzględni się także inne toruńskie fundacje, jak i inne instytucje, zwłaszcza Radę Miasta Torunia, które udzielały pomocy stypendialnej zdolnym synom własnych obywateli, to można przyjąć, iż niewątpliwie około 50% torunian, studiujących w Lipsku, lecz również na innych uniwersytetach europejskich w latach 1525–1793, otrzymywało stypendia.

Kończąc należy zauważyć, że to ważne zagadnienie dotyczące finansowego wspierania młodzieży z Torunia i innych miast Prus Królewskich studiującej na licznych uniwersytetach europejskich nie doczekało się szerszego opracowania. Zbadanie go należy uznać za pilny postulat dla historiografii pomorskiej na najbliższe lata. Wspieranie bowiem studiów młodzieży<sup>11</sup> przez

<sup>9</sup> Archiwum Państwowe w Toruniu, sygn. Kat. II, 101–106.

<sup>10</sup> Ibid., sygn. Kat. II, 104, a–d.

<sup>11</sup> Por. interesujący artykuł na temat stypendiów — V. Schäfer, "Zu Beförderung der Ehre Gottes und Fortpflanzung der Studien". *Bürgerliche Studienstiftungen an der Universität Tübingen zwischen 1477 und 1750*, [in:] *Stadt und Universität im Mittelalter*

powoływane mieszczańskie fundacje, jak i rady miast Prus Królewskich w XVI–XVIII w., było niezwykle fenomenem, podobnie jak zresztą w innych regionach Europy Zachodniej, który wymaga zbadania w aspekcie kulturalnym, społecznym i gospodarczym.

### Stipendiati Haltenhoffiani w latach 1600–1716

Stypendyści figurują pod rokiem, w którym byli prezentowani przez Radę Miejską Torunia do stypendium Haltenhoffa i otrzymywali je w Lipsku. Zapis obejmuje imię i nazwisko stypendysty, w nawiasie rok i semestr letni (a) lub zimowy (b), w którym wpisali się do metryki Uniwersytetu Lipskiego, oraz wysokość otrzymanej przezeń kwoty pieniędzy we florenach (złoty polski; fl.), a także w groszach (gr) i denarach (den.).

1600

Michał Falck (1597a) — 24 fl.

Marcin Bender<sup>1</sup> — 24 fl.

Jan Koneibe (1599b) — 24 fl.

1601

Jan Koneibe — 24 fl.

Szymon Caesar (Keyser) (1599b) — 24 fl.

Krzysztof Corbach (1601a) — 24 fl.

1602

Jan Koneibe — 24 fl.

Szymon Caesar — 24 fl.

Krzysztof Corbach — 24 fl.

1603

Jan Koneibe — 24 fl.

Szymon Caesar — 24 fl.

Krzysztof Corbach — 24 fl.

*und in der früheren Neuzeit*, hrsg. von E. Maschke u. J. Sydow, *Stadt in der Geschichte*, Bd. 3, Sigmaringen 1977, s. 98–111.

<sup>1</sup> Brak wpisu w metryce Uniwersytetu Lipskiego (dalej: UL), por. *Die jüngere Matrikel der Universität Leipzig 1559–1634*, Bd. 1–3, hrsg. von G. Erler, Leipzig 1909 (dalej: MUL).

1604

Jan Beyer (1603b) — 24 fl.

Szymon Caesar — 24 fl.

Krzysztof Artomius (1604b) — 24 fl.

1605

Jan Beyer — 24 fl.

Szymon Caesar — 24 fl.

Krzysztof Artomius — 24 fl., poza tym jeszcze 18 fl.

1606

Jan Beyer — 24 fl.

Eliasz Heinrichsdorf (1606b)<sup>2</sup> — 24 fl.

Krzysztof Artomius — 24 fl.

1607

Jan Beyer — 24 fl.

Eliasz Heinrichsdorf — 24 fl.

Jan Tamnitius (1608a) — 24 fl.

1609

Eliasz Heinrichsdorf — 24 fl.

Jan Tamnitius — 24 fl.

Marcin Hesperus (1609b)<sup>3</sup> — 24 fl.

1610

Eliasz Heinrichsdorf — 24 fl.

Jan Tamnitius — 24 fl.

Marcin Hesperus — 24 fl.

1611

Eliasz Heinrichsdorf — 6 fl.

Jan Tamnitius — 24 fl.

Daniel Wiesner (1610a)<sup>4</sup> — 18 fl.

1612

Daniel Wiesner — 24 fl.

Marcin Hesperus — 24 fl.

<sup>2</sup> W MUL mylnie zapisano, że pochodził z *Thuring*, tj. Turyngii, gdy on pochodził z Torunia.

<sup>3</sup> Pochodził z miasta Wielunia w Sieradzkim.

<sup>4</sup> Uzyskał stopień bakałarza *artium* na UL w 1612 r., a w 1613 r. — magistra *artium* (MUL, Bd. 1).

1613

Daniel Wiesner — 24 fl.

Marcin Hesperus — 24 fl.

1614

Daniel Wiesner — 18 fl.

Marcin Hesperus — 18 fl.

Maciej Eckhard (1614a) — 12 fl.

Jakub Rumpler (1614a) — 6 fl.

Andrzej Trisner (1614a) — 6 fl.

1615

Maciej Eckhard — 18 fl.

Jakub Rumpler — 24 fl.

Andrzej Trisner — 24 fl.

1616

Andrzej Trisner — 18 fl., poza tym 3 fl. 5 gr 3 den.

Jakub Rumpler — 24 fl.

Mikołaj Neisser (1615b) — 18 fl.

1617

Andrzej Trisner — 2 fl. 15 gr 9 den., poza tym 24 fl.

Jakub Rumpler — 24 fl.

Mikołaj Neisser — 24 fl.

1618

Trzech studentów otrzymało stypendium,  
ale po nazwisku nie są wymienieni — 72 fl.

1619

Jakub Rumpler — 6 fl.

Jerzy Mochinger (1617b) — 24 fl.

Mikołaj Neisser — 24 fl.

1620

Jerzy Mochinger — 24 fl.

Mikołaj Neisser — 24 fl.

1621

Jerzy Mochinger — 24 fl.

Mikołaj Neisser — 24 fl.

1622

Jerzy Mochinger — 24 fl.

Mikołaj Neisser — 24 fl.

1623

Wawrzyniec Nicolai (1622a) — 24 fl.

Krzysztof Meisner (1623a) — 24 fl.

1624

Wawrzyniec Nicolai — 24 fl.

Krzysztof Meisner — 24 fl.

Michał Brückner (1624b) — 6 fl.

1625

Wawrzyniec Nicolai — 24 fl.

Krzysztof Meisner — 24 fl.

Michał Brückner — 24 fl.

1626

Wawrzyniec Nicolai — 24 fl.

Krzysztof Meisner — 24 fl.

Michał Brückner — 24 fl.

1627

Wawrzyniec Nicolai — 24 fl.

Krzysztof Meisner — 24 fl.

Michał Brückner — 24 fl.

1628

Wawrzyniec Nicolai — 12 fl.

Michał Brückner — 18 fl.

Krzysztof Meisner — 24 fl.

1629

Jakub Rademacher (1626b)<sup>5</sup>Ludwik Müller (1628a)<sup>6</sup> — 24 fl.Adam Böldicke (1628a)<sup>7</sup> — 2 fl.

1630

Adam Böldicke — 24 fl.

Ludwik Müller — 24 fl.

<sup>5</sup> Był prezentowany do stypendium, ale nie przyjął go ze względu na dokonane przestępstwo.

<sup>6</sup> W wykazie pomyłono imię Müllera, podając Wawrzyniec zamiast Ludwik.

<sup>7</sup> Studiował w Lipsku 6 lat, przenosząc się w 1634 r. do Wittenbergi, gdzie też uzyskał w tymże roku stopień magistra *artium*.

1631<sup>8</sup>

Adam Böldicke — 24 fl.

Ludwik Müller — 24 fl.

1632

Adam Böldicke — 24 fl.

Ludwik Müller — 24 fl.

Andrzej Schacht (1612a)<sup>9</sup> — 6 fl.

1633

Adam Böldicke — 12 fl., poza tym 8 fl.

Andrzej Schacht — 12 fl., poza tym 8 fl.

Ludwik Müller — 12 fl., poza tym 8 fl.

1634

Adam Böldicke — 30 fl.

Andrzej Schacht — 30 fl.

1635

Adam Böldicke — 24 fl.

Andrzej Schacht — 24 fl.

1636

Adam Böldicke — 24 fl.

Andrzej Schacht — 12 fl.

Andrzej Rontschkau (1636a) — 12 fl.

1637<sup>10</sup>

Adam Böldicke — 24 fl.

Andrzej Rontschkau — 24 fl.

1638

Adam Böldicke — 24 fl.

Andrzej Rontschkau — 24 fl.

Jan Walcker (1637b)

1639–1644

Nie byli prezentowani stypendyści.

<sup>8</sup> Trzecie wolne stypendium przejęło Wielkie Kolegium UL.

<sup>9</sup> Pomyłono w MUL imię Schachta, zapisując Adam miast Andrzej. Uzyskał on *baccalaureatus artium* w 1634 r., a magisterium w tymże roku na UL (MUL, Bd. 1).

<sup>10</sup> Pod tym rokiem w wykazie odnotowano, że Rada Miasta Torunia domagała się wyjaśnienia, dlaczego zarządca pruskich stypendiów na UL, Walentyń Ludicius, brał udział w ich rewizji.

1645

Szymon Weiss (1645a)

1646–1658

Nie byli prezentowani stypendyści.

1659

Izaak Thiel (1657a)<sup>11</sup> — 6 fl.

1660

Izaak Thiel — 24 fl., poza tym 6 fl.

1661

Izaak Thiel — 18 fl., poza tym 6 fl.

Michał Cleophas<sup>12</sup>

1662

Izaak Thiel — 24 fl.

1663

Izaak Thiel

1664

Izaak Thiel — 24 fl.

1665

Izaak Thiel — 24 fl.

1666

Jakub Wedemeyer (1663a) — 36 fl. 18 gr

1667

Henryk Wedemeyer (1663a)<sup>13</sup> — 44 fl. 1 gr 3 den.

Jakub Wedemeyer — 35 fl. 3 gr

1668

Henryk Wedemeyer — 48 fl. 19 gr 9 den., poza tym 32 fl.

1669

Henryk Wedemeyer — 61 fl.

<sup>11</sup> Pochodził z Kwidzyna; na UL uzyskał w 1658 r. stopień bakałarza *artium*, a w 1660 r. — magisterski (MUL, Bd. 2).

<sup>12</sup> Był prezentowany do stypendium, ale go nie pobrał, zresztą nie immatrykułował się w Lipsku. Studiował w Wittenberdze, gdzie immatrykułował się w 1654 r.

<sup>13</sup> Był prezentowany do sum wszystkich trzech stypendiów, ale wstrzymano się z wypłatą reszty 27 fl. 19 gr 9 den.



1670

Henryk Wedemeyer — 31 fl.

Szymon Zernau (1670a)<sup>14</sup> — 31 fl., poza tym 15 fl. 10 gr 6 den.

1671–1672

Nie byli prezentowani stypendyści.

1673

Szymon Zernau — 31 fl.

Jerzy Wachschlager<sup>15</sup> — 31 fl.

Gerard Gerhardi (1672a) — 62 fl.

1674

Nie byli prezentowani stypendyści.

1675

Andrzej Baumgarten (1675a)<sup>16</sup> — 31 fl.

1676

Andrzej Baumgarten — 31 fl.

Jakub Tiesler (1675b) — 31 fl.

Jan Kazimierz Taubenheim (1676a) — 8 fl.

1677

Jakub Tiesler<sup>17</sup> — 14 fl., poza tym 1 fl. 9 gr

Jan Kazimierz Taubenheim — 23 fl., poza tym 15 fl.

Jakub Lydicius<sup>18</sup> — 15 fl.

1678

Jakub Tiesler — 14 fl. 1,5 gr

Jan Kazimierz Taubenheim — 16 fl.

1679

Jakub Tiesler — 31 fl.

Jan Kazimierz Taubenheim — 31 fl.

1680

Jakub Tiesler — 31 fl.

Jan Kazimierz Taubenheim — 31 fl.

Jan Tamnitius (1679b)<sup>19</sup> — 31 fl.

<sup>14</sup> Uzyskał stopień bakalarza *artium* na UL (MUL, Bd. 2).

<sup>15</sup> Nie immatrykułował się na UL. Figuruje on w metrykach uniwersytetów w Królewcu (1667), Lejdzie (1669) i Strasburgu (1670).

<sup>16</sup> Był prezentowany do sum trzech stypendiów, ale otrzymał w Lipsku tylko jedno.

<sup>17</sup> Na UL uzyskał stopień bakalarza (1676) i magisterium *artium* (1660); MUL, Bd. 2.

<sup>18</sup> Pochodził z Olsztyńka. Nie immatrykułował się na UL, lecz w Wittenberdze (1677).

<sup>19</sup> Uzyskał bakalaureat na UL w 1680 r. (MUL, Bd. 2).

1681

Jakub Tiesler — 31 fl.

Jan Kazimierz Taubenheim — 31 fl.

Jan Tamnitius — 31 fl.

1682

Jan Tamnitius — 31 fl. i 31 fl.

Jan John (1681b)<sup>20</sup> — 15 fl. i 16 fl.

1683

Jan John — 15 fl., 16 fl. i 15 fl.

1684

Jan John — 16 fl.

Marcin Marquard (1683a) — 30 fl.

Jan Lassich (1684a) — 15 fl.

1685

Jan Tamnitius — 5 fl. 15 gr

Jan John — 31 fl.

Marcin Marquard — 31 fl.

Jan Lassich — 31 fl.

1686

Marcin Marquard — 31 fl.

Jan Lassich — 31 fl.

Maciej Büttner (1686a) — 31 fl., poza tym 6 fl.

1687

Marcin Marquard — 31 fl.

Jan Lassich — 31 fl.

Maciej Büttner — 31 fl.

1688

Marcin Marquard — 31 fl.

1689

Marcin Marquard — 31 fl.

Jan Henryk Schultz (1689a) — 30 fl.

1690

Jan Henryk Schultz — 62 fl.

<sup>20</sup> Na UL uzyskał stopień bakalarza (1680) i magistra *artium* (1684); MUL, Bd. 2.

1691

Jan Henryk Schultz — 62 fl.

1692

Jan Henryk Schultz — 32 fl.

Jan Wegner (1692a) — 31 fl.

1693

Jan Wegner — 31 fl.

Marcin Feldner<sup>21</sup> — 32 fl. i 15 fl.

1694

Jan Wegner — 31 fl.

Michał Ringeltaube (1692b)<sup>22</sup> — 62 fl.

1695

Jan Wegner — 16 fl.

Michał Ringeltaube — 62 fl.

Benian Blivernitz (1695a) — 15 fl.

1696

Michał Ringeltaube — 32 fl.

Benian Blivernitz — 31 fl. i 30 fl.

1697

Benian Blivernitz — 48 fl.

Grzegorz Forck (1697a) — 30 fl.

1698

Grzegorz Forck — 62 fl.

Michał Schade (1698a) — 15 fl.

1699

Grzegorz Forck — 62 fl.

Michał Schade — 31 fl.

<sup>21</sup> Nie immatrykulował się w Lipsku, lecz w Wittenberdze (1688). Zob. także jego sztambuch, w który wpisał się w 1694 r. w Wittenberdze Michał Ringeltaube (jako *Borussus*), a toruńczyk Marcin Marquard w 1688 r. w Lipsku (Książnica Miejska w Toruniu, sygn. 11 R. 8<sup>o</sup> 14, k. 43). Wzmianka ta dowodzi, że Feldner przebywał także w Lipsku, choć nie wpisał się do metryki UL.

<sup>22</sup> W MUL figuruje, że pochodził on z Kisielic. Był synem kaznodziei polskiego i niemieckiego Nowego Miasta Torunia, Michała Ringeltaubego (1632–1714). S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817*, Warszawa 1973, s. 249. Uczęszczał do Gimnazjum Akademickiego w Gdańsku, wpisany do jego metryki w maju 1690 r. (*Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego 1580–1814*, opr. Zb. Nowak i P. Szafran, Warszawa–Poznań 1974, s. 257).

1700

Grzegorz Forck — 32 fl.

Michał Schade — 61 fl.

1701

Michał Schade — 93 fl.

1702

Michał Schade — 93 fl.

1703

Jan Henryk Wedemeyer (1703a) — 62 fl.

1704

Jan Henryk Wedemeyer — 62 fl.

1705

Jan Henryk Wedemeyer — 62 fl.

Krzysztof Eiswagen (1704a) — 31 fl.

1706

Jan Henryk Wedemeyer — 62 fl.

Krzysztof Eiswagen — 31 fl.

1707

Efraim Oloff (1706b) — 62 fl.

1708

Efraim Oloff — 45 fl. 15 gr i 45 fl. 15 gr

1709

Efraim Oloff — 45 fl. 15 gr i 45 fl. 15 gr

1710

Efraim Oloff — 16 fl. i 15 fl.

Jerzy Henryk Zimmermann (1709b) — 62 fl.

1711

Jerzy Henryk Zimmermann — 93 fl. i 93 fl.

Jan Fryderyk Serner (1712b)

Jan Jerzy Hube (1716a)

Mariusz Karpowicz (*Warszawa*)

## Plafon Gabinetu Holenderskiego w Wilanowie

Największe i najciekawsze dzieło malarstwa, jakie pozostawił po sobie August II w Wilanowie, stanowczo nie miało szczęścia do badaczy<sup>1</sup>. Skomplikowana strona ikonograficzna, niejasna wymowa ideowa, zagmatwana i nierozstrzygnięta sprawa autorstwa, wreszcie trudna do interpretacji i dość szczególna konstrukcja artystyczna — wszystko to były czynniki zniechęcające. Dlatego też plafon Gabinetu Holenderskiego jako całą literaturę ma jedynie wzmianki w przewodnikach bądź omówieniach generalnych. Stosunkowo najwięcej uwagi poświęcił mu Wojciech Fijałkowski wywodząc podobieństwa do analogicznych dzieł nadwornego malarza naszych Wettynów — Louisa de Silvestre'a oraz określając wymowę ideową jako „Apoteozę dobrobytu oraz rozwoju nauki i sztuki w czasach saskich”<sup>2</sup>. Odkładając sprawy artystyczne i problem autorstwa do innej okazji, chcemy się dziś zająć wyłącznie treściami tego malowidła i jego funkcją.

Gabinet Holenderski usytuowany jest na osi korpusu głównego pałacu, za Wielką Sienią. Za czasów Sobieskiego było to niewielkie pomieszczenie łączące Apartament Króla (z prawej, od południa) i Królowej (z lewej, od północy). O jego ówczesnej dekoracji i miejscu w programie ideowym Wilanowa nic nam nie wiadomo. Za czasów królewskich łączył się z Wielką Sienią dwoma portalami, po bokach wielkiej, konnej statuy monarszej, jaka stała przy wschodniej ścianie Wielkiej Sieni. Od wschodu trzy okna wychodzą na taras i ukazują rozległy widok na założenie parkowe. W XVII i XVIII wieku było ono ściśle symetryczne, o kanale na osi jak w Wersalu. Po bokach ma Gabinet drzwi do obu Apartamentów, które łączy.

Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska odnosiła się do wnętrza Pałacu Wilanowskiego ze szczególnym pietyzmem, uważając je za *sui generis*

<sup>1</sup> Ostatnio o programie budowlanym Augusta II — J. Staszewski, *Das Bauprogramm Augusts II in Polen nach 1710*, Jahrbuch der Staatlichen Kunstsammlungen Dresden, 1988, s. 77–82.

<sup>2</sup> W. Fijałkowski, *Wnętrza pałacu w Wilanowie*, Warszawa 1977, s. 89.

monumentalną pamiątkę po Janie III i traktując trochę jak muzeum. Dopiero jej córka — Zofia Denhoffowa-Czartoryska dokonała po śmierci matki istotnych zmian. To właśnie wówczas, jak to udowodnił w swej pięknej pracy Fijalkowski, w latach 1728–1730, Zofia przebudowała Wielką Sien. Przeniosła posąg Jana III pod południową wieżę i powiększyła Gabinet Holenderski do dzisiejszych rozmiarów<sup>3</sup>. Przemiany Gabinetu ilustrują plany palacu przechowywane w Dreźnie — najpierw stan z końca wieku XVII, następnie (rysunek Deybla) z roku około 1730, to jest po zmianach z czasów Zofii<sup>4</sup>. Wynika z nich, że Denhoffowa kazała ściąć naroża wewnętrzne Gabinetu, by umieścić w nich kominki, a także zamiast dwóch portali — przebić do Wielkiej Sieni tylko jedne drzwi na osi całego palacu.

W kontrakcie, jaki dnia 6 listopada 1730 roku zawarła Denhoffowa z Augustem II, zawarowała, że król użytkując Wilanów uszanuje istniejące elementy starego wystroju artystycznego<sup>5</sup>. W Gabinetecie Holenderskim jednak, na skutek jego przebudowy i powiększenia, takowego wystroju musiało braknąć. W latach 1730–1732, z woli Augusta, powstało dzisiejsze malowidło.

Prawie połowę plafonu zajmuje quadratura. Widzimy olbrzymi pałac, o czterech kondygnacjach okien, pnący się wzwyż nad naszymi głowami, opatrzony wielkim sześciokolumnowym portykiem świątyni, wspartym z kolei na cokole, wokół którego obiega balkon z kutą z żelaza balustradą, balkon podtrzymywany przez wolutowe wsporniki. Trzy łoże w interkolumniach i balkon pełne są wychylających się zza balustrad gości. Zachowana została w ich rozmieszczeniu pewna prawidłowość — na balkonie, to jest niżej i bliżej widza, widzimy postacie w strojach współczesnych — dwóch dyskutujących podgolonych szlachciców w kontuszach, damy z pieskiem, służbę i młodzież. Natomiast wyżej, między kolumnami — patriarchalnych brodatych starców, rycerzy w antycznych zbrojach, postacie wyraźnie archaizowane. Na samym dole oglądamy balustradę tarasu opatrzoną kilkoma fontannami, kilka personifikacji bóstw wodnych — Trytona z wielką muszlą, przypominającego słynną fontannę Berniniego na Piazza Barberini, brodatą postać wylewającą wodę z wazy, przywodzącą na myśl personifikacje rzek, wreszcie kobietę z parą łabędzi. Tłem tej dolnej grupy jest konstrukcja wzniesiona z surowych skal. Na jednej z nich siedzi *putto* z ukoronowaną tarczą herbową; to herb królestwa — orzeł biały z herbem Saksonii na piersiach. Tarcza ta pozwala nam zidentyfikować wielką budowlę nad naszymi głowami — to Gmach Rzeczypospolitej, to symboliczne wyobrażenie Korony Polskiej.

<sup>3</sup> Ibid., s. 89.

<sup>4</sup> Ibid., il. 80 na s. 77 i 92 na s. 87.

<sup>5</sup> Po raz pierwszy ten aspekt został uwypuklony w starszej pracy W. Fijalkowskiego, *Wilanów i zespół pałacowo-ogrodowy*, Warszawa 1962, s. 21, przyp. 18.

Rzeczpospolita jako Gmach to w czasach Augusta powszechnie już przyjęty topos literacki, wielokrotnie występujący w literaturze politycznej, mowach sejmowych, kazaniach<sup>6</sup>. Miał także kilkakrotne realizacje plastyczne, z których może najciekawszy i najwymowniejszy jest wizerunek Gmachu Rzeczypospolitej w tzw. Tezie Wollowicza rytowanej przez Romeyna de Hooghe w 1685 roku<sup>7</sup>. Widoczny tam rozległy budynek opatrzony został herbami poszczególnych ziem Rzeczypospolitej, a ponadto kolumnami, posągami bóstw, personifikacji cnót itp.

Na osi plafonu wilanowskiego, nad środkowym portykiem Gmachu, widnieją trzy bóstwa sprawujące pieczę nad Rzeczpospolitą. U góry — Apollo z lirą w prawej i kwiatami w lewej dłoni (Harmonia i Rozkwit?). Niżej z lewej — Minerwa z puttami symbolizującymi Nauki Niebieskie (z lunetą i kulą niebieską), Nauki Ziemskie (z cyrklem i globem ziemskim) oraz Sztuki Plastyczne (*putto* rysujące). Niżej z prawej — Flora unoszona przez Zefira, otoczona puttami z girlandami kwiatów.

W pobliżu narożnika prawego dolnego umieścił malarz dwie boginie opatrzone wspólnymi atrybutami — lwem, wielkim, specjalnie starannie wyeksponowanym pługiem, rogiem obfitości z owocami i kwiatami. Bogini siedząca nieco wyżej dotyka rękami nagich piersi, których ma, jak Diana Efezka, wiele (widoczne cztery). Ubrana jest w suknię błękitną, a draperia na jej ramionach jest biała. Ta druga spódnicę ma złotą, draperię u góry zieloną, a na głowie — jeśli dobrze to zobaczyłem — mury miejskie. Ta pierwsza symbolizuje Naturę<sup>8</sup>, ta druga to Cybele czyli Ziemia<sup>9</sup>. Łącznie, ze wszystkimi swoimi atrybutami, uosabiają płodność i hojność ziemi, rozkwit rolnictwa. Naturę symbolizują zresztą także owe nagie, nieobrobione skały leżące u podstaw Gmachu Rzeczypospolitej<sup>10</sup>.

Miał zatem rację Wojciech Fijałkowski, kiedy w jednym zdaniu łączył wymowę ideową malowidła — to rzeczywiście alegoryczne wyobrażenie Rozkwitu Nauki, Sztuki i Rolnictwa w Rzeczypospolitej za Augusta II. Ale to tylko pierwsza warstwa programu.

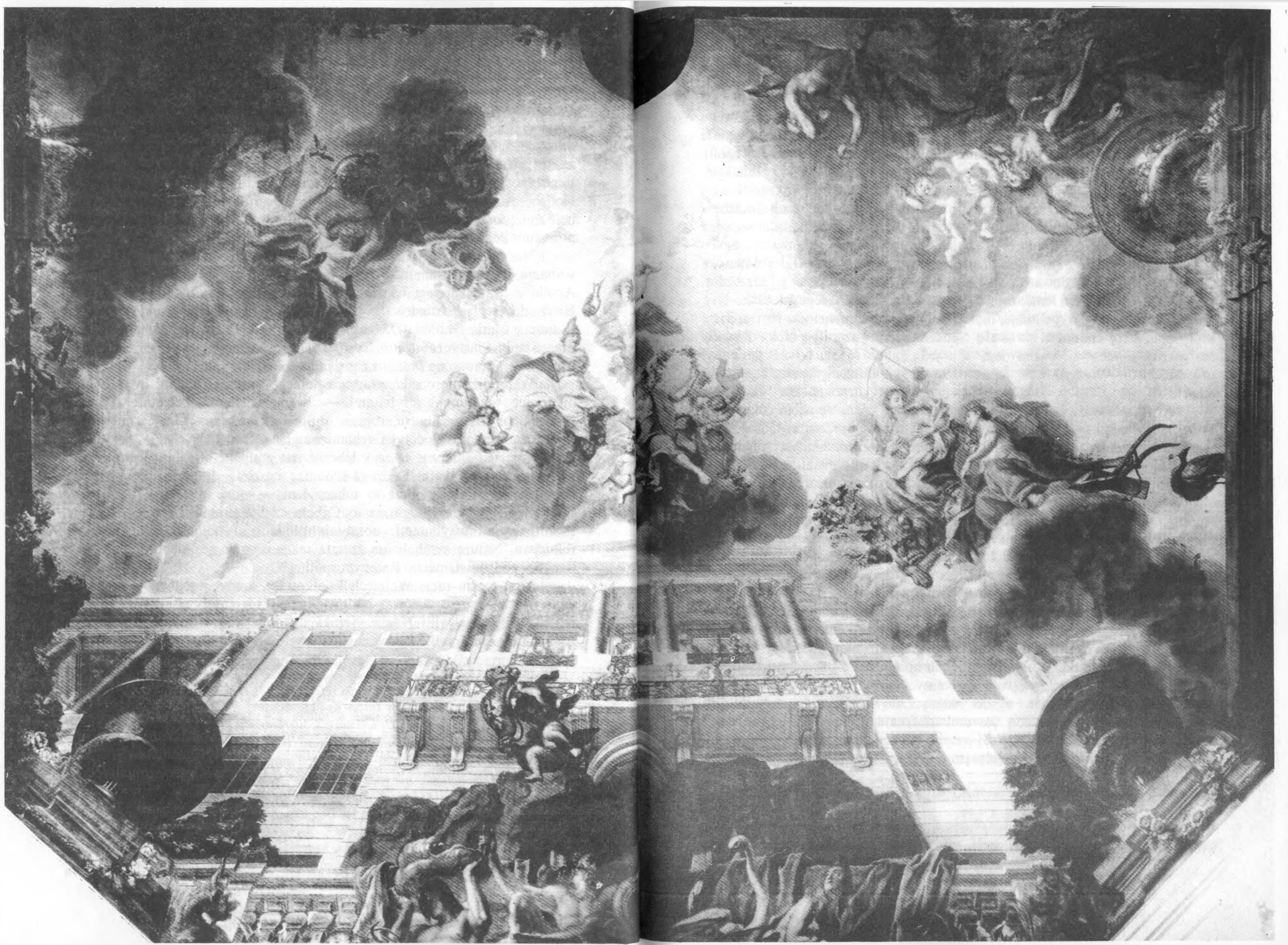
<sup>6</sup> O literackim toposie Rzeczypospolitej jako Gmachu przygotowuje rozprawę dr D. C. Maleszyński. Wygłosił na ten temat referat w 1991 r. na Uniwersytecie w Tübingen, tekst w druku. Informacja prof. dr Teresy Kostkiewiczowej.

<sup>7</sup> *Chwała i sława Jana III w sztuce i literaturze XVII–XX w. Katalog wystawy jubileuszowej z okazji trzechsetlecia Odsieczy Wiedeńskiej. Wrzesień–Grudzień 1983*, Warszawa 1983, nr kat. 103, s. 177–179, il. 82. Tamże literatura.

<sup>8</sup> C. Ripa, *Iconologia, sub voce „Inventione”*, w wyd. Venetia 1669 — s. 291; G. de Tervarent, *Attributs et Symboles dans L'Art Profane, 1450–1600. Dictionnaire d'un langage perdu*, Genève 1959, s. 170–171.

<sup>9</sup> C. Ripa, op. cit., s. 81.

<sup>10</sup> Wkomponowanie „surowych” skał w budynek jest *sui generis* berninizmem; bowiem sam wielki Gian Lorenzo rozpełtał sprawę fontanną Quattro Fiumi i pałacem Montecitorio.





Autorzy wymowy ideowej chcieli przedstawić na malowidle swego rodzaju pełnię, maksimum. Dyskretnie, ledwo widoczne, roztopione w świetle na wysokościach, towarzyszą postaciom bogów znaki Zodiaku. Apollo (Słońce) znajduje się właśnie w znaku Lwa — a zatem to lipiec, pełnia lata. Sam cykl Zodiaku symbolizuje skądinąd Czas, przepływ czasu. Nasze malowidło jest zatem jeszcze ilustracją prostej tezy, że czas nad Gmachem Rzeczypospolitej przepływa, a dobrobyt trwa. Ponadto owa skala u podnóża jest także symbolem trwałości — Gmach stoi na trwałym fundamencie. To przekonanie wynika z ewangelicznej przypowieści o dobrej i złej budowie, o domu, który zbudowany na skale ostał się wichrom i deszczom. Posłuchajmy, co na ten temat mówi święty Mateusz: „Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroprnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony”<sup>11</sup>. Wszystkie istniejące na ten temat emblemy oparte są na tym tekście.

A właśnie w dwóch górnych rogach plafonu czają się wichry i deszcze. Postacie wichrów — umieszczone w prawym rogu — przedstawione zostały w gestach bezsily. Z zaciśniętymi pięściami, atletyczni giganci spoglądają z wściekłością, ale i z wyrazem bezradności na źródło światła — Apollina i rozjaśnione niebo wokół niego. Sugeruje nam autor, że mieszkańcy tego ciemnego zakątka utrzymywani są na wodzy siłą promieniującego od Apollina światła. Drugi ciemny, pełen zagęszczonych, gradowych chmur narożnik symbolizuje nawalnicę. Geniusze deszczu w wielkich wazach gromadzą wodę, którą chętnie wylałyby na ziemię, a trzy jaskółki latają coraz niżej nad naszymi głowami jak przed samą burzą. Ale także i tutaj wrogą akcję powstrzymuje światło.

Nasz plafon nie ogranicza się zatem jedynie do wyobrażenia dobrobytu i rozkwitu. Istnieje bowiem jeszcze druga, trudniej zauważalna warstwa programu, stanowiąca jeszcze wyższy stopień gloryfikacji władcy. Apollo-Słońce jest bowiem odwiecznym symbolem królewkości. Każdy wykształcony człowiek tamtych czasów wiedział natychmiast, o co chodzi. Chociaż malarz nie nadał Apollinowi rysów Augusta, to i tak każdy rozumiał, że uosabia on aktualnego władcę. Na dodatek znajduje się on w znaku Lwa; a więc to królewskie zwierzę ze wszystkimi cnotami, które symbolizuje (*Fortitudo, Magnanimitas, Generositas Justitia* itp.) przypisane zostało Augustowi<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Mt. 7. 24–27. Por. także Łk. 6. 47–49.

<sup>12</sup> C. Ripa, op. cit., s. 225–226, 239, 382–383; G. de Tervarent, op. cit., s. 242–247, wymienia jeszcze Prudentię i Clementię.

Jest zatem nasz plafon opatrzony dwiema warstwami wymowy ideowej. Ta pierwsza jest w gruncie rzeczy bardzo banalna i bardzo prosta. Apollo i Atena, rozkwit i dobrobyt, rolnictwo i Cybele — tego rodzaju plafony w siedzibach władców istniały już wówczas w niezliczonej ilości egzemplarzy. Program to co się zowie obiegowy. Warstwa druga — ów Gmach zgodnie z ewangelicznym wskazaniem wzniesiony na skale oraz ewangeliczne dwa niebezpieczeństwa: wichry i nawałnice czające się w narożach, a trzymane na wodzy królewskim blaskiem — to program indywidualny, szczególny. Także zresztą powszechnie zrozumiały w katolickim kraju, w którym tej przypowieści ewangelicznej każdy raz na rok wysłuchiwał.

Jaki zatem byłby cel umieszczenia tego rodzaju politycznych deklaracji, wielkiej powagi, ogólnopaństwowych, propagandowych idei we wnętrzu skromnym i podrzędnym? Znacznie przecież mniejszym niż sąsiednie sypialnie i antykamery obojga Antecessorostwa. Otóż naszym zdaniem tzw. Gabinet Holenderski nie był ani wnętrzem skromnym, ani podrzędnym. Był wnętrzem zasadniczym, najważniejszym. August uczynił go węzłowym wnętrzem Wilanowa. By się z tej tezy wytłumaczyć — zobaczmy jeszcze pokrótce, jaka jest w końcu sytuacja Gabinetu w obrębie pałacu i co się da wyczytać z samej kompozycji plafonu.

Gabinet leży na osi całego założenia, jest przedłużeniem Wielkiej Sieni i dzięki temu jest swoistym centrum geometrycznym planu. Apartamenty obojga Sobieskich obejmują go z obu boków. Jego sytuacja daje się porównać ze słynną sypialnią Ludwika XIV w Wersalu, tzw. *Chambre du Roi*, która umieszczona jest w analogicznym miejscu całego układu — na osi pałacu<sup>13</sup>. Ma ona także dwa wejścia w krótszych ścianach, którymi się komunikuje z apartamentami z lewej i z prawej. Inspirowany przez Wersal, August musiał zerwać z zastaną po Sobieskich dwoistością układu, z tymi dwoma równoległymi apartamentami kończącymi się dwiema sypialniami. Gabinet Holenderski uczynił swoim *Chambre du Roi*. Strona ideowa plafonu tego dowodzi — to najpoważniejsza państwowa deklaracja w całym pałacu. Plafony Pór Roku Siemiginowskiego są trudne do zrozumienia, wielowarstwowe w swoich treściach, o ledwie aluzyjnych odniesieniach do spraw publicznych i państwowych, pełne za to zupełnie ukrytych znaczeń prywatnych<sup>14</sup>. Musiały zostać zdominowane przez otwarty, brutalnie serwowany program państwowy z Apollinem-Królem wyniesionym ponad Gmach Rzeczypospolitej, opatrzony wielkim czytelnym herbem.

<sup>13</sup> G. van der Kemp, *Versailles. Le Chateau, le Parc, les Trianons*, Paris 1972, s. 76–77.

<sup>14</sup> M. Karpowicz, *Sekretne treści warszawskich zabytków*, Warszawa 1976, rozdz. *Sekrety królewskiej alkowy*, s. 100–121. Por. idem, *Jerzy Eleuter Siemiginowski, malarz polskiego baroku*, Wrocław 1974, s. 59–85.

Wilanowski *Chambre du Roi* musiał być, wedle zamysłu Augusta, pozbawiony bezpośredniej komunikacji z Wielką Sienią. Jeśli Denhoffowa przebiła portal na osi, o czym wspomnieliśmy wyżej, to August go musiał zamurować. Świadczy o tym konstrukcja artystyczna plafonu. Cała bowiem kompozycja, a przede wszystkim quadratura została tak wykreślona, że nie może być ona oglądana od strony obecnego portalu z Wielkiej Sieni. Wchodząc dziś tym portalem cały plafon widzimy do góry nogami, a Gmach Rzeczypospolitej portykiem w dół. Widok prawidłowy zarezerwowany jest wyłącznie dla widza wchodzącego któryś z portali bocznych — albo z Apartamentu Króla, albo Królowej, z lewa lub z prawa, bez różnicy. Ponadto — quadratura Gmachu została tak wykreślona, że ona „jedzie” za widzem, poruszającym się wzdłuż ściany wschodniej, tej z oknami, wedle znanego, prawidłowego efektu trzymania widza zawsze „na wprost” i „na osi” quadraturowego malowidła. W rezultacie sam plafon dowodzi, że widz, że gość, że poseł czy interesant miał przemierzyć wilanowski *Chambre du Roi* od jednego portalu bocznego do drugiego, idąc przy ścianie przeciwległej tej, nad którą pędzel wykonawcy wznosił fundament ze skał i cały Gmach Rzeczypospolitej.

Nieważne, czy nasz *Chambre du Roi* był sypialnią, czy tylko salą audiencyjną. W obu tego rodzaju pomieszczeniach król udzielał, jak wiadomo, posłuchań prywatnych<sup>15</sup>. Jedno jest pewne — że właśnie przy przeciwległej oknom zachodniej ścianie pomieszczenia, na osi malowidła, dokładnie tam, gdzie dziś widnieje portal do Wielkiej Sieni, oczekiwał gościa sam August. Nieważne, czy stało tu paradne łóż z baldachimem, czy również z baldachimem tron królewski. Istotne jest, że dopiero obecność samego króla uzupełnia i dopełnia malowidło. Stojąc pod skalnym fundamentem stawał się August Atlasem dźwigającym na głowie Gmach Rzeczypospolitej, a jednocześnie Apollinem chroniącym go swym blaskiem przed kataklizmami. Stawał się też sam fundamentem, tym fundamentem-skałą, która zapewniała trwałość Rzeczypospolitej, zgodnie z ewangeliczną przypowieścią.

<sup>15</sup> Idem, *Sekretnie treści*, s. 100.

Bogusław Dybaś (*Toruń*)

## **„Rozmyślania podróżne zacnego Sasa podążającego z Polski do ojczyzny w roku 1699” Saskie spojrzenie na Polskę i początki unii polsko-saskiej**

„Problem powstał nagle. Aż do wyboru elektora saskiego, Fryderyka Augusta I, na króla polskiego kontakty Polaków z Drezniem miały charakter sporadyczny” — napisał Jacek Staszewski, rozpoczynając rozważania nad kształtowaniem się środowiska polskiego w Dreźnie w XVIII w.<sup>1</sup> Zanalizował dalej przyczyny takiego stanu rzeczy i przedstawił czynniki kształtowania się kolonii polskiej w Dreźnie w okresie unii polsko-saskiej. Czynniki te wpływały nie tylko na kontakty Polaków z Drezniem i Saksonią, ale oddziaływały również w drugą stronę, na kontakty Sasów z Polską. W różnych okresach komplikowały one i utrudniały, względnie ułatwiały wzajemne związki obu społeczeństw oraz ich wzajemne poznawanie się. Kształtowanie się tego typu powiązań było naturalną konsekwencją unii polsko-saskiej, ale także — przynajmniej jeśli chodzi o zjawisko swoistej wymiany elit — było uwzględniane jako czynnik tę unię kształtujący<sup>2</sup>.

Ocena problemu w kontekście całej epoki nie może ominąć początkowych lat unii polsko-saskiej. Oczywiście nie chodzi tu o pełne omówienie kwestii, natomiast zamierzając przedstawić pewną saską wypowiedź w tej sprawie, chcielibyśmy najpierw odnotować znaczenie wspomnianego w tytule roku 1699. Był to moment — jeśli chodzi o związki Polaków z Saksonią — o tyle przełomowy, że po sejmie pacyfikacyjnym, w sierpniu 1699 r., po niemal dwóch latach pobytu w Polsce, August II udał się wreszcie do Saksonii.

<sup>1</sup> J. Staszewski, *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław 1986, s. 86.

<sup>2</sup> Por. rozważania J. A. Gierowskiego, *Polska, Saksonia i plany absolutystyczne Augusta II*, [w:] *Polska w epoce Oświecenia. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, pod red. B. Leśnodorskiego, Warszawa 1971, s. 79–86.

Z królem podążyła dość liczna grupa polskiej szlachty i magnaterii, czy to związanej z dworem, czy też kierującej się chęcią poznania ojczyzny monarchy, chęcią trudną dotychczas do zrealizowania ze względu na napięte stosunki między Wettynem a jego polskimi poddanymi<sup>3</sup>. Pobyt Augusta w Saksonii był na bieżąco, z dużą dokładnością i wszechstronnie relacjonowany w ówczesnych gazetach pisanych<sup>4</sup>.

O ile rok 1699 otwierał nowy okres w poznawaniu przez Polaków Saksonii, o tyle w relacji odwrotnej sytuacja była nieco inna. Poznawanie Polski przez Sasów, jeśli można tak powiedzieć, od momentu wstąpienia Augusta na tron było zdecydowanie intensywniejsze, chociaż odbywało się w dość szczególnych warunkach. Wettyn przybył do Rzeczypospolitej w otoczeniu dworu, dyplomatów, urzędników<sup>5</sup>. Sasi przebywali w Polsce również w związku z towarzyszącymi kształtowaniu się unii polsko-saskiej planami i koncepcjami gospodarczymi. Niewątpliwie jednak najliczniejszą ich grupę w Rzeczypospolitej stanowili wojskowi. W związku z przygotowaniem do kampanii przeciwko Turcji w 1698 r. znalazła się w Polsce praktycznie cała saska armia polowa<sup>6</sup>. Specyfika pobytu tych ludzi w Polsce wynikała nie tylko z pełnionych przez nich funkcji, lecz także z atmosfery, w jakiej przyszło im działać — był to czas napiętej sytuacji politycznej i ostrych nastrojów antysaskich (głównie właśnie z powodu obecności w Rzeczypospolitej armii saskiej). Nastroje te potęgowały się zwłaszcza od przelomu lat 1698/1699. Można więc sądzić, że w tej sytuacji odbiór polskich realiów przez przebywających w Rzeczypospolitej Sasów był wyostrzony i subiektywny.

Spod pióra kogoś z tej grupy — szeroko rozumianego saskiego otoczenia Augusta II w Rzeczypospolitej — wyszedł krótki, wymieniony w tytule tego artykułu druk, opublikowany właśnie w 1699 r.<sup>7</sup> Anonimowy autor najprawdopodobniej — sądząc po różnych szczegółach zawartych w tekście — był urzędnikiem lub oficerem saskim, niezbyt jednak wysokiego szczebla. Tekst ten dotąd w literaturze przedmiotu nie był wykorzystywany,

<sup>3</sup> B. Dybaś, *Sejm pacyfikacyjny w 1699 r.*, Toruń 1991, s. 191, 197.

<sup>4</sup> Por. dla przykładu gazety nadsyłane do toruńskiego poczmistrza Dawida Krzysztofa Janitzena, Archiwum Państwowe w Toruniu, kat. II, XIII 35, s. 361–364, 379–382, 389, 397–398, 405, 407–410 itd.

<sup>5</sup> J. Gierowski, op. cit., s. 69–70; J. Staszewski, *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1973, s. 23 i n.

<sup>6</sup> J. Wojtasik, *Ostamia rozprawa zbrojna z Turkami i Tatarami w 1698 r.*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. 13: 1967, cz. I, s. 94, cz. II, s. 126, 128 i 132. Na temat roli armii saskiej w kształtowaniu sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej w dobie sejmu pacyfikacyjnego zob. B. Dybaś, op. cit., s. 63 i n.

<sup>7</sup> *Reise=Gedancken eines aus Pohlen nach seinem Vaterlande sich wendenden Ehrlichen Sachsens. 1699*, b.m.w., ss. 16. Notuje go *Bibliografia polska* Estreichera (t. 26, s. 198). Egzemplarze znajdują się w Bibliotece Narodowej, Jagiellońskiej i Czartoryskich.

gdyż bez znajomości kontekstu politycznego doby sejmu pacyfikacyjnego jest trudny w odbiorze. W tej chwili można stwierdzić, że jego powstanie chronologicznie wiąże się z okresem kampanii przedsejmowej, najprawdopodobniej przełomem kwietnia i maja 1699 r., czasem niezwykle trudnym dla Augusta II ze względu na wzmożenie i skonsolidowanie działalności opozycyjnej, która wyrażała się przede wszystkim w powszechnym żądaniu wycofania z Rzeczypospolitej wojsk saskich<sup>8</sup>.

„Rozmyślania podrózne...” nie mają jednolitego charakteru pod względem formalnym. Oprócz opisu wydarzeń, utwór zawiera zapis przemyśleń autora, przybierający momentami formę pisanego z pasją pamfletu politycznego (także w postaci wierszowanej). Jest skonstruowany dość chaotycznie, napisany zawile, aluzyjnie, momentami wręcz nieczytelnie, językiem ocierającym się często o granice dobrego smaku. Jego treścią są — najogólniej — wspomnienia i refleksje z pobytu autora w Polsce. Dotyczą one zarówno problematyki politycznej, funkcjonowania różnych instytucji życia publicznego, jak i sfery życia codziennego.

Osią dzieła jest urlopowa podróż autora z Polski do Saksonii. Decyzja o wyjeździe zapada po wielu szczegółowo opisanych wątpliwościach i rozterkach, powodowanych z jednej strony tęsknotą za ojczyzną, a z drugiej chęcią dalszego wiernego służenia królowi. Ostatecznie rozstrzyga świadomość, że i tak trzeba będzie powrócić do Rzeczypospolitej. Ponieważ nasz autor podróżował samotnie (nie licząc służby), dało mu to okazję do wielu wspomnień i przemyśleń na temat jego pobytu w Polsce, przede wszystkim w kontekście związku polsko-saskiego.

Swoje refleksje rozpoczyna autor od momentu przybycia Sasów do Polski i ich gorącego przyjęcia („Wie prächtig, wie magnifique war nicht unser Einzug? Was vor Einholung! was vor Bewillkommung!"). „Polska przygoda”, jak można sądzić, wiązała się z dużymi nadziejami na podniesienie znaczenia i rozkwitu Saksonii („noch weit grössers und höhers Aufnehmen unsers Sächsischen Staats”), tym bardziej, że w ojczyźnie nie dla każdego starczało miejsca i zajęcia („Dort hat uns der Überfluß zu dir [sc. do Polski] getrieben”). Bardzo szybko jednak nastąpiło rozczarowanie. Rzeczpospolita nie była, niestety, ziemią obiecaną. „Wie miserabel geht dieser, wie desperat jener davon?” Życie w Polsce okazało się dla Sasów prawdziwą zmurą. W Saksonii można się było rozkoszować różami, w Polsce tkwi się w kolcach (różanych?) po same uszy. Jednym słowem — z deszczu pod rynnę („Wir haben uns aus überflüßiger Wollust auf dein [polski] Glatt=Eiß begeben...”). Miotając się między nadzieją a obawą, autor stwierdza, że należy ów mocny lód dla przyszłej pomyślności skruszyć, ale

<sup>8</sup> B. Dybaś, op. cit., s. 58 i n.

północny mróz czyni go zbyt twardym. „Also haben wir grosse Mühe vor uns, und ungewisse Verrichtung” — podsumowuje.

Cóż jednak jest przyczyną tej trudnej sytuacji? Głównie krnąbrność Polaków, którzy — według autora — najchętniej ponownie widzieliby polski tron opróżniony! Niebiosy zesłały Polakom wielkiego władcę o najwybitniejszych przymiotach. Podnosząc zalety Wettyna i porównując go z Kazimierzem (Wielkim?) — którego rolę w Polsce z kolei przyrównuje do roli Maksymiliana I w Rzeszy — i Władysławem (Jagiellą?), uznaje, że August ich w dwójnasób przewyższa. Ale czy — mając tak wspaniałego monarchę — są Polacy zadowoleni? Bynajmniej! Popadłszy w dziwny konflikt z królem, najchętniej obraliby sobie nowego.

Ta trawiąca polskie życie polityczne niestałość ma oczywiście swoją miarę — w pieniądzu. „Bey dem die harten Thaler klingen, // Dem wilst du deine Vota bringen”. Jeśli wytrwałość Francuzów w dochowywaniu wierności i przyjaźni cudzoziemcom nie jest dłuższa niż życie larwy jedwabnika, to wytrwałość Polaków trwa jeszcze krócej. Tu nasz autor wpada w ton mentorski: „O unbeständiges Volck! Du marterst dich selbst mit wunderlichen Staats=Grillen, und hast ein schlechtes Vertrauen zu deinem Könige...”; a dalej: „Laß aber den eiteln Wahn, da du dich von deinem Könige den Verlust deiner trotzerhaftigen Freyheit besorgest, nur hinfahren, und die daraus entstehende Furcht, welche von den Ausländern nur verlachtet wird, nach und nach verschwinden”. Apeluje o uspokojenie, złagodzenie napięć, rozsądek („Wenn Got straffen wil, so nimmt Er vorhin die Vernunft weg”). Prosi o uznanie króla, zaakceptowanie go, nie zaś zazdroszczenie mu tej ciężkiej korony. Wykazując się niezłą znajomością polskiej historii pisze: „Es stirbt in Sachsen kein Carolus IX. sonst möchtest du [sc. Polska] dir noch die Hoffnung machen, es dörfte vielleicht auch dein Augustus, aus Lieb und Vorzug seines alten Reiches, vor deinem wüsten Lande, so wie Heinricus Valesius, dir adieu sagen”.

W kolejnych partiach widać niepokój naszego Sasa w związku ze zbliżającym się sejmem. Dramatycznie pyta, co będzie, jeśli i ten sejm nie dojdzie do skutku. I kiedy wreszcie straci aktualność charakteryzujący polski parlamentaryzm laciński wierszyk:

Conventus noster Ventus, Conclusaque Lusa,

Ut fuit accessus, sicque recessus erit.

Compono, impono, concludo, illudo; quid inde?

Conclusum illusum; compositum impositum.

Finis principio similis. Sic ordo sequatur,

Non dedimus, dabimus, nolumus et volumus.

(Wierszyk ten jest podany również po niemiecku, we własnym tłumaczeniu autora.)

Spędziwszy kilka dni podróży na takich rozmyślaniach, w przydrożnym zajeździe autor spotyka swego znajomego podążającego w odwrotnym kierunku — z Saksonii do Polski. Rozmowa z nim jest o tyle ciekawa, że oprócz bieżących spraw politycznych dotyka również sposobu życia i obyczajów panujących w Polsce. Pierwsze pytanie ziomka, dość precyzyjnie pozwalające datować cały utwór, dotyczy wycofywania Sasów z Polski. Fakt ten nie jest w tym momencie jeszcze przesądzony, a nasz autor w swojej odpowiedzi polskie żądania traktuje lekceważąco, jako kolejny kaprys niestalej polskiej duszy. Co ciekawe jednak, żądania wycofania Sasów z Rzeczypospolitej, fakt o istotnym znaczeniu politycznym, postrzega nasz autor w kontekście obronności Rzeczypospolitej i niskiej wartości bojowej polskich wojsk<sup>9</sup>.

Następnie rozmowa schodzi na sprawy bardziej powszednie. Autor nie może się nadziwić swojemu ziomkowi, że ten udaje się do Polski. Próbuje go zresztą odwieść od tej wyprawy, m.in. parafrazując przysłowie: „Komu jest za dobrze, bierze sobie żonę” na „Komu jest za dobrze, ciągnie do Polski”. Przy okazji ujawnia się jego apodyktyczność — dla będących odmiennego zdania rezerwuje dosadne określenie: „ein distilirter Quintessential-Narr”. Uważa, że tylko pełna świadomość warunków życia w Polsce i jego uciążliwości upoważnia do takiej wyprawy. Przede wszystkim przestrzega przed polską „famiarnością” („die Pohlische Familiarité”), która jest czysto powierzchowna i nie należy jej brać za trwałą przyjaźń, ani tym bardziej odwzajemniać niemiecką szczerością. Polacy bowiem łatwo zmieniają nastroj i postawę<sup>10</sup>. Rodak jednak zapewnia, że jest przygotowany na polskie warunki i zmieniając temat pyta o niedawny karnawał. Tu już opinia naszego autora jest inna. O polskim karnawale wyraża się dużym uznaniem mimo różnic w stosunku do drezdeńskiego. Opowiada również historię, którą żyła Warszawa podczas karnawału — o tajemniczym młodzieńcu podającym się za duńskiego królewicza.

Kontynuując podróż i zbliżając się już do Saksonii, autor coraz mniej myśli o Polsce, ale za to opowiada o niedźwiadku zabranym z Polski „als eine Rarité”, który po drodze zachorował i został wyleczony czosnkiem, cebulą

<sup>9</sup> Świadczy chyba o tym dość niejasny fragment na s. 10: „Und was wollen doch wohl, [...] die armen Pohlischen Prügel=Fechter vor Thaten thun? Wenn es um die Vestungen Steine und Prügel regnete, und sie mit diesen Gewehren die Mauren niederwerffen könnten, das würden Viri fortes qui stant in bello uti mures, seyn”, a także przytoczona dalej anegdota o tym, jak nigdyś w Prusach polska armia prowadziła działania w sezonie zbioru orzechów i zakończyła walki w momencie, gdy zjadła wszystkie orzechy. Takie uwagi mogłyby wskazywać na związki naszego autora z wojskiem, może niekoniecznie jako oficera, lecz np. urzędnika służb zaopatrujących.

<sup>10</sup> „Indem, wenn kaum der schmeichelhafte Mund unter häufigen Umarmungen einem Teutschen viel Moi Braczisku an den Hals geworffen, bisweilen bald darauf ein Skurvisyn nach dem andern erfolgt”.



i rzodkwią („ein approbirtes Pohlisches Praeservativ wider alle vergiffete Lufft“). Na końcu utworu autor umieszcza obszerny (15 zwrotek), wierszowane „pożegnanie z Polską“. Pożegnanie to świadczy o niezbyt ciepłym stosunku autora do Rzeczypospolitej. Sądząc z wiersza, wraca autor z Polski obdarty i biedny, nie chcąc już mieć z tym krajem nic do czynienia. Dalej następują dość niewybredne inwektywy pod adresem Polski i Polaków<sup>11</sup>. Stosunek do Rzeczypospolitej egzemplifikuje dość ogólne, ale jednoznacznie niepochlebne dla Polaków porównanie armii polskiej i saskiej, połączone z uzalaniem się z powodu trudnej sytuacji armii saskiej w Polsce<sup>12</sup>. Rozgoryczenie autora sięga zenitu w kolejnych zwrotekach, gdy odrzuca myśl, że mógłby znaleźć w Polsce miejsce wiecznego spoczynku<sup>13</sup>.

Kolejne zwrotki poświęcone są królowi, który w mniemaniu autora wziął na swoje barki wraz z polską koroną niewyobrażalnie wielki ciężar. Autor, mimo zachwytów dla swojego władcy, jakby z trudem powstrzymuje się, by nie zwątpić w sens jego misji („Du wirffst die Perlen ja recht vor die Säue hin“), tym bardziej, że nachodzi go kolejna fala rozgoryczenia z powodu zawodu, jaki spotkał go w Polsce<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Na przykład: „du Schwein= und Ochsen=Land“, a dalej: „Dein Kleinod, grobes Volck! ist lauter Sauerey“, następnie o Polsce: „Du bist es nimmer werth, du Scheusal aller Welt, Du falsche Wüsteney...“.

<sup>12</sup> „... Wer deine Bähren=Häute,  
Die Pohlische Miliz, sich vor die Augen stellt,  
Der sieht, wofern ihn nicht der abgefaste Neid  
Auf unsere Sachsen trägt, gar leicht den Unterscheid. //

Wie mancher muncher Kerl, der sonst bey Gefahr  
In Ungarn als ein Mann sich hätte können zeigen,  
Hat hier Hand, Muth und Schwerd, und Kopff nicht müssen neigen,  
Wenn kaum vier Wochen lang, er erstlich bey dir war,  
Denn bald schlug einen hier der Mangel von dem Brod,  
Und einen andern dort ein grober Bauer todt“.

<sup>13</sup> S. 14: „Ich mag nicht deutlich seyn, die Liste bleibt vor sich,  
Derselben, die bey dir [sc. w Polsce] schon ihre Wahlstatt haben;  
Mich aber solst du nicht in deinen Sand vergraben.  
O Sachsen, edles Land! verscharre du doch mich,  
Es soll mein Lebens=Licht bey dir nur untergehn,  
So darff ich einstens nicht mit Rindern aufferstehn“.

<sup>14</sup> „Der König sey beglückt! so ruff ich endlich aus,  
Und laß ihm diß zurück, ob schon mit leeren Händen  
Nach meinem Vaterland ich Aermster mich muß wenden,  
Ich trage nichts davon als etwan eine Laus,  
Diß Kleinod bring ich mit vor mein betrübtes Weib,  
Und einen jungen Bähr, als einen Zeitvertreib“.

„Wie sehr auch Pohlen sonst berühmt und fruchtbar ist,  
An groß= und fettem Vieh, so schmal sind meine Backen,  
Man könnte wenig Schmaltz aus meinem Leder zwacken,

Zły nastrój jednak rozprasza widok ukochanego miasta — Drezna. Autor nostalgicznie wspomina moment jego opuszczenia wraz z królem i kończy swoje dzieło w sumie optymistycznie — życzeniami powodzenia dla króla w jego polskich przedsięwzięciach<sup>15</sup>.

„Rozmyślania podrózne...” są utworem dość ciekawym, chociaż z różnych względów należy być ostrożnym z ich analizą i interpretacją. Nie wiedząc dokładnie, kto był ich autorem, jakie były okoliczności ich powstania, skala odbioru, możemy prowadzić tylko dość luźne rozważania na temat na przykład ich wymowy politycznej i ewentualnej funkcji propagandowej. Prezentacja utworu i jego analiza mogą jednak być przyczynkiem do gruntownego przebadania obrazu Polski, jaki jawił się Sasom przybywającym do Rzeczypospolitej w okresie unii polsko-saskiej, a także ich opinii na temat tej unii. Podstawą do takich badań musi być, oczywiście, większy wybór tego typu i podobnych utworów<sup>16</sup>.

Prezentowany utwór nie jest z pewnością dziełem najwyższych lotów, jest napisany dość chaotycznie i momentami mało zrozumiale. Nie ulega wszakże wątpliwości, że jego autor miał zacięcie pisarskie, chęć „wypisania się”, być może pewne doświadczenie, ale też i pewne konkretne kwalifikacje. Chodzi tu przede wszystkim o kilka udanych przekładów łacińskich wierszy czy aforyzmów na język niemiecki. Autor prawdopodobnie znał też język polski. W sumie jednak był chyba postacią dość przeciętną, jeśli chodzi o jego pozycję w strukturze saskiego otoczenia Augusta II w Polsce. Jak już wspomnieliśmy, był on prawdopodobnie średniego szczebla urzędnikiem lub oficerem.

Z tej pozycji nakreślony został obraz Polski i Polaków zawarty w „Rozmyślaniach podróжных...”. I tu także, jak i w wielu innych obserwacjach, także z innych epok, Polska dla przybysza z Zachodu jawi się jako kraj

Doch hab ich weiter nicht mir deine Kost erkiest.

Es geht ohndem bey dir gar nett und sauber zu,  
Frist nicht in einer Stub offt Mensch, Schwein, Kalb und Kuh".

Ostatnie spostrzeżenie na temat „wielofunkcyjności” polskich izb jest identyczne z tym, którego dokonał rok wcześniej podróżujący przez Wielkopolskę do Torunia ojciec żony Augusta II, Christian Ernest von Baireuth — P. Haake, *Christiane Eberhardine und August der Starke. Eine Ehetragödie*, Dresden 1930, s. 49.

<sup>15</sup> „Indessen werd ich stets, als ein getreuer Knecht,

In Unterthänigkeit an dich, mein König, denken,  
Der Himmel wolle dir so viel Vergnügen schencken,  
Als man ersinnen kan: Er lasse doch dein Recht  
Zu Pohlens Königreich' in hellem Lichte steh'n,  
Und was sich widersetzt zu Grund und Boden geh'n".

<sup>16</sup> Przykładem takiej pracy jest rozprawka H. Kutrzebianki, *Opinie Francuzów o Polakach z czasów elekcji Henryka Walezego*, Warszawa 1936.

szokujący, którego obyczaje różnią się od mu znanych<sup>17</sup>. Powoduje to dystans, który z kolei wzmacnia krytycyzm w stosunku do różnych obserwowanych zjawisk (np. wylewnej serdeczności, nazwanej tu familiarnością). Nasz autor nie był „zawodowym” podróżnikiem, lecz królewskim urzędnikiem, jego obserwacje musiały więc być siłą rzeczy fragmentaryczne. Nie można wobec tego wykluczyć, że wiele wyrażonych tu opinii nie jest efektem autopsji, lecz pochodzi z drugiej ręki lub wręcz jest powieleniem obiegowych sądów na temat Polski<sup>18</sup>. Podobnie musimy traktować polityczne rozważania autora. Należy też pamiętać o momencie, w którym powstał utwór, o potęgujących krytycyzm autora ostrych napięciach i konfliktach między Wettynem (i jego saskim otoczeniem) a Polakami tuż przed przesileniem, jakim stał się sejm pacyfikacyjny.

Równie i podobnie złożone są opinie autora na temat związku polsko-saskiego. Na pesymizm w ocenie jego dotychczasowego przebiegu, a przede wszystkim jego perspektyw także wpływała aktualna sytuacja polityczna. Jest rzeczą ciekawą, że unia polsko-saska jawi się autorowi jednoznacznie jako wielkie przekształcanie Polski przez Saksonię, odgrywającą rolę strony aktywniejszej. Dotychczasowe doświadczenia, spowodowane niezbyt jasną aktualną sytuacją, sprawiają, że zadanie to jawi się jako niezwykle trudne, niemal syzyfowe, do tego grożące wyczerpaniem sił Saksonii. Dość istotnie kontrastuje to ze współczesnymi badaniami na temat gospodarczych możliwości i perspektyw unii<sup>19</sup>. Można więc chyba stwierdzić, że negatywna ocena unii polsko-saskiej jest przede wszystkim efektem osobistego zawodu, jaki spotkał autora. Wyruszał do Polski z nadzieją na triumfy, sukcesy, bogactwa; wraca biedny i obdarty. Jakże więc ma być optymistą, skoro za nim podążać ma tak samo biedna i obdarta, do tego wyganiana armia saska. I rzeczywiście — wiosną 1699 r., z pułapu, jaki przyjmujemy dla naszego Sasa, chyba nie mogło to wyglądać dobrze...

<sup>17</sup> Por. np. *ibid.*

<sup>18</sup> Najlepszym przykładem jest cytowana w przyp. 14 opinia teścia Augusta na temat polskich obyczajów mieszkalnych, niemal dokładnie powtórzona przez naszego autora.

<sup>19</sup> Por. przede wszystkim rozprawę J. Kalischa i R. Forbergera w tomie *Um die polnische Krone. Sachsen und Polen während des Nordischen Krieges 1700–1721*, Berlin 1962.

Stanisław Roszak (*Toruń*)

## Spór „oświeconych sarmatów” o ponowne otwarcie Biblioteki Publicznej w świetle korespondencji z 1747 roku

Biblioteka Załuskich jawi się w świadomości historycznej jako instytucja kulturotwórcza determinująca w znacznej mierze „przewrót umysłowy” w Rzeczypospolitej<sup>1</sup>. Rola i charakter Książnicy oraz obraz jej twórców przedstawiane są jednak niekiedy w oderwaniu od historycznego kontekstu czasów saskich. W niniejszym szkicu spróbujemy zaprezentować wizerunek Załuskich oraz ich dzieło w świetle źródeł epistolograficznych, oddających rzeczywisty klimat epoki. Problematyka ta stawiana była już wielokrotnie, lecz analiza korespondencji z roku 1747, a więc roku uroczystej inauguracji, nasuwa wiele spostrzeżeń o zjawiskach kulturowych połowy XVIII wieku<sup>2</sup>.

Data otwarcia Biblioteki Publicznej wydaje się na pierwszy rzut oka problemem pozornym. Akt uroczystej inauguracji miał jednak spełnić określone funkcje propagandowe, zaprezentować uczonej w kraju i za granicą zasługi Załuskich dla rozkrzewienia nauki w Rzeczypospolitej. Jak się okaże, daty: 11 listopada 1746 r. — pierwotnego otwarcia Książnicy — oraz 3 i 8 sierpnia 1747 r. — uroczystej inauguracji — stanowiły ważny element w sporze braci o prymat w świecie uczonych. Data publicznego otwarcia nie przynosiła gruntownych zmian w funkcjonowaniu Biblioteki. W praktyce Załuscy udostępniali swój księgozbiór znacznie wcześniej, zwłaszcza po roku 1745, kiedy zatrudnili stałego bibliotekarza J. D. Jano-

---

<sup>1</sup> Por. J. Kozłowski, *Szkice o dziejach Biblioteki Załuskich*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1986. Por. też J. Jarzęcka, *Obraz życia umysłowego Rzeczypospolitej doby saskiej w świetle wybranych lipskich czasopism naukowych (1710–1762)*, Warszawa 1987.

<sup>2</sup> O roli korespondencji por. B. S. Kupść, *Korespondencja Załuskich jako źródło historyczne do dziejów kultury polskiej wieku Oświecenia*, Roczniki Biblioteczne, t. 5: 1961, s. 231–238.

ckiego. W opinii krajowych erudytów księgozbiór Załuskich postrzegany był jako dobro publiczne również przed oficjalną, sierpniową inauguracją. Świadczą o tym określenia stosowane przez J. F. Sapiechę, S. Duńczewskiego, J. Hylzena czy wreszcie stałego korespondenta Załuskich ze Szczecina Jacquesa Perarda. Poza tym od początku roku 1747 pojawiają się głosy promujące ideę egzemplarza obowiązkowego dla Książnicy, z uwagi na jej publiczny charakter. Apeluje o to w styczniu profesor Akademii Zamojskiej Stanisław Duńczewski, a miesiąc później pisarz Aleksander Zatorski. Jak więc doszło do tego, że Biblioteka — udostępniona *de facto* w listopadzie 1746 r. — dopiero po roku doczekała się uroczystej, ponownej inauguracji?

Sugestia podana przez J. P. Radlińskiego, generała zakonu bożogrobców, nie objaśnia złożoności problemu. Stwierdza on bowiem jedynie: „Chociaż w roku 1746 została otwarta Biblioteka Załuskich, jednak nie była jeszcze ukończona i prócz tego nie została przedstawiona najlaskawszemu i niezwykłemu królowi Polski Augustowi III”<sup>3</sup>. Wydaje się, iż rzeczywista przyczyna podwójnego otwarcia kryła się w ambicjonalnym sporze braci Załuskich, którego potwierdzenie rysuje się wyraźnie na kartach ich listów z roku 1747. Każdy z nich dążył do pokazania światu uczonych swej dominującej roli w ufundowaniu Książnicy i ukazania się zarazem w roli głównego protektora nauki w Polsce.

Pierwsze otwarcie przyniosło rozgłos przede wszystkim biskupowi krakowskiemu Andrzejowi Stanisławowi. Jemu dedykował mowę pochwalną profesor Uniwersytetu w Wittenberdze Chladenius. Panegiryk ten przyczynił się do rozślawnienia adresata i Biblioteki na całym obszarze niemieckojęzycznym<sup>4</sup>. Dodatkowy rozgłos przyniósł też dedykowany Andrzejowi Stanisławowi katalog J. D. Janockiego, czyli cenione w kręgach zagranicznych literatów dzieło *Nachricht von denen in der Hohgräflich Zaluskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern*, którego pierwszy tom ukazał się wczesną wiosną 1747 r. Fakty te świadczą o popularności, jaką musiał zyskać biskup krakowski w związku z pierwszą inauguracją. Potwierdzeniem tego jest choćby okazjonalny medal z listopada 1746 r., na którym wybito podobiznę Andrzeja Stanisława. Rok 1746 był więc dla biskupa okresem triumfu i rozkwitu jego sławy, stąd też nie dopuszczał możliwości choćby symbolicznego ponowienia inauguracji.

Opisane wydarzenia umniejszały niejako sławę młodszego z braci, Józefa Andrzeja. Ambitny referendarz koronny, przekonany o swej wyjątkowej i decydującej roli w dziele tworzenia księgozbioru i prowadzący przemyślaną akcję autoreklamy, musiał poczuć się dotknięty. Nowa inauguracja Książnicy, przygotowana według jego scenariusza, miała podkreślić

<sup>3</sup> J. P. Radliński, *Corona urbis et orbis*, Kraków 1748, cyt za: J. Kozłowski, op. cit., s. 154 i n.

<sup>4</sup> J. Jarzęcka, op. cit., s. 26 i n.

zasługi młodszego z Załuskich i ukazać go jako fundatora, mecenasa i uczonego. Projekt referendarza spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem biskupa krakowskiego. 14 stycznia 1747 r. ostrzegwał z Drezna: „...termin 3 augusti naznaczony bardzo mi displicet, bo de me sine me, et sine ulla reflexione na inne okoliczności, i to gdy tu wszyscy supponunt eruditi, że już otwarta biblioteka...”<sup>5</sup>. Tak więc otwarcie z roku 1747 można traktować jako kolejny, ważny element autoreklamy, mający upowszechnić kreowany przez referendarza wizerunek głównego twórcy kolekcji. Podobny efekt wywołać miał druk przygotowanej na zlecenie i pod kontrolą referendarza pracy J. P. Radlińskiego *Corona urbis et orbis*. Dziełko, skierowane do krajowych czytelników, mogło stanowić konkurencję dla znanej a poświęconej Andrzejowi Stanisławowi rozprawy Chladeniusa.

W działalności obu braci dostrzegamy elementy świadomie prowadzonej polityki propagandowej w celu podkreślenia osobistych zasług. Józef Andrzej wykorzystywał tu swe koneksje w środowisku krajowych literatów, natomiast biskup krakowski z racji swego urzędu mógł instytucjonalnie wpływać na popularyzowanie swej działalności<sup>6</sup>.

Konflikt braci Załuskich wokół otwarcia Biblioteki wynikał także z odmiennego pojmowania przez nich funkcji i roli księgozbioru. Analiza korespondencji referendarza koronnego oraz biskupa krakowskiego pokazuje, jak bardzo różniły się ich poglądy na kwestie organizacji Biblioteki, gromadzenia, opracowania i udostępniania zbioru, wreszcie na sprawy finansowania kolekcji. Spróbujmy prześledzić podstawy konfliktu z roku 1747, bowiem jego rezultaty pozostaną stałym elementem wzajemnych kontaktów braci aż do roku 1758 (śmierć biskupa krakowskiego) i decydować będą niejednokrotnie o powodzeniu ich przedsięwzięć.

Wśród źródeł konfliktu wymienić należy w pierwszej kolejności odmienne pojmowanie charakteru i funkcji wspólnego księgozbioru. W literaturze zadomowił się pogląd o szczególnej roli referendarza w organizowaniu, opracowywaniu, wreszcie udostępnianiu zbioru. W świetle korespondencji problem ten rysuje się nieco inaczej. Józef Andrzej, mimo zasług w dziele zgromadzenia tysięcy woluminów, nie przejawiał początkowo zainteresowania ani umiejętności w sprawach organizacyjnych. Czytelnicy skarżyli się na bałagan, brak całościowego katalogu i opisu księgozbioru, wreszcie mieszanie prywatnego podręcznego zbioru referendarza z kolekcją publiczną. Propozycje i rady dotyczące przechowywania, zabezpieczenia i udostępniania książek przekazywał młodszemu bratu nie tylko krytyczny Andrzej Stanisław, lecz także zaprzyjaźniony J. Perard. Referendarz, zajęty przede wszystkim nowymi zakupami, gromadzeniem dubletów, zapominał często o podstawowej

<sup>5</sup> List A. S. Załuskiego do brata z 14 I 1747 r., Biblioteka Narodowa (dalej: BN), III 3247.

<sup>6</sup> List paulina B. Choynackiego z 4 XII 1747 r., BN III 3247.

funkcji Biblioteki — porządkowaniu i udostępnianiu zbiorów. W maju J. D. Janocki skarżył się na trudności z rozdzielaniem i porządkowaniem napływających książek i prosił o osobistą pomoc swego zwierzchnika<sup>7</sup>. Wobec małego zainteresowania Józefa Andrzeja sprawami organizacyjnymi o właściwym funkcjonowaniu Książnicy u progu jej działalności zdecydowało zaangażowanie biskupa krakowskiego. Postawiony przed faktem, iż brat jest „in congregando sollicitus, tak in conservando niedbały”, administrację Biblioteki pozostawił w swoich rękach. W kwietniu wyznaczył prowizora Biblioteki Warszawskiej kanonika płockiego Kreniego, odpowiedzialnego za remonty oraz wydatki na zakup książek, a także ich edycje. Kreni otrzymywał też od swego protektora ściśle instrukcje dotyczące urządzenia sal bibliotecznych oraz zabezpieczenia budynku przed włamaniem czy pożarem. Również dobór pracowników oraz ich uposażenia leżały w gestii biskupa.

W tym miejscu warto przypomnieć, że obok wielu wymogów merytorycznych stawiano przed kandydatami na pracowników Biblioteki obowiązek przynależności do Kościoła katolickiego. Wydaje się przy tym, że wymóg konwersji w przypadku protestantów, oprócz niewątpliwej presji katolickiej szlachty, mógł mieć także bardziej pragmatyczne podłoże. Regułą epoki było kierowanie księgozbiorami przez duchownych. Wiązało się to z potrzebą niezależności bibliotekarza, wolnego od rodzinnych zobowiązań, co często podkreślał A. S. Załuski. Tak więc konwersja i przyjęcie święceń kapłańskich ułatwiała np. finansowanie bibliotekarza przez zapewnienie mu intratnego kościelnego beneficjum. Wymogu tego nie przestrzegano początkowo zbyt rygorystycznie, skoro Janocki będąc protestantem prawie sześć lat kierował Książnicą. Także Boehme, zdecydowanie odmawiający konwersji i przedstawiany jako ofiara polskiej nietolerancji, przeszło dwa lata korzystał z protekcji Załuskich, nadużywając zresztą gościnności — jak wspomina Janocki — i nie przejawiając większej ochoty do pracy w Bibliotece, co być może również zdecydowało o rezygnacji z jego kandydatury<sup>8</sup>.

Utrudnieniem właściwej działalności był brak katalogu informującego elitę intelektualną o zasobach Książnicy. Do czasu jego wydania korzystanie z księgozbioru możliwe było jedynie za pośrednictwem J. A. Załuskiego bądź J. D. Janockiego, dokonujących każdorazowo kwerendy żądanych źródeł. Dopiero inicjatywa biskupa krakowskiego i wydanie niemieckiego katalogu spopularyzowało zbiory obu braci. Praca przyjęta została z uznaniem w kręgach krajowych i zagranicznych uczonych, pozwalała bowiem na szerszy

<sup>7</sup> List J. D. Janockiego do J. A. Załuskiego z 17 V 1747 r., BN III 3247.

<sup>8</sup> Por. H. Lemke, *Die Brüder Załuski und ihre Beziehungen zu Gelehrten in Deutschland und Danzig*, Berlin 1958, s. 74–89; zob. też. listy J. E. Boehme do J. A. Załuskiego z 11 X 1749 r., BN III 3249, oraz list J. D. Janockiego do J. A. Załuskiego z 17 V 1749 r., BN III 3247.

kontakt z osiągnięciami polskiego piśmiennictwa. W pięć lat później również z inicjatywy biskupa ukazał się łaciński katalog rękopisów<sup>9</sup>.

Ambicje referendarza koronnego zmierzały do wykreowania własnego wizerunku — erudyty, a jednocześnie fundatora i mecenasa nauki. Dążył więc on do przejęcia finansowej kontroli nad Biblioteką, co w praktyce wiązać się miało z donacją fundacji przez starszego brata. Kwestia ta wzbudziła kolejne animozje. Andrzej Stanisław widząc kłopoty finansowe referendarza, rozrzutność i nieumiejętny handel księgami odwlekał ewentualną donację. Starał się zresztą mitygować młodszego brata: „Chceszli WP mieć immortalem gloriám wraz ze mną tego funduszu [...] trzeba aby to, coś konsekrował publico zostawił. Jeżeli wprędce umrę to WP jako naturalny sukcesor wszystko odziedzicysz”<sup>10</sup>. Pretensje finansowe stały się odtąd stałym fragmentem korespondencji braci. Józef Andrzej oskarżał zresztą biskupa przed zagranicznymi uczonymi o pozostawienie go bez środków na utrzymanie Biblioteki<sup>11</sup>.

W związku z oddaniem zbiorów *pro usui publico* wzrosło zainteresowanie dokonania Zaluskich w świecie uczonych oraz w licznych towarzystwach naukowych i akademiach. Wiele emocji — wykraczających poza rodzinne czy nawet naukowe sfery — dostarczyła propozycja Berlińskiej Akademii Nauk przyjęcia do swego gremium referendarza koronnego. Przyczyniła się ona do wzrostu napięcia między braćmi. O postanowieniu Akademii poinformował J. A. Zaluskiego we wrześniu sekretarz Formey, za pośrednictwem J. Perarda. Zdecydowanie odrzucił taką możliwość biskup krakowski, twierdząc, iż nie godzi się katolikowi przystępować do protestanckiego towarzystwa. Kontrowersję rozstrzygnął dopiero August III, prawdopodobnie w rezultacie prośby referendarza. Król za pośrednictwem H. Brühla zapewniał o swej przychylności dla projektu: „Sa Majesté sensible à cette delicatesse de Vôtre part Vous fait assurer, qu'Elle en est non seulement très content, mais qu'Elle Vous felicite même d'etre admis dans une aussi scavant et digne Societé”<sup>12</sup>.

Przeгляд korespondencji z roku 1747 wskazuje wyraźnie, że trudności z inauguracją wynikały przede wszystkim z różnic charakteru obu braci oraz ich odmiennych wizji roli Biblioteki. Źródła epistolograficzne rysują nam obraz dwóch „oświeconych sarmatów”, traktujących swoje *opus vitae* jako

<sup>9</sup> J. D. Janocki, *Nachricht von denen in der Hohgräflich Zaluskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern*, Th. 1, Dresden 1747; Idem, *Specimen catalogi codicum manuscriptorum Bibliothecae Zalusianaë*, Dresdae 1752.

<sup>10</sup> List A. S. Zaluskiego do brata z 18 X 1747 r., BN III 3247.

<sup>11</sup> List J. Perarda do A. S. Zaluskiego z 7 VIII 1747 r., BN III 3226.

<sup>12</sup> Por. listy H. Brühla do J. A. Zaluskiego oraz J. Perarda z 12 XII, 19 IX, 31 X, 11 XI, BN III 3247.



źródło doczesnej i przyszłej chwały. Zaskakująco wypada wizerunek J. A. Załuskiego — zatroskanego o własne interesy finansowe i gromadzenie zbiorów, pomijającego natomiast kwestie organizacyjno-porządkowe i popularyzatorskie. W tym kontekście jego wizji Biblioteki, przynajmniej w roku inauguracji, odpowiada kosztowny zbiór książek, kolekcja o tradycyjnym profilu humanistyczno-teologicznym. Także w publicznym odbiorze pojawiał się motyw „cennej osobliwości”, utrzymany w wykwintnej stylistyce barokowej. Korespondenci nie stronili od określeń typu „jedyny w Polsce Feniks” czy „ósmy cud świata”. W podobny sposób, z tym że krytycznie, oceniło dzieło Załuskich następne pokolenie reformatorów<sup>13</sup>. Z kolei wizja biskupa krakowskiego jawi się bardziej konkretnie, co wynikało z jego pragmatycznego charakteru. Dążył on przede wszystkim do uporządkowania spraw finansowych oraz opracowania i udostępnienia księgozbioru. Korespondencja przekazuje nam obraz człowieka zdeterminowanego, dzięki któremu — dzięki jego przedsiębiorczości — księgozbiór zamiast reprezentacyjno-pokazowych zaczął pełnić funkcje użytkowe.

Przejdźmy wreszcie do innych okoliczności, które wpłynąć mogły na kłopoty z inauguracją. Uproszczeniem jest obwinianie szlachty o niechęć do Biblioteki, jako nowej na polskim gruncie instytucji, nie mieszczącej się w utartych schematach<sup>14</sup>. Z korespondencji Załuskich wynika, że Książnica budziła zainteresowanie nie tylko elity intelektualnej, lecz także tzw. średniej szlachty oraz duchowieństwa zakonnego<sup>15</sup>. Trudno zgodzić się z opinią o wrogości szlachty do nowych instytucji, wynikającej jakoby z „kompleksu obłądzonej twierdzy”. Instytucje takie jak Książnica czy kolegia zakonne tworzone przez „oświeconych sarmatów” nie odstraszały rzesz szlacheckich, bowiem opierając się na tradycyjnych środkach oddziaływania, bez naruszania pryncypiów ustrojowych i kulturowych, starały się zmodernizować sarmackie społeczeństwo<sup>16</sup>. Książnica Publiczna z tradycyjnym profilem księgozbioru czy Collegium Nobilium pijarów z retoryczno-językowym programem nauczania, mimo cech nowatorstwa, mieściły się w modelu kultury szlacheckiej. Zostały zaakceptowane i zyskały dużą popularność. Odrzucone przez szlachtę zostały natomiast instytucje zrywające w sposób

<sup>13</sup> Szerzej J. Kozłowski, op. cit., s. 142.

<sup>14</sup> Ibid., s. 142 i n.

<sup>15</sup> Liczne przykłady rozproszone w korespondencji J. A. Załuskiego, BN III 3246–3260.

<sup>16</sup> Zob. E. Aleksandrowska, *Pisarze: generacje, rodowód społeczny*, [w:] *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1991, s. 400–409.

rewolucyjny z sarmackimi tradycjami, jak np. Komisja Edukacji Narodowej<sup>17</sup>.

Komentarza wymagają też dość jednoznacznie wyrażane sądy o wrogim nastawieniu do projektów kulturalnych Załuskich ich politycznych przeciwników. Wydaje się, że dzięki akcji propagandowej udało się Załuskim zneutralizować, przynajmniej w roku 1747, opozycję Potockich. Józef Andrzej, oddany stronnik Familii, rozpoczął na wiosnę, a właściwie zintensyfikował prace nad wydaniem utworów Pawła Potockiego (projekt powstał w roku 1744). Spotkało się to z życzliwym przyjęciem wojewody poznańskiego Józefa Potockiego oraz wojewody kijowskiego Stanisława, który dziękował „za dowody łaskawego serca” oraz „zaszczyt dla naszego domu”<sup>18</sup>.

Jeśli zaś idzie o brak zainteresowania Książnicą na dworze, to łączyć go należy raczej z predylekcją Augusta do sztuki operowej a zaniedbywaniem przezeń literatury, która pozostawała na marginesie królewskich zainteresowań<sup>19</sup>.

Analiza źródeł epistolograficznych pozwala nie tylko na pogłębienie charakterystyki twórców Książnicy oraz określenie warunków, w jakich działali, lecz skłania także do ogólniejszych refleksji nad miejscem i rolą Biblioteki w kulturze czasów saskich. Uroczyste otwarcie Książnicy nie oznaczało przełomu w kulturze połowy XVIII w. Oferta referendarza koronnego i biskupa krakowskiego trafiała do odbiorców, którzy już wcześniej korzystali ze zbiorów dzięki kontaktom towarzyskim. Otwarcie, a przede wszystkim opracowanie zbioru, zaktywizowało jedynie i rozszerzyło krąg uczonych współpracujących z Załuskimi. Lokalne warszawskie środowisko nie było jeszcze przygotowane do korzystania ze stałej oferty bibliotecznej, stąd czytelnia świeciła pustkami. Użytkownicy wywodzili się bowiem z ośrodków pozastolecznych: magnackich czy zakonnych. Był to wynik specyfiki kulturowej czasów „oświeconego sarmatyzmu”, kiedy brak silnego centrum, zdolnego wytworzyć obowiązujący model, wzorzec kulturalny, spowodował rozwój wielu ośrodków<sup>20</sup>.

Książnica była instytucją swej epoki łączącą tradycję z nowatorstwem. Te dwa elementy spletały się zresztą w działaniach jej twórców. Nie była też niczym niezwykłym na mapie Europy czy państwa unijnego. Elita intelektualna Rzeczypospolitej stykała się z pewnością od pierwszej połowy XVIII

<sup>17</sup> Por. J. Kłoczowski, L. Mullerowa, J. Skarbak, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986, s. 125–137.

<sup>18</sup> Listy J. Potockiego z 2 VII oraz S. Potockiego do J. A. Załuskiego, BN III 3247.

<sup>19</sup> O zainteresowaniach Augusta III wspominają w swych listach A. S. Załuski (z 10 VII 1751 r., BN III 3251) i M. Rihovei (z 26 V 1751 r., BN III 3251).

<sup>20</sup> O wielu centrach kulturowych pisał S. Lorentz, *Mécénat et vie artistique en Pologne au XVIII s.*, Annales. Economies. Societe. Civilisations, t. 1: 1960, s. 58 i n.

stulecia z drezdeńskimi kolekcjami, wyrażającymi koncepcję zbiorów *usui publico patens*, zbieżną z programem braci Żaluskich<sup>21</sup>. Dzieje realizacji tego programu dowodzą, iż ówczesne społeczeństwo z rezerwą odnosiło się do nowatorskich akcji Biblioteki zaczerpniętych ze wzorów oświeceniowych (nieudane próby założenia towarzystwa naukowego, fiasko inicjatyw czasopiśmienniczych), korzystając jednocześnie z propozycji uwzględniających tradycję kultury sarmackiej (reedycje poezji barokowej, traktatów prawno-historycznych, powodzenie propagującej kult maryjny Akademii Mariąńskiej, towarzystwa czytelnicze nawiązujące do tradycji wymiany gazetek pisanych).

<sup>21</sup> Z. Ważbiński, *Muzeum i zbiory artystyczne epoki nowożytnej*, cz. II, Toruń 1988, s. 54–62.

Henryk Rietz (*Toruń*)

## **Rozpowszechnianie gazet i źródła informacji prasowych w Kurlandii i Inflantach na przełomie XVIII i XIX wieku**

Wchłonięta formalnie przez Rosję dopiero po ostatnim rozbiorze Rzeczypospolitej Kurlandia oraz podporządkowane od wojny północnej imperium carskiemu Inflanty (odebrane razem z Estonią i Ingrią Szwecji) stanowiły obszary, przez które przebiegały najdogodniejsze morskie i lądowe szlaki komunikacyjne łączące Rosję z Europą Zachodnią. Szczególną rolę w tym systemie komunikacyjnym zajmowały dwa miasta obu prowincji, Mitawa i Ryga, usytuowane na skrzyżowaniu głównych dróg lądowych i traktów pocztowych. Skupiały one również najbardziej aktywne elity polityczne i intelektualne, które kulturowo powiązane były z niemieckim obszarem językowym, co sprawiało, że oba miasta stanowiły niezwykle ważne ośrodki w europejskim systemie komunikacji społecznej<sup>1</sup>.

Dane z 1801 r. świadczą, że Kurlandię zamieszkiwało 406 970 osób i chociaż większość (339 035 osób) stanowili lotewscy chłopci pańszczyźniani, to jednak poważną część ludności, przeważnie pochodzenia niemieckiego, tworzyli ludzie wolni (60 072 osoby), a warstwę uprzywilejowaną — szlachtę oraz tzw. literatów albo uczonych — obliczano na 7863 osoby. Stolica Księstwa Kurlandzkiego Mitawa liczyła 9395 mieszkańców, drugie miejsce zajmowała Libawa z 4506 osobami, zaś w pozostałych miasteczkach liczba ludności nie osiągała jednego tysiąca. Pozycja gospodarcza Mitawy nie była wprawdzie wówczas znacząca, ale w życiu kulturalnym regionu

<sup>1</sup> H. Ischreyt, *Buchhändler im nordosteuropäischen Kommunikationssystem (1762–1797)*, [in:] *Buch und Buchhandel im 18. Jahrhundert (Wolfenbütteler Schriften zur Geschichte des Buchwesens, Bd. 4)*, Hamburg 1981, s. 249–269; H. Rietz, *Z dziejów życia umysłowego Rygi w okresie Oświecenia*, Toruń 1977, s. 11 i n.

nadbałtyckiego miasto to odgrywało o wiele ważniejszą rolę. Było ono siedzibą dworu książęcego, skupiającego oprócz elity politycznej dość liczną grupę wykształconych urzędników. Tutaj też od 1775 r. działało bardzo nowoczesnie zorganizowane Gimnazjum Akademickie (Academia Petrina), w którym wykładano kilka znanych w świecie intelektualnym indywidualności. Niemalą udział w życiu umysłowym miasta miała również funkcjonująca tu od 1754 r. loża masonska. Pobudzającą intelektualnie funkcję spełniały także prywatne i książęce zbiory osobliwości oraz różnego rodzaju kolekcje obrazów czy innych dzieł sztuki. Wyrastały też nowe instytucje kulturalne, jak licząca pod koniec XVIII w. 15 tysięcy tomów biblioteka gimnazjalna czy większa nawet biblioteka wolnomularska oraz czytelnie i wypożyczalnie książek. W Mitawie działała już od końca XVII wieku uprzywilejowana drukarnia książęca oraz od 1763 r. księgarnia zorganizowana przez Johanna Jakoba Kantera i przejęta później przez Johanna Friedricha Hartknocha, a następnie przez Jakoba Friedricha Hinza. Z czasem powstała druga firma w Libawie, gdzie Johann Daniel Friedrich w spółce z księgarzem berlińskim François Theodore Lagarde podjął również działalność wydawniczą. Dodać należy, że także po zajęciu Kurlandii przez Rosję władze tego państwa dostrzegały znaczenie kulturalne Mitawy i planowały w pierwszych latach XIX w. zorganizowanie właśnie w tym mieście uniwersytetu, ostatecznie umieszczonego jednak w Dorpacie<sup>2</sup>.

Położona w odległości zaledwie 50 km od stolicy Kurlandii Ryga zaliczała się do największych centrów gospodarczych Rosji i była również prężnym ośrodkiem kulturalnym. U schyłku XVIII stulecia miasto liczyło około 30 tysięcy mieszkańców, przy czym prawie połowę stanowiła ludność pochodzenia niemieckiego (około 45%), dalej następowali Łotysze (około 30%), Rosjanie (13%) i Polacy (11%), resztę stanowili Estończycy, Finowie,

<sup>2</sup> E. G. v. Derschau, P. E. v. Keyserlingk, *Beschreibung der Provinz Kurland*, Mitau 1805, s. 206–208; A. Hoheisel, *Die Bevölkerung Kurlands im Jahre 1797*, Zeitschrift für Ostforschung, Jg. 31: 1982, s. 551 i n. Najwięcej uwagi życiu kulturalnemu w Kurlandii w okresie Oświecenia poświęcił H. Ischreyt, *Mitau und die Berliner Aufklärung*, Jahrbuch des baltischen Deutschtums, Bd. 22: 1975, s. 67 i n.; idem, *Streiflichter über die Freimaurerei in Kurland*, [in:] *Beförder der Aufklärung in Mittel- und Osteuropa. Freimaurer, Gesellschaften, Clubs*, hrsg. von E. H. Balázs u.a., Berlin 1979, s. 227 i n.; idem, *Jakob Friedrich Hinz. Ein vergessener Buchhändler und Verleger in Mitau*, Nordost-Archiv, Jg. 5: 1972, H. 22/23, s. 3–14; idem, *Zwischen Paris und Mitau. Die Geschichte der Verlagsbuchhandlung Lagarde und Friedrich*, Deutsche Studien, Bd. 10: 1972, H. 39, s. 319–336. O drukarni J. F. Steffenhagena zob. H. Rietz, *Rok pracy drukarni prowincjonalnej w Mitawie. (Na podstawie „Dziennika zajęć domowych i ważniejszych wydarzeń w 1790 roku J. F. Steffenhagena”)*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XXII, Toruń 1988, s. 63 i n. i zebrana tam literatura. Szerzej o Gimnazjum Akademickim w Mitawie zob. J. P. Stradinš, H. P. Strods, *Jelgavas Petera Akademija*, Riga 1975, s. 61 i n.

Żydzi i inne narodowości. Według danych szacunkowych Inflanty (gubernia ryska) w 1782 r. zasiedlało około 530 tysięcy mieszkańców, zaś Estonię (gubernia rewelska) około 200 tysięcy osób, przy czym na terenach wiejskich dominacja Łotyszy i Estończyków była bezsporna, natomiast w miastach przeważali Niemcy. Pod koniec XVIII wieku Ryga przewyższała liczbą mieszkańców wszystkie miasta Inflant i Estonii łącznie (Rewel — około 10 600, Dorpat — nieco ponad 3400, Parnawa — niecałe 2 tysiące, Arensburg — około 1380, Kies — Cesis — około tysiąca). Szczególna pozycja gospodarcza Rygi w ramach imperium rosyjskiego oraz rosnąca zamożność jej mieszkańców umożliwiały wszechstronny rozwój życia kulturalnego stolicy Inflant. W mieście funkcjonowało dobrze zorganizowane szkolnictwo szczebla elementarnego oraz dwie szkoły typu średniego, gimnazjum miejskie podporządkowane radzie (Domschule) oraz Liceum prowadzone przez władze gubernialne. Obie szkoły, reformowane u schyłku XVIII stulecia, korzystały z doświadczeń niemieckich i chętnie zatrudniały nauczycieli z różnych ośrodków niemieckich. Właśnie nauczyciele i duchowni kościoła luterańskiego, a także pewna liczba wykształconych urzędników miejskich tworzyli wspólnie prężną grupę inteligencji, której aktywność wyraźnie pobudzała życie kulturalne miasta u schyłku XVIII wieku. Uwidoczniło się to w tworzeniu różnego rodzaju zrzeszeń naukowych, kulturalnych czy nawet towarzyskich. W Rydze istniały dwie loże wolnomularskie („Zum Schwert" i „Zur kleinen Welt"), dwa kluby towarzyskie („Musse" i „Euphonie"), działał też stary teatr i kwitło życie muzyczne. Tutaj też funkcjonowały dwie drukarnie i księgarnia prowadzona przez Johanna Friedricha Hartknocha oraz czytelnia i wypożyczalnia książek. Do grodu nad Dźwiną przychodziła i odchodziła regularnie dwa razy w tygodniu poczta z Niemiec, Prus, Kurlandii i Polski oraz z Rewla, Dorpatu, Narwy, Petersburga, Moskwy i oczywiście wszystkich miejscowości położonych w pobliżu traktów komunikacyjnych.

Niewątpliwie Ryga, podobnie jak Mitawa, odgrywała rolę łącznika w kontaktach między intelektualistami pochodzenia niemieckiego osiadłymi w Rosji a elitą umysłową Niemiec. Do obu tych miast docierały prawie natychmiast niemal wszystkie wiadomości o najważniejszych wydarzeniach w całej Europie. Ogromny wpływ na przenikanie wszelkich informacji miała również mobilność mieszkańców tego obszaru, a zwłaszcza ruchliwych kupców, drukarzy, księgarzy i wędrujących czeladników, także studentów i intelektualistów. Nie można też nie wspomnieć o przybywających tutaj z zachodniej Europy, a głównie z Niemiec, drukarzach, księgarzach, aktorach i muzykach czy nauczycielach i pastorach, którzy dominowali wśród kadry nauczającej i duchownych na terenie obu prowincji. Wielu z nich poszukiwało tutaj możliwości szybkiego awansu i kariery, ale część traktowała swój pobyt na terenach nadbałtyckich jako wstępny etap na trasie dalszej

podróży w głąb Rosji. Czasami oczekiwano tutaj na intratniejsze stanowisko w Niemczech i po uzyskaniu nowej posady opuszczano bez żalu swoje dotychczasowe miejsce pracy<sup>3</sup>.

Ten stały ruch personalny i trwała wymiana elit rodziły obfitą wymianę korespondencji, która niezależnie od spraw dotyczących tylko adresata i nadawcy zawierała wiele dodatkowych informacji z różnych dziedzin życia politycznego czy kulturalnego. Z owej niegdyś ogromnej liczby listów przetrwały do naszych czasów zaledwie szczątki, i to najczęściej listy najbardziej znanych osobistości, jak np. J. G. Hamanna, J. G. Herdera, I. Kanta, J. G. Scheffnera czy profesora Gimnazjum w Mitawie J. J. Ferbera. Informacje zawarte w ich listach miały jednak przeważnie charakter intymny i przeznaczone były w zasadzie dla małego kręgu odbiorców<sup>4</sup>. Wprawdzie niekiedy treść korespondencji adresowana była również do większej liczby czytelników, i nawet była rozpowszechniana, ale nie zmienia to jej ograniczonego zasięgu oddziaływania.

Nie ulega wątpliwości, że najważniejszym źródłem informacji dla szerokiego kręgu odbiorców była prasa lokalna. Ryga miała stare tradycje w tej dziedzinie, tam bowiem, jeszcze w czasach szwedzkich, od 1681 r. wychodziła pierwsza gazeta „Rigische Novellen” przynosząca wiadomości polityczne, ale zajęcie miasta przez Rosjan w 1710 r. położyło kres jej istnieniu. Nowe warunki polityczne oraz obawa władz rosyjskich przed

<sup>3</sup> O składzie narodowościowym Rygi zob. R. Brambe, *Rīgas iedzīvotāji feodālisma perioda beigās. 18. gs. beigās – 19. gs. pirmā puse*, Rīga 1982, s. 75 i n. Najszerzej o życiu kulturalnym w Rydze na przełomie XVIII i XIX w. pisał H. Rietz, *Z dziejów życia umysłowego*, s. 26 i n., 48 i n., 57 i n., 69 i n.; idem, *Vertrieb und Werbung im Rigaer Buchhandel des 18. Jahrhunderts*, [in:] *Buch- und Verlagswesen im 18. und 19. Jahrhunderts*, hrsg. von H. G. Göpfert u.a., Berlin 1977, s. 254 i n.; idem, *Das Verlagswesen in Riga in den Jahren 1750–1810. Teil I*, Nordost-Archiv, Bd. 18: 1985, H. 79, s. 190 i n.; idem, *Johann Friedrich Hartknoch 1740–1789*, [in:] *Wegbereiter der deutsch-slavischen Wechselseitigkeit*, hrsg. von E. Winter u. G. Jarosch, Berlin 1983, s. 89–99; idem, *Materiały biograficzne dotyczące właścicieli firmy wydawniczej i księgarskiej Johann Friedrich Hartknoch 1763–1879*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XX, Toruń 1985, s. 157–167.

<sup>4</sup> J. G. Hamann, *Briefwechsel*, hrsg. von W. Ziesemer u. A. Henkel, Bd. 1–6, Wiesbaden–Frankfurt am Main 1955–1975; *Von und an Herder. Ungedruckte Briefe aus Herders Nachlass*, hrsg. von H. Düntzer u. F. G. v. Herder, Bd. 1–3, Leipzig 1861–1862; *Johann Gottfried Herder: Briefe*, bearb. von W. Dobbek u. G. Arnold, Bd. 1–9, Weimar 1977–1988; *Kant's gesammelte Schriften*, Bd. 10–13, Zweite Abteilung: *Briefwechsel*, Bd. 1–3, Berlin 1900–1902, Bd. 4, Berlin u. Leipzig 1922; *Briefe an und von Johann Georg Scheffner*, hrsg. von A. Warda u. C. Diesch, Bd. 1–4, München u. Leipzig 1918–1931, Bd. 5, Königsberg 1938; *Johann Jacob Ferber, Briefe an Friedrich Nicolai aus Mitau und St. Petersburg*, hrsg. von H. Ischreyt, Berlin 1974.

wplywem prasy na odbiorców utrudniały powstawanie periodyków politycznych. Stąd też utworzone 9 lipca 1761 r. w wyniku dążeń środowiska mieszczańskiego nowe pismo „Rigische Anzeigen” miało charakter gazety ogłoszeniowej. Wprawdzie posiadało ono w latach 1761–1767 uczony dodatek „Galehrte Beyträge zu den Rigischen Anzeigen”, ale nie przekształciło się w periodyk polityczny. Rygę wyprzedziła pod tym względem sąsiednia Mitawa.

Odmienne, swobodniejsze warunki polityczne na terenie Księstwa Kurlandzkiego sprawiły, że już na początku października 1766 r. ówczesny drukarz Christian Liedtke rozpoczął wydawanie gazety informacyjnej „Mitauischen Nachrichten von Staats- Gelehrte- und einheimischen Sachen”. Wprawdzie na początku gazeta znalazła zaledwie szesnastu stałych odbiorców, ale była kontynuowana także po śmierci jej założyciela w końcu 1766 roku. Pismo ukazywało się dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki, a sam Liedtke informował czytelników, że można je nabywać u niego w drukarni albo kupować we wszystkich urzędach pocztowych całego księstwa<sup>5</sup>. Również po przejściu drukarni przez Johanna Friedricha Steffenhagena w 1769 r. gazetę można było otrzymać w drukarni w poniedziałek o 9<sup>00</sup>, a w czwartek po południu o drugiej godzinie<sup>6</sup>. W 1775 r. książkę odebrał jednak Steffenhagenowi prawo nakładu pisma i przekazał je utworzonemu właśnie Gimnazjum Akademickiemu. Redakcję gazety przejął wówczas Matthias Friedrich Watson (1732–1805), ówczesny prorektor Gimnazjum. Zmienił się również jej tytuł (po 52 numerze z 29 czerwca); 4 lipca 1775 r. ukazał się pierwszy numer „Mitauische Politische und Gelehrte Zeitungen unter der Aufsicht der Hochfürstl. Petrinischen Akademie”. Jednocześnie powiadomiono, że odtąd gazeta wydawana będzie we wtorki i piątki po południu o trzeciej godzinie. Prenumeratę przyjmowała Drukarnia Nadworna albo Nadworny Urząd Pocztowy. Poinformowano też czytelników, że dopóki nie ukaze się osobna gazeta ogłoszeniowa („Intelligenzblatt”), anonse drukowane będą w osobnym dodatku „Wöchentliche Nachrichten”<sup>7</sup>. W 1777 r. tytuł gazety uległ zmianie na „Mitauische Gelehrte und Politische Zeitung”; od roku następnego wychodziła ona pod nazwą „Mitauische Politische Zeitung”, i wreszcie od 1784 r. pod nazwą „Mitauische Zeitung”. Przez cały czas pismo zamieszczało również anonse, ponieważ osobna gazeta ogłoszeniowa „Mitauischer Anzeiger von allerhand dem gemeinen Wesen nöthigen und nützlichen Sachen welche

<sup>5</sup> Mitauische Nachrichten, 11 St., 6. Nov. 1766, s. 48.

<sup>6</sup> Ibid., 52 St., 28 Jun. 1770.

<sup>7</sup> Mitauische Politische und Gelehrte Zeitungen, 1 St., 4 Julius 1775.



zu jedermanns Nachricht bekannt werden" zaczęła ukazywać się dopiero od 1797 roku<sup>8</sup>.

W Rydze pismo zawierające wiadomości polityczne „Rigische Politische Zeitung” pojawiło się dopiero w 1778 roku. Wcześniej, bo już od początku 1772 r. wychodziły „Revalische Wöchentliche Nachrichten” redagowane przez księgarza Johanna Jacoba Illiga z Rewla. Natomiast w Dorpacie konrektor miejscowej szkoły Friedrich Gotthilf Findeisen wspólnie z Friedrichem Davidem Lenzem i Chrystianem Heinrichem Nielsenem rozpoczął wydawanie periodyku „Dorpatsche Zeitung” dopiero w 1788 roku. Zapewne jedną z przyczyn tego opóźnienia w Rydze było istnienie tam gazety ogłoszeniowej, ale nie bez znaczenia były także trudności natury politycznej. Założycielem gazety ryskiej był Georg Ludwig Friedrich Zachariä (1735–1808), który w końcu 1777 r. uzyskał zgodę władz miasta pod warunkiem, iż nie będzie zamieszczał ogłoszeń i tekstów urzędowych, zastrzeżonych dla „Rigische Anzeigen”. Jeszcze w październiku 1777 r. informowano przyszłych odbiorców, że nowa gazeta „Rigische Politische Zeitung” będzie ukazywała się od początku następnego roku we wtorki i piątki. Zapowiadano wówczas urozmaicony serwis informacyjny i składano obietnicę, iż wiadomości od stałych czy przypadkowych korespondentów będą prawdziwe. Początkowo prenumerata roczna dla odbiorców miejscowych wynosiła 5 talarów, natomiast czytelnicy spoza Rygi płacić musieli dodatkowo 1 talara na koszt przesyłki pocztowej, jednak już w roku następnym obniżono opłaty zamiejscowe do poziomu obowiązującego w mieście. Opłaty należało regulować w „Zeitungs-Expedition”, natomiast mieszkańcy Petersburga mieli zamawiać pismo w miejscowym carskim urzędzie pocztowym. Pierwotny tytuł periodyku utrzymał się do 5 maja 1797 r., kiedy zamieniono go na „Rigasche Zeitung”, ale jeszcze w tym samym roku przyjęto formę „Rigaische Zeitung”, aby 13 lutego 1801 r. powrócić do dawnej prostszej formy „Rigasche Zeitung”. W czerwcu 1789 r. w podtytule gazety pojawiło się zdanie wyjaśniające, że zgodę na druk pisma wyrażał miejscowy urząd policyjny, zaś od maja 1797 r. zezwolenia udzielała rada miejska. Od końca kwietnia 1799 r. przed decyzją rady należało uzyskać aprobatę miejscowej cenzury, która też od lutego 1801 r. wydawała ostateczną decyzję samodzielnie. W marcu 1802 r. prawo to uzyskał gubernator cywilny, a od 1808 r. cenzurę przekazano uniwersytetowi w Dorpacie.

<sup>8</sup> Por. Schack-Steffenhagen, *Steffenhagen und sein Haus. Dokumente aus dem Steffenhagenschen Archiv*, [Mitau 1912], s. 32 i n.; W. Rosenberg, *Johann Friedrich Steffenhagen als Verleger lettischer volkspedagogischer Bücher*, [in:] *Buch- und Verlagswesen im 18. und 19. Jahrhundert. Beiträge zur Geschichte der Kommunikation in Mittel- und Osteuropa*, hrsg. von H. G. Göpfert u.a., Berlin 1977, s. 236 i n.

Wbrew początkowym zapewnieniom treść periodyku była dość uboga, podawano w nim typowe dla tego rodzaju ówczesnych pism wiadomości polityczne, wśród których przeważały informacje wojenne i doniesienia z różnych dworów europejskich. Relacje z terenu Inflant i Rygi ograniczały się do rejestrowania zmian zachodzących na stanowiskach administracyjnych i kościelnych oraz opisów okolicznościowych uroczystości państwowych czy fetowanych rocznic. Podawano też listy osób przyjeżdżających i wyjeżdżających z Rygi, a poczynając od 1781 r. rejestrowano również ruch statków w porcie, natomiast pierwsze inseraty pojawiły się dopiero w 1788 roku. Podobny charakter miała także „Mitauische Zeitung”, ale zamieszczane tam informacje w większym stopniu uwzględniały wydarzenia polityczne rozgrywające się na terenach Rzeczypospolitej<sup>9</sup>.

Nie znamy wysokości nakładu omawianych gazet ani liczby ich prenumeratorów, ale podkreślić trzeba, że z możliwości docierania do wiadomości zawartych w prasie korzystała o wiele liczniejsza grupa niż wskazywałaby na to liczba jej stałych odbiorców. W Mitawie punktami rozpowszechniania nadchodzących informacji była siedziba redakcji oraz miejsce dystrybucji gazet i drukarnia. Dodać należy, że punkty dystrybucji gazety odwiedzane były nie tylko przez odbiorców prasy, ale i przez stałych mieszkańców czy przyjezdnych, zainteresowanych zarówno drukiem ogłoszeń, jak i spragnionych wiadomości czy kontaktu z ludźmi. Jeśli uwzględnimy również fakt rozpowszechniania gazety lokalnej oraz pism zagranicznych przez rozsiane na terenie Kurlandii urzędy pocztowe, otrzymamy wówczas przybliżony obraz sieci dystrybucyjnej i potencjalną grupę czytelników prasy. W Rydze biuro ogłoszeniowe mieściło się początkowo w domu barona von Mengden na Sandstrasse, ale już od lipca 1762 r. ulokowano je w nowo zbudowanym ratuszu. Nie tylko przyjmowano tam ogłoszenia i rozprawdzano w każdy poniedziałek miejscową gazetę ogłoszeniową, ale również tam właśnie, w centralnym punkcie miasta, wyznaczano sobie miejsce spotkań. Zaznaczyć trzeba, że po śmierci w 1762 r. Abrahama Winklera redakcję „Rigische Anzeigen” przejął ówczesny sekretarz rady, zaś od 1765 r. rajca i odpowiedzialny za sprawy szkolnictwa i cenzury Gottfried Berens (1722–1804). Podobnie redakcja drugiej gazety, „Rigische Politische Zeitung”, która mieściła się początkowo w domu Derfelda na Schaalstrasse, przeprowadziła się później do ratusza. W praktyce też obie redakcje korzystały z tego samego pomieszczenia i co najmniej w poniedziałki oraz wtorki i piątki odwiedzali ten lokal nabywcy obu periodyków. Na terenie prowincji obie te gazety ryskie, podobnie zresztą jak dorpacka czy rewelska,

<sup>9</sup> H. Rietz, *Das Verlagswesen in Riga. Teil II*, Nordost-Archiv, Jg. 18: 1985, H. 80, s. 247–253.

rozprowadzane były przez pocztę i odbierane w lokalnych urzędach pocztowych.

Niezależnie od tych regionalnych gazet niezwykle ważne źródło informacji o wydarzeniach europejskich stanowiły periodyki zagraniczne. W Inflantach i Estonii półroczną prenumeratę na czasopisma zagraniczne, z odpowiednim, co najmniej miesięcznym wyprzedzeniem, przyjmowała „Zeitungs-Expedition” cesarskiego granicznego urzędu pocztowego w Rydze. Niestety, na podstawie szczupłych przekazów źródłowych nie sposób ustalić dokładnej listy tytułów czytanych w tym rejonie gazet. Odpowiedzi na to pytanie nie przynoszą też zachowane katalogi księgozbiorów prywatnych, czytelni i wypożyczalni, ponieważ gazety nie zostały w tych zestawieniach wymienione. Po przeczytaniu gazety na ogół rzadko były przechowywane w prywatnych księgozbiorach. Podobnie zresztą postępowano w czytelniach i wypożyczalniach, gdzie prasa nie stanowiła obiektów specjalnej wartości. Na podstawie pośrednich informacji można wnioskować, że zarówno lokalne, jak i zagraniczne gazety były stale dostępne w prywatnych wypożyczalniach i czytelniach, wykładano je także w pomieszczeniach klubowych (w Rydze na przykład towarzystwa „Musse” czy „Euphonie”)<sup>10</sup>. Sądzić należy, że w pierwszej kolejności docierały tu periodyki z sąsiedniego Królewca, Gdańska, Elbląga oraz Berlina. Wskazują na to teksty drukowane w „Rigische Politische Zeitung”<sup>11</sup>. Również w „Mitauische Nachrichten” z 1774 r. dostrzec można wyraźnie ślady lektury „Berliner Zeitung”<sup>12</sup>. W 1789 r. pastor J. Chr. Moritz ogłaszał w Rydze sprzedaż kilku numerów „Allgemeine Literatur Zeitung” z 1785 roku, a zatem i to pismo było wówczas czytane<sup>13</sup>. W tym samym mieście znany był też periodyk „Jenaische Gelehrten Zeitungen” oraz jego kontynuacja „Jenaische Zeitungen von Gelehrten

<sup>10</sup> O. Gun, *Topografičeskoe opisanie goroda Rigi z prisovokupleniem vračebnych nabludenij kočinennoe v 1798-m godu*, Č. 1, Sankt-Petersburg 1804, s. 109 i 168; K. G. Sonntag, *Kleine Chronik der Musse in Riga, Riga deren Entstehung bis zur fünfund-zwanzigjährigen Stiftungs-Feier*, Riga 1812, s. 5; *Fortgesetzte kleine Chronik der Musse in Riga*, Riga 1818, s. 11; R. Büngner, *Die Gesellschaft der Musse in Riga 1787–1887*, Riga 1887, s. 34; F. Kolberg, *Geschichte der Gesellschaft der Euphonie*, Riga 1897, s. 4.

<sup>11</sup> Rigische Politische Zeitung, 1794, Nr. 94 (24. Nov.), 95 (28. Nov.) i 98 (8. Dec.).

<sup>12</sup> Mitauische Nachrichten, 1774, Nr. 4 (13. Juni). Podobnie znane były „Berlinische Nachrichten von Staats- und Gelehrten Sachen”, „Berlinische Monatsschrift”, „Sankt Petersburgische Zeitung” – Mitauische Zeitung, 1786, Nr. 5 (17. Jan.), 21 (14. März), 22 (17. März), 36 (5. Mai), 39 (16. Mai), 41 (23. Mai), 48 (16. Juni), 55 (11. Juli), 56 (14. Juli), 58 (21. Juli), 85 (24. Okt.), 92 (11. Nov.); Mitauische Zeitung, 1787, Nr. 15 (20. Febr.), 47 (12. Juni), 48 (15. Juni), 51 (26. Juni), 54 (6. Juli).

<sup>13</sup> Rigische Anzeigen, 1789, s. 174.

Sachen". Według informacji z pierwszych lat XIX wieku w Rydze czytano najchętniej gazety z Hamburga<sup>14</sup>.

Częściowej odpowiedzi na pytanie, które z periodyków najczęściej dostarczały czytelnikom regionu nadbałtyckiego wiadomości o wydarzeniach europejskich, mogłyby udzielić spisy ponumerowanych w urzędach pocztowych gazet. Nie ulega wątpliwości, że takie wykazy istniały i że zawierały one tytuły, które cieszyły się największą poczytnością i — oczywiście — miały zezwolenie władz na rozpowszechnianie. Niestety, dysponujemy tylko jednym spisem gazet i czasopism, które można było zamówić na rok 1802 w „Zeitungs-Expedition” ryskiego gubernialnego kantoru pocztowego. Wykaz ten, przygotowany i ogłoszony we wrześniu 1801 r., a więc już po przejęciu władzy przez cara Aleksandra I i po złagodzeniu cenzury, obejmował 16 tytułów w języku francuskim, 34 niemieckie, 5 angielskich oraz 2 tytuły w języku szwedzkim<sup>15</sup>. Z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć można, że na tej liście znajdowały się również gazety tradycyjnie i już od dawna w tym rejonie czytane. Wśród periodyków w języku francuskim uwagę zwracają: „Mercure universel”, „Courrier de Londres”, „Courrier du Bas-Rhin”, „Spectateur du Nord”, „Journal de Francfort”, „Journal politique de l'Europe”, „Gazette françois de Hambourg”, „Moniteur”, „Journal de Paris”, „Gazette de France”, „Gazette de Leyde”, „Mercure de France”.

Interesujące, że na tej liście periodyków dopuszczonych do prenumeraty w Rydze znalazło się pod tradycyjną nazwą „Gazety Leydejskiej” najważniejsze w drugiej połowie XVIII wieku pismo informacyjne, co wskazuje wyraźnie na popularność tego organu prasowego również i w tej części Europy. Pod potocznie używaną nazwą „Gazette de Leyde” kryły się „Nouvelles Extraordinaires de Divers Endroits” wydawane najpierw przez Etienne Luzaca (zm. 1787 r.), a później przez jego bratanka Jeana Luzaca (1746–1807). Przez pierwsze lata rewolucji „Nouvelles Extraordinaires” przyjaźnie odnosiły się do przemian we Francji, ale zajęcie Holandii przez wojska francuskie zmieniło wyraźnie nastawienie redaktora, który otwarcie przeciwstawiał się tej agresji. Pod naciskiem władz Jean Luzac zmuszony został w maju 1798 r. do zawieszenia gazety. Wprawdzie w październiku tegoż roku Abraham Blussé, przy ukrytym współudziale swego dawnego szefa Jeana Luzaca, wznowił wydawanie pisma, ale już pod zmienionym tytułem „Nouvelles politiques publiées à Leyde”. Wychodziło ono jednak

<sup>14</sup> J. Ch. Petri, *Neuestes Gemälde von Lief- und Ehistland unter Katharina II. und Alexander I. in historischer, statistischer, politischer und merkantilischer Aussicht*, Bd. 1, Leipzig 1809, s. 226–228.

<sup>15</sup> *Avertissement. Auf das 1802 le Jahr können von der Zeitungs-Expedition des Rigischen Gouvernements-Postcomptoirs folgende Zeitungen und Journale verschrieben werden...* ukazał się w formie anonsu do „Rigischen Anzeigen” (Nr. 39, 28. Sept. 1801).

tylko do 1804 r., a podjęta jeszcze w tym samym roku próba ożywienia gazety pod tytułem „Journal politique à Leyde” zakończyła się jej ostateczną likwidacją w 1811 roku<sup>16</sup>. Jeszcze większe zdziwienie budzi zamieszczenie we wspomnianym wykazie „Gazette françois de Hambourg”, francuskiego tłumaczenia niemieckiej gazety „Staats- und Gelehrte Zeitung des Hamburgischen Unparteyischen Correspondenten”. Pismo to cieszyło się dużą poczytnością na ziemiach Rzeczypospolitej i stąd drukarz warszawski Piotr Dufour rozpoczął 30 listopada 1789 r. wydawanie jego francuskiego tłumaczenia dla czytelników nie znających języka niemieckiego. Edycja tej francuskiej wersji została jednak przerwana już w kwietniu 1794 roku<sup>17</sup>.

Oba podane przykłady zdają się wskazywać, że wspomniana lista czasopism przygotowana została pośpiesznie i na podstawie starych wykazów, zapewne jeszcze z czasów Katarzyny II. Pozostałe wymienione gazety w języku francuskim należały również do najpoczytniejszych periodyków europejskich. Po części ukazywały się one w Niemczech, jak drukowany w latach 1767–1807 „Courrier du Bas-Rhin” czy wychodzący w Mannheim „Journal politique de l'Europe” (dawna „Gazette de Deux-Ponts”, która w 1798 r. zmieniła nazwę). Wśród zamieszczonych na liście tytułów znalazły się także najważniejsze pisma drukowane we Francji, a więc przede wszystkim „Gazette de France” założona w 1631 r. przez Theophrasta Reneudota i od 1762 r. stanowiąca oficjalny organ rządowy. Podobnie wymieniony został „Mercure de France”, przejęty w 1770 r. przez znanego księgarza paryskiego Panckoucke'a, który do współpracy zwerbował między innymi Voltaire'a, d'Alemberta, La Harpe'a i Condorceta, a także pierwszy drukowany od stycznia 1771 r. w Paryżu dziennik „Le Journal de Paris” oraz założony 24 listopada 1789 r. przez Panckoucke'a „Moniteur” (czyli „Gazette ou le Moniteur universel”), wzorowany na prasie angielskiej. Ten ostatni organ nie zamieszczał komentarzy i ocen podawanych faktów, ale przestrzegał zasady starannego przedruku dekretów i prawdziwości prezentowanych wydarzeń i zjawisk.

Najważniejszą jednak rolę w upowszechnianiu informacji na terenie obu prowincji odgrywały periodyki niemieckie, wśród których liczebnie największą grupę stanowiły tytuły wychodzące w Hamburgu. Były to pisma przeznaczone dla kupców i zawierające doniesienia o charakterze gospodarczym, jak „Hamburger-Preiscourant” czy zwłaszcza wychodząca w latach 1767–1824 głośna gazeta handlowa „Hamburger Adresscomptoir-Nachrichten” („Hamburgische Adresscomptoir-Nachrichten”), ale również periodyki przekazujące wiadomości polityczne. Do tych ostatnich zaliczały się

<sup>16</sup> J. D. Popkin, *News and Politics in the Age of Revolution. Jean Luzac's „Gazette de Leyde”*, Cornell University Press, Ithaca and London 1989, s. 15 i n. i 246 i n.

<sup>17</sup> *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojka, t. 1, *Prasa Polska w latach 1661–1864*, Warszawa 1976, s. 33 i 44.

„Hamburger Relations-Courier”, „Neue Hamburger Zeitung” (=„Keyserlich Privilegierte Hamburgische Neue Zeitung”) oraz najbardziej znacząca gazeta niemiecka „Hamburger Correspondent”, czyli wydawana w latach 1712–1813 „Staats- und Gelehrte Zeitung des Hamburgischen Unpartheischen Correspondenten”, którą w Rydze można było zamówić na zwykłym lub białym papierze<sup>18</sup>. Szczególną uwagę budzi również wymieniony „Politisches Journal von Hamburg”, czyli wychodzący w latach 1781–1840 „Politisches Journal nebst Anzeige von Gelehrten und Anderen Sachen”, założony przez profesora uniwersytetu w Helmstedt Gottloba Benedicta von Schirach (1743–1804), a po jego śmierci redagowany przez syna Wilhelma Benedicta von Schirach (1779–1866). Pismo ukazywało się w miesięcznych zeszytach o objętości około 12 arkuszy i dostarczało, zwłaszcza w okresie rewolucji francuskiej, regularnie informacji o sytuacji politycznej w Europie. Z założenia liberalne, szczyliło się dobrymi stosunkami zarówno w kraju, jak i za granicą i wspierane było przez różne rządy materiałami oficjalnymi. Niezwykle cenne były zwłaszcza publikowane na jego łamach artykuły przeglądowe o sytuacji politycznej w poszczególnych krajach, co sprawiało, że wiele tomów tego periodyku, po wyczerpaniu pierwotnego nakładu, drukowano ponownie<sup>19</sup>. Z innych rejonów Niemiec we wspomnianym wykazie znalazły się tylko pojedyncze tytuły: „Frankfurter Zeitung”, „Hanövrisches Magazin”, „Carlsruher Zeitung”, „Westphälische Provinzial-Zeitung”, „Schwäbischer Merkur”, „Erlanger Real-Zeitung”, „Altonaischer Merkur” (zachowano formę tytułu gazet z ogłoszenia). Ze stolicy Prus na liście znalazła się tylko „Berliner Zeitung”, czyli „Berlinische Privilegierte Staats- und Gelehrte Zeitung”, wychodząca od 1722 r. nakładem księgarza Johanna Andreasa Rüdigerera, a w 1751 r. przejęta przez jego zięcia Christiana Friedricha Vossa i odtąd określana jako „Vossische Zeitung”<sup>20</sup>. Podobnie w wykazie umieszczono tylko jedną gazetę z Austrii — „Wiener Zeitung”, związaną z dworem i ukazującą się nieprzerwanie od 1703 r. najpierw jako „Wienerisches Diarium”, a od 1780 r. pod tytułem „Wiener Zeitung”<sup>21</sup>. Zastanawiające, że na liście znalazły się jedynie dwie gazety z sąsiednich prowincji, a więc „Revalsche Wöchentliche Nachrichten” oraz „St. Petersburgische Teutsche Zeitung”, zabrakło natomiast gazet z Mitawy

<sup>18</sup> E. Baasch, *Geschichte des Hamburgischen Zeitungswesens von den Anfängen bis 1914*, Hamburg 1930, s. 3 i n.

<sup>19</sup> J. Kirchner, *Das deutsche Zeitschriftenwesen. Seine Geschichte und seine Probleme. Teil I*, Wiesbaden 1958, s. 131.

<sup>20</sup> M. Lindemana, *Deutsche Presse bis 1815. Geschichte der deutschen Presse. Teil I*, Berlin 1969, s. 157 i n.

<sup>21</sup> W. Duchkowitsch, *Die verhinderte Pressefreiheit: Privileg und Zensur als Instrumente von Kommunikationspolitik vor 1848*, [in:] *200 Jahre Tageszeitung in Österreich 1783–1983. Festschrift und Ausstellungskatalog*, hrsg. von F. Ivan, H. W. Lang, H. Pürer, Wien 1983, s. 64 i n.

i Dorpatu, co świadczyło wyraźnie o lokalnym zasięgu tamtejszych periodyków. Ze Szwecji proponowano dwa tytuły („Inrikes Tidningar” i „Stokholms Posten”), natomiast z Anglii można było zamówić „The Morning Cronicle”, „The London-Cronicle”, „S. James-Chronicle”, „L’Lovds-Evenings Post” oraz „The English Preiscourant”.

Do grupy wydawnictw informacyjnych, choć może o charakterze bardziej refleksyjnym, zaliczyć trzeba także czasopisma literackie i beletrystyczne, a zwłaszcza takie, które prowadziły również działy recenzyjne. Do nich w pierwszym rzędzie należał wymieniony w spisie „Teutscher Merkur”. Pismo to, założone w 1773 r. przez Christopha Martina Wielanda (1773–1813), wzorowane było w dużym stopniu na „Mercure de France” i choć początkowo stanowiło typowe wydawnictwo literackie, to wybuch rewolucji francuskiej zmienił wyraźnie jego oblicze. Redaktor powitał wydarzenia we Francji z właściwym dla wielu niemieckich literatów entuzjazmem i w artykułach politycznych zamieszczanych na łamach pisma (od 1790 r. noszącego tytuł „Neue Deutsche Merkur”) można prześledzić wyraźną ewolucję jego poglądów, od zachwyty dla reformatorskich i liberalnych idei rewolucji, aż do jej odrzucenia w następstwie straszliwego terroru jakobinów. W rezultacie w kolejnych fazach gazeta dawała wyraz poglądom Wielanda, który ponownie stał się zwolennikiem monarchii konstytucyjnej. W miarę upływu czasu, zwłaszcza zaś po przejściu w 1796 r. redakcji przez Karla Augusta Böttigera, pismo przekształciło się w typowy periodyk naukowy<sup>22</sup>. Ponadto w omawianym wykazie znalazły się tak znane wówczas i popularne tytuły, jak: „Göttingische Anzeige gelehrter Sachen”, „Allgemeiner Litterarischer Anzeiger”, „Jenaische Allgemeine Literatur-Zeitung”, „Zeitung für die elegante Welt”, „Journal des Luxus und der Moden” oraz „Musikalische Zeitung”. Nie zabrakło również najbardziej poczytnych periodyków naukowych dotyczących zagadnień ekonomicznych, nauk przyrodniczych czy medycyny („Journal für Fabrik, Manufactur, Handlung und Moden”, „Oeconomische Hefte für den Stadt- und Land-Wirth”, „Monathliche Correspondence der Erd- und Himmelskunde”, „Termini Botanici”, „Chemische Annalen”, „Medicinisch-Chirurgische Zeitung”, „Medicinische Annalen”). Porównanie tej listy gazet i czasopism udostępnionych w Rydze z ogłoszonym w 1804 r. przez Johanna Richtera wykazem czasopism zagranicznych, które można było zamówić w Moskwie potwierdza, iż w Rydze w 1801 r. oferowano tytuły czytane chętnie już w końcu XVIII wieku<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> J. Kirchner, op. cit., s. 160 i n.; J. Wilke, *Literarische Zeitschriften des 18. Jahrhunderts (1688–1789). Teil II*, Stuttgart 1978, s. 132–141.

<sup>23</sup> H. Peterleitner, *Zu Johann Richter: Russische Miszellen*, Nordost-Archiv, Jg. 2: 1969, H. 6/7, s. 39–42.

Bez przesady można stwierdzić, że najbardziej wyrobione kulturalnie warstwy społeczne prowincji bałtyckich Rosji, i to mimo geograficznie odległego położenia, nie ustępowały swoimi zainteresowaniami Europą elitom kulturalnym krajów sąsiednich. Ułatwione było to, oczywiście, powiązaniem rodzinnymi i wspólnotą językową z Niemcami, a w wielu wypadkach także studiami i podróżami po zachodniej Europie. Wykształcenie ogólne elit tego regionu umożliwiało na ogół bezpośrednie korzystanie ze wszystkich źródeł informacji, od powiązań personalnych i kontaktów towarzyskich (w lożach wolnomularskich, klubach, kawiarniach czy czytelniach), poprzez korespondencję i różne formy publikacji. Te ostatnie docierały tutaj niemal bez przeszkód i rozpowszechniane były nie tylko przez dobrze rozwiniętą sieć księgarń, ale również przez wypożyczalnie i czytelnie oraz towarzystwa czytelnicze, organizowane nie tylko w miastach, ale i na prowincji<sup>24</sup>. W praktyce więc również mniej zamożny, ale odpowiednio wykształcony mieszkaniec tego regionu miał stały dostęp (z niewielkim opóźnieniem) do najważniejszych zagranicznych oraz lokalnych gazet, czasopism czy publikacji książkowych i doskonale orientował się we wszystkich aktualnych problemach europejskich. Elektryzujące Europę wydarzenia polityczne wywoływały oczywiście także reakcję społeczeństwa tego regionu, co nie zawsze odpowiadało celom polityki rosyjskiej. W rezultacie u schyłku panowania Katarzyny II wprowadzono ograniczenia, a w czasach Pawła I podjęto próbę zamknięcia dostępu do informacji. Wydany przez cara ukaz zamykał drogę do studiów zagranicznych, zakazywał importu wszelkich publikacji i likwidował niekontrolowane formy ich upowszechniania<sup>25</sup>. Represje ze strony władz rosyjskich dotknęły nie tylko właścicieli czytelni i wypożyczalni, ale nawet księgarzy, na przykład Johanna Friedricha Hartknocha juniora<sup>26</sup>. Ta próba zamknięcia społeczeństwa krajów nadbałtyckich w ściśle izolowanych granicach, bez możliwości komunikowania się i swobodnego dostępu do informacji, skończyła się niepowodzeniem po przejęciu władzy przez cara Aleksandra I.

<sup>24</sup> J. Jürjo, *Lesegesellschaften in den baltischen Provinzen im Zeitalter der Aufklärung. Mit besonderer Berücksichtigung der Lesegesellschaft von Hupel in Oberphalen. Teil I*, Zeitschrift für Ostforschung, Jg. 39: 1990, H. 4, s. 550 i n., i *Teil II*, Zeitschrift für Ostforschung, Jg. 40: 1991, H. 2, s. 28 i n.

<sup>25</sup> M. M. Štrange, *Russkoe obščestvo i francuzskaja revolucija 1789–1794 gg.*, Moskwa 1956, s. 161 i n.; M. Stepermanis, *Lielās Liesmas atblāzma. Latvija Francu buržuāziskas revolūcijas laikā 1789–1798*, Rīga 1971, s. 172 i n.

<sup>26</sup> J. F. Hartknoch, *Geschichte der Gefangenschaft des Buchhändlers Hartknoch unter der Regierung Kayser Pauls I.*, [in:] *Historische Gemälde*, Bd. 11, Leipzig 1883, s. 4, 11 i n., 41.





Michael G. Müller (*Florencja*)

**"Discursus in der Religions Sache  
der Preußischen Städte"  
Ein Dokument zur Geschichte  
von Konfession und Politik  
im Königlichen Preußen des 16. Jahrhunderts**

Die Geschichtsschreibung über Reformation und Protestantismus in den Städten des Königlichen Preußen war beinahe durchgängig von zwei Grundannahmen geleitet. Als evident galt zum einen, daß die Reformation hier im wesentlichen eine Sache des deutschen Luthertums war. Zum andern aber herrschte stets Konsens darüber, daß die kirchliche und kirchenpolitische Entwicklung der lutherischen Städte entsprechend von Anfang an in besonderen, das heißt vom polnisch-litauischen Protestantismus weitgehend unabhängigen Bahnen verlaufen ist<sup>1</sup>. Theologisch eigenständig und mit gesonderten Religionsprivilegien ausgestattet, hätten sich die preußischen Städte im 16. Jahrhundert demnach auch kirchengeschichtlich auf einem "nationalen Sonderweg" befunden — eine Vorstellung, die sich mit dem allgemeinen Epochenbild der traditionellen deutschen Historiographie über das Königliche Preußen deckt.

Inzwischen sprechen indessen viele Indizien dafür, daß diese Sichtweise der älteren Historiographie generell korrekturbedürftig ist. So hat vor allem die neuere verfassungsgeschichtliche Forschung die These von einer geradlinig "integrationsfeindlichen" Politik der Städte im 16. Jahrhundert

---

<sup>1</sup> Zur Forschungsentwicklung vgl. M. Kosman, *Reformacja i kontrreformacja*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii. Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*, t. 1, pod red. J. Krasuskiego, G. Labudy i A. W. Walczaka, Poznań 1974, S. 362–409; s. auch G. Schramm, *Danzig, Elbing und Thorn als Beispiele städtischer Reformation (1517–1588)*, [in:] *Historia Integra. Festschrift Erich Hassinger*, Berlin 1977, S. 125–154.

längst widerlegt<sup>2</sup>; ebenso kommen auf dem Gebiet der Kulturgeschichte immer deutlicher die vielfältigen Verflechtungen ins Bild, welche Stadtbürgertum und Adel in Preußen gerade in dieser Epoche eng mit Polen-Litauen verbanden<sup>3</sup>. Dagegen steht zwar eine Neuinterpretation der Kirchengeschichte als solcher noch weit im Feld, doch lassen einzelne neue Einsichten auch hier die Vorstellung von einer isolierten Entwicklung der Städte im Zeichen des Luthertums immerhin fragwürdig erscheinen<sup>4</sup>.

Auf eine einzelne Quelle, die in diesem Zusammenhang von großem Gewicht ist, hat Stanisław Tync schon in den fünfziger Jahren hingewiesen. Gemeint ist der religionspolitische Traktat des Thorners Ulrich Schober, in dem der calvinistische Konrektor des Thorer Gymnasiums und enge Vertraute von Bürgermeister Heinrich Stroband 1596 nicht nur nachdrücklich für das konfessionelle Toleranzrecht der Warschauer Konföderation eingetreten war, sondern auch die religiöse wie kirchenpolitische Zugehörigkeit der preußischen Städte zur Gemeinschaft der protestantischen Stände ausführlich begründet hatte<sup>5</sup>. Hier nun soll ein weiteres Dokument vorgestellt werden, das die Aussage des Texts von Schober spezifisch ergänzt: Der nachstehend mit geringen Kürzungen abgedruckte "Discursus In der Religions Sache für die Preußischen Städte" gehört sowohl zeitlich als auch der Sache nach in denselben Kontext, er hat jedoch insofern einen anderen Stellenwert, als es sich nicht um die Stimme eines einzelnen, sondern um ein

<sup>2</sup> Dazu neuerdings besonders die Studien von J. Mallek, *Dwie części Prus. Studia z dziejów Prus Książęcych i Prus Królewskich w XVI i XVII wieku*, Olsztyn 1987; S. Salmonowicz, *Prusy Królewskie w ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej (1569–1772)*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Nr 945, Historia LXVI, Wrocław 1988, S. 45–56; s. auch ausgezeichneten Problemgrundiß in *Historia Pomorza*, t. 2/1, Poznań 1976.

<sup>3</sup> Sehr gute Charakteristik der Forschungsprobleme bei S. Salmonowicz, *Preußen Königlichen Anteils und das Herzogtum Preußen als Gebiet der Begegnung zweier Kulturen vom 16. bis 18. Jahrhundert*, [in:] *Schlesien und Pommern in den deutsch-polnischen Beziehungen vom 16. bis 18. Jahrhundert*, Braunschweig 1982, S. 66–86.

<sup>4</sup> Der ältere Diskussionsstand knapp zusammengefaßt bei M. G. Müller, *Zur Frage der Zweiten Reformation in Danzig, Elbing und Thorn*, [in:] *Die reformierte Konfessionalisierung in Deutschland. Das Problem der "Zweiten Reformation"*, hrsg. von H. Schilling, Gütersloh 1986, S. 251–265.

<sup>5</sup> *De causis ac remediis dissensionum ac turbarum in religione...*, Thorn 1596. Dazu S. Tync, *Głos z Prus Królewskich w 1596 r. w obronie zgody sandomierskiej, konfederacji warszawskiej i tolerancji religijnej*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 2: 1957, S. 133–150; vgl. auch B. Nadolski, *Karty z dziejów Odrodzenia w Toruniu*, *Rocznik Toruński*, t. 2: 1967, S. 175–192. Über die große Bedeutung des Traktats für die Geschichte der protestantischen Unionsbewegung in Polen-Litauen ferner K. E. J. Jørgensen, *Ökumenische Bestrebungen unter den polnischen Protestanten bis zum Jahre 1645*, Kopenhagen 1942, S. 326–330.

gleichsam offizielles Dokument gemeinsamer Politik der Räte von Danzig, Elbing und Thorn in der Religionsache handelt.

Wie auch Schobers späterer Text entstand der "Discursus" vor dem Hintergrund einer allgemeinen politischen Zuspitzung der Bekenntniskonflikte um 1595. Nicht nur auf der Ebene der Reichstagspolitik hatte sich die Lage der protestantischen Stände seit der Wahl Sigismunds III. kompliziert, indem die Anstrengungen für eine rechtliche Sicherung der Warschauer Konföderation von dem zunehmend offensiv handelnden katholischen Lager blockiert wurden<sup>6</sup>. Vielmehr waren auch die preußischen Städte im besonderen unter Druck geraten, seitdem die Bischöfe 1593 den Kampf um die Revindikation der städtischen Pfarrkirchen und Klöster aufgenommen hatten — und sich dabei nicht zuletzt innerprotestantische Spannungen zwischen Lutheranern und Calvinisten in den Städten zunutze machten<sup>7</sup>. So hatten die Städte gute Gründe, ihrerseits in der Religionsfrage aktiv zu werden; sie taten dies, indem sie auf dem Marienburger Landtag am 16. I. 1595 darauf verständigten, vermittels einer entsprechenden Denkschrift um die Unterstützung der "Religionsverwandten" in Polen-Litauen bei der Verteidigung der gemeinsamen protestantischen Sache zu werben<sup>8</sup>.

Die genauere Entstehungsumstände der Schrift lassen sich nicht lückenlos rekonstruieren. Daß die Räte der drei großen Städte in der Sache ihrer Pfarrkirchen seit 1593 eine gemeinsame Diplomatie gegenüber Landesständen und König betrieben<sup>9</sup>, ist zwar ebenso belegt, wie die Tatsache, daß sich ihre Anstrengungen seit Herbst 1594 auf eine engere Kooperation mit den protestantischen Senatoren außerhalb des Königlichen Preußen konzentrierten<sup>10</sup>. Doch bleiben die genauen Umstände der Redaktion des "Discursus" selbst im Dunkeln. Auf dem Landtag vom Januar 1595 lag mit Sicherheit ein Danziger Entwurf dazu vor<sup>11</sup>. Dieser aber wurde

<sup>6</sup> Dazu allgemein W. Krasieński, *Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce*, t. 2/1, Warszawa 1904, S. 69 ff.; G. Schramm, *Der polnische Adel und die Reformation 1548–1607*, Wiesbaden 1965, S. 85; H. Wisner, *Walka o realizację konfederacji warszawskiej za panowania Zygmunta III Wazy*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 20: 1975, S. 21–43.

<sup>7</sup> Ein Überblick über die parallelen Konflikte in den drei Städten bei H. Neumeyer, *Kirchengeschichte von Danzig und Westpreußen in evangelischer Sicht*, Bd. 1, Leer 1971, S. 109 ff.

<sup>8</sup> Dokumentation der Kontakte zwischen den Städten in der Kirchensache: Archiwum Państwowe Gdańsk (weiter: APGd.), 300 R/Pp 54; der Bericht über die Marienburger Beratungen ebd., S. 204.

<sup>9</sup> A.a.O., S. 96 ff.

<sup>10</sup> A.a.O., S. 152; darüber auch berichtet bei G. Lengnich, *Geschichte der Preußischen Lande Königlich Polnischen Anteils*, Bd. 4, Danzig 1728, S. 187 ff.

<sup>11</sup> "Discursus Gedanensis in causa Religionis Thorunii in Conventu d. 26. Jan. 1595 lectus" — Text: APGd., 300 R/Pp 54, S. 205–229.

wahrscheinlich noch einmal modifiziert. Denn nach Einsprüchen der Thorner und Elbinger sollten sich die Städte erst nach dem Landtag in schriftlichem Kontakt über eine endgültige Fassung verständigen, welche die Abgesandten der Städte dann auf dem im Februar beginnenden Reichstag übergaben<sup>12</sup>. Die Annahme, daß der unten wiedergegebene Wortlaut der endgültigen Fassung in der deutschen Version entspricht, ist nach dem Vergleich der verschiedenen aufgefundenen Abschriften denn auch nur wahrscheinlich, aber nicht endgültig gesichert<sup>13</sup>.

Die Abweichungen zwischen den gesichteten Varianten berühren freilich auch nicht die zentrale Aussage der Quelle. Sie besteht darin, daß die großen Städte des Königlichen Preußen ihren eigenen Bekenntnisstand wie auch den rechtlichen Rahmen ihrer Religionspolitik 1595 auf eine Weise definierten, die praktisch in jeder Hinsicht von den eingangs angesprochenen historiographischen Annahmen abweicht. So ist hier nicht etwa von der "reinen Augsbургischen Konfession" im Sinne des lutherischen Bekenntnisses die Rede, sondern von den "reformierten" Kirchen in den preußischen Städten wie auch von den verwandten Kirchen in Polen-Litauen — was selbst bei vorsichtiger Deutung der im 16. Jahrhundert noch fließenden Terminologie nur so verstanden werden kann, daß die Städte sich dem Consensus Sendomirensis zurechneten, also auch das calvinistische Bekenntnis billigten, während sie die Bekenntnisformel der deutschen Lutheraner ablehnten. Ferner finden wir hier den Beleg, daß Danzig Elbing und Thorn den Religionsfrieden der Warschauer Konföderation nicht nur anerkannten, sondern ihn auch als die wichtigste Rechtsgarantie der eigenen Bekenntnisfreiheit betrachteten. Stadtprivilegien und polnisch-litauischen "Staatsrecht" galten ihnen entsprechend als einander ergänzende und nicht etwa "konkurrierende" Positionen. Schließlich zeigt der "Discursus" die Städte in einer ständepolitischen Rolle, welche die Integration des Königlichen Preußen in den Gesamtstaat seit der "ständischen Union" von 1569 zu unterstreichen scheint. Denn augenscheinlich waren es die Städte selbst, welche in der Konfliktsituation von 1595 sowohl auf ihrer Zugehörigkeit zu den Ständen der Krone insisitierten als auch die Souveränität des Reichstags als politischen Grundsatz bekräftigten.

Die Übereinstimmung in den Argumentationsrichtungen des "Discursus" und der Denkschrift Schobers verleiht beiden Quellen zusätzliches Gewicht. Die Forderung, die Entwicklung von Reformation und Stadtpolitik

<sup>12</sup> So jedenfalls dargestellt a.a.O., S. 229.

<sup>13</sup> Als Vorlage dient hier die Abschrift in APGd., 300 R/Pp 1, S. 455–469; weitere Abschriften: APGd., 300 53/453, S. 91–105, sowie Biblioteka PAN Gdańsk, Ms 499, S. 26r.–34v. — Für seine Hilfe bei der editorischen Einrichtung des Texts danke ich Herrn Eligiusz Janus.

im Königlichen Preußen unter neuen Prämissen zu untersuchen, erscheint vor diesem Hintergrund mehr als begründet.

### [S. 1] Discurs in der Religionssache für die Preußischen Städte: a'o 1595

Es ist offenbar und gantz augenscheinlich / für jedermänniglich waß die Widersacher / nicht so wohl der Reformirten Religion, wie / sie es gemein genant wird, also vielmehr der / wahrheit selbst. längst und viel im Sinn ge- / habt, und womit sie bisanher umgegangen / auch was sie in der That bewiesen, und in was / Zustande, sowoll an andern örtern, als fürnem- / lich in den Preußischen Städten die Kirchen und / Tempel [gekommen] [...] <sup>a</sup>. Alß hoffet man / daß keiner sein werde, der es den Städten / werde vor übell halten, wen sie auch auf / solche mittel gedenken werden, durch welche / selbtes unglück, wonicht gänzlich weggethan / dennoch etlicher maßen abgewendet, oder / ja nur gelindert könne werden, doch mit / der außdrücklichen Bedingung, daß solche / Mittel keine andere sein sollen als die // [S. 2] zuförderst Gott nicht erzürnen. I.K.M. unsern / allerg. Herr nicht verletzen, der gebühr getreuer / unterthanen nicht zu wieder seynd, dem gewiß / keine Zweifel bringen, und endlich bey guten / und wohlmeynenden Leuten nicht können gescholten / werden. [...] <sup>b</sup>

Unter solchen Mitteln aber, dero nechst des / allmächtigen Gottes Hülff, die Städte sich zu ge- / brauchen, wer dieß das erste, also kömmt es auch / daß förderligste für, das sie sich in so hohen / Sachen, für alle Dingen Gott seelige, dernach / hochverständigen und dan ansehnliche Patronen / zuwege bringen, durch welche[r] <sup>c</sup> Beförderung / sie solche Dinge fort setzen, und deren Rath sie / nicht allein folgen, sondern auch bey ihnen / Schutz und Hülff, wo und wan es von nöhten / finden mögen. /

Damit nun daßelbige desto leichter erlanget / werden möge, ist bevor auß am meisten einer / gewissen information von nöhten, dadurch / ausführig gemacht werde, was der gantzen / Sachen zustand sey, und zu welchem Mahl <sup>d</sup> darin / zu ziehlen.

Ob aber von diesen handel woll weitläuffig könte / discuriert werden, jedoch damit desto besser und / richtiger daßselbe in seinen Schranken könne umb- / faßet werden, so wird fürnemlich von dreyn // [S. 3] Hauptpuncten zu reden sein, in welchen der / Begriff der gantzen Sachen scheineth enthalten / zu sein,

Daß erste ist auf waß fundament jetziger Zeit / der gebrauch der Reformirten Religion, wie / sie heißen so in Kirchen und Tempeln der / Preußischen Städte bis anhero gehalten, bestehe? /

Daß andern waß die widersachern da entgegenst / vorhabens, waß sie fürwerffen, und mit waß grund / sie die Übung der Religion und gebrauch der Kirchen / zu brechen, sich befleißigen, und waß für Be- / schwerlichkeiten, item für ungelegenheit solch der / Widersacher fürnehmen mit sich ziehe? /

<sup>a</sup> Es folgt Aufzählung der rechtlichen Schritte, welche die Bischöfe zur Wiedererlangung der Verfügung über Pfarrkirchen und ehemaligen Klosterbesitz gegen die preußischen Städte unternommen hatten.

<sup>b</sup> Folgt Beteuerung, daß allein religiöse Gewissensgründe die Städte zum Handeln bewegen.

<sup>c</sup> Anstatt: welche.

<sup>d</sup> Gemeint: auf welches Ziel.

Daß dritte und letzte, welche die Mittel seyn, / dadurch denselben wiederwärtigkeiten entgegen / gegangen und entweder dieselben alle abgewendet / oder etlicher maßen gemildert, oder ja entlich / etwaßträglicher mögen gemacht werden.

Belangend daß erste sind bey Hand diese funda- / menta: so folgen.

Die general auf allgemeinem Reichstage zu Warschau / Ao 1573 von allen Ständen geschloßene und beliebte / Confoederation, von welcher auch der Kirchen gebrauch / nicht kan gesondert werden, welche Confoederation / zwar, so wie sie durch der Croon Constitutionen und / der Löbl. Könige Eyde, und nicht weniger durch / der itzigen Kön. M: uns. allerg: H. so wohl nach / geschehener Wahl als auf der Kröhnung geleisteten / feyerlichen Eid Confirmiret ist, also ist sie auch / allein, daß bißanhero in diesem Reich erhaltene, so- / woll öffentlichen, als privat. friedes. Ruhe und Einig- / keit bandt gewesen, welche wann er aufgelöset / und selbige Confoederation entweder gänzlich wird / aufgehoben oder nur gebrochen sein, so ist nicht schwer zu / propheceien, welche große Schwierigkeiten welche tumulte / welche empörungen erfolgen werden.

Dere Exempel damit man sie nicht von außländern nehmen // [S. 4] dörfße, mitten in der Crone noch gar jedermännig- / lich für augen schweben, und sind Cracau, Wilde<sup>e</sup>, Posen / etc. davon gezeugen<sup>14</sup>

Fürs II: Hat man aufzulegen die Indulten, Privi- / legien und königl. Rescripta, als der löbl. König Sigis- / mund Aug. Stephani und itziger K. M. durch welche / die übung der Religion und solcher Gebrauch der Kirchen / wie bei der Election und Cröhnung die Städte gehabt / haben, denßelbigem nicht allein gelaßen wird, sondern es / hat auch itziger K.M. sie daran zuhalten verknüpffet, / welcher indulten und Privilegien abschrifften einem jeglichen / offenbahr können gezeiget und aufgeleget werden. / Über das ist vorhanden daß Rescript der abges. so weyland / K.M. zu Schweden und auch itzige Kö.M., unser allregn. / H. auf die election<sup>f</sup> des neuen Königs in diese Croon / geschicket, zu welcher election eines neuen Königs / weil unter anderen Ständen und orden auch die Preußische / Städte, wie wohl sie nun treu Theil sein gehöreten, und da- / mals ihres schlechten Theils auf itzige K.M. in ihren Stim- / men gantz begierlich einwilligten. Und so zweiffeln die / Städte nicht, so daß andere waß im Nahmen ihres / großen Königs dieselbigem Legaten gelobet, fest / und genehm gehalten, daß auch die zu der Zeit / denen Städten geschehene Zusag und versicherung / wegen der Religion und gebrauch der Kirchen / werde ungebrochen bleiben.

Fürs III: So ist der Besitz den man über / Kirchen und Tempel hat, nicht gewaltsahm / auch nicht auß eigener dreistigkeit und ven- / wegenheit genommen, sondern auß Nachge- / bungen und Königl. indulten, den Stäten zu- / gelaßen, alßo wird daß, waß von dero vorfahren / erbauet und zum gottes dienst gestiftet / und deßen Besitz, nach geändertem abgöttischen / wesen (: davon anderweit zu reden und zu be- / weisen orth und zeit sein wird :) mit guten Recht / von den Stäten auß zulassung ihrer Könige auch / ohne des gegendtheils widerstand, gebraucht / und vorbehalten. //

[S. 5] Fürs IV und letzte kan auch zu den funda- / menten darauf gegenwärtige Sache bauet / hinzugethan werden, daß man allwege der- / selben Kirchen, und heiligen örter frei / [...]<sup>g</sup> gebraucht, auch mit höhstem fleiß nicht / allein alle Zwietracht an sich, sondern auch / dero ursach und gelegenheit zu vermeyden / und hergegen Fried und [...]<sup>h</sup>

<sup>e</sup> In städtischen Quellen des 16. Jahrhunderts die übliche Schreibweise für Wilna.

<sup>14</sup> Gemeint sind die gewaltsamen Zerstörungen protestantischer Kirchen in den genannten Städten seit 1587; dazu W. Krasinski, op. cit., t. 2/1, S. 60 ff; s. auch W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*, Warszawa 1902.

<sup>f</sup> Anstatt: eliction.

<sup>g</sup> Unleserlich.

<sup>h</sup> Unleserlich.

zu erhalten / und daß zwar mit solchem fleiß, daß man / nicht erachten könnte, daß jemand werde her- / für kommen, der mit bestande sagen dörfte, / daß es jemals anders geschehen wäre<sup>15</sup>.

Folget der andere Punct, nämlich von der / Wiedersacher fürhaben und anschlügen dadurch / sie die wahre Religion zu oppugniren, und / so viel an ihnen ist, auß den Hertzen der gott- / seeligen außzureißen, darneben den Kirchen / gebrauch darinnen der wahre Gottes Dienst / gelehret wird, sie zu berauben sich angelegen / seyn laßen und waß für unheil auf solch / fürnehmen gemeiniglich pflegte zu folgen.

Anfänglich gehen die wiedersacher gantz / hierauf umb, in sonderheit daß neue Geschmeiß / der Menschen, die Jesuiten, daß sie mit waß / Kunst und geschwindigkeit sie immer können / die Kirchen, Hospithäler, und dergleichen darin / deß wahren gottes wort gelehret wird, und also / folgig die Religion selbst aufrichten, deß- / faß sie nichts unversucht laßen, geben auf / alle gelegenheit genaue Achtung, Befleißigen / sich der Potentaten gemüther einzunehmen / verhetzen sie gegen die so nicht ihrer Religion / verwandten sind, verleumden gute Leute, und / alldieweil sie von öffentlicher gewalt [...] <sup>i</sup> diese vergangene Zeit, sich haben mäßigen // [S. 6] müßen, so fangen sie bald mit diesem baldent / einem anderen an zu rechten, und ziehen sie an / die gerichte die ihnen bequehm bedüncken.

Es seind auch, die mit sonderlicher Behändigkeit / (erachtende daß mit der Sachen so viel desto / weicher herdurch zu gehen:) hindan gesetzt indeßen / den Rechts Zwang, die Kirchen einnehmen und / in ihre gewalt bringen[,] wie sehr daß aber sey / wieder die algemeine Confoederation, davon / oben gemeldet, erachtet man, daß keiner / sey der solches nicht gar wohl verstehe und ist / zwar leicht, wen man waß fleißig der Sachen nach- / denket zu befinden, waß sie durch diß ihr / fürnehmten suchen, daß wann es sey auf / waßerlei weise, die polnischen und Preu- / sischen Kirchen getrennet, und sie die Preu- / sischen unterdrückt, als dan die polnischen / welche nicht so groß an Kirchen gebäuden, alß / vielmehr in versamlungen der Christlichen / gemeinden bestehen, so viel desto leichter / denselben schlage nach angreifen, unter- / drücken und umbkehren.

Auf diese anschlüge erfolgt nichts gewißers / als zerrüttungen der gemüther unterein- / ander, mancherlay aufstand schwere tumulte / wie die gefährlichsten, empörungen, welchem / allen man den scheinhaftten deckel der / Religion anzeucht. [...] <sup>k</sup> //

[S. 7] Hierzu kommt auch dies, daß die Unterthanen / wann sie wegen der Religion, und denen dingen / so ihre gewißen und die Seeligkeit betrifft / angefochten werden, Zur Contribution gemeiner / Steuer und andere Beschwer zu tragen, nicht / leicht zu bringen, und wollen lieber die hilffe / so von ihnen kegenst irgends eines fremden / Landes gewalt begehret wird, zu ihrem eige- / nen Schutz einbehalten. Deßen kan Deutsch- / land selbst zum Exempel seyn, welches in dem / es sich in acht hatt wegen unterdrückung in der / Religion, so verwegents die gewöhnliche Türcken / Steuer. Zu dem ists gar oft geschehen, daß / solche innerliche Zwietrachten, und in dem man / in seine eigene glieder gewütet, den fremden / Feinden die allerwünschte gelegenheit gegeben, / ihr Sachen glücklich fort zu setzen, auf welches / so irgends jemand, der türkische Tyrann war- / lich mit gantzem

<sup>15</sup> Dieses Argument bezieht sich offenbar indirekt auf den Vorwurf des kujawischen Bischofs an die Stadt Danzig, diese habe mit entgegen den geltenden Religionsprivilegien calvinistische Prediger angenommen und damit Unfrieden in die Stadtkirche gebracht, so vorgebracht u.a. auf dem Reichstag im Februar 1595; APGd., 300 R/Pp 54, S. 238–243.

<sup>i</sup> Unleserlich.

<sup>k</sup> Folgt Ermahnung, die Ereignisse in Frankreich seit der Bartholomäus-Nacht sowie die niederländischen Religionskämpfe als historische Beispiele für die schweren politischen Folgen religiöser Unterdrückung zu beherzigen.



Hertzen achtung giebet, und / ist derselben ein recht schaffener Anstifter / und anfechter. So sind sonst fast unzehlige / beschwere und gefahren, so auf daß fürhaben / die Religion zu ändern, und die gewissen zu / belästigen gemeinlich zu folgen pflegen // [S. 8] welchem allen dennoch auf keine andere Weise / mehr als durch eine allgemeine Confoederation / so durch öffentliche Constitutionen geschlossen / biß daher entgegen gekommen, und solch übel / in diesen Landen abgewendet; Wann daß / Band aufgelöset und weggethan, so zweiffelt / keiner daß daß gantz Regiment ent- / weder werde untergehen, oder auß verhängter / änderung einen Stoß leyden. Welche / beyde unglücke, wenn eitweder die allge- / meinen gesetze und der frieden umbgekehret / oder übel gedrehet werden, so wie sie gern / auf einander pflegen zu folgen, sogar ge- / wiß, daß kein Contrary Exempel in Historia / kan gezeiget werden. Also ist gott zu bitten / von grund des Hertzens, daß er solche ver / hängnis zu langen Tagen, von diesem Reich / welches wie eine äherne Mauer wieder die / Heiden biß anhero gewesen, allernädigst / abwenden wollte, und ob wohl unsere schweren / Sünden, welcher halben gott entweder die un / tergang oder veränderung der Reiche pfelet / zu schicken, den göttlichen Zorn zur Rache häufig / erwecken, so soll doch keiner Zweiffeln, daß / gott dieselben Straffen gnädig aufhalten, allein / umb den feind seiner Kirchen; wann derselbe / zerstöret, so ist nichts anders zu gewarten alß / die Heimsuchung des gerechten Zornes gottes / der jetzt herzunahet.

Daß andere hernach, deßen sich die wieder- / sacher gebrauchen, ist das daß sie sagen, / Ihre M.: dürffe nicht die Indulten und Privi- / legien halten, durch welche vom gebrauch der / Religion und Kirchen denen Städten versiche- / rung gethan, und daß es nicht in königl. Macht // [S. 9] gewesen, daß sie solche dinge den Städten oder / allen anderen zuließen. Aber es ist dieses / raths nicht irkeine von diesen oder dergleichen / fragen zu disputiren, denn an anderer Stelle / und Zeit kan solches weitläuffiger wieder- / leget werden, doch kan nicht undienlich seyn / hieran zu erinnern daß es gar leichtlich ge- / schehen könne, daß, weil fast, in allen Men- / schen kein Affect heftiger pfelet zu sein, alß / der Religion, da die unterthanen, nun durch / diese Verhängniß und Betrübniß, von ihrer / Hoffnung und vertrauen abgestürztet und / überwunden würden, zu weilen sich befah- / ren müßen, daß auch andere dinge nicht / sicher genugsam wären.

Da nun auch diese dinge so ungescheuet in / Zweifel gezogen werden sollte, welche auf / öffentlicher wahl und Kröhnungstagen geschehen / statuiert und feyerlich approbiret, ja von / königl. Maytt. mit feyerlich Eyde bekräfti- / get wird bestätiget werden. Aber waß / wird für Hoffnung seyn, von anderen Sachen / oder mit waß muht oder auß waß bedencken / wird man hernach solche feyerliche zu- / sammenkünfften (: gott kehre es zu lange / Zeiten ab :) halten mögen.

Ferner is fürs dritte welches die wieder- / sacher so ofters einbläuen, daß die übung der / Reformirten Religion wieder die alte gewohn- / heit in den Kirchen geschehe, alß die für Ca- / tholischen gebauet, und nicht für die Ketzer / Item es werde nicht gesaget von der Reli- / gion, sonder von Besitz der Kirchen. Wo / daß den widersachern wird gut gelaßen / und ihren die Macht gegeben wird, wen Sie // [S. 10] wollten auß den Kirchen zu weisen. So wird bald / in den Leuthen auß nachlaßung der Religion er- / folgen, verachtung gottes, auß verachtung gottes / Ruchlosigkeit darauß Tumult und dergleichen / viele andere Empörungen.

Aber daß nicht allein von den Kirchen, sondern / auch von der Religion, und zwar wegen der / Religion voraus zu thun<sup>1</sup>, ist hierauß klär- / lich zu sehen, daß die Städte von der Confoe- / deration ausgeschlossen werden, welches auß / dem Titel der Confoederation hell und klar / ist, darein außdrücklich der Städte gedacht / wird und daß sie von allen Ständ auch die / Städte gezehlet werden, weil sie zu den Electi- / onen und Kröhnungen der

<sup>1</sup> Anstatt: thund.

Könige, welches die / Stände selbst zeugen müßen, vermöge / ihrer Rechte und Privilegien gehörig. Ferner so zeigen die Exempel zu Cracau / Posen Wilda<sup>m</sup>, waß unter dem Schein / der übern hauffen und durch gewalt umb- / gerißenen heiligen stellen gesucht sey / auch so weit, daß nicht minsten die Leichen / darumb daß sie anderer Religion gewesen / verschonet werden.

Und daß auch dieß nicht mit Stillschweigen / fürbey gangen werden, lieber[?] waß mögen / sie damit wollen? In dem sie den Katzern / (: wie fälschlich aber den<sup>n</sup> Evangelischen diesen / Titel die Bästlichen zu eigenen, den sie / ihnen selbst eigentlich zu appliciren, soll / anderweit dargethan werden :) diese gnad / zu erzeigen listiglich fürgeben, daß sie ihnen / die jura Patronatus, oder Beschützung der Kirche / und versehung der Heiligen Stellen laßen / wollen, wann sie nur Catholisch werden, / worauß ja klärlich zu vernehmen, wohin / die widersacher zielen und waß sie ihnen für // [S. 11] einen Zweck fürgestellt haben, den sonder / Zweifel, daß wan sie erstlich auß den Re- / formirten Kirchen die Personen geworffen, / hernach auch die Religion selbst auß dero / herten außrotten mögen, und da sie jenes / erhalten, so wirts die Zeit lehren, daß sie / nicht ruhen werden, biß sie daß auch ins / Werk setzen. [...]<sup>o</sup> //

[S. 12] Derowegen folgen nun fürs dritte und letzte / dadurch erwehntem der widersacher fürneh- / men entgegen gegangen und die fürstehenden / gefährlichkeiten entweder gänzlich abgewandt / oder etzlicher maßen gelindert können werden.

Wie wohl aber unter den allen daß erste und / beste sey, daß durch wahre Buße, in Bewei- / nung der Sünden und glauben an Jesum Christum / als einigen Mittler Gottes des Allmächtigen / Hilfe gebethen und gewiß geglaubet werde / daß er seine Kirche nicht laßen wird. Doch weil / der unermäßliche Gott auf dieser Erden durch / Mittel schaffet, und der gottseeligen fürnehmen / auf anrufung seines göttlichen Nahmens / gebenedeyen wolle so wird ihm nicht unange- / nehm sein, da in dieser Sache seine Ehr ange- / hende, von etzlichen gewissen remedien gedacht / wird werden. Es können aber dieselben reme- / dien zweierley angestellet werden, also daß / einerley sein: general, und innerliche, die andere / special und äußerliche.

General und innerliche werden die verstanden welche / gereichen zu einmütiger erhaltung unter den / Reformirten Religions verwandten einigkeit / der Lehrer und zuhörers beförderung, der / Kirchen und Schulen fortpflanzung. Solche / aber werden zur anderen Stelle und Zeit ge- / spahrt und gehören eigentlich auf Synodum / welche daß sie zu gewissen Zeiten möchten ge- / halten werden, wäre der Kirchen Christi / diesem reicht nichts dienstlicher, die wieder- / sacher lästern wohl die Synodus sagende, daß / es aufrührer sein (: denn sie sehen, daß / durch gottseeliger Leute gespräch, ihnen großer / Schade geschiehet :) Aber warumb sollte denen // [S. 13] Evangelischen nicht frey sein Synodus zu halten / in gegenwärtigkeit ansehnlicher Rätthe und Pa- / tronon, alß Hütern des gemeinsamen Friedes / und Ruhestandes<sup>16</sup>. Sintemal die Widersacher so / offft sie wollen ihre Zusammenkünfft halten, es / sey dem gemeinen besten zu frommen oder / schaden,

<sup>m</sup> S. oben.

<sup>n</sup> Anstatt: die.

<sup>o</sup> Folgt Widerlegung des katholischen Vorwurfs der Ketzerei: Die „Papisten“ seien die eigentlich Ketzer, während die Evangelischen sich rechtmäßig „katholisch“ nennen dürften.

<sup>16</sup> Dies bereits im Hinblick auf die Kontroversen um die Vorbereitung der Thorner Synode vom Herbst 1595.

[...]P Für etzlichen Jahren / ist ihre feyerliche versammlung gewesen zu / Peterkau<sup>17</sup>. Nun zu Posen der Jesuiter besondere, / kurz zuvor der Franciscaner zu Brezburg der Dominicaner zu Lublin und jährlich anderer / anderswo.

Die Special Remedien aber der gegenwärtigen / trübsalen können unter vielen anderen auch / diese hernach folgende seyn. Zu forderst daß / gedacht wurde auf gottselige verständige Pa- / tronen die mit wahrem Eiffer die Religion / angenommen und die verstandes so wohl, alß / Dignitat und auctoritat seyn, wie der vieler / sein in beyderseits Pohlen, Litthauen, Preußen[;] / dieselbigen sind auzutreten dere[r] Rath zu gebrauchen / zu bitten, daß sie bevor zu gottes Ehren, dar / nach zum Schutz der wahren Kirchen, in diesen Lan- / den die jetziger Zeit die höchste verfolgung leidet / ihrer Mitbrüder sich annehmen, zum Beystande / mehr andere an sich ziehen die Particular Zu- / sammenkünfte für angesetztem Reichstage<sup>q</sup> / sich gebrauchen laßen (: darauf die wieder- / sacher fürnehmlich trachten, daß sie die ihrigen / unterstecken :) und mit fleiß darob sein, daß / in die Insfruktionen auf den Reichstag so den / Landbothen pflegen mitgegeben werden, die- / se Articul von der Religion insonderheit / aber von der von der Confoederation, darinnen auch die // [S. 14] Städte wie vorhin, also noch begriffen, unverrückt / zu erhalten, und nicht wieder von dem Process / wie der wieder die Verbrecher der Confoede- / ration anzustellen, und dergleichen hinein ge- / setzt möge werden.

Darnach wann es auf den Reichstag kommt, / daß alle Religions verwandten auß allen / örtern der Landschafften gebiethe woy- / wodschafften, Städten etc. kurz zuvor erzeelter / puncte, so viel immer möglich, zum fleißig- / sten treiben, einer dem anderen getreulich / helffe, und ein jeglicher so viel an ihm ist, mit / einrahte, so werde es für daß größte Beschwer / wie es ist, angezogen und öffentlich fürgebracht / daß solche wichtige Sache, so schlechter Dings / auf den reichstag gehöret, dahin nicht Remit- / turet, sondern sogar scharff wieder die Städte / die unterthänigst und demüthigst geflehet, die Sache an den Reichstag zu verweißen, / procediret sey. des werden die Königl Maytt. / auf dem Reichstage den gerichtten Präsidirend / gebethen, daß weil die Widersacher auf / interponierte extra ordinar Appelation auf / den Reichstag geladen, nach retractirten / Dekreten Contumaciae<sup>18</sup>, die Sache aufs neue / höre, und die obangeregte fundamente, davon / sie berichtet, fürnehmlich aber die Confoederation / in gnädigster acht haben wollte. Da auch / andern jemanden in Sinn kommen derer / auctorität diesem Handel aufm Reichstage / etwaß frommen könte, an die soll fleißig / geschrieben werden, fürnehmlich von denen / die bey solchen Herren sehr angesehen seyn.

Über daß will nicht allein der Städte sondern / auch des Adels nicht geringer Beschwer punct // [S. 15] sein<sup>r</sup>, daß die geistlichen wann sie beklagt sein / kein gericht erkennen, alß nur bey dem Bapst / oder deßen Legaten, außgenommen wenig / Sachen, so soll man Fleiß anwenden, und / darauf dringen, daß ihnen auch ein gewiß / gericht und Richter angeordnet mögen werden.

<sup>p</sup> *Unleserlich.*

<sup>17</sup> Gemeint ist die erste katholische Generalsynode nach dem Tridentinum, auf der 1593 das Programm der kirchlichen Gegenreformation formuliert worden war.

<sup>q</sup> *Gemeint die sejmiki.*

<sup>18</sup> Angesprochen sind die bei den königlichen Gerichten anhängigen Prozesse der Bischöfe gegen die Städte wegen Auslieferung der Stadtkirchen. Da zunächst keine der drei großen Städte den gerichtlichen Vorladungen gefolgt war, hatte der König zunächst Versäumnisurteile wegen Nicht-Erscheinens verkündet; dagegen hofften die Städte nun auf dem Reichstag sowohl die Kassation der Decreta Contumaciae als auch die Übertragung der gesamten Streitsache an das Reichstagsgericht zu erlangen.

<sup>r</sup> *Anstatt: ist.*

Endlich soll hierin keine Arbeit keine Mühe / Fleiß und Hülffe wie auch keine unkosten / gespahret werden, auf daß was dermaßen / in der Religions Sache auffm Reichstage tractiret / wird werden, entweder alles, oder ja daß gröst / Theil, oder nur waß höchst von nöhten und / fürträglich wird angesehen, durch allgemein- / nen Reiches Schluß bekräftiget und bestätigt / und den Constitutionen des Reichstages ein- / verleibet möge werden.

### Der Pietismus in Katal

### in der Zeit: Hälfte des 17. Jahrhunderts

Der Pietismus in Katalien ist ein Produkt der Reformationsbewegung, die im 16. Jahrhundert in Europa begann. In Katalien wurde der Pietismus durch die Predigten von Johann Calvino und anderen Reformierten Missionaren verbreitet. Die Katalien-Reformierten waren eine kleine Gruppe, die sich in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts bildete. Die Katalien-Reformierten waren eine kleine Gruppe, die sich in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts bildete. Die Katalien-Reformierten waren eine kleine Gruppe, die sich in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts bildete.

1. Vgl. H. G. 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200.



Stefan Hartmann (*Berlin*)

## Der Pietismus in Reval in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts

Grundlage dieser Untersuchung bilden Akten des Revaler Stadtarchivs, das sich seit Ende des Zweiten Weltkrieges auf dem Boden der Bundesrepublik Deutschland befand und Anfang Oktober 1990 vom Bundesarchiv in Koblenz an das estnische Stadtarchiv Tallinn übergeben wurde<sup>1</sup>. Zum besseren Verständnis der folgenden Ausführungen soll zunächst ein knapper Abriß der Revaler Stadtgeschichte gegeben werden. 1219 hatte Dänemark von diesem Ort und der umliegenden Küstenlandschaft Besitz ergriffen, woran sich zeitlich von 1346 bis 1561 die Herrschaft des Deutschen Ordens anschloß. Danach gelangte die Stadt unter das Dominium der schwedischen Krone, die im Zuge des sich verfestigenden Absolutismus die Rechte und Freiheiten Revals zunehmend einschränkte. Während an der Spitze der Unterstadt der aus dem städtischen Patriziat gebildete Rat stand, der sich in seinen Entschlüssen auf die Große und die Kanutigilde stützte — sie vertraten die Interessen der Kaufmannschaft und des Handwerkerstandes —, blieb der Burg- oder Domberg ein selbständiges Verwaltungs- und Rechtsgebiet, das als solches dem Landrecht und den Landesbehörden unterstand. 1710, d.h. mitten im Nordischen Krieg, wurde Reval russisch und erhielt von Peter dem Großen die Bestätigung seiner wichtigsten Privilegien, wozu die Bewahrung der evangelischen Religion nach der Augsburgischen Konfession, die Garantie der städtischen Zolleinkünfte, die Münzfreiheit, die Durchführung der freien Ratswahl und Besetzung aller Ämter nach altem Gebrauch, die Ernennung eines der deutschen Sprache kundigen Gouverneurs und das Verbot des Detailhandels für alle Nichtbürger gehörten. In den Jahren nach dem Nordischen Krieg sollte sich jedoch zeigen, daß viele Privilegienversprechungen seitens der Zaren und der kaiserlichen Ministerien in Petersburg

<sup>1</sup> Vgl. W. Lenz, *Rückgabe des Revaler Stadtarchivs*, *Der Archivar*, Mitteilungsblatt für deutsches Archivwesen, Jg. 44: 1991, S. 294 ff.

nicht eingehalten wurden, was die durch den Niedergang des Handels und den rapiden Bevölkerungsverlust der großen Pest von 1710 bewirkte trübe Lage Revals noch verschlimmerte<sup>2</sup>. Im 18. Jahrhundert wie schon in früherer Zeit bestand die Revaler Bevölkerung aus Deutschen, Schweden und Esten, den sogenannten "Undeutschen", wozu nach dem Nordischen Krieg noch die Russen kamen. Während die Deutschen die soziale Oberschicht in Reval bildeten und Kaufleute oder angesehene Handwerker waren, gehörten die Schweden überwiegend der Mittelschicht an, während die zahlenmäßig am stärksten vertretenen Esten ausschließlich untergeordnete Positionen, z.B. als Hausgesinde und gemeine Arbeiter, einnahmen<sup>3</sup>.

Wie in allen lutherischen Ländern Deutschlands stand auch die Kirche Revals unter weltlicher Leitung. Seit der Reformation berief der dortige Magistrat den Superintendenten und die Prediger der Stadtkirchen, wobei es zu mehreren Eingriffen des absolutistischen schwedischen Staates in das *ius episcopale* des Revaler Rats kam. Sie konnten jedoch zumeist abgewehrt werden, und lediglich der Superintendent mußte vor Übernahme seines Amtes beim Erzbischof von Upsala "wegen seiner Orthodoxie gebührende Attestata" vorweisen<sup>4</sup>. Weil — wie erwähnt — der Übergang Revals an das Zarenreich die kirchlichen Verhältnisse unangetastet ließ, blieb die dominierende Rolle der lutherischen Orthodoxie festschreibende schwedische Kirchenordnung von 1686 weiterhin in Kraft. Allen kirchlichen Neuerungen, die diese Ordnung berührten, standen die Kreise des Stadtregiments, wozu neben dem Rat die Große Gilde gehörte, ablehnend gegenüber, befürchteten sie doch, daß durch diese die starren ständischen Schranken durchbrochen oder zumindest in Frage gestellt werden konnten. Gerade wegen der engen Verklammerung des *ius episcopale* mit dem Rat reagierte man auf konfessionelle Veränderungen besonders empfindlich.

Wie andere Obrigkeiten mußte sich dieser mit den Strömungen des Pietismus auseinandersetzen, der in Deutschland als Reaktion gegen die protestantische Erstarrung entstanden und dessen Ziel die "Vertiefung und Verlebendigung der persönlichen Frömmigkeit" war. Zur Verbreitung

<sup>2</sup> Vgl. E. v. Nottbeck, W. Neumann, *Geschichte und Kunstdenkmäler der Stadt Reval*, Reval 1904; P. Johansen, H. v. zur Mühlen, *Deutsch und Undeutsch im mittelalterlichen und frühneuzeitlichen Reval. (Ostmitteleuropa in Vergangenheit und Gegenwart)*, Köln 1973; S. Hartmann, *Reval im Nordischen Krieg*, [in:] *Quellen und Studien zur baltischen Geschichte*, Bd. 1, Bonn 1973; idem, *Reval zwischen dem Nordischen und Siebenjährigen Krieg (1722–1755)*, [in:] *Deutsche im Nordosten Europas. Studien zum Deutschtum im Osten*, Bd. 22, Köln–Wien 1991, S. 139–166.

<sup>3</sup> P. Johansen, H. v. zur Mühlen, op. cit., S. 123 f.

<sup>4</sup> Vgl. W. Lenz, *Zur Verfassungs- und Sozialgeschichte der baltischen evangelisch-lutherischen Kirche 1710–1914*, [in:] *Baltische Kirchengeschichte*, hrsg. von R. Wittram, Göttingen 1956, S. 110 ff.; S. Hartmann, *Reval im Nordischen Krieg*, S. 137.

pietistischen Gedankenguts trug in besonderem Maße der in Halle wirkende August Hermann Francke<sup>5</sup> bei, zu dessen Schülern der Begründer der Herrnhuter Brüdergemeinde, Nikolaus Graf von Zinzendorf (1700–1766), gehörte<sup>6</sup>. Durch in Halle studierende baltische Studenten wurde der Pietismus nach Est- und Livland getragen, was schwedischerseits 1706 zum Verbot von Auslandsreisen ohne Zuverlässigkeitsprüfung in Glaubenssachen führte. Weder diese Maßnahme noch der etwa gleichzeitige Zensurerlaß, der strengstens verbot, ketzerische oder andere schädliche Bücher aufzulegen, konnte jedoch die Zunahme des Pietismus in den baltischen Provinzen verhindern. Dieser Entwicklung kam die Lage nach dem Nordischen Krieg zugute, als weite Teile Est- und Livlands verwüstet und viele Pfarren vakant waren. Mehrere in Halle ausgebildete Akademiker fanden im Baltikum als Pfarrer oder Hofmeister eine Anstellung, worunter sich auch Landeskinder befanden. Einige Pietisten wie die Gutsleffs in Est- und die Neuhausens in Livland erlangten allmählich bedeutenden Einfluß und gelangten in leitende Stellungen. Dazu gehörten der an der Revaler Domkirche wirkende Oberpastor Christoph Friedrich Mickwitz<sup>7</sup>, der sich allerdings später von den Herrnhutern entfernte, und der livländische Generalsuperintendent Jakob Benjamin Fischer<sup>8</sup>. Eng verbunden ist das Wirken der Pietisten mit der estnischen Bibelübersetzung, der Neuausgabe des kirchlichen Handbuchs und der Herausgabe von Luthers Katechismus in estnischer Sprache. Insgesamt gesehen, hatte der Pietismus in den baltischen Provinzen größeren Einfluß bei der Geistlichkeit und beim Adel als im bürgerlichen Stand. Auch beim der Landbevölkerung kam es zunächst nur zu einer Annäherung an die pietistischen Bemühungen, woran später die Herrnhuter Brüdergemeinde Zinzendorfs erfolgreich anknüpfen sollte. Ihrem Wesen nach war die Brüdergemeinde eine Erweckungsbewegung, die sowohl in der Pflege der Frömmigkeit wie auch in der Gemeinde der Einzelperson die Zentralstellung zuwies und ganz besonders den leidenden Heiland verehrte<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> August Hermann Francke (1663–1727), der Begründer des Halleschen Waisenhauses und der Franckeschen Stiftungen.

<sup>6</sup> Vgl. O. A. Webermann, *Pietismus und Brüdergemeinde*, [in:] *Baltische Kirchengeschichte*, S. 149 ff.; W. Kahle, *Über den Pietismus in den baltischen Ländern*, [in:] *Deutsche im Nordosten Europas*, S. 167–186.

<sup>7</sup> Zu Christoph Friedrich Mickwitz (1696–1748) vgl. *Deutsch-Baltisches Biographisches Lexikon 1710–1960*, hrsg. im Auftrage der Baltischen Historischen Kommission von W. Lenz, Köln–Wien 1970, S. 519.

<sup>8</sup> Zu Jakob Benjamin Fischer (1684–1744) vgl. *Deutsch-Baltisches Biographisches Lexikon*, S. 217.

<sup>9</sup> O. A. Webermann, op. cit., S. 157. Vgl. auch G. Philipp, *Die Wirksamkeit der Herrnhuter Brüdergemeinde unter den Esten und Letten zur Zeit der Bauernbefreiung (Vom Ausgang des 18. bis über die Mitte des 19. Jahrhunderts)*, Köln–Wien 1974.



Bereits 1729/1730 waren die Ostseeprovinzen durch Christian David und Timotheus Fiedler mit der Brüderbewegung in Berührung gekommen. Den eigentlichen Anstoß zu einer erweiterten Wirksamkeit der Brüder gab der 1736 erfolgte Besuch Zinzendorfs in Riga und Reval. Aufschlußreich ist, daß die Brüdergemeinde bei den Esten größere Resonanz als unter den Letten fand. In Reval begann die "Erweckung" seit 1738 intensive Formen anzunehmen. Großen Anteil daran hatte der eifrige herrnhutsche Prediger Biefer, der 1742 auf dem Revaler Domberg eine deutsche Gemeinde gründete und sich zunächst des Wohlwollens des Oberpastors Mickwitz erfreuen konnte. Seine Ausweisung wenige Wochen später war ein Signal für die sich abzeichnende staatliche und kirchliche Reaktion. Dabei operierten die Gegner der Herrnhuter mit folgenden Hauptargumenten<sup>10</sup>:

1. Die Lehre und Ordnung der Brüdergemeinde stehen im Widerspruch zu den Einrichtungen der lutherischen Landeskirche.
2. Die Lehre der Brüdergemeinde untergräbt die Autorität der Geistlichkeit.
3. Ihre Lehre übt einen negativen Einfluß auf das moralische und geistige Leben des Volkes aus.

Bereits 1742 kam es zur Einsetzung einer kirchlichen Untersuchungskommission, die Informationen über die Bewegung einzog. Im folgenden Jahr (April 1743) erließ Zarin Elisabeth einen Ukas, der die Lehre und Versammlung der Herrnhuter verbot und die Schließung ihrer Bethäuser anordnete<sup>11</sup>. Erst als Katharina die Große 1764 den Herrnhutern volle Religions- und Gewissensfreiheit gewährte, veränderte sich deren Lage zum Positiven. Zar Alexander I. legalisierte die Brüdergemeinde mit dem Gnadenmanifest vom 27. Oktober 1817, was eine Blütezeit der Herrnhuter in Rußland einleitete. Auch im 19. Jahrhundert sollte die Herrnhuterfrage in den baltischen Synodalverhandlungen eine wichtige Rolle einnehmen<sup>12</sup>.

Wichtige Belege über die Pietisten und Herrnhuter in Reval enthalten die Ratsprotokolle und Kirchen- und Schulakten im Revaler Stadtarchiv. Bereits am Anfang des 18. Jahrhunderts hatte der Revaler Magistrat das Eindringen des Pietismus in der Stadt mit Sorge betrachtet. Im Einklang mit den Edikten des schwedischen Königs Karl XII. erließ er im Juni 1706 ein generelles Aufenthaltsverbot für Pietisten in Reval<sup>13</sup> und sprach dem Kandidaten Bartholomäus Cahl die Berufung zum Diakon an der Olaikirche, einer der beiden Hauptkirchen der Stadt, ab, weil er sich weigerte, einen Eid

<sup>10</sup> A. O. Webermann, op. cit., S. 161.

<sup>11</sup> Vgl. H. v. zur Mühlen, *Reval vom sechzehnten bis zum achtzehnten Jahrhundert*, [in:] *Quellen und Studien zur baltischen Geschichte*, Bd. 6, Köln-Wien 1985, S. 245.

<sup>12</sup> Vgl. M. Nerling, *Die Herrnhuterfrage in Livland im 19. Jahrhundert*, [in:] *Baltische Kirchengeschichte*, S. 166 ff.

<sup>13</sup> Vgl. S. Hartmann, *Reval im Nordischen Krieg*, S. 141.

auf die Augsbургische Konfession und die symbolischen Bücher abzulegen<sup>14</sup>. Trotz dieser Einstellung des Magistrats gewann der Pietismus in den letzten Jahren des Nordischen Krieges beträchtlich an Boden. Hervorzuheben ist, daß er besonders den Esten seine Aufmerksamkeit widmete. Dafür ist die Herausgabe des neuen Estnischen Gesangbuchs durch den Pastor der undeutschen Gemeinde, Eberhard Gutsleff, ein wichtiger Beleg<sup>15</sup>. 1723 wandte sich dieser an den Rat mit der Bitte, in Anbetracht seines hohen Alters — er sei "um die 70 und 42 Jahre im Officio" — seinen Sohn Eberhard zum Nachfolger zu berufen<sup>16</sup>. Die Laufbahn des jungen Eberhard Gutsleff soll im folgenden kurz vorgestellt werden, weil er zu den führenden Pietisten in Reval und Estland gehörte. Nach einem Studium bei August Hermann Francke in Halle kehrte er nach Reval zurück und war zuerst Adjunkt des Vaters und nach dessen Tod Diakon an der Heil. Geist- und St. Olaikirche, womit die Inspektion über die Stadtschulen verbunden war. Von 1738 bis 1747 wirkte er als Oberpastor, Superintendent und Präsident des Öselschen Konsistoriums in Arensburg, wo er in enger Verbindung mit den Herrnhutern stand. Als deren Lehre durch kaiserlichen Ukas verboten wurde, folgte Gutsleff dieser Aufforderung nicht und wurde 1747 auf Ersuchen der Inquisitionskommission verhaftet und in Ketten nach Petersburg gebracht, wo er 1749 auf der Festung starb<sup>17</sup>. Das Ratsprotokoll vom 25. September 1724 bezeugt, daß Eberhard Gutsleff schon bald den Argwohn der lutherischen Orthodoxie in Reval erregte. Darin wird Bezug auf die Beschwerde des Superintendenten Arend von Husen über "die conventicula und geheimen Zusammenkünfte des Adjunctus Eberhard Gutsleff" genommen. Diese "stritten gegen die in der Capitulation von 1710 beibehaltene Kirchenordnung und gegen die Autorität des Magistrats". Ein "Despect" des geistlichen Ministeriums könne somit nicht ausbleiben. Gutsleff sei "bey der estnischen Gemeinde zum Hl. Geist angenommen, für deren Seelen er zu sorgen hätte. Aus solchen conventiculis privatis könnten gar üble Folgerungen und Mißbräuche erwachsen". Aufschlußreich ist, daß die Meinung über diese Beschwerde im Rat geteilt war. Während die Bürgermeister Johann Hueck und Johann Witte sich auf Husens Standpunkt stellten, wollten die Ratsherren von Thieren, Schreve, Krechter und Strahlborn die von Gutsleff veranstalteten Zusammenkünfte

<sup>14</sup> Stadtarchiv Reval, Bo 13, 1713. Alle folgenden Archivsignaturen beziehen sich auf das Stadtarchiv Reval.

<sup>15</sup> Zu Eberhard Gutsleff (1654–1724) vgl. *Deutsch-Baltisches Biographisches Lexikon*, S. 278. Er hatte in Wittenberg studiert und war dann Diakon und Pastor der estnischen Gemeinde an der Heilig-Geist-Kirche in Reval.

<sup>16</sup> Ab 160, 28. 1. 1723.

<sup>17</sup> Zu Eberhard Gutsleff vgl. *Deutsch-Baltisches Biographisches Lexikon*, S. 278 f.; R. Girgensohn, *Eberhard Gutsleff, Superintendent, eine kirchenhistorische Skizze*, *Dor-pater Zeitschrift für Theologie*, Bd. 11: 1869, S. 423–504.

tolerieren, weil dadurch die "jungen Leute von anderen üppigen und lasterhaften Sachen abgehalten würden"<sup>18</sup>. Trotz dieser Voten beschloß jedoch der Magistrat das strikte Verbot solcher *conventicula*<sup>19</sup>. In den von Gutsleff veranstalteten Zusammenkünften zeigt sich ein wesentlicher Grundzug des Pietismus, der auf der individuellen Seelsorge fußte. Durch gewöhnlichen Gottesdienst allein konnte dieses Ziel nicht erreicht werden, weshalb häufig "collegia pietatis, Hausandachten und Bibelstunden" gehalten wurden. Die pietistischen Predigten waren anders als die der lutherischen Orthodoxie weniger zur Belehrung und Strafe als zur Erbauung bestimmt. An die Stelle des einseitigen Katechismusunterrichts traten das Gebet und die Lektüre der Bibel<sup>20</sup>. An den oben erwähnten Voten des Magistrats zum Pietismus zeigt sich, daß gerade jüngere Ratsherren diesem mit Toleranz begegneten, während vor allem die Bürgermeister die von ihm ausgehenden Strömungen als Bedrohung der verfassungsmäßigen Ordnung empfanden.

Am 21. Juni 1728 erwähnen die Ratsprotokolle erstmals den Kantor Christoph Erdmann Bieck<sup>21</sup>, der für die Erweckungsbewegung in Reval eine gewichtige Rolle spielen sollte. Er war gleichzeitig Schulkollege am Gymnasium und trat 1736 in enge Beziehung zu dem damals in Reval weilenden Grafen Zinzendorf. Die tonangebende lutherische Orthodoxie ließ demgegenüber keine Gelegenheit ungenutzt, ihre Position in der Stadt wirkungsvoll zu unterstreichen. Dazu bot das 200jährige Jubiläum der Augsburgischen Konfession im Juni 1730 einen passenden Anlaß. Auf Veranlassung des Rats wurden in "allen Stadtkirchen, sowohl teutschen, schwedischen als unteutschen Gemeinden vor- und nachmittags Predigten gehalten". In der Hauptkirche St. Olai befaßte sich Superintendent v. Husen mit einem Text aus dem 119. Psalm, und vor dem Rathaus "wurde mit Pauken und Trompeten musiciert"<sup>22</sup>. Aktionen der Pietisten zu diesem Ereignis werden dagegen in den Quellen nicht erwähnt.

Ende 1731 trat mit dem Kandidaten der Theologie Hermann Levin Schmidt ein weiterer streitbarer Verfechter des Pietismus in Reval ins Licht der Öffentlichkeit, dem fünf Jahre später nach dem Tode des Pastors Theodor Winckler die Pastorenstelle der estnischen Gemeinde übertragen wurde. Zu seinem Adjunkten wurde der aus Ösel kommende Jacob Gottlieb Gonsior berufen, der gleichfalls den Pietisten zugerechnet werden muß<sup>23</sup>. Hier wird die

<sup>18</sup> Zu den Personalien der Revaler Ratsherren vgl. F. G. v. Bunge, *Die Revaler Rathslinie nebst Geschichte der Rathsverfassung*, Reval 1874.

<sup>19</sup> Ab 161, 25. 9. 1724.

<sup>20</sup> O. A. Webermann, *op. cit.*, S. 152.

<sup>21</sup> Vgl. G. v. Hansen, *Geschichtsblätter des Revalischen Gouvernements-Gymnasiums*, Reval 1881, S. 195.

<sup>22</sup> Ab 168, 25. 6. 1730.

<sup>23</sup> Ab 174, 27. 9. 1736.

enge Beziehung der Erweckungsbewegung zu den Undeutschen sichtbar, die sie stärker an die Grundgedanken des praktizierten Christentums heranführen wollte. Diese Tendenzen erregten insbesondere das Mißtrauen der im Magistrat und der Großen Gilde repräsentierten herrschenden Kreise, die die Unwissenheit der unteren Schichten erhalten wollten, um sie den eigenen Interessen besser dienstbar machen zu können. Die Behandlung des Trivialschulwesens durch den Rat ist ein weiteres Beispiel dafür, wie dieser die Etablierung seines patriarchalischen Regiments betrieb. Alle diesem zuwiderlaufende Prozesse stießen bei ihm und der Großen Gilde auf Ablehnung. Man hielt starr am Bildungsmonopol der Oberschicht fest und suchte mögliche gesellschaftliche Veränderungen zu vermeiden, die durch eine Teilnahme der unteren sozialen Schichten an der Schulbildung bewirkt werden konnten<sup>24</sup>.

Eintragungen in den Ratsprotokollen vom 26. 11. und 7. 12. 1736 lassen erkennen, daß ungeachtet aller Pressionen der Diakon Eberhard Gutsleff an der Veranstaltung von Zusammenkünften nach dem Gottesdienst festhielt. Erneut kam es hier zu einer Kontroverse mit dem Magistrat, der den Standpunkt vertrat, "der obrigkeitliche Stand sei von Gott eingesetzt". Gutsleff müsse daher dessen Anordnungen Folge leisten. Gutsleff erklärte demgegenüber, man "müsse Gott mehr gehorchen als den Menschen", womit er einen Kernsatz des Pietismus aussprach. Wiederum waren im Rat die Ansichten über die Erweckungsbewegung geteilt. Vor allem der damals schon über 70jährige Bürgermeister Heinrich Frese machte sich zum Wortführer der Pietismuseegner und der Verfechter von "Recht und Ordnung" in der Stadt. In seiner Argumentation hieß es, zwar habe "der Herr Christus und seine Apostel in dem Tempel und den Schulen öffentlich gelehret", wobei man zugeben müsse, "daß solches auch in den Häusern geschehen" sei. Gegenwärtig habe es jedoch mit der Kirche Gottes eine ganz andere Bewandnis als früher. Viele würden vom Kirchenbesuch abgehalten werden, wenn man solche conventicula gestatte, die "viele verdrießliche motus verursacht" hätten wie kürzlich eine Schlägerei im Hause Gutsleffs. Die Ratsherren Krechter, Rodde, Haecks und Clayhills sprachen sich dagegen für die Tolerierung des pietistischen Wirkens aus, konnten jedoch den abermaligen Erlaß eines Versammlungsverbots nicht verhindern. Mit Sicherheit dürfte das verstärkte Engagement Gutsleffs mit dem kurz zuvor erfolgten Besuch Zinzendorfs in Reval im Zusammenhang stehen, wenn sich auch die Quellen darüber ausschweigen. Der Graf hatte dank seiner anziehenden Persönlichkeit zahlreiche Kontakte zu Geistlichen und Adligen knüpfen können, die der Ausbreitung der Herrnhuter in Reval und Estland in den folgenden Jahren zugute kamen, wenngleich die obrigkeitlichen Instanzen an ihrer schroffen

<sup>24</sup> Vgl. Bp 25, Schulordnung für die Große Stadtschule von 1723.

Ablehnung festhielten<sup>25</sup>. Auch in Reval bestätigte sich, daß der Pietismus überall nicht nur vorchristliche Elemente des Volksglaubens, sondern auch volkstümliches Brauchtum bekämpfte. So trat Gutsleff dafür ein, das in der estnischen Gemeinde bei Beerdigungen "eingerissene unerträgliche Gesöff abzuschaffen und die Zahl der Gevattern zu begrenzen". Der Rat beließ es jedoch bei einer Zahl von höchstens zwölf Gevattern und schenkte damit dem Petenten nur bedingt Gehör<sup>26</sup>. Angesichts dieser Spannungen dürfte es kaum verwunderlich sein, daß der Rat Eberhard Gutsleff leichten Herzens auf dessen Antrag die Dimission erteilte. Der streitbare Pietist verlegte seinen Tätigkeitsbereich — wie erwähnt — auf die Insel Ösel, wo die Anhänger der Erweckungsbewegung besonders stark vertreten waren<sup>27</sup>.

Daß durch den Weggang Gutsleffs die Ausbreitung des Pietismus in Reval nicht gehemmt wurde, belegt folgende Ausführung im Geheimbuch des der Revaler Oberschicht angehörenden Justus Johann Nottbeck: "Von Ao. 1738 bis 1742 hielten sich allhier einige Mährische oder sogenannte Herrnhuthsche Brüder auf, predigten das Evangelium mit vieler Kraft und gewannen durch die Gnade Gottes dadurch viele Seelen, daß sie sich zum Herrn bekehrten. In dieser Zeit besuchte auch die Barmherzigkeit Gottes unser ganzes Haus, so daß wir von seiner Gnade angeflammt wurden. Der Heiland sei für diese unaussprechliche Seelen-Wohltat in Ewigkeit gepriesen und lasse diesen Schatz in uns allen beständig ruhen bis vor seinen Thron"<sup>28</sup>. Auch andere Mitglieder der Familie Nottbeck waren eifrige Anhänger der Herrnhuter. Eines von ihnen wurde sogar Missionar der Brüdergemeinde in Algier. Die zunehmende Unruhe in der Stadt suchte der Magistrat durch administrative Maßnahmen zu beheben. Am 11. Juli 1739 verfügte er in kirchlicher Sicht die Teilung Revals in zwei Bezirke, deren Mittelpunkt die Olai — bzw. die Nikolaikirche sein sollten. Unabhängig von dieser Einteilung sollte jedem Bürger freistehen, "zur Communion zu gehen, wohin er wollte", und den Prediger seines Vertrauens aufzusuchen<sup>29</sup>. Schon bald sollte sich jedoch zeigen, daß diese vordergründige Freizügigkeit nicht die erwarteten Erfolge brachte. Die Herrnhuter gewannen ständig an Zulauf, und die Klagen des Magistrats und der lutherischen Orthodoxie über die Bewegung mehrten sich. Hinzu kam, daß der Magistrat in dieser Sache wie schon früher nicht geschlossen auftrat, sondern in Befürworter der orthodoxen schwedischen Kirchenordnung von 1686 und in Anhänger der Gewissensfreiheit gespalten

<sup>25</sup> O. A. Webermann, op. cit., S. 158 f.

<sup>26</sup> Ab 176, 10. 3. 1738.

<sup>27</sup> Ab 176, 25. 7. 1738.

<sup>28</sup> H. v. zur Mühlen, *Reval vom sechzehnten bis zum achtzehnten Jahrhundert*, S. 239 f.

<sup>29</sup> Ab 177, 11. 7. 1739.

war<sup>30</sup>. Als Nachteil für den Toleranzgedanken sollte sich das Conclusum des Magistrats vom 15. Oktober 1739 erweisen, das die in der Kommunion zugestandene Gewissensfreiheit nur auf die beiden deutschen Kirchen St. Olai und St. Nikolai bezog. Die für das Wirken der Herrnhuter wichtige undeutsche Heilig-Geist-Gemeinde blieb ausdrücklich davon ausgenommen. Der neue Superintendent Georg Günther Tunzelmann hatte dafür Sorge zu tragen, daß die Pastoren und Diakone der schwedischen und estnischen Gemeinde außer den in den Kirchen stattfindenden Gottesdiensten und Erbauungsstunden keine Zusammenkünfte in ihren Häusern veranstalteten. Außerdem sollten sich diese auf ihren eigentlichen Wirkungsbereich beschränken und nicht in Angelegenheiten der deutschen Gemeinde eingreifen<sup>31</sup>. Diese Maßnahme wurde u.a. damit begründet, daß die Olaikirche sehr heruntergekommen sei. Die dortige Gemeinde leide darunter, daß "eine veränderte Religion sich allmählich eingeschlichen habe und nun fast überhand nehmen wollte". Auch die unter orthodoxem Einfluß stehenden Gilden verlangten die Abschaffung "der Unordnungen im Gottesdienst gegen die Augsbürgische Confession, die schwedische Kirchenordnung, die Resolution Karls XII. von 1706 und die Bestimmungen des Kapitulationsakkords von 1710"<sup>32</sup>. Am Beispiel des Ältesten Eberhard zur Mühlen wird deutlich, wie die Große Gilde mit Sympathisanten der Herrnhuter in ihren Reihen verfuhr. Er wurde 1742 ohne Anhörung aus der Korporation ausgeschlossen, wobei ihm allerdings die Wiederaufnahme unter Vorbehalt des Abschwörens von den Herrnhutern in Aussicht gestellt wurde<sup>33</sup>. Anfang 1741 erneuerten die Gilden ihren Antrag gegen die Herrnhuter, in dem sie Maßnahmen gegen das "Einschleichen von Miet- und Sonderlingen" forderten, die "unter dem Schein einer eingebildeten Heiligkeit die Gemeinde im Glauben irre zu machen und auf Abwege zu leiten suchten". In Vielen Häusern würden "eigenmächtige conventicula und Zusammenkünfte nach den weltberüchtigten Herrnhuthschen Lehrsätzen gehalten, wodurch Widersetzlichkeit unter den Dienstboten und andere große Laster" entstünden. Kein Priester dürfe Versammlungen außerhalb der öffentlichen Kirche halten und "kein in Müßiggang schwärmender Herrnhuther" in der Stadt geduldet werden<sup>34</sup>. Hier wird deutlich, daß vor allem die Befürchtung eines Aufruhrs unter der estnischen Unterschicht das Verhalten der Gilden gegenüber den Herrnhutern bestimmte. Spitzfindige theologische Argumentationen dürften den Revaler Kaufleuten und Handwerkern dagegen fernelegen haben. Man

<sup>30</sup> Ab 177, 14. 8. 1739.

<sup>31</sup> Ab 177, 1. 11. 1739.

<sup>32</sup> Ab 178 a, 8. 7. 1740.

<sup>33</sup> H. v. zur Mühlen, *Reval vom sechzehnten bis zum achtzehnten Jahrhundert*, S. 241 ff.

<sup>34</sup> Ab 179, 16. 1. 1741.

muß daher bezweifeln, ob die Forderung der Großen Gilde nach Ausschluß aller Personen, die nicht den "reinen evangelischen Glauben nach der unveränderten Augsburgischen Confession" hätten, vom Erwerb des Bürgerrechts nur religiöse und keine wirtschaftlichen oder sozialen Gründe hatte<sup>35</sup>. Allzu gern bedienten sich führende Vertreter der Großen Gilde der Argumentation, kürzlich hätten sich in der "unteutschen Kirche" einige Herrnhuter eingefunden und sich dort während der Predigt "unanständig gebärdet". Durch die Abqualifizierung der Herrnhuter als Aufrührer hoffte man ihrer schneller ledig zu werden. Im Ratsprotokoll vom 18. August 1741 findet sich der Hinweis auf Zusammenkünfte im Hause des Pastors Schmidt und des Diakons Rose, wo ein "altes Weib als Lehrerin der Gemeinde agiert" habe. Gemeint war damit sicherlich die verwitwete Sekretärin Nottbeck, eine der glühendsten Sympathisantinnen der Erweckungsbewegung in Reval. Nachteilig für die Herrnhuter war der Ausbruch des Schwedisch-Russischen Krieges im August 1741, der die kaiserlichen und städtischen Behörden zu zahlreichen Überwachungs- und Kontrollmaßnahmen vor allem hinsichtlich der in Reval und Estland befindlichen Schweden und Finnen veranlaßte. In diesem Zusammenhang sah man die Herrnhuter als besonderen Unruhefaktor an, den man um jeden Preis ausschalten wollte<sup>36</sup>. In dieser angeheizten Stimmung forderten die Gilden die Entlassung des Gymnasialprofessors Bieck, der als "eifriger Herrnhuter" bezeichnet wurde, und die Bestrafung des Pastors Schmidt, der das Brüdertum in seiner Gemeinde fördere. Der Hinweis, beim Diakon Rose hätten sich etwa 20 alte und junge "Weiber" versammelt, läßt erkennen, daß die Brüder vor allem unter den Frauen Zulauf hatten.

1742 sollte das eigentliche Schicksalsjahr für die Revaler Herrnhuter werden. Am 11. Juni jenes Jahres berichtete das Ratsprotokoll, die herrnhutische Lehre habe sich auf dem Dom eingeschlichen. In diesem der russischen Verwaltung direkt unterstellten Bezirk wirkten — wie schon erwähnt — der den Brüdern wohlwollende Oberpastor Mickwitz sowie der herrnhutische Prediger Biefer — er wird als Perückenmacher aus Frankfurt am Main bezeichnet. Unter ihrem Einfluß wurde die Domgemeinde zu einem der Mittelpunkte des Herrnhutertums in Estland. Magistrat und Gilden brachten hier vor, "die Herrnhuter könnten in diesen Kriegszeiten innere Unruhe wie die Raskolniken in der Griechischen Kirche hervorrufen". Damit versuchte man insbesondere, die Russen auf das Problem aufmerksam zu machen<sup>37</sup>. Aufschlußreich ist, daß trotz dieser feindseligen Stimmung zu diesem Zeitpunkt Herrnhuter auf einem lübischen Schiff in Reval eintrafen.

<sup>35</sup> Ab 179, 28. 4. 1741.

<sup>36</sup> Vgl. S. Hartmann, *Reval zwischen dem Nordischen und Siebenjährigen Krieg*, S. 158 f.

<sup>37</sup> Ab 180, 11. 6. 1742.

Allerdings ist nichts über die Zahl der Neuankömmlinge bekannt. Als Biefer die der Jurisdiktion des Magistrats unterstehende Unterstadt betrat, wurde er arretiert und von der Wache auf den Dom zurückgebracht. Kurz darauf mußte er auf Anordnung der russischen Militärbehörden Reval für immer verlassen.

Trotz dieser Restriktionen gewann die Herrnhutergemeinde auf dem Dom immer größeren Zulauf, unter anderem auch aus der deutschen Oberschicht. Neben dem bereits erwähnten Eberhard zur Mühlen werden die Frauen des Bürgermeisters Krechter und der Ratsherren Clayhills und Riesenkampff genannt, was erneut die Attraktivität der neuen Lehre für die Weiblichkeit dokumentiert. Die Antwort des Rats auf diese Entwicklung ließ nicht lange auf sich warten. Zunächst wurde der Pastor Schmidt wegen seines Sektierertums und Ungehorsams des Amtes enthoben. Sein Gesuch um Aushändigung des über ihn beim Konsistorium geführten Inquisitionsprotokolls wurde abschlägig beschieden. Am 1. Oktober 1742 erklärte der Magistrat, jeder Bürger sei bei "Strafe des Entzugs des Bürgerrechts" dazu verpflichtet, "von der Herrnhutschen Secte abzulassen". Die Sekretärin Nottbeck und ihr Schwiegersohn Carl Christian Höppener durften fortan Versammlungen der Brüder in ihrem Hause nicht mehr dulden. Im Gegensatz zu der weitergehenden Forderung der Gilden vertrat der Rat jedoch die Ansicht, daß deren Mitglieder erst bei Nachweis ihrer "Irrlehre" aus den Korporationen ausgeschlossen werden durften<sup>38</sup>. Auf Ersuchen des Magistrats teilten die Gilden diesem die mit den Herrnhutern sympathisierenden Personen in ihren Körperschaften mit. Bei der Großen Gilde waren es u. a. Eberhard zur Mühlen und Frau, Eberhard Lohmann, Thomas Hippius, Arnold Dehn, Carl Christian Höppener, Hermann Büttner, Justus und Christian Nottbeck, Frau Sekretär Nottbeck, die Frau des Jacob Brosius und die Töchter der Ältesten Magnussohn und Burcharts. Von der Kanutigilde werden die Frau des Ältermanns Schnettler, der Goldschmied Herling mit Frau, der Korduaner Stüwe, der Rademacher Muscherweck und der Fleischer Schachtelberg genannt. Außerdem waren "Familien von einigen membris aus dem Ratsstuhl dieser Sectiererei ergeben, deren Namen man übergangen habe und in diesem Stücke das Verfahren einem Hochedlen und Hochweisen Rat überlassen wolle"<sup>39</sup>.

Trotz der begrenzten Zahl von Namen zeigt diese Aufstellung, in welchem Maße die neue Glaubensrichtung in den tonangebenden Schichten Revals Fuß gefaßt hatte. Das Stadtreiment sah sich dadurch vor allem tangiert, weil man gefährliche Impulse auf die zahlenmäßig dominierenden Esten befürchtete. Bei einer pietistischen Herrschaft konnte es nicht

<sup>38</sup> Ab 180, 1. 10. 1742. Vgl. H. v. zur Mühlen, *Reval vom sechzehnten bis zum achtzehnten Jahrhundert*, S. 242 f.

<sup>39</sup> Ab 180, 12. 10. 1742.



ausbleiben, daß sich auch das dort beschäftigte Dienstpersonal der neuen Lehre bereitwillig ergab.

Das zielgerichtete Vorgehen von Magistrat und Gilden bekamen vor allem die geistigen Köpfe der Erweckungsbewegung, soweit sie nicht schon vorher die Stadt verlassen hatten, zu spüren. Einer von ihnen war der schon genannte Professor Bieck, der sich am 26. Januar 1743 einem peinlichen Verhör durch die für das höhere Schulwesen zuständigen Gymnasiarchen unterziehen mußte<sup>40</sup>. Zu diesem Konsortium gehörten der Bürgermeister Wilcken, der Superintendent Wrede, die Ratsherren Becke und Strahlborn sowie der Sekretär Hetling, d.h. mit Ausnahme Wredes theologische Laien. Die Befragung fand öffentlich unter Beteiligung sämtlicher Gymnasialprofessoren und der übrigen Dozenten statt. Bieck wurden im folgenden mehrere Fragen zur Beantwortung vorgelegt, die im einzelnen referiert werden sollen:

1. Ist in unseren Stadtkirchen die Lehre nach der Heiligen Schrift und den Symbolischen Büchern richtig vorgetragen worden?

Das bejahte Bieck mit der Einschränkung, er sei "nach seinen Umständen selten in die Kirche gekommen".

2. Ist die neue Brüdergemeinde auf dem Dom eigenmächtig oder mit Wissen der Obrigkeit eingerichtet worden?

Bieck erklärte dazu, nach seinem Wissen sei die Gemeinde mit Wissen der "verordneten Herren Prediger" etabliert worden. Unbekannt sei ihm aber, "ob solches mit Consens der Obrigkeit geschehen wäre".

3. Warum ist er, Bieck, Mitglied der neuen Brüdergemeinde geworden? Die Antwort lautete, er, Bieck, habe diese nicht als "aparte Gemeinde" angesehen, weil sie "in der ordinären Gemeinde nur ein Häuflein Seelen ausmache", die sich untereinander das Recht verstatteten, "sich nach den Worten der Schrift zu erbauen, zu bestrafen und zur gemeinschaftlichen Liebe zu reizen", was im Einklang mit der Heiligen Schrift stünde.

4. Wie sind die künftigen Beziehungen Biecks zu dieser Gemeinde beschaffen?

Dazu führte Bieck aus, wenn diese als *ecclesia in ecclesia* angesehen werde, was im Sinne Luthers sei, bejahe er das und verhalte sich "wie ein Kind Gottes zu dem anderen". Darin sehe er keinen Widerspruch zu den geltenden Religionsverfassungen.

5. Worin besteht der Vorzug der Brüdergemeinde auf dem Dom gegenüber den Gemeinden in der Unterstadt?

Antwort: Das "besagte Häuflein" hat die in der Heiligen Schrift geforderte und in den Symbolischen Büchern angepriesene "brüderliche Unterredung" stärker in den Mittelpunkt gestellt.

<sup>40</sup> Bp 13, 26. 1. 1743.

6. Hat Bieck vor oder nach seinem Eintritt in die Bruderschaft den Superintendenten davon unterrichtet?

Antwort: Nach seinem Eintritt ist das erfolgt.

7. Sind durch den Eintritt Biecks und anderer aus der Stadt in die Domgemeinde Spaltung, Trennung und Verbitterung der Gemüter entstanden?

Antwort: Das könne er nicht sagen. Der Heiland sei "nicht gekommen, Frieden zu senden auf Erden, sondern das Schwert". Daher glaube er, "daß, wo das Evangelium gepredigt und dem Satan Schade geschehe, auch leicht unter den Gemütern eine Spaltung entstehen könne".

8. Werden derartige Spaltungen, Trennungen und Verbitterungen in der Heiligen Schrift gebilligt oder verworfen?

Antwort: Er, Bieck, halte Spaltungen "unter lauter Kindern Gottes für verwerflich" gemäß dem Ausspruch in der Heiligen Schrift: "Lasset nicht Spaltungen unter euch sein".

9. Ist Bieck künftig dazu bereit, nicht mehr die Versammlungen der Domgemeinde heimlich oder öffentlich zu besuchen?

Antwort: Er sei davon überzeugt, daß in diesen nichts Anstößiges gegen die Heilige Schrift und die reinen Lehrsätze der Religion vorgenommen werde.

10. Kann ein Christ guten Gewissens an Versammlungen teilnehmen, die zur Spaltung und Unruhe in der größeren Gemeinde führen?

Antwort: Er sehe nicht ein, daß das die eigentliche Ursache für Zerrüttung und Spaltung sei. Er halte daran fest, etwas Gutes zu tun, auch wenn ein anderer sich daran stoße.

11. Bekennt sich Bieck zur offiziellen Gemeinde und den geltenden Kirchenverfassungen?

Antwort: Das bejahe er.

12. Hält er, Bieck, alle, die sich nicht zur neuen Domgemeinde bekennen, für ungläubige Menschen?

Antwort: Nach dem Gebot des Heilands lasse er jeden in seinem Glauben unangetastet und respektiere ihn.

13. Entspricht das Gebot, in Religionssachen der Obrigkeit zu gehorchen, der Heiligen Schrift?

Antwort: Das sei richtig, wenn dabei nicht gegen das Gewissen verstoßen werde.

14. Kann man anders als durch Buße und Glauben zu Christus kommen?

Antwort: Das halte er für den einzigen möglichen Weg.

15. Worin bestehen die Buße und der Glaube?

Antwort: Kennzeichen der Buße seien Sinnesänderung und Erneuerung des Geistes. Unter dem Glauben verstehe man die Zuversicht, daß man hoffe und nicht zweifle, wie es in den Symbolischen Büchern heißt.

"Und hiermit endigte sich das Examen".

In der Argumentation Biecks werden die Kernpunkte der pietistischen Lehre erkennbar, die das persönliche Gewissen der Gläubigen in den Mittelpunkt stellte und dem obrikeitlich geprägten lutherischen Staatskirchentum ablehnend gegenüberstand. Ablehnung der bestehenden Formen bedeutete indes nicht Unsturz oder Revolution, sondern nur die Suche nach einem individuellen Weg zur Frömmigkeit. Die staatlichen und kirchlichen Behörden wollten oder konnten das nicht sehen und qualifizierten die von den Herrnhutern ausgehende Bewegung als Gefahr für die öffentliche Ordnung ab. Die Unterdrückung der Brüder stand im Einklang mit der Politik von Magistrat und Gilden, allen Bedrohungen ihrer Privilegien, die sie vor allem durch die Aufklärung der estnischen Unterschicht befürchteten, entgegenzutreten. Auch in vielen anderen lutherischen Territorien, die sich mit dem aufkommenden Pietismus auseinandersetzen hatten, war das nicht anders. Für Bieck bedeutete sein Festhalten am Pietismus und Herrnhutertum, daß er seines Amtes als Gymnasialprofessor enthoben und in Pension geschickt wurde<sup>41</sup>.

Das zähe Festhalten der Herrnhuter an ihrer Lehre konnte auch durch den erwähnten Ukas der Zarin Elisabeth vom 16. April 1743 nicht geändert werden. Viele wie Eberhard Gutsleff nahmen lieber Verfolgung und Beschlagnahme ihres Besitzes in Kauf, als von ihrem Glauben abzulassen. Noch am 9. September 1743 — also ein halbes Jahr später — berichtet das Ratsprotokoll von einer Beschwerde der Gilden "über das Unwesen der Herrnhuter auf dem Dom". Sie ersuchten das Stadtkonsistorium um Vorladung und "gehörige Examinierung" der aus ihren Korporationen ausgeschlossenen Herrnhuter<sup>42</sup>. Leider berichten die Akten nicht, ob es tatsächlich dazu gekommen ist. Anfang 1744 gab es jedenfalls immer noch praktizierende Brüder in der Stadt, was aus dem erneuten Gesuch der Gilden um rigorose Maßnahmen gegen die Herrnhuter und insbesondere ihre Verjagung aus dem Land hervorgeht<sup>43</sup>. Vor allem die Frauen hielten unbeirrt an der neuen Lehre fest, wofür die Bemerkung, der Rat und die Große Gilde hätten Mitglieder, deren Frauen den Herrnhutern zugetan seien, ein Beleg ist. Nach Anordnung des Magistrats sollten Beichtväter "zu den verehelichten Frauen in die Häuser gehen und sie von der Richtigkeit der lutherischen Lehre überzeugen". Als besonders hartnäckig erwies sich die verwitwete Sekretärin Nottbeck, die der Zitation des Stadtkonsistoriums keine Folge leistete<sup>44</sup>. Weniger widerstandsfähig erwiesen sich die Kaufhändler Dehn und Büttner sowie der Fleischermeister Schachtelberg, die zwar zunächst den "Revers wegen der Herrnhuter" nicht unterschreiben wollten, "weil solches gegen ihr

<sup>41</sup> G. v. Hansen, op. cit., S. 195.

<sup>42</sup> Ab 181, 9. 9. 1743.

<sup>43</sup> Ab 182, 14. 2. 1744.

<sup>44</sup> Ab 182, 28. 2. 1744.

Gewissen" laufe, dann aber die Unterschrift doch leisteten, weil ihnen sonst das Braurecht entzogen worden wäre<sup>45</sup>. Hier zeigt sich, daß die Obrigkeit massive materielle Druckmittel einsetzte, wenn alle anderen Möglichkeiten versagten.

In den folgenden Jahren nehmen die Ratsprotokolle keinen Bezug mehr auf die Herrnhuter in Reval. Für sie hatte wie für die anderen Brüder in den russischen Ostseeprovinzen die "Zeit des sogenannten stillen Ganges" begonnen, der ihnen nur im Verborgenen, zumeist in der Nacht, die gottesdienstliche Betätigung gestattete. Einige Sendboten Herrnhuts kamen auch während der Verbotszeit in die Provinzen und wirkten vor allem unter der lettischen und estnischen Landbevölkerung. Daß ihr Wirken erfolgreich war, beweist eine 1756 erfolgte Mitteilung an den Grafen Zinzendorf, in Estland stünden etwa 8000 Esten mit den Brüdern in Verbindung. Die Zahl der Deutschen betrage 100, darunter 50 Adlige, zwei Pröpste und acht Pfarrer<sup>46</sup>. Das zeigt, daß das Verbot der Zarin Elisabeth keinen Bruch in der Herrnhuterbewegung darstellte und das Sammeln der Gemeinschaft nicht verhinderte. Sie hinterließ wichtige Spuren im Leben Revals und Estlands, die vor allem im theologischen und literarischen Bereich sichtbar wurden. Nicht ohne Grund flossen viele Bestrebungen der Brüder in die in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts einsetzende Aufklärung ein.

Die hier behandelte Rolle des Pietismus in Reval ist daher mehr als nur ein Zwischenspiel. Die Erweckungsbewegung war einer der ersten Versuche, die von Standesschranken geprägte Gesellschaft zu durchbrechen und auf die Grundlage einer praktizierten Frömmigkeit zu stellen, wobei sie den estnischen und lettischen Bauern lehrte, daß "jeder einzelne Verantwortung nicht nur für seine eigene Lebens- und Wirtschaftsführung, sondern auch für das Gemeinwohl zu übernehmen" habe<sup>47</sup>. Es ist daher kaum verwunderlich, daß die Herrnhuter für die Bauernbefreiung in Lettland und Estland am Anfang des 19. Jahrhunderts wesentliche Akzente setzten. Mit Recht läßt sich sagen, daß die pietistische Frömmigkeit nicht weniger als die lutherische Rechtgläubigkeit "in ihrer schlichten Einfalt und Wärme die baltische Kirche geprägt hat, so daß der Einfluß Herrnhuts in segensreicher Weise bis in das 20. Jahrhundert in den Gemeinden zu spüren war"<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> Ab 182, 16. 3. 1744.

<sup>46</sup> O. A. Webermann, op. cit., S. 162 f.

<sup>47</sup> Ibid., S. 166.

<sup>48</sup> M. Nerling, op. cit., S. 177.



Wojciech Wrzesiński (*Wrocław*)

## O polski uniwersytet w Królewcu w latach II wojny światowej

Likwidacja rządów niemieckich w Prusach Wschodnich była pierwszym postulatem terytorialnym zgłaszanym przez przedstawicieli rządu Rzeczypospolitej na wychodźstwie w rozmowach z aliantami na temat polskich celów wojennych<sup>1</sup>. Postulat ów znalazł zrozumienie i poparcie również w kręgach krajowych, w polskiej konspiracji, chociaż przede wszystkim był popierany przez siły polityczne związane z organizacjami o opcji narodowo-demokratycznej<sup>2</sup>. Cała konstrukcja polskiego programu terytorialnego, z którą w latach wojny wychodziły różne ugrupowania polityczne opierała się na uznaniu, iż granice powojenne nie będą przewidywały istnienia w Prusach Wschodnich rządów niemieckich, bez względu na formy, jakie by posiadały. Żywiono przy tym przekonanie, że polskie postulaty terytorialne napotykają na całkowite poparcie i zrozumienie wśród aliantów i że w odniesieniu do Prus Wschodnich — chociaż niekiedy można było odnotować inne głosy polityków brytyjskich i amerykańskich — zwyciężą polskie racje, i to bez szczególnego wysiłku. Wysuwając postulaty wobec Prus Wschodnich Polacy niekiedy dopuszczali możliwość przekazania Litwinom powiatów północno-wschodnich prowincji wschodniopruskiej, w których zachowały się ślady etniczne i kulturowe dowodzące historycznych związków tych ziem z Litwą. Niekiedy też, ale jeszcze rzadziej, odwoływano się do postulatów znanych z okresu konferencji paryskiej po I wojnie światowej, kiedy to Polacy sugerowali wielkim mocarstwom obradującym nad traktatem pokojowym, aby przekształcono Królewiec z okolicami w wolne miasto<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Por. np. *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 112.

<sup>2</sup> W. Wrzesiński, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864–1945*, Warszawa 1984, s. 358 i n.

<sup>3</sup> Z takim programem występował jako oficjalny przedstawiciel państwa polskiego Roman Dmowski; *ibid.*, s. 203 i n.

Uzasadniając polskie postulaty terytorialne i dostrzegając w nich warunek właściwego rozwiązania spornych problemów ładu europejskiego, które doprowadziły do wybuchu wojny, podkreślano, że realizacja ich zmierza do tego, aby w ramach ogólnoświatowej organizacji regulującej grę sił i zapewniającej światowe bezpieczeństwo państw i narodów doprowadzić w Europie do lepszego i mającego cechy trwałości układu stosunków. Ów układ stosunków międzynarodowych winien zabezpieczać przed agresją, a równocześnie dać wszystkim narodom europejskim, w tym i Polakom, możliwość swobodnego życia i wszechstronnego rozwoju kulturalnego, gospodarczego i politycznego oraz zapewnić ich wpływ na bieg spraw ogólnych. Do osiągnięcia tego celu konieczne jest:

1) zastosowanie środków, które unieszkodliwiłyby Niemcy jako agresora;

2) odpowiednie ukształtowanie granicy polsko-niemieckiej oraz definitywna likwidacja innych kwestii granicznych Europy Środkowej;

3) utworzenie w Europie Środkowej zwartej grupy państw, które dzięki swemu potencjałowi ludnościowemu i gospodarczemu przedstawiałyby realną siłę mogącą przeciwstawić się skutecznie ewentualnym zakusom naruszenia równowagi, zagrożenia ich bytu czy też tendencjom narzucenia hegemonii zarówno przez sąsiada zachodniego, jak i wschodniego;

4) odbudowanie pod względem ludnościowym i materialnym napażniętych krajów, co wraz z podniesieniem ich poziomu gospodarczego usunie dysproporcje potencjałów gospodarczych stanowiące stałą groźbę naruszenia równowagi europejskiej; wreszcie

5) ułatwienie — w ramach planowej międzynarodowej współpracy — Polsce oraz innym krajom Europy Środkowej rozwoju gospodarczego i podniesienia gospodarczej struktury<sup>4</sup>.

Przy takim określeniu polskich celów wojennych nie można się dziwić, że problem Prus Wschodnich był traktowany jako zadanie szczególnej wagi, umożliwiające rozwiązywanie wszystkich innych celów. Sprawa ta bowiem łączyła się z wielką szansą na zbudowanie państwa polskiego o ustabilizowanych granicach, zabezpieczających byt i warunki rozwoju na miarę potrzeb państwa średniej wielkości leżącego między dwoma mocarstwami, których interesy były sprzeczne z istnieniem niepodległej Rzeczypospolitej. Określając polskie cele wojenne liczone się z tym, iż niezbędne jest zbudowanie takiego państwa, które by było zdolne do niezawisłości, i to trwale, mimo sąsiedowania z państwami o odmiennych zasadach ustrojowych, celach politycznych, dynamicznych i widzących w Polsce nie

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Oddział VI, 202/III/165, t. 1, k. 27, Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Informacji i Prasy, Sekcja Zachodnia, memoriał bez tytułu oznaczony dopiskiem „projekt”. Porównaj inne opracowania znajdujące się w tym i innych tomach tego zespołu.

sojusznika, lecz przeciwnika i konkurenta w dążeniu do uzyskania przewagi nad innymi w Europie<sup>5</sup>.

Wstępne założenia polityki powojennej opierały się na takich zasadach, które by dawały szansę nie tylko na formalne wcielenie Ziem Postulowanych w granice Rzeczypospolitej, lecz i na takie ich powiązanie ze starymi obszarami państwa polskiego, aby mogły przynosić korzyści Rzeczypospolitej i narodowi polskiemu, a zapewnić rozwój państwowości polskiej w zgodzie z doświadczeniami historycznymi. Za decyzjami terytorialnymi miała więc iść odpowiednia polityka w sferze demograficznej, ekonomicznej, kulturowej, nastawiona na osiągnięcie w czasie stosunkowo szybkim integracji i zrównania Ziem Powracających ze starymi obszarami państwa polskiego w granicach określonych traktatem ryskim. Wyciągając z tego konsekwencje stwierdzano, że w odniesieniu do Prus Wschodnich podstawą działań praktycznych powinna być ocena, iż dominująca na tym terenie „niemczyzna jest tworem sztucznym i rezultatem gwałtu”<sup>6</sup>. Inkorporacja Prus Wschodnich przez Rzeczpospolitą miała więc oznaczać powrót do stanu istniejącego w historii i takie działania, które by prowadziły do całkowitej polonizacji tych ziem. Objęłyby one realizację planów wysiedlenia ludności niemieckiej, polonizację dawnych mieszkańców prowincji, zbudowanie nowych powiązań gospodarczych, dających szansę na wykorzystanie starych więzów południowych, oraz przeobrażenia świadomości narodowej i politycznej ludności rodzimej tutaj zamieszkałej<sup>7</sup>. Potwierdzając takie stanowisko Biuro Ziem Zachodnich działające w ramach struktur delegatury Rządu Rzeczypospolitej na Kraj stwierdzało w końcu 1943 lub w początkach 1944 roku: „Na to jednak, by te zdobycze terytorialne osłabiając Niemcy wzmocniły Państwo Polskie, potrzeba czegoś więcej aniżeli owdładnięcia nowymi ziemiami przez Polskę. Potrzeba mianowicie:

- 1) trwałego związania ich z państwowością polską,
- 2) gruntownego przekształcenia ich oblicza, tak by stały się polskimi nie tylko formalnie, lecz istotnie na skutek świadomych i celowych przeobrażeń stanu posiadania we wszystkich dziedzinach życia — ludnościowej, gospodarczej, kulturalnej”<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> AAN, Oddział VI, 202/III/164, k. 112 i n., opracowanie bez daty i autora zatytułowane: Możliwe programy graniczne dotyczące Polski na Zachodzie.

<sup>6</sup> AAN, Oddział VI, 202/XVIII-1, k. 120, Delegatura Rządu RP na Kraj, Biuro Delegata Rządu, memorial zatytułowany: Jak zabezpieczyć Europę przed nową wojną.

<sup>7</sup> Por. bardzo interesujące obszerne studium anonimowego autora, prawdopodobnie z 1943 r.: AAN, 202/XVIII-2, k. 104 i n., Kazimierz Odonicz, Stosunki ludnościowe w Polsce a siła państwa.

<sup>8</sup> AAN, Oddział VI, 202/III/135, k. 33, Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Informacji i Prasy, Biuro Zachodnie, Wytyczne programu politycznego w odniesieniu do Ziem Nowych.



Oceniając stanowisko aliantów polskie koła rządowe wyrażały przekonanie, iż w sprawach Prus Wschodnich nie będzie przeszkód. W Biurze Ziemi Zachodnich utrzymywała się jednak opinia, iż błędne byłoby oczekiwanie na rozstrzygnięcia konferencji pokojowej; Polska winna decydować się na stwarzanie faktów dokonanych, co w praktyce miało oznaczać zajmowanie obszarów Ziemi Postulowanych, a Prus Wschodnich w szczególności, natychmiast po klęsce Niemiec, a częściowo w ramach powstania ogólnonarodowego<sup>9</sup>. Po zajęciu tych obszarów i złamaniu władzy niemieckiej, osiągniętej w różnoraki sposób, przewidywano, że „założeniem naszym musi być bezzwłoczne, jak najsilniejsze, jak najbardziej radykalne i bezwzględne wdrożenie planowej akcji odniemczania, w zgodzie z przesłanką wyjściową, że sięgamy w drodze aktów dokonanych, a więc nawet bez mandatu międzynarodowego, jedynie po te obszary, które zamierzamy zespolić trwale z państwem polskim”<sup>10</sup>. Takim założeniem były podporządkowane wszystkie prace przygotowawcze do planowych działań osadniczych i ekonomicznych, przygotowania do uruchamiania zakładów pracy, placówek kulturalnych, a przede wszystkim szkolnictwa, z wszystkimi stopniami i typami. W planach tych przyznawano szczególną rolę szkolnictwu wyższemu. Wysokie miejsce szkół wyższych, które chciano uruchomić na obszarach Ziemi Postulowanych, wiązano z celami, które miały przynieść:

„2. Zapewnienie miejscowej ludności polskiej optymalnych warunków rozwoju kulturalnego w duchu polskości, a w pierwszym rzędzie przez organizację, rozbudowę i podnoszenie poziomu szkolnictwa polskiego na wszystkich jego szczeblach.

3. Przygotowanie do stworzenia na gruncie konfiskowanego mienia uczelni i instytucji naukowych niemieckich i na podłożu ich aparatu technicznego wysoko postawionych polskich uczelni i ośrodków pracy naukowej polskiej, dostępnych przede wszystkim dla miejscowych elementów polskich.

4. Organizowanie w tych uczelniach i instytucjach naukowych ognisk wiedzy historycznej i kulturalnej o polskości Ziemi Zachodnich, zapewnienie wszelkiej pomocy, w szczególności materialnej, dla sił naukowych poświęcających się studiom w tym kierunku.

5. Przyciąganie do wyższych uczelni polskich, które powstać winny jak najszybciej, nowych, najlepszych sił naukowych dla uczącej się młodzieży z terenu całej Polski”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Por. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 6: *Uzupełnienia*, Londyn 1989, s. 146 i n., Plan powstania powszechnego – Meldunek operacyjny nr 54, 5 II 1941.

<sup>10</sup> AAN, Oddział VI, 202/III/168, t. 1, Wytyczne do programu politycznego w odniesieniu do Ziemi Nowych, k. 157.

<sup>11</sup> *Ibid.*, k. 163.

Powstanie polskich uczelni wyższych rozpatrywane było jako sprawa szczególnie ważna, tak z uwagi na cele wychowawcze, kształcenie specjalistów, jak i tworzenie warunków niezbędnych do podjęcia badań na terenach Ziemi Powracających, koniecznych do ich właściwego zagospodarowania i integracji ze starymi ziemiami. W założeniach przyjętych przez Biuro Ziemi Zachodnich Delegatury Rządu RP na Kraj przewidywano, że po przejściu władzy na tych ziemiach przez Polskę zostaną zawieszony wszystkie dotychczasowe formy szkół niemieckich, a w ich miejsce zostaną wprowadzone szkoły polskie z własnymi programami i polskim językiem wykładowym, chociaż przy zastosowaniu odrębnych zasad na okres przejściowy<sup>12</sup>.

Opracowując generalne założenia budowy sieci szkół wyższych na terenie Ziemi Postulowanych, w kręgach Delegatury przestrzegano generalnej zasady, aby w sposób właściwy wykorzystać spadek materialny po uczelniach i placówkach badawczych niemieckich. Myślano przy tym o budynkach, laboratoriach, zbiorach bibliotecznych i muzealnych. Przewidywano, że w tych ośrodkach, gdzie istniały uczelnie niemieckie, będą powstawały trzy typy polskich uczelni: uniwersytety, politechniki oraz akademie sztuk pięknych. Dostrzegano potrzebę budowania szkół o zróżnicowanej strukturze wewnętrznej: a więc szkół wyższych wielowydziałowych, jednowydziałowych i dwuwydziałowych. Interesując się tworzeniem szkół państwowych wypowiadano się przeciwko zakładaniu szkół prywatnych czy też prowadzonych przez czynniki niezależne od państwa. Przykładem szkół wyższych, jakich nie chciano tworzyć, była warszawska przedwojenna Wolna Wszechnica<sup>13</sup>. Było to podyktowane dążeniem do zapewnienia czynnikom państwowym szczególnego wpływu na kształt i charakter działań wychowawczych i prowadzonych badań, które chciano podporządkowywać interesom polityki państwowej.

Polskie czynniki rządowe w przyjętych postulatach terytorialnych uznały za najlepsze rozwiązanie oparcie granicy na południowym zachodzie na linii Nysy Kłodzkiej, przez co pozostawiono by Wrocław poza obszarem inkorporowanym w granice Rzeczypospolitej<sup>14</sup>. W Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Propagandy Delegatury przewidywano jednak, że polskie szkoły wyższe będą utworzone w trzech ośrodkach: Wrocławiu,

<sup>12</sup> AAN, Oddział VI, 202/III/166, Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Informacji i Prasy, Sekcja Zachodnia, opracowanie: Szkoła na Ziemiach Zachodnich i Postulowanych, k. 143–146.

<sup>13</sup> AAN, Oddział VI, 202/III/167, Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Informacji i Prasy, Sekcja Zachodnia, memoriał: Uwagi o powojennej organizacji naszego szkolnictwa akademickiego na Ziemiach Zachodnich i Ziemiach Postulowanych, k. 163.

<sup>14</sup> Por. np.: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Biblioteka we Wrocławiu, Dział Rękopisów, zespół Kazimierza Sosnkowskiego, sygn. 264, memoriał Rządu Rzeczypospolitej Polskiej dla Ernesta Bevina, Londyn, listopad 1940.

Gdańsku i Królewcu. We Wrocławiu miał powstać polski uniwersytet o nieznanym nam dzisiaj wewnętrznej strukturze, przy równoczesnym przeniesieniu do Katowic Politechniki. W Gdańsku projektowano reaktywowanie politechniki z rozbudowanym wydziałem maszyn i elektrotechnicznym, przy szczególnym poparciu dla tych katedr, które miałyby pracować na rzecz przemysłu okrętowego (zwłaszcza maszyn okrętowych) oraz całej techniki lotniczej. W Królewcu miano reaktywować uniwersytet, przy włączeniu doń Akademii Handlowej oraz pozostawieniu jako samodzielnej Akademii Sztuk Pięknych z wydziałami architektury, malarstwa, rzeźby i grafiki<sup>15</sup>.

Dokonując takiej lokalizacji polskich uczelni na Ziemiach Powracających przewidywano, że wszystkie szkoły wyższe, jakie zostaną utworzone, będą miały oprócz zadań szczegółowych zadania ogólne. Według przyjętych założeń „szkołom akademickim należy przywrócić charakter instytucji nie tylko kształcących, lecz i wychowujących, dążących do urabiania wśród młodzieży akademickiej dzielnych charakterów, do wprawiania do systematycznej pracy i do ćwiczenia w pilności. Ponieważ wykształcenie religijne i wychowanie narodowe powinno być uwzględnione także na szczeblu szkolnictwa akademickiego, a ludzie z wykształceniem akademickim powinni tworzyć zrab elity społecznej, należy utworzyć w szkołach akademickich cztery wspólne katedry dla wszystkich wydziałów, a to: logiki, historii filozofii, dziejów kultury polskiej, teologii, albowiem wszystkie te nauki rozszerzają horyzont umysłów studiujących, chronią ich uświadomienie religijne i narodowe”<sup>16</sup>. Projekt ten nie został w znanych dzisiaj dokumentach bliżej wyjaśniony, lecz można przypuszczać, że dotyczył nie tylko uniwersytetów, lecz i pozostałych typów szkół wyższych.

Przygotowując projekty tworzenia szkół wyższych polscy działacze konspiracyjni byli świadomi, że największe problemy powstaną przy rozwiązywaniu spraw kadrowych, że łatwiej będzie zorganizować katedrę od strony materiałowej, trudniej będzie ją w sposób odpowiedni obsadzić pracownikami naukowymi. Przewidując kłopoty opowiadano się z jednej strony za dojazdami do owych miast profesorów ze starych polskich ośrodków uniwersyteckich: z Warszawy do Gdańska, z Poznania do Królewca i z Krakowa do Wrocławia. Postulowano też zatrudnianie w okresie przejściowym docentów czy młodszych pracowników naukowych na stanowiskach zastępców profesorów. Dopuszczano możliwość zatrudniania w wyjątkowych wypadkach starych profesorów niemieckich, pod warunkiem wykazania przez nich lojalności wobec władz polskich oraz zobowiązania się do prowadzenia wykładów w języku polskim po roku lub co najwyżej po dwu

<sup>15</sup> AAN, Oddział VI, 202/III/167, Uwagi o powojennej organizacji naszego szkolnictwa akademickiego, k. 164.

<sup>16</sup> Ibid., k. 166.

latach pracy. Podstawowe kłopoty kadrowe miały być jednak rozwiązywane przez przeniesienie profesury ze starych uczelni do nowo powstających<sup>17</sup>. Nie miano jednak złudzeń, że w początkowym okresie funkcjonowania nowych uczelni poziom prowadzonej dydaktyki i badań naukowych będzie musiał się obniżyć, że niekiedy trzeba będzie podejmować decyzje o skróceniu czasu studiów. Chcąc ułatwić studentom pokonywanie trudności bytowych, które w okresie powojennym mogły być szczególnie poważne, planowano szeroko rozbudowaną pomoc stypendialną, rozbudowę domów studenckich, przy ograniczaniu opłat, jakie studenci mieliby wносить za naukę<sup>18</sup>.

W opracowaniach powstałych w kręgach współpracowników Delegatury Rządu Rzeczypospolitej na Kraj uzasadniając plan uruchomienia w Królewcu polskiego uniwersytetu podawano następujące argumenty:

1. Potrzeba wykształcenia jak największej liczby specjalistów z różnych dziedzin, zdolnych do uczestniczenia w kolonizowaniu przez żywiół polski Prus Wschodnich i pracy na rzecz rzeczywistego włączenia tej prowincji w organizm państwa polskiego.

2. Konieczność zorganizowania i prowadzenia badań naukowych niezbędnych dla potrzeb polskiej państwowości, administracji państwowej oraz zapotrzebowanie na rezultaty badań nowo osiedlającej się społeczności polskiej dla właściwego wykorzystania możliwości, jakie Polsce daje inkorporacja Prus Wschodnich w granice Rzeczypospolitej.

3. Potrzeba prowadzenia badań, które pozwolą na wyjaśnienie odrębności ziem wschodniopruskich i na optymalne ich wykorzystywanie jako ziem wchodzących w skład Rzeczypospolitej.

4. Obecność uniwersytetu wniesie do życia w Królewcu młody żywiół polski, niezbędny do nadania tej metropolii polskiego charakteru<sup>19</sup>.

Sumując rozważania o potrzebie utworzenia w Królewcu polskiego uniwersytetu podkreślano w latach wojny: „jeżeli obecnie dążymy do odzyskania Pomorza i wcielenia do organizmu państwowego i narodowego tego tworu, jakim są obecnie Prusy Wschodnie, to chyba nie po to, aby wzbogacić Polskę o jeszcze jedno Polesie”<sup>20</sup>.

Uzasadniając konieczność odrodzenia uniwersytetu w Królewcu zwracano w kraju uwagę, że przez długi czas będzie to jedyny polski uniwersytet na ziemiach Wielkiego Pomorza. Przestrzegano przed próbami zastępowania uniwersytetu królewieckiego uniwersytetem w Toruniu, wskazując na pogłębienie kłopotów materialnych w wypadku organizowania

<sup>17</sup> Ibid., k. 165.

<sup>18</sup> Ibid., k. 268.

<sup>19</sup> AAN, Oddział VI, 202/III/168, t. 1, Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Informacji i Propagandy, memoriał zatytułowany: W sprawie uniwersytetu w Królewcu, k. 58–59.

<sup>20</sup> Ibid., k. 58.

w tym mieście drugiej uczelni. Funkcje uniwersytetu w Królewcu miały być tym większe, o ile w przyszłych granicach Rzeczypospolitej nie znalazłby się Wrocław. Wówczas uniwersytet w Królewcu pozostawałby jedynym uniwersytetem na Ziemiach Powracających. Dostrzegano jednak niedogodności spowodowane tym, że uczelnia w Królewcu byłaby położona na krańcu ziem polskich i krąg jej wpływów pozostawałby ograniczony<sup>21</sup>. Wskazując na konieczność tworzenia w Królewcu polskiego uniwersytetu — nie tylko ze względów politycznych, ale i potrzeby oddziaływania na procesy repolonizacyjne ludności polskiej na Warmii i Mazurach, kształcenia kadry, oddziaływania kultury polskiej również i na Litwę oraz inne państwa bałtyckie — przestrzegano, że realizacja tego projektu napotka na trudności wynikające przede wszystkim z niedoboru pracowników naukowych. Przy stosunkowo dobrych warunkach materialnych i lokalowych kłopoty kadrowe mogłyby, zdaniem polityków polskich, doprowadzić do obniżenia poziomu tego uniwersytetu na okres nawet 15 lat<sup>22</sup>. Liczono się wręcz z 15-letnim okresem „wegetacji” uczelni, głoszono jednak, że po wojnie i inkorporacji Prus Wschodnich w granice Rzeczypospolitej uniwersytet w Królewcu winien przystąpić natychmiast do pracy i kształcenia specjalistów, tak bardzo potrzebnych do właściwego wykorzystania nowych terytoriów, w imię interesów ogólnonarodowych<sup>23</sup>.

Powstanie polskiego uniwersytetu w Królewcu nie miało jednak oznaczać odtworzenia starej struktury niemieckiej. Postulowano zmiany wynikające z oceny polskich potrzeb kształcenia kadry i możliwości organizacyjnych. Charakterystyczne były wahania dotyczące utworzenia wydziału teologicznego. Ścierały się dwie koncepcje. Z jednej strony, motywując to potrzebami ewangelickich Mazurów, postulowano utworzenie wydziału teologii ewangelickiej, równoległe z powołaniem polskiego konsystorza ewangelickiego, przeznaczonego przede wszystkim dla potrzeb ludności mazurskiej<sup>24</sup>. Pojawiały się jednak propozycje utworzenia w uniwersytecie królewieckim wydziału teologii katolickiej i przeniesienia teologii ewangelickiej do

<sup>21</sup> Ibid., k. 49–50.

<sup>22</sup> Z kłopotami kadrowymi liczono się przy wszystkich planach tworzenia szkół wyższych na Ziemiach Powracających.

<sup>23</sup> AAN, Oddział VI, 202/III/168, t. 1, W sprawie uniwersytetu w Królewcu. Przy tych planach nie brano pod uwagę działającego w warunkach konspiracyjnych Instytutu Mazurskiego, założonego przez grupę Mazurów. Jak wydaje się, autorzy planów utworzenia polskiego uniwersytetu w Królewcu w ogóle nie wiedzieli o istnieniu tego Instytutu.

<sup>24</sup> AAN, Oddział VI, 202/III/169, k. 391–405, Delegatura Rządu na Kraj, Departament Informacji i Prasy, Sekcja Zachodnia, opracowanie zatytułowane: Zagadnienia wyznaniowe na Warmii i Mazurach.

Warszawy<sup>25</sup>. Nieznane nam są dzisiaj uzasadnienia dla takiej propozycji, ale sądząc na podstawie niekiedy — a zwłaszcza wcześniej — wypowiedzianych opinii o polonizowaniu Mazurów za pomocą oddziaływania Kościoła katolickiego, można się zastanawiać, czy przypadkiem takie założenia nie legły u podstaw tej koncepcji.

W opracowanych projektach rezygnowano z pomysłu tworzenia od razu pełnego Wydziału Prawa; jego załączkiem miał się stać instytut prawno-ekonomiczny. Do czasu utworzenia samodzielnego wydziału widziano możliwość przeniesienia struktur Wydziału Prawa z Uniwersytetu Warszawskiego, chociażby na okres przejściowy, nawet na zasadzie filii Uniwersytetu Warszawskiego<sup>26</sup>. Zdecydowanie opowiadano się za kontynuacją, i to natychmiastową, Wydziału Medycyny, uzasadniając to przede wszystkim bogatym wyposażeniem aparaturowym Uniwersytetu Królewskiego pod rządami niemieckimi. Wskazując na istnienie Wydziału Medycyny w Gdańsku dostrzegano alternatywę: albo przeniesienie jej do Królewca, albo też pozostawienie odpowiednich struktur w Gdańsku, ale na zasadzie filii uniwersytetu w Królewcu<sup>27</sup>.

Stosunkowo najmniej kłopotów miało przynieść tworzenie w Królewcu Wydziału Filozoficznego. Istniejące w tym mieście zbiory biblioteczne i archiwalne zapewniały warunki do szybkiego organizowania badań, na które pod rządami polskimi byłoby duże zapotrzebowanie — zarówno z uwagi na sytuację wewnętrzną prowincji po inkorporacji jej w granice Rzeczypospolitej, jak i zainteresowanie ich wynikami w całym kraju. Za pożądane uznawano utworzenie w tym uniwersytecie Wydziału Rolnego. Byłoby to uzależnione od stanowiska Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, na której ciążyłyby poważne obowiązki związane z organizowaniem tego kierunku studiów<sup>28</sup>. Opowiadano się natomiast za likwidacją Szkoły Handlowej w Królewcu, przewidując utworzenie w uniwersytecie jakiejś struktury naukowo-dydaktycznej, bliżej nie określonej, która by mogła przejąć cały majątek dawnej królewskiej Szkoły Handlowej i prowadziłaby dydaktykę i badania naukowe problemów związanych z handlem. Politechnice w Gdańsku od razu przyznawano szczególne funkcje w kształceniu kadry inżynierskiej na potrzeby Prus Wschodnich<sup>29</sup>.

Ujawnione na konferencji w Teheranie stanowisko Stalina w sprawie podziału Prus Wschodnich i wcielenia w granice Związku Radzieckiego

<sup>25</sup> AAN, Oddział VI, 202/III/168, t. 1, W sprawie uniwersytetu w Królewcu. Planowano jednak w stosunkowo niedalekiej przyszłości uruchomić studia w zakresie teologii katolickiej w Braniewie.

<sup>26</sup> Ibid., k. 53.

<sup>27</sup> Ibid., k. 53.

<sup>28</sup> Ibid., k. 53.

<sup>29</sup> Ibid., k. 53.

Królewca z okolicami, poparte przez Churchilla, zdecydowało o ostatecznych decyzjach aliantów w sprawie przyszłości tego miasta i jego związków z inną państwowością<sup>30</sup>. Polskie plany budowy w Królewcu polskiego uniwersytetu musiały zostać zaniechane.

<sup>30</sup> Por. W. Wrzeński, *O przyszłość państwową Królewca w latach II wojny światowej*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1922, nr 3–4, s. 331 i n.





### III. Polityka — ustroj — społeczeństwo

Jarosław Poraziński (*Toruń*)

## Ordo intermedius? Kilka uwag o politycznej roli senatu w XVII i XVIII wieku

Problem politycznych funkcji senatu w Rzeczypospolitej szlacheckiej nie doczekał się dotąd opracowania, aczkolwiek trudno byłoby znaleźć pracę naukową poświęconą polityce wewnętrznej lub zagranicznej Polski, której autor nie dostrzegalby wpływu senatu czy senatorów na wydarzenia. Historycy zajmowali się jednak przede wszystkim prawnoustrojowymi aspektami działania tej instytucji lub dążyli do ukazania mechanizmu jej funkcjonowania. Dzięki pracom W. Czaplińskiego, H. Olszewskiego czy M. Markiewicza — autora cennego studium o radach senatorskich w czasach Augusta II — udało się więc znacznie poszerzyć naszą wiedzę o senacie<sup>1</sup>, ale nadal szereg problemów czeka na rozwiązanie.

Nie ulega wątpliwości, że na przełomie XVII i XVIII wieku senat w takiej postaci, w jakiej ukształtował się w XVII stuleciu, przeżywał wyraźny kryzys. Natężenie krytyki tego organu, realizującego swe funkcje w okresach między sejmami na radach senatu (lub — przyjmując terminologię M. Markiewicza — na „radach senatorskich”), przybierało wówczas formę wręcz jakiejś antysenackiej fobii. Henryk Olszewski zwrócił uwagę, że na początku czasów saskich już sama wieść o zwołaniu przez króla rady senatu spotykała się z protestami szlachty<sup>2</sup>. Również w ówczesnej literaturze politycznej — w dziełach S. H. Lubomirskiego, S. Dunina-Karwickiego czy J. Dzieduszyckiego — znajdujemy krytykę funkcjonowania senatu i sceptyczne (u Lubomirskiego po prostu szydercze!) uwagi o roli

<sup>1</sup> W. Czapliński, *Senat za Władysława IV*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 1, Kraków 1938; H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763. Prawo – praktyka – teoria – programy*, Poznań 1966; M. Markiewicz, *Rady senatorskie Augusta II (1697–1773)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988.

<sup>2</sup> H. Olszewski, op. cit., s. 247–248.

senatorów w państwie. Trzeba przy tym podkreślić, że nasilenie owej krytyki pozostawało w ścisłym związku z natężeniem konfliktów wewnętrznych na przełomie stuleci. Konfliktów, które doprowadziły w końcu do rozbitcia wewnętrznego — wyboru antykróla Leszczyńskiego, dwukrólewia, wymuszonej abdykacji Augusta II w 1706 r. i przyjęcia przez zwalczające się konfederacje warszawską i sandomierską protekcji obcych państw: Szwecji i Rosji. Sądzę, że ten właśnie kontekst pozwala na zinterpretowanie kryzysu, jaki przeżywał senat, w kategoriach politycznych — był to mianowicie kryzys zaufania do tej instytucji życia publicznego. Rozdźwięk między oczekiwaniami szlachty wobec senatu a rzeczywistością najlepiej chyba wyraził S. Dunin-Karwicki. „Ale tych czasów doznałiśmy — pisał on — że ciż sami co mieli mediować i majestat na równej wadze trzymać, samiż, mówię, albo majestat przeciw wolności, albo wolność przeciw majestatowi podburzali i właśnie jak w owej kołysce z umiarkowanego w środku drzewa zrobionej raz tego, drugi raz owego końca ruszając, w ustawicznych difidencjach i mieszaninach domowych państwo to niby perpetuum mobile trzymali dla swoich prywatnych interesów albo uraz”<sup>3</sup>. Zwróćmy uwagę, że ten bardzo poważny zarzut — w istocie jest to przecież, mówiąc współczesnym nam językiem, oskarżenie o anarchizowanie życia politycznego — dotyczy nie sfery instytucjonalnej czy kompetencji (taką krytykę znajdujemy we wszystkich niemal laudach sejmikowych)<sup>4</sup>, ale funkcji politycznych. Karwicki uznaje oto, że senat i jego członkowie nie odgrywają roli *aequilibrium* (łącznika) między majestatem a wolnością.

Kryzys zaufania do senatu nie był naturalnie prostą konsekwencją wydarzeń z pierwszych lat panowania Augusta II, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że to polityka króla przyczyniła się do zaostrzenia problemu — to wówczas rady senatu rzeczywiście zaczęły wkraczać w kompetencje zastrzeżone dla sejmów<sup>5</sup>. Przyczyny były głębsze i wiązać je należy przede wszystkim z mało precyzyjnym określeniem kompetencji senatu i rad senatorskich w prawie Rzeczypospolitej<sup>6</sup>. Niezbędne wydaje się tu przypomnienie kilku podstawowych faktów. Otóż senat *in corpore* występował, jak wiadomo, jako jeden ze stanów sejmowych, był zatem „integralnym czynnikiem prawodawstwa”, ale w tym charakterze, jak zauważył W. Konopczyński, działał tylko przez pięć ostatnich dni sejmu —

<sup>3</sup> Cyt. za: idem, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich 1697–1740*, Warszawa 1961, s. 98.

<sup>4</sup> Por. np. J. Poraziński, *Sejm lubelski w 1703 r. i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII w.*, Warszawa–Poznań–Toruń 1988, s. 58 i n.

<sup>5</sup> Wskazuję na ten problem w innym miejscu: *Funkcje polityczne i ustrojowe rad senatu 1697–1717*, *Kwartalnik Historyczny*, t. 51: 1984, z. 1.

<sup>6</sup> Problem ten zanalizował gruntownie W. Czaplinski, op. cit.

po tzw. drugim połączeniu izb<sup>7</sup>. Znacznie poważniejszą rolę odgrywali senatorowie w okresach między sejmami, na radach senatu. Od 1613 r. mianowicie, kiedy ostatecznie wykształciła się instytucja senatorów-rezydentów desygnowanych do boku króla przez sejm, rady miały być z jednej strony „łącznikiem” między królem a szlachtą (jednak w sojuszu z tą ostatnią, czyli tworzyć namiastkę reprezentacji sejmowej o ograniczonych oczywiście kompetencjach), z drugiej zaś stanowić pewnego rodzaju „przedłużenie” władzy monarszej w terenie lub działać zgola jako organ administracyjny. W połowie XVII wieku, wobec wyraźnego kryzysu sejmu i zaostrzenia się konfliktu *inter Maiestatem ac libertatem*, senat zaczął występować jednak również jako „stan pośredni” — mediator w konflikcie. Ta nowa rola, którą starali się eksponować w swoich pismach przede wszystkim Łukasz Opaliński i Wespazjan Kochowski<sup>8</sup>, nie spotkała się z życzliwym przyjęciem szlachty. Najwięcej zastrzeżeń odnosiło się do nieokreślonych relacji między senatem (czy jego członkami) a królem. Uprzywilejowana pozycja monarchy, który mimo ciężącego na nim obowiązku odwoływania się w pierwszej kolejności do opinii senatorów-rezydentów mógł przecież zawsze dowolnie kształtować skład rady oraz konkludował jej wyniki, budziła sprzeciw szlachty i jej dążenia do wypracowania możliwie najlepszych form kontroli nad tą instytucją.

Walka o formy sprawowania owej kontroli zasługuje na uwagę. Początkowo zamierzano po prostu zdyscyplinować rezydentów u boku króla — okazało się bowiem, że senatorowie „absentowali” się skandalicznie, że istnienie rad senatu jest właściwie fikcją, bo król odwołuje się do zdania wyłącznie swoich adherentów, a ponadto, że konkluzje rad w ogóle nie są spisywane!<sup>9</sup> Niemal jednocześnie pojawiło się — skądinąd dość oczywiste — żądanie, aby podczas obrad sejmowych czytane były uchwały rad. Podczas burzliwych obrad sejmu w 1641 r. szlachta zażądała jednak także czytania wotów senatorskich *in extenso*<sup>10</sup>. Realizacja tego postulatu oznaczałaby oczywiście, w warunkach toczącej się walki politycznej, sąd nad senatorami. Ostatecznie, po burzliwych dyskusjach, wypracowano wówczas pewien kompromis, który znalazł swoje odzwierciedlenie w konstytucji „*De reddenda ratione senatus consultorum*”<sup>11</sup>. Niezależnie od potwierdzenia wszystkich dotychczas przyjętych konstytucji „dyscyplinujących” rady i przypomnienia obowiązku spisywania uchwał dodano w niej, że powinni podpisywać je jedynie ci, którzy na nie zezwalali.

<sup>7</sup> W. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917, s. 51.

<sup>8</sup> H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej*, s. 252–254.

<sup>9</sup> Por. W. Czaplński, op. cit., s. 89 i n.

<sup>10</sup> Por. idem, *Walka pierwszych Wazów polskich ze stanami*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Nr 504, Historia XXXIV, Wrocław 1981.

<sup>11</sup> *Volumina legum*, t. 6, Petersburg 1859, s. 6–7.

Konsekwencje polityczne przyjęcia takiego rozwiązania były, moim zdaniem, poważne i nie zostały chyba docenione przez historyków. Otóż konkluzje rad, które dotąd informowały zawsze o stanowisku króla wobec jakiegoś problemu (nie miał on obowiązku uwzględniania woli większości), miały być teraz „autoryzowane”. Dla szlachty istotne było zatem nie to, co uchwalaly rady, ale wypowiedzi poszczególnych senatorów. Oczywiście, wypowiedzi te pozwalały na ich polityczną identyfikację. Innymi słowy — szlachta pragnęła mieć również kontrolę nad mechanizmem podejmowania decyzji w sprawach państwowych. Odpowiedzialnością za nie można teraz było obciążyć konkretnych senatorów znajdujących się u boku króla — jego doradców. Rozumiemy teraz dlaczego, mimo ciągle zaostrzonych przez sejmy kar za absencję na radach, spora część senatorów, a nawet ministrów, wolała trzymać się z dala od dworu lub też odwoływała się wprost do szlachty. Zauważmy, że wydrukowane lub krążące w odpisach wota senatorów stały się jedną z najbardziej rozpowszechnionych form literatury politycznej tego okresu i naturalnie ważnym instrumentem propagandy. Nie ulega przy tym raczej wątpliwości, że duża część tych wotów albo nigdy nie została wygłoszona w obecności króla, albo też, przed wprowadzeniem do obiegu publicznego, poddawana była rozmaitym przeróbkom „redakcyjnym”; problem ten jednak powinien zostać zbadany osobno. Zrozumiałe, że w takiej sytuacji troska o własny wizerunek w oczach szlachty zaczęła przesianiać wielu senatorom troskę o interesy państwa. Ci spośród doradców, którzy nie potrafili o ten wizerunek zadbać prezentując się jako obrońcy szlacheckich wolności — dość wspomnieć tu choćby F. Gałęckiego czy J. J. Przebendowskiego — budzili powszechną nienawiść. Otwierało się też przy okazji szerokie pole do rozważań, domysłów i polemik na temat tego, co, kto i gdzie doradzał królowi<sup>12</sup>.

Najważniejszą jednak, moim zdaniem, konsekwencją wprowadzenia w życie konstytucji z 1641 r. było z jednej strony ograniczenie funkcji doradczych senatu, z drugiej zaś przyspieszenie procesu upolityczniania tej instytucji. Nie mogło być inaczej — wszak nie trzeba szerzej uzasadniać różnic między doradztwem „tajnym” a „jawnym”. W warunkach toczącej się walki politycznej „jawność” oznaczała po prostu jasną deklarację za lub przeciw monarsze (lub szlachcie), bądź „tylko” publiczne odsłonięcie mechanizmów podejmowania decyzji. Zatem, gdy w absolutystycznych

<sup>12</sup> Można przytoczyć tu wiele przykładów. Do takich dyskusji doszło m.in. podczas posejmowej rady senatu w lutym 1702 r. — por. *Diariusz Sejmu Walnego Warszawskiego 1701–1702*, wyd. P. Smolarek, Warszawa 1962. Niektórzy senatorowie wręcz odmawiali wówczas odpowiedzi na pytania (propozycje) królewskie. Jan Jabłonowski mówił: „Pytają się z tym wszystkim co czynić: a ja nie wiem co mówić, kiedy moje słowa, nie tylko ojczystych ale i cudzoziemskich znajdą cenzorów przed którymi moje słowa wytłumacza” — Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 6606 I, s. 404.

państwach Europy sztuka rządzenia okryta była głęboką tajemnicą, sekretem, a przymiotnikiem „tajne” opatrywano kancelarie, gabinety i poszczególne urzędy — w Rzeczypospolitej miała dominować jawność. Interesujące, że na tę właśnie cechę polskiego życia politycznego zwrócił uwagę przebywający na dworze Jana III Sobieskiego Francuz François Paul Dalerac, uznając ją za jeden z dwóch zasadniczych absurdów ustrojowych. Tym drugim było, oczywiście, równie niepojęte dla przybyszy z Zachodu *liberum veto*<sup>13</sup>.

Na początku XVIII w. krytyka senatu była, jak powiedziano, powszechna. Wielką popularnością cieszył się pamflet S. H. Lubomirskiego *De vanitate consiliorum*, którego autor nie tylko szydził z bezużytecznych rad, ale także — jak wskazał J. Staszewski — demaskował tajne plany Augusta<sup>14</sup>. Ale był to też okres, w którym król, niewątpliwie pod presją opinii publicznej, zaczął odwoływać się do tzw. walnych rad senatu, czyli wspólnych zgromadzeń senatorów i wybranych przez sejmiki przedstawicieli szlachty. Miały one przygotować grunt pod konfederację. Otóż jeśli nawet, co wydaje się raczej wątpliwe, szlachta zachowała jeszcze jakieś złudzenia co do politycznej roli rad, to zostały one wówczas ostatecznie rozwiązane. Walne rady senatu stały się bowiem przede wszystkim znakomitym forum demonstrowania poparcia dla polityki królewskiej, ich konkluzje były zaś w istocie manifestami „zagrzewającymi szlachtę” do obrony tronu. Opozycja w nich nie uczestniczyła lub nie liczonej się zupełnie z jej zdaniem<sup>15</sup>.

Spróbujmy jednak spojrzeć na problem funkcjonowania rad senatu jeszcze inaczej — w sposób bardziej pragmatyczny. Jak obliczył M. Markiewicz, w czasach Augusta II (1697–1733) rady rozpatrzyły w sumie około 452 spraw. Zakres ich jednak był bardzo wąski: zajmowały się one przede wszystkim polityką zagraniczną i dyplomacją (40,5% wszystkich konkluzji) oraz problemami wojska i bezpieczeństwa publicznego (35,8%). Uchwały dotyczące spraw ekonomicznych, skarbowych itd. stanowiły zaledwie margines<sup>16</sup>. W niewielkim stopniu zatem, jak widać, odzwierciedlały się w tych uchwałach problemy rzeczywiście nurtujące szlachtę. Trudno więc na podstawie tych danych uznać senat za ośrodek zagrażający szlacheckim wolnościom. A skoro tak, to zasadne wydaje się pytanie: skąd wzięły się tak bardzo surowe oceny działalności senatu?

Otóż w kontekście tego, co powiedzieliśmy o konsekwencjach wprowadzenia w życie konstytucji z 1641 r. wydaje się, że szlachta —

<sup>13</sup> Por. W. Conze, *Ostmitteleuropa. Von der Spätantike bis zum 18. Jahrhundert*, hrsg. von K. Zernack, München 1992, s. 129.

<sup>14</sup> Por. J. Staszewski, *Pomysły reformatorskie czasów Augusta II*, *Kwartalnik Historyczny*, t. 32: 1975, z. 4.

<sup>15</sup> Tak było np. podczas rady malborskiej: J. Poraziński, *Malborska rada senatu w 1703 r.*, *Zapiski Historyczne*, t. 44: 1979, z. 2.

<sup>16</sup> Por. M. Markiewicz, op. cit., s. 86 i n.

wiedząc doskonale, że konkluzje w minimalnym stopniu odzwierciedlają rzeczywistość polityczną — pragnęła oddzielić je od wotów poszczególnych senatorów. Było to niewątpliwie rezultatem wspomnianego już procesu upolityczniania rad, ale też stanowiło przejaw dominacji koncepcji republikańskich wśród szlachty, koncepcji przyznających sejmowi nadrzędną rolę w państwie. Konkluzje rad były bowiem pod kontrolą sejmu (przynajmniej formalnie) od dawna. Wota senatorów natomiast traktowano raczej jako integralny składnik procedury parlamentarnej. Prawo do ich interpretacji należeć musiało zatem do sejmu, a nie do monarchy. W przypadku sejmu była to zaś interpretacja szczególna. Od połowy XVII w. obowiązywała na jego forum zasada jednomyślności, rozumiana powszechnie jako prawo do jednostkowej kontradykcji. Mit jedności i powszechnej zgody<sup>17</sup> stał się odtąd jednym z najważniejszych czynników organizujących życie polityczne Rzeczypospolitej i — co szczególnie ważne — określających zasady funkcjonowania oraz rangę jej organów. Senat, w którym oczywiście zasada jednomyślności nie obowiązywała, usytuowany był „niżej” od izby poselskiej<sup>18</sup>. Jego autorytet jako „strażnika króla i praw” czy też *aequilibrium inter Maiestatem ac Libertatem* był — jak stwierdził H. Olszewski — „wiernym odbiciem roli członków senatu w czasie obrad sejmu”<sup>19</sup>. Uwikłanie się więc senatorów w walkę polityczną musiało doprowadzić do jego upadku.

Niewątpliwie jedynym miejscem, w którym mogło nastąpić porozumienie między „majestatem a wolnością” była izba poselska. Tu właśnie „ważono” głosy i opinie, wysłuchiowano relacji, „ucierano” projekty konstytucji, powoływano komisje do zbadania spraw szczegółowych, prowadzono wreszcie rozmowy z opozycją. W sytuacjach kryzysowych jednak, takich na przykład, jak rozbięcie wewnętrzne na początkach XVIII w., układ ów komplikował się. Zawodziły nawet próby zwołania sejmu pacyfikacyjnego. Należało poszukiwać innych form i płaszczyzn porozumiewania się czy też wewnętrznej integracji. Szlachta postulowała najczęściej zwołanie sejmu konnego, który urzeczywistniłby ideę demokracji bezpośredniej<sup>20</sup>. W literaturze politycznej można przecież znaleźć także inne propozycje. Wówczas właśnie S. Dunin-Karwicki wysunął projekt „sejmu gotowego”, który obradowałby aż do wyczerpania spraw; J. Dzieduszycki zaś zarysował

<sup>17</sup> Por. H. Roos, *Ständwesen und parlamentarische Verfassung in Polen (1505–1772)*, [in:] *Ständische Vertretungen in Europa im 17. und 18. Jahrhundert*, hrsg. von D. Gerhard, Göttingen 1969, s. 324–426; idem, *Der Adel der polnischen Republik im vorrevolutionären Europa*, hrsg. von R. Vierhaus, Göttingen 1971, s. 51 i n.

<sup>18</sup> Por. H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej*, s. 28 — autor wskazuje, że nadrzędność sejmu nad senatem ugruntowała się po 1641 r.

<sup>19</sup> Ibid., s. 254.

<sup>20</sup> Por. H. Olszewski, *Sejm konny. Rzecz o funkcjonowaniu ideologii demokracji szlacheckiej w dawnej Polsce*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 37: 1985, z. 2.

interesujący program usunięcia czynników konfliktogennych z sejmów elekcyjnych. Jak pamiętamy, obaj ci autorzy krytykowali rozpolitykowany senat<sup>21</sup>.

W praktyce życia politycznego pewne płaszczyzny i formy porozumiewania się zostały zachowane. Na szczeblu regionalnym taką rolę odgrywały niewątpliwie do 1717 r. sejmiki, które dzięki limicie mogły zachować ciągłość działania<sup>22</sup>. Umożliwiało to skłóconej szlachcie zachowanie przynajmniej stałej więzi. Z badań przeprowadzonych przez W. Stanka wynika jednak, że w XVIII wieku główną płaszczyzną rozwiązywania konfliktów stanowiły konfederacje<sup>23</sup>. Otóż, mimo prób powiązania senatu z konfederacjami (wspomniane wyżej walne rady senatu) — właśnie w tym okresie jego rola zaczęła maleć, najprawdopodobniej ze względu na powszechnie krytykowaną „dyspozycyjność” wobec króla. Rozwój konfederacji poszedł nawet, jak stwierdził cytowany autor, w przeciwnym kierunku, a więc eliminowania senatu z zaprzysiężonych związków, tolerowane były natomiast — i to wydaje się szczególnie istotne dla naszych rozważań — akcesy indywidualne senatorów. Konflikty między królem a szlachtą miały być zatem rozstrzygane w rozmowach „bezpośrednich”; i nie w tym dziwnego, skoro konfederacje uznawano za „sposób ogłoszenia żądania powszechnego i woli całego narodu”<sup>24</sup>. Senatorowie, jako „bracia starsi”, mogli partycypować w owym akcie wyłącznie na zasadach równości.

Proces zaniku (czy też raczej eliminacji?) mediacyjnej funkcji senatu oraz generalnie erozji tej instytucji trzeba też, jak się wydaje, postrzegać w kontekście pojawienia się nowego zjawiska — obcego arbitrażu. Nie jest przecież dziełem przypadku, że od początku XVIII wieku szlachta prosiła o gwarancje dla swoich swobód i wolności obcych monarchów. W 1705 r. rolę gwaranta powierzono więc Karolowi XII, w okresie konfederacji tarnogrodzkiej i Sejmu Niemego w 1717 r. rolę taką odgrywał car Piotr I, który już wcześniej zresztą zdołał wśród części szlachty awansować do rangi obrońcy polskich praw i wolności<sup>25</sup>. Odtąd też, zwróćmy uwagę, odwoływanie się do obcego arbitrażu stało się powszechną praktyką wszy-

<sup>21</sup> Por. W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII w. (do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1966, s. 21 i n.; J. Staszewski, op. cit.; J. Poraziński, *Reforma ustroju czy pacyfikacja wewnętrzna? Uwagi nad „Traktatem o elekcji królów polskich” Jerzego Dzieduszyckiego z 1707 r.*, [w:] *Historia i Archiwistyka. Księga pamiątkowa ku czci prof. Andrzeja Tomczaka*, Toruń-Warszawa 1992, s. 117 i n.

<sup>22</sup> Por. np. H. Olszewski, *Praktyka limitowania sejmików*, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. 13: 1961, z. 1.

<sup>23</sup> W. Stanek, *Konfederacje generalne koronne w XVIII w.*, Toruń 1991, passim.

<sup>24</sup> Ibid., s. 23.

<sup>25</sup> Por. J. Gierowski, *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław 1971, s. 91; W. A. Artamonow, *Zwycięstwo poltańskie i unia polsko-saska*, Sobótka, R. 4: 1982.



stkich konfederacji, walczących z reguły o przywrócenie dawnych, doskonałych form ustrojowych...

Zapoczątkowany w 1641 r. proces przyniósł zatem zgola nieoczekiwane rozwiązania. Charakterystyczne, że w 1717 r. podczas Sejmu Niemego resumowano konstytucję „De reddenda ratione senatus consultorum”. Troska o zachowanie tradycyjnej formy ustrojowej okazała się i w tym przypadku silniejsza od politycznych realiów.

Krystyn Matwijowski (*Wrocław*)

## Jeszcze o roli Bogusława Radziwiłła w trakcie elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego

W oddanym ostatnio do druku artykule pt. „Bogusław Radziwiłł w okresie elekcji i w pierwszych miesiącach rządów Michała Korybuta”<sup>1</sup>, po zwróceniu uwagi na fakt, iż okres ten nie cieszył się specjalnym zainteresowaniem historiografii i wiedzę o nim czerpiemy głównie z opracowań biograficznych<sup>2</sup>, starałem się na podstawie źródeł zachowanych w Bibliotece im. M. Sałtykowa-Szczedriny w Petersburgu przedstawić hipotezę o funkcjonowaniu ugrupowania, które łączyło dwa znaczące rody: Radziwiłłów na Litwie i Potockich w Koronie<sup>3</sup>. Pozostawało ono w bardzo ścisłym kontakcie

<sup>1</sup> Artykuł zamieszczony zostanie w księdze dedykowanej jednemu z najwybitniejszych znawców XVII stulecia, a zwłaszcza polityki zagranicznej Rzeczypospolitej, prof. dr Zbigniewowi Wójcikowi.

<sup>2</sup> Jedno z pierwszych opracowań szerzej omawiających sytuację w tym okresie to: T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. 2, Kraków 1898; pisał też na ten temat pod kątem kandydatury rosyjskiej Z. Wójcik, *Między traktatem andruszowskim a wojną turecką. Stosunki polsko-rosyjskie 1667–1672*, Warszawa 1968, i idem, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983; może najszerzej interesującą nas tematykę przedstawił, próbując równocześnie przelamać zbyt „czarną” opinię o następcy Jana Kazimierza, A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*, Kraków 1984; por. też opracowany przez niego biogram: *Michał Korybut Wiśniowiecki (1640–1673)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Kraków 1975, s. 605–609. Duże znaczenie mają też prace T. Wasilewskiego, *Jan Kazimierz*, Warszawa 1985, i opracowany przez niego biogram: *Radziwiłł Bogusław h. Trąby (1620–1669)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 30, Kraków 1987, s. 161–172; a także J. Jacoby, *Boguslaus Radziwill – der Statthalter des Grossen Kurfürsten in Ostpreussen*, Marburg am/L 1959, i O. Forst de Battaglia, *Jan Sobieski król Polski*, Warszawa 1983.

<sup>3</sup> Biblioteka im. M. Sałtykowa-Szczedriny w Petersburgu (dalej: BS-S) – wykorzystałem głównie Autograf 125: chodziło o współdziałanie Bogusława i Michała Radziwiłłów

z jednym z wybijających się statystów Rzeczypospolitej, podkanclerzym koronnym i biskupem chełmińskim ks. Andrzejem Olszowskim. Ze sformułowań zawartych w jednym z przekazów zatytułowanym „Informatia ur. Sebastianowi Topolskiemu słudze memu [B. R.] do J. M. Pana woj. braclawskiego...”<sup>4</sup> mogło nawet wynikać, iż był on członkiem tej faksji<sup>5</sup>. W analizowanych w wymienionym artykule dokumentach nie ma mowy o tym, jakie dalekosiężne cele stawiało sobie to ugrupowanie. Ze stanowiska zajętego przez Bogusława Radziwiłła wynika, iż miało ono przede wszystkim ostrze „antypacowskie” i zmierzało do wyeliminowania wpływów tego „Domu” na zbliżającej się po abdykacji Jana Kazimierza elekcji, by nie udało się Pacom zrealizować tego celu, który stawiali sobie na Litwie, czyli opanowania rządów<sup>6</sup>.

To współdziałanie miało nie tylko pewne podstawy gospodarcze (Bogusław gotów był odstąpić Potockim świeżo uzyskane od Jana Kazimierza starostwo barskie), wytyczone najbliższe zadania (doprowadzenie do wyboru podstolego koronnego Szczęsnego Potockiego na marszałka sejmu elekcyjnego)<sup>7</sup>, ale także świetnie zorganizowany system przebiegu informacji i wzajemnego porozumiewania się. Na tę stronę ostatnią funkcjonowania faksji nie zwróciłem uwagi. Regulował ją osobny rozdział wspomnianej „Informacji” pt. „Puncta ratione electiej”<sup>8</sup>. Proponował w nim B. Radziwiłł, by uczestniczący w „umowie” ze strony Potockich: wojewoda braclawski Jan, wojewoda kijowski Andrzej i podstoli koronny Szczęsny porozumiewali się z nim za pośrednictwem niejakiego „Pana Markowskiego, sługi mojego, który będzie w Warszawie mieszkał”. Gotów był przyjąć też inną propozycję z ich strony, byle tylko zapewnić sprawną wymianę korespondencji<sup>9</sup>.

Nim doszło do owego hipotetycznego, choć wysoce prawdopodobnego współdziałania Radziwiłłów i Potockich, przypuszczalnie wcześniej lub w tym samym czasie Bogusław wystąpił pod adresem Michała Kazimierza z podobną sugestią ustalenia wspólnego stanowiska rodu Radziwiłłów

z wojewodą braclawskim Janem oraz z wojewodą kijowskim Andrzejem i podstolim koronnym Szczęsnym Potockimi.

<sup>4</sup> BS-S, Aut. 125, s. 146 – datowana jest ona 11 I 1669 r.

<sup>5</sup> Bogusław Radziwiłł obliczał w tym liście, iż mogą razem z podkanclerzym koronnym liczyć na 40 posłów, wcześniej zwrócił się do niego ze swego rodzaju zażaleniem na hetmana w. lit. Michała Kazimierza Paca, za najazd jego chorągwi na dobra radziwiłłowskie, w trakcie którego zamordowano 1 szlachcica i 4 pacholków. Hetman nie tylko nie wyraził ubolewania, ale groził jeszcze wydaniem uniwersałów przeciwko Bogusławowi. Ibid., s. 142 – list z 29 X 1668 r.

<sup>6</sup> Ibid., s. 146 i n.

<sup>7</sup> Ten cel w trakcie elekcji udało się osiągnąć – por. A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki*, s. 53.

<sup>8</sup> BS-S, Aut. 125, s. 146 i n.

<sup>9</sup> Ibid.

w obliczu zbliżającej się walki politycznej. Zawarta była ona w tzw. „credensie” niejakiego Naborowskiego wysłanego przez niego do wymienionego krewniaka. Dokument, a w ślad za nim ekspedycja wygotowane zostały przypuszczalnie po konwokacji, a najpóźniej 19 stycznia 1669 r.<sup>10</sup>

Warto w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, iż grunt do tej rodzinnej współpracy był świetnie przygotowany. Stykamy się przecież z nią w drugiej połowie panowania Jana Kazimierza, po „potopie” szwedzkim, gdy Michał Kazimierz bronił Bogusława. Przejawiała się ona jednak szczególnie silnie tuż przed abdykacją tego władcy. Zwraca na to uwagę przede wszystkim T. Wasilewski, ukazując wspólny front Radziwiłłów na sejmie 1666/1667 roku, gdy dzięki ich sojuszowi z tronem M. K. Radziwiłł wysunięty został na województwo wileńskie, a „Pacowie zepchnięci zostali do opozycji”<sup>11</sup>. Po chwilowym, przypuszczalnie taktycznym odsunięciu się Radziwiłłów — a może raczej Bogusława — od Jana Kazimierza na sejmie 1668 r.<sup>12</sup>, już w kwietniu tegoż roku tenże litewski magnat uzyskał od króla „nominację na hetmana polnego litewskiego z okienkiem na wpisanie daty po spodziewanym zgonie obecnego hetmana [...] Władysława Wołowicza”<sup>13</sup>. Charakterystyczne było zachowanie Bogusława Radziwiłła, gdy wakans stał się faktem. Przekazał on wówczas swoje prawa do buławy Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi. Wcześniej poparł jeszcze jego kandydaturę na podkanclerstwo litewskie po S. Naruszewiczu<sup>14</sup>.

W odróżnieniu do omówionego tutaj w skrócie porozumienia Radziwiłłów i Potockich, owa wewnętrzna umowa „radziwiłłowska” ma bardziej praktyczny, szczegółowy i konkretny charakter. Najważniejsze wytyczone kierunki polityczne były zbieżne, choć obejmowały znacznie szerszy krąg zagadnień.

Może najważniejszy był punkt piąty, który dosłownie mówił: „Życzę tego, abyśmy porozumiawszy [się] cum unum sentimus Związek Braterski między sobą uczynili, przysięgą się obowiązawszy, że ieden drugiego odstąpić nie ma, y że ieden bez drugiego a sensu nostro recedere nie będzie mógł, ani tractować z nikim pojedynkiem, tylko wszyscy wraz”<sup>15</sup>. Przewidywał on także wzajemne zapoznanie się otoczenia obu magnatów. Jego celem było zapewne dążenie do skoordynowania wysiłków wszystkich im bliskich ludzi. Równocześnie Bogusław zobowiązywał się, że postanowień przyjętych przez

<sup>10</sup> Ibid., Aut. 124, s. 132 — przy założeniu, iż był to pierwszy dokument zawiązujący sojusz „radziwiłłowski”. Musiał on poprzedzić współdziałanie z rodziną Potockich.

<sup>11</sup> T. Wasilewski, *Radziwiłł Bogusław*, s. 170 i n.

<sup>12</sup> Instrukcja sługom moim na seym (dana w Królewcu 8 I 1668), *ibid.*, Aut. 125, s. 133.

<sup>13</sup> T. Wasilewski, *Radziwiłł Bogusław*, s. 171.

<sup>14</sup> Ibid.

<sup>15</sup> BS-S, Aut. 124, s. 132 — wszystkie następne cytaty pochodzą z tego przekazu.

krewnego w trakcie rozmów z innymi będzie przestrzegał i traktował jak własne zobowiązania, będzie je firmował i nie odstępował od nich.

Za bardzo istotną uznać należy treść siódmego punktu, w którym rozważano kwestię wyboru marszałka sejmiku elekcyjnego, „gdyż siła będzie od niego zależała. Życzylbym JMPana stolnika koronnego [Szczęsnego Potockiego], albo JMP Potockiego, co z Moskwy wyszedł” (chodzi przypuszczalnie o Pawła Potockiego, wojewodzica braclawskiego, który, jak pisze Z. Wójcik, „dzięki traktatowi [andruszowskiemu] odzyskał wolność”<sup>16</sup>). Równocześnie Bogusław Radziwiłł wyraźnie zaznaczał, iż w tej kwestii należy postępować bardzo ostrożnie i delikatnie, by nikogo nie urazić. Miał na myśli przede wszystkim podkomorzego krakowskiego Jana Karola Czartoryskiego, „bo słyszę [też], że książe Pan Podkomorzy Xciu JM dobrze stawał”. Wymienił również Jana Odrowąża Pieniążka, starostę oświęcimskiego, który był — jak się później okazało — kandydatem stronnictwa „cesarskiego” na tę funkcję.

Znaczną część tego dokumentu wypełniają różnego typu propozycje przygotowania się do elekcji. Na czołowym miejscu umieszczono oddziaływanie na Mazowszu; nie trzeba przecież zaznaczać, iż z tej ziemi najwięcej przybywało elektorów. Pierwsze kroki w tym kierunku Bogusław podjął wcześniej, zwracając się z listami do wszystkich powiatowych sejmików. Można już było zaobserwować pierwsze efekty tych poczynań; jak pisał „nie tylko Xcia JM honorofice wszędzie wspomniano”. Zaznaczył jednak, iż odczuto wówczas brak zainteresowania ze strony adresata, żaden bowiem list nie przyszedł od niego do sejmików. Radziwiłł w związku z tym zwrócił się do najwybitniejszych ludzi, wymieniając wśród nich m.in. Marcina Oborskiego, starostę liwskiego, i Nikodema Jabłonowskiego, pisarza nurskiego. Wykaz tych korespondentów tak był pomyślany, by można było dotrzeć do każdego sejmiku.

W akcji tej Bogusław Radziwiłł starał się też wykorzystać tradycyjnie bliskie więzy łączące Podlasie z Mazowszem i by nie łamać prawa „na General dlatego tylko deputatów i posłów ziemi bielskiej do Warszawy ordinował”. Wspomniane listy mogą być pomocne, „jeśli drugi General przed samą electią będzie założony, a nie będzie mógł być zerwany, tedy także listy będą bardzo potrzebne”<sup>17</sup>. Wyjaśnia równocześnie, iż w ich interesie leży, „żeby nie stanął”, być może spodziewając się, że postanowienia jego nie będą zgodne z interesami Radziwiłłów.

Bogusław Radziwiłł położył następnie nacisk na sprawną łączność, usprawiedliwiając się, iż z różnych powodów ma pod tym względem grzechy na sumieniu.

<sup>16</sup> Z. Wójcik, *Między traktatem*, s. 27.

<sup>17</sup> Leżeć to miało także w interesie kanclerza Leszczyńskiego.

Z kolei omówił kwestię samego przyjazdu na elekcję. Była ona już uprzednio przedmiotem rozmów i korespondencji obu krewnych. Ustalono wówczas, że wjazd ten ma być okazały. Z wielu powodów (wymienia wśród nich m.in. wystawienie do odstąpienia starostwa barskiego, konieczność zgromadzenia „pieniędzy, ryb, win i inszych necesarium”) nie będzie się mógł pokazać na początku elekcji, gdyby chciał sprostać przyjętym zobowiązaniom. „Frasuję się tedy niezmiernie o to, że w tym żadną miarą nie będę mógł intenty Xcia JM dogodzić, chyba bym się miał małą garstką ludzi moich prezentować, co by bardzo było niegrzecznie, gdyż sam Xże JM pisze do mnie, że iako kogo zrazu w Warszawie obaczą, tak go pisać będą”. Nie to jednak było może najistotniejsze. Pojawienie się bez asysty może sprawić, iż naraziłby się na afront, a to już mogło rzutować na interesy rodziny. Wśród nich za sprawę najważniejszą uważał spór z Pacami wokół buławy, przewidując starania wypływające z różnych stron i zmierzające do pogodzenia obu zwaśnionych rodzin. W tej właśnie sytuacji szybkie pojawienie się w Warszawie uznawał za rzecz ważną. Nie oznaczało to zaniedbania własnych spraw nawet w krótkim okresie. Zająć się tym mieli jego ludzie, którzy pojawią się przed rozpoczęciem obrad. Będą oni zobowiązani do postępowania zgodnie z wskazówkami adresata.

Jak dalece wszechstronnie te kwestie rozważał świadczy fakt, iż brał nawet pod uwagę, jak ta chwilowa nieobecność rzutować będzie na zachowanie się hetmana wielkiego litewskiego M. K. Paca, w tym wypadku przewidując wpływ pozytywny, w myśl powiedzenia: „głośniejszy bembem za górami”. Oznaczać to miało, iż jego obawy mogą rzutować na powściągliwe zachowanie.

Punkt trzeci zawierał już swego rodzaju plan szerokiej kampanii propagandowej. Chodziło o poznanie, a równocześnie oddziaływanie na stanowisko czołowych przedstawicieli ówczesnego życia politycznego — świeckich i duchownych senatorów. Wymienił ich funkcjami w dwóch grupach: ludzi mu bliskich i przeciwników. W pierwszej znalazł się biskup krakowski Andrzej Trzebicki w towarzystwie kilku biskupów, paru wojewodów (w tym Potoccy — wojewodowie kijowski i braclawski), marszałek wielki koronny Jan Sobieski, „Sapiehowie, JMP Sieniawski, Lubomirscy i Ogińscy unum z nami sentient”, a w drugiej przede wszystkim Pacowie.

Rozważał następnie różne niebezpieczeństwa. Za najważniejsze uznał przewidywane pojawienie się ugrupowania Paców w silnej asyście wojskowej. Według posiadanych przez niego informacji każdy przedstawiciel tej rodziny miał przyprowadzić po cztery chorągwie; łącznie miały przybyć dwie chorągwie husarii, dwie pancerne, dwie tatarskie, dwie dragonii i dwie węgierskie, a „pod każdą ma bydź czleka 200”. „Pan Połubiński też o 3 chorągwiach ma się prezentować”. Bogusław zaznaczał, iż jest to wyraźne

złamanie prawa, że się żołnierzy rejestrowych odciąga od granic kraju. Żył pewną nadzieją, iż swoistą przeciwwagę stworzy marszałek wielki koronny Jan Sobieski, ale równocześnie radził zmobilizować przeciwko żołnierzom opinię posłów górnych województw i skłonić ich do podjęcia postanowienia, iż pojawią się uzbrojeni.

Warto zauważyć, iż te przewidywania się spełniły. Michał Kazimierz Pac, hetman wielki litewski, razem z Krzysztofem, kanclerzem litewskim, przybyli w asyście 8 tysięcy żołnierzy, a dwaj krewniacy Bogusław i Michał Kazimierz Radziwiłłowie — łącznie 9800 jazdy i piechoty (z tego pierwszy 8 tys.). W porównaniu z nimi dwaj hetmani koronni (Jan Sobieski i Dymitr Wiśniowiecki) mieli znacznie mniej wojska, bo po 4 tysiące<sup>18</sup>.

Może najciekawszą informację, szkoda jednak, iż niepełną, zawiera punkt 9. Przytoczmy go w całości, gdyż pozwala on rozszyfrować kandydata, za którym opowiadali się Radziwiłłowie: „9. To też pewna, że candidat nasz kazał mi zmacać pulsów, jeśliby Xże [!] JM nie mogła być obmyślona satisfactia za ustąpienie Buławy Polnej: Na tom kategorice powiedział, że to być nie może, przydano i to, że przeszły Pan nasz [Jan Kazimierz — K. M.] miał iakoby pisać do tego Candidata, że ta Buława strąci go z tronu, ieśli pretendentów do niey nie pogleichuje”.

Można wysunąć w tym miejscu przypuszczenie, iż owym kandydatem był Michał Korybut Wiśniowiecki. Wprawdzie to zlecenie mogło być przekazane listownie, ale przecież w takim wypadku nie użyłby on sformułowania „na tom kategorice powiedział”, raczej użyłby słowa „odpowiedział” w znaczeniu „odpisał”. Nie przypuszczam też, by Jan Kazimierz wprowadzał kandydatów zagranicznych w sytuację w Rzeczypospolitej, może z wyjątkiem popieranym przez faksję „francuską”. Bardziej prawdopodobne jest wprowadzenie — może pośrednie — w istniejące układy Wiśniowieckiego. Ta interpretacja ma też swoje słabe strony. Gdy weźmiemy pod uwagę początek zdania: „To też pewna” (informacja, wiadomość), wówczas całość należałoby tłumaczyć jako relację z wydarzenia. Nie traktowałbym jednak tego w ten sposób. Dodatkowe przesłanki, w szczególności ścisła współpraca Radziwiłłów i Potockich z podkanclerzem koronnym ks. A. Olszowskim, a także późniejsze awanse przedstawicieli wymienionych rodów zdają się przemawiać za pierwszym rozumieniem tekstu.

Podkreślić muszę w konkluzji, że zarówno opisane w niniejszym artykule współdziałanie głównie Bogusława i Michała Kazimierza Radziwiłłów, jak i wcześniej przedstawiona propozycja wspólnego frontu Potockich i Radziwiłłów<sup>19</sup> może zbliżają nas do zrozumienia owego cudu, jakim był wybór na tron polski Michała Korybuta Wiśniowieckiego, gdyż poszerzają

<sup>18</sup> A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki*, s. 52 i n.

<sup>19</sup> Por. przyp. 1.

bardzo znacznie jego zaplecze polityczne, które w tej sytuacji nie ograniczałoby się jedynie do szlachty. Przecież w tym czasie szlachta coraz wyraźniej traciła swą samodzielność polityczną i bardzo często ulegała sugestiom „starszych braci”. Może tym razem nie występowali oni jako swego rodzaju „siła przewodnia”, ale wzmocnili wystąpienia szlachty. Oznacza to, iż nie zamierzam zakwestionować tezy, że główną podporą, a wcześniej siłą, która wydzwignęła Michała Korybuta na tron, była szlachta.



... (The text is extremely faint and largely illegible due to the quality of the scan. It appears to be the beginning of a paragraph discussing a historical or philosophical topic.)

... (Continuation of the faint text from the previous block, discussing the same or a related topic.)

... (A longer section of faint text, possibly containing a list or detailed description of items or events.)

... (Final paragraph of faint text on the page.)

<sup>15</sup> A. Tretak, *Stal i Krynica* (Warsaw, 1912), p. 112.  
<sup>16</sup> *Ibid.*, p. 113.

Zbigniew Wójcik (*Warszawa*)

## Bezkrólewie 1673/1674 i elekcja polska 1674 roku w relacjach „Gazette de France”

Na wstępie niezbędne jest pewne wyjaśnienie. Nazwa „La Gazette de France”, powszechnie dziś przyjęta dla tego cennego źródła historycznego, datuje się dopiero od 1 stycznia 1762 roku<sup>1</sup>. Od początku swego istnienia, tj. od 30 maja 1631 roku, tytuł jej przez półtora niemal wieku brzmiał po prostu „La Gazette”.

Nie tu miejsce na przedstawienie skomplikowanych i burzliwych dziejów jej istnienia, to znaczy od momentu opublikowania pierwszego numeru przez Theophraste'a Renaudota, uznawanego przez zdecydowaną większość historyków za twórcę dziennikarstwa francuskiego, aż do jego śmierci w roku 1653<sup>2</sup>. Nas interesuje tu przede wszystkim to, że w okresie

<sup>1</sup> Zob. m.in. H. Kurta, A. Stankowska, *Zarys historii prasy francuskiej*, Warszawa 1966, s. 12. Nazwa *gazette* według jednych badaczy pochodzi od słowa *gazetta*, tj. nazwy monety, za którą w XVII w. sprzedawano w Wenecji pismo periodyczne. Inni wywodzą nazwę *gazeta* z innego źródłosłowu, też z języka włoskiego, a mianowicie *gazza* (gadula) lub łacińskiego *gaza* (skarby, bogactwo, majątek).

<sup>2</sup> Podstawowe dzieła do historii powstania i pierwszego okresu istnienia „Gazette” to przede wszystkim E. Hatina, *Histoire Politique et littéraire de la presse en France*, vol. 1, Paris 1859, w całości właśnie poświęcony „Gazette”. Dzieło to jest podstawowe mimo licznych korekt i uwag krytycznych wniesionych przez późniejszych badaczy. Inne prace: F. Hitton, *La presse française des origines à la révolution*, vol. 1, Paris 1943, s. 49 i n.; R. Manevy, *La presse française de Renaudot à Rochefort*, Paris 1958, s. 9 i n.; F. Dahl, F. Petitbon, M. Boulet, *Les débuts de la presse française. Nouveaux aperçus*, Göteborg—Paris 1951 (autorzy poddali krytyce dość powszechną opinię, że początki prasy francuskiej datować można dopiero od „Gazette” i przywileju, który otrzymał Renaudot od Ludwika XIII, stwierdzając: „Cette imagerie n'est sans doute par tout a fait faux. Mais elle est certainement inexacte” — s. 57. Z nowszych prac wymienić jeszcze należy: V. d'Ainville, *La presse en France. Genèse et évolution de ses fonctions psycho-sociales*, Paris 1965, s. 13 i n. Zob. także gruntowny artykuł w *Encyklopedii Larousse'a* (wydanie *Grand Larousse encyclopedique en dix volumes*, tome 8-tième, Paris 1963, s. 762).

drugiej po abdykacji Jana Kazimierza elekcji polskiej w jednym, ośmiostronicowym zeszycie ukazywały się jakby dwie gazety — „Gazette” i „Nouvelles Ordinaires” (czasami zwanej „Nouvelles Extraordinaires”), a więc periodyki w początkach swego istnienia konkurujące ze sobą i zwalczające się nawzajem. W okresie, który jest przedmiotem naszych rozważań, wiadomości z Polski, jak również z Europy Środkowej i Wschodniej publikowane były w zasadzie w „Nouvelles Ordinaires”, zaś z Europy Zachodniej — w „Gazette”. Drukowano je w drukarni „aux Galeries de Louvre”<sup>3</sup>.

W kilku gruntownych opracowaniach historii prasy francuskiej brak niestety jakichkolwiek informacji dotyczących korespondentów „Nouvelles Ordinaires” w Polsce, organizacji ich pracy, źródeł informacji, z których korzystali czy sposobów przesyłania wiadomości do Paryża. Na podstawie analizy materiałów prasowych nie tylko z okresu 1673/1674, lecz również z lat wcześniejszych i późniejszych, możemy stwierdzić z całą pewnością dwie sprawy. Po pierwsze, że korespondencje „Nouvelles Ordinaires” pochodzą w olbrzymiej większości z dwóch miast Rzeczypospolitej, a mianowicie z Gdańska i z Warszawy. Wiadomości z innych ośrodków, takich jak Lwów czy Kraków, są niesłychanie rzadkie; w przejrzanych przeze mnie wielu rocznikach gazety nie spotkałem ani jednej relacji na przykład z Wilna. Po drugie, wiadomości z Polski podawane w gazecie francuskiej świadczą o doskonałej orientacji w sprawach wewnętrznych Rzeczypospolitej i jej stosunkach z innymi państwami, nie ulega więc wątpliwości, że informatorami „Nouvelles Ordinaires”, a być może nawet po prostu jej korespondentami, były osoby kompetentne, prawdopodobnie niektórzy senatorowie, ministrowie lub osoby związane z dworem czy kancelarią koronną.

Sprawa Gdańska jako ośrodka informacji w Polsce jest zupełnie jasna. To miasto miało w Warszawie swoich rezydentów, którzy nie tylko systematycznie dostarczali wszelkich rzetelnych i sprawdzonych wiadomości ze stolicy Rzeczypospolitej do Rady Gdańskiej, ale także sporządzali, przeważnie bardzo obszerne, wnikliwie diariusze sejmowe, stanowiące dziś cenny fragment zasobu Archiwum Państwowego w mieście nad Motławą<sup>4</sup>. Gdańsk stanowił bezsprzecznie centrum informacyjne o Polsce dla wielu państw zachodnioeuropejskich, na przykład dla Anglii, skąd rezydenci tego kraju wysyłali depesze i raporty o sprawach polskich do Londynu<sup>5</sup>. Zagadnienie to winno, naszym zdaniem, stać się przedmiotem gruntownego studium historycznego, gdyż tematyka źródeł informacji o Rzeczypospolitej

<sup>3</sup> Korzystałem z mikrofilmów w Bibliotece Narodowej w Warszawie, sporządzonych z oryginałów znajdujących się w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu, sygn. Os. 313.

<sup>4</sup> Zob. M. Dragan, *Recesy gdańskie i ich wartość zastępcza w stosunku do utraconych źródeł archiwalnych*, Archeion, t. 21: 1952, s. 186–191.

<sup>5</sup> Public Record Office w Londynie, State Papers 88/11–12, Poland.

i ich napływu do Europy Zachodniej ma istotne znaczenie w poznaniu polskiego i europejskiego procesu historycznego doby nowożytnej.

Kończąc uwagi wstępne nie możemy pominąć jeszcze jednej kwestii. Sądzymy, że badacze polscy zajmujący się interesującą nas epoką coraz częściej doceniają wartość „Gazette” jako cennego źródła historycznego, o czym jeszcze nie tak dawno nie było mowy<sup>6</sup>.

Relacje „Gazette” i „Nouvelles Ordinaires” z okresu elekcji polskiej 1674 roku, to jest od śmierci Michała Korybuta i bitwy chocimskiej (10–11 XI 1673 r.) do momentu obioru Sobieskiego, tj. do 21 maja 1674 r. są bardzo częste i obszerne. Chronologiczne ich omówienie byłoby niezbyt przejrzyste, dlatego zdecydowaliśmy się przedstawić je w grupach tematycznych, nie rezygnując oczywiście i z porządku chronologicznego tam, gdzie było to potrzebne.

Materiał informacyjny zawarty w relacjach dość wyraźnie dotyczy czterech zagadnień, a mianowicie położenia międzynarodowego Rzeczypospolitej, sytuacji wewnętrznej kraju, wreszcie charakterystyki poszczególnych kandydatów do berła polskiego i ich szans, a także przebiegu samej elekcji. Te dwa ostatnie zagadnienia tak ściśle łączą się ze sobą, że przy ich omawianiu trzeba było traktować je łącznie<sup>7</sup>.

Korespondenci gazety francuskiej przedstawiają sytuację Polski na przełomie 1673/1674 roku zarówno na arenie międzynarodowej, jak i wewnętrznej bardzo krytycznie, a ich prognozy polityczne dla państwa polsko-litewskiego malowane są w raczej czarnych barwach<sup>8</sup>. Podkreślają ogromne wciąż zagrożenie Polski przez Turków, którzy mimo zeszłorocznego (1672) zwycięstwa i podpisanego traktatu buczackiego nadal szykują się do nowego najazdu na Rzeczpospolitą, o czym może świadczyć między innymi to, że do zdobytego Kamieńca przybyło 12 tysięcy żołnierzy sułtańskich wraz z posilkami moldawskimi i tatarskimi. Gospodarowie moldawski i wołoski, faktyczni więźniowie padyszacha, przysłali do Warszawy specjalnego wysłannika z listem, w którym w sposób chyba przesadny przedstawiają wielkie przygotowania tureckie do nowego najazdu na Polskę. Radzą przy

<sup>6</sup> Zob. np. Ł. Częścik, *Sejm warszawski w 1649/50 roku*, Wrocław 1978; S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977; eadem, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985; Z. Wójcik, *Między traktatem andruszowskim a wojną turecką. Stosunki polsko-rosyjskie 1667–1672*, Warszawa 1968; idem, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983.

<sup>7</sup> Dla „Nouvelles Ordinaires” przyjmujemy skrót NO, dla „Gazette” – GT. W przypisach podajemy datę relacji z Gdańska czy Warszawy, nie zaś datę ukazania się gazety w Paryżu.

<sup>8</sup> O sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej Rzeczypospolitej w okresie bezkrólewia i elekcji zob. przede wszystkim T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, Kraków 1898, s. 415 i n., oraz Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 196 i n.

tym królowi polskiemu, by jak najszybciej wysłał posła do Porty w celu ratyfikacji traktatu buczackiego i zapłacenia sultanowi haraczu. Mehmed IV i wielki wezyr Ahmed Köprülü są oburzeni na Polaków, iż nie uczynili tego do tej pory. Porta zupełnie nie rozumie, dlaczego Polacy uważają za poniżające płacenie haraczu sultanowi, władcy najpotężniejszego na świecie imperium, skoro płacą „upominki” chanowi tatarskiemu, który jest przecież poddanym padyszacha<sup>9</sup>. Jednocześnie korespondenci francuscy odnotowują, iż po Polsce krążą przepowiednie, że jeżeli sultan podejmie nową wyprawę na Rzeczpospolitą, czeka go zupełna klęska, a nawet nastąpi całkowita ruina imperium<sup>10</sup>. Poza tym w kraju panuje dość powszechne mniemanie, wielce naiwne, że Turcy nie zaatakują Polski<sup>11</sup>.

Niezwykle głośnym echem odbiło się na łamach „Nouvelles Ordinaires” i „Gazette” zwycięstwo Polaków w bitwie pod Chocimiem 11 listopada 1673 roku. „Gazette” z Paryża pod datą 23 grudnia 1673 roku doniosła o wielkim zwycięstwie Sobieskiego nad armią Husseina paszy. Hetman wielki koronny wydał Turkom „bitwę zakończoną pełnym sukcesem — jak czytamy w relacji — gdyż rozbił ich całkowicie w ciągu dwóch godzin i odnosząc wiekopomne zwycięstwo, jakiego nie odnieśli chrześcijanie w walce z niewiernymi od trzystu lat”<sup>12</sup>. W tym samym numerze czytamy nieco dalej, że zwycięstwo Sobieskiego to niewątpliwie jedno z największych i najwspanialszych wydarzeń obecnego stulecia<sup>13</sup>. We wszystkich relacjach podkreślono z naciskiem, że to wielkie zwycięstwo było dziełem hetmana wielkiego koronnego, nie negując przy tym poważnego wkładu wojsk litewskich<sup>14</sup>. Zawierają one również szczegółowy opis samej bitwy. Korespondenci zaznaczają, że zwycięstwo chocimskie zaczyna się w Polsce uważać za dobrą wróżbę. Oto nieszczęścia tego kraju zaczęły się po klęsce, jaką nazajutrz po śmierci Władysława IV poniosła armia polska na Ukrainie; teraz wielkie zwycięstwo odniesione nazajutrz po śmierci Michała Korybuta zmieni bieg wydarzeń na korzyść Rzeczypospolitej<sup>15</sup>. Z uwagą odnotowała również gazeta, że w okresie kampanii chocimskiej przedstawiciele Mołdawii

<sup>9</sup> NO, 1673, no. 80, De Warsovie, le 3 Juin 1673; *ibid.*, De Dantzic, le 10 Juin 1673; NO, 1673, no. 107 — *L'état des affaires de Pologne en une lettre de Warsovie...*, le 19 Juillet 1673.

<sup>10</sup> NO, 1673, no. 80, De Dantzic, le 10 Juin 1673.

<sup>11</sup> NO, 1673, no. 109, De Dantzic, le 16 Août 1673.

<sup>12</sup> GT, 1673, no. 153, De Paris, le 23 Décembre 1673.

<sup>13</sup> „...l'un des plus beaux et des plus curieux endroits de l'histoire de notre siècle...” (*La victoire emportée sur les Turcs par l'Armée Polonoise sous le Grand Maréchal Sobieski*, *ibid.*).

<sup>14</sup> *Ibid.* Por. także NO, 1673, no. 155, De Warsovie, le 2 Décembre 1673.

<sup>15</sup> GT, 1673, no. 153, De Paris, le 23 Décembre 1673.

i Wołoszczyzny zawarli z polskim hetmanem porozumienie, które było równoznaczne z ponownym zjednoczeniem tych dwóch krajów z Polską<sup>16</sup>.

„Gazette” i „Nouvelles” odnotowują także wzrost zainteresowania Stolicy Apostolskiej sprawą pomocy dla Polski w jej walce z imperium osmańskim. 17 grudnia 1673 roku papież Klemens X w asyście Świętego Kolegium uczestniczył w mszy świętej odprawionej przez kardynała Nerli dla podziękowania Bogu za zwycięstwo polskie nad Turkami<sup>17</sup>. Sporo uwagi poświęcono posiedzeniu rady senatu, na którym postanowiono wysłać poselstwo do władców chrześcijańskich z powiadomieniem o śmierci króla Michała i z prośbą o posilki przeciw Turcji<sup>18</sup>.

Niezwykle wysokiej ocenie triumfu chocimskiego zaczęła bardzo szybko towarzyszyć krytyczna i smutna refleksja. Oto Polacy nie potrafili absolutnie wykorzystać swego wspaniałego sukcesu militarnego i nie podjęli marszu w głąb Mołdawii w pościgu za pobitymi oddziałami Husseina paszy. Zniechęciło to zupełnie hospodara mołdawskiego, który był gotów poddać się Polsce, ale wobec indolencji Polaków zgłosił pełną lojalność wobec Porty. Kapłan pasza zdając sobie sprawę z nieporządku panującego w Polsce, a także w Mołdawii, umacnia swe pozycje wokół Cecory i wcale nie zamierza wycofać się za Dunaj, chociaż taki był jego pierwotny plan przyjęty na wieść o klęsce Husseina paszy. Mimo to położenie Turków nie jest dobre, gdyż wiele trudności wewnętrznych (m.in. szlejąca w ich państwie zaraza) znacznie osłabia potencjał wojenny armii sultańskiej. Niektórzy bojarowie mołdawscy w dalszym ciągu stawiają na rozwiązanie polskie, nie aprobują przejścia ich gospodarów z powrotem na stronę turecką i chcą od Rzeczypospolitej, by wyznaczyła im nowego władcę<sup>19</sup>.

Na wielki wzrost zainteresowania sprawami polskimi wskazuje najwyraźniej również wiadomość z Wiednia, gdzie 16 grudnia 1673 roku w momencie, gdy w Polsce zaczynały się ceremonie związane z pogrzebem zmarłego króla, rozpoczęły się w Kościele Kapucynów trzydniowe, niezwykle uroczyste nabożeństwa za duszę Wiśniowieckiego z udziałem pary monarszej i całego wielkiego dworu cesarskiego<sup>20</sup>. Korespondenci z Wiednia podkreślają

<sup>16</sup> „...par lequel [porozumienie – Z. W.] ces deux grandes provinces furent réunies à la Couronne de Pologne, dont elles avoyent esté détachées...”, *ibid.*

<sup>17</sup> GT, 1673, no. 156, De Rome, le 5 Décembre 1673; GT, 1674, no. 3, De Rome, le 12 Décembre 1673; *ibid.*, De Rome, le 30 Décembre 1673.

<sup>18</sup> NO, 1674, no. 2, De Dantzic, le 16 Décembre 1673.

<sup>19</sup> *L'état des affaires de Pologne contenant le blocus de Caminiec, capitale de la Podolie par les troupes de l'Armée Polonoise; avec les autres choses qui s'y sont passées depuis la dernière victoire sur les Turcs et ce qui a esté resolu touchant l'élection d'un nouveau Roy*, NO, 1674, no. 7; NO, 1674, no. 8, De Dantzic, le 30 Décembre 1673.

<sup>20</sup> NO, 1674, no. 5, De Vienne, le 23 Décembre 1673. 20 I msza żałobna za duszę króla Michała odprawiona została w St. Germain en Laye w obecności francuskiej pary królewskiej (GT, 1674, no. 12, De Saint Germain en Laye, le 26 Janvier 1674).

coraz częściej żywotne zainteresowanie Habsburgów rozwojem sytuacji w Polsce w związku ze zbliżaniem się elekcji. Sprawa polskiej elekcji stała się w Wiedniu niekwestionowanym tematem numer jeden wszelkich deliberacji politycznych. W początkach stycznia 1674 roku mówiono w stolicy nadnadańskiej, że czausz turecki, który tu przybył, ma rozpocząć rozmowy w sprawie przedłużenia traktatu rozejmowego między cesarstwem a imperium osmańskim na dalsze dziesięć lat, ale pod warunkiem, że Habsburgowie nie udzielą żadnej pomocy Polsce<sup>21</sup>.

Na samym początku roku odbyła się w Wiedniu rada wojenna z udziałem cesarza Leopolda I i generała Montecucolliego, na której uchwalono wystawienie 10 tysięcy wojska z krajów dziedzicznych Habsburgów i z cesarstwa. Rzecz dla naszych rozważań bardzo istotna, iż postanowiono, że część tego kontyngentu wzmocni wojska cesarskie nad Renem, część zaś zostanie skierowana na Śląsk, by stąd obserwować rozwój wydarzeń w Polsce<sup>22</sup>.

Duże zapewne niezadowolenie musiały wywołać na dworze wiedeńskim starania dyplomacji moskiewskiej, podjęte właśnie w stolicy Austrii, o poparcie przez Habsburgów kandydatury najmłodszego syna cara do korony polskiej<sup>23</sup>.

Relacje z ostatnich tygodni roku 1673 w dalszym ciągu podkreślają grożące Polsce niebezpieczeństwo tureckie i odnotowują próby Sobieskiego zneutralizowania Tatarów krymskich i Kozaków Doroszenki<sup>24</sup>. Wspominają też o ostrzeżeniach hetmana kierowanych do szlachty, że zwycięstwo chocimskie to tylko preludium do dalszej krwawej wojny z tym groźnym wrogiem<sup>25</sup>.

Bardziej optymistycznie niż w Polsce oceniano nasze szanse w wojnie z Turcją w Wenecji. Według relacji z początku roku ze stolicy tej nadadriatyckiej republiki zwycięstwo polskie pod Chocimiem wywołało w imperium osmańskim wielki niepokój i zamieszanie. Wszyscy paszowie, nawet w odległych stronach państwa, otrzymali rozkaz gromadzenia jak największej liczby wojsk, które mają być niezwłocznie wysłane na front polski. Ostatnie wydarzenia w Mołdawii i na Wołoszczyźnie są dla Porty wielce niekorzystne, bowiem ludność obu gospodarstw jest zdecydowanie wrogo nastawiona wobec Turków. Sytuację pogarsza jeszcze fakt wielkiej

<sup>21</sup> NO, 1674, no. 2, De Vienne, le 16 Décembre 1673.

<sup>22</sup> NO, 1674, no. 11, De Vienne, le 6 Janvier 1674.

<sup>23</sup> NO, 1674, no. 2, De Vienne, le 16 Décembre; NO, 1674, no. 14, De Vienne, le 13 Janvier 1674. Por. NO, 1674, no. 30, De Vienne, le 23 Février 1674; NO, 1674, no. 33, De Vienne, le 8 Mars 1674.

<sup>24</sup> NO, 1674, no. 5, De Warsovie, le 16 Décembre 1673; GT, 1674, no. 12, De Venise, le 8 Janvier 1674.

<sup>25</sup> NO, 1674, no. 14, De Warsovie, le 7 Janvier 1674.

epidemii zarazy, która zaatakowała całe niemal imperium z całą gwałtownością<sup>26</sup>.

Oprócz wątku tureckiego, który zajmuje poczesne miejsce w relacjach gazety francuskiej z Polski w okresie bezkrólewia 1673/1674<sup>27</sup>, wiele wiadomości dotyczy stanowiska Moskwy wobec Rzeczypospolitej. Podkreśla się dwulicowość polityki moskiewskiej. I tak na przykład car Aleksy obiecuje Polsce pomoc militarną przeciw Turcji, i to nie byle jaką, gdyż w sile stu tysięcy żołnierzy, ale w gruncie rzeczy nie chodzi mu wcale o wojnę turecką, lecz zupełnie o co innego. Potężna armia moskiewska, która wkroczyłaby na terytorium Rzeczypospolitej, miałaby za zadanie swoją obecnością wesprzeć kandydaturę carewiczki do tronu polskiego na zbliżającej się elekcji. I nie tylko. Wkroczenie wojsk moskiewskich na Prawobrzeżną Ukrainę oznaczałoby okupację tego kraju, a w rezultacie przyłączenie go do państwa carów<sup>28</sup>. Przejście hetmana zaporoskiego Chanenki, kreowanego i popieranego przeciw przez Rzeczpospolitą, na stronę moskiewską uznane zostało przez „Nouvelles Ordinaires”, i słusznie, za wielką klęskę polityczną Polski<sup>29</sup>.

Ze spraw dotyczących położenia międzynarodowego Rzeczypospolitej, a poruszanych na łamach gazety francuskiej, odnotować jeszcze należy parokrotne doniesienia o subsydiach papieskich dla Polski przeznaczonych na wojnę z półksiężycem i o staraniach posła polskiego do Anglii, Olbrychta Opackiego, o pomoc tamtejszego dworu dla Rzeczypospolitej w związku z wojną turecką<sup>30</sup>.

Ze spraw wewnętrznych nie związanych bezpośrednio z elekcją duże zainteresowanie gazety wzbudziła choroba i śmierć króla Michała; jako przyczynę zgonu podano pęknięcie wrzodu (ropnia) jednego z płatów płucnych<sup>31</sup>. Wiele uwagi poświęcone zostało sejmowi konwokacyjnemu

<sup>26</sup> GT, 1674, no. 16, De Venise, le 15 Janvier 1674.

<sup>27</sup> Zob. np. NO, 1674, no. 16, De Dantzic, le 16 Janvier 1674; NO, 1674, no. 20, De Warsovie, le 20 Janvier 1674, i n. Relacjonując sytuację w oblężonym Kamieńcu korespondenci podkreślają zły stan apro wizacji twierdzy, dodają przy tym, że chłopci ukraińscy i Żydzi dostarczają Turkom ukradkiem żywność, gdyż ci dobrze im płacą. NO, 1674, no. 28, De Dantzic, le 13 Février 1674. Wiosną rozeszły się pogłoski, że Turcy wymordowali w Kamieńcu wszystkich polskich jeńców, aby pozbyć się „de bouches inutiles”. NO, 1674, no. 56, De Warsovie, le 22 Avril 1674.

<sup>28</sup> NO, 1674, no. 16, De Dantzic, le 16 Janvier 1674; NO, 1674, no. 38, De Warsovie, le 11 Mars 1674; NO, 1674, no. 44, De Warsovie, le 25 Mars 1674.

<sup>29</sup> NO, 1674, no. 47, De Dantzic, le 5 Avril 1674.

<sup>30</sup> GT, 1674, no. 42, De Rome, le 25 Mars 1674 („Sa Sainteté [...] a renouvelé les decornies sur tous les biens ecclésiastiques en Italie pour cinq ans à six pour cent, afin de secourir le Pologne dans la guerre qu'elle soutient contre les Turcs...”); GT, 1674, no. 44, De Londres, le 14 Avril 1674.

<sup>31</sup> NO, 1673, no. 146, De Dantzic, le 18 Novembre 1673. Zob. też zapis NO, 1673, no. 152, De Dantzic, le 2 Décembre 1673. Oto on: „Nous avons appris que la maladie du Roy de Pologne estoit un abçez en l'un des lobes du poulmon proche de coeur, avec une



i sejmikom przedsejmowym<sup>32</sup>. Na początku roku 1674 Francuzi odnotowali swoiste dla nich kuriozum, a mianowicie to, że większość sejmików przedkonwokacyjnych zakończyła się dość spokojnie. „Na tej podstawie sądzi się — czytamy w jednym z numerów »Nouvelles« — że Polacy zaczynają zdawać sobie sprawę, iż nadszedł czas, by zakończyć swe spory i powrócili do zgodnego działania w celu ratowania kraju”<sup>33</sup>. Zaznacza się jednak, że sejmiki nie były zgodne co do terminu rozpoczęcia elekcji, natomiast zaprezentowały jednolite stanowisko w sprawie usunięcia z Polski wszystkich obcych przedstawicieli, by w ten sposób przeszkodzić im w prowadzeniu intryg w okresie elekcyjnym<sup>34</sup>.

O tym, jak szczegółowo korespondenci gazety francuskiej obserwowali wydarzenia wewnętrzne w Rzeczypospolitej świadczy między innymi to, że odnotowali nawet tak mało znane z innych źródeł wydarzenie, jak opór posłów pruskich na sejmie konwokacyjnym przeciwko zajęciu miejsca w senacie przez nieuznanego przez nich niedawno mianowanego kasztelana gdańskiego, Mikołaja Smoguleckiego<sup>35</sup>.

Przytoczona wyżej optymistyczna ocena sytuacji w Polsce, zawarta w korespondencji z Gdańska datowanej 16 stycznia 1674 roku, nie znajduje potwierdzenia w nieco wcześniejszym artykule syntetycznym zatytułowanym *L'état des affaires de Pologne contenant le blocus de Caminiec [...] depuis la dernière victoire sur les Turcs et ce qui a esté résolu touchant l'élection d'un nouveau Roy*<sup>36</sup>. „Nieporządek, który zawsze panuje u Polaków — czytamy tam — [...] często niszczy przedsięwzięcia marszałka wielkiego”. Wysiłki Sobieskiego, mające na celu zabezpieczenie kraju przed inwazją turecką i zapewnienie pomyślnego losu kraju, są przez autorów artykułu wysoko oceniane. Widzą oni jednak ogromne trudności wewnętrzne stojące przed Polską, szczególną uwagę zwracając na demoralizację wojska, które nie opłacane przez dłuższy czas, szuka na wojnie przede wszystkim łupów. Wśród żołnierzy szerzy się również dezercja, a wszyscy niemal oficerowie bardziej zainteresowani są sprawami nadchodzącej elekcji niż wojowaniem, na które po prostu nie mają czasu. Mimo starań Sobieskiego i powszechnej

pourriture par tout le corps et une chaleur d'entrailles si extraordinaire qu'il en avoit la gorge toute écorchée...”.

<sup>32</sup> Zob. np. NO, 1674, no. 2, De Warsovie, le 9 Décembre 1673; NO, 1674, no. 8, De Dantzic, le 30 Décembre 1673.

<sup>33</sup> NO, 1674, no. 16, De Dantzic, le 16 Janvier 1674.

<sup>34</sup> NO, 1674, no. 20, De Warsovie, le 20 Janvier 1674; NO, 1674, no. 28, De Warsovie, le 10 Février 1674.

<sup>35</sup> NO, 1674, no. 25, De Warsovie, le 3 Février 1674. O sprawie tej nieco szerzej tylko G. Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande Königlich-Polnischen Antheils*, Bd. 8, Dantzic 1755, s. 88, i P. Czaplowski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, Toruń 1921, s. 30.

<sup>36</sup> NO, 1674, no. 7. Por. przyp. 19.

świadomości zagrożenia muzulmańskiego, zaniedbuje się przygotowania do obrony. Co gorsza, wśród żołnierzy panuje tak wielkie niezadowolenie, że mówi się, iż już zawiązali tajną konfederację<sup>37</sup>. Przebrała się już miara nieszczęść tego królestwa, „które może ocaleć tylko, gdy nastąpi zgoda i współdziałanie między tymi, którzy są panami jego losu”<sup>38</sup>.

Bardzo nisko ocenili Francuzi przebieg i wynik sejmku konwokacyjnego. W relacji „Nouvelles Ordinaires” przeciągnął się on ponad wszelkie przewidywania, a zdziałał niewiele. Dyskutowano jedynie — bez rezultatu — sprawę opodatkowania na wojsko<sup>39</sup>. Za najkonkretniejsze osiągnięcie tego sejmku korespondenci francuscy uznali uchwalenie uposażenia dla królowej-wdowy Eleonory w wysokości około 250 tysięcy liwrow (150 tys. z Korony i 100 tys. z Litwy)<sup>40</sup>.

Długo trwała i w gruncie rzeczy jałowa dyskusja nad zapłatą dla wojska zwróciła uwagę gazety francuskiej na stale rosnącą pozycję Sobieskiego jako niekwestionowanej osobistości numer jeden ówczesnego życia politycznego. Wszyscy oczekiwali z wielką niecierpliwością przybycia marszałka i hetmana wielkiego do Warszawy, zdając sobie sprawę, że bez niego nie można będzie rozstrzygnąć żadnej właściwie poważniejszej sprawy nie tylko wojskowej, lecz i politycznej, a przede wszystkim najważniejszej — to jest elekcji. Według relacji gazety Sobieski kazał obsadzić Kraków trzema tysiącami swych żołnierzy, by w ten sposób pokrzyżować plany swoich przeciwników, to znaczy zwolenników kandydatury austriackiej na tron polski. Ciekawe, że wiadomość taką przesłał w swojej depeszy do Londynu również i rezydent angielski w Gdańsku, Sanderson<sup>41</sup>. Sytuację, zdaniem korespondentów francuskich, pogarsza jeszcze fakt, że niektóre sejmiki przed sejmem elekcyjnym, a mianowicie w Proszowicach i Opatowie, zakończyły się bez rezultatu, wśród wielkich sporów<sup>42</sup>.

Jest rzeczą niemożliwą, by omówić wszystkie wiadomości o Polsce, które w interesującym nas okresie znalazły odbicie na łamach „Nouvelles Ordinaires”, a także „Gazette”. Sądzymy mimo to, że warto chyba jeszcze

<sup>37</sup> NO, 1674, no. 8, De Warsovie, le 24 Décembre 1673; NO, 1674, no. 41, De Warsovie, le 18 Mars 1674; NO, 1674, no. 47, De Warsovie, le 1 Avril 1674; NO, 1674, no. 50, De Warsovie, le 8 Avril 1674; *ibid.*, De Danzic, le 12 Avril 1674.

<sup>38</sup> NO, 1674, no. 7 — *L'état des affaires de Pologne...*

<sup>39</sup> NO, 1674, no. 30, De Warsovie, le 20 Février 1674; *ibid.*, De Danzic, le 23 Février 1674. Por. zbieżną ocenę u J. Wolińskiego, *Konwokacja 1674 r. a wojna polsko-turecka*, [w:] *idem, Z dziejów wojny i polityki w dobie Jana Sobieskiego*, Warszawa 1960, s. 84–87. Woliński z „Gazette” nie korzystał.

<sup>40</sup> NO, 1674, no. 30, De Warsovie, le 20 Février 1674.

<sup>41</sup> NO, 1674, no. 33, De Warsovie, le 25 Février 1674; Depesza Sandersona, Gdańsk, 24 II 1674 — Public Record Office w Londynie, State Papers 88/13 Poland. Por. Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 217.

<sup>42</sup> NO, 1674, no. 47, De Warsovie, le 1 Avril 1674.

odnotować wiadomość o chorobie królowej Eleonory, która zapadła na wietrzną ospę<sup>43</sup>, i o wielkiej powodzi, którą spowodował wylew Wisły<sup>44</sup>.

Uwagę korespondentów gazety francuskiej w Polsce zwróciła sama elekcja, przede wszystkim poprzedzająca ją walka o koronę, a zwłaszcza szanse poszczególnych kandydatów ubiegających się o tron Jagiellonów i Wazów. Od wiadomości dotyczących tych spraw po prostu roi się między listopadem 1673 a majem 1674 r. Analiza ich prowadzi do prostego wniosku, że nastawienie korespondentów francuskich było może nie tyle profrancuskie, to znaczy popierające kandydaturę neuburską, co antyhabsburskie, a więc krytykujące i zwalczające kandydata Wiednia na zbliżającej się elekcji — księcia Karola V lotaryńskiego. Nie ulega wątpliwości, że omawiane materiały są cennym uzupełnieniem źródłowym dotychczasowych opracowań historycznych<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> NO, 1674, no. 35, De Dantzic, le 8 Mars 1674.

<sup>44</sup> NO, 1674, no. 53, De Dantzic, le 19 Avril 1674. Por. także NO, 1674, no. 11, De Warsovie, le 31 Décembre 1673.

<sup>45</sup> Wśród nich warto wymienić: T. Korzon, op. cit., t. 3, Kraków 1898; K. Jarochoński, *Kandydatura duńska do korony polskiej*, [w:] idem, *Opowiadania i studia historyczne*, Kraków 1877; G. Pagés, *Le Grand Électeur et Louis XIV*, Paris 1905; A. Waddington, *Le Grand Électeur Frédéric Guillaume de Brandebourg. Sa politique extérieure*, vol. 2 — 1660–1688, Paris 1908; Toussaint de Forbin et l'élection de Jean Sobieski, *Revue d'Histoire Diplomatique*, vol. 23: 1909; F. Hirsch, *Zur Geschichte der polnischen Königswahl von 1674. Danziger Gesandtschaftsberichte*, *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins*, (Danzig) 1901, H. 43; U. Lekus, *Der Grosse Kurfürst und der polnische Thron*, Berlin 1929; M. Hein, *Johann von Hoverbeck. Ein Diplomatleben aus der Zeit des Grossen Kurfürsten*, Königsberg 1925; L. André, *Louis IV et l'Europe*, Paris 1950; J. Woliński, *Konwokacja 1674 r.*; idem, *Zabiegi brandenburskie o koronę polską w czasie bezkrólewia 1673–1674*, [w:] idem, *Z dziejów wojny i polityki*; idem, *Poselstwo Krzysztofa Schaffgotscha na elekcję polską 1674*, *ibid.*; Z. Wójcik, *Russian Endeavors for the Polish Crown in the 17th Century*, *Slavic Review*, Spring 1982; M. Komarzyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski 1641–1716*, Kraków 1983; Z. Wójcik, *Jan Sobieski*; G. Hagenau, *Jan Sobieski der Retter Wiens*, Wien–München 1983; E. S. Kruszewski, *Duńska kandydatura do polskiego tronu 1673/1674. Geneza i problem wyznaniowy*, Londyn 1985 (za zwrócenie mi uwagi na tę pracę składam serdeczne podziękowanie mgr. H. Rutkowskiemu); W. S. Magdziarz, *Ludwik XIV*, Warszawa 1991. Rzecz ciekawa, że w najnowszych opracowaniach dotyczących polityki Ludwika XIV i Fryderyka Wilhelma brak właściwie jakichkolwiek wzmianek o działaniach obu tych monarchów wobec elekcji polskiej w roku 1674, co nie znajduje żadnego uzasadnienia w wadze problemu zarówno dla Francji, jak i Brandenburgii. Zob. B. Gloger, *Friedrich Wilhelm Kurfürst von Brandenburg. Biographie*, Berlin 1985; O. Bernier, *Louis XIV. A Royal Life*, New York 1987. Nie udało mi się dotrzeć do pracy H. Schmidt, *Philip Wilhelm von Pfalz-Neuburg (1615–1690) als Gestalt der deutschen und europäischen Politik des 17 Jahrhunderts*, Düsseldorf 1973, w której należy się chyba spodziewać danych dotyczących kandydatury neuburskiej w obu elekcjach — w roku 1669 i w roku 1674.

Już w grudniu 1673 roku na łamach gazety znajdujemy wiadomość, że dwór wiedeński rozpoczyna w Rzeczypospolitej akcję mającą na celu poparcie kandydatury księcia Karola. Rzecz ciekawa przy tym, iż według relacji francuskiej dwór polski nie odniósł się zbyt przychylnie do tej akcji, gdyż będąc silnie związany z Domem Austrii uważał, że sam poprowadzi tę sprawę<sup>46</sup>. Z tego też wczesnego okresu zmagania o tron Rzeczypospolitej pochodzą wiadomości z Wiednia o wielkim zainteresowaniu tamtejszego dworu sprawami elekcji warszawskiej. Stały się one tematem numer jeden wszelkich dyskusji i działań politycznych w naddunajskiej stolicy. Odnotowano również przybycie wysłannika moskiewskiego, którego misja oficjalnie polegała na tym, że miał przekazać gratulacje carskie cesarzowi w związku z jego ślubem, nieoficjalnie zaś prosić Habsburgów o poparcie kandydatury moskiewskiej do korony polskiej, o czym już wspomnieliśmy wyżej<sup>47</sup>.

W cytowanym już przez nas obszernym artykule *L'état des affaires de Pologne* z początku 1674 roku podkreślone zostało, że rozpoczynająca się w Rzeczypospolitej walka elekcyjna charakteryzuje się od samego początku intrygami i spiskami. Bardzo wyraźnie zaznaczono, iż marszałek wielki koronny stawia zdecydowanie sprawę (np. w liście do biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebieckiego), że Rzeczpospolita musi mieć takiego króla, który bezzwłocznie po elekcji będzie mógł stanąć osobiście na czele armii, gdyż inaczej czeka ten kraj zguba. W tejże samej relacji czytamy, że wśród wielu facji politycznych istnieją grupy popierające kandydaturę moskiewską i lotaryńską, to znaczy w praktyce habsburską<sup>48</sup>.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, starania Habsburgów o koronę polską dla księcia Karola lotaryńskiego wzbudzały od samego początku niechęć korespondentów prasy francuskiej. W omawianym przeglądzie spraw polskich podkreśla się, że dwór wiedeński wysłał do Warszawy hrabiego von Öttingena z oficjalną misją przekazania kondolencji królowej-wdowie Eleonorze, zasadniczym jednak celem wyprawy dyplomaty rakuskiego było rozpoczęcie kampanii na rzecz księcia Karola. Zapoczątkować ją miało pozyskanie do grona jego zwolenników senatorów Rzeczypospolitej<sup>49</sup>. Szans Lotaryńczyka Francuzi od samego początku nie oceniali zbyt wysoko, głównie dlatego, iż był on związany zbyt silnie z Domem Austrii, a interesy Habsburgów są częstokroć zupełnie rozbieżne z interesami Polski, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy śląskie.

<sup>46</sup> NO, 1674, De Warsovie, le 9 Décembre 1673.

<sup>47</sup> Ibid., De Vienne, le 16 Décembre 1673.

<sup>48</sup> NO, 1674, no. 7; NO, 1674, no. 8, De Warsovie, le 24 Décembre 1673.

<sup>49</sup> NO, 1674, no. 8. Por. O. Forst de Battaglia, *Jan Sobieski król Polski*, Warszawa 1983, s. 77.

W tym stanie rzeczy coraz przychylniej rozpatruje się oferty innych kandydatów, na przykład z Niemiec, Hiszpanii i Włoch. Korespondenci gazety francuskiej wyraźnie akcentują duży nacisk, jaki w dyskusjach, propagandzie i przedelekcyjnej akcji dyplomatycznej kładzie się na konieczność poślubienia królowej Eleonory przez przyszłego elekta<sup>50</sup>.

Z dużą uwagą odnotowano w korespondencji z Kolonii, datowanej 9 stycznia 1674 roku, że „30 ubiegłego miesiąca Karol lotaryński wyjechał z Bonn i udał się do Wiednia, gdzie deliberuje się nad wszelkimi sposobami mającymi doprowadzić do tego, aby korona polska włożona została na jego głowę”<sup>51</sup>.

Bardzo dużo uwagi sprawom zbliżającej się elekcji i szansom poszczególnych kandydatów poświęcono w korespondencji z Warszawy wysłanej w ostatnim dniu 1673 roku<sup>52</sup>. Królowa-wdowa czyni wiele starań, by pozyskać szlachtę dla swych interesów. Cesarz Leopold I zachęca swą siostrę do aktywności, a w liście do niej napisał, że nie powinna wracać do Wiednia, gdzie nie mogłaby zająć przysługującego jej jako królowej miejsca. Intrygi austriackie posunęły się już wówczas tak daleko, że agenci Habsburgów rozpuścili wśród szlachty pogłoski, iż marszałkowa wielka koronna Maria Kazimiera Sobieska zmarła nagle. Plotka została oczywiście szybko zdementowana. Świadczyła ona niewątpliwie o tym, czego jednak gazeta francuska nie sugerowała, iż dwór wiedeński już wtedy liczył się z szansami Sobieskiego i, choć bez entuzjazmu, widziałby elekta-wdowca w roli męża Eleonory<sup>53</sup>. W sylwestrowej relacji z Warszawy zwrócono wyraźnie uwagę, że w nadchodzącej elekcji bardzo ważną rolę odegra armia koronna, całkowicie oddana marszałkowi i hetmanowi wielkiemu<sup>54</sup>.

W dalszych korespondencjach powtarza się opinia o konieczności wyboru kandydata potężnego i znającego się na wojnie. Jednocześnie zwraca się uwagę, że kandydatura moskiewska będzie dla Polaków nie do przyjęcia z powodu potęgi wschodniego sąsiada<sup>55</sup>. Coraz częściej pojawiają się doniesienia o malejących szansach Karola lotaryńskiego i o zaniepokojeniu,

<sup>50</sup> NO, l.c.; NO, 1674, no. 8, De Warsovie, le 24 Décembre 1673; NO, 1674, no. 23, De Warsovie, le 27 Janvier 1674.

<sup>51</sup> GT, 1674, no. 9, De Cologne, le 9 Janvier 1674.

<sup>52</sup> NO, 1674, no. 11, De Warsovie, le 31 Décembre 1673.

<sup>53</sup> W bezwzględny zwalczaniu Sobieskiego posunięto się nawet do tego, że rozpowszechniano kalumnie, iż usiłował otruć swą żonę, by następnie poślubić królową-wdowę i razem z nią zasiąść na tronie polskim. Zob. Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 217. O tym, że Sobieski może ubiegać się o koronę donosił do Wiednia już w dniu śmierci Michała Korybuta dyplomata austriacki baron Peter Stom (T. Korzon, op. cit., t. 3, s. 430).

<sup>54</sup> NO, l.c.

<sup>55</sup> NO, 1674, no. 11, De Dantzic, le 6 Janvier 1673 [sic!]. W numerze tym czytamy: „...il semble qu'on n'aggrée pas le prince de Moscovie à cause de la puissance de cet empire, trop grand et trop voisin de la Pologne...”.

jakie fakt ten budzi w Wiedniu<sup>56</sup>. Książę Karol, który w drugiej połowie stycznia przybył z frontu zachodniego do Wiednia, odbył naradę z cesarzem w sprawach polskich. Spodziewa się też pieniędzy od swego wuja Karola, które miałyby mu pomóc w akcji elekcyjnej, ale w sprawie tej „przewiduje się duże trudności”. Doniosła o tym do Wiednia królowa Eleonora, co skłoniło cesarza Leopolda I do podjęcia decyzji o przyspieszeniu wyjazdu hrabiego Chrystiana Schaffgotscha do Warszawy w charakterze ambasadora nadzwyczajnego. Celem jego misji ma być pozyskanie szlachty dla kandydatury Lotaryńczyka<sup>57</sup>.

Z zainteresowaniem odnotowali Francuzi powrót do Warszawy wytrawnego dyplomaty brandenburskiego, wieloletniego rezydenta elektorskiego w stolicy Polski, Johanna von Hoverbecka. 15 stycznia 1674 roku miał on audiencję u królowej, której złożył kondolencje. Zaprotestował zdecydowanie przeciw pogłoskom, jakoby wrócił po to, by zabiegać o koronę dla syna elektora<sup>58</sup>.

W Wiedniu coraz częściej mówi się o szansach Sobieskiego<sup>59</sup>, jednocześnie zaś nadeszły stamtąd wiadomości, że książę Karol opuścił miasto i udał się nad granicę polską, aby lepiej obserwować wydarzenia w naszym kraju. Miał on również jakoby zrzec się praw do Lotaryngii na rzecz hrabiego de Vandemont w zamian za przyznanie mu pieniędzy swego wuja Karola. Z doniesień francuskich wynika także, że sporo zwolenników w Polsce ma carewicz, jak również książę siedmiogrodzki Michał Apafi, który obiecuje Rzeczypospolitej 2 miliony bliżej nieokreślonych pieniędzy. Wspomina się też o kandydaturze duńskiej, księcia Jerzego, brata króla Chrystiana V. Królowa-matka duńska miała mu ofiarować 3 miliony (znowu nieokreślonych pieniędzy) na koszty elekcji, ale nikt jeszcze nie wystąpił z żadną oficjalną propozycją ze strony dynastii oldenburskiej<sup>60</sup>.

W depeszy z Warszawy 10 lutego 1674 roku po raz pierwszy pojawia się wiadomość o tendencjach wykluczenia z grona ubiegających się o tron kandydatury „Piasta”, to znaczy Polaka, ale nie wróży się tej inicjatywie

<sup>56</sup> Zob. np. NO, 1674, no. 16, De Vienne, le 16 Janvier 1674; NO, 1674, no. 30, De Dantzig, le 23 Février 1674.

<sup>57</sup> NO, 1674, no. 20, De Vienne, le 23 Janvier 1674.

<sup>58</sup> NO, 1674, no. 23, De Warsovie, le 23 Janvier 1674; NO, 1674, no. 28, De Vienne, le 13 Février 1674.

<sup>59</sup> „Selon les dernières lettres de Warsovie nous apprenons, qu'une grande partie de la noblesse et toute l'armée sont pour le Grand Maréchal Sobiesky...”, NO, l.c., De Vienne, le 30 Janvier 1674. O rosnącej roli hetmana zob. także NO, 1674, no. 25, De Warsovie, le 3 Février 1674.

<sup>60</sup> NO, 1674, no. 25, De Dantzig, le 30 Janvier 1674; NO, 1674, no. 25, De Vienne, le 6 Février 1674.

powodzenia<sup>61</sup>. O sympatiach Francuzów najlepiej chyba świadczy informacja z 20 lutego, że kandydatura habsburska budzi w Polsce największy sprzeciw spośród wszystkich innych<sup>62</sup>.

Coraz częściej mówi się o szansach przedstawiciela dynastii Romanowów. Wysłannik moskiewski, który zjawił się w Warszawie, zapowiedział, „że przybędzie tu ambasador, który zaproponuje kandydaturę młodszego syna cara, liczącego 13–14 lat, do korony polskiej. Starszy (który miał o to zabiegać) zmarł. Wysłannik propozycję tę złożył z zastrzeżeniem, że carewicz będzie mógł przyjąć religię, którą nazywają unicką, a której wyznawcy uznają głowę Kościoła katolickiego, ale zachowują liturgię religii greckiej. Jest to jednak sprzeczne z prawami tego kraju [tj. Polski — Z. W.], które nie pozwalają na wybór króla nie będącego wyznania rzymskokatolickiego”<sup>63</sup>.

W tym samym czasie możemy obserwować wzmożone zainteresowanie Francuzów ofertami, jakie składa wyborcom polskim książę siedmiogrodzki. Obiecuje on Polakom nie tylko pieniądze i wojsko na wojnę z Turcją, ale roztacza przed nimi miraż unii polsko-siedmiogrodzkiej<sup>64</sup>. Jak gdyby od niechcenia, dosłownie w jednym zdaniu, wspomina się o tym, że stary książę neuburski skierował listy do licznych senatorów w sprawie poparcia kandydatury jego starszego syna do korony polskiej<sup>65</sup>.

Wśród komentarzy dotyczących szans poszczególnych pretendentów do tronu pojawiają się wiadomości o coraz to innych terminach elekcji wyznaczonych przez konwokację. I tak według relacji z 25 lutego zostało ustalone, że wybór nowego króla zacznie się 20 kwietnia, z zastrzeżeniem, iż sejm elekcyjny nie potrwa dłużej niż trzy tygodnie. Równocześnie doniesiono, że usiłowania Litwinów dokonania ekskluzji „Piasta” z elekcji napotykają na zdecydowany opór reszty posłów, przy czym podkreśla się, iż przyjęcie takiej uchwały uwłaczałoby pamięci zmarłego króla Michała<sup>66</sup>.

Pojawiają się wzmianki o akcjach dyplomatycznych podjętych przez innych kandydatów do berła polskiego. Wymieniono księcia Parmy, księcia Jerzego duńskiego oraz, znowu lakonicznie, księcia Filipa neuburskiego<sup>67</sup>.

<sup>61</sup> NO, 1674, no. 28, De Warsovie, le 10 Février 1674. Sprawa ta wywołała dużo perturbacji, a istota jej polegała na tym, by zagrozić drogę do tronu Sobieskiemu. Zob. Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 216.

<sup>62</sup> NO, 1674, no. 30, De Warsovie, le 20 Février 1674.

<sup>63</sup> Ibid.

<sup>64</sup> Ibid., De Dantzic, le 23 Février 1674. A oto pełny tekst tej ciekawej relacji: „Le Prince de Transylvanie augmentant le nombre des prétendants à la Couronne de Pologne, se fait proposer avec une offre par laquelle il croit pouvoir surmonter tous les obstacles; sçavoir de cinq millions d'entretenir à ses obstacles, 15 mille hommes jusques à la fin de la querre contre le Turc et d'unir le Transylvanie à la Pologne...”.

<sup>65</sup> Ibid.

<sup>66</sup> NO, 1674, no. 33, De Warsovie, le 25 Février 1674.

<sup>67</sup> Ibid., De Dantzic, le 1 Mars 1674.

Mimo wielkiej niechęci korespondentów francuskich do Karola lotaryńskiego, o czym już wspominaliśmy wyżej, w marcu odnotowują oni wzrost jego szans. Łączą to z powrotem spowiednika królowej Eleonory z Wiednia, dokąd wysłała go ze specjalną misją. Zwolennicy księcia zaczęli na siłę forsować jego kandydaturę, składając mnóstwo obietnic, byle tylko pozyskać głosy szlachty. Ale wielu Polaków nie chce, by na tronie Rzeczypospolitej zasiadała para królewska (ślub Eleonory z Karolem byłby przecież przesadzony) zależna całkowicie od cesarza. Poza tym mówi się w Polsce, że Lotaryńczyk chce skierować swe oddziały ku granicy polskiej<sup>68</sup>.

Bardzo szybko jednak w relacji z Gdańska czytamy, że dużo rozgłosu zyskuje oferta pomocy pieniężnej i wojskowej dla Polski złożona przez brata króla duńskiego i że zaczyna on wyprzedzać Lotaryńczyka. W tej samej depeszy nie daje się żadnych szans kandydaturze moskiewskiej<sup>69</sup>.

Obu tym wiadomościom wydaje się jednak zaprzeczać późniejsza o tydzień relacja, w której mowa jest zarówno o wzroście aktywności zwolenników księcia Karola, jak i o tym, że Polacy zastanawiają się poważnie, czy należy bezwzględnie przestrzegać zasady, iż królem może zostać obrany tylko wyznawca religii rzymskokatolickiej<sup>70</sup>. Rzecz jasna oznaczałoby to, że nie tylko księżę duński, ale i carewicz, a także Brandenburczyk mieliby szansę zasiąść na tronie Rzeczypospolitej. Z dużą uwagą odnotowuje się w depeszy z Gdańska pod datą 15 marca, że według krążących wiadomości Szwedzi są zdecydowani sprzeciwić się elekcji zarówno księcia Karola, jak i Jerzego Oldenburskiego, a także carewicza<sup>71</sup>. W relacjach francuskich wciąż utrzymuje się tendencja do wskazywania na rosnącą opozycję wobec kandydata dworu wiedeńskiego<sup>72</sup>.

Nie omieszkało oczywiście powiadomić czytelników gazety o wyjeździe biskupa marsylskiego Forbin-Jansona z Paryża na elekcję polską w charakterze ambasadora nadzwyczajnego Ludwika XIV. Doniesiono także o tym, że hrabia Schaffgotsch w tym celu udał się z Wiednia do Warszawy<sup>73</sup>.

W relacjach z końca marca, zarówno z Warszawy, jak i z Gdańska, czytamy, że najwięcej dyskusji i emocji budzą dwie kandydatury — księcia Jerzego duńskiego i księcia Karola lotaryńskiego. Na rzecz tego ostatniego gorliwie pracuje dyplomacja habsburska. Kandydatura brandenburska ma bardzo niewielkie szanse, gdyż syn elektora kronprinz Karol Emil nie

<sup>68</sup> NO, 1674, no. 35, De Warsovie, le 4 Mars 1674; *ibid.*, De Dantzie, le 15 Mars 1674.

<sup>69</sup> *Ibid.*, De Dantzie, le 15 Mars 1674.

<sup>70</sup> NO, 1674, no. 38, De Dantzie, le 15 Mars 1674.

<sup>71</sup> *L.c.*

<sup>72</sup> NO, 1674, no. 41, De Dantzie, le 22 Mars 1674.

<sup>73</sup> GT, 1674, no. 42, De Versailles, le 13 Avril 1674; NO, 1674, no. 42, De Vienne, le 29 Mars 1674.



zamierza zmieniać religii, a Polacy mogą obrać tylko katolika. Przybyły do Warszawy na elekcję wysłannik króla hiszpańskiego Don Pedro Ronquillo ma za zadanie torować drogę do tronu Don Juanowi d'Austria, gdyby jednak, co przewidywano, natrafił w tej sprawie na duże przeszkody, ma działać w interesie księcia Karola<sup>74</sup>. Uwadze francuskich obserwatorów życia politycznego w Polsce nie uszedł również fakt, że do Warszawy przybył wysłannik księcia Mantui hrabia Lauriant. Oficjalnie celem jego wizyty w stolicy Polski było złożenie kondolencji królowej Eleonorze, w rzeczywistości zaś miał się zorientować w szansach swego monarchy w zbliżającej się elekcji. Zdaniem Francuzów są one znikome, by nie rzec żadne<sup>75</sup>.

W depeszach z połowy kwietnia powraca znowu, oceniana wysoce negatywnie, sprawa kandydatury lotaryńskiej. Rozeszły się pogłoski, nie wiadomo — jak lojalnie podkreślają korespondenci — fałszywe czy prawdziwe, lecz uporczywie powracające, a rozsiewane przez Rzym, o ślubie księcia Karola z cesarzową-wdową Eleonorą Mantuańską, matką królowej Polski. To niesłuchanie ostudziło zapalę zwolenników Lotaryńczyka. Odwracają się od niego nawet Litwini, którzy do tej pory popierali jego zabiegi o koronę, pod warunkiem oczywiście, że poślubi wdowę po Wiśniowieckim. Co więcej, zaczyna się mówić na serio, że książe Karol zobowiązał się wobec cesarza Leopolda, iż jeżeli zasiądzie na tronie polskim, będzie próbował włączyć Królestwo Polskie do cesarstwa, gdy tylko nadarzy się ku temu sposobna okazja. W tych samych relacjach informuje się czytelników, iż wszystko wskazuje na to, że książęta duński i brandenburski będą wykluczeni z elekcji ze względów religijnych. Wspomina się także, co — podkreślamy — jest rzadkością, iż rosną szanse kandydata francuskiego. Zaznacza się też, że nuncjusz papieski oświadczył, iż Ojciec Święty zadowolony jest absolutnie tylko tym, by królem Polski obrany został katolik<sup>76</sup>.

Jakże sprzeczna z tym jest podana równocześnie inna wiadomość. Oto ambasador cesarza na elekcję hrabia Krzysztof Schaffgotsch, widząc olbrzymie trudności, na jakie napotyka kandydatura Karola lotaryńskiego, zaczyna wysuwać propozycję obioru księcia Jerzego duńskiego. W tym celu cesarz wystąpił za pośrednictwem kilku kardynałów z propozycją do papieża, by udzielił Polakom dyspensy i zezwolił im na obiór innowiercy, a królowej

<sup>74</sup> NO, 1674, no. 44, De Warsovie, le 25 Mars 1674; *ibid.*, De Dantzig, le 29 Mars 1674.

<sup>75</sup> NO, 1674, no. 47, De Warsovie, le 1 Avril 1674; NO, 1674, no. 50, De Warsovie, le 8 Avril 1674.

<sup>76</sup> NO, 1674, no. 50, De Dantzig, le 12 Avril 1674; NO, 1674, no. 53, De Warsovie, le 15 Avril; *por.* także *ibid.*, De Dantzig, le 19 Avril 1674; NO, 1674, no. 56, De Warsovie, le 27 Avril 1674.

Eleonorze na poślubienie nowo obranego monarchy, pod warunkiem jednak, że wkrótce przejdzie na katolicyzm. Klemens X nie wyraził na to zgody<sup>77</sup>.

W depeszy z Wiednia z końca kwietnia znajdujemy wiadomość, jak zaznaczono — niepomyślną dla tamtejszego dworu, że w Warszawie rozważa się już wyłącznie tylko trzy kandydatury — kronprinza Karola Emila, młodego księcia neuburskiego i jednego z książąt francuskich<sup>78</sup>.

Począwszy od 20 kwietnia, to jest od dnia otwarcia sejmu elekcyjnego, uwaga korespondentów francuskich skupiła się niemal całkowicie na jego przebiegu i, oczywiście, na zmieniających się szansach poszczególnych pretendentów. Nie sposób tu, z powodu ograniczonego miejsca, wdawać się w szczegóły relacji z tych wydarzeń, znanych przecież dobrze przede wszystkim z innych źródeł<sup>79</sup>. Zdecydowany nacisk we francuskich relacjach prasowych położono na panującą powszechnie opinię, że „partia [...] marszałka wielkiego zadecyduje o tym, kto zostanie królem Polski”. Wiele miejsca poświęcono zacieklej kampanii Litwinów przeciw kandydaturze jakiegokolwiek „Piasta” i ich żądaniu, by zagrozić infamią każdemu, kto na onego „Piasta” odważyłby się oddać swój głos. Mimo to pojawiła się jednak lista owych krajowych kandydatów do tronu. Na czele jej znalazł się hetman wielki litewski Michał Pac, obok niego podkanclerzy i hetman polny litewski Michał Radziwiłł oraz bliżej nie określony Lubomirski<sup>80</sup>.

Na poczesnym miejscu umieszczono w gazecie francuskiej wiadomość, że 8 maja przybył do Warszawy ambasador Ludwika XIV, biskup Forbin-Janson i jeszcze tego samego dnia odbył długą rozmowę z Sobieskim<sup>81</sup>. Wciąż brak jakiegokolwiek wzmianki o możliwości wyboru marszałka i hetmana, chociaż w innych wiarygodnych źródłach nie wyklucza się już tej możliwości. I tak na przykład wysłannik księcia St. Paul de Longueville'a na elekcję, François de Callières, znany później dyplomata i wybitny teoretyk

<sup>77</sup> NO, 1674, no. 53, De Warsovie, le 15 Avril 1674.

<sup>78</sup> NO, 1674, no. 56, De Vienne, le 26 Avril 1674. Por. także tekst z depeszy z Gdańska z tegoż dnia (ibid., l.c.): „Les lettres ajoutont que le voix et les affections s'augmentoyent de plus en plus pour un prince qu'on demãnde à la France et qu'on dit que l'Armée a desja choisi”.

<sup>79</sup> *Diaryusz electiey walney warszawskiej Anno Domini 1674 odprawionej*, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, t. 1, cz. 2, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1881, nr 537, s. 1426–1452.

<sup>80</sup> NO, 1674, no. 59, De Dantzic, le 3 May 1674; ibid., De Warsovie, le 6 May 1674; ibid., De Dantzic, le 10 May 1674.

<sup>81</sup> NO, 1674, no. 65, De Warsovie, le 13 May 1674. Jak trafnie pisze opierając się na źródłach (m.in. *Mémoires Pomponne'a*) L. André, op. cit., s. 167, zadaniem warszawskiej misji Forbin-Jansona było „traverser les desseins de la Maison d'Autriche en faveur du prince de Lorraine”. Opublikowany też został pełny tekst przemówienia Forbin-Jansona wygłoszonego po łacinie 11 V na polu elekcyjnym, GT, 1674, no. 71. Por. *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, nr 544.

dplomacji, w relacji swej zaznaczył, że od razu wydawało mu się dziwne, iż Sobieski popierał Kondeusza, podczas gdy Ludwik XIV księcia neuburskiego. Nasunęło to de Callièresowi podejrzenie, że w gruncie rzeczy gra toczy się o co innego. Rozmowa z Marią Kazimiłą Sobieską utwierdziła go w przekonaniu, że ambitna hetmanowa dąży zdecydowanie do zdobycia korony dla swego małżonka<sup>82</sup>. Skądinąd wiadomo, że król francuski już 31 marca 1674 roku udzielił dość wyraźnego poparcia Sobieskiemu, chociaż jeszcze jesienią ubiegłego roku doradzał mu ekspatriację<sup>83</sup>.

Korespondencje w przededniu elekcji ukazują coraz większe napięcie między ugrupowaniami Sobieskiego i Paca, przy czym wciąż twierdzi się, że marszałek wielki koronny popiera kandydata francuskiego (nie wiadomo którego?), a hetman wielki litewski Lotaryńczyka, broniąc w ten sposób interesów królowej-wdowy. Obie strony, zwłaszcza Sobieski, gromadzą poważne siły wojskowe. Skłania to komentatorów francuskich do stwierdzenia, że „ten stan rzeczy każe obawiać się podwójnej elekcji, a w jej następstwie wojny domowej, chyba że [obie strony] zgodzą się na kogoś trzeciego”<sup>84</sup>.

Groźba wojny bratobójczej w kilka zaledwie lat po poprzedniej, jakże krwawej, skłania jednak Polaków do szukania jakiegoś kompromisu. Jeszcze na kilka dni przed ostatecznym rozstrzygnięciem stronnictwo Sobieskiego wydelegowało do królowej Eleonory czterech biskupów, aby skłonić ją do wyrażenia zgody na poślubienie księcia Filipa neuburskiego, którego starania o koronę polską znajdują pełne poparcie króla arcychrześcijańskiego. Wdowa po Michale Korybucie zdecydowanie jednak odmówiła, wskazując, iż jej przyjaciele doradzają jej zupełnie inne rozwiązanie. Chodziło tu oczywiście o wybór Lotaryńczyka, a następnie jego ślub z Eleonorą, o czym jednak Francuzi nie piszą. Próby tychże biskupów skłonienia stronników pacowskich do poparcia kandydatury francuskiej skończyły się również całkowitym niepowodzeniem<sup>85</sup>.

Niemożliwość osiągnięcia zgody w sprawie wyboru jednego z dwóch kandydatów, habsburskiego bądź burbońskiego, była według gazety zasadni-

<sup>82</sup> Relation de mon voyage de Pologne en qualité d'envoyé extraordinaire de SAR en l'année 1674, Biblioteka Polska w Paryżu, rkps 13, s. 311–361. Por. Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 217–218.

<sup>83</sup> Louis XIV, *Oeuvres*, t. 5, Paris 1806, s. 518, 522. Por. W. S. Magdżiarz, op. cit., s. 122.

<sup>84</sup> NO, 1674, no. 65, De Dantzic, le 17 May 1674; NO, 1674, no. 68, De Warsovie, le 20 May 1674.

<sup>85</sup> NO, 1674, no. 68. O sprawach tych szerzej, ale nieco inaczej T. Korzon, op. cit., t. 3, s. 497–499. Misji pojedynczej podjęli się biskupi: krakowski Andrzej Trzebicki, chełmiński Andrzej Olszowski, kijowski Tomasz Ujejski, chełmski Stanisław Dąbski i warmiński Jan Stefan Wydźga.

czą przyczyną tego, że Polacy zdecydowali się w końcu na elekcję króla-rodaka. Był nim oczywiście Sobieski. Wojewoda ruski Stanisław Jabłonowski przemawiając do posłów ze swego województwa wysunął zdecydowanie kandydaturę marszałka i hetmana wielkiego koronnego. Gazeta pisze o tym, co następuje: „Ponieważ królowa nie zgodziła się na małżonka, którego jej proponowano, sądzi on [tj. Jabłonowski — Z. W.], że nie ma innego wyjścia dla dobra państwa, jak tylko wybrać marszałka wielkiego koronnego, który dobrze zasłużył się ojczyźnie i ma tak wspaniale uzdolnienia do tego, by rządzić, i który zawsze znajdował się tam, gdzie trzeba było bronić ojczyzny przed Turkami”<sup>86</sup>.

Elekcja polska w roku 1674 była dla Francji tak ważna, że oprócz częstych, bo niemal co kilka dni nadsyłanych do gazety wiadomości, po wyborze Sobieskiego sporządzono obszerną relację zatytułowaną *L'élection du Grand Maréchal et Grand Général Sobieski pour Roy de Pologne*, opublikowaną wkrótce po elekcji<sup>87</sup>. Jeszcze wcześniej odnotowano z satysfakcją, że wynik elekcji polskiej jest niesłychanym upokorzeniem i klęską Domu Austrii<sup>88</sup>.

Obszerne sprawozdanie z elekcji nie tylko podsumowuje relacje nadsyłane w ciągu kilku ostatnich miesięcy, ale także opisuje ściśle wydarzenia na polu elekcyjnym, znane z wielu innych źródeł, przede wszystkim chyba opór Litwinów. Podkreślono jednak, iż część posłów z Wielkiego Księstwa, zdając sobie sprawę ze swej słabości, dała się przekonać i poparła kandydaturę Sobieskiego, a w końcu uczynili to wszyscy opozycjoniści z Litwy<sup>89</sup>. Dalo to korespondentom francuskim asumpt do stwierdzenia, że w Polsce nie było, jak dotąd, tak zgodnej i spokojnej elekcji, chociaż przez dłuższy czas wszystko wskazywało na to, że przebieg jej będzie zupełnie inny<sup>90</sup>.

Szczegółowy opis elekcji zamyka pełna zachwyty charakterystyka nowego króla jako wodza, polityka i człowieka. Można ją bez cienia przesady nazwać wielkim panegirkiem na cześć Sobieskiego. Jest to jeszcze jeden

<sup>86</sup> GT, 1674, no. 66, De Paris, le 9 Juin 1674; NO, 1674, no. 68, De Warsovie, le 20 May 1674. Por. także GT, 1674, no. 70.

<sup>87</sup> GT, 1674, no. 70.

<sup>88</sup> NO, 1674, De Dantzic, le 24 May 1674. W depeszy z Wiednia czytamy: „Nous avons d'ailleurs en avis de Pologne qu'on y a élu Roy le Grand Maréchal Sobieski et cette nouvelle acheve de déconcerter le Conseil de Sa Majesté Imperiale, en sorte qu'il ne sçait quelles résolutions prendre voyant par la, toutes ses mesures rompües”.

<sup>89</sup> „L'évesque de Cracovie qui faisoit les fonctions de l'Archévesque de Gnesne, décédé depuis quelques jours [mowa o prymasie Kazimierzu Florianie Czartoryskim — Z. W.], alla aussi querir Sa Majesté et ce qui fut plus surprenant, le Grand Chancelier de Lithuanie fit la mesme chose avec toute la Maison de Pacs et tous les Lithuaniens”, GT, 1674, no. 70.

<sup>90</sup> „Ainsi l'on peut dire que jamais élection n'étoit faite en Pologne avec plus d'éclat et plus de satisfaction, non plus qu'avec autant de tranquillité et d'union des esprits, quoy qu'on eut cru qu'elle seroit extraordinairement troublée”, *ibid.*

dowód, spośród wielu innych, że Francja uznała wynik elekcji polskiej za wielce korzystny dla swych interesów.

Przegląd tematyki polskiego bezkrólewia i elekcji 1673/1674 roku na łamach „Gazette” i „Nouvelles Ordinaires”, daleki przecież od wyczerpania tematu, wskazuje nie tylko na wielkie zainteresowanie, jakie wydarzenia w Rzeczypospolitej budziły wówczas w Europie, ale przede wszystkim chyba na to, jak cennym źródłem do historii politycznej Polski drugiej połowy XVII wieku są roczniki tej francuskiej gazety. Oczywiście, większość wiadomości podanych w poszczególnych jej numerach znana jest z innych źródeł, w tym i publikowanych, sporo z nich znajdujemy w licznych opracowaniach historycznych, ale są i takie, o których dowiadujemy się tylko z tej gazety (np. o rozsiewanych plotkach o śmierci Sobieskiej, o pewnych poczynaniach dworu wiedeńskiego, o pewnych szczegółach misji Schaffgotscha i o innych jeszcze sprawach). Analiza przedstawionych tu relacji świadczy również niezbitnie o tym, że oparte były one na dokładnej znajomości realiów polskich, o czym mówiliśmy już na początku niniejszego artykułu. I jeszcze jeden wniosek. Nie sposób chyba opracować jakiegokolwiek tematu z historii politycznej Rzeczypospolitej drugiej połowy XVII stulecia bez uwzględnienia materiałów „Gazette” i „Nouvelles Ordinaires”.

Andrzej Rachuba (*Warszawa*)

## Sprawa obsady urzędów litewskich po Sapiechach w początkach XVIII wieku

Zmagania szlachty litewskiej z oligarchią sapieżyńską ciągle czekają na rzetelną monografię, w której zawarte byłoby wyjaśnienie wszystkich aspektów tego ważnego problemu. Nas interesuje tu dość marginalne, ale naszym zdaniem istotne, zagadnienie „podziału łupów” przez zwycięski obóz i konsekwencje tego dla nowego obozu. Problem ten już dawno został zauważony i nawet dość wnikliwie rozpatrzony w aspekcie udziału w rozgrywkach dyplomacji rosyjskiej<sup>1</sup>. Poświęcając mu oddzielne studium chcielibyśmy skoncentrować uwagę na kulisach wydarzeń, rzucających interesujące światło na system działania rozdawnictwa urzędów i instytucji powołanych do pilnowania przestrzegania prawa oraz na podziały istniejące w obozie stronników Augusta II.

Nie ulega wątpliwości, że jednym z haseł programowych tzw. republikantów było pozbawienie Sapiechów znaczenia politycznego, militarnego i ekonomicznego. Służyć temu miało m.in. odsunięcie ich od decyzji w sprawach armii, skarbu i sądownictwa przez odebranie odpowiednich urzędów, ograniczenie zakresu ich uprawnień i zabezpieczenie się na przyszłość przed możliwością powtórzenia się sytuacji zdominowania życia kraju przez jedną rodzinę. Próba zrealizowania tych zamierzeń przez uchwalenie tzw. koekwacji praw nie w pełni się powiodła, gdyż Sapiehowie nie chcieli się jej postanowieniom podporządkować<sup>2</sup>. Zdawało się, że sprawę

<sup>1</sup> V. D. Koroljuk, *Vstüplenie Reči Pospolitoj v severnuju vojnu*, Učenyje zapiski Instituta slavjanovedenija AN SSSR, t. 10, 1954, s. 239–347.

<sup>2</sup> Ostatnio pisał o tym T. Wasilewski, *Walka o zrównanie praw szlachty litewskiej z Koroną od unii lubelskiej do początku XVIII wieku*, *Zapiski Historyczne*, t. 51: 1986, z. 1, s. 45–62; tam i dalsza literatura. Por. też: Postanowienie generalne Stanów Wielkiego Xięstwa Litewskiego przy rozejściu się z pospolitego ruszenia między Ławnem a Puzewiczami, dnia 21 Decembra Anno 1698 uczynione [tzw. laudum grodzieńskie], Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Ossol.), rkps 2023, k. 50; z Grodna 5 I 1699; B. Dybaś,

ostatecznie rozwiąże starcie zbrojne, które na polach olkienickich przyniosło klęskę Sapiehom. Zwycięska szlachta natychmiast też spisała „Postanowienie generalne Stanów W.Ks.L.”, będące swoistymi konstytucjami sejmowymi, gdyż regulowały one najważniejsze problemy polityczne kraju. Obu hetmanów litewskich pozbawiono władzy przekazując ją z odpowiednimi prawami jednemu z przywódców ruchu Michałowi Wiśniowieckiemu, chociaż tylko na dwa lata. Znienawidzonych Sapiehów uznano „pro hostibus, infamibus, proscriptis, perduellibus Reipublicae” i w związku z tym odsądzono ich od honorów i urzędów, a dobra skonfiskowano<sup>3</sup>. Zapowiedziano też, że na najbliższym sejmie szlachta upomni się u króla o rozdanie owych urzędów.

Nikt do tej pory nie pokusił się o prawną ocenę działań szlachty na polach olkienickich, noszących przecież wszelkie znamiona zamachu stanu i bezprawia. Jeśli jednak republikanci myśleli, że sprawę definitywnie załatwili, to przynajmniej odnośnie do urzędów (dobra prawie natychmiast zajechano) pomylili się. Sapiehowie odwołali się bowiem do Augusta II, który pod naciskiem magnaterii koronnej zmuszony był wziąć ich pod swą protekcję<sup>4</sup>. Wywołało to duże niezadowolenie republikantów, w których imieniu, w czasie odbytej 15 lutego 1701 r. audiencji, strażnik litewski Ludwik Pociąg domagał się od króla, „aby ich [tzn. Sapiehów — A.R.] przy boku swoim nie miał”. Wówczas też po raz pierwszy upomniał się on o rozdanie wakansów po Sapiehach. August uczynił to prawie natychmiast, ale tylko odnośnie do dwóch godności po zamordowanym pod Olkienikami Michale Franciszku Sapieże. Nie tylko to jednak było dość symptomatyczne i mogło być odebrane nieprzychylnie przez republikantów. O ile bowiem nadanie generalstwa artylerii Józefowi Wandalinowi Mniszchowi, staroście sanockiemu, było zgodne z decyzją zjazdu olkienickiego<sup>5</sup>, to zdecydowanie wrogo przyjęto nominację na cenione koniuszostwo dla faworyta królewskiego Jakuba Flemminga. I niewiele tu dało powoływanie się Augusta na realizację wyrażonej w 1698 r. pod Grodnem woli szlachty litewskiej w tej kwestii, gdyż zmieniły się od tego czasu i warunki polityczne, i ambicje

*W sprawie traktatu pużewickiego z 1698 roku i jego następstw*, Zapiski Historyczne, t. 53: 1988, z. 3–4, s. 87–100.

<sup>3</sup> Majątki Sapiehów były i tak w większości zastawione; kluczowe według nas zagadnienie ekonomicznych przyczyn wystąpienia szlachty przeciw Sapiehom nie zostało do tej pory właściwie dostrzeżone.

<sup>4</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP), rkps 163a, t. 30, s. 457–462.

<sup>5</sup> Szlachta „przywróciła” Mniszcha do owego urzędu, gdyż miał on wcześniejszy przywilej niż Michał Franciszek Sapieha, którego nominację z 18 VII 1698 r. rodzina jednak przeforsowała.

republikantów<sup>6</sup>. Na fakt, że król nie uznał decyzji szlachty wyrażonej w „Postanowieniu generalnym” wskazywały też jego zastrzeżenia przy nadaniu po tymże Sapieże starostw oniksztyńskiego i borciańskiego dwóm głównym przywódcom republikanckim — Hrehoremu Ogińskiemu i Ludwikowi Pocijowi. Powodem był brak informacji, czy te dobra zostały formalnie scedowane synowi przez Kazimierza Jana Sapiechę, wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego<sup>7</sup>, a więc król nie zamierzał rozdawać urzędów i dóbr po owym. Tym samym nie potwierdził on postanowień traktatu olkienickiego, czego republikanci sobie życzyli<sup>8</sup>.

Próby podniesienia sprawy wakansów po Sapiebach podjęli jeszcze ich przeciwnicy na sejmie 1701 r. sprzeciwiając się sprawowaniu funkcji marszałka wielkiego przez Aleksandra Sapiechę, ale wobec zdecydowanej postawy senatorów koronnych i samego Augusta II musieli ustąpić<sup>9</sup>. Koroniarze zresztą byli najsolidniejszymi stronnikami Sapiechów, w większości popierając ich w sporze z republikantami i nie dopuszczając do realizacji postanowień olkienickich. Pod ich to więc i dworu naciskiem przywódcy szlacheccy musieli zgodzić się na rozmowy pojednawcze z Sapiechami. Ani wiosną i latem w Warszawie, ani jesienią 1701 roku w Grodnie nie doszło jednak do porozumienia między zwaśnionymi stronami, gdyż republikanci konsekwentnie chcieli pozbawić swych wrogów wszelkiego znaczenia na Litwie oraz zagarnąć ich dobra, ci zaś na takie rozwiązanie nie mogli się zgodzić<sup>10</sup>. Dopiero 16 stycznia 1702 r. w Warszawie, wobec tragicznej sytuacji militarno-politycznej państwa, doszło do podpisania Aktu pacyfikacji W.Ks.Lit., który formalnie przywracał Sapiechom dobra i gwarantował sprawowanie urzędów „wedle prawa dawnego i świeżego koekwacyjej porządku”<sup>11</sup>. Obserwatorzy podkreślali, że zawarcie kompromisu było możliwe dzięki wyrażonej wreszcie zgodzie Sapiechów na przekazanie przez króla bulawy polnej Michałowi Wiśniowieckiemu<sup>12</sup>. Zawarta w Warszawie

<sup>6</sup> Ossol., rkps 2023, s. 69–70; o reakcjach na nominację Flemminga zob. *Diariusz Sejmu Walnego Warszawskiego 1701–1702*, wyd. P. Smolarek, Warszawa 1962.

<sup>7</sup> Ossol., rkps 2023, s. 69–70.

<sup>8</sup> Wspominał o tym w swym wystąpieniu na sejmie 1701 r. Aleksander Gąsowski, zob. *Diariusz Sejmu Walnego*, s. 209.

<sup>9</sup> *Ibid.*, s. 64, 87.

<sup>10</sup> Główne żądania republikantów to złożenie bulawy przez Sapiechę i zatrzymanie wszystkich dóbr do czasu uregulowania pretensji finansowych zastawników, obliczanych na 7 mln zł. Ponadto chciano pozbawić realnej władzy marszałka wielkiego Aleksandra Sapiechę na rzecz marszałka nadwornego Janusza Wiśniowieckiego i ograniczyć uprawnienia podskarbiego Benedykta w sprawach finansowych. Negocjacje między Sapiechami a republikantami nie doczekały się opracowania, choć materiały do tego są bogate.

<sup>11</sup> *Diariusz Sejmu Walnego*, s. 301–307.

<sup>12</sup> Ossol., rkps 2023, s. 114; APP, rkps 163a, t. 42, s. 814–815; S. A. Szczuka do żony, Warszawa, 11 I 1702.



ugoda nie weszła jednak w życie, bo masy szlacheckie, podjudzane przez najzagorzalszych przeciwników Sapiechów (Michał Kociell, Hrehory Ogiński), zainicjowały przeciw niej protestację.

W tej sytuacji Sapiehowie, w gruncie rzeczy też sceptycznie odnoszący się do ugody warszawskiej, otwarcie już przeszli na stronę Karola XII, w nim jedynie widząc szansę powrotu do dóbr i znaczenia na Litwie<sup>13</sup>. Kwestia ich zdrady rozpatrywana była na radzie senatu w Malborku (15 III–2 V 1703 r.), na której król pod naciskiem swych litewskich sojuszników przyrzekł odebrać wreszcie Sapiehom urzędy<sup>14</sup>. Na takie rozwiązanie naciskał zwłaszcza pilnujący sojuszu z Litwą Dolgoruki, gdyż zdawał sobie sprawę z wagi tego posunięcia dla dalszej postawy republikantów w stosunku do Sapiechów i popierających ich Szwedów<sup>15</sup>. Realizacja obietnicy królewskiej nastąpić miała w czasie sejmu lubelskiego 1703 r., na którym posłowie litewscy powoływali się stale na żądania ich sejmików pozbawienia adherentów szwedzkich (głównie oczywiście Sapiechów) urzędów i dóbr. Na liście wakansów znalazły się województwo wileńskie i hetmaństwo wielkie litewskie. Ostatecznie jednak wobec twardej obrony Sapiechów przez Wacława Jaruzelskiego doszło do przyjęcia rozwiązania kompromisowego — sejm zgodził się zaczekać sześć tygodni na przybycie zainteresowanych do króla i oczyszczenie się z zarzutów zdrady, w przeciwnym razie ich urzędy i dobra królewskie miały zostać rozdane<sup>16</sup>.

Sapiehowie oczywiście nie stawili się przed Augustem II (choć Kazimierz Jan wahał się) i nie porzucili Szwedów. Ich przeciwnicy natomiast już w Lublinie byli pewni takiego obrotu sprawy i zczasu podzielili się urzędami po nich, ale w tajemnicy. Sporządzony w lipcu (brak daty dziennej<sup>17</sup>) 1703 r. akt zapewniał buławę wielką Michałowi Wiśniowieckiemu, mniejszą po nim Ludwikowi Pocijowi, strażnikowi litewskiemu, a Marcjanowi Wollowiczowi, pisarzowi wielkiemu, podskarbstwo wielkie. Wszyscy trzej wymienieni otrzymali stosowne przywileje z tzw. okienkami na datę, które zapieczętował im kanclerz Karol Stanisław Radziwiłł. W zamian za to złożyli oni Radziwiłłowi zapewnienie, że będą zabiegać o nadanie mu (przy zachowaniu pieczęci) województwa wileńskiego. Przywileje owe

<sup>13</sup> Zob. ich Manifest z 6 III 1702 r., Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: Czart.), rkps 196, nr 37; V. D. Koroljuk, op. cit., s. 241.

<sup>14</sup> J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704–1709*, Kraków 1925, s. 23.

<sup>15</sup> Ibid., s. 12; V. D. Koroljuk, op. cit.

<sup>16</sup> J. Poraziński, *Sejm lubelski w 1703 r. i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII wieku*, Warszawa 1988, s. 42–43, 67, 71, 82–83, 86–87; *Volumina legum*, t. 6, Petersburg 1860, f. 90.

<sup>17</sup> W miejscu przeznaczonym na datę dzienną miała być z pewnością wpisana data zakończenia sejmu (11 VII), co wskazuje na sporządzenie tekstu jeszcze przed tym terminem.

złożono do koperty, którą zapieczętował sygnetem sam król i dał na przechowanie Pocijowi. Zastrzegł przy tym, aby „tego nie rozpieczętowywać bez niego”. Ujawnienie nominacji miało nastąpić najwcześniej po upływie owych sześciu tygodni od zakończenia sejmu. W kopercie tej znalazły się zresztą jeszcze dwa podpisane przez Augusta dokumenty dla wspomnianego Radziwiłła — na owo województwo wileńskie i na marszałkostwo wielkie — do jego dyspozycji, a więc z „okienkami” na nazwiska obdarowanych. Ten ostatni urząd otrzymać miał marszałek nadworny Kazimierz Sanguszko. Odgrywający dość istotną, acz niejasną rolę w ruchu antysapieżyńskim kanclerz Radziwiłł dostał ponadto od króla do swej dyspozycji przywileje na dwa kolejne urzędy — województwo nowogródzkie po Stefanie Tyzenhauzie (jeszcze w 1702 r.) i stolnikostwo po Jerzym Stanisławie Sapieże.

Uwikłany w sieci politycznych kombinacji mających dać mu silniejsze podstawy panowania Wettyn nie zamierzał po pomyślnym dla siebie sejmie lubelskim definitywnie odcinać się od możliwości porozumienia z Karolem XII<sup>18</sup>. W tej sytuacji nie spieszył się z realizacją decyzji o rozdzieleniu urzędów i dóbr po Sapiebach, czekał z tym też na spotkanie z Wiśniewieckim. Bomba wybuchła nagle i niespodziewanie dla wielu uczestników toczonych gier politycznych. Pierwszy nie wytrzymał prawdopodobnie Pocij, który poczuł się zagrożony w objęciu buławy. Przybywszy do Warszawy dowiedział się on bowiem, że gorliwie zabiega o nią niewtajemniczony w układy Hrehory Ogiński, starosta żmudzki. Nie czekając więc na decyzję Augusta wraz ze swym kolegą Marcjanem Wollowiczem ogłosili swe nominacje<sup>19</sup>. Wywołało to zdumienie i wściekłość Hrehorego Ogińskiego, który poczuł się oszukany i zrozumiał, że dotychczasowi sojusznicy z koalicji antysapieżyńskiej chcą się obłowić bez niego, a do tego wyeliminować go z grona osób odgrywających istotną rolę w państwie. Mocno poirytowany był też król, gdyż takie posunięcie jego litewskich stronników mogło przysporzyć mu wielu kłopotów. Potrzebę wytłumaczenia swego postępowania dostrzegł też kanclerz Radziwiłł w liście do zaskoczonego obrotem sprawy podkanclerzego Szczuki. Zastosował tu dość interesującą argumentację pisząc, iż zrobił to nie dla własnych korzyści, ale „tylko dla dobra pospolitego, z rozkazu królewskiego i W[asza] M[iłość] nie wiem, jako nam pieczętarzom nie pieczętować, kiedy król podpisuje, niech zatym sam Król JM poprawi się, kiedy tak skory do podpisów lada komu”. W tym kontekście można by tylko

<sup>18</sup> J. Staszewski, *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1973, rozdz. VII; J. Poraziński, op. cit., s. 102–115.

<sup>19</sup> AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dział II, teka 15, nr 2013; K. S. Radziwiłł do A. S. Szczuki, Międzyrzecz, 27 IX 1703, APP, rkps 163, t. 3, s. 775–781; Lietuvos Mokslu Akademijos Centrinės bibliotekos rankraštynas (dalej: MABR), Fondas 17–177, s. 378. Pocij z Wollowiczem od 6 do 8 IX bawili w Białej u Radziwiłła i stąd wyruszyli do Warszawy, AR, dział VI, nr II 79.

zapytać retorycznie, jaką to m.in. funkcję w pilnowaniu zgodności wydawanych aktów z prawem miał spełniać pieczętarz oraz iluż to już poprzedników Radziwiłła (on sam zresztą także!) nie godziło się pieczętować aktów podpisanych przez królów, gdy uznawali je za sprzeczne z prawem albo, co gorsza, z własnymi interesami. Sprawa „dobra pospolitego” też nie znajduje w tłumaczeniu Radziwiłła całkowitego uzasadnienia, chociaż według niego „nie mogłem inaczej, kiedy sejm na tym by się był spadł ex quo dependebat salus et conservatio universi”. Rzucać to może interesujące światło na zamiary republikantów w czasie trwania owego sejmu, czego nie potwierdził jednak jego monografista<sup>20</sup>.

W tej skomplikowanej sytuacji, do której jednak sam doprowadził, August II z trudem wymógł na Pocięju i Wołłowiczu, że zrzekną się owych urzędów jeśli miałyby to pomóc w zawarciu pokoju z Karolem XII<sup>21</sup>. Takie ustalenia nie były jednak w stanie usatysfakcjonować Ogińskiego, który przecież był jednym z najbardziej zasłużonych partyzantów antysapieżyńskich i spodziewał się większych profitów dla siebie i rodziny po odniesionym zwycięstwie. Nie jest całkowicie jasne, kto zgotował Ogińskiemu tak przykrą niespodziankę, ale wszystko wskazuje na to, że motorem całej intrygi był Michał Wiśniowiecki. Być może była to jedna z form zapłaty królewskiej za sprawowaną przez niego funkcję marszałka ostatniego sejmu. Pocięj i Wołłowicz należeli do grona ludzi związanych (choć dość luźno) z hetmanem polnym, co m.in. uwidaczniało się w ich wspólnych wystąpieniach politycznych w trakcie rokowań o traktat z Rosją wiosną 1702 r. W listopadzie zaś tego roku Pocięj z Wołłowiczem zwrócili się do Dołgorukiego z prośbą o poparcie u Augusta ich starań o buławę wielką dla Wiśniowieckiego, polną dla Pocięja, a podskarbstwo dla Ogińskiego. Być może była to ich osobista inicjatywa, wcale nie popierana przez Wiśniowieckiego w pełni. Ten bowiem oddzielnie wszczął zabiegi o pomoc u cara i zyskał jego całkowite poparcie. Car zdawał sobie bowiem sprawę, że tylko takie rozwiązanie gwarantuje mu zatrzymanie tej czołowej postaci politycznej na Litwie w obozie Sapiehów<sup>22</sup>.

Między Wiśniowieckim a Ogińskim już dawno dochodziło do sporów o władzę nad wojskiem. Obaj pretendowali do buławy polnej po zmarłym 8 listopada 1701 r. Józefie Bogusławie Słuszcze, ale król początkowo nie chciał żadnego z nich nią obdarować zdając sobie sprawę z następstw takiego posunięcia. Próbowano dać buławę kanclerzowi Karolowi Stanisławowi Radziwiłłowi, który już w listopadzie 1701 r. miał podobno zapewnienie jej

<sup>20</sup> K. S. Radziwiłł do S. A. Szczuki, *Międzyrzecz*, 27 IX 1703, APP, rkps 163, t. 3, s. 775–781; J. Poraziński, op. cit.

<sup>21</sup> W. J. Sapieha do K. S. Radziwiłła, b.m., 21 IX 1703, AGAD, AR, dział V, nr 13 874; Ossol., rkps 2023, s. 298; MABR, *Fondas* 17–177, 379.

<sup>22</sup> V. D. Koroljuk, op. cit., s. 244, 250–252.

nadania, i to nawet przy zachowaniu pieczęci. Ostatecznie jednak zrezygnował z konkurencji. Zapewne słusznie sądził Smolarek, że spowodowane to było ogromnym poparciem udzielanym Sapiehom przez szlachtę koronną. Z kolei próbowano skusić urzędem hetmańskim Adama Sieniawskiego, wojewodę bełzkiego, kandydata neutralnego, ale bez rezultatu. Taki sam był efekt po złożeniu oferty Stanisławowi Antoniemu Szcuce, podkanclerzemu litewskiemu, który ze swej strony poparł Michała Wiśniowieckiego i on to ostatecznie uzyskał ów urząd. Być może zdecydowało poparcie udzielone mu przez posła rosyjskiego Grzegorza Dołgorukiego, który początkowo popierał Ogińskiego, ale zrozumiał szybko, że kluczem do sukcesu w „zdobyciu” Litwy dla cara jest opowiedzenie się po stronie bardziej skłonnego do pogodzenia się z Sapiehami ks. Michała. August II podzielił ów pogląd<sup>23</sup>. Hrehory Ogiński wcale nie zamierzał jednak podporządkować się władzy nowego hetmana, działał samodzielnie i samowolnie, co tylko pogłębiało jego konflikt z Wiśniowieckim. Na dodatek miał on świetne notowania w Moskwie, z którą utrzymywał bliskie stosunki na wyraźnie preferencyjnych warunkach. Gros rosyjskiej pomocy militarnej i pieniężnej szło dla Ogińskiego, i to ponad głowę hetmana polnego. Musiało to prowadzić do dodatkowych napięć między przywódcami republikantów<sup>24</sup>. Wiśniowiecki słusznie więc mógł sądzić, że usankcjonowanie pozycji Ogińskiego przez nadanie mu buławy polnej (na Litwie urzędy hetmańskie nie były sobie podporządkowane) doprowadzi tylko do jeszcze silniejszych podziałów w wojsku i osłabi jego pozycję oraz zmniejszy możliwości działania. Nie bez znaczenia były tu też względy prestiżowe. Wiśniowiecki widział się na pierwszym miejscu w hierarchii litewskiej i znajdował w tym poparcie nie tylko na Litwie i w otoczeniu Augusta II, ale i w Moskwie, która była gotowa nawet uczynić go władcą Litwy pod protektoratem Rosji. Wzajemnie też ks. Michał starał się zdobyć względy cara, nalegał na ścisły sojusz z nim i przeciwny był porozumieniu ze Szwecją<sup>25</sup>. W zamian Wiśniowiecki chciał decydować o wszelkich nominacjach na Litwie i urzędy przydzielać ludziom bezwzględnie mu oddanym. Początkowo przeciwny był więc nominacji na buławę polną nie tylko Ogińskiego, ale i Pocięja. I tym razem szukał w tym poparcia u cara, ale choć uzyskał je, musiał podporządkować się woli Augusta co do nominacji Pocięja na hetmaństwo polne i ostatecznie propozycję tę zdecydowanie poparł<sup>26</sup>.

Hrehory Ogiński nie zamierzał się jednak pogodzić z niekorzystnym dla siebie rozdziałem urzędów po Sapiebach. Pogniewany na króla próbował

<sup>23</sup> *Diariusz Sejmu Walnego*, s. 302, p. 1; V. D. Koroljuk, op. cit., s. 241.

<sup>24</sup> J. Feldman, op. cit., s. 10–13; V. D. Koroljuk, op. cit., s. 243–249, 263.

<sup>25</sup> V. D. Koroljuk, op. cit., s. 249–254.

<sup>26</sup> *Ibid.*, s. 263–264; agent rosyjski Piotr Potowcew pierwotnie (tajne) nominacje uznawał za dzieło króla.

podobno nawiązać kontakt z prymasem Radziejowskim i Sapiehami oraz groził zawiązaniem antykrólewskiej konfederacji. Na wszelki wypadek zmobilizował też do działania swą rodzinę; przy nim opowiedzieli się więc krewni: Marcján, kasztelan witebski i Aleksander, starosta uświacki Ogińscy, Józef Wandalin Mniszech, generał artylerii i Michał Chalecki, starosta mozyrski. Zawarli oni 2 października 1703 r. pakt w sprawie jedności działania dla utrzymania pozycji domu Ogińskich<sup>27</sup>. Z całą pewnością jednak starosta żmudzki nie myślał o porzuceniu Augusta na rzecz Karola XII, a jego posunięcia miały jedynie na celu wymuszenie na królu zmiany decyzji nominacyjnych. Wskazuje na to także tradycyjne odwołanie się do pomocy posła rosyjskiego Dolgorukiego, który choć w zasadzie podzielał punkt widzenia starosty żmudzkiego, nie chciał otwarcie angażować się w forsowanie jego kandydatury. Słusznie jednak przewidywał, że dla dobra sprawy strony konfliktu będą musiały pogodzić się i buława polna przypadnie Ogińskiemu. Efekty różnorodnych działań tegoż były zresztą piorunujące. Już 4 października donoszono z Warszawy o nowych decyzjach nominacyjnych. I tak podobno Ogiński miał otrzymać buławę wielką, Michał Wiśniowiecki przy polnej województwo wileńskie, Ludwikowi Pocijowi przypadłoby podskarbstwo wielkie, a Marcjanowi Wollowiczowi marszałkostwo wielkie<sup>28</sup>. Taki podział „łupów” z pewnością był jednak nie do przyjęcia dla Wiśniowieckich i przystąpili oni do natychmiastowej kontrakcji. Znaleźli zaś w tym sojusznika w Karolu Stanisławie Radziwille, który nie dość, że stracił województwo wileńskie, to jeszcze usunięto z marszałkostwa jego protegowanego Sanguszkę. Osobiście udał się więc do Warszawy (był tu od 6 do 11 X), aby nie dopuścić do takowej klęski. Nie wiemy, co wówczas osiągnięto, ale chyba tylko odłożenie ostatecznych decyzji do rady senatu, która odbyła się w Jaworowie 16–24 listopada tego roku, już bez udziału Radziwilla. Zdaje się więc, że już wcześniej wycofał się on z tej gry, w której nie widział dla siebie szans powodzenia. W efekcie prowadzonych tam negocjacji doszło do kolejnej zmiany w obsadzie najwyższych urzędów litewskich — Michał Wiśniowiecki uzyskał ostatecznie buławę wielką (26 XI) i kasztelaninę wileńską (27 XI); jego brat Janusz przeszedł z tego ostatniego urzędu na województwo wileńskie, Hrehory Ogiński musiał zadowolnić się buławą polną (27 XI), z walki o którą zrezygnował Ludwik Pocij i uzyskał podskarbstwo wielkie (27 XI). Nie jest do końca jasna sprawa obsadzenia obu urzędów marszałkowskich. Śledzący dość uważnie wydarzenia i zadowolony, że w nich nie uczestniczy podkanclerzy Szczuka pisał bowiem, że Wollowicz otrzymał łaskę mniejszą, co wskazywałoby (acz o tym nikt nie pisał!) na przekazanie większej Sanguszcze. Nie potwierdza

<sup>27</sup> MABR, Fondas 17–177, s. 379–380; V. D. Koroljuk, op. cit., s. 264.

<sup>28</sup> Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, rkps 2022, k. 71v; V. D. Koroljuk, op. cit., s. 264.

tego Radziwill notujący nadanie laski wielkiej Wollowiczowi, a ponadto strażnikostwa po Pociuju Kazimierzowi Zarankowi Horbowskiemu, chorążemu żmudzkiemu, i pisarstwa polnego (po Michale Józefie Sapieże) Jerzemu Kryszpinowi Kirszenszteiniowi, staroście orszańskiemu. Ostatecznie jednak wiemy, że Sanguszko musiał pozostać na uzyskanym i tak w nieczysty sposób urządzie marszałka nadwornego, a Wollowiczowi przypadło marszałkostwo wielkie. Fakt, że nominacja ta nastąpiła dopiero 4 lutego 1704 r. może jednak potwierdzać jakieś problemy z jego obsadą<sup>29</sup>.

Powyższe rozdanie urzędów po Sapiebach zlikwidowało, jak to zauważył Koroluk<sup>30</sup>, „niebezpieczny kryzys wewnętrzny” państwa i umożliwiło skupienie sił na walce ze Szwedami i Sapiehami. Wcale nie rozwiązało to definitywnie swarów między przywódcami ruchu republikańskiego. Zadowoleni bowiem mogli być Wiśniowieccy, którzy obsadzili większość owych urzędów (z nimi związany był też Kryszpin) i ewentualnie Pociuj. Wiemy jednak, że nieusatsfakcjonowany pozostał Wollowicz, który wolał klucze od laski, a szczególnie Ogiński. Jego niechęć do zdecydowanie biorących górę w wydarzeniach litewskich Wiśniowieckich wzrosła do tego stopnia, że nie mogło być mowy o żadnej współpracy między obu hetmanami. Jak fatalne miało to skutki świadczyły dalsze losy wojny północnej na terenie Wielkiego Księstwa. Jeszcze dwukrotnie też podejmowane były próby załagodzenia sporu, ale zawarte porozumienia nie weszły w życie<sup>31</sup>. Wykorzystał to ostatecznie Stanisław Leszczyński pozyskując Wiśniowieckich, bezskutecznie próbowali tej samej drogi w stosunku do Ogińskich Sapiehowie. Bez wątpienia sprawa podziału urzędów po tych ostatnich odcisnęła trwale piętno na jedności ruchu szlacheckiego na Litwie, wskazała na bardzo już wyraźne preferencje Augusta II i cara Piotra oraz na układ sił politycznych na Litwie.

<sup>29</sup> V. D. Koroljuk, op. cit., s. 264–265; S. A. Szczuka do żony, b.m.d., APP, rkps 163a, t. 42, s. 221; AR, dział VI, nr II 79 (pod 24 XI 1703); daty nominacji na podstawie: J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386–1795*, Kraków 1885.

<sup>30</sup> V. D. Koroljuk, op. cit., s. 265.

<sup>31</sup> Zob.: AR, dział II, nr 2120.



Wojciech Stanek (*Toruń*)

## Generalny zjazd tarnogrodzki w 1715 roku

Konfederacja generalna z lat 1715–1717, której zwieńczeniem był traktat warszawski i Sejm Niemy zakreślający ramy unii polsko-saskiej i wprowadzający ją do związku personalnego, należy do słabiej zbadanych wydarzeń pierwszej połowy XVIII wieku. Gruntowne opracowanie Józefa Andrzeja Gierowskiego dostarcza sporo informacji na temat stopniowego narastania ruchu konfederackiego<sup>1</sup>, już natomiast zgromadzenie tarnogrodzkie z listopada 1715 r., podczas którego proklamowano związek generalny, jest stosunkowo mało znane. J. A. Gierowski zakończył bowiem swoją pracę na momencie skupiania się chorągwi pospolitego ruszenia między Wieprzem a Sanem w połowie listopada 1715 r., wychodząc ze słusznego założenia, iż stanowi on istotną cezurę, jako że utworzenie konfederacji generalnej wprowadziło nową jakość do rozwijającego się początkowo żywiołowo konfliktu między szlachtą a dworem. Umieszczając opracowanie pełnych dziejów konfederacji tarnogrodzkiej wśród postulatów badawczych, uznajemy za uzasadnione przedstawienie w niniejszym szkicu przebiegu zjazdu z listopada 1715 r., interesującego nie tylko ze względu na wagę ówczesnych wydarzeń politycznych, ale również z uwagi na ewolucję pozaparlamentarnych zgromadzeń szlacheckich.

Gruntowne ustalenia J. A. Gierowskiego, ostatnio zaś Wojciecha Kriegseisena<sup>2</sup>, zwalniają nas od obowiązku szczegółowej charakterystyki genezy konfederacji tarnogrodzkiej. Przypomnijmy jedynie, iż u źródeł konfliktu *inter maiestatem ac libertatem* leżało wprowadzenie do Polski w 1713 r. przez Augusta II wojsk saskich i obciążenie szlachty kosztami ich utrzymania, w czym powszechnie widziano przejaw absolutystycznych dążeń króla. W 1714 r., mimo iż część województw małopolskich ogłosiła pospolite

<sup>1</sup> J. A. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712–1715*, Wrocław 1953.

<sup>2</sup> W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989, s. 138–141.



ruszenie, nie doszło jeszcze do jednolitego wystąpienia, zarówno na skutek opieszałości szlachty, jak i braku poparcia ze strony hetmana Adama Sieniawskiego, dotychczasowego inspiratora opozycji antykrólewskiej w Małopolsce.

Do ponownego wzrostu napięcia doszło jesienią 1715 r. po podwyższeniu przez generalny komisariat saski wymiaru kontrybucji. Głównym oparciem dla krystalizującego się ruchu konfederackiego stała się antysaska i antyhetmańska konfederacja małopolskiej partii wojska koronnego zawiązana pod Gorzycami 1 października<sup>3</sup>. Między 9 października a 20 listopada powstało, głównie na popisach pospolitego ruszenia, osiem konfederacji wojewódzkich — ruska, krakowska, sandomierska, belska, lubelska, chełmska, wołyńska i kijowska. Od początku zdawano sobie sprawę z potrzeby ujednoczenia ruchu i nadania mu zorganizowanej struktury, wysuwając hasło „kongresu generalnego”<sup>4</sup>.

Z niebezpieczeństwa przekształcenia się żywiłowej rebelii szlacheckiej w konfederację generalną od początku zdawał sobie sprawę obóz dworski z Flemmingiem (sam król przebywał wówczas w Saksonii). Zaniepokojona była także grupa senatorów skupiona we Lwowie przy hetmanie wielkim koronnym. 13 listopada hetman polny Stanisław Rzewuski pisał stamtąd do kanclerza Jana Szembeka: „Obawiam się [...] aby w tych czasach do generalnej województwa nie przystąpiły konfederacji. Jeżeli stanie konfederacja [...] a jeszcze pod niespokojną jaką i pełną ambicyi głową, obawiać się trzeba gwałtownych konsekwencji”<sup>5</sup>. O ile jednak grupa lwowska gotowa była podjąć się mediacji między szlachtą a dworem, o tyle w Warszawie, gdzie przebywali wówczas m.in. kanclerz Jan Szembek, podskarbi Jerzy Przebendowski i hetman polny litewski Stanisław Denhoff, obrano twardą linię działania — zwyciężyło zdanie Flemminga, który wyruszył 10 listopada z wojskiem przeciw szlachcie chcąc siłą stłumić rebelię i nie dopuścić do konfederacji<sup>6</sup>.

Akcja Flemminga okazała się spóźniona. W drugiej połowie listopada oddziały pospolitego ruszenia konfederacji wojewódzkich wraz z chorągwiami wyprawnymi skoncentrowały się między Wieprzem a Sanem. Około 20 listopada zdecydowano się odbyć „kongres generalny” w Tarnogrodzie, miasteczku w ziemi przemyskiej należącym do Ordynacji Zamojskiej<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> Konfederacja wojska poprzysiężona w obozie koronnym pod Gorzycami dnia pierwszego października 1715 roku, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCzart.), rkps 202, s. 262–263.

<sup>4</sup> Laudum woj. sandomierskiego, 7 X 1715, *ibid.*, s. 284–288.

<sup>5</sup> S. Rzewuski do J. Szembeka, Lwów, 13 XI 1715, Biblioteka Narodowa — Biblioteka Ordynacji Zamojskiej (dalej: BOZ), rkps 875, k. 49–49v.

<sup>6</sup> J. A. Gierowski, *op. cit.*, s. 302.

<sup>7</sup> W. Kriegseisen, *op. cit.*, s. 143.

Charakteryzując wydarzenia w Tarnogrodzie posłużymy się w pierwszym rzędzie rękopiśmiennym diariuszem znajdującym się w zespole radiwiłłowskim Archiwum Głównego Akt Dawnych<sup>8</sup>. Diariusz ten, powstały najprawdopodobniej w kręgu konfederatów, jest znacznie dokładniejszy od pisanej z drugiej ręki relacji Otwinowskiego<sup>9</sup>. Stanowi on zresztą wyjątek w dotkliwej luce źródłowej, z jaką spotykamy się przy próbie rekonstrukcji wydarzeń z przełomu listopada i grudnia 1715 r. Działania wojenne prowadzone w Małopolsce i obsadzenie linii Wisły przez skonfederowane wojska marszałka Gorzeńskiego stworzyły swoistą blokadę informacyjną. Wieści z Tarnogrodu nie docierały nawet do pobliskiego Lwowa<sup>10</sup>. Niewykluczone, że i sami konfederaci, troszcząc się o bezpieczeństwo zjazdu i obawiając się intryg „fakcji” lwowskiej, zadbali o ową blokadę, o czym może świadczyć wzmianka o przejmowaniu i kontroli poczty przez tarnogrodzian<sup>11</sup>.

Korespondencja prowadzona przez neutralistów lwowskich z Warszawą świadczy, że obóz dworski został zaskoczony niezwykle szybkim tempem podejmowania decyzji politycznych i organizacyjnych w Tarnogrodzie. Tłumne zgromadzenie chorągwi pospolitego ruszenia średniej i drobnej szlachty kazało oczekiwać obrad przewlekłych i chaotycznych. Tymczasem zjazd tarnogrodzki przebiegał bardzo sprawnie w porównaniu z wcześniejszymi zgromadzeniami konfederackimi, a nawet z ówczesnymi sejmami, mimo iż nie stosowano podczas obrad procedury większościowej, a jedynie stopniowe „ucieranie” uchwał. Sprawność ta spowodowana była z pewnością poczuciem jedności celów politycznych, ale i także obawą przed nadciągającymi wojskami Flemminga. Nie bez znaczenia była również przyjęta przez szlachtę organizacja obrad i rezygnacja, w odróżnieniu od wcześniejszych konfederacji, z formy demokracji bezpośredniej.

Dnia 26 listopada rano wokół Tarnogrodu znajdowała się już rozłożona obozami skonfederowana szlachta z siedmiu województw małopolskich (nie było jedynie reprezentantów województwa kijowskiego). Jeszcze przed rozpoczęciem obrad Januszowi Wiśniowieckiemu, wojewodzie krakowskiemu, inspiratorowi konfederacji tegoż województwa, złożył wizytę marszałek związku wołyńskiego Stanisław Ledóchowski. Zapewne wówczas zapadła ostateczna decyzja wysunięcia podkomorzego krzemienieckiego na marszałka konfederacji generalnej<sup>12</sup>. Ten nie najmłodszy, bo 50-letni wówczas szlachcic

<sup>8</sup> Diariusz konfederacji tarnogrodzkiej zaczętej 26 Nov., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie – Archiwum Radziwiłłowskie (dalej: ARadz.), dz. VI, rkps II–52, k. 1–6v.

<sup>9</sup> E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II*, wyd. A. Mułkowski, Kraków 1849, s. 241–245.

<sup>10</sup> S. Humiecki do J. Szembeka, Lwów, 18 XII 1715, BOZ, rkps 875, k. 67–67v.

<sup>11</sup> A. Tarło do J. Szembeka, Lwów, 18 XII 1715, BCzart., rkps 548, s. 212.

<sup>12</sup> Diariusz konfederacji tarnogrodzkiej, k. 1–1v.

był niekwestionowanym przywódcą wołyńian, pełniąc od jesieni 1714 r. funkcję pułkownika pospolitego ruszenia. Wyróżniał się on też talentami organizacyjnymi spośród wszystkich marszałków partykularnych. W krótkim czasie kierowana przez niego konfederacja wołyńska wystawiła najwięcej, bowiem 20 chorągwi jazdy, po 100 koni w każdej<sup>13</sup>. Również pospolite ruszenie usiłował Ledóchowski przystosować do wymogów działań wojennych, podczas zjazdu tarnogrodzkiego bowiem przemawiając do szlachty „perswadował [...] Ichmciom ażeby paradne wozy swoje do domów poodsyłali”<sup>14</sup>.

Obrady rozpoczęły się 26 listopada, wkrótce po przybyciu szlachty do Tarnobrodzkiego. W odróżnieniu od wcześniejszych konfederacji, nie zdecydowano się na zjazd *viritim*, lecz na formę przedstawicielską. Mimo tłumnego zgromadzenia szlachty, w samych obradach uczestniczyli wyłącznie obecni na zjeździe senatorowie oraz marszałkowie i konsyliarze konfederacji partykularnych<sup>15</sup>.

Zgromadzenie zagaił, po zakończeniu mszy wotywniej *De Spiritu Sancto*, Janusz Wiśniowiecki jako pierwszy *in ordine* senator w kole, który „podał w głosie swoim na marszałka Ledóchowskiego”<sup>16</sup>. Spośród zgromadzonych padały głosy, aby tak ważną czynność jak elekcję marszałka odbyć *viritim*, potrzeba podejmowania szybkich decyzji sprawiła jednak, że zdecydowano się na wotowanie *per turnum* (każde województwo dysponowało jednym głosem), w wyniku którego marszałkiem obrany został podkomorzy krzemieniecki<sup>17</sup>.

Po zaprzysiężeniu Ledóchowskiego wojewoda krakowski usunął się nieco w cień, natomiast przewodnictwo obrad objął nowo kreowany marszałek. Na wniosek marszałka województwa krakowskiego Marcina Rybińskiego wyłoniono 18-osobową delegację w celu opracowania aktu konfederacji generalnej. W jej skład weszli wszyscy marszałkowie konfederacji partykularnych, zaś spośród inicjatorów związku także Jakub Władysław Morsztyn, starosta kowalski, i Stefan Morsztyn, starosta duninowski, obaj związani zresztą z obozem stanisławczyków<sup>18</sup>.

Warto w tym miejscu zadać pytanie o rolę „fakcji szwedzkiej” w tworzeniu konfederacji. Faktem jest, że w Tarnobrodzkiem obecni byli tak aktywni stanisławczycy, jak wspomniani już Morsztynowie czy wojewoda krakowski. Od początku też obóz dworski oraz Piotr I podejrzewali, że ruch szlachecki

<sup>13</sup> Ibid., k. 5v.

<sup>14</sup> Ibid., k. 5.

<sup>15</sup> Relacja o postanowieniu konfederacji generalnej województw pod Tarnobrodzkiem, BCzart., rkps 546, s. 411.

<sup>16</sup> Diariusz konfederacji tarnogrodzkiej, k. 1v.

<sup>17</sup> E. Otwinowski, op. cit., s. 244.

<sup>18</sup> Delegaci do konfederacji pisania, ARadz., dz. VI, rkps II–52, k. 6.

inspirowany jest przez stronnictwo Leszczyńskiego<sup>19</sup>. Z drugiej jednak strony konfederaci odcinali się od powyższych podejrzeń. 10 listopada specjalny manifest w tej sprawie wydał marszałek konfederacji wojskowej Gorzeński. Dementował on pogłoski, jakoby konfederacja zarażona była „duchem szwedzkim”; stwierdzał iż związek „żadnych fakcji szwedzkich nie zna i znać nie chce ani kolligacji Najjaśniejszych Monarchów i wojnie pomorskiej przeszkodą nie jest”<sup>20</sup>. Jeszcze ostrzej od pogłosek o intrygach szwedzkich starano się odciąć w Tarnogrodzie. Nie przyjęto więc wniosku postawionego przez Stefana Morsztyna, aby w akcie konfederacji upomnieć się o uwolnienie wojewody ruskiego Jana Stanisława Jabłonowskiego, czołowego stanisławczyka, od sierpnia 1713 r. więzionego w Königsteinie. Nie pomógł nawet argument o pogwałceniu w stosunku do niego przywileju *neminem captivabimus*<sup>21</sup>. Z kolei, gdy wspomniana już delegacja umieściła w projekcie aktu zwrot o sprzysiężeniu się przy majestacie „salvo vinculo pactorum conventorum”, zaraz przypomniano, „że też Bronisza konfederacja wielkopolska w r.p. 1704 his verbis cavit, więc to kazano zmazać, tylko wpisano salva libertate”<sup>22</sup>. Opinie, iż konfederacja tarnogrodzka związana została wyłącznie przeciw wojskom saskim, wychodziły również od neutralistów lwowskich i od prymasa Stanisława Szembeka<sup>23</sup>. Powyższe fakty nie upoważniają, rzecz jasna, do jednoznacznego zanegowania udziału stanisławczyków w wydarzeniach z jesieni 1715 r., wydaje się jednak, iż pozwalają na potwierdzenie opinii J. A. Gierowskiego, że we wczesnej fazie konfederacji tarnogrodzkiej stronnicy Leszczyńskiego usiłowali raczej wykorzystać oddolny ruch szlachecki, wywołany w pierwszym rządzie kontrybucjami saskimi oraz rozczarowaniem do polityki wewnętrznej Augusta II, niż odgrywali w nim pierwszoplanową rolę.

Wyłonienie delegacji do opracowania aktu konfederacji zakończyło pierwszy dzień zjazdu tarnogrodzkiego. Obrady wznowiono w środę 27 listopada o godzinie 9 rano. Tego dnia, a także 28 i 29 listopada konsyliarze „punkta konfederacji umawiali, gdzie w głosach swoich każdy pro libertate zelując swe głosy podawał”. Dyskutowano najpierw nad areną aktu, przez co rozumiano jego część wstępną, zawierającą elementy ideologiczne oraz określającą przyczyny i cele konfederacji. Podczas owego „ucierania” szukano m.in. pierwowzoru dla związku tarnogrodzkiego we wcześniejszych

<sup>19</sup> J. Szembek do K. Lubieńskiego, BCzart., rkps 202, s. 269; Piotr I do województw skonfederowanych, 31 X 1715, ARadz., dz. VI, rkps II-52, k. 42-43.

<sup>20</sup> Manifest W. Gorzeńskiego z obozu pod Chęcunami, 10 XI 1715, BCzart., rkps 202, s. 453-454.

<sup>21</sup> Diariusz konfederacji tarnogrodzkiej, k. 2v.

<sup>22</sup> E. Otwinowski, op. cit., s. 244-245.

<sup>23</sup> S. Szembek do Augusta II, Skierniewice, 14 I 1716, ARadz., dz. VI, rkps II-52, k. 39-40.

konfederacjach generalnych. To powoływanie się na czyny przodków było stałym elementem zjazdów konfederackich, rozumiałym wobec braku konstytucyjnych podstaw prawnych dla tego rodzaju zgromadzeń. Dyskusja tarnogrodzka świadczy jednak, że nie zawsze owo odwoływanie się do przeszłości traktowano jako zabieg formalny. Każda konfederacja siedemnastowieczna, a na te się najczęściej powoływano, kojarzyła się szlachcie ze ściśle określoną linią polityczną. Oto bowiem, gdy obecni w Tarnogrodzie senatorowie zaproponowali, aby zawiązać konfederację generalną na wzór tyszowieckiej, natychmiast konsyliarz bełski Franciszek Dramiński „wyjawszy pomienionej konfederacji tyszowieckiej manuskrypt” odczytał publicznie akt tego związku wojska i hetmanów ze szlachtą. Wobec antyhetmańskiego nastawienia konfederatów projekt został jednomyślnie odrzucony<sup>24</sup>.

Począwszy od 30 listopada w kole dyskutowano głównie nad sprawami organizacyjnymi, zwłaszcza nad zapewnieniem konfederacji odpowiedniej siły zbrojnej. Przed rozpoczęciem obrad doszło do znanego incydentu ze zmuszeniem do przysięgi konfederackiej przejeżdżającego przez Tarnogród biskupa przemyskiego i podkanclerzego koronnego Jana Kazimierza Bokuma<sup>25</sup>. Wydarzenie to, z pewnością nie najistotniejsze z punktu widzenia decyzji politycznych podejmowanych w Tarnogrodzie, świadczy jednak dobitnie o atmosferze panującej na zjeździe, pełnej podejrzeń o intrygi stronników dworu. Zmuszenie do przysięgi księdza podkanclerzego miało zapewne zabezpieczyć zgromadzenie przed ewentualnymi „fakcjami”, poza tym jednak akces senatora i ministra do związku tworzonego oddolnie, bez legitymacji prawnej, miał z pewnością również umocnić kruche podstawy formalne republikańskiej konfederacji. Nieprzypadkowo przecież, mimo ostrych ataków na „panów rady”<sup>26</sup> i opinii Otwinowskiego, iż w Tarnogrodzie „pokazał equaester ordo, szlachta i wojsko, że może sobie bez senatu rządzić”<sup>27</sup>, na końcu aktu związku podkreślono dobitnie proklamowanie konfederacji „przy obecności i asystencji senatorów”, po czym wymieniono wszystkich obecnych w Tarnogrodzie członków senatu<sup>28</sup>. Na zjeździe przyjęto również wniosek chorążego litewskiego, aby i konfederacje wojewódzkie dopuszczały senatorów do swego grona<sup>29</sup>.

<sup>24</sup> E. Otwinowski, op. cit., s. 243. Szerzej o poszukiwaniu podstaw prawnych na zjazdach szlacheckich zob. W. Stanek, *Konfederacje generalne koronne w XVIII wieku*, Toruń 1991, s. 55–56.

<sup>25</sup> Diariusz konfederacji tarnogrodzkiej, k. 3.

<sup>26</sup> W Tarnogrodzie chciano m.in. rozsiekąć kasztelana lwowskiego Stanisława Józefa Fredrę za opieszałość w formowaniu pospolitego ruszenia jesienią 1714 r. (E. Otwinowski, op. cit., s. 243).

<sup>27</sup> Ibid., s. 245.

<sup>28</sup> Akt konfederacji tarnogrodzkiej, BCzart., rkps 546, s. 413.

<sup>29</sup> Diariusz konfederacji tarnogrodzkiej, k. 3.

Wracając do spraw merytorycznych, jakie dyskutowano w Tarnogrodzie: sobota 30 listopada zeszła na omawianiu spraw wojskowych, w związku z czym pojawiła się drażliwa kwestia stosunku do otoczonego niechęcią konfederatów Adama Sieniawskiego. Prawdziwą burzę wywołał więc Mikołaj Rosnowski, marszałek województwa ruskiego, proponujący zaproszenie hetmanów do konfederacji. Po licznych okrzykach, iż „dosyć się nami PP. Hetmani opiekowali, za których niegodnym rządem jużemy prawie zginęli”, uchwalono „pisać do hetmana w.k. ażeby się nie chciał całe do wojska interessować i wydawać assygnacji do hiberny [...], ażeby i to wojsko cokolwiek tylko ma ad latus suum oddał pod komendę marszałka wojskowego”<sup>30</sup>.

Powyższe postulaty, przekazane Sieniawskiemu przez wysłanych z Tarnogrodu posłów<sup>31</sup>, oznaczały próbę pozbawienia ministra belli wszelkiej władzy nad wojskiem i przelania jej na organy konfederackie — marszałka związkowego i sprawującego nadzór nad nim Ledóchowskiego. Był to radykalny wprawdzie, ale doraźny program polityki wobec hetmanów (dopiero z czasem pojawiają się postulaty trwałego „opisania buław”), świadczył on jednak o zasadniczym rozdzwieniu między opozycją szlachecką a hetmanami, uważanymi jeszcze niedawno za naturalnych obrońców „wolności” przed zakusami „majestatu”. Za wyrażonymi w kole postulatami krył się jednak i interes wojskowy *sensu stricto*. Skupienie całego, bądź przeważającej części, wojska koronnego pod sztandarem konfederacji niwelowało bowiem rozłam w armii, którego negatywne następstwa pamiętano choćby z 1704 r. Umieszczone z kolei w akcie konfederacji wezwanie wszystkich oficerów i żołnierzy obojga autoramentów do przyłączenia się do konfederacji Gorzeńskiego<sup>32</sup> uznać można również za próbę uniknięcia wojny domowej i przeniesienia punktu ciężkości ze sporu między szlachtą a królem na konflikt polsko-saski.

Po niedzielnej przerwie obrady wznowiono w poniedziałek 2 grudnia. Zainaugurowała je dyskusja na temat zakresu władzy konfederacji generalnej i jej marszałka. Jej efektem była decyzja wysłania posłów do skonfederowanego wojska celem odebrania przysięgi od marszałka związkowego Władysława Gorzeńskiego i jego substytuta Józefa Branickiego<sup>33</sup>. Treść wystosowanej roty świadczyła o zamiarze przejęcia przez Ledóchowskiego władzy zwierzchniej nad wojskiem, przy zostawieniu Gorzeńskiemu jedynie bezpośredniej komendy nad chorągwiami i regimentami. Marszałek związkowy miał bowiem zobowiązać się do wykonywania dyspozycji Ledóchowskiego, niepodejmowania żadnych decyzji w zakresie rozmieszczenia i przemar-

<sup>30</sup> Ibid., k. 2v.

<sup>31</sup> Doniesienie ze Lwowa, 17 XII 1715, BCzart., rkps 548, s. 213.

<sup>32</sup> Akt konfederacji tarnogrodzkiej, s. 406.

<sup>33</sup> Diariusz konfederacji tarnogrodzkiej, k. 4.

szów wojsk bez zgody marszałka generalnego oraz nieprzyjmowania żadnych legacji<sup>34</sup>. Celem powyższej uchwały było zapewnienie jednolitego i scentralizowanego kierownictwa nad poczynaniami militarnymi konfederacji, marszałkowi generalnemu podporządkowano bowiem również wyprawy wojewódzkie i chorągwie pospolitego ruszenia. Nie bez znaczenia była tu zapewne i nieufność, z jaką szlachta traktowała Gorzeńskiego, podejrzewając go o znoszenie się z nieprzyjacielem.

Po podjęciu jednomyślnej uchwały o zaprzysiężeniu Gorzeńskiego szlachta zaczęła domagać się wyegzekwowania juramentów również od marszałków konfederacji wojewódzkich, „której to przysięgi były te punkta, naprzód ażeby we wszystkim słuchali P. Marszałka i ażeby na wszelki jego ordynans gotowi byli i promowali to u województw co sanabit w ordynansie”. Życzenie to wywołało protest niektórych marszałków, zwłaszcza Mikołaja Rosnowskiego, ostatecznie jednak pod naciskiem konsyliarzy jurament został wykonany<sup>35</sup>. Uchwała ta świadczy o zmianach, jakie dokonywały się w koncepcji struktur konfederackich, o ile bowiem jeszcze w okresie pierwszego dwukrólewia związek między ciałami partykularnymi a generalnym był bardzo luźny, o tyle w Tarnogrodzie wyraźnie zmierzano do wyznaczenia konfederacjom wojewódzkim roli podstawowego ogniwa realizacji decyzji politycznych zapadających w radzie konsyliarskiej działającej przy Ledóchowskim. Autonomię konfederacji lokalnych ograniczono również uchwałą stwierdzającą, iż środki podejmowane w poszczególnych województwach dla obrony wolności nie mogą być sprzeczne z aktem konfederacji generalnej<sup>36</sup>.

Złożenie juramentów przez wszystkich marszałków oraz senatorów i konsyliarzy zakończyło działania mające na celu uformowanie konfederacji generalnej. Ostatnią, choć i najtrudniejszą kwestią, jaką dyskutowano w kole, był problem zapewnienia płacy skonfederowanemu wojsku. Szlachta dość opornie zabierała się do podejmowania konkretnych decyzji w tej sprawie, starosta belski Józef Potocki zaaranżował więc odczytanie patentu Flemminga nakazującego dawać „po 15 tynfów z dymu in renitentes surową grożąc egzekucją”. Miało to skutek zbawienny. Po ponownym wystąpieniu Potockiego, który „miał głos życząc ażeby wdztwa wyprawne chorągwie posyłały [...] i jako najprędzej contribuerant na wojsko, deklarowała sama Prowincja Małopolska zapłacić ćwierci dwie ad ultimam Januarii. Jakoż zaraz presentes Ichm. z kaftanów swoich, co jeno mogli z sobą wieść, dobywali i contribuerunt pięć kroć 100 tysięcy zł. na wojsko, resztę zaś jako najprędzej wypłacić deklarowali”<sup>37</sup>. Uchwałę o punktualnej płacy dla wojska włączono następnie do aktu konfederackiego. Związek generalny wziął na

<sup>34</sup> Akt konfederacji tarnogrodzkiej, s. 412.

<sup>35</sup> Diariusz konfederacji tarnogrodzkiej, k. 4.

<sup>36</sup> Akt konfederacji tarnogrodzkiej, s. 404.

<sup>37</sup> Diariusz konfederacji tarnogrodzkiej, k. 4v.

siebie również wyplacanie chleba zimowego — na początku 1716 r. w Lubomli, dokąd przeniosła się rada konsyliarska, ufundowana została przy marszałku Ledóchowskim Komisja Hibernowa<sup>38</sup>. Podjęte w Tarnogrodzie uchwały, wsparte energią i zdolnościami organizacyjnymi marszałka generalnego, pozwoliły na sformowanie w pierwszej połowie 1716 r., po przejściowym kryzysie spowodowanym rozejściem się pospolitego ruszenia części województw, ponad 35-tysięcznego wojska składającego się zarówno ze skonfederowanych oddziałów koronnych, jak i chorągwi wystawionych przez województwa<sup>39</sup>.

Poniedziałek 2 grudnia był ostatnim dniem zjazdu generalnego. Następnego dnia odbyła się jedynie konferencja Ledóchowskiego z marszałkami partykularnymi, podczas której układano instrukcje dla wszystkich poselstw uchwalonych w Tarnogrodzie oraz podjęto decyzję, aby 4 grudnia, po przejściu chorągwi wyprawnych pod komendę marszałka, wyruszyć ku Sandomierzowi dla połączenia się z wojskiem skonfederowanym.

W środę 4 grudnia w kole szlachty wołyńskiej odbyło się uroczyste przekazanie przez Ledóchowskiego laski marszałka tego województwa Mikołajowi Olszańskiemu, chorążemu wołyńskiemu, po czym pierwsze dziewięć chorągwi ruszyło spod Tarnogrodu w kierunku Sandomierza. 5 grudnia rano odprawiona została msza, zgodnie ze zwyczajem kończąca wszelkie udane zjazdy publiczne, po czym nastąpił wymarsz chorągwi pospolitego ruszenia<sup>40</sup>.

Najważniejszą decyzją, jaka zapadła w Tarnogrodzie, było bez wątpienia utworzenie konfederacji, co charakterystyczne — tytułującej się generalną koronną, mimo iż w zjeździe uczestniczyli przedstawiciele jedynie siedmiu województw małopolskich. Powołanie od razu struktury generalnej, z pominięciem szczebla prowincjonalnego, miało najwyraźniej przyspieszyć proces rozprzestrzeniania się konfederacji na województwa wielkopolskie i ziemie mazowieckie, które mogły się ograniczać do prostego akcedowania do konfederacji, również bez konieczności tworzenia ciał prowincjonalnych.

Wszystkie uchwały, jakie zapadły w Tarnogrodzie, zostały włączone do aktu konfederacji generalnej. W części wstępnej zawierał on obszernie uzasadnienie zawiązania konfederacji i wyliczał opresje doznane przez szlachtę od wojsk saskich. Formalnie konfederowano się przy majestacie, dalsze poparcie dla Augusta II uzależniono jednak od przywrócenia przez niego połamanych praw i niezależności Rzeczypospolitej. Podjęto jednocześnie konkretne decyzje godzące w uprawnienia królewskie. Poddano więc pod nadzór marszałka ekonomie i przewidziano możliwość obrócenia ich na

<sup>38</sup> J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, s. 418.

<sup>39</sup> *Ibid.*, s. 422–423.

<sup>40</sup> *Diariusz konfederacji tarnogrodzkiej*, k. 5–5v.



zapłatę wojsku lub wystawienie nowych wypraw. Konfederacja przejęła również królewskie *ius convocandi*, dając marszałkowi prawo zwoływania zjazdów publicznych. Ogłoszono wreszcie rozwiązanie konfederacji sandomierskiej, w której upatrywano narzędzie centralizacyjnej polityki dworu. Za jedyną możliwą formę zakończenia konfliktu wewnętrznego uznano sejm pacyfikacyjny<sup>41</sup>.

Druga część aktu dotyczyła organizacji konfederacji generalnej. Określała więc uprawnienia marszałka jako głowy zaprzysiężonego związku, wyliczała następnie konsyliarzy wybranych do boku marszałka na zjeździe generalnym. Z urzędu w skład rady weszli wszyscy marszałkowie partykularni, natomiast decyzje co do liczby pozostałych konsyliarzy podejmowały same województwa. Efektem tego były znaczne dysproporcje: województwo sandomierskie desygnowało do rady 23 konsyliarzy, krakowskie — 20, ruskie i belskie — po 6, lubelskie i ziemia chełmska — po 4, zaś wołyńskie tylko 2. Nie określono też w akcie związku procedury obrad rady, zobowiązując jedynie marszałka do stałego konsultowania się z konsyliarzami<sup>42</sup>. Warto, mimo tych ułomności, podkreślić, iż konfederacja tarnogrodzka była pierwszym związkiem, w którym rada konsyliarska pełniła wraz z marszałkiem funkcję najwyższej władzy od momentu zakończenia zjazdu generalnego aż do exwinkulacji związku (wcześniejsze konfederacje opierały swoje funkcjonowanie głównie na zwoływanych co pewien czas walnych radach, zaś ciała konsyliarskie, zbierające się również rzadko na podstawie instytucji limity, odgrywały rolę drugorzędną<sup>43</sup>). Dodajmy jeszcze, że skład rady konsyliarskiej ustanowionej w listopadzie 1715 r. był otwarty — jego rozszerzanie następowało stopniowo, w miarę dokonywania akcesów przez kolejne województwa koronne.

W Tarnogrodzie, jak podkreślono już wyżej, ogłoszono zniesienie zbyt dyspozycyjnej wobec dworu konfederacji sandomierskiej i powołano nowy — już czysto republikański w duchu — związek. Od przelomu listopada i grudnia 1715 r. w konflikcie wewnętrznym pojawiła się zatem nowa jakościowo sytuacja — rozwijająca się żywiołowo rebelia antysaska przybrała zorganizowaną strukturę, dysponującą własnym aparatem władzy i siłą zbrojną. Na miejsce ruchawki szlacheckiej wyłoniła się konfederacja generalna będąca alternatywnym wobec dworu ośrodkiem politycznym (ową skonfederowaną „rzeczą pospolitą”), wokół którego koncentrować się będą wszystkie żywioły niezadowolone z polityki wewnętrznej Augusta II i szerzej — z unii polsko-saskiej. Wprawdzie w samym Tarnogrodzie, gdzie siłą rzeczy koncentrowano się na kwestiach organizacyjnych, nie pojawiły się

<sup>41</sup> Akt konfederacji tarnogrodzkiej, s. 397–406.

<sup>42</sup> Ibid., s. 405.

<sup>43</sup> Zob. szerzej W. Stanek, op. cit., s. 65–89.

jeszcze hasła szczegółowego „opisania” władzy królewskiej i urzędów ministerialnych oraz zawężenia zakresu unii do niezbędnego minimum, ich korzenie tkwiły jednak zarówno w decyzjach, jakie podejmowano na zgromadzeniu w odniesieniu do króla, hetmanów czy wojska saskiego, jak i w republikańskiej ideologii, która zdominowała atmosferę zjazdu oraz znalazła swój wyraz w akcie związku stwierdzającym, iż wobec pogwałcenia wolności szlachta ucieka się do sprzysiężenia się w jej obronie — owego środka, który jej „Boskie i naturalne w tak ciężkim gwałcie suppeditat Prawo”<sup>44</sup>.

<sup>44</sup> Akt konfederacji tarnogrodzkiej, s. 401.



Jerzy Dygdała (Toruń)

## Postawa „familii” Czartoryskich w bezkrólewiu 1733 roku z perspektywy Wiednia

W latach dwudziestych XVIII w. do coraz większego znaczenia zaczęli dochodzić w Polsce Czartoryscy oraz spowinowacony z nimi Stanisław Poniatowski. Utworzyli oni odrębną faksję magnacką, powszechnie nazywaną „familia”, określaną nawet jako *sui generis* stronnictwo polityczne. Ciesząc się poparciem i zaufaniem króla Augusta II uzyskali duże wpływy na dworze polsko-saskim i stopniowo próbowali przejąć w swoje ręce kierowanie wewnętrznymi sprawami państwa. W opinii ogółu uchodzili za zdecydowanych stronników saskich. Było tak zresztą rzeczywiście, o czym najlepiej świadczył fakt, iż w 1726 r. pisemnie zobowiązali się, że w przyszłym bezkrólewiu udzielą poparcia kandydaturze królewicza Fryderyka Augusta (syna Augusta II) do tronu polskiego. Tymczasem podczas *interregnum* z 1733 r. Czartoryscy i Poniatowski stanowczo opowiedzieli się po stronie Stanisława Leszczyńskiego i doprowadzili do jego elekcji<sup>1</sup>. Wobec zdecydowanego sprzeciwu Austrii i zbrojnej interwencji Rosji musiał jednak Leszczyński, nie mając dostatecznej pomocy ze strony Francji, zrzec się korony.

W świetle znanego nam późniejszego przebiegu wydarzeń musi dziwić, dlaczego „familia” Czartoryskich, tak blisko związana z dynastią Wettynów, mająca na ogół dobre rozeznanie w polityce międzynarodowej i kierująca się w swym postępowaniu raczej rozsądkiem niż emocjami, zdecydowała się poprzeć kandydata ewidentnie (z dzisiejszej perspektywy) słabszego i nie mającego większych szans na utrzymanie się na tronie. Odpowiedź na to

<sup>1</sup> Por. m.in. J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 121; najszerszej o roli „familii” w elekcji Stanisława Leszczyńskiego pisali: K. Kantecki, *Stanisław Poniatowski, kasztelan krakowski, ojciec Stanisława Augusta*, t. 1, Poznań 1880, s. 157–223, oraz S. Askenazy, *Przedostatnie bezkrólewie*, [w:] idem, *Dwa stulecia XVIII i XIX*, t. 1, Warszawa 1901, s. 1–174.

pytanie moglibyśmy uzyskać analizując ówczesną poufną korespondencję wymienianą między poszczególnymi przywódcami „familii”; niestety, archiwum polityczne Czartoryskich z tego okresu praktycznie się nie zachowało. Musimy więc sięgać do źródeł pośrednich, które rzucają pewne światło na motywy postępowania czołowych działaczy „familii” i na ich orientację w stosunkach międzynarodowych. Takim źródłem są przechowywane w Wiedniu obszernie relacje cesarskiego posła w Rzeczypospolitej Henryka Wilhelma hr. Wilczka<sup>2</sup>. Ten doświadczony dyplomata zwracał dużą uwagę na działalność Czartoryskich podczas *interregnum* 1773 r., zdawał sobie bowiem sprawę z roli, jaką odgrywało to ugrupowanie magnackie w życiu politycznym Rzeczypospolitej.

Na stosunek posła austriackiego, a szerzej i dworu wiedeńskiego do „familii” Czartoryskich w decydującej mierze wpływał fakt, iż fakcja ta, już u schyłku panowania Augusta Mocnego, była jednoznacznie postrzegana przez H. W. Wilczka jako stronnictwo profrancuskie, a więc z samego założenia antycesarskie. Pozornie mogłoby się to klócić z ewidentnie prosaską, aż do chwili zgonu Augusta II, postawą „familii”. Opinia Wilczka wynikała jednak z błędnej oceny ówczesnej sytuacji politycznej. Dyplomata ten był świadomy dążeń króla polskiego do zbliżenia z Francją, co zaowocowało podpisaniem 25 maja 1732 r. konwencji sasko-francuskiej wymierzonej w istocie przeciw Austrii. Na skutek różnorodnych czynników układ ten nie wszedł w życie, co jednak utrzymano w tajemnicy i praktycznie cała ówczesna dyplomacja europejska była przekonana o bliskich związkach łączących Saksonię z Francją. Poseł austriacki nie widział więc żadnych sprzeczności w postawie Czartoryskich — jednocześnie prosaskich i profrancuskich. Do tego dochodziły powszechnie znane więzi przyjaźni istniejące niegdyś między Stanisławem Poniatowskim a Stanisławem Leszczyńskim, wówczas już teściem króla francuskiego Ludwika XV. Nie zdawał sobie natomiast Wilczek sprawy, że w istocie „familia” już od 1730 r. stopniowo zaczęła orientować się na Francję i gotowa była ewentualnie poprzeć Stanisława Leszczyńskiego. Ocena ambasadora cesarskiego była więc w zasadzie słuszna, choć wynikała z błędnych przesłanek. Była ona też chyba zbyt kategoryczna w przesądzeniu o całkowitym oddaniu się Czartoryskich Francji<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Haus- Hof- und Staatsarchiv Wien (dalej: HHStA Wien), Polen II 7—II 12.

<sup>3</sup> O stopniowym zwrocie w postawie Czartoryskich u schyłku panowania Augusta II zob. E. Rostworowski, *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725—1733*, Wrocław—Kraków 1958, s. 185 i n.; por. też Z. Zielińska, *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1743—1752*, Warszawa 1983, s. 16—17. Oceny posła cesarskiego — HHStA Wien, Polen II 6, II 7: relacje H. W. Wilczka, Warszawa, I 1732—I 1733, zwłaszcza II 7, k. 186, Warszawa, 21 II 1733, gdzie ogólny przegląd sytuacji w Polsce.

Powzięte z góry przekonanie o zdecydowanie profrancuskiej postawie „familii” wyraźnie rzutowało na pierwsze relacje H. W. Wilczka z okresu bezkrólewia. Według opinii ambasadora głównym stronnikiem Stanisława Leszczyńskiego okazał się Stanisław Poniatowski, który doprowadził do pojednania Czartoryskich z prymasem Teodorem Potockim i przeciagnął Potockich na stronę kandydata francuskiego. Tymczasem powszechnie się przyjmuje (m.in. na podstawie korespondencji znacznie lepiej w tej akurat sprawie zorientowanego posła francuskiego Antoniego Feliksa markiza de Monti), iż to prymas Potocki był inicjatorem pojednania „familii” z Potockimi i on to właśnie stanął na czele obozu stanisławowskiego<sup>4</sup>.

Pewne wątpliwości wzbudził u Wilczka dopiero poseł rosyjski Fryderyk Kazimierz Löwenwolde, który korzystając ze swych źródeł informacji zwrócił uwagę austriackiemu koledze, iż Czartoryscy mogą prowadzić podwójną grę, by w odpowiednim momencie wysunąć jako kandydata do korony wojewodę ruskiego, księcia Augusta Czartoryskiego. Sugestia ta nie przekonała wprawdzie Wilczka, ale sprawiła, że zaczął nieco inaczej patrzeć na „fami-lię”. Powtórzył też to przypuszczenie nuncjuszowi Kamilowi Paulucciemu, który uznał je za mało prawdopodobne i stwierdził, iż szybciej mógłby się już ubiegać o tron Stanisław Poniatowski, cieszący się dużą popularnością wśród szlachty i wojska<sup>5</sup>.

Charakterystyczne jest, iż początkowo bezpośrednie kontakty posła cesarskiego z przedstawicielami rodziny Czartoryskich były rzadkie i bardzo oficjalne, a w razie bezpośrednich spotkań starano się raczej nie poruszać tematów politycznych. Dopiero 8 marca 1733 r. podczas wizyty kasztelana wileńskiego Kazimierza Czartoryskiego u H. W. Wilczka doszło do dyskusji o układzie sił europejskich, zakończonej zresztą kłótnią spowodowaną szczerą wypowiedzią Czartoryskiego, iż Rzeczpospolita wobec grózb ze strony sąsiednich państw musi szukać pomocy w Turcji. W kilka dni później, 11 marca, zjawił się u posła austriackiego podkanclerzy litewski Michał Czartoryski przepraszając za zbyt gwałtowne zachowanie ojca. Wilczek wykorzystując tę sytuację podjął próbę przekonania czołowego działacza „familii” o szczerości intencji Austrii wobec Polski. Wskazywał, iż po długim okresie wojen udało się wreszcie stworzyć w Europie system równowagi sił, który zapewnia utrzymanie pokoju. Wybór osoby tak ściśle jak Leszczyński związanej z Francją na króla Rzeczypospolitej doprowadzi do załamania tej równowagi i do ogólnoeuropejskiej wojny. Poseł delikatnie próbował przy tym wysondować swego rozmówcę, czy „familia” nie myśli o koronie dla Augusta Czartoryskiego. Podkanclerzy zapewnił go jednak, iż Czartoryscy

<sup>4</sup> HHStA Wien, Polen II 8, k. 15, II 7, k. 186: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 10 i 21 II 1733. S. Askenazy, op. cit., s. 90.

<sup>5</sup> HHStA Wien, Polen II 8, k. 66–67, 130v.: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 10 II i 14 III 1733.

zainteresowani są jedynie kanclerstwem wielkim litewskim dla niego samego oraz urzędem hetmana wielkiego koronnego dla Stanisława Poniatowskiego<sup>6</sup>.

W połowie kwietnia 1733 r. hrabia Wilczek zachwiał się nieco w swym przekonaniu o zdecydowanie profrancuskiej postawie „familii”. Dochodziły bowiem do niego informacje, iż Czartoryscy nie podjęli jeszcze ostatecznej decyzji i usiłują nawiązać poufne kontakty z Saksonią<sup>7</sup>. Jeżeli jednak zaproszenie na 20 kwietnia całej rodziny Czartoryskich, Stanisława Poniatowskiego i kilku ich przyjaciół na obiad do ambasady cesarskiej miało być próbą odciążenia ich od obozu francuskiego, to skończyło się to zupełnym fiaskiem. Podczas przyjęcia Michał Czartoryski ostro postawił kwestię prawdziwych intencji cesarza Karola VI wobec Rzeczypospolitej, na co Wilczek uchylił się od jasnej odpowiedzi. Czartoryski poczuł się tym obrażony, po czym publicznie głosił, iż Austria lekceważy „famię”, a więc ta będzie musiała stanąć po stronie Leszczyńskiego. Poseł cesarski był zdania, iż incydent ten świadomie sprowokował podkanclerzy litewski chcąc mieć pretekst do otwartego opowiedzenia się za kandydatem francuskim. Próbował jednak jeszcze za pośrednictwem angielskiego rezydenta Jerzego Woodwarda oraz dyplomaty pruskiego Jerzego Konrada Goltza załagodzić to nieporozumienie. Michał Czartoryski wykorzystał tę okazję do otwartego przedstawienia głównych założeń polityki „familii”. Twierdził, iż należy przeciwstawić się, w razie potrzeby siłą, wszelkim próbom ekskluzji Leszczyńskiego do kandydowania do korony, gdyż stanowić to będzie niebezpieczny precedens pozwalający sąsiednim państwom mieszać się w wewnętrzne sprawy Polski. Zdaniem podkanclerzego przyszła wojna jest prawdopodobna, ale nie nieunikniona — przy czym Prusy nie zdecydują się na udział w niej, gdyż król Fryderyk Wilhelm I nie zechce narażać swej armii, o którą tak dba, Rosja będzie się obawiała zagrożenia ze strony Szwecji, Turcji i Persji, a osamotniona Austria, mając w perspektywie wojnę z Francją i Hiszpanią, a ewentualnie również z Turcją, także nie będzie w Polsce interweniować zbrojnie<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Ibid., k. 139 i n.: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 14 III 1733. Szerzej o wcześniejszej rozmowie Wilczka ze Stanisławem Poniatowskim, która odbyła się przed 21 II i miała bardzo ogólnikowy charakter, jako że obaj rozmówcy starannie unikali wypowiedzi mogących odkryć ich plany polityczne, por. K. Kantecki, op. cit., t. 1, s. 169–171, oraz idem, *Po zgonie Augusta II*, Przewodnik Naukowy i Literacki, t. 5: 1877, s. 963–965.

<sup>7</sup> HHStA Wien, Polen II 7, k. 24–25: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 18 IV 1733.

<sup>8</sup> W pełni przedstawia przebieg obiadu u posła Wilczka i informuje o późniejszych wynurzeniach M. Czartoryskiego K. Kantecki, *Po zgonie Augusta II*, s. 1072–1080; por. też HHStA Wien, Polen II 7, k. 114–120: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 24 IV 1733.

Incydent ten obu stronom, tj. Czartoryskim i H. W. Wilczkowi, pozwolił jasno określić swoje postawy. „Familia” uznała, iż warto podjąć ryzyko przywrócenia pełnej suwerenności Rzeczypospolitej, gdyż nadszedł odpowiedni moment — można liczyć na pomoc kilku państw (Francji, Turcji i Szwecji), co zmniejszy niebezpieczeństwo bezpośredniej ingerencji ze strony Austrii, Rosji i Prus. Poseł cesarski doszedł natomiast do wniosku, iż jego wcześniejsze oceny były słuszne i nie ma sensu dalej zabiegać o przeciągnięcie Czartoryskich na stronę obozu antystanisławowskiego. Zwracał przy tym uwagę dworu wiedeńskiego, iż jakiegokolwiek poważniejsze próby pozyskania „familii” musiałyby doprowadzić do zrażenia czołowych magnatów gotowych obecnie do współpracy z Austrią (tj. Lubomirskich, Wiśniowieckich, Radziwiłłów i częściowo Sapiechów)<sup>9</sup>.

Obie strony były niewątpliwie w błędzie. Michał Czartoryski zbyt optymistycznie oceniał sytuację międzynarodową (zwłaszcza gotowość Szwecji i Turcji do ujęcia się za Polską, nie mówiąc już o tym, że Persja prowadząca wojnę z państwem osmańskim szukała wówczas zbliżenia z Rosją), podczas gdy Henryk W. Wilczek przeceniał użyteczność dotychczasowych stronników austriackich w Polsce, a ponadto nie zdawał sobie sprawy, iż akurat w tym czasie doszło do pewnego napięcia w stosunkach między „familia” a Potockimi<sup>10</sup>.

Z późniejszych doniesień posła cesarskiego wynikało, iż Czartoryscy, a zwłaszcza Stanisław Poniatowski, w publicznych wypowiedziach zapewniali, iż do żadnej wojny o polską koronę nie dojdzie, przy czym liczą głównie na wewnętrzne konflikty w Rosji. Charakterystyczna jest tu rozmowa, do jakiej doszło w początkach czerwca 1773 r. między H. W. Wilczkiem a S. Poniatowskim. Regimentarz koronny próbował przekonać dyplomatę, iż wybór Leszczyńskiego w niczym nie zagrozi interesom cesarza; z pewnym wyrzutem dodał też, że Austria postawiła swego czasu na sojusz z Rosją zamiast z Rzeczpospolitą. Odpowiedź Wilczka była niezwykle przekonująca — wskazał on, iż Rosja dysponuje obecnie znacznie większą siłą niż Polska i może udzielać Austrii skutecznego wsparcia w jej zmaganiach z Turcją<sup>11</sup>.

W tym samym czasie poseł cesarski zwrócił uwagę na wypowiedź Michała Czartoryskiego, który stwierdził, że ma z Wiednia poufne informacje, iż Austria, podobnie jak i Prusy, nie będzie interweniować w Polsce<sup>12</sup>. Co do Prus sprawa była rzeczywiście jasna — Fryderyk Wilhelm I uznał,

<sup>9</sup> Por. K. Kantecki, *Po zgonie Augusta II*, s. 1081; HHSStA Wien, Polen II 8, k. 381; H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 29 V 1733.

<sup>10</sup> K. Kantecki, *Stanisław Poniatowski*, t. 1, s. 180–186.

<sup>11</sup> HHSStA Wien, Polen II 8, k. 29v.; H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 7 VI 1733.

<sup>12</sup> *Ibid.*, k. 45–46.



że Rosja i Austria nie dotrzymały uprzednich zobowiązań i stopniowo dystansował się w kwestii polskiej w stosunku do tych obu państw. Dwór cesarski gotów był natomiast wówczas nawet siłą przeszkodzić Leszczyńskiemu w uzyskaniu korony. Inna rzecz, że już wtedy mogły pojawiać się w Wiedniu opinie — otwarcie wyrażone w przeszło miesiąc później — iż bezpośrednia interwencja w Polsce, wobec zagrożenia ze strony Francji, jest niemożliwa. Wilczek podejrzewał, iż M. Czartoryski ma jakieś tajne kontakty z kimś z dworu wiedeńskiego. Można jedynie przypuszczać, że miał na myśli siostrę żony Michała Czartoryskiego, Eleonory z Waldsteinów, będącą damą dworu cesarskiego. Gdyby rzeczywiście Czartoryscy już w początkach czerwca 1733 r. dysponowali informacjami o ewentualnym wycofaniu się Austrii ze zbrojnej interwencji w polską elekcję, to w innym świetle stawiałoby to całą ich ówczesną politykę. Mogli być wówczas istotnie przekonani o zwiększających się szansach Stanisława Leszczyńskiego.

W tej sytuacji nie miała większego znaczenia rozmowa, do jakiej doszło zapewne 20 czerwca 1733 r., między M. Czartoryskim a H. W. Wilczkiem. Podkanclerzy obszernie wyjaśniał posłowi, czemu „familia” opowiedziała się ostatecznie po stronie Leszczyńskiego (uległa naciskom mas szlacheckich, które koniecznie chcą mieć „Piasta” za króla, a żaden inny z rodzimych kandydatów, poza Leszczyńskim, nie ma na elekcji większych szans). Próbował również wytłumaczyć, iż ościenne państwa nie powinny żywić jakichkolwiek obaw, gdyż król polski jest zbyt skrępowany prawami, by móc prowadzić samodzielną politykę zagraniczną, a Rzeczpospolita jest jak najbardziej zainteresowana w utrzymaniu pokojowych stosunków z sąsiadami. Wilczek oczywiście pozostał przy swojej argumentacji i oświadczył, że jeżeli chce się zachować pokój w Europie, to musi się wybrać na króla polskiego każdego innego kandydata, byle nie Stanisława<sup>13</sup>.

Posel cesarski, cały czas niechętnie nastawiony wobec Czartoryskich, z uwagą odnotowywał krążące w Polsce w czerwcu i lipcu 1733 r. pogłoski świadczące, iż „familia” zamierza jednak stworzyć własne ugrupowanie i ubiegać się o tron dla Augusta Czartoryskiego lub Stanisława Poniatowskiego. Wątpił wprawdzie w istnienie takich planów (wiedział, że do Czartoryskich dotarły informacje o stanowczym sprzeciwie Rosji wobec ich kandydatury), ale otaczający go polscy magnaci (m.in. biskup krakowski i podkanclerzy koronny Jan A. Lipski) wciąż ostrzegali go, iż „familia” z reguły postępuje dwuznacznie<sup>14</sup>.

W początkach sierpnia 1733 r. wydawało się, że przewidywania Czartoryskich się spełniają. Austria zagrożona wojną ze strony Francji

<sup>13</sup> Ibid., k. 212–213 v.: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 25 VI 1733.

<sup>14</sup> Ibid., Polen II 8, k. 100, II 9, k. 95: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 12 VI i 10 VII 1733; por. też S. Askenazy, op. cit., s. 107–108.

zrezygnowała z planów zbrojnej ingerencji w Polsce i pośpiesznie przerzuciła zgromadzone już nad granicą polską wojska w głąb Rzeszy. „Familia” w tym momencie triumfowała. Wilczek donosił, iż M. Czartoryski w rozmowie z angielskim rezydentem J. Woodwardem zapewniał, że obce państwa nie zdecydują się na interwencję w Rzeczypospolitej i gotów był się o to założyć, stawiając na szali cały swój majątek<sup>15</sup>.

Sytuacja ambasadora cesarskiego, który wreszcie musiał powiadomić swych rosyjskich oraz saskich kolegów, a także i swych polskich adherentów, że Austria nie jest w stanie wywiązać się z wcześniejszych zobowiązań i obietnic, stawała się coraz bardziej kłopotliwa. Wtedy to Wilczek zaaprobował podsunięty mu przez marszałka nadwornego koronnego Franciszka Bielińskiego pomysł pozyskania dla kandydatury saskiej Stanisława Poniatowskiego. Zdaniem Bielińskiego Poniatowski mając poparcie szlachty i wojska jest jedyną osobą mogącą wpłynąć na korzystny dla elektora saskiego przebieg elekcji. Zabiegi te zakończyły się jednak niepowodzeniem, gdyż Stanisław Poniatowski odrzucił propozycję Bielińskiego. Wilczek sam zresztą wycofał się z tej koncepcji gdy okazało się, iż dyplomaci rosyjscy, którzy już wcześniej o tym myśleli, oświadczyli, że carowa Anna nie zaaprobuje żadnych porozumień z „familia” Czartoryskich<sup>16</sup>.

Głos Rosji stawał się wówczas decydujący, gdyż to jej armia wkroczyła 11 sierpnia 1733 r. w granice Rzeczypospolitej. Reakcja „familii” na to wydarzenie była, zdaniem Wilczka, dwuznaczna. Z jednej strony regimentarz S. Poniatowski zapowiadał, iż z najlepszymi oddziałami i z pospolitym ruszeniem szlacheckim wyjdzie naprzeciw wojskom rosyjskim i je powstrzyma, a z drugiej podkanclerzy M. Czartoryski, zresztą wraz z prymasem T. Potockim, usiłował uspokajać opinię publiczną i ukrywał informacje o rzeczywistych postępach Rosjan. Jednocześnie obaj przywódcy „familii” (tj. M. Czartoryski i S. Poniatowski) wywierali nacisk na dyplomatę tureckiego Mohammeda Saida, by wydał on oświadczenie, iż wkroczenie wojsk rosyjskich w głąb Rzeczypospolitej oznacza zerwanie pokoju między Turcją a Rosją<sup>17</sup>. Wilczka zaintrygował ponadto fakt, iż August Czartoryski 9 września poprosił go o wydanie paszportu dla swego zaufanego dworzanina Hoffmanna na przejazd do Drezna. Posel cesarski natychmiast zawiadomił o tym dyplomatów saskich i rosyjskich ostrzegając ich, że może to oznaczać próbę poufnego porozumienia się „familii” z elektorem saskim<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> HHStA Wien, Polen II 9, k. 4: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 4 VIII 1733.

<sup>16</sup> Ibid., k. 61, 297–298, 375: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 10, 26 i 30 VIII 1733.

<sup>17</sup> Ibid., k. 127, 210, Polen II 10, k. 1: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 17 VIII i 9 IX 1733.

<sup>18</sup> Ibid., Polen II 10, k. 111: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa 9 IX 1733, por. też K. Kantecki, *Stanisław Poniatowski*, t. 1, s. 214.

Z momentem elekcji Stanisława Leszczyńskiego w dniu 12 września 1733 r. Wilczek przestał się właściwie zupełnie interesować postawą „familii”. Zwrócił jedynie uwagę na rywalizację między Stanisławem Poniatowskim a Józefem Potockim o regimentarstwo koronne oraz na rozgoryczenie tego pierwszego po nominacji Potockiego. Odnotował też, że wojsko niechętnie przyjęło tę zmianę swego dowódcy<sup>19</sup>.

Sprawa ewentualnego pozyskania Czartoryskich, a przede wszystkim Stanisława Poniatowskiego dla wybranego na tron polski pod naciskiem Rosji elektora saskiego Augusta III pojawiła się ponownie dopiero z początkiem marca 1734 r. August III napotykać na powszechny opór podjął próbę porozumienia się ze S. Poniatowskim, przebywającym w Gdańsku u boku Stanisława Leszczyńskiego. Wywołało to oburzenie dotychczasowych magnackich stronników Wettyna, którzy o wszystkim poinformowali H. W. Wilczka. Poseł cesarski podzielał ich zaniepokojenie, gdyż powodzenie tego planu mogłoby oznaczać wzmocnienie wpływów francuskich na dworze polsko-saskim i osłabić więzy łączące Saksonię z Austrią. W komentarzu do tej wiadomości przyznawał jednak, iż Stanisław Poniatowski jest jedynym człowiekiem mogącym przeciągnąć na stronę Augusta III wojsko polskie i doprowadzić do ogólnej pacyfikacji w Rzeczypospolitej<sup>20</sup>. Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście podjęto próbę realizacji tej koncepcji. Faktem jest, iż S. Poniatowski aż do momentu kapitulacji Gdańska przed wojskami rosyjskimi i saskimi w końcu czerwca 1734 r. zachował wierność wobec króla Stanisława Leszczyńskiego<sup>21</sup>.

W opinii polityków wiedeńskich od samego początku polskiego bezkrólewia 1733 r. „familia” Czartoryskich uchodziła za partię francuską. Wyciągano stąd wniosek, iż wszelkie ewentualne zabiegi o jej pozyskanie będą bezskuteczne, a ponadto mogą zrazić dotychczasowych stronników Austrii w Polsce. W świetle źródeł austriackich „familia” rysuje się jako jedno z głównych ugrupowań magnackich, nie cieszące się jednak popularnością wśród szlachty (wyjątkiem byłby tu Stanisław Poniatowski), a wręcz znieawidzone przez inne rody polskiej magnaterii. W relacjach H. W. Wilczka Czartoryscy przedstawiani są jako politycy formatu europejskiego — tzn. trzeźwi, zręczni, na ogół dobrze się orientujący w układzie sił międzynarodowych, mający wprawdzie na celu dobro ojczyzny, ale nie zapominający przy tym i o własnych interesach. Ulegając rozpowszechnionym w Polsce stereotypom poseł cesarski odnosił się ze sporą dozą nieufności do „familii” podejrzewając ją o dwulicowość i wyrachowanie.

<sup>19</sup> HHStA Wien, Polen II 10, k. 270: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa, 22 IX 1733. Podobnie pisze o tym K. Kantecki, *Stanisław Poniatowski*, t. 1, s. 217–218.

<sup>20</sup> HHStA Wien, Polen II 12, k. 269: H. W. Wilczek do Karola VI, Kraków, 6 III 1734.

<sup>21</sup> K. Kantecki, *Stanisław Poniatowski*, t. 1, s. 223 i n.; E. Cieślak, *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986, s. 149, 236.

Spośród działaczy tej faksji magnackiej Henryk W. Wilczek najwyżej oceniał Stanisława Poniatońskiego, wobec którego przejawiał autentyczny szacunek, a czasami nawet i podziw. Zdaniem dyplomatów austriackich Poniatoński był niewątpliwie najwybitniejszym politykiem polskim tej doby.

Oceniając na podstawie źródeł wiedeńskich postawę polityczną „familii” Czartoryskich w czasie bezkrólewia 1733 r. trzeba wziąć pod uwagę kilka elementów. „Familia” przedstawiana jest w relacjach posła cesarskiego jako ugrupowanie stawiające sobie za cel przywrócenie pełnej suwerenności Rzeczypospolitej. Wynikałoby to przynajmniej z tych wypowiedzi Czartoryskich i S. Poniatońskiego, które docierały do Wilczka, a czasem były i wprost dla niego przeznaczone. Zupelnie inną jest już sprawa, w jakim stopniu poseł austriacki wierzył w szczerść tych wynurzeń. Zwracał on bowiem uwagę swego dworu, że rzeczywistym motywem działania Czartoryskich może być chęć uzyskania korony dla któregoś z przedstawicieli tej rodziny (w grę wchodzili August Czartoryski i Stanisław Poniatoński).

Jak już wspomniano, politycy „familii” uważali, iż sytuacja międzynarodowa wyjątkowo sprzyja Rzeczypospolitej. Mogłoby się to wydawać wyjątkową naiwnością wzięwszy pod uwagę przymierze łączące od 1732 r. Prusy, Austrię i Rosję. Czartoryscy bardzo szybko dostrzegli jednak, iż sojusz ten jest nietrwały i słusznie przewidzieli, iż Prusy zachowają neutralność wobec wydarzeń w Polsce, a Austria nie zdecyduje się na zbrojną interwencję. W zasadzie nie zawiedli się (przynajmniej w 1733 r.!) licząc na pomoc Francji, a w pewnej mierze Anglii i Holandii, Austria nie zaangażowała się militarnie w Polsce. Błędnie ocenili natomiast przywódcy „familii” rozwój wydarzeń na „froncie” wschodnim. Ani Szwecja, ani Turcja (ta ostatnia ponosiła właśnie klęski w wojnie z Persją) nie zamierzały wchodzić w otwarty konflikt z Rosją. W samej Rosji nie doszło do zaburzeń wewnętrznych ani do przewrotu pałacowego, który miałby doprowadzić do zmiany kierunku polityki zagranicznej na profrancuski (choć taka ewentualność rzeczywiście istniała). Co gorsza, Czartoryscy nie docenili determinacji Rosji, która mimo osamotnienia (po wycofaniu się Austrii z planów bezpośredniej interwencji) samodzielnie przeprowadziła operację wojskową zakończoną elekcją Augusta III, a następnie zmusiła Stanisława Leszczyńskiego do ucieczki z Polski.

Na podstawie relacji cesarskiego ambasadora Henryka W. Wilczka można wysnuć wniosek, iż „familia” Czartoryskich opowiadając się za Stanisławem Leszczyńskim w bezkrólewiu 1733 r. nie uczyniła tego bynajmniej lekkomyślnie. Dokonała ona tego wyboru po głębszej analizie ówczesnej sytuacji międzynarodowej, dochodząc do słusznego przekonania, iż wbrew pozorom szanse Leszczyńskiego są stosunkowo duże. Zupelnie inną rzeczą jest już fakt, iż przywódcy obozu stanisławowskiego (w tym i członkowie „familii”) nie wykorzystali tych szans licząc zbytnio na obcą pomoc.



Edmund Cieślak (*Gdańsk*)

## Werbunek żołnierzy w Szwecji dla króla Stanisława Leszczyńskiego w oblężonym Gdańsku (1733-1734)

Należało do dawnej tradycji polityki i dyplomacji francuskiej zabezpieczenie sobie w Europie Środkowej sojuszników — Szwecji i Polski, które wraz z Turcją miały tworzyć „drugi front” w razie konfliktu Francji z cesarzem. Kłopot polegał na tym, że często politykom francuskim nie udawało się skłonić trzech wymienionych państw do jednoczesnego wystąpienia przeciwko Austrii. Powtórzyło się to również przy osadzeniu i próbie utrzymania na tronie polskim kandydata francuskiego — Stanisława Leszczyńskiego. Stanisław, wyniesiony po raz pierwszy na tron polski w 1704 r. dzięki Karolowi XII, po klęsce swojego protektora pod Połtawą (1709) i po utracie korony nie zrezygnował z myśli powrotu na tron królewski — z pomocą innego protektora, którego intensywnie poszukiwał. Stopniowo, zwłaszcza po poślubieniu przez Ludwika XV Marii Leszczyńskiej<sup>1</sup>, politycy francuscy przychylali się do myśli ponownego wprowadzenia na tron polski Stanisława Leszczyńskiego. Dyplomacja francuska początkowo w sposób dyskretny, na ogół tajny sondowała możliwości realizacji tego zamiaru, ale po wysłaniu w 1729 r. do Rzeczypospolitej ambasadora Antoniego Feliksa markiza de Monti zabiegi te coraz bardziej intensyfikowała, zwłaszcza wobec rysującej się perspektywy śmierci Augusta II i otwarcia sukcesji tronu polskiego<sup>2</sup>.

Rzeczywiście, silne poparcie dyplomatyczne i finansowe Francji, energiczne i sprawne poczynania ambasadora Montiego w akcji elekcyjnej na

<sup>1</sup> Ostatnio na ten temat E. Rostworowski, *Posag polityczny Marii Leszczyńskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, Warszawa 1958, s. 423 i n.; idem, *Fakty i legendy XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 11 i n.

<sup>2</sup> Idem, *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725-1733*, Wrocław-Kraków 1958, s. 100 i n., 168 i n., 213 i n., 319 i n.; J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 137 i n., 152 i n.

rzecz Leszczyńskiego, połączone z niechęcią szlachty do zmarłego Augusta II i dynastii Wettynów, zapewniło protegowanemu Francji — Leszczyńskiemu — zdecydowane zwycięstwo w walce o koronę<sup>3</sup>. Przeciwno jego wyniesieniu na tron polski opowiadały się Austria i Rosja. Ostatecznie jedynie ta ostatnia skierowała do Rzeczypospolitej armię interwencyjną pod dowództwem gen. Lacy. Leszczyński i jego stronnicy nie potrafili zorganizować zbrojnej obrony tronu i suwerenności Rzeczypospolitej. Schronili się do Gdańska, gdzie król znalazł się już 2 października 1733 r., pokładając główną nadzieję w pomocy Francji i Szwecji. O przychylność i poparcie tej ostatniej Leszczyński zabiegał od momentu podjęcia po raz drugi starań o tron polski. Francja wprawdzie wypowiedziała wojnę Austrii (10 X 1733), ale nie uczyniła tego wobec interwenującej zbrojnie w Rzeczypospolitej Rosji. Rozumiała wprawdzie konieczność udzielenia wsparcia zbrojnego dla obrony tronu Leszczyńskiego, nie chciała jednak uczynić tego sama, a pragnęła pchnąć Szwecję przeciwko Rosji.

Trzeba podkreślić, że w Szwecji istniała atmosfera życzliwa Leszczyńskiemu, a władze tego kraju już wcześniej wyrażały swoją przychylność dla jego powrotu na tron polski<sup>4</sup>. Nie oznaczało to jednak, że były gotowe poprzeć go zbrojnie przeciwko Rosji. Tymczasem politykom francuskim właśnie o to chodziło i w tym celu posługiwali się dwoma głównymi argumentami: wzbudzeniem nadziei rewanżu oraz propozycjami wypłacenia znacznych subsydiów. Rysowała się, zdaniem polityków francuskich, a zwłaszcza ministra spraw zagranicznych Chauvelina, dla Szwecji szansa odzyskania nadbałtyckich prowincji utraconych na rzecz Rosji — na skutek przegranej wojny północnej — na mocy traktatu w Nystad. Te wizje znajdowały odzew wśród części Szwedów. Decydującą rolę w polityce Szwecji odgrywał w tym czasie Arvid Bernhard Horn (i jego stronnicy), polityk realnie oceniający proporcje sił Szwecji i Rosji, a w związku z tym domagający się od Francji nie tylko wysokich subsydiów, ale również zbrojnego zaangażowania się w formie wysłania na Bałtyk silnej eskadry okrętów wojennych i korpusu wojsk przeciwko Rosji. Snuto — w tym Leszczyński i jego otoczenie — plany, aby skierować atak wojsk szwedzkich na Inflanty albo zaciągnąć korpus szwedzki za pieniądze francuskie i przesłać pod Gdańsk, lub rozpocząć atak tego korpusu z Pomorza Zachodniego pod dowództwem Leszczyńskiego, czy w końcu uzyskać od króla szwedzkiego korpus wojsk heskich, jako że Fryderyk I był jednocześnie landgrafem Hesji-Kassel. Politycy szwedzcy zdawali sobie sprawę, że każda z wymienionych form zaangażowania wojsk szwedzkich oznaczałaby wojnę z Rosją, a tego

<sup>3</sup> S. Askenazy, *Ostatnia elekcja*, [w:] idem, *Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki*, t. 1, Warszawa 1901, passim; E. Cieślak, *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986, s. 31 i n.

<sup>4</sup> Zob. np. AMAE, Paris, CP, Suède, vol. 172, f. 11 i n., 18, 29 i n., 40 i n., 59 i n.

pragnęli uniknąć. Zresztą ambasador rosyjski w Szwecji, Bestuzew, jednoznacznie wypowiedział się na ten temat. Tymczasem Francja ograniczała swoje propozycje do pieniężnych subwencji, i to w „rozsądnej” wysokości, uważając żądania Szwedów za nadmierne. W tych warunkach długotrwałe pertraktacje francusko-szwedzkie nie przyniosły konkretnych rezultatów w postaci wystąpienia w obronie króla Stanisława, chociaż przygotowano kilka projektów umowy określającej warunki finansowe, militarne i polityczne obciążające każdą ze stron. Tymczasem sytuacja Leszczyńskiego w Gdańsku, oblężonym od połowy lutego 1734 r. przez armię rosyjską dowodzoną przez gen. Piotra Lacy, a później przez feldmarszałka Burharda Christofa Münnicha, stawała się coraz trudniejsza. Dodajmy, że pertraktacje ambasadora francuskiego w Sztokholmie Karola Ludwika Castei z rządem szwedzkim trwały przez cały okres walk pod Gdańskiem i po poddaniu się miasta<sup>5</sup>.

Wprawdzie królestwo Szwecji pozostało neutralne wobec walk o tron polski, ale faktycznie — jak już wspomniano — od początku odnosiło się przychylnie do Leszczyńskiego. Niezależnie od pertraktacji francuskich i apeli króla Stanisława również Rada Gdańska zwracała się do Szwecji o pomoc militarną. W sumie spowodowało to, że zabiegi ambasadora francuskiego w Sztokholmie Castei — prowadzone w porozumieniu z ambasadorem Montim — o werbunek żołnierzy w Szwecji były przez władze tolerowane, a nawet czasami traktowane z przychylnością. Żołnierzy przerzucano z portów szwedzkich do Gdańska statkami, które jednocześnie niejednokrotnie wiozły broń. Tą drogą przerzucono w sumie około 200 żołnierzy, w tym znaczną część — szacunkowo blisko połowę — oficerów, których brakowało w Gdańsku. Niektórych oficerów szwedzkich władze gdańskie zaciągały indywidualnie, inni sami przybywali w tym celu do miasta. Znane są nazwiska wielu tych oficerów oraz wiadomo, jaką rolę odegrali w walkach obronnych w Gdańsku<sup>6</sup>.

O zwykłych szwedzkich żołnierzach i podoficerach walczących w Gdańsku brakowało dotychczas bliższych informacji. Tymczasem

<sup>5</sup> H. Danielson, *Sverige och Frankrike 1727–1735. Ett bidrag till belysning av Arvid Horns utrikespolitik*, Lund 1920, s. 175 i n., 238 i n., 243 i n., 276 i n.; W. Konopczyński, *Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej 1660–1795*, Warszawa 1924, s. 120 i n.; zob. AMAE, Paris, CP, Suède, vol. 172, f. 59 i n., 70 i n., 79 i n., 87 i n., 90 i n., 100 i n., 110 i n., 124 i n., 158 i n., 205 i n., 296, 306, 326 i n., 371 i n., itp.; vol. 174, passim.

<sup>6</sup> H. Danielson, op. cit., s. 156 i n.; E. Cieślak, *Udział Szwedów w obronie Stanisława Leszczyńskiego i Gdańska w latach 1733/1734*, *Zapiski Historyczne*, t. 52: 1987, z. 4, s. 107 i n.; idem, *Swedish Aid for Stanislas Leszczyński and Gdańsk in 1733–1734*, [w:] *Relations between Poland and Sweden over the Centuries*, ed. Z. Ciesielski, Wrocław 1990, s. 55 i n.



w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu zachowało się kilkadziesiąt oryginalnych umów werbunkowych<sup>7</sup>. Werbunek przeprowadzał Francuz kawaler Desgoute w trzech miastach: Karlshamn, Karlskronie i Växjö, zatem w południowo-wschodniej Szwecji, w prowincjach Blekinge i Småland, w okresie od 9/20 II do 24 III/4 IV. Większość, bo 23 osoby, zaciągnęła się w Karlshamn, cztery w Karlskronie i dwie w Växjö. O werbowniku kawalerze Desgoute brak bliższych informacji. Zachowane dane można uznać za dosyć reprezentatywne, gdyż dotyczą one około jednej trzeciej zaciągniętych żołnierzy szwedzkich, stanowiących — jak można szacować — blisko połowę wszystkich zwerbowanych do Gdańska Szwedów. Każda karta werbownicza zawiera poza nazwiskiem i imieniem opis twarzy, koloru oczu, włosów, figury, wzrostu, a często także dane o pochodzeniu lub zawodzie, miejscu urodzenia, wieku, wyrażonej chęci służenia w określonej formacji czy w końcu o wysokości wypłaconego zadatku. Ochotnicy należeli do ludzi niezbyt młodych, jak na ówczesne stosunki, gdyż ich przeciętny wiek wynosił 30,3 lat przy rozpiętości od 19 do 48 lat. Pragnęli oni służyć jako kawalerzyści lub dragoni, jedynie dwóch wymieniło jeszcze artylerię.

Zwerbowani żołnierze wywodzili się z różnych środowisk i reprezentowali wiele zawodów. Charakterystyczne, że tylko u dwóch wyraźnie zaznaczono pochodzenie chłopskie. Znaczna część pozostałych to zapewne ludzie związani z miastem — jak dwóch byłych kupców i syn mieszczanina z Karlskrony, dwóch szewców, rzeźnik, były marynarz, chirurg czy dwaj synowie oficerów. Trudno powiązać z określonym środowiskiem osiem osób, u których nie odnotowano zawodu, przypuszczalnie żyjących z dorywczych zarobków, a także pięciu żołnierzy oraz dwóch duchownych i jednego syna duchownego. Dwóch wprost z armii szwedzkiej przeszło do szeregów ochotników w służbie króla Stanisława. Zwerbowani ochotnicy w przytłaczającej większości urodzili się na ziemiach na południe od Sztokholmu, przede wszystkim w prowincji Småland, następnie w Blekinge i Södermanland. Spoza Szwecji pochodziły tylko dwie osoby: jedna ze Stralsundu i druga z Węgier, z tym że od 18 lat zamieszkała w Szwecji<sup>8</sup>.

Zaciągający się żołnierze otrzymali wypłacane na statku zaliczki o zróżnicowanej wysokości — w talarach (od 1 do 6), bądź w talarach z dodatkiem 1 szwedzkiej *plate* (płyty) miedzianej, a dwie osoby tylko 5 i 10 *plate*. Nie podano, o jakie talary czy dalary, względnie o jakiej wartości czy wagi *plate* chodziło. Co ciekawe, czterech zwerbowanych: Hardt Magnus, syn kapitana kawalerii, Loffman Charles Frederick, syn mieszczanina

<sup>7</sup> AMAE, Paris, CP, Pologne, vol. 216, f. 242–257: Livre de contrôle signalé Suédois qui se présenteront pour s'engager de bonne volonté en qualité de cavaliers ou de dragon pour passer à Dantzig au service de Sa Majesté le Roy de Pologne, fait et commencé à Carlshamir le 9/20 février.

<sup>8</sup> Ibid., f. 242 i n.

z Karlskrony, Melander Sven, duchowny, i Boyé Arved, syn pułkownika kawalerii, nie chcieli żadnej zaliczki. Wszyscy oni posiadali — jak odnotował werbujący oficer — bardzo dobre rekomendacje, a Hardt pomógł pozyskać kilku ludzi i zasługiwał na mianowanie go oficerem lub podoficerem. Były kornet kawalerii Casimir Sabelfeldt okazał się bardzo pomocny werbującemu oficerowi, który powierzył mu rodzaj nadzoru z zadaniem dopilnowania pozyskanych ochotników. Z kolei Boyé'go polecały różne ważne osobistości, w tym admirałowie szwedzcy, co zapewne łączyło się z dobrą jego służbą ochotniczą w admiralicji. Ambasador francuski w Sztokholmie Casteja polecił przekazać Boyé'go ambasadorowi Montiemu jako drugiego korneta w utworzonym przez niego pułku dragonów. Również Loffmana kierował oficer werbujący do dyspozycji Montiego, natomiast wszystkich pozostałych do służby królowi Stanisławowi. Jeszcze piąty ochotnik, Stierna Charles, nie pobrał żadnej zaliczki, ale stało się to z jego winy, gdyż przybył do portu pół godziny po odplynięciu statku z ochotnikami. Warto nadmienić, że chodziło o bratanka komendanta w Karlshamn<sup>9</sup>.

Różne wyżej przytoczone fakty, jak zaciąganie się synów czy krewnych oficerów szwedzkich, w tym i wyższych, udzielanie rekomendacji werbowanym przez admirałów czy inne ważne osobistości, świadczą o tym, że władze szwedzkie wiedziały, tolerowały, a nawet odnosiły się przychylnie do werbunku żołnierzy na terenie Szwecji dla obrony króla Stanisława w oblężonym Gdańsku. Warto przypomnieć że z równą, a nawet większą przychylnością odnosiły się one do werbunku oficerów szwedzkich, skoro zaciągnął się nawet podpułkownik Stackelberg, syn marszałka głównodowodzącego wojsk szwedzkich w Finlandii, zaś na przejście do służby Stanisławowi Leszczyńskiemu innego pułkownika wyraził zgodę sam król Szwecji Fryderyk I<sup>10</sup>. Kierujący wówczas polityką Szwecji Arvid Bernhard Horn żądał tylko, aby werbunek prowadzono ściśle tajnie. Chodziło o to, aby nie dostarczyć Rosji pretekstu do zaatakowania Szwecji<sup>11</sup>.

Zwerbowanych żołnierzy wraz z oficerami przrzucono statkami do Gdańska. Już w połowie grudnia 1733 r. Casteja zapowiadał odprawienie statku z około 40 oficerami i 30 żołnierzami. Statki te wiozły jednocześnie broń. Pierwszy taki statek zawinął do portu gdańskiego na początku stycznia

<sup>9</sup> Ibid., f. 243, 246, 250, 252, 256.

<sup>10</sup> Chodziło o pułkownika Haranga z armii królewskiej — Fryderyk I do Rady Gdańska, Sztokholm, 21 I 1734 — Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 300, 31/28<sup>b</sup>, f. 4 i n.; E. Cieślak, *Udział Szwedów w obronie Stanisława Leszczyńskiego*, s. 107 i n.; idem, *Swedish Aid for Stanislas Leszczyński*, s. 55 i n. Chauvelin wyrażał zadowolenie, że Castei ułatwiono wysyłanie oficerów i żołnierzy do Gdańska, 2 I 1734 — AMAE, Paris, CP, Suède, vol. 172, f. 364.

<sup>11</sup> Casteja do Chauvelina, 23 XII 1733 — AMAE, Paris, CP, Suède, vol. 172, f. 392 i n.

1734 r., a zatem na przeszło miesiąc przed rozpoczęciem oblężenia miasta przez armię rosyjską. Dwa statki miały wypłynąć z portu w Dalarö do Gdańska na początku stycznia 1734 r., ale z powodu przeciwnych wiatrów opuściły port dopiero w lutym z grupą około 60 szwedzkich żołnierzy oraz z kilkudziesięcioma oficerami, a także z amunicją i bronią. Według innych informacji wiozły one 110–112 ludzi, w tym ponad 50 oficerów. Broń i żołnierzy przewoził także statek „La ville de Louisbourg”, który w tajnej misji dostarczył z Francji do Gdańska ładunek kilku tysięcy karabinów z amunicją. Po wykonaniu tego zadania ambasador Monti nie pozwolił statkowi powrócić do Francji, jak pierwotnie zakładano, a skierował go do Karlskrony, gdzie wyposażono go w 18 armat, i następnie do Karlshamn, skąd przewiózł żołnierzy i broń do Gdańska. W lutym statek płynący do Gdańska z 40 żołnierzami i dwoma oficerami rozbił się pod Królewcem, ale szwedzcy ochotnicy zapewne dotarli do celu. Pod koniec marca pojawili się w Gdańsku ostatni zwerbowani w Szwecji żołnierze, zamykając zaciągi w tym kraju. Zdaniem ambasadora Montiego wymagały one zbyt wysokich nakładów finansowych i wobec tego zwrócił się do ambasadora Castei o ich zakończenie<sup>12</sup>.

Szwedzcy ochotnicy-żołnierze walczyli zarówno w Wisłoujściu, jak i w samym Gdańsku, w każdym miejscu po około 50 osób. Natomiast oficerów szwedzkich skoncentrowano głównie w Gdańsku, w tym w znacznej części w pułku dragonów ambasadora Montiego. W momencie, kiedy pod koniec czerwca rozpoczęły się pertraktacje kapitulacyjne pułków francuskich obozujących na Westerplatte oraz załogi Wisłoujścia, los żołnierzy szwedzkich stał się oddzielnym problemem. Francuzi w wynegocjowanym akcie kapitulacyjnym podpisanym 23 czerwca 1734 r. nie zatroszczyli się o los żołnierzy szwedzkich w Wisłoujściu, ku ich wielkiemu oburzeniu, jako że oni również pozostawali na żołdzie i w służbie króla Francji. Sprawę rozwiązał walczący i odgrywający znaczną rolę w Wisłoujściu wspomniany już szwedzki pułkownik (w Gdańsku awansował o jeden stopień) Stackelberg. W tymże dniu zawarł on z głównodowodzącym armii rosyjskiej feldmarszałkiem Münnichem porozumienie, w którym zobowiązał się dostarczyć w ciągu 24 godzin spis żołnierzy szwedzkich w Wisłoujściu, Münnich z kolei przyrzekł dać im paszporty umożliwiające wolny powrót do Szwecji. Umowa

<sup>12</sup> AMAE, Paris, Pologne, vol. 217, f. 19, 62, 153 i n., 240 i n., 320; *ibid.*, Danemark, vol. 101, f. 275 i n.; *ibid.*, Suède, vol. 172, f. 364, 367 i n., 392 i n., 404 i n.; vol. 173, f. 48, 81, 119; E. Cieślak, *Z dziejów drugiej elekcji Stanisława Leszczyńskiego. Tajna przesyłka broni francuskiej do Gdańska w końcu 1733 r.*, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. 37: 1982, nr 3–4, s. 428; *idem*, *A Secret Seaborne Shipment of French Arms to Gdańsk at the End of 1733*, *Studia Maritima*, t. 7: (Wrocław) 1988, s. 80.

została dotrzymana przez obie strony i statek z żołnierzami szwedzkimi z Wisłoujścia wpłynął na początku lipca do portu w Sztokholmie<sup>13</sup>.

W bardziej skomplikowanej i trudniejszej sytuacji znaleźli się Szwedzi uczestniczący w obronie samego Gdańska. Wbrew postulatom negocjatorów Gdańska dowództwo rosyjskie i saskie narzuciło w akcie kapitulacyjnym miasta z 7 lipca 1734 r. nakaz, aby wszyscy żołnierze zwerbowani i przybyli do Gdańska po sejmie elekcyjnym (po wrześniu 1733 r.), w tym również Szwedzi, oddali się do niewoli<sup>14</sup>.

Do niewoli dostało się 72 oficerów i 81 żołnierzy szwedzkich<sup>15</sup>. Ich los pozostawał niepewny, przerzucono ich do Elbląga, a nawet — według pogłosek, które wywołały wielki niepokój i oburzenie na dworze szwedzkim — groziło im wywiezienie na Sybir. Dyplomacja francuska, mimo propozycji ambasadora Castei, nie zgodziła się zabiegać łącznie o uwolnienie Szwedów i pułków francuskich wziętych do niewoli rosyjskiej pod Gdańskiem. Decydujące znaczenie dla rozstrzygnięcia losu jeńców szwedzkich miało dążenie dworu carskiego do utrzymania dobrych stosunków ze Szwecją. Caryca Anna Iwanowna poleciła Münnichowi jeszcze w czasie trwania oblężenia Gdańska, aby łagodnie potraktował przyszłych jeńców szwedzkich. Zgodnie z intencją tego polecenia Münnich zaproponował jeńcom szwedzkim odesłanie do kraju, o ile podpiszą zobowiązanie do niepodejmowania w przyszłości walki przeciwko Rosji i jej sprzymierzeńcom. Takie zobowiązanie podpisało 68 oficerów oraz 58 żołnierzy, pięciu oficerów odmówiło. Tych, którzy podpisali zobowiązanie, odesłano na przełomie sierpnia i września do Sztokholmu. Koszta repatriacji pokryła strona rosyjska<sup>16</sup>. Spośród zagranicznych uczestników obrony Leszczyńskiego i Gdańska żołnierze szwedzcy najszybciej odzyskali wolność i wrócili do kraju. Repatriacja pułków francuskich wziętych do niewoli rosyjskiej przeciągnęła się do połowy 1735 r.<sup>17</sup>

<sup>13</sup> *Ataka Gdanska feldmarszałom grafom Minichom 1734 goda. Sbornik relacji grafa Minicha*, [wyd.] A. Maslovski, Moskwa 1888, nr 134; list Castei do Chauvelina, 14 VII 1734 — AMAE, Paris, CP, Suède, vol. 174, f. 24; Münnich do Anny Iwanowny 17/28 VI 1734 — *Ataka Gdanska*, nr 135.

<sup>14</sup> *Capitulaciones der Stadt Dantzig*, druk — Biblioteka Gdańska PAN, Oddz. 2896, nr 2, § 4; E. Cieślak, *W obronie tronu króla Stanisława*, zał. nr 3, s. 263.

<sup>15</sup> *Ataka Gdanska*, nr 113.

<sup>16</sup> Münnich do Anny Iwanowny, lipiec—początek września 1734 — *Ataka Gdanska*, nr 108, 114, 118, 122, 125.

<sup>17</sup> E. Cieślak, *W obronie tronu króla Stanisława*, s. 203 i n.

**Załącznik****Zestawienie zwerbowanych żołnierzy szwedzkich**

(opr. na podstawie: AMAE, Paris, CP, Pologne, vol. 216, f. 243–257)

Lp.	Nazwisko, imię	Zawód lub pochodzenie	Proponowany rodzaj broni	Wiek	Zadatek	Miejsce urodzenia
1	2	3	4	5	6	7
	<b>Karlshamn</b>					
1	Hornhaver Abraham	•	dragon	35	2 tl.	Göteborg
2	Stierna Charles*	w wojsku	dragon	21	–	Jönköping
3	Killian Wagner	•	dragon, artylerzysta, kawalerzysta	44	5 pl.	Norrköping
4	Rybery Martin**	•	dragon	19	3 tl.	p. Horda, Smaland
5	Siöstrom Mathieu	szewc	dragon	24	3 tl.	p. Mölby, Skania
6	Anderson	kowal	dragon, kawalerzysta	20	2 tl.	Södermanland
7	Bentin Jean	rzeźnik	dragon, artylerzysta	37	3 tl.	Karlshamn
8	Frodelius Sven	•	dragon, kawalerzysta	23	2 tl.	Karlshamn
9	Lünon Cjarles Gustaf	w wojsku, syn pułk.	dragon, kawalerzysta	43	3 tl. 1 pl.	Malmö
10	Seitz Jean	•	dragon	34	3 tl. 1 pl.	Węgier, od 18 lat w Szwecji
11	Blomgren Nicolas	chłop	kawalerzysta	30	10 pl.	Smaland
12	Palm Lean	służący	kawalerzysta, dragon	21	3 tl. 1 pl.	p. Warbro, Södermanland
13	Hardt Magnus	syn kapit.	kawalerzysta	•	nic	•
14	Swahn Sven	chłop	kawalerzysta	25	3 tl. 1 pl.	p. Norra Harad, Skania
15	Loffiman Charles Frederik	syn mieszczanina	dragon, kawalerzysta	•	nic	•
16	Klint Daniel	b. podoficer	dragon	40	4 tl.	Jönköping
17	Schruder Jean	•	kawalerzysta	33	3 tl.	p. Hoby, Blekingen

1	2	3	4	5	6	7
18	Belcke Jean Charles	•	dragon	48	2 tl.	Kalmar, Småland
19	Dahlgreen Jean Sörenson	szewc	dragon	36	10 pl.	p. Helsingborg, Skania
20	Sperwin Abram	b. marynarz	dragon	27	3 tl. 1 pl.	Stralsund
21	Sabelfeldt Casimir	b. kornet kawalerii	drabant, kawalerzysta, dragon	42	6 tl.	p. De Alges Boda, Småland
22	Brod Jean	•	dragon	•	1 tl.	•
23	Montelius Marcus	syn duchownego	kawalerzysta	20	4 tl.	p. Berg, Småland
<b>Växjö</b>						
24	Melander Sven	duchowny	dragon	20	nic	p. Yutz, biskupstwo Växjö
25	Locander Pierre	duchowny	dragon	28	3 tl. 1 pl.	Jönköping
<b>Karlskrona</b>						
26	Boyé Arved***	syn pułk.	dragon	24	—	p. Flisby, Småland
27	Eckenholtm Jonas	b. kupiec	dragon	33	4 tl.	p. d'Auhlem, Småland
28	Petterson Swen	b. kupiec	dragon	39	4 tl.	p. Yorda, Småland
29	Moller André	chirurg	dragon	22	3 tl.	Karlskrona

Zachowano oryginalną pisownię imion.

• - Brak danych.

tl. - Talar. Brak bliższego określenia tej jednostki. Zapewne chodzi o szwedzki dalar.

pl. - Plate. Moneta szwedzka w formie płyty miedzianej, np. płyta wartości 2 dalarów ważyła 3,62 kg miedzi.

p. - Parafia.

\* Bratanek komendanta Karlshamn; przybył pół godziny po odpłynięciu statku.

\*\* Później zdezerterował.

\*\*\* Nic nie chciał, ale Desgoute musiał go ubrać i przewieźć z Karlskrony do Karlshamn — łączny koszt 6 tl.



Jerzy Michalski (*Warszawa*)

## Reforma sądownictwa na sejmie konwokacyjnym 1764 roku

W programie naprawy Rzeczypospolitej, jaki u schyłku panowania Augusta III układali książęta Czartoryscy, problemy wymiaru sprawiedliwości ustępowały miejsca ważniejszym dla nich sprawom reformy sejmu i najwyższych władz wykonawczych. A właśnie owe problemy budziły po dawnemu najwyższe bodaj zainteresowanie w ówczesnym społeczeństwie szlacheckim, zaś zmiany w tym zakresie nie napotykały na trudności ze strony obcych mocarstw. Rezydent pruski Gedeon Benoît donosił 25 czerwca 1763 r. Fryderykowi II, że cała Polska zajęta jest ideą konfederacji, a Czartoryscy liczą na poparcie Rosji dla swej koncepcji „dont le but doit être selon eux de reformer les abus qui se sont glissés dans le gouvernement et de mettre surtout les tribunaux sur un meilleur pied”. Tenże rezydent na swoje stale czynione ambasadorowi rosyjskiemu Hermannowi Kayserlingowi przedłożenia, iż Polska nie powinna stać się „une puissance respectable”, otrzymał odeń zapewnienie, że do tego nie dopuści i „que tout au plus on leur [Polakom] permettroit en cas de confédération de mettre la justice sur un meilleur pied, chose qui importoit très fort aux voisins qu'elle se fit”<sup>1</sup>.

W projektach Czartoryskich, których spisanie hipotetycznie datować można na schyłek roku 1762 i pierwszą połowę 1763<sup>2</sup>, przewidywano utworzenie kilku trybunałów w miejsce jednego wspólnego dla Wielkopolski

<sup>1</sup> Geheimes Staatsarchiv, Abteilung Merseburg, Rep. 9 N<sup>o</sup>27/161, odpis zawdzięczam doc. Zofii Zielińskiej; tekst częściowo publikowany w *Friedrich der Grosse und Polen. Auszüge aus der Correspondenz mit den Gestandten in Warschau und Petersburg 1762–1766*, aus dem Nachlass Ludwig Häussers mitgeteilt von K. Mendelsohn-Bartholdy, *Forschungen zur deutschen Geschichte*, Bd. 9: (Göttingen) 1869, s. 11–12; za tą publikacją, nie cytując jej, fragment przytoczył W. T. Kisielewski, *Reforma książąt Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym roku 1764*, Sambor 1880, s. 162.

<sup>2</sup> J. Michalski, *Plan Czartoryskich naprawy Rzeczypospolitej*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 63: 1956, nr 4–5, s. 31.



i Małopolski. Pomysł ten był już wysuwany w czasach saskich, a w szczególności popierany był przez szlachtę województwa ruskiego, pragnącą ustanowienia Sądów Trybunalskich we Lwowie — czy to w formie dodatkowej trzeciej kadencji, czy też rozdziału trybunału na wielkopolski i małopolski i utworzenia w tym ostatnim kadencji lubelskiej i lwowskiej<sup>3</sup>. Mieszczący się w ogólnym programie zniesienia *liberum veto* postulat większości głosów na sejmikach deputackich i elekcyjnych (wybierających członków sądu ziemskiego i podkomorzych) również pojawiał się w instrukcjach sejmikowych i w publicystyce czasów saskich<sup>4</sup>. Nowością natomiast był projekt reformy niższego sądownictwa polegającej na uczynieniu z grodów sądów I instancji, a z ziemstw sądów II instancji o tym samym zakresie kompetencji. Sądy grodzkie z mianowanych przez starostę przekształcić się miały w elekcyjne z dwuletnią kadencją sędziów. Członkowie sądów ziemskich również wybierani byłiby na dwa lata, a nie jak dotąd dożywotnio. Wybory sędziów odbywałyby się na sejmikach większością głosów<sup>5</sup>.

Czartoryscy planowali też reformę sądów zadwornych. Zdecydowani byli uwolnić kanclerzy („aby [...] cum maiori utilitate exerceant urzędy swoje i nie byli distracti aliis negotiis”) od obowiązku jednoosobowego sędziego Asesorii. Zastąpić ich mieli dwaj najwyżsi sędziowie: jeden dla Korony, drugi dla Litwy. Nową organizację tych sądów opracować mieli prawnicy, którym pozostawiono zaproponowanie rozstrzygnięć wielu ważnych kwestii. Świadczy o tym notatka marginalna przy artykule VI projektu „Ugruntowania pokoju wewnętrznego”: „Tu iurispertiti opisać mogą, co jest do poprawy w sądach asesorskich. Jeżeli mają być ultimae instantiae? Jeżeli definitiva sententia przy najwyższym sędziu? Kto de iure asesor w tych sądach? Jeżeli nie delegować lub obierać z izby poselskiej asesorów? Gdzie miejsce determinować tym sądom etiam absente rege? Jeżeli sędziowie najwyżsi mają mieć stallum w senacie i gdzie, czyli tylko między urzędnikami koronnymi? Jeżeli na sądach in praesentia króla mają zasiadać na których i gdzie? Jaka pensja tym sędziom naznacza się, jeżeli i jakich oficjalistów mieć mają?”. Wzmianki o obecności względnie nieobecności króla świadczą, że chodziło tu nie tylko o Asesorię, ale i o Sądy Relacyjne. W późniejszych projektach zrezygnowano, zdaje się, z pomysłu kreowania stanowiska najwyższych sędziów, zdecydowano natomiast kolegialny charakter Asesorii. W jednym

<sup>3</sup> Idem, *Studia nad reformą sądownictwa i prawa sądowego w XVIII w.*, Wrocław 1958, s. 75, 146–148.

<sup>4</sup> Ibid., s. 61, 120–121, 170–171.

<sup>5</sup> J. Michalski, *Plan Czartoryskich*, s. 39.

z projektów pt. „Sposób sejmowania” przewidziano wybór przez sejm do „jurydykcyi pieczętarskiej” po sześciu asesorów z prowincji<sup>6</sup>.

Sztab polityczny Czartoryskich układający program reform skłonny był akceptować podsunęty z zewnątrz<sup>7</sup> bardziej szczegółowy projekt dotyczący trybunałów i niższych sądów szlacheckich. W projekcie tym proponowano utworzenie czterech trybunałów: w Lublinie — dla województw krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego, podlaskiego, bełzkiego i ziemi chełmskiej; we Lwowie — obejmującego pozostałe województwa małopolskie; w Poznaniu — dla województw poznańskiego, kaliskiego, obu kujawskich, łęczyckiego, sieradzkiego i ziemi wieluńskiej; i w Warszawie — obejmującego województwa mazowieckie i pruskie oraz ziemię dobrzyńską. Wszystkie one miały jednoroczną kadencję rozpoczynającą się 1 stycznia. Liczba deputatów miała być podwojona, a obierani byliby oni większością głosów wyłącznie z grona osób, które piastowały funkcje w niższym sądownictwie, gdyż chodziło o to, aby byli to ludzie znający prawo (*iure periti*). Projekt powierzał sądom grodzkim o sześciu kadencjach w ciągu roku rozpatrywanie wszystkich spraw w pierwszej instancji. Drugą instancją miało być ziemstwo, a trzecią trybunał mogący sędzić jedynie sprawy z apelacji. Osoby składające sądy ziemskie i grodzkie miały być (*salvis modernis possessoribus*) wybierane większością głosów na lat cztery z prawem do reelekcji.

Z okresu zapewne już bezkrólewia pochodzą trzy projekty powstałe bądź rozpatrywane w sztabie politycznym Czartoryskich. Pierwszy z nich, pt. „Warunek poprawy na zawsze świętej sprawiedliwości”, sprowadzał się do postanowienia, iż „materyje, które się ściągają do poprawy trybunałów i innych jurydykcyj, te na sejmach pluralitate votorum traktowane i decydowane być zawsze mają”. Sporządzenie go było niewątpliwie wynikiem rezygnacji Czartoryskich z forsowania generalnej zasady większości głosów w ustawodawstwie i przejścia do taktyki częściowego eliminowania *liberum veto*. Drugi, zatytułowany „Projekt do fundamentalnego ustanowienia sprawiedliwości”, sprawia wrażenie indywidualnego memoriału pióra jakiegoś jurysty, doradcy Czartoryskich. Memoriał ów zawiera obszerny wywód na temat upadku wymiaru sprawiedliwości w Polsce, czego przyczynę autor upatrywał głównie w tym, że „każdy sędzia pro arbitrio sui non per regulam legis sądzi”. Dla zapobieżenia temu należałoby z sześciu tomów *Volumina Legum* zawierających wiele niejasnych i sprzecznych z sobą praw „jedną

<sup>6</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP), rkps 61; J. Michalski, *Plan Czartoryskich*, s. 36, 40.

<sup>7</sup> Tekst ów poprzedzony był zdaniem: „Do poprawy świętej sprawiedliwości wiele jest doskonałych myśli w projekcie sub ignoto nomine rozrzuconych”; opatrzone go też uwagami marginalnymi wyraźnie nie pochodzącymi od autora, jak np. zapytanie: „do tych trybunałów jak duchowieństwo aplikować?”, projekt mówił bowiem jedynie o zwiększeniu liczby deputatów świeckich.

z należytą sensu eksplikacją, to jest ad quemvis casum regulę uformować i o czym prawa nie masz dopisać". Autor memoriału zgłaszał chęć podjęcia się tego dzieła. Memoriał zakładał trzy stopnie sądów: gród, ziemstwo, trybunał, przy czym grody w czasie swych czterech lub sześciu kadencji rocznie sędzić miały aż do wyczerpania wszystkich spraw. Działalność instancji apelacyjnych sprowadzać się miała do sprawdzania, czy wyrok oparty został na odpowiednich regulacjach prawnych. W zależności od tego należałoby bądź go zatwierdzić, bądź uchylić i „competentierem regulam legis wpisać i satysfakcją [...] nakazać". Trybunał uchylając niewłaściwe wyroki niższych instancji miał sędziów „pro ignorantia legis una cum refusione litis expensarum skarać". W wypadku zatwierdzenia wyroku trybunał karałby stronę apelującą. Deputaci na trybunał wybierani być mieli większością głosów, zaprzysięgani na sejmiku, a nie na reasumpcji, i otrzymywaliby pensje. Memoriał nie projektował podziału trybunału, przeciwnie, zakładał, że 60 deputatów powinno urzędować *viritim* i że wówczas „ciężko by było najbogatszej stronie przekup lub praktykę robić". Deputaci powinni podpisywać swoje sentencje, autor memoriału przewidywał bowiem, że „gdyby ważyć się mieli deputaci omissa regula legis ad ipsum casum existente pro arbitrio sui sędzić", strona pokrzywdzona pozywałaby ich na Sądy Sejmowe, które powinny „od złych sędziów restitutionem damni sub poena infamiae nakazać". Czy Sądy Sejmowe wydawałyby w takim wypadku ostateczny wyrok, czy też odsyłałyby sprawę do trybunału na następną kadencję, o tym autor memoriału nie pisał. Przekonany był jednak, że zrealizowanie jego projektu sprawi, iż „każda sprawa w roku się skończy".

Trzeci projekt, pt. „Poprawa gruntownej a prędkiej każdemu świętej sprawiedliwości", mający już kształt przyszłej ustawy, opierał się na „Projekcie do fundamentalnego ustanowienia sprawiedliwości", skąd przejmował całe sformułowania. W przeciwieństwie jednak do niego przewidywał możliwość wznowienia procesu po dekrete trybunałskim na podstawie nowo znalezionych dokumentów, ale tylko raz jeden. Z projektu zaś „sub ignoto nomine rozrzuconego" przejmował sześć kadencji rocznie sądu grodzkiego oraz uwzględniał (wyrażony w marginalnej doń uwadze) postulat ustanowienia grodów w każdym powiecie, wybory na cztery lata sędziów grodzkich i ziemskich (*salvis modernis possessoribus*) większością głosów, jak również zastrzeżenie, iż deputatami mogą być wyłącznie osoby, które sprawowały funkcje w sądach niższych<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> APP, rkps 61; J. Michalski, *Plan Czartoryskich*, s. 39–40. W artykule tym niesłusznie zaliczyłem „Poprawę gruntownej a prędkiej każdemu świętej sprawiedliwości" do projektów sprzed bezkrólewia.

\*

Publicystyka schyłku panowania Augusta III i okresu bezkrólewia nie poświęciła wiele uwagi problematyce wymiaru sprawiedliwości. Polemizujący ze Stanisławem Konarskim Wacław Rzewuski ograniczył się do ubolewań nad „okropnymi i bezprzykładnymi trybunałami”, które „mocą i orężem nie tak rozerwane jak rozpedzone, drugie na reasumpcjach zakrwawione”<sup>9</sup>. Konarski w swej replice wykazując bezużyteczność propozycji Rzewuskiego, aby poseł stosujący *liberum veto* zaprzysięgał czystość swych intencji, przypominał krzywoprzysięstwa „po wszystkich subseliach”, a zwłaszcza krzywoprzysięstwa skorumpowanych deputatów i cytował z aprobatą pomysł ustanowienia specjalnego sądu karzącego nieuczciwych sędziów trybunalskich<sup>10</sup>.

Więcej miejsca kwestii naprawy sądownictwa poświęcił anonimowy autor niewydanego drukiem pisma nawiązującego do traktatu Konarskiego *O skutecznym rad sposobie*. Autor ów spodziewał się, że wybór deputatów *pluralitate votorum* uwolni trybunały od kreatur magnackich, domagał się zakazu przybywania na reasumpcje trybunalskie zbrojnych oddziałów, w tym również i wojsk Rzeczypospolitej. Za jeden z elementów nadużyć uznał rozrost palestry, chciał więc liczbę mecenasów trybunalskich ograniczyć do dwudziestu czterech, mających przy sobie nie więcej jak po sześciu dependentów, przy czym każdy mecenas byłby odpowiedzialny za ich postępowanie. W przekonaniu autora pozwoliłoby to na uczynienie z palestry prawdziwej szkoły prawa, a nie — jak dotychczas często się działo — miejsca demoralizacji młodych ludzi. Domagał się również przydzielenia przez hetmana 400 żołnierzy do ochrony trybunału. Wypowiadał się przeciw różnym nadużyciom w procedurze trybunalskiej, jak stosowanie tzw. koneksji (tzn. łączenia różnych procesów), fałszowanie wpisów do rejestrów, zmiany tekstów dekretów po ich zapadnięciu. Dla zapobieżenia przedłużaniu się procesów proponował „ad certum numerum redukować” możliwość ich wznowienia *ex vi legis* i udzielania w trybunale litewskim dylacji. Projektował wreszcie ustanowienie na okres międzysejmowy 30-osobowej „rady nacionalnej” wybieranej przez posłów i senatorów, a mającej za zadanie m.in. sądzić skorumpowanych deputatów, osoby sprowadzające na reasumpcje oddziały zbrojne oraz sprawy o „ekstorsje kupców”, nakładanie bezprawnych

<sup>9</sup> *Myśli o niezawodnym utrzymaniu sejmów liberi veto z projektami na konwokacyjną r.p. 1764*, b.m.r.w. i pag.

<sup>10</sup> *Myśli na myśli albo uwagi nad projektem pt. „Myśli o niezawodnym utrzymaniu sejmów”*, cyt. wg odpisu w APP, 185.

cel, utrudnianie splawu rzecznego itp. Miała być ona również instancją apelacyjną od sądów pogranicznych<sup>11</sup>.

Zbliżony nieco pomysł stworzenia „subseliów [...] dla bezpieczeństwa miast, w onych pomnożenia mieszkańców i różnych manufaktur, dla handlujących od depaktacyj bezpieczeństwa [...], dla zatamowania fałszerzom monety i karania onych, dla oczyszczenia rzek od skopulów” wysunął anonimowy autor również niewydanego drukiem pisma polemizującego z Wacławem Rzewuskim *Myślami o niezawodnym utrzymywaniu sejmów*. Potępiał on praktyki magnatów, którzy „w wielkie długie zabrnęli, kapitałów, procentów i od naddziadów swych zaległych (aktoraty jak u nas w Litwie spychając) nie płacą”. Żadnych jednak konkretnych środków zaradczych nie proponował<sup>12</sup>.

Rękopiśmienna „Moralizacja nad stanem Rzeczypospolitej po śmierci Augusta III”, wyszła spod pióra Jana Ponińskiego a promowana przez podskarbiego Teodora Wessla (dwóch czołowych działaczy stronnictwa sasko-republikańskiego), postulowała obiór deputatów trybunalskich większością głosów i uczynienie z projektowanej izby senatorsko-poselskiej wyższego nad trybunał sądu, który będzie mógł „crimina status i wszelkie praw przestępstwa criminaliter sądzić”<sup>13</sup>. Podobną myśl o potrzebie takiego sądu sprawowanego przez króla i senatorów wyrażała wywodząca się z przeciwnych kręgów politycznych bezimienna broszura *Sprzeczką polityka z ziemianinem...* Jej autor wysuwał groźne, acz oczywiście czysto retoryczne żądanie, aby sąd ten „sędziów nieprawością i korupcją skażonych [...] śmiercią karał, incapaces nie cierpiał”. W broszurze tej spotykamy też postulaty zastąpienia chaosu konstytucji figurujących w *Volumina Legum* rzeczywistym zbiorem praw, oczyszczonym z ustaw partykularnych, zapewnienia nie naruszalności dekretów sądów *ultima instantiae* i wyrugowania z tych dekretów zawilej, zrozumiałej tylko dla jurystów łaciny na rzecz języka polskiego<sup>14</sup>.

W ramach propagandy rozwijanej przez obóz Czartoryskich, w sposób zresztą bezpośrednio ich nieangażujący wystąpił osiadły w Polsce od 1755 roku Francuz Cezar Pyrrhis de Varille. W datowanym na 1 kwietnia 1764 r.

<sup>11</sup> Przydatne myśli ku ubezpieczeniu swobodnego skutecznienia obrad w większości głosów radzonej przez autora tomów czterech „O skutecznym rad sposobie”, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCzart.), rkps 839.

<sup>12</sup> Pismo bez tytułu, inc. „Autor myśli o niezawodnym utrzymaniu sejmów i liberi veto”, Biblioteka Kórnicka (dalej: BKórń.), rkps 452.

<sup>13</sup> Biblioteka PAN w Krakowie (dalej: BPAN), rkps 320; o piśmie tym W. Konończyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII w.*, Warszawa 1966, s. 214–219; autorstwo ustalił E. Rostworowski, *Poniński Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 27/3, Wrocław 1983, s. 531.

<sup>14</sup> *Sprzeczką polityka z ziemianinem o rządzie, prawach etc. i wolności 1764 anno*, b.m.r.w. i pag.

pierwszym ze swych *Lettres historiques et politiques à Son Altesse le Prince Jean Sanguszko* (wydanym również po polsku) wypowiedział się za powołaniem komisji mającej opracować kodyfikację polskiego prawa cywilnego i karnego, którą następnie zatwierdziłby sejm. Komisja ta winna byłaby również ułożyć nowy „porządek sądowy” ustalając zakres kompetencji, miejsce i czas kadencji poszczególnych sądów, sposób wyboru i wynagrodzenie sędziów oraz procedurę jak najbardziej uproszczoną, umożliwiającą skrócenie procesów i wyeliminowanie stosowanych w nich wybiegów. Pyrrhis proponował też powołanie do życia kolegium cenzorów, do których zadań należeć miała m.in. walka z nadużyciami w wymiarze sprawiedliwości<sup>15</sup>.

\*

Jak i w poprzednich dziesięcioleciach, instrukcje sejmikowe okazały żywe zainteresowanie sądownictwem i pomysłami jego uzdrowienia. Instrukcji na sejm konwokacyjny 1764 r. znamy z Korony 27 (w tym z trzech sejmików rozdwojonych podwójne)<sup>16</sup>, a tylko cztery z Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>17</sup>. Niektóre zawarte w nich sformułowania podsunęte były z zewnątrz, o czym świadczy występowanie ich w różnych instrukcjach oraz w tzw. punktach do instrukcji układanych w ośrodkach kierowniczych ówczesnych stronnictw.

Najprawdopodobniej z obozu sasko-republikańskiego, a ściślej z dworu białostockiego hetmana Jana Klemensa Branickiego wyszło gromkie a dość

<sup>15</sup> *Lettres sur la constitution actuelle de la Pologne et la tenue de ses diètes*, Paris 1771, s. 84–87, 93–96.

<sup>16</sup> Belzka – BKórń., rkps 917; bielska – BKórń., rkps 452; braclawska – BKórń., rkps 452; czerska – BPAN, rkps 8320; dobrzyńskie – *Lauda sejmików ziemi dobrzyńskiej*, Kraków 1897, s. 321–324; drohicka – BKórń., rkps 452; halicka – *Akta grodzkie i ziemskie*, t. 25, Lwów 1935, s. 575–580; krakowska – BCzart., rkps 839; kujawska – A. Pawiński, *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 5, Warszawa 1888, s. 171–179; lubelska – BPAN, rkps 8326; łęczycka – BCzart., rkps 839; łomżyńskie – BPAN, rkps 8332; nurska – BPAN, rkps 8335; płocka – BPAN, rkps 953; rożańska – BPAN, rkps 8337; ruska – *Akta grodzkie i ziemskie*, t. 23, Lwów 1928, s. 449–451; sandomierska – APP, rkps 133; sieradzka – BCzart., rkps 839; sochaczewska – BPAN, rkps 8347; warszawska – AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, sygn. 89; wielkopolskie (sejmiku połączonych województw poznańskiego i kaliskiego) – BCzart., rkps 839; wiska – BPAN, rkps 8351; wołyńska – BKórń., rkps 452; wyszogrodzka – BPAN, rkps 8352.

<sup>17</sup> Brzesko-litewska – *Akty izdawaemye Vilenskoju Archeografičeskoju Kommissseju* (dalej: *Akty*), t. 4, Wilna 1870, s. 567; grodzieńska – *Akty*, t. 7, Wilna 1874, s. 339; nowogrodzka (streszczenie) – AGAD, Archiwum Roskie (dalej: AR), sygn. CLXIX/13; wileńska – *Akty*, t. 13, Wilna 1886, s. 226 i 231.

puste potępienie gwałtów na reasumpcjach trybunalskich: „Przyszliśmy do tej nieszczęśliwości, że tam gdzie jest sacrarium iustitiae, gdzie dla wszystkich uciśnionych ara refugii być powinna, teraz przy reasumpcjach trybunałów właśnie jak ad fraternalium excidium w liczne tak z prywatnych zaciągów, jako też zebranej jak do boju braci szlachty emulujące strony armują się asystencyje. Przeto omni possibili conatu będą się starać [...] posłowie nasi, aby takowe ausus et abusus acerrima legum circumscriptione na zawsze zniesione i zakazane były, a spokojnego fundowania trybunałów sposób był jak najdostateczniej opisany”<sup>18</sup>. Tekst ten powtórzony został w instrukcjach ziemi bielskiej, drohickiej, wiskiej, województwa braclawskiego, płockiego, a częściowo i łęczyckiego. Krytyka stosowania przemocy na reasumpcjach znalazła się zarówno w instrukcjach województw ruskiego, sandomierskiego, ziemi halickiej (a więc sejmików zdominowanych przez stronnictwo Czartoryskich), jak i województw bełzkiego i wspólnie sejmikujących poznańskiego i kaliskiego pod zagajeniem wojewody Antoniego Jabłonowskiego (zdominowanych przez ich przeciwników)<sup>19</sup>. Sejmik województwa brzesko-litewskiego, na którym przewagę uzyskali stronnicy Czartoryskich<sup>20</sup>, przypominając gwałtowne reasumpcje wileńskie zlecił swym posłom, „ażeby sposób i reguła wyraźna fundowania trybunałów opisana była”. Konkretnie propozycje zmian dotyczyły przeniesienia na sejmik zaprzysiężenia nowo obranych deputatów, tak aby w czasie reasumpcji skład osobowy trybunału nie podlegał kontrowersjom. Wypowiadały się za tym sejmiki obu zwalczających się obozów. Sejmiki województwa krakowskiego i ziemi dobrzyńskiej przypomniały stary postulat usunięcia z przysięgi deputata absurdalnego zapewnienia, że nie starał się on o mandat. Tenże sejmik dobrzyński i sejmik województw kujawskich były za zrezygnowaniem z nakazanej przez ustawę o korekturze trybunału z 1726 r. przysięgi ponownie składanej przez deputatów po skończonej kadencji, iż sądzili sprawiedliwie, nie powodując się korzyściami materialnymi czy też względami osobistymi, albowiem — jak stwierdzała instrukcja województw kujawskich — „przykładu nie masz, żeby który deputat a condita lege 1726 nie przysiągł, bardzo wiele zaś jest pewnych wiadomości, że korupcyje brano”.

Tylko pięć sejmików (oba wielkopolskie, kujawski, braclawski, sochaczewski), ale reprezentujących oba stronnictwa, postulowało wybór deputatów większością głosów. Natomiast republikański rozdwojony sejmik łomżyński bronił nienaruszalności *liberum veto* „na sejmach, sejmikach i wszelkich publicznych zjazdach”. W partykularnej sprawie reprezentacji

<sup>18</sup> Punkta do instrukcyj poselskich na sejm convocationis 1764, AR, sygn. CLXXI/85.

<sup>19</sup> O sytuacji na poszczególnych sejmikach informuje M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. 2, Warszawa 1986, s. 449–457; o rozdwojonym sejmiku wielkopolskim — A. Jabłonowski, *Pamiętnik*, Lwów 1875, s. 82–83.

<sup>20</sup> O tym sejmiku M. Matuszewicz, op. cit., t. 2, s. 435–445.

trybunalskiej województwa mazowieckiego sejmiki czerski, nurski i wyszogrodzki domagały się kolejnych wyborów w ziemiach, a nie na generalnym sejmiku mazowieckim. Żądanie pensji dla deputatów znalazło się w dziewięciu instrukcjach (kujawskiej, obu wielkopolskich, ruskiej, łęczyckiej, czerskiej, nurskiej, wiskiej, grodzieńskiej), przy czym niektóre z nich wiązały z tym zniesienie grzywien na rzecz sądu. W ośmiu instrukcjach opowiedziano się za zniesieniem obowiązku dostarczania przez miasta kwater deputatom (tzw. *exoffia*), który to obowiązek, jako bardzo uciążliwy dla mieszczan a mało użyteczny dla korzystających, był od dawna krytykowany. Były to instrukcje: ruska, halicka, belzka, łęczycka, sieradzka, czerska, bielska i nowogrodzka. Nadużycia w trybunale chciano wyeliminować zakazaniem tzw. listów instancjonalnych pisanych do sędziów przez różne wpływowe osobistości (instrukcje: wielkopolska republikańska, łęczycka, czerska, wiska) oraz stosowaniem konstytucji z 1699 r. *de corrupto et corruptente* uwalniającej od kary skorumpowanego, jeśli wydał korumpującego (instrukcje: krakowska i wiska). Popularnością cieszył się postulat ustanowienia specjalnych sądów rozpatrujących sprawy o nadużycia w trybunale, zwłaszcza wynikłe z przekupstwa. Zgłaszano go w instrukcjach: lubelskiej, łęczyckiej, dobrzyńskiej, łomżyńskiej republikańskiej, czerskiej, nurskiej, rożańskiej, wyszogrodzkiej. Niektóre sejmiki (sandomierski, lubelski, bractawski, sochaczewski, warszawski, nowogrodzki) w sposób ogólnikowy formułowały dezyderat poprawy trybunału przez przyszły sejm.

Najważniejszą konkretną reformą był projekt rozdzielenia trybunału wielkopolskiego od małopolskiego, co spowodować miało znaczne zwiększenie czasu ich urzędowania i wskutek tego rozwiązanie problemu zalegania spraw nierozsądzonych. Z projektem tym wystąpiły sejmiki kierowane przez Czartoryskich, jak ruski i halicki, postulujące, co zresztą wielokrotnie czyniły wcześniej, ustanowienie osobnej kadencji we Lwowie dla województw: ruskiego, belzkiego, wołyńskiego, kijowskiego, podolskiego i czernihowskiego, a także sejmiki dobrzyński i wielkopolski. W instrukcji sejmiku wileńskiego znalazł się punkt: „Trybunał Główny Wielkiego Księstwa Litewskiego aby się na obydwuch repartycjach incessanter sądził i żeby sposobniejszy czas inchoacy trybunału obmyślony był”. Tenże sejmik oraz sejmik grodzieński żądały utworzenia osobnego trybunału skarbowego w Grodnie. Za rozdziałem trybunału wypowiedziały się jednak również dwa sejmiki kierowane przez przeciwników Czartoryskich: wielkopolski (rozdwojony) i belzki. Pierwszy zainteresowany był utworzeniem kadencji poznańskiej, drugi — lwowskiej. Przedłużenie czasu sądenia się trybunału (bez rozdzielania go) postulowały sejmiki: lubelski, łęczycki, płocki i rożański. Oryginalny pomysł podziału trybunału na dwie izby: jedną sądzącą sprawy prawne (cywilne), a drugą — uczynkowe (karne), wysunął sejmik województw kujawskich.



Zmniejszenie w trybunale liczby rejestrów specjalnych, aby dać więcej czasu rejestrom wojewódzkim, postulowały sejmiki województw łęczyckiego i plockiego oraz ziemi drohickiej. Sejmiki wileński i nowogródzki wystąpiły przeciw nadużywaniu rejestru taktowego, a pierwszy z nich zalecał ograniczenie dylacji, którymi strony starały się przeciągać procesy w trybunale i w niższych sądach litewskich. W instrukcjach wileńskiej i drohickiej skarżono się na nadużycia w trybunałach dokonywane przez regentów we wpisach do rejestrów czy później przy wywoływaniu z nich spraw. Z tym ostatnim wiązała się krytyka tzw. koneksji wyrażana w instrukcjach drohickiej, łęczyckiej i sieradzkiej. Sposób zapobieżenia tym nadużyciom upatrywano w powierzeniu pióra trybunalskiego kolejno pisarzom ziemskim (lub innym członkom sądu ziemskiego) bądź grodzkim danego województwa na czas sądenia się jego rejestru. Opowiadały się za tym sejmiki województw kujawskich, ruskiego, bełzkiego, wielkopolskich (sejmik Czartoryskich), łęczyckiego, ziemi sochaczewskiej i ziemi nurskiej.

W trosce o niedopuszczanie do ciągnięcia się latami procesów w trybunale niektóre sejmiki ponawiały propozycje ograniczenia takich środków prawnych, jak wznawianie procesu na podstawie nowo znalezionych dokumentów (*de noviter repertis*) i zaskarżanie dekretów *vim legis sapientium*. Sejmik ziemi rozańskiej chciał zabronić stosowania tych środków więcej niż dwa razy. Taki sam dezyderat wyraził sejmik ziemi dobrzyńskiej<sup>21</sup>, z tym że wznawianie sprawy *de noviter repertis* pragnął on ograniczyć do jednego razu. Instrukcja województwa sieradzkiego wyrażała się mniej precyzyjnie: „w trybunałach aby koniecznie dare metam konwulsyi dekretów i *vim legis ad certum reducere modum*”. Za karaniem strony bezpodstawnie wznawiającej proces *de noviter repertis* wypowiedziały się sejmiki województw kujawskich i ziemi dobrzyńskiej. Instrukcja kujawska zawierała następującą propozycję: „żeby grody sądziły omnia genera causarum, od tego sądu aby była do ziemstw apelacyja, z ziemstwa do trybunału. Tam już kiedy pacjent per bina subselia prowadząc sprawę będzie miał czas procurandorum documentorum, żeby definitiva trybunału [sententia] tak kończyła negotium, aby już odtąd nie godziło się żadnym sposobem wzruszać

<sup>21</sup> Instrukcja sejmiku ziemi dobrzyńskiej jest przykładem na zmianę rozumienia terminu *vis legis*, czytamy w niej bowiem: „sprawy [...] de *vim legis inferentia* to jest o gwałt prawu uczynienie”. Jednocześnie też instrukcja stosowała ów termin w pierwotnym właściwym znaczeniu: „objaśniając konstytucyje annorum 1627, 1630, 1726 o dekretach, które *vim legis sapiunt*, aby oneż ad literam legis trybunały koronne brały i takowych spraw, na które in volumine legum prawo nie znajduje się, przed swój sąd nie brały, bo takowe rozsądzenie bardziej sapit stanowienie aniżeli egzekucyją praw. Więc aby dekreta, jeżeli jakiegokolwiek w takowych sprawach wypadną, nie tylko ulla executione [sortiantur], ale też powtórne trybunały one kasowały” – *Lauda sejmików ziemi dobrzyńskiej*, s. 323; J. Michalski, *Studia nad reformą sądownictwa*, s. 201–208.

decisivum negotium". Jak widać, instrukcja kujawska szła po myśli projektu „Poprawa gruntownej a prędkiej każdemu sprawiedliwości”. Świadczyło o tym zwłaszcza proponowane postanowienie, że gdy w trybunale znajdują się „dissona dwóch jurysdykcji dekreta, które iudicatum non ad mentem legis et iustitiae, cassato eodem, ma być na sąd favorabiliter sądzący animadwersija cum poenalitate, jeżeli zaś zgodnie z prawem staną dekreta jednostajnie w tych obydwóch jurysdykcjach, severissime skarana być ma strona pro evocatione, chyba żeby po tych dwóch dekretach noviter reperto documento wsparła negotium”. Za wprowadzeniem trójstopniowego systemu instancji: gród, ziemstwo, trybunał, wypowiedziały się sejmiki województwa sieradzkiego i ziemi drohickiej, a sejmik województwa wileńskiego zalecił w swej instrukcji dopuszczanie do trybunału jedynie spraw ostatecznie osądzonych w ziemstwie lub grodzie, zaś w wypadku wakowania tych sądów strony winny udawać się do ziemstw lub grodów w sąsiednich powiatach. Instrukcja województwa łęczyckiego krytykowała odsyłanie przez grody tzw. *cognitiones transactionum* do trybunału, zamiast kierowania ich do ziemstw.

Sprawa odbudowania sądów ziemskich, przeważnie wakujących wskutek zrywania sejmików elekcyjnych, znalazła słabe odbicie w instrukcjach. Jedynie sejmik wielkopolski (Czartoryskich) wyraźnie żądał wybierania członków sądu ziemskiego, podkomorzych, większością głosów, a nawet wyborem tym chciał objąć starostów grodowych. Szlachta ziemi drohickiej wyraziła w swej instrukcji życzenie, „aby sejmiki in ordine ziemstwa dochodzić zawsze mogły”, nie zdobyła się jednak na wyraźne postulowanie większości głosów. Jeszcze mniej ducha reformatorskiego okazała szlachta krakowska, ograniczając się do wezwania swego wojewody, aby wydał uniwersały na sejmik elekcyjny w celu „reasumowania” od bardzo dawna wakującego sądu ziemskiego. Sejmik zaś wileński zadowolił się sformulowaniem życzenia, aby „elekcyja ziemstwa [...] wraz po śmierci umarłego urzędnika w niedziel sześć przez wojewodę albo kasztelana uniwersałami naznaczona była, a gdyby wojewoda lub kasztelan in spatio hoc nie wydał, tedy pierwszy urzędnik województwa lub powiatu szlachtę obwieściwszy urzędnika obierać ma salva voce vetandi contra personas”.

Echem głośniego zatargu kanclerza Jana Małachowskiego z marszałkiem nadwornym Jerzym Mniszchem, który zaapelował od wyroku Asesorii Koronnej do Trybunału (w którym to zatargu Czartoryscy poparli kanclerza), było żądanie rozgraniczenia kompetencji najwyższych organów sądowych i uniemożliwienia trybunałowi sądenia spraw mu nieprzynależnych. W tym duchu wypowiedziały się sejmiki województwa wołyńskiego, wileńskiego, ziemi nurskiej i sochaczewskiej. Natomiast sejmik województwa łęczyckiego kierował pretensje pod adresem Sądów Asesorskich domagając się, aby „spraw trybunałowi należących nie sądziły, a sprawy szlacheckie

z miastami aby bez odwłoki decydowały". Dalej poszła redagowana przez przeciwników Czartoryskich instrukcja województwa belzkiego, w której zamieszczono punkt: „Jurysdykcje asesorskie i inne aby [sic] ne misceantur i asesoria tylko inter regalia et regalia sądzić ma, in ius terrestre quovis titulo non intrando, sprawy inter bona terrestria et regalia zachodzące trybunał sądzić ma". Postawa taka tłumaczyła się zresztą zasadniczym preferowaniem przez szlachtę trybunału, uznawanego za jej własny sąd, w przeciwieństwie do królewskiej Asesorii. Sejmik wielkopolski (republikański), idąc po linii projektów marszałka Mniszcha, przyjętych jednak następnie przez Czartoryskich, postulował przekształcenie Asesorii w sąd kolegialny decydujący większością głosów delegowanych do boku kanclerza przedstawicieli senatu i stanu rycerskiego.

Sejmiki województw: wielkopolskich (republikański), krakowskiego, wołyńskiego, belzkiego, łęczyckiego, sieradzkiego, płockiego oraz ziem: drohickiej, sochaczewskiej, czerskiej, nurskiej, warszawskiej, wiskiej i wyszogrodzkiej wypowiedziały się za ograniczeniem sądownictwa duchownego w sporach między świeckimi a duchownymi i instytucjami kościelnymi, protestując zwłaszcza przeciw kierowaniu takich spraw do sądu nuncjatury a następnie do Rzymu, oraz przeciw przechodzeniu, mimo formalnych zakazów, dóbr ziemskich w posiadanie instytucji i osób duchownych. Sejmiki mazowieckie odwoływały się przy tym do głośnego w latach pięćdziesiątych zatargu o dziesięciny i do korzystnego dla szlachty wyroku sądu ziemskiego warszawskiego. Sejmiki belzki, łęczycki i drohicki domagały się tzw. *composito inter status*, zasadniczej ustawy regulującej stosunki między społeczeństwem świeckim a Kościołem i stanem duchownym. Sejmik ziemi drohickiej zamieścił w swej instrukcji postulat zakazu składania ślubów zakonnych przed ukończeniem 24 roku życia.

Popularną również sprawą było zagrozenie drogi do palestry nieszlachcie. Z żądaniem takim wystąpiły sejmiki województw: krakowskiego, sandomierskiego, wielkopolskich (republikański), łęczyckiego i wileńskiego. Sejmiki województwa sieradzkiego i płockiego domagały się ułatwień w procesach o rewindykację zbiegłych poddanych przez przyjęcie w Koronie prawa litewskiego, nie stosującego w tym wypadku zasady *actor sequitur forum rei*.

W instrukcjach sejmików przedkonwokacyjnych, podobnie zresztą jak działo się to w poprzednich dziesięcioleciach, znacznie więcej miejsca poświęcano organizacji i procedurze sądów niż problematyce prawa materialnego. W jej zakresie zainteresowanie budziło przede wszystkim nieuregulowane dostatecznie prawo spadkowe, z czym wiązała się sprawa wysokości posagów córek oraz zasady tzw. *transformatio substantiarum*, tzn. zmiany charakteru dziedziczonych dóbr macierzystych na dziedziczone jako ojczyste i odwrotnie. „Prawa o sukcesyjach, posagach jako nie mamy

wyraźnie opisanego z wyrażeniem *in quo gradu* oraz *currere* ma transformacja *substantiae*, więc i w tych [...] posłowie *cum statibus inibunt media ad salvandam iustitiam*" — głosiła instrukcja województwa sieradzkiego. Wypełnienia tej luki w prawie żądały instrukcje obu sejmików województw wielkopolskich, a również sejmików województw krakowskiego, wołyńskiego, ziem sochaczewskiej i nurskiej. Jeden z rozdwojonych sejmików ziemi łomżyńskiej (republikański) postulował „ustanowienie praw o sukcesyjach choćby ad tenorem korektury pruskiej”. Mniej zdecydowane stanowisko w kwestii owej korektury zajął sejmik województwa sieradzkiego, zalecając swoim posłom starać się, aby „prawo pruskie nazwane *ius correctum Prussiae* jako za konsensem Rzeczypospolitej spisane [...] *per delegatos a statibus* trutynowane było i otrzymało *sui decisionem*”. W teźże instrukcji wypowiedziano się przeciw majoratom i wydawaniu posagów za granicę. Sejmik zaś ziemi łomżyńskiej (Czartoryskich) domagał się reasumpcji ustawy z 1511 r. *de sterilibus*, „*ut libere bonis disponant et omnia bona sua haereditaria alenare possint*”. Sejmiki województw: wielkopolskich (oba), kujawskich i łęczyckiego wyraziły życzenie wypełnienia innej luki w ówczesnym prawie ziemskim, a mianowicie ustalenia terminu „dawności ziemskiej”, czyli *preskrypcji*.

Sejmik województw wielkopolskich (Czartoryskich) i województwa sieradzkiego postulowały dokonanie przeglądu zamieszczonych w *Volumina Legum* ustaw i wyeliminowania zdezaktualizowanych i wzajemnie sprzecznych. Z zagadnieniem tym łączył się postulat „korektury praw”, który to termin różnie zresztą rozumiano. Sejmik ziemi dobrzyńskiej konstatawał więc, że „w niektórych materyjach prawa niewytkniętych samymi tylko prejudykatami dotąd obchodzić się musimy, [...] więc *subveniendo integritati ojczyzny naszej de necesse* starać się będą [...] posłowie o korekturę czyli przyłożenie do korektury potrzebnych z praktyki wynikających okoliczności”. Z dalszych słów instrukcji wynika, że korektura polegać miała jedynie na poprawieniu funkcjonowania trybunału. W podobny sposób pojmowała „korekturę prawa” instrukcja województw kujawskich. Szerzej, być może, rozumiała korekturę znana jedynie ze streszczenia instrukcja województwa nowogrodzkiego zawierająca punkt: „poprawa praw, korektura *iurium* i trybunałów”. Wiele miejsca korekturze poświęcono w instrukcji ziemi czerskiej, przede wszystkim sposobowi jej ułożenia. Proponowano tam mianowicie wybór na sejmikach deputatów, którzy wraz z deputatami senatu zredagowaliby jej projekt i przedstawiliby go sejmikom relacyjnym. Z niezbyt jasnego sformułowania w tej instrukcji zdaje się wynikać, że sejmiki relacyjne miały wybrać znów deputatów, którzy wraz z posłami limitowanego w tym celu sejmu konwokacyjnego uchwaliliby korekturę. Jej zakres instrukcja określiła szeroko, ale ogólnikowo: „*exorbitantiarum* prawa, trybunału i wszelkich *iurydykcyj*, sądów objaśnienie i korektura”.

Jak widać z powyższego, problematyka reformy sądownictwa i prawa sądowego w instrukcjach poselskich na sejm konwokacyjny 1764 r. nie wykraczała poza to, co wielokrotnie formułowane było w instrukcjach z czasów saskich<sup>22</sup>. Nie daje się też zauważyć jakaś istotna różnica w tym zakresie między postulatami wysuwanymi przez sejmiki kierowane przez Czartoryskich a tymi, które zamieściły w swych instrukcjach sejmiki, na których przewagę uzyskali ich przeciwnicy.

\*

Na sejmie konwokacyjnym zwycięskie stronnictwo Czartoryskich zgłaszając na III sesji 10 maja ustami prymasa Władysława Łubieńskiego „propozycje ad deliberandum” na dalekim, piętnastym miejscu umieściło ogólnikowo sformułowany punkt: „sądowa sprawiedliwość aby była uregulowana”<sup>23</sup>. Na sesji XI 19 maja odczytany został na polecenie prymasa „projekt do utwierdzenia sprawiedliwości, obierania deputatów i fundowania trybunałów”. Nie był to jeszcze tekst uchwalony później jako konstytucja „Rozdzielenie trybunałów koronnych”, lecz zapewne jakiś projekt bardziej ramowy, skoro zabierający jako pierwszy głos jeden z czołowych działaczy stronnictwa Czartoryskich, poseł halicki Tadeusz Dzieduszycki, wniósł o utworzenie trzeciej kadencji trybunału we Lwowie, co świadczyło, że w samym projekcie nie było jeszcze o tym mowy. Postulował też ustanowienie kar na „kupujących kreski” i nakazanie wybranym na sejmiku deputatom zaprzysięgania, że „ani przez siebie ani przez kogo innego kresek nie kupował”, co dowodziło, że projekt zawierał postanowienie o wyborze deputatów większością głosów. Nakaz przysięgi skrytykował przyszły król, a wówczas poseł warszawski Stanisław Poniatowski. Poniatowski zaproponował, aby przeczytany projekt został doręczony każdej reprezentacji wojewódzkiej, tak aby posłowie mogli dokładniej go przemyśleć i podać do łaski marszałkowskiej swoje uwagi. Na sesji XV 24 maja do ułożenia „projektu względem poprawy sprawiedliwości” prymas wyznaczył senatorów, a marszałek sejmowy Adam Kazimierz Czartoryski posłów.

Opracowany przez nich projekt przeczytano na sesji XXVI 6 czerwca. Rozpoczęła się dyskusja, w czasie której poseł sandomierski Andrzej

<sup>22</sup> J. Michalski, *Studia nad reformą sądownictwa*, passim.

<sup>23</sup> *Zebranie diariuszów trzech walnych sejmów [...] r. 1764*, Warszawa 1764, b. pag. Dalszy przebieg sejmów na podstawie tego diariusza zob. też: M. Goyski, *Reformy trybunału koronnego*, Lwów 1909, s. 83–84; A. Lityński, *Sejmiki ziemskie 1764–1793. Dzieje reformy*, Katowice 1988, s. 56–58; J. Dygdała, *Polityka Torunia wobec władz Rzeczypospolitej w latach 1764–1772*, Warszawa 1977, s. 51–52.

Dobiecki „radził pierwiej początkową sprawiedliwość ziemstw i grodów mieć okryśloną, a dopiero potem o trybunałach decydować”, poseł zaś sieradzki Kobierzycki proponował, „aby trybunału koronnego nie dwoić, albowiem stałoby się przez to iudicium particulare [...], ale raczej trybunałowi czasu przedłużyć”. Dyskusję kontynuowano na sesjach XXVIII i trzech następnych (9, 13, 14 i 15 czerwca). Na szczególne trudności napotykała propozycja wyboru deputatów większością głosów, choć kilku posłów (Stanisław Lubomirski — sandomierski, Józef Wilczewski — wiski i Dyzma Trzebicki — kujawski) twierdziło, że nie byłoby to żadne novum, gdyż tak właśnie postanawiały dawniejsze konstytucje sejmowe. Poseł łomżyński Antoni Małachowski i wołyński Mikołaj Piaskowski chcieli sprawę tę odesłać na sejmiki. Rozstrzygnięto ją w osobnym głosowaniu 14 czerwca. Za zasadą większości głosów opowiedziało się 23 senatorów i 78 posłów, przeciw było 6 senatorów i 42 posłów. Wobec gwałtownego oporu Torunia przeciw ustanowieniu trzeciej kadencji trybunału wielkopolskiego w tym mieście wojewoda pomorski Paweł Mostowski doradził (9 czerwca), aby ustanowić ją w Bydgoszczy.

Z projektu (parokrotnie czytanego w trakcie debaty) usunięto dwa punkty: jeden ograniczający *beneficia suspensionum* jedynie do spraw wymagających osobistego stawiennictwa (*in solis causis personalibus*), i drugi, który w celu zagwarantowania nienaruszalności prawnie zagwarantowanych umów reasumował „statut de perpetuis transactionibus officiosis” (chodziło zapewne o ustawę z 1543 r.)<sup>24</sup>.

Uchwalona 15 czerwca konstytucja „Rozdzielenie trybunałów koronnych” oraz osobno zatytułowane (choć w istocie stanowiące dalszy jej ciąg) konstytucje „Regestra w Trybunale Lubelskim” i „W Trybunale Lwowskim” ustanawiały odrębny trybunał wielkopolski, sądzący się w kadencji piotrkowskiej — od pierwszego poniedziałku po św. Franciszku (4 X) do Niedzieli Palmowej — dla województw: sieradzkiego z ziemią wieluńską, łęczyckiego, rawskiego, plockiego i mazowieckiego, a w drugiej kadencji — na przemian w Poznaniu i Bydgoszczy, sądzący się od pierwszego poniedziałku po Niedzieli Przewodniej do wigilii św. Tomasza (21 XII) — dla pozostałych województw prowincji wielkopolskiej. W trybunale małopolskim kadencja lubelska, obejmująca województwa: krakowskie, sandomierskie, lubelskie, podlaskie i ziemię chełmską, trwać miała od pierwszego poniedziałku po św. Franciszku do Niedzieli Palmowej, a lwowska, obejmująca pozostałe

<sup>24</sup> *Volumina Legum* (dalej: VL), t. 1, Petersburg 1859, s. 284–285. W rękopisie projektu konstytucji „Rozdzielenie trybunałów koronnych” punkty te zostały przekreślone; AGAD, Zbiór Popielów, sygn. 118; diariusz sejmowy nie odnotował dyskusji nad tymi punktami z wyjątkiem głosu kasztelana inowrocławskiego Andrzeja Moszczeńskiego, który na sesji 14 VI domagał się, „aby klauzulę robur tranzakcyj perpetuitatis według statutu nastąpionych zawierającą przypisać”. Widać wówczas punkt ten już wyłączono z projektu.

województwa prowincji małopolskiej, od poniedziałku po Niedzieli Przewodniej do św. Tomasza. Konstytucja wprowadzała zasadę większości głosów przy wyborach deputatów, członków sądu ziemskiego i podkomorzych. Deputaci mieli odąd składać przysięgę natychmiast po wyborze; z roty przysięgi usunięta została formuła „jakom się nie starał”. Sejmiki gospodarskie (następujące nazajutrz po deputackich) otrzymały prawo wyboru członków sądu ziemskiego i podkomorzych w wypadku, gdyby wojewoda lub kasztelan nie wydali uniwersału na sejmik elekcyjny. W województwach mazowieckim i rawskim deputaci mieli być wybierani nie — jak dotąd — na sejmiku generalnym, lecz alternatą przez sejmiki ziemskie. Jeśli chodzi o wewnętrzną organizację trybunałów, konstytucja kasując niektóre rejestry specjalne starała się dać pierwszeństwo rejestrom wojewódzkim<sup>25</sup>.

Konstytucja nie uwzględniła propozycji zawartych w wygłoszonej 16 maja programowej mowie wojewody inowrocławskiego Andrzeja Zamoyskiego, aby „skrócić prawny proces” i w tym celu „skasować vim legis a noviter reperta obostrzyć refusione damnorum”, jak również, aby ograniczyć liczbę adwokatów i palestrantów. Nie zrealizowała ona też postulatu Zamoyskiego wprowadzenia trójinstancyjności: gród, ziemiaństwo, trybunał i oznaczenia spraw, które ze względu na swą mniejszą wagę winny być rozstrzygane ostatecznie w grodzie lub ziemstwie<sup>26</sup>. Zapewne Czartoryscy liczyli na to, że sprawy te załatwione zostaną w przyszłej „korekturze”. Konstytucja bowiem o „Rozdzieleniu Trybunałów Koronnych” wyznaczyła kilkudziesięciu komisarzy z senatu i izby poselskiej „do ułożenia korektury i uregulowania jak najściślejszego in maioribus et minoribus subselliis sprawiedliwości i opisania prawa o sukcesyjach”. Komisarze mieli opracowany przez siebie projekt przedłożyć sejmowi koronacyjnemu. Analogiczna konstytucja dla Wielkiego Księstwa Litewskiego wyznaczyła odrębną (mniej liczną) „komisją do korektury”, przed którą postawiono zadanie „aby sprawiedliwość przez przepisane przyzwoite reguły sądów jurysdykcyjom, przez skrócenie procesu prawnego, przez poprawienie rozmaitych w sądach inkonwencyj udoskonaloną była”, a w szczególności przez „uregulowanie rejestrów trybunalskich”<sup>27</sup>.

W trakcie debaty nad projektem rozdzielenia trybunałów wypłynęła sprawa zreformowania Asesorii. Chodziło o potwierdzenie jej charakteru sądu najwyższej instancji i o przekształcenie z jednoosobowego organu w ciało

<sup>25</sup> VL, t. 7, Petersburg 1860, s. 30–34; M. Goyski, op. cit., s. 84–87; konstytucja „Ubezpieczenie miast” zniesione zostały ex-officia, w tym i dla deputatów trybunalskich — ibid., s. 44.

<sup>26</sup> *Historia Polski 1764–1795. Wybór źródeł*, Warszawa 1954, s. 71–72.

<sup>27</sup> VL, t. 7, s. 32–33 i 89.

kolegialne decydujące większością głosów. Promotorem tego projektu był kanclerz wielki litewski Michał Czartoryski, za co zbierał komplementy jako przekładający dobro publiczne nad interes sprawowanego przez siebie urzędu. Na sesji 13 czerwca spierano się, czy proponowanych asesorów z głosem stanowczym wybierać ma sejm, czy też, jak wnosił poseł ciechanowski, instygator koronny Jan Krajewski, mianować ma ich król. Poseł braclawski Aleksander Wawrzecki chciał zastrzec obowiązek przyzwożenia przez kanclerzy czy podkanclerzych, ale Michał Czartoryski wypowiedział się za odbywaniem sądów pod ich nieobecność i obejmowaniem wówczas przewodnictwa przez pierwszego rangą senatora. „Czytano potem — jak zanotował diariusz sejmowy — poprawny tenże projekt, do którego, gdy [...] posłowie chcieli mieć i to wyraźnie dolożono, żeby ab hinc metrykanci koronni i litewscy zawsze szlachta byli, poprawiono przeto powtóre tenże projekt i klauzulę, aby salvis possessoribus funkcij tychże modernis po śmierci ich więcej ignobiles onychże nie posydowali, dołożywszy, consentientibus statibus Reipublicae książę imć prymas i książę imć marszałek pomieniony projekt podpisali”. Uchwała przyjęła formę „Zlecenia deputatom do ułożenia pactorum conventorum względem przyszłej ordynacyi Sądów Asesorskich JKMci Koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego”<sup>28</sup>, sejm konwokacyjny nie mógł bowiem formalnie rozstrzygać ostatecznie organizacji wewnętrznej sądu królewskiego.

Sądów niższych dotyczyły jedynie (nie licząc regulujących sprawy partykularne) dwie konstytucje litewskie. Pierwsza z nich, pt. „Sprawiedliwość”, zakazywała apelacji do trybunału w sprawach zaczętych a nie zakończonych w grodach i ziemstwach. Druga, pt. „Sądy ziemskie”, naznaczała stały termin sejmikom elekcyjnym („po gromniczych gospodarskich”) uchylając konieczność zwolnienia ich uniwersalami wojewodów. Sejmiki te większością głosów wybierać miały nie — jak dotąd — czterech kandydatów do nominacji królewskiej, lecz jednego na każde wakujące stanowisko, a nowo wybrany po zaprzysiężeniu mógł od razu wykonywać swe funkcje, nie czekając na nominację królewską<sup>29</sup>.

Jedyną ustawą z zakresu wymiaru sprawiedliwości wykraczającą poza postulaty wyrażane przez sejmiki w czasach saskich i powtarzane w instrukcjach sejmików przedkonwokacyjnych było nadanie uprawnień sądowniczych nowo ustanowionym Komisjom Skarbowym. Uprawnienia te stanowiły wyłom w dotychczasowym czysto stanowym sądownictwie, ustalały bowiem zakres kompetencji sądów Komisji Skarbowych rzeczowo. Miały one rozstrzygać „skargi o depaktacje kupców, zwracanie z traktów i wzajemne do kupców będące i którekolwiek tylko sprawy i krzywdy skarbowych interesów

<sup>28</sup> Ibid., s. 41–42.

<sup>29</sup> Ibid., s. 88–89.



tyczące się, a oraz z przyczyny commerciorum z jakimikolwiek osobami, bądź duchownymi, bądź świeckimi, czyli szlacheckimi, czyli inszej kondycji zachodzące"<sup>30</sup>. W czasach saskich, jakkolwiek zdarzały się głosy utyskujące nad brakiem prawnej osłony kupców przed różnymi nadużyciami, projekt ustanowienia specjalnego sądu w sprawach handlowych pojawił się jedynie w *votum* senatorskim wojewody płockiego Mikołaja Podoskiego na sejmie 1746 roku<sup>31</sup>.

\*

Ustawy sejmu konwokacyjnego (podobnie zresztą jak i pierwszych sejmów za panowania Stanisława Augusta) w zakresie reformy sądownictwa wprowadzały w życie pomysły sformułowane w czasach saskich. Zasadnicza jednak różnica między owymi czasami a epoką, którą otworzył rok 1764, polegała na tym, że po długich dziesięcioleciach polityczno-ustrojowego marazmu Rzeczpospolita wyszła z zakłętego kręgu niemożności dokonania czegokolwiek nawet w zakresie spraw, których rozwiązanie odpowiadało żywotnym interesom i życzeniom społeczeństwa szlacheckiego. Z obszernego pakietu owych życzeń w sprawach poprawy wymiaru sprawiedliwości Czartoryscy na sejmie konwokacyjnym zrealizowali jedynie niektóre, ale ważne. Wylimitowanie *liberum veto* z sejmików deputackich i elekcyjnych (mimo zamieszczania przez wielu senatorów i posłów salw w jego obronie przy podpisywaniu ustaw sejmu konwokacyjnego)<sup>32</sup> umożliwiło odrodzenie sądów ziemskich i przyczyniło się do poprawy działania trybunałów, a zwłaszcza do położenia kresu gwałtownym ich reasumpcjom zagrażającym istnieniu tego najważniejszego sądu w Rzeczypospolitej. Nie bez racji więc Adam Kazimierz Czartoryski zamykając obrady sejmu konwokacyjnego konstatał: „czyliż nie obligowane każdego z nas bezpieczeństwo, że pozwolona wybory sędziów trybunalskich forma używanymi tumultami zhukanej w całym kraju sprawiedliwości spokojne wraca siedliska”<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> Ibid., s. 20; identyczny tekst w konstytucji „Komisya Skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego”, *ibid.*, s. 77; G. Bałtruszajtys, *Początki sądownictwa Komisji Skarbu Koronnego (1764–1765)*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 21: 1969, z. 2, s. 101–107.

<sup>31</sup> J. Michalski, *Studia nad reformą sądownictwa*, s. 185; o potrzebie utworzenia „kupieckiego collegium” mającego uprawnienia sądowe w zakresie „spraw, które do handlów powszechnych i manufaktur należą” pisały w 1758 r. „Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczone” wydawane przez Wawrzyńca Mitzlera de Kolof. G. Bałtruszajtys, *Sądownictwo Komisji Skarbowych w sprawach handlowych i przemysłowych (1764–1794)*, Warszawa 1977, s. 19.

<sup>32</sup> VL, t. 7, s. 90–93.

<sup>33</sup> W. T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 277; pochwałę reform w zakresie sądownictwa zawierała też *Relacja [...] Poniatowskiego, stolnika Wielkiego Księstwa Litewskiego, posta*

Powołanie komisji do ułożenia korektury zdawało się otwierać drogę do całościowej reformy sądownictwa i prawa sądowego. Przyszłość pokazała miała, że w tej dziedzinie długi czas ograniczano się do rozwiązań cząstkowych, niewychodzących często poza projekty zrodzone w epoce poprzedniej. Korektura pomyślana jako kodyfikacja i modernizacja prawa polskiego (*Codex Stanislai Augusti*) pozostać miała do końca Rzeczypospolitej niezrealizowanym postulatem.

*ziemi warszawskiej po sejmie convocationis o ustawach tegoż sejmu na sejmiku relationis dnia 23 Julii 1764 roku uczyniona opublikowana w Zebraniu diariuszów.*



Agatha Kobuch (*Drezno*)

## **Der Widerhall in Kursachsen auf das Angebot der Königskrone der Rzeczpospolita durch die polnische Verfassung vom 3. Mai 1791**

### **Der Ausklang der sächsisch-polnischen Verbindung**

Das Ableben Friedrich Augusts II. (5. Oktober 1763) beendete das Verhältnis, das 66 Jahre lang zwischen dem Kurstaat und der Adelsrepublik bestand, und am 7. September 1764 fand die Wahl von Stanislaus August Poniatowski (1732–1798) zum letzten polnischen König statt. Das kursächsische Rétablissement der Jahre 1762/1763, das im Sinne des Wiederaufbaus des durch den Siebenjährigen Krieg schwer geschädigten Landes den Hauptakzent der Regierungstätigkeit auf die Innenpolitik legte und für auswärtige Beziehungen das Neutralitätsprinzip empfahl, hat die Polenpolitik Augusts des Starken und seines Sohnes wegen der verhängnisvollen Folgen für das Kurfürstentum verurteilt<sup>1</sup>. Thomas Freiherr von Fritsch (1700–1775), der hervorragendste

<sup>1</sup> Vgl. u.a. J. Staszewski, *Polen und Sachsen im 18. Jahrhundert*, Jahrbuch für Geschichte, Bd. 23: (Berlin) 1981, S. 167–188; idem, *Die sächsisch-polnische Union und die Umwandlungsprozesse in beiden Ländern*, Sächsische Heimatblätter, Bd. 29: (Dresden) 1983, S. 154–159; idem, *Union mit Polen – Chances ohne Realitäten?*, [in:] *Dresdner Hefte. Internationale wissenschaftliche Konferenz Dresden 27.–29.6.1989. Sachsen und die Wettiner. Chancen und Realitäten*, Dresden 1990, S. 123–131; H. Lemke, *Zur Geschichte Polens im 18. Jahrhundert*, Jahrbuch für Geschichte der sozialistischen Länder Europas, Bd. 13: (Berlin) 1969, H. 2, S. 185–199; Albert von Sachsen, *Die Polenpolitik Augusts des Starken*, Bohemia. Jahrbuch des Collegium Carolinum, Bd. 13: (München–Wien) 1972, S. 131–154; A. Kobuch, *Zensur und Aufklärung in Kursachsen. Ideologische Strömungen und politische Meinungen zur Zeit der sächsisch-polnischen Union (1697–1763)*, Schriftenreihe des Staatsarchivs Dresden, Bd. 12: (Weimar) 1988, S. 174–202; *Das*

Staatsmann jener Jahre, äußerte sich in seinem Testament vom November 1765 folgendermaßen zu diesem Problem: Kursachsen sollte die polnische Krone "zwar nicht vergessen, doch aber diesen weiten Absichten sein wahres und nahes Interesse nicht aufopfern"<sup>2</sup>.

Die Kontakte des Kurhauses zu einflußreichen Polen wurden auch nach dem Herbst 1763 kontinuierlich weitergepflegt. Der Tenor der Korrespondenzen deutete auf vertraulichen Umgang zwischen Adligen des Königreiches und den Wettinern und schloß die Möglichkeit ihrer Rückkehr auf den Thorn nicht aus. In Sachsen gab es damals zwei Gruppen, die aus unterschiedlichen Gründen ein gutes Verhältnis zu der Adelsrepublik befürworteten: Angehörige des Herrscherhauses sowie Vertreter der Wirtschaft und des Handels.

Maria Antonia (1724–1780)<sup>3</sup>, Tochter Kaiser Karls VII, seit 1747 mit Friedrich Christian (1722–1763) verheiratet, informierte sich nach dem Tode ihres Schwiegervaters über die Zustände in der Rzeczpospolita, um ihrem Gemahl den Weg zur Erlangung der polnischen Krone zu ebnen. Nach dem kurz darauf folgenden Ableben ihres Gemahls (17. September 1763) führte sie als Kurfürstinwitwe zusammen mit ihrem Schwager Xaver (1730–1806) die Regentschaft. In jenen knapp fünf Jahren ventilierte sie, wie die Freunde des Dresdner Hofes ihren Einfluß in der Adelsrepublik behalten könnten und in welcher Art die Beziehungen zum Ausland, besonders zu Rußland zu gestalten seien, um eine Wahl ihres Sohnes Friedrich August III. (1750–1827) zum polnischen König vorzubereiten. Unterstützung erhoffte sich Maria Antonia von ihrem Schwager Karl (1733–1796)<sup>4</sup>, der von 1758 bis 1763 als Herzog von Kurland und Semgalen regierte, hauptsächlich aber von dessen polnischer Gemahlin Franziska von Corwin-Krasińska geborene Maleszow (1742–1796), die über weitreichende politische Verbindungen in ihrem Vaterlande verfügte.

Zu den Anhängern der "sächsisch-polnischen" Partei gehörte auch der Generalfeldmarschall Johann Georg Chevalier de Saxe (1704–1774)<sup>5</sup>, Sohn

*geheime politische Tagebuch des Kurprinzen Friedrich Christian 1751 bis 1757*, bearb. u. eingel. von H. Schlechte, Schriftenreihe des Staatsarchivs Dresden, Bd. 13: (Weimar) 1992.

<sup>2</sup> Staatsarchiv Dresden (weiter: StAD), Restaurationskommission, Locat (weiter: Loc.) 13 546, Convolut 21, Nr. 4, Eigenhändiger Entwurf Fritschs. Ediert bei Schlechte, *Die Staatsreform in Kursachsen 1762–1763. Quellen zum Rétablissement nach dem Siebenjährigen Kriege*, Berlin 1958, S. 550 f.

<sup>3</sup> Vgl. C. von Weber, *Maria Antonia Walpurgis, Churfürstin zu Sachsen, geb. kaiserliche Prinzessin in Bayern. Beiträge zu einer Lebensbeschreibung derselben*, Bd. 1–2, Dresden 1857.

<sup>4</sup> Vgl. J. W. Diederichs, *Karl von Sachsen*, [in:] *Allgemeine Deutsche Biographie* (weiter: ADB), Bd. 15, Leipzig 1882, S. 297 f.

<sup>5</sup> Vgl. Th. Flathe, *Johann George, Chevalier de Saxe*, [in:] ADB, Bd. 14, Leipzig 1881, S. 399 f.

Augusts des Starken und der Gräfin Ursula Katharina Lubomirska geborene von Bockum, der seit 1763 als Stadtkommandant in Dresden und Direktor des Geheimen Kriegsratskollegiums fungierte.

Die Kurfürstinwitwe, deren Bemühungen zur Wiederbelebung der Union mit der Rzeczpospolita bis 1769 nachweisbar sind, vertraute zuletzt den prowestinischen Ambitionen der in der Konföderation von Bar (1768) zusammengeschlossenen nationalgesinnten Polen und erörterte im Oktober 1769 mit Friedrich II. von Preußen in Potsdam ihr sehr am Herzen liegendes Projekt<sup>6</sup>.

Die Ansichten über den Handel mit dem osteuropäischen Königreich artikulierte im Auftrage des Kabinettsministers und Leiters des Etranger-Departements Karl Georg Friedrich von Flemming (1706–1767), Peter Nikolaus Freiherr von Gartenberg (1714–1786)<sup>7</sup>. Der gebürtige Däne, studierter Mediziner sowie Montanwissenschaftler, seit 1749 im Bergwesen Kursachsens in hohen Ämtern wirkend, verlor 1763 als Vertrauter des verstorbenen Premierministers Heinrich Graf von Brühl (1700–1763) seinen Arbeitsbereich. Zwei Jahre später begab er sich als Sachverständiger für Münzwesen nach Warschau, wo er 1766 die Leitung der staatlichen Münze übernahm. In dem Promemoria, das Gartenberg Stanislaus August am 7. August 1765 überreichte, wies er auf die erheblichen Vorteile des sächsisch-polnischen Warenaustausches für die Adelsrepublik hin, beleuchtete die von Preußen verursachten Schwierigkeiten auf diesem Gebiet, unterbreitete Vorschläge zur Erleichterung des gegenseitigen Handelsverkehrs und lenkte die Aufmerksamkeit auf die vom Kurfürstentum eingeräumten großen Vergünstigungen. Von Gartenberg, der eine Etablierung sächsischer Faktoreien und Handelshäuser mit "aller vorzüglichen Freiheit und Sicherheit" in einigen polnischen Städten befürwortete, unterstrich die Bedeutung der südlichen Kommerzialroute für sächsische Waren über Böhmen, Mähren und die Beskiden bis nach Krakau als Schutzmaßnahme gegen hohe preußische Transitzölle<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Vgl. C. von Weber, op. cit., Bd. 1, S. 142–148, 230–253; StAD, Geheimes (weiter: Geh.) Kabinett, Loc. 3286, Unterredungen der verwitweten Kurfürstin Maria Antonia mit dem König von Preußen Friedrich II. über politische Fragen, besonders Polen und die in Aussicht gestellte Wahl des Kurfürsten August zum König von Polen, 1769. Das Problem der polnischen Thronerfolge in den Jahren von 1764 bis 1786 behandelt Z. Zielińska, *O sukcesy tronu w Polsce 1787–1790*, Warszawa 1991, S. 13–23.

<sup>7</sup> Vgl. G. Schmidt, *Gartenberg, Peter Nikolaus Neugarten Freiherr von*, [in:] *Neue Deutsche Biographie* (weiter: NDB), Bd. 6, Berlin 1964, S. 75 f.

<sup>8</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3540, Handel mit Polen, 1765; *ibid.*, *Commercium mit Polen, 1763–1767*; J. Reinhold, *Polen/Litauen auf den Leipziger Messen des 18. Jahrhunderts*, Abhandlungen zur Handels- und Sozialgeschichte. Herausgegeben von der Hansischen Arbeitsgemeinschaft der Deutschen Historiker-Gesellschaft, Bd. 10: (Weimar) 1971, S. 35–50.

Die Rzeczpospolita stellte gemäß Artikel 64 der Konstitution des Krönungsreichstages von 1764 Ansprüche an das Kurhaus, die sie von den mit August II. und August III. abgeschlossenen *Pacta conventa*, deren Einkünften aus den königlichen Ökonomie- und Tafelgütern sowie den Forderungen und Rechten polnischer Privatpersonen ableitete. Unter Hervorhebung der Verdienste der Kurfürsten gegenüber dem Königreich fixierte das Geheime Kabinett Anfang März 1765 folgende Aspekte für Gespräche mit dem polnischen Monarchen: Schutz vor unbegründeten Forderungen, Anerkennung des kursächsischen Besitzes an Gütern gemäß der polnischen Verfassung von 1726 sowie weitere ausdrückliche Gewährung der Freiheit und Sicherheit des Handels mit Zusicherung der Meistbegünstigung<sup>9</sup>.

Nach langen Verhandlungen hat der außerordentliche Reichstag vom Herbst 1767 die Ansprüche gegenüber den Wettinern für erledigt erklärt bis auf eine Partikularforderung zur Tilgung der Staatsschulden. Der Dresdner Hof erkannte letztere nicht an, weil sie im Widerspruch zur deklarierten Amortisation stünde. Er beabsichtigte 1768, die russische Zarin Katharina II. (1729–1796), unter deren Mitwirkung der oben genannte Sejmbeschluß gefaßt worden war, um Unterstützung bei der Zurückweisung unberechtigter Ansprüche der Adelsrepublik sowie um Berücksichtigung sächsischer Interessen zu bitten<sup>10</sup>.

Es ist erstaunlich, daß im April 1769 Karl Graf von der Osten (1725–1794)<sup>11</sup>, genannt Sacken, Kabinettsminister und Leiter des Etranger-Departements, den jungen Kurfürsten Friedrich August III., sieben Monate nach der Regierungsübernahme, in einem Memoire auf drei beachtliche Vorteile bei einer Übernahme der polnischen Krone hinwies:

- Vergrößerung der Macht und des Ansehens des Kurfürsten;
- Vermehrung der Einnahmen des Fiskus;
- Nutzen für die Erblande<sup>12</sup>.

Nach dem Regierungsantritt Friedrich Augusts III. (14. September 1768) gewann allmählich die "sächsische Partei", die kategorisch eine abermalige Verbindung mit Polen ablehnte, ihren ehemaligen Einfluß zurück. Zur Durchsetzung dieses Standpunktes hat auch die Entwicklung in der Rzeczpospolita beigetragen, die hauptsächlich durch folgende Fakten zu charakterisiert war: Konföderation von Radom (23. Juni 1767) des

<sup>9</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3694, Polonica XX, Verschiedene ältere Aktenstücke, die Unterhandlungen wegen Annahme der angetragenen polnischen Krone, 1791–1792, Nr. 6.

<sup>10</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 13546, Kurland, Polen, 1749–1772.

<sup>11</sup> Vgl. K. von Weber, *Zur Geschichte des sächsischen Hofes und Landes unter Friedrich August III.*, [in:] *Archiv für Sächsische Geschichte*, Bd. 8, Leipzig 1870, S. 25 f.

<sup>12</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3694, Polonica XIX, Verschiedene Aktenstücke, die Unterhandlungen wegen Annahme der angetragenen polnischen Krone, 1791–1792, Nr. 3.

russischfreundlichen Adels einschließlich des Königs, russisch-polnischer Vertrag (24. Februar 1767) mit einer Garantie des Zarenreiches für die Verfassung der Adelsrepublik, Konföderation von Bar (24. Februar 1768) nationalgesinnter Adliger sowie erbitterter Bürgerkrieg mit Durchzügen russischer Truppen (Konföderationskriege 1768–1771). Die 1. Teilung Polens (Partagetraktat vom 5. August 1772) hat auf die Imponderabilität dieses Staates aufmerksam gemacht. Kursachsen hat sie mit Betroffenheit sowie politischen Spürsinn wahrgenommen und erkannte die Krisensituation mit nicht absehbaren Folgen im Königreich. Daher entfielen fortan alle Äußerungen über Möglichkeiten einer Verbindung mit diesem Land, und auch die Handelsperspektiven wurden zurückhaltender eingeschätzt<sup>13</sup>.

### **Die Maiverfassung von 1791 und ihr Angebot der polnischen Königskrone an Kurfürst Friedrich August III. von Sachsen. Amtliche Gutachten und Verhandlungen mit dem Sejm**

Der am 6. Oktober 1788 eröffnete polnische Reichstag wollte mit einer Beseitigung der staatlichen Desorganisation und einer Modernisierung der sozialen sowie wirtschaftlichen Strukturen zur Konsolidierung der Rzeczpospolita beitragen. Die Einleitung eines Erneuerungsprozesses war insofern kompliziert, weil nach der 1. Teilung Polens die Höfe von Berlin, Wien und vor allem von St. Petersburg die Garantie für die Aufrechterhaltung der Verfassungsverhältnisse übernommen hatten und Änderungen deren Einverständnis voraussetzen. Neben vielen Einzelreformen stand als Kardinalaufgabe die Ausarbeitung einer neuen Konstitution auf der Tagesordnung. Der polnische König schlug in der Reichstagssitzung vom 17. September 1790 vor, noch während seiner Regierungszeit den Nachfolger zu bestimmen, um so die Gefahren eines Interregnums zu bannen. Vom 20. September 1790 datierte der Beschluß zur Befragung des den Monarchen wählenden Teils des Volkes, ob es gewillt sei, zu Lebzeiten des Souveräns den Folgenden zu deklarieren. Am 30. September 1790 entschied sich der Sejm für Kurfürst Friedrich August III. von Sachsen als Nachfolger Stanislaus Augusts<sup>14</sup>, ohne vorher dessen Zustimmung einzuholen. Auf den am 15. November 1790 in

<sup>13</sup> Vgl. *Konferenzen und Verträge. Vertrags-Ploetz*, T. 2, Bd. 3, 2. Auflage, Würzburg 1958, S. 183 f.; StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3540, *Commercium* zwischen Polen und Sachsen, 1772–1773; *ibid.*, *Commercium* mit Polen nach der darinnen vorgefallenen großen Veränderung, 1772.

<sup>14</sup> Vorübergehend wurden hauptsächlich folgende Kandidaten beziehungsweise Bewerber für den polnischen Thron genannt: Fürst Josef Anton Poniatowski, Neffe des Königs; König Gustav III. von Schweden; Großfürst Konstantin Pawlowitsch von Rußland; ein namentlich nicht erwähnter österreichischer Prinz beziehungsweise Erzherzog, vermutlich Erzherzog Karl Ludwig Josef von Österreich.



den einzelnen Regionen einberufenen Landtagen wurde der Wettiner fast einstimmig als künftiger und würdigster Thronkandidat bestätigt, während die Thronerbfolge, die Abschaffung des freien Wahlrechts (*liberum veto*), nur geringe Resonanz fand<sup>15</sup>.

Franz August von Essen (1724–1792)<sup>16</sup>, 1761 zum Legationsrat, 1769 zum Geheimen Legationsrat ernannt, übernahm 1763 die Stelle des sächsischen Geschäftsträgers (1791 Gesandter) in Warschau und blieb dort bis zu seinem Tode. Da Essen von Mitgliedern der Konstitutionskommission und auch von ausländischen Diplomaten nach der Meinung seines Landesherrn zum Angebot der polnischen Krone gefragt wurde, erhielt er am 16. Oktober 1790 folgende Anweisung für inoffizielle Gespräche aus Dresden: Friedrich August III., gerührt vom Vertrauen der Reichstagsabgeordneten, erwartet ihre Äußerung, inwiefern und ob das Wohl der Adelsrepublik mit der Ruhe des Kurstaates vereinbar wäre, da die Konstitution in der vorliegenden Fassung dafür nicht die Voraussetzungen böte und auch das Ansehen des Monarchen einschränke. Der Kurfürst, der Änderungen an dem Verfassungsentwurf für notwendig erachte, lege Wert auf die einmütige Zustimmung Rußlands, Preußens und Österreichs zu den staatsrechtlichen Veränderungen im Königreich sowie auf eine legale Ernennung zum künftigen polnischen Souverän mit Billigung Stanislaus Augusts. Essen sollte ein direktes oder indirektes Interesse Friedrich Augusts an der Offerte vermeiden. Der Wettiner, der sich entsprechend seinen politischen Grundsätzen als "bloßer Zuschauer" der Vorgänge in Warschau bezeichnete, hielt diese für eine "unreife Sache" und lehnte eine Stellungnahme ab<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3692, Polonica II, Ministerialkorespondenz über polnische Angelegenheiten und den Antrag der polnischen Krone, Aug.–Okt. 1790; *ibid.*, Polonica III, Ministerialkorrespondenz über polnische Angelegenheiten, namentlich über den Antrag der polnischen Nation an Seine Kurfürstliche Durchlaucht wegen der polnischen Krone, Nov.–Dez. 1790, besonders Bl. 79 ff. Vgl. zu diesen Passagen vor allem J. K. Hoensch, *Königtum und Adelsnation in Polen*, [in:] *Der dynastische Fürstenstaat*, hrsg. von J. Kunisch, Berlin 1982, S. 316–343; V. Kalinka, *Der vierjährige polnische Reichstag 1788 bis 1791*, Bd. 1, Berlin 1896, Bd. 2, Berlin 1898.

<sup>16</sup> Vgl. G. Meinhert, *Essen, August Franz von*, [in:] NDB, Bd. 4, Berlin 1959, S. 656 f.; Th. Flathe, *Die Verhandlungen über die dem Kurfürsten Friedrich August III. von Sachsen angebotene Thronfolge in Polen und der sächsische Geheime Legationsrat von Essen*, [in:] *Jahresbericht über die Königlich-Sächsische Landesschule Meißen*, Meißen 1870, S. 1–36. Die bereits zitierte Z. Zielińska (op. cit., S. 20, 46) hat eine Neubewertung der Rolle Essens in Warschau vorgenommen. Nach ihrer Meinung bestand das oberste Ziel des sächsischen Vertreters an der Weichsel darin, eine Rückkehr der Wettiner auf den polnischen Thron zu ermöglichen.

<sup>17</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3694, Gutachten des Geheimen Konsiliums wegen des Antrags der polnischen Krone, Mai–Dez. 1791; StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3692, Polonica II, Bl. 123 f.

Die polnische Verfassung<sup>18</sup>, am 3. Mai 1791 vom Reichstag angenommen, beseitigte das *liberum veto*, erklärte den Kurfürsten von Sachsen zum Nachfolger des Königs Stanislaus August Poniatowski und den Thron für erblich im Geschlecht Wettin. Die Konstitution kannte mehr keine Garantie der Grenznachbarn für die neuen staatsrechtlichen Verhältnisse, befreite also die Rzeczpospolita von der ausländischen Bevormundung, verbot alle Konföderationen, schuf eine gemäßigt monarchische Regierungsform und führte die Gewaltenteilung ein. Die Maiverfassung beinhaltete einige im Sinne der westeuropäischen Spätaufklärung sowie unter dem Einfluß der Französischen Revolution konzipierten Bestimmungen, von deren Realisierung die Reformer eine Überwindung der Staatskrise und damit eine Beseitigung der drohenden Gefahren einer weiteren Teilung des Königreiches erhofften.

In einzelnen deutschen Landschaften äußerten sich Vertreter verschiedener politischer Strömungen über das neue polnische Grundgesetz, und seine überwiegend positive Aufnahme widerspiegelte verfassungs- und sozialpolitische Gedankengänge im Heiligen Römischen Reich Deutscher Nation. Ähnliche zeitgenössische Kommentare sind in Mitteldeutschland nicht nachweisbar. Bezugspunkt für eine Meinungsäußerung über die Maiverfassung in den wettinischen Gebieten war das Angebot der polnischen Krone an den Kurfürsten. Während die Publizistik in Kursachsen hauptsächlich die innen- sowie außenpolitischen Aspekte der Offerte berücksichtigte und das Grundgesetz des Königreiches nur gelegentlich erwähnte, standen im Mittelpunkt der amtlichen Stellungnahmen vorrangig diejenigen Verfassungsartikel, die die Belange des Landesherrn als zukünftigen Monarchen berührten sowie die Auswirkungen auf die Stammlande.

Graf Johann Nepomuk Malachowski (1764–1822)<sup>19</sup>, Starost von Opoczno und Verwandter des Reichstags- sowie Konföderationsmarschalls Stanislaus Malachowski, vertrat seit Juli 1789 Polen am Dresdner Hof. Am 9. Mai 1791 informierte der junge Gesandte, der sich von Mai 1790 bis April 1791 nicht in der Residenzstadt aufgehalten hatte, im Namen seines Monarchen Friedrich August III., daß er gemäß Artikel 7 der am 3. Mai angenommenen Konstitution nach dem Tode Stanislaus Augusts als dessen Nachfolger bestimmt sei. Da eine amtliche Antwort nun unumgänglich geworden war, beauftragte der Kurfürst die Staatsbehörden mit der Bearbeitung dieser Materie.

<sup>18</sup> Vgl. u.a.: H. Vahle, *Die polnische Verfassung vom 3. Mai 1791 im zeitgenössischen deutschen Urteil*, Jahrbücher für Geschichte Osteuropas. Neue Folge, Bd. 19: (Wiesbaden) 1971, H. 3, S. 347–370; J. K. Hoensch, op. cit., S. 340–343; *Pierwsza w Europie. 200 rocznica Konstytucji 3 maja 1791–1991*, red. H. Kocój, Katowice 1989.

<sup>19</sup> Siehe A. Zahorski, *Malachowski, Jan Niepomucen*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 19, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, S. 402–404.

Konferenzminister Friedrich Ludwig Wurmb (1728–1800)<sup>20</sup>, der das Geheime Konsilium leitete, hat zunächst die beiden Kabinettsminister Johann Adolf Graf vom Loß (1731–1811)<sup>21</sup>, verantwortlich für das Etranger-Departement, sowie Christian Gotthelf Freiherr von Gutschmid (1721–1798)<sup>22</sup>, dem Domestique-Departement vorstehend, konsultiert. Erst danach hat Wurmb in einem Bericht vom 12. Mai 1791 zu den bereits Essen übermittelten Gesichtspunkten noch drei hinzugefügt<sup>23</sup>:

– Annahme der polnischen Verfassung, in der sich aus der französischen Konstitution adaptierte Ideen befinden, erfolgte in zu großer Eile und Zweifel, ob jene die überwältigende Zustimmung des Sejm habe und realisierbar sei;

– Beachtung der außenpolitischen Beziehungen und Bündnisse der Rzeczpospolita, die für Kursachsen Inkommoditäten einschließlich kriegerischer Verwicklungen signalisieren;

– Abraten von einer Akzeptation des Antrags der Adelsrepublik, weil er eine Gefahr für die persönliche Ruhe und Zufriedenheit des Kurfürsten bedeute, die Prosperität der Erblande hindere und der bewährten Neutralitätspolitik im Wege stünde.

Der Tenor für die später nicht korrigierte Einschätzung der Maiverfassung sowie für eine Stellungnahme zur polnischen Offerte wurde auf der bisher in der Literatur nicht erwähnten Konferenz in Pillnitz am 20. Mai 1791 fixiert. Anwesend waren Gutschmid, Loß und Wurmb, die eine Expertise zum Angebot der Krone der Rzeczpospolita an den sächsischen Kurfürsten gemäß ihrer neuen Konstitution vorbereiten sollten. Im Mittelpunkt der Erörterungen in dem Sommerschloß an der Elbe stand der Inhalt der polnischen Konstitution. Man konstatierte eine Imitation der zeitgenössischen Ereignisse in Frankreich und nannte als Quelle der Maiverfassung Prinzipien von Jean Jacques Rousseau (1712–1778) sowie von Gabriel Bonnot de Mably (1709–1785)<sup>24</sup>. Die drei Politiker notierten zu jedem Artikel

<sup>20</sup> Vgl. H. Schlechte, op. cit., S. 273 f.

<sup>21</sup> Vgl. Th. Flathe, *Johann Adolf vom Loß*, [in:] ADB, Bd. 19, Leipzig 1884, S. 216.

<sup>22</sup> Vgl. idem, *Christian Gotthelf von Gutschmid*, [in:] ADB, Bd. 10, Leipzig 1879, S. 221 f.

<sup>23</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3694, Gutachten des Geheimen Konsiliums wegen des Antrags der polnischen Krone, Mai–Dez. 1791; *ibid.*, Gutachten des Geheimen Konsiliums den Antrags der polnischen Krone betreffend, Juni 1791–März 1792.

<sup>24</sup> Die Konföderation von Bar erhielt Unterstützung von Frankreich. Oberkommandierender ihrer Truppen war zunächst General Charles François Dumouriez (1793–1828), anschließend General Baron Antoine Charles Vioménil. Letzterer hat sich im Auftrage der Konföderierten von Bar an Rousseau gewandt, um dessen Meinung über eine Reform der polnischen Verfassung zu erfahren. Der Aufklärer hatte sich in seinen *Considérations sur le Gouvernement de Pologne*, in Paris 1772 erschienen, Ansichten geäußert, die die Konzipierung der Konstitution vom 3. Mai beeinflussten. Diejenigen Anhänger der Konföderation

des Grundgesetzes vom 3. Mai 1791 Bemerkungen, Ergänzungen und Fragen. Die Bedenken konzentrierten sich auf die Rolle des Monarchen als "Vater und Chef der Nation", der alles zum Glück des Staates tun sollte, obwohl ihm nach kursächsischem Verständnis dafür viel zu geringe Möglichkeiten eingeräumt wurden (Artikel 5 bis 8 und 10). Beanstandung erfuhr ebenfalls Artikel 11, gemäß dem die Armee den Schwur auch auf die Verteidigung der Verfassung leisten sollte<sup>25</sup>.

Graf Stanislaus Kostka Potocki (1755–1821)<sup>26</sup>, Generalmajor der Artillerie und Bruder des Marschalls sowie Mitautors der Maiverfassung Ignaz Potocki (1750–1809), kam als erster hochrangiger Vertreter des osteuropäischen Königreiches nach der Annahme des Grundgesetzes am 31. Mai 1791 in Dresden an. Er gehörte zu den Persönlichkeiten, die den sächsischen Kurfürsten als späteren polnischen Souverän empfohlen hatten. Die Äußerungen Potockis zu den Wünschen Kursachsens bezüglich einer Änderung der Konstitution waren meist generell sowie unbestimmt und wiesen auf Möglichkeiten einer Modifizierung durch die *Pacta conventa* hin<sup>27</sup>. Daher beeinflussten die Unterredungen mit dem Generalmajor nicht die amtliche Stellungnahme zur Offerte der Adelsrepublik.

Am 7. Juni 1791, zwei Tage nach der Abreise des polnischen Offiziers, erhielt das Geheime Konsilium die Weisung, ein Gutachten zu der Frage, ob und unter welchen Umständen sowie Bedingungen die Thronfolge in der Rzeczpospolita vom Landesherrn mit Vorteil oder wenigstens ohne Nachteil für das Haus Wettin und deren Erblande angenommen werden könne, einzureichen. Die Ausarbeitung vom 16. Juni 1791 traf die fundamentale und später nicht revidierte Feststellung, daß eine Thronfolge in Polen Sachsen auch bei den günstigsten Umständen und Bedingungen niemals zum Vorteil gereichten würde, sondern vielmehr Nachteile eintreten könnten. Für das Kurfürstenum sei die Annahme der polnischen Königskrone minder bedenklich und für den Landesherrn annehmlicher unter folgenden Bedingungen:

tion von Bar, die eine Thronerfolge in Polen erstrebten, nahmen über Michael Wielhorski Verbindung zu Gabriel Bonnot de Mably auf. Der Staatsrechtler und Historiker Mably, der sich um 1770 reichlich zwölf Monate in Warschau aufgehalten hatte, verfaßte in jener Zeit das Werk *Du gouvernement et les loix de la Pologne*, das erst 1781 im Teil 8 der gesammelten Werke in Paris herauskam.

<sup>25</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3694, Polonica XIX, Nr. 3, 8.

<sup>26</sup> Siehe B. Grochulska, *Potocki, Stanislaw Kostka*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984–1985, S. 158–170.

<sup>27</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3694, Polonica XVI, Papiers du Comte de Loeben relatifs aux affaires de Pologne et à sa mission à Varsowie en Mai, Juni 1791–Okt. 1792, Bl. 8; StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3692, Polonica V, Ministerialkorespondenz über polnische Angelegenheiten, namentlich über den Antrag der polnischen Nation an Seine Kurfürstliche Durchlaucht wegen der polnischen Krone, Juni–Juli 1791, Bl. 68–73, 218; H. Kocój, *Polska a Saksonia w czasie sejmu czteroletniego*, Kraków 1967, S. 9, 70.

- Einstimmiges Einverständnis Rußlands, Preußens und Österreichs zu den im Königreich erfolgten staatsrechtlichen Veränderungen;
- Abänderung verschiedener Verfassungsartikel, damit die Würde des Monarchen nicht verletzt werde, seine persönliche Ruhe erhalten bleibe und kein Grund für die Entstehung innerer Unruhen vorhanden sei;
- Begleichung aller finanziellen Ausgaben für Polen nur aus den Einkünften des Herrschers.

Die tiefotende, nüchterne Analyse von der Instabilität der Adelsrepublik und der Gefahr des Ausbruchs innerer Unruhen, der Hinweis auf ihre außenpolitischen Bindungen, ferner der Vergleich zwischen beiden Staaten (keine direkte Grenze, unterschiedliche Verfassungen, Unterordnung des kleineren Landes unter das größere und Erschöpfung der Kräfte des Kurfürstentums) beleuchteten die Kompliziertheit sowie Fragwürdigkeit der polnischen Offerte. Bedrückend waren außerdem die vielen Monita an der Maiverfassung sowie die erstmals artikuliertete Feststellung, daß durch die *Pacta conventa* keine Änderungen in der erwünschten Art möglich seien. Vor allem die Tatsache, daß durch die bisherigen Gesetze des Sejms sowie durch die neue Konstitution eine große Anzahl von Normen des Königreiches außer kraftgesetzt worden ist einschließlich des in Verträgen festgelegten Mitspracherechts Rußlands, Preußens und Österreichs bei staatsrechtlichen Veränderungen<sup>28</sup> machte transparent, daß eine Anerkennung des polnischen Grundgesetzes vom 3. Mai 1791 inklusive der Thronerfolge ein im Interesse der Ruhe und des Friedens in Europa zu lösendes internationales Problem darstellt.

Am 22. Juli 1791 überreichte Malachowski in Dresden ein Memoire, das den Wunsch Stanislaus Augusts nach einer Festlegung der neuen Beziehungen mit Friedrich August III. gemäß der Maiverfassung sowie nach einer Verständigung mit den Nachbarn der Adelsrepublik motivierte<sup>29</sup>.

Graf Anton Bazyli Dzieduszycki (1757–1817)<sup>30</sup>, Sekretär in der Straß für auswärtige Angelegenheiten, erreichte am 20. August 1791 die sächsische Residenzstadt. Seine Mission hatte einen doppelten Zweck: Erkundung, welche Bedeutung der Adelsrepublik auf der Zusammenkunft in Pillnitz — sie fand vom 25. bis 27. August 1791 statt — eingeräumt werde sowie Gespräche mit dem Wettiner, damit noch vor Zusammentritt des Reichstags am 15. September eine verbindliche Antwort zur Offerte vorliege. Im Schloß südöstlich von Dresden konstatierten Preußen und Österreich, daß die Einführung einer Thronerfolge neue Perspektiven der Rzeczpospolita eröffne und Europa den Frieden bringe, da jede polnische Königswahl mit

<sup>28</sup> Siehe Anm. 23.

<sup>29</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3694, Polonica XVI, Bl. 15–17.

<sup>30</sup> Vgl. W. Dzwonkowski, *Dzieduszycki, Antoni Bazyli*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, S. 106 f.

Kriegsgefahren verbunden war. Auch der Besuch des Kronnotars Dzieduszycki führte zu keiner Annäherung der Standpunkte hinsichtlich des Angebots der Adelsrepublik<sup>31</sup>.

Die vom 22. Juli bis 24. November 1791 zwischen Małachowski und dem Geheimen Kabinett gewechselten Noten sollten nach kursächsischer Version weder eine stillschweigende Annahme der Thronfolge in Polen noch eine Einwilligung in die von der Rzeczpospolita gewünschten Verhandlungen über die *Pacta conventa* bedeuten. Ende September akzeptierte der Kurfürst den Vorschlag des Königreiches zur Ernennung von Deputierten im Interesse der Beilegung vorhandener Meinungsunterschiede.

Ende November 1791 erhielten Loß und Gutschmid den Auftrag, mit Politikern aus Warschau über die Maiverfassung zu konferieren, damit eine endgültige Entschließung über drei Probleme gefaßt werden könne:

- Ob und unter welchen Bedingungen der Kurfürst die ihm angebotene Thronfolge in Polen annehmen könne;
- Ob und wie bei negativer Entscheidung der Modus der Ablehnung erfolgen soll;
- Verfahren bei Nichtannahme der Offerte gegenüber dem Königreich und den anderen daran interessierten Staaten.

Angesichts der diffizilen Aufgabe wünschten die Kabinettsminister ein weiteres Gutachten des Geheimen Konsiliums unter Berücksichtigung von drei Gesichtspunkten:

- Ruhe in Europa;
- Abwendung der Zerrüttung Polens;
- Sicherstellung der Interessen der Kurlande bei einer Verbindung mit der Adelsrepublik und Beachtung sich möglicherweise doch ergebender Vorteile bei der Annahme der Offerte<sup>32</sup>.

Die Stellungnahme der Zentralbehörde vom 13. Dezember 1791 lenkte unter Hinweis auf die sich zuungunsten Polens verändernde internationale Situation die Aufmerksamkeit auf vier Faktoren:

- Ziel der Reformer an der Weichsel besteht unter anderem in der Befreiung aus der Abhängigkeit von Rußland;
- Die Annahme des Angebots birgt Unannehmlichkeiten für Friedrich August III. und Gefahren für die Kurlande sowie für den Frieden Europas ohne Zustimmung von Polens Nachbarn, vor allem Rußlands, zu den

<sup>31</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3693, Polonica IX, Ministerialkorespondenz über polnische Angelegenheiten, namentlich über den Antrag der polnischen Nation an Seine Kurfürstliche Durchlaucht wegen der polnischen Krone, März 1792, Bl. 52 f.; *ibid.*, Polonica VII, Ministerialkorespondenz über polnische Angelegenheiten, namentlich über den Antrag der polnischen Nation an Seine Kurfürstliche Durchlaucht wegen der polnischen Krone, Nov.-Dez. 1791, Bl. 96-98.

<sup>32</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3693, Polonica VII, Bl. 126-131.

verfassungsrechtlichen Veränderungen im Königreich und einer Anerkennung der neuen Konstitution;

– Falls eine Annahme der Krone beabsichtigt wäre, ist das Sicherheitsbedürfnis Sachsens zu respektieren;

– Der einzige Vorteil für das Kurfürstentum, der auf dem Gebiet des Handels liege, ist bereits durch die Abstimmung zwischen dem Leistungsstand der sächsischen Produktion und den Bedürfnissen der Adelsrepublik realisiert.

Das Geheime Konsilium äußerte sich nicht, wie die Krisensituation in der Rzeczpospolita behoben werden könnte<sup>33</sup>.

Trotz der düsteren Prognosen für eine erneute Verbindung mit Polen begannen am 13. Dezember 1791 die Verhandlungen mit Fürst Adam Czartoryski (1734–1823)<sup>34</sup>, General von Podolien und Generalfeldzeugmeister. Zu seiner Delegation gehörten Josef Mostowski (1763–1817)<sup>35</sup>, Josef Szymanowski (1748–1801) und der Gesandte Malachowski. Loß und Gut Schmid hatten bereits am 27. November 1791 den Tenor für diese Konferenzen festgelegt: Bei möglicher Vermeidung alles Zeremoniells in freundschaftlicher Form Gespräche nur über die Sachverhalte, die einer Erklärung bedürfen. Über jede Besprechung sei ein kurzes Protokoll anzufertigen, das beide Seiten zu unterzeichnen haben. Allen Aufforderungen über abzuschließende *Pacta conventa* sollte "zur Zeit" ausgewichen und entsprechend den Erfordernissen der "gegenwärtigen Lage" der Anschein nicht erweckt werden, daß den Erörterungen eine indirekte Annahme der Thronfolge zugrunde liege<sup>36</sup>.

Die Kabinettsminister legten für die Verhandlungen eine Liste mit 27 Fragen vor, die drei Komplexe betrafen:

– Reaktion Rußlands, Preußens und Österreichs auf die durch die neue Konstitution eingetretenen Veränderungen in Polen;

– Annahme, Anerkennung und Realisierbarkeit des Grundgesetzes in der Rzeczpospolita;

<sup>33</sup> StAD, Geh. Konsilium, Loc. 3694, Gutachten des Geheimen Konsiliums wegen des Antrags der polnischen Krone, Mai–Dez. 1791.

<sup>34</sup> Vgl. H. Waniczkówna, *Czartoryski, Adam Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, S. 249–257.

<sup>35</sup> Vgl. J. Skowronek, *Mostowski, Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, S. 66–68.

<sup>36</sup> StAD, Geh. Kabinet, Loc. 3694, Polonica XIV, Protokolle über die Konferenzen zwischen den polnischen Kommissaren und dem kursächsischen Ministerium über den Antrag der polnischen Krone, Dez. 1791–Febr. 1792; *ibid.*, Polonica XV, Sendung des Grafen von Loeben nach Warschau, dessen Instruktion, Abschrift der Dresdner Konferenzen, Dez. 1791–Apr. 1792.

– Der Inhalt der Maiverfassung<sup>37</sup>.

Die schon von Anfang an fixierten Bemerkungen zum neuen Grundgesetz wurden nun detailliert. Zu den elf Artikeln bestanden 25 Fragen, die Erläuterungen, Ergänzungen, eindeutiger Formulierungen, Interpretationen, Unklarheiten auf Grund mangelnder Informationen, Unzulänglichkeiten und besonders Änderungswünsche beinhalteten. Diese reflektierten staats- und verfassungsrechtliche Gedankengänge aus deutschem Blickwinkel ohne Beachtung der spezifischen, sich seit dem 16. Jahrhundert entwickelten konstitutionellen Verhältnisse der Rzeczpospolita sowie der Traditionen und Mentalität des polnisch-litauischen Adels. In dem erarbeiteten Katalog fanden auch die Erfahrungen aus den 66 Jahren der Personalunion mit dem osteuropäischen Königreich Berücksichtigung sowie der Wunsch, Belastungen und Konflikte des Kurstaates künftig weitgehend auszuklammern.

Zu den Verfassungsproblemen, die von minderer Bedeutung waren, teilweise nur einer Interpretation bedurften beziehungsweise als Bagatellsachen eingestuft wurden, gehörten vor allem der Titel des Königs mit dem Zusatz "kraft des Willens der Nation", die Rolle des Katholizismus als dominierende Religionsform, die Gleichheit der Würde des polnischen Adels, der Widerspruch zwischen den alten Vorrechten des Adels und dem neuen Reglement für die freien königlichen Städte, die Freiheit für zurückkehrende Bauern und andere Untertanen, die Gerichte sowie die Gerichtsbarkeit der Städte<sup>38</sup>.

Von größerer Wichtigkeit waren beispielsweise folgende Sachverhalte der Maiverfassung: die Einführung der Thronerfolge, die Erziehung der königlichen Kinder sowie die Gattenwahl der Kurprinzessin Maria Augusta Nepomucena (geboren am 21. Juni 1782), der nach dem Tode ihres Vaters Friedrich Augusts III. die Krone der Rzeczpospolita erblich übertragen werden sollte, die Eidesformel der Armee und die Geltungsdauer der vom Sejm angenommenen Gesetze<sup>39</sup>.

Im Mittelpunkt der Verhandlungen standen die Verfassungsartikel 5 (Regierung, Bestimmungen jeder öffentlichen Gewalt), 6 (Der Reichstag, die gesetzgebende Gewalt), 7 (Der König, Ausübende Gewalt) sowie 11 (Die bewaffnete Nationalmacht). Diese regelten die Verteilung der Gewalten sowie die Regierungstätigkeit und bestimmten damit die Arbeitsweise des Staates. Auf Kritik stieß, daß dem König zu wenig Macht eingeräumt werde, seine Funktion hauptsächlich auf Repräsentation beruhe und er auf diese

<sup>37</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3693, Polonica VII, Bl. 132–143; StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3694, Polonica XVIII, Gewechselte Noten zwischen den polnischen Kommissaren und den kursächsischen Ministern bei der Unterhandlung über den Antrag der polnischen Krone, 1791–1792.

<sup>38</sup> Verfassung vom 3. Mai 1791: Präambel, Artikel 1 bis 4, 7 und 8.

<sup>39</sup> Verfassung vom 3. Mai 1791: Artikel 6 bis 7, 10 bis 11.



Weise nicht in der Lage sei, seine Stellung weder mit Würde noch zum Wohle des Landes auszuüben. Gefordert wurden für den Monarchen größere Mitsprache in der Gesetzgebung einschließlich des Rechts zur Interpretation von Gesetzen, Eigenentscheidung in der Exekutive, Einräumung des Vetorechts nach englischem Beispiel, Erweiterung der Kompetenzen bei der Behandlung von Abgaben sowie Verfügung über Subsidien, keine Beschränkung der Befugnisse durch Mitglieder der Straß und eindeutige Festlegungen für die Ernennung von Würdenträgern; ferner Neuregelung der Zuständigkeiten bei Kriegserklärungen, Friedens- und Vertragsabschlüssen sowie bei Verhandlungen mit auswärtigen Staaten und Erweiterung der Befugnisse für den Oberbefehl über die Armee und die Ausübung des Begnadigungsrechts<sup>40</sup>.

Mit dem Hinweis auf die Notwendigkeit zur Neuprofilierung der Rolle des Herrschers im Sinne der Stärkung seiner Macht, die eine Reduzierung der Vorrechte des Adels bedeutete, wurden zentrale und vor allem sensible Bereiche des polnischen Staatsrechts angesprochen, die analog der neuen Verfassung nach deutschem Verständnis eine Konsolidierung des Landes hemmten, den inneren Frieden gefährdeten und außenpolitische Konflikte in sich bargen.

Die fundamentalen Monita an der Maiverfassung konnten nicht zufriedenstellend geklärt werden. Die polnischen Politiker ließen erkennen, daß die Konstitution nicht zu ändern wäre, daß aber eine Modifizierung durch das Reichstagsreglement und vor allem durch die *Pacta conventa* möglich sei, ebenfalls durch mündliche Zugeständnisse an Friedrich August III., beispielsweise hinsichtlich einer Rücksichtnahme auf das Kurfürstentum bei kriegesischen Auseinandersetzungen.

Der Bericht von Loß und Gutschmid vom 27. Januar 1792 gab aus kursächsischer Sicht Aufschluß über den Verlauf und das Ergebnis der Verhandlungen mit den Kommissaren der Adelsrepublik. Die auf dieser Grundlage verfaßte Note vom 14. Februar 1792, den Sejmabgeordneten in Dresden überreicht, signalisierte das Ende der Gespräche mit folgender Begründung: Eine Annahme der polnische Krone ist nur möglich bei erheblicher Umarbeitung des Grundgesetzes sowie bei Zustimmung Rußlands, Preußens und Österreichs zu den verfassungsrechtlichen Veränderungen im Königreich. Die auf polnischen Wunsch neu formulierte Note vom 3. März 1792 widerspiegelte in etwas gemilderter Form den gleichen Tenor. Die Bestürzung der Politiker war groß, und erst am 3. April 1792 verließen sie die

<sup>40</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3694, Polonica XVIII.

Elbestadt. Trotzdem hat Czartoryski im Reichstag am 16. April in euphemistischer Weise über die erfolgreiche Mission in Sachsen berichtet<sup>41</sup>.

Diese Euphorie der Polen war nicht ganz unbegründet. Obwohl beide Verhandlungsparteien auf ihren Grundsätzen beharrten, diese konsequent wiederholten und die unüberbrückbaren Standpunkte im Laufe der Zeit eklatanter hervortraten, wurden dennoch die Konferenzen weitergeführt. So interpretierte schließlich jede Seite das Verhandlungsergebnis subjektiv, und die polnische Delegation ausschließlich optimistisch. Es ist nicht ausgeschlossen, daß der Kurfürst zur Zeit des Aufenthalts der Vertreter der Rzeczpospolita mit dem Gedanken einer Annahme der Königskrone spielte. Möglicherweise hat er sich in dieser Art gegenüber den Kommissaren mündlich geäußert, die ihm als dem klügsten Regenten mit den vorzüglichsten Tugenden schmeichelten<sup>42</sup>. Nur so ist es verständlich, daß Friedrich August III. trotz warnender Prognosen die Offerte nicht ablehnte, was nun notwendig und korrekt gewesen wäre, sondern eine Weiterführung von Gesprächen in der Note vom 3. März 1792 in Aussicht stellte.

Die Instruktion vom 24. April 1792 für den Konferenzminister Otto Ferdinand Graf von Loeben (1741–1804)<sup>43</sup> als außerordentlichen Gesandten des Kurfürsten nach Warschau sah erneute Unterredungen über die bereits in Dresden mit den Sejmvertretern verhandelten Themen auf der Grundlage der Noten vom 14. Februar und 3. März 1792 vor. Seine Gespräche waren daher, auch unter dem Einfluß der sich rasch für das Königreich verschlechternden außenpolitischen Konstellation sowie Isolierung, ergebnislos. Loebens Tagebuchaufzeichnungen vom 7. Mai bis 6. Juni 1792 gewähren einen Einblick in die Verhältnisse in der Metropole, berichten aber auch über die tragischen Ereignisse in der Geschichte der Adelsrepublik: Die Bildung der Konföderation von Targowitsch (14. Mai), die Bekanntgabe des Manifests Katharinas II. vom 18. Mai, den Einmarsch russischer Truppen, die Auflösung des Sejm (29. Mai) und damit die Außerkraftsetzung der Maiverfassung. Erst als durch diese Situation das Angebot der polnischen Krone gegenstandslos geworden war, teilte man dem Gesandten Małachowski in einer Verbalnote vom 24. Mai 1792 offiziell die Ablehnung des Kurfürsten mit, und vom 30. Mai datierte die Abberufung Loebens aus Warschau. Am 24. August 1792 beendete der vorletzte polnische Diplomat in Dresden seine Amtsgeschäfte<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3693, Polonica X, Ministerialkorespondenz über polnische Angelegenheiten, namentlich über den Antrag der polnischen Nation an Seine Kurfürstliche Durchlaucht wegen der polnischen Krone, Apr.–Mai 1792, Bl. 72–79, 106 f.

<sup>42</sup> Ibid., Polonica IX, Bl. 52 f.

<sup>43</sup> Vgl. L. Stockinger, *Loeben, von*, [in:] NDB, Bd. 15, Berlin 1987, S. 23.

<sup>44</sup> StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3694, Polonica XV; *ibid.*, Polonica XVI; StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3693, Polonica X, Bl. 235 f.; StAD, Geh. Kabinett, Loc. 3576, Die

## Zeitgenössische mitteldeutsche Publizistik zur Offerte der Adelsrepublik an den sächsischen Kurfürsten

Von der Michaelismesse 1791 bis zum Februar 1792 sind in Kursachsen sechs anonyme Druckschriften — vier in Leipzig, eine in Dresden und eine in Meißen — herausgekommen, die siebente, bereits angekündigte Abhandlung ist bibliographisch nicht nachweisbar. Das Geheime Konsilium beanstandete sie wegen "höchst unschicklicher" und "anstößiger Äußerungen" und weil sie die Rechte des Landesherrn berührten. Zum Verbot der Broschüren kam es nicht, da sie nach amtlicher Version keine Grundlage für ein Rechtsverfahren und eine Bestrafung boten. Anfang Juni 1792, im Zusammenhang mit den politischen Verhältnissen in der Rzeczpospolita, stellte man die Untersuchungen ein. Die Namen von drei Autoren ermittelten die Behörden (Römer, Erhard und Odeleben)<sup>45</sup>, ein Verfasser war wenig später den Zeitgenossen bekannt (Sörgel), bei einer Druckschrift habe ich den vermutlichen Schriftsteller eruiert (Baumgärtner in Verbindung mit Vertretern der Warschauer Reformer), und bei der von einem Polen konzipierten Arbeit liegt meiner Meinung nach eine Beteiligung Małachowskis sowie Angehöriger des Sejms nahe.

Ernst August Sörgel (1763–1842)<sup>46</sup>, Magister der Philosophie und damals Pfarrer zu Röbsen bei Gera, verfaßte die Abhandlung *Ueber die Annemung der polnischen Krone. An Sr. kurfürstl. Durchlauchtigkeit Friedrich August den Dritten, den Vater der Sachsen. Von einem Patrioten*, die im September 1791 mit Angabe des Druckortes Deutschland, in Wirklichkeit in Leipzig bei Karl Franz Köhler erschien. Der Druck erfolgte ohne vorherige Zensur in Pilsen in Böhmen. Als Sprecher des Volkes und Patriot beschwor Sörgel den Kurfürsten, nicht die polnische Krone anzunehmen. In düsterer Rückerinnerung an die Jahrzehnte der Personalunion, die er selbst nicht erlebte, betonte er die zu großen Unterschiede zwischen beiden Staaten. Die Quintessenz der Ausführungen bestand in der Behauptung, die polnische Krone sei ein Phantom, ein äußerer Schein, und eine erneute Verbindung würde nur der Adelsrepublik Vorteile, Kursachsen ausschließlich Nachteile

Akkreditierung des königlich-polnischen Gesandten in Dresden, 1789–1792. Vgl. auch H. Kocój, *Der sächsische Kurfürst Friedrich August III. und die Verfassung vom 3. Mai 1791*, [in:] *Dresdner Hefte. Internationale wissenschaftliche Konferenz*, S. 145–151. Kocójs Ausführungen können nur teilweise akzeptiert werden.

<sup>45</sup> StAD, Oberkonsistorium, Loc. 10748, Schriften über die Annahme der polnischen Krone, 1792: A. Kobuch, *Chance einer Erneuerung der Verbindung mit Polen im Jahre 1791? Zum Angebot der polnischen Königskrone an Kurfürst Friedrich August III. von Sachsen im Lichte zeitgenössischer mitteldeutscher Publizistik*, [in:] *Dresdner Hefte. Internationale wissenschaftliche Konferenz*, S. 152–159.

<sup>46</sup> Vgl. Neuer Nekrolog der Deutschen, Jg. 20: 1842, Weimar 1844, S. 1092 f.

bringen. Hauptsächlich aus dem Wunsch nach einer kontinuierlichen Entwicklung, im Interesse der Förderung des Volkswohls sowie der Vermeidung finanzieller Mehrbelastung lehnte Sörgel die Offerte des osteuropäischen Königreiches ab. Diese Druckschrift war nach offizieller Feststellung politischen Inhalts und für die Ruhe des Landes bedenklich, da sie das Volk gegen den Wettiner und seine Vorfahren in einem "deklamatorischen" und "heftigen" Stil beeinflusste<sup>47</sup>.

Die Arbeit des Pfarrers reflektierte die überwiegende Meinung der Bevölkerung Sachsens, vor allem der mittleren und unteren Schichten. Sie entsprach in den Grundzügen der von der "sächsischen Partei" nach 1763 propagierten Konzeption gegenüber der Rzeczpospolita. In einigen Passagen sind erstaunlicherweise Berührungspunkte mit dem Gutachten des Geheimen Konsiliums vom 16. Juni 1791 über die polnische Offerte feststellbar.

Die anderen fünf anonymen Druckerzeugnisse zum Angebot der polnischen Krone, die eine Auseinandersetzung mit Sörgels Abhandlung darstellten, verneinten dessen Thesen und befürworteten mit unterschiedlicher Pointierung eine nur temporäre Verbindung Sachsens mit der Adelsrepublik. Ihre Verfasser kritisierten die als Anmaßung bezeichnete Initiative des Pfarrers, dem Kurfürsten Ratschläge zu erteilen und beanstandeten seine negative Beurteilung Polens. Die Schriftsteller gingen von folgenden Prämissen aus:

- Korrektur an der bisherigen Einschätzung der sächsisch-polnischen Union, besonders hinsichtlich einer Schuld des Königreiches für die Zerrüttung des Kurfürstentums;

- Positive Entwicklung der Rzeczpospolita in den letzten Jahren und Realisierung der Maiverfassung;

- Kein Widerspruch zwischen den Interessen Kursachsens und der Adelsrepublik;

- Vorteile bei einer Verbindung mit dem osteuropäischen Königreich für das Haus Wettin und den Kurstaat hinsichtlich einer politischen Aufwertung, der Vergrößerung des Territoriums und der Möglichkeiten für die Entwicklung des Handels;

- Besondere Eignung Friedrich Augusts III. zum polnischen Monarchen.

Karl Heinrich von Römer (1760–1798)<sup>48</sup>, 1790 außerordentlicher Professor des Staatsrechts an der Universität Wittenberg, lebte kurz danach als Redakteur in Dresden, wo er die Arbeit verfaßte *Warum soll der Churfürst von Sachsen die polnische Königskrone ausschlagen? — Allen sächsischen Patrioten gewidmet*, die laut Angabe 1792 in Warschau herauskam, in Wirk-

<sup>47</sup> [E. Sörgel,] *Ueber die Annemung der polnischen Krone...*, S. 2, 4, 15, 20, 23, 25, 39, 7, 10, 26–32.

<sup>48</sup> Vgl. J. Meusel, *Lexikon der vom Jahre 1750 bis 1800 verstorbenen teutschen Schriftsteller*, Bd. 11, Leipzig 1811, S. 381–383.

lichkeit bei Karl Christian Richter in der Residenzstadt. Der bekannte Staatsrechtler betonte die Wahl Friedrich Augusts III. durch das polnische Volk, klassifizierte die Annahme der Offerte der Adelsrepublik nicht als Landes- sondern Familienangelegenheit, schloß allerdings eine Information der Stände auf dem nächsten Landtag nicht aus. Obwohl der ehemalige Hochschullehrer Sachverhalte erörterte, die einer Verbindung mit der Rzeczpospolita nachteilig sein könnten und die überragende Rolle Rußlands bei Veränderungen im Königreich hervorhob, zeichnete er das Bild einer sächsisch-polnischen Union, das der realen politischen Konstellation nicht Rechnung trug<sup>49</sup>.

Christian Daniel Erhard (1759–1813)<sup>50</sup>, seit 1787 außerordentlicher Professor der Rechte an der *Alma mater* Lipsiensis, war der Autor der Druckschrift *Nöthige Erinnerungen an den Verfasser des anonymischen an Se. Churfürstl. Durchl. zu Sachsen gerichteten Aufsatzes über die Annahme der Pohnischen Krone*, die 1792 Georg Voß und Friedrich August Leo in der Messestadt herausgaben. Der Gelehrte bezeichnete die Annahme des Angebots aus Warschau im Interesse der Sicherheit Europas und legte Gewicht auf die Tatsache, daß der größte und bedeutendste Teil Polens sich für den Wettiner als nächstfolgenden Souverän entschieden habe. Erhard billigte einem Fürsten das Recht zu, mehrere Staaten ohne Einwilligung des Volkes zu regieren, wenn dadurch die Gesetze, Freiheiten und das Eigentum der Bürger des Stammlandes nicht verletzt werden<sup>51</sup>. Er verkannte ebenfalls wie Römer die Verhältnisse in der Rzeczpospolita sowie in Europa.

Der Jurist Johann Christoph von Odeleben (1743–1808)<sup>52</sup>, Besitzer des Rittergutes Riesa, veröffentlichte 1792 bei Karl Friedrich Wilhelm Erbstein in Meißen seine Darlegungen *An den Verfasser der Schrift: Uiber die Annahme der Pohnischen Crone an Sr. Churfürstl. Durchlaucht Friedrich August III. der Vater der Sachßen von einem Patriote*, die in Annaberg ohne Zensur gedruckt worden war. Odeleben glaubte, daß der Kurfürst, falls er Polen und Sachsen nicht zufriedenstellen könnte, die Krone niederlegen würde und gestand einem Herrscher das Recht zu, ohne Absprache mit den Ständen ein fremdes Land zu regieren. Beachtenswert ist die Bemerkung vom slawischen Geblüt der Sachsen und der auch darauf beruhenden guten Voraussetzungen für Freundschaft sowie Liebe der sächsischen und der

<sup>49</sup> [K. H. von Römer,] *Warum soll der Churfürst von Sachsen die pohnische Königskrone ausschlagen...*, S. 45–50, 69, 73, 4–10, 53, 15–19, 52, 57, 20, 30–35.

<sup>50</sup> Vgl. E. J. H. Steffenhagen, *Christian Daniel Erhard*, [in:] ADB, Bd. 6, Leipzig 1877, S. 197.

<sup>51</sup> [Chr. D. Erhard,] *Nöthige Erinnerungen...*, S. 25, 55–57, 30–38, 12–14.

<sup>52</sup> Vgl. Chr. J. G. Haymann, *Dresdens theils neuerlich verstorbnne theils ietzt lebende Schriftsteller und Künstler wissenschaftlich classificirt nebst einem dreyfachen Register*, Dresden 1809, S. 157.

polnischen Bevölkerung. Der Rittergutsbesitzer sah eine Verbindung mit dem osteuropäischen Königreich als Ruf und Willen Gottes an<sup>53</sup>.

Der Verfasser der Publikation *Beleuchtung der Gründe, aus welchen die Annahme der Pohlnischen Krone Sr. Durchlaucht dem Churfürsten von Sachsen von einem Ungenannten widerrathen worden ist. Allen gutgesinnten Sachsen und Pohlen gewidmet*, die 1792 in Kommission bei Adam Friedrich Gotthelf Baumgärtner in Leipzig erschienen war, wurde nicht ermittelt. Einige Indizien sprechen nach meiner Auffassung dafür, daß der Jurist Baumgärtner (1759–1843)<sup>54</sup>, der erst seit Anfang 1792 eine Buchhandlung in der Messestadt führte, vermutlich auf Wunsch von Sejmvertretern und mit polnischer Beratung die Arbeit verfaßt haben könnte. Der Autor, der sich an Sachsen und Polen wandte, unterstrich, daß der Antrag der Adelsrepublik durch Einstimmigkeit der Nation unter ehrenvollen Umständen zustande kam und eine Aufwertung Kursachsens zum bedeutenden politischen Faktor in Europa darstelle, zumal Polen als "Vormauer" gegen Rußlands "weitausschauende Pläne" zu bezeichnen sei. Optimistisch ist die Aussage, daß die Polen keinen Haß auf die Deutschen haben und nun ein gutes Verhältnis zu Sachsen bestünde. Mit Kenntnis und Einfühlungsvermögen schilderte der Verfasser den Nationalcharakter der Bevölkerung des Königreiches<sup>55</sup>.

Der Schriftsteller der Broschüre *Etwas gegen die Schrift eines Patrioten über die Annehmung der Polnischen Krone. Von einem Polen, 1792* bei Georg Joachim Göschen in Leipzig herausgekommen, ist bis heute unbekannt. Er bedauerte das Zögern Friedrich Augusts III. hinsichtlich der Annahme des Angebots der Rzeczpospolita, da er sich nicht verpflichtete, nur Sachsen zu regieren und die Adelsrepublik auszuschließen. Eine positive Antwort sei im Interesse Europas wegen Rußlands Machtstreben notwendig. Das Anliegen des polnischen Anonymus bestand in der Zurechtweisung der durch Sörgels Druckerzeugnis verbreiteten Vorwürfe gegen sein Vaterland, natürlich subjektiv gefärbt, jedoch ohne antideutsche Tendenz, sowie in der Begründung für die Wahl des Kurfürsten als zukünftigen Monarchen seiner Heimat. Da der Autor über den Stand der Verhandlungen in Dresden zur Offerte des Königreiches gut informiert war, Bezug nahm auf die Anwesenheit Czartoryskis in der Elbestadt und Passagen aus dem Notenwechsel zwischen dem Gesandten Malachowski und dem kursächsischen Hof zitierte, ist meiner Meinung nach die Beteiligung des Diplomaten an dieser Arbeit beziehungsweise die Übermittlung von Informationen nicht ausgeschlossen. Die Publikation brachte vor allem Gedankengänge Warschauer

<sup>53</sup> [J. Chr. von Odeleben,] *An den Verfasser der Schrift...*, S. 39–41, 47–49, 55–60, 24–27.

<sup>54</sup> Vgl. Karmarsch, *Adam Friedrich Gotthelf Baumgärtner*, [in:] ADB, Bd. 2, Leipzig 1875, S. 168.

<sup>55</sup> *Beleuchtung der Gründe...*, S. 18 f., 57, 10, 55 f., 30–38, 41–43, 6–11.

Reformer zum Ausdruck und hatte in dieser Intention enge Berührungspunkte mit den zuvor genannten Ausführungen, die beide in den Monaten erschienen sind, als in der Residenzstadt die Gespräche mit den Kommissaren der Rzeczpospolita stattfanden<sup>56</sup>.

Obwohl nur eine Druckschrift vor der Annahme der polnischen Königskrone warnte und fünf Abhandlungen sie bejahten, lehnte die Mehrheit der Bevölkerung Kursachsens eine erneute Verbindung mit der Adelsrepublik ab. Im allgemeinen waren alle Verfasser, die eine positive Antwort auf die Offerte des Königreiches propagierten, sich dieser Tatsache bewußt. Es war nicht zufällig, daß das Geheime Konsilium der friedlichen, kontinuierlichen Entwicklung einen höheren Stellenwert einräumte als einer Arrondierung des Staatsgebietes und einem größeren Mitspracherecht in Europa. Nur ein kleiner Teil des Bürgertums, der patriotisch eingestellten Intellektuellen, des Adels sowie der Armee erhoffte sich Vorteile bei Annahme der polnischen Krone. Die Stellungnahme zu diesem Problem reflektierte politische Konzeptionen, staatsrechtliche Meinungen sowie wirtschaftliche Interessen im Kurfürstentum am Ausgang des 18. Jahrhunderts.

### Zusammenfassung (Thesen)

1. Die Kompliziertheit eines Modernisierungsprozesses für den 1788 eröffneten Reichstag bestand darin, daß das den Teilungsmächten, vor allem aber von Rußland garantierte Grundgesetz von 1775 den polnischen Reformern nicht gestattete, eigenmächtig und selbständig staatsrechtliche Veränderungen einzuleiten. Die ohne vorherige Absprache mit den Höfen von St. Petersburg, Berlin und Wien am 3. Mai 1791 angenommene Konstitution bedeutete für diese einen Rechtsbruch, symbolisierte aber für die auf eine Überwindung der Anarchie bedachten Sejmabgeordneten die Befreiung von ausländischer Bevormundung sowie den Beginn gesellschaftlicher und politischer Umwandlungen.

2. Eine Anerkennung und damit auch eine Durchsetzbarkeit der Maiverfassung war nur im internationalen Konsens, besonders im Einvernehmen mit Rußland, Preußen und Österreich möglich. Eine Konsolidierung der Adelsrepublik, trotz der 1. Teilung noch ein ansehnlicher Staat, widersprach weitgehend den politischen Absichten der Sezessionsmächte, hauptsächlich Rußlands, welches das Königreich als seine ausschließliche Einflußsphäre betrachtete.

3. Nach Artikel 7 der neuen Konstitution wurde Friedrich August III., ohne vorher dessen Zustimmung einzuholen, zum Nachfolger von Stanislaus August Poniatowski bestimmt. Rußland, Preußen und Österreich war der

<sup>56</sup> *Etwas gegen die Schrift eines Patrioten...*, S. 6–11, 40–42, 49.

Wettiner als zukünftiger polnischer Monarch zunächst insofern relativ sympathisch, weil er durch sein ausgeprägtes Rechtsdenken, sein moderates Vorgehen und die oft betonte Neutralitätspolitik zumindest temporär die Garantie bot, weitgehend mit ihnen im Einklang die Rzeczpospolita zu regieren. Unabhängig von dem Respekt für den Wettiner war die Festlegung eines polnischen Erbkönigs den Höfen zu St. Petersburg, Berlin und Wien suspekt angesichts einer Alternative zu den bisherigen Zerfallserscheinungen mit der Möglichkeit einer Reformierbarkeit der Rzeczpospolita zu einem funktionstüchtigen Staat, der den Grenznachbarn mehr keinen Anlaß zum Eingreifen in die inneren Angelegenheiten bieten würde.

4. Da Kursachsen und Polen konträre Positionen zu zentralen Problemen der Maiverfassung, vor allem hinsichtlich der Machtbefugnisse des Herrschers bezogen, war ein Konsens unmöglich. Beide Staaten artikulierten an Hand unterschiedlicher historischer Ausgangssituationen andere Vorstellungen vor der Rolle sowie der Würde eines Souveräns. Daher war die Maiverfassung nicht akzeptabel für einen Monarchen aus dem Hause Wettin, sie hätte aber bei einer Änderung entsprechend der kursächsischen Version eine Negierung der Traditionen sowie der sich herausgebildeten gesellschaftlichen Strukturen des Königreiches bedeutet.

5. Friedrich August III. war unentschlossen und nicht gewillt, das Neutralitätsprinzip als Voraussetzung für eine harmonische Entwicklung des Kurfürstentums aufzugeben. Er schwankte zwischen den Ratschlägen seiner Kabinettsminister und der seit seiner Jugend vorhandenen Sympathie für Polen, bis ihn die ohne seine Aktivitäten eingetretenen politischen Ereignisse einer Entscheidung enthoben.

6. Es ist bedauerlich, daß in dem Engagement von Gutachten, Notenwechsel und Verhandlungen, in der Sorge um die Anerkennung und Realisierbarkeit der Konstitution vom 3. Mai 1791, in dem Wunsche zur Akzeptierung der Änderungswünsche an dem Grundgesetz und schließlich auch in der Furcht vor internationalen Verwicklungen bei Annahme der polnischen Königskrone keine kursächsische Gesamteinschätzung des Verfassungswerkes erarbeitet, und daß ihm trotz mancher den nationalen Traditionen verhafteten Spezifika keine Würdigung als Versuch eines eigenen Entwicklungsweges der Rzeczpospolita zur Modernität in Mitteldeutschland zuteil wurde.

7. Auf ein sich allmählich wandelndes Verhältnis zu Polen deuten einige Ansätze in den Broschüren hin, die zum Angebot der Königskrone an Kurfürst Friedrich August III. Stellung genommen hatten, nämlich:

– Betrachtung der sächsisch-polnischen Union nicht mehr unter dem Aspekt einer Schuld der Adelsrepublik an dem Ruin der Kurlande;

– Gegenseitige Ergänzung Sachsens und Polens in wirtschaftlicher Hinsicht:

– Freundschaft mit dem osteuropäischen Königreich.





Jakub Goldberg (*Jerozolima*)

## Dzieje Żydów w dawnej Rzeczypospolitej — próba syntetycznego spojrzenia

Spśród syntez historii Żydów w Polsce w dalszym ciągu na szczególną uwagę zasługuje nader ważny i obfitujący w mnóstwo interesujących uwag, spostrzeżeń i uogólnień, wydany jeszcze w dwudziestych latach, a więc z natury rzeczy mocno już przestarzały podręcznik Majera Balabana<sup>1</sup>. Wydana zaraz po II wojnie światowej w języku jidysz, a następnie przetłumaczona na hebrajski historia Żydów w Polsce do 1772 r. pióra Rafała Mahlera stanowi syntezę opartą na założeniach materializmu historycznego i z oczywistych względów w większym stopniu niż podręcznik Balabana uwzględnia problematykę gospodarczą<sup>2</sup>. W latach siedemdziesiątych ukazały się w Stanach Zjednoczonych dwie syntezy. Pierwsza, pióra Salo Barona, dotycząca XVI i pierwszej połowy XVII w., stanowi część napisanej przez tego wybitnego uczonego wielotomowej historii społeczno-religijnej Żydów<sup>3</sup>. Autorem drugiej, rozpoczynającej się od zarania osadnictwa żydowskiego w Polsce i sięgającej aż do 1800 r., ale obejmującej o wiele węższy zakres problematyki niż dzieło Barona, jest Bernard Weinryb<sup>4</sup>. Jego książka jest znacznie rozszerzoną wersją historii gospodarczej Żydów w Polsce, jaka

<sup>1</sup> M. Balaban, *Historja i literatura żydowska ze szczególnym uwzględnieniem Żydów w Polsce*, t. 2–3, Lwów–Warszawa–Kraków 1925; por. J. Goldberg, *Majer Balaban – czołowy historyk polskich Żydów*, *Kwartalnik Historyczny*, 1991, nr 3, s. 91–94.

<sup>2</sup> R. Mahler, *Di Jidn in amolikn Pojln* [Żydzi w dawnej Polsce], [w:] *Di Jidn in Pojln fun di elteste cajt n biz der cwajter welt-melchume* [Żydzi w Polsce od najdawniejszych czasów, aż do drugiej wojny światowej], vol. 1, New York 1946 (jidysz).

<sup>3</sup> S. Wittmayer Baron, *A Social and Religious History of the Jews. Late Middle Ages and Era of European Expansion 1200–1650*, vol. 16: *Poland-Lithuania 1500–1650*, New York–London–Philadelphia 1976.

<sup>4</sup> B. D. Weinryb, *The Jews of Poland. A Social and Economic History of the Jewish Community in Poland from 1100 to 1800*, Philadelphia 1973.

ukazała się w latach trzydziestych w języku niemieckim<sup>5</sup>. Zarówno Mahler, jak Baron i Weinryb jedynie w niewielkim stopniu mogli uwzględnić rozproszone po pracach historyków polskich wątki dotyczące historii Żydów, a także ustalenia i tezy z dziejów Polski, które wskazują na czynniki determinujące położenie społeczeństwa żydowskiego w dawnej Rzeczypospolitej. Natomiast inaczej już ujmuje te kwestie Daniel Tollet w wydanej ostatnio w Paryżu popularnej syntezie dziejów Żydów w Polsce od XVI w. do obecnej chwili<sup>6</sup>. W tej sytuacji pokłosie badań historyków polskich i izraelskich, a także tezy zawarte w kilku wydanych w ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych monografiach z zakresu historii Żydów w Polsce<sup>7</sup>, oraz ustalenia i wnioski wynikające z dorobku piszącego te słowa, skłaniają do dokonania próby syntetycznego spojrzenia na dzieje Żydów polskich w dawnej Rzeczypospolitej. Idzie przede wszystkim o wskazanie na powiązania wewnętrznych stosunków w dawnym społeczeństwie żydowskim z elementami dziejów Polski, które łączą się z historią Żydów polskich. Należy torować drogę do integralnych ujęć dziejów Żydów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Bez przesady można by stwierdzić, że pomijając Babilonię, żaden z krajów diaspory żydowskiej nie odegrał tak doniosłej roli w historii Żydów jak Polska. Bez tego, co nastąpiło na ziemiach polskich, nie zdołałby ukształtować się nowożytny naród żydowski. Po klęskach, jakie począwszy od XIII w. spadały na Żydów w Europie, a także po najeździe mongolskim na Mezopotamię, który spowodował upadek skupiska żydowskiego między Eufratem a Tygrysem, może tu i ówdzie, głównie w Azji i w Afryce, mogłyby jeszcze wegetować drobne grupy ludności żydowskiej, ale miałyby jedynie niewielkie ambicje narodowe oraz bardzo ograniczone możliwości rozwoju narodowej twórczości kulturalnej. Duża liczba Żydów wyginęła wówczas podczas pogromów, prześladowań i przeganiań z miasta do miasta i z kraju do kraju. Jednak Żydzi w Europie za życia pięciu–sześciu pokoleń zdołali okrzepnąć oraz rozwinąć swój potencjał demograficzny i kulturalny, a nastąpiło to głównie w rozwijającym się skupisku żydowskim w Polsce.

<sup>5</sup> Idem, *Neueste Wirtschaftsgeschichte der Juden in Rußland und Polen*, Breslau 1934.

<sup>6</sup> D. Tollet, *Histoire des Juifs en Pologne du XVI<sup>e</sup> siècle a nos jours*, Paris 1992.

<sup>7</sup> M. J. Rosman, *The Lord's Jews. Magnate-Jewish Relations in the Polish-Lithuanian Commonwealth during the Eighteenth Century*, Cambridge M. 1990; G. D. Hundert, *The Jews in a Polish Private Town. The Case of Opatów on the Eighteenth Century*, Baltimore–London 1992. Natomiast nieporozumieniem jest zawierająca mnóstwo zasadniczych błędów i starająca się wykazać ciągłość między wypadkami w dobie Sejmu Czteroletniego a zagładą Żydów polskich w okresie okupacji hitlerowskiej książka H. Levine'a, *Economic Origins of Antisemitism. Poland and Its Jews in the Early Modern Period*, New Haven–London 1991.

Jeszcze w XVI w. Żydzi sefardyjscy i Żydzi aszkenazyjscy odgrywali w kulturze równą rolę. Jednak Żydzi sefardyjscy, osiedlający się głównie na terenie imperium ottomańskiego, nie zdołali kontynuować na tym samym poziomie, jak to było na Półwyspie Iberyjskim, swojego stylu życia i kultury. Natomiast inaczej wyglądała sytuacja Żydów w Polsce.

Zacznijmy od stwierdzenia, że w XVI–XVIII w. ukształtowało się w Rzeczypospolitej główne i najliczniejsze w świecie skupisko żydowskie i od tego czasu historia Żydów pozostaje mocno spleciona z historią Polski. Do lat siedemdziesiątych XVII w. głównym czynnikiem sprawczym wzrostu liczby ludności żydowskiej były napływające z różnych krajów fale imigrantów. Znajdowała w tym wyraz istniejąca u Żydów do XIX w. tendencja do przenoszenia się z obszarów rozwiniętych pod względem gospodarczym na tereny rzadziej zaludnione i słabiej zagospodarowane. Również na ziemiach polskich ludność żydowska osiedlała się najpierw na terenie Wielkopolski, a więc w zachodniej i najbardziej pod względem gospodarczym rozwiniętej części kraju. Natomiast w XVI i w XVII wieku Żydzi znechęni koniunkturą gospodarczą udawali się na włączone do Korony tereny Ukrainy i pozostałej przy Wielkim Księstwie Litewskim Białorusi, do czego zresztą skłaniali ich prowadzący tam intensywną akcję osadniczą magnaci.

Do Rzeczypospolitej, stanowiącej w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku azyl dla prześladowanych grup religijnych i mniejszości etnicznych, ściągali nadal Żydzi z różnych krajów i podobnie jak wszyscy przybywający tam od XIII w. osiedleńcy żydowscy otrzymywali szersze niż gdziekolwiek indziej uprawnienia. W XVII wieku przybywali też Żydzi z dotkniętych wojną trzydziestoletnią terenów Niemiec, a wygnani w 1670 r. z Wiednia stanowili ostatnią większą falę uchodźców żydowskich, którzy szukali w Rzeczypospolitej schronienia i chleba.

W Polsce osiedlały się jedynie drobne grupy Żydów sefardyjskich. Bliższe im były pod względem językowym i kulturowym kraje romańskie, chcieli też pozostać w południowej Europie, i dlatego osiadali również w Grecji i Turcji. Jedyna zorganizowana gmina sefardyjska powstała w Zamościu, a na przełomie XVI–XVII wieku także we Lwowie osiedliło się niewielkie grono Żydów sefardyjskich. Jan Zamoyski podczas swojego pobytu we Włoszech zetknął się ze środowiskami Żydów sefardyjskich, do których przenikała kultura wieku Odrodzenia, i sprowadził grupę zamieszkałych we Włoszech i Turcji wygnańców z Hiszpanii i Portugalii do założonego przez siebie renesansowego Zamościa. Różnice kulturowe między przybyszami a miejscowym społeczeństwem żydowskim spowodowały antagonizmy między nimi, ale w ciągu stuleci sefardyjczycy rozplynęli się w środowiskach Żydów polskich.

Od drugiej połowy XVII wieku głównym czynnikiem sprawczym wzrostu liczby Żydów w Polsce była duża rozrodczość, będąca wynikiem

dość silnie rozpowszechnionego w ich społeczeństwie zwyczaju zawierania małżeństw we wczesnym wieku. Natomiast przyłączenie do Rzeczypospolitej w XV i XVI stuleciu nowych obszarów jedynie w niewielkim stopniu wpłynęło na zwiększenie liczby ludności żydowskiej. Na odzyskanym przez Polskę w XV wieku Pomorzu w dalszym ciągu obowiązywał wprowadzony tam przez zakon krzyżacki zakaz zamieszkiwania Żydów. Podobnie przedstawiał się stan rzeczy na inkorporowanym do Rzeczypospolitej w 1527 r. Mazowszu, a restrykcje te w ciągu następnych dwóch stuleci z trudem były przełamywane. Jedynie w wyniku unii między Polską a Wielkim Księstwem Litewskim znalazły się w granicach Rzeczypospolitej powstałe na obszarze rozległego państwa litewskiego trzy lub cztery gminy żydowskie. Wygnanie Żydów z Litwy w 1495 r., zakończone zresztą spowodowanym potrzebami gospodarczymi powrotem ich w 1503 r., było jedynym wypadkiem totalnego usunięcia ludności żydowskiej z należącego do Rzeczypospolitej terytorium. Żydzi polscy i litewscy tworzyli żyjącą w jednym państwie wspólnotę narodowo-religijną, ale jednocześnie wśród rozproszonej na tak rozległym terytorium ludności, obok procesów unifikacyjnych, z natury rzeczy powstawały również dzielące ją różnice i podziały.

Bez wdawania się w toczącą się od szeregu lat dyskusję na temat wielkości skupiska żydowskiego w Rzeczypospolitej możemy stwierdzić, że według szacunków liczba Żydów polskich wynosiła w końcu XV w. około 30 tysięcy, a w ciągu następnego stulecia zwiększyła się niemal dziesięciokrotnie. W połowie XVII wieku sięgała już pół miliona, lecz wskutek ofiar poniesionych w czasie powstania kozaków pod wodzą Bohdana Chmielnickiego i najazdu szwedzkiego spadła do około 350 tysięcy. W ciągu następnych dziesięcioleci straty te zostały powetowane. W drugiej połowie XVIII w. liczba ludności żydowskiej sięgała prawie miliona i stanowiła około 10% całego potencjału demograficznego Rzeczypospolitej. W Polsce było wówczas więcej Żydów niż szlachty. Irlandczyk Bernard O'Connor, lekarz Jana III, zaznaczał w swoim opisie Polski, że „the Jews are every where to be found in Poland”<sup>8</sup>, zaś przybyły w drugiej połowie XVIII w. do Rzeczypospolitej lekarz alzacki de la Fontaine podkreślał, iż „in keinem Lande ist der Jude zahlreicher als in Polen”<sup>9</sup>. Potwierdzał to Herszel Józefowicz, rabin miasta Chelma, który w 1789 r. pisał: „Bóg stwarzając świat i inne rzeczy [...] musiał [...] najlaskawszą przejrzeć dla nas Najjaśniejszą Rzeczypospolitą Polską, gdy jej państwa i granice rozszerzył,

<sup>8</sup> B. O'Connor, *The History of Poland in Several Letters to Persons of Quality*, Vol. 2, London 1698, s. 49.

<sup>9</sup> F. L. de la Fontaine, *Über die polnischen Juden, ihre Lebensart und gewöhnlichen Krankheiten*, [in:] idem, *Chirurgisch medizinische Abhandlungen verschiedenen Inhalts Polen betreffend*, Breslau 1792, s. 147.

a nas w nich więcej nad inne kraje umieścić"<sup>10</sup>. Wytworzyła się więc kolosalna rozpiętość między wielkością skupiska ludności żydowskiej w Rzeczypospolitej a liczbą tej ludności w innych krajach Europy. Istniejące w tym czasie w Niemczech następne pod względem wielkości zgrupowanie Żydów składało się z około 170 tysięcy głów, co stanowiło około 1% całego zaludnienia kraju. Kolejne miejsce zajmowały Węgry ze stu tysiącami Żydów, z których część stanowili już imigranci z Galicji; stanowiło to około 1,4% całego potencjału demograficznego kraju. W Holandii było wówczas 50 tys. (2,5%), we Francji 40 tys., a w Anglii 25 tys. Żydów.

Począwszy od 1264 r. stanowisko prawne Żydów normowały wydawane przez książąt, a następnie przez królów przywileje generalne. Opierały się na nich nadawane od XVI w. poszczególnym gminom żydowskim przywileje lokalne, które uwzględniały powstałe potrzeby społeczności żydowskiej. Każda gmina starała się posiadać własny przywilej, a jeśli która z jakichkolwiek przyczyn nie zdołała uzyskać takiego dokumentu, to wówczas reprezentanci jej oblatowali w najbliższym grodzie jedną z wersji przywilejów generalnych, uznając, że zawarte w nich uprawnienia odnoszą się również do ich kahału. Przywileje dla gmin żydowskich w miastach królewskich były wydawane przez królów polskich, a dla gmin w miastach szlacheckich przez dziedziców i bardzo rzadko były one przedkładane królom do zatwierdzenia. Wiązało się to, oczywiście, z uzyskiwaniem coraz większych prerogatyw przez szlachtę.

W XVI wieku status Żydów zachował tylko relikty ich średniowiecznego statusu *servi camerae*. Przypieczętowała to konstytucja z 1539 r., na mocy której Żydzi z miast i wsi szlacheckich, a wkrótce też osiedleni w tych miejscowościach mieszczanie i chłopci, zostali wyjęci spod kompetencji władzy królewskiej i oddani pod władzę dziedziców. Toteż Żydzi mieszkający w miastach szlacheckich tylko w dziedzinie fiskalnej podlegali centralnej władzy państwowej, bo przecież byli zobowiązani do wnoszenia do skarbu państwa podatku pogłównego. Ale i w te sprawy ingerowali właściciele zamieszkałych przez nich miast. Poza tym niektóre sprawy sporne między chrześcijanami a Żydami, a także skargi apelacyjne tych ostatnich, były rozpatrywane przez oficjalnie niezależne od dziedziców sądy wojewodzińskie. Na podstawie konstytucji z 1539 r. panowie miast uzyskali prawo do ingerowania w wewnętrzne sprawy gmin żydowskich i na ogół z tego prawa korzystali. Istniał pewien dualizm w poczynaniach zamożnej szlachty i magnatów, którzy byli zainteresowani w dostosowaniu statusu osiadłych w ich włościach Żydów do zmieniających się z wolna układów ekonomicznych i społecznych. Z jednej strony w przywilejach oraz w instruktarzach dla

<sup>10</sup> H. Józefowicz, *Myśli stosowne do sposobu uformowania Żydów polskich...*, [w:] *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, wyd. A. Eisenbach, J. Michalski, E. Rostworowski, J. Woliński, t. 6, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 104.

administratorów swoich dóbr poszerzali przysługujące Żydom uprawnienia o charakterze gospodarczym, zezwalające im na zajmowanie się handlem i rzemiosłem oraz wyrobem i wyszynkiem piwa i gorzałki, stwarzali im też legalne podstawy do budowy nowych synagog, łaźni i szkół rytualnych oraz do zakładania cmentarzy. A z drugiej strony wprowadzali nowe ograniczenia i zakazy, które wprawdzie nie naruszały swobody praktyk religijnych ani nie godziły bezpośrednio w działalność gospodarczą Żydów, ale uszczuplały ich wolność osobistą. Zakazy te miały przyczynić się do wzrostu potencjału demograficznego dóbr magnackich i szlacheckich, zwłaszcza że według szerszych w Polsce w XVI i XVII w. założeń merkantylizmu oraz dominującego tam w drugiej połowie XVIII w. fizjokratyzmu zwiększający się stan zaludnienia stanowić miał zasadniczą siłę napędową rozwoju gospodarczego. Z tej przyczyny Żydom osiadłym w miastach i wsiach szlacheckich zabraniano przenosić się do dóbr innych właścicieli. W związku z tym dziedzice oraz działający z ich ramienia administratorzy starali się nie dopuścić, aby dzieci podległych im Żydów, podobnie jak gdzieś indziej dzieci mieszczan i chłopów, zawierały małżeństwa z partnerami i partnerkami z innych miejscowości, jeśli pociągało to za sobą konieczność opuszczenia na stałe miasteczka czy wsi. Zakazy te przybierały różne formy, a w niektórych miastach dziedzice zezwalali młodożęnom wyprowadzać się do innych miejscowości, ale zakazywali im wywozić otrzymane w posagu pieniądze i dobytek, ewentualnie za pozwolenie zabrania posagu żądali oddania sobie części jego wartości. W niektórych miastach część wywożonych posagów zabierały władze gmin żydowskich. Świadczy to, że zależność feudalna Żydów w miastach szlacheckich nie przybrała tak ostrych form, jak poddaństwo chłopów.

Żydzi zamieszkali w miastach królewskich byli ludźmi wolnymi, a więc mogli przenosić się swobodnie z miasta do miasta oraz posiadali pełne prawa własnościowe do nabywanych przez siebie nieruchomości; oczywiście pod warunkiem, że znajdowały się one na obszarze podległym jurysdykcji miejskiej. Wyjątek stanowiły szlacheckie i duchowne jurydyki w miastach królewskich, do których właściciele starali się ściągać ludność żydowską. Jurydyki były miejscem azylu dla Żydów w miastach obdarzonych przywilejami *de non tolerandis Iudaeis*. Jak wiadomo, taki przywilej posiadała Warszawa, gdzie w drugiej połowie XVIII w. mieszkało w jurydykach około pięciu tysięcy Żydów; dzięki temu znajdowało się wówczas w stolicy najliczniejsze skupisko ludności żydowskiej w Rzeczypospolitej. Nasuwa się więc wniosek dotyczący różnic między statusem prawnym Żydów w Rzeczypospolitej i w Niemczech. Mianowicie w Polsce było ono zróżnicowane w zależności od kategorii zamieszkałego przez nich terytorium miejskiego lub wiejskiego, natomiast w Niemczech Żydzi, bez względu na miejsce swojego zamieszkania, podlegali panującemu i organom władzy państwowej.

Żydzi czynni byli we wszystkich gałęziach gospodarki Rzeczypospolitej i nie naruszały tego stanu rzeczy zmiany, jakie nastąpiły w strukturze zawodowej i w sytuacji materialnej społeczeństwa żydowskiego w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku. Spowodowały je trzy czynniki: po pierwsze, zniszczenia wojenne z czasów powstania kozackiego i najazdu szwedzkiego z połowy XVII w. oraz wielkiej wojny północnej z początków XVIII w.; po drugie, ogólny regres gospodarczy kraju; po trzecie, konkurencja ze strony mieszczan oraz stosowane przez nich represje. W podupadłych i wyludnionych większych i średnich miastach zmniejszyły się znacznie możliwości zarobkowe Żydów, co zintensyfikowało rozpoczęty w XVI stuleciu proces przechodzenia ich z większych miast do mniejszych oraz z miast królewskich do szlacheckich. Wprawdzie Żydzi osiedlający się w miasteczkach szlacheckich popadali w zależność feudalną od dziedziców, ale korzystali też z patrymonialnej opieki i protekcji właścicieli, na ogół chroniącej ich przed represjami ze strony mieszczan. Zresztą mieszczenie z małych miast szlacheckich podlegali również władzy dziedziców, nie byli więc w stanie zwalczać tak intensywnie Żydów, jak czynili to mieszczenie w miastach królewskich. Naciski z ich strony najbardziej dały się we znaki Żydom w 1521 r., kiedy do inicjatywy magistratu lwowskiego dołączyli się przedstawiciele trzech dużych miast: Krakowa, Lublina i Poznania, i uzyskali od Zygmunta Starego dekret ograniczający uprawnienia handlowe ludności żydowskiej we wspomnianych ośrodkach.

Nie tyle restrykcje i represje, ile łączne oddziaływanie trzech wspomnianych czynników doprowadziło do zmian w strukturze zawodowej społeczeństwa żydowskiego. Żydzi dostosowali swe zajęcia zarobkowe do nowej sytuacji gospodarczej kraju, a przede wszystkim do zmian w strukturze ekonomicznej małych miast, które ulegały wówczas procesowi agraryzacji. Żydzi najczęściej stanowili w tych miastach jedyny element trudniący się wyłącznie zawodami miejskimi. Wprawdzie niektórzy trzymali po jednej lub po dwie krowy, co odpowiadało małomiasteczkowemu trybowi życia, ale przede wszystkim miało na celu uniknięcie potrzeby zaopatrywania się w mleko u sąsiadów — mieszczan lub u chłopów, którzy przechowywali je w urągających żydowskim przepisom rytualnym naczyniach.

Zmieniała się również struktura handlu żydowskiego, w stosunku do stanu z XVI i pierwszej połowy XVII wieku zmniejszyła się grupa zamożnych Żydów zajmujących się handlem na wielką skalę. Aktywność kupców żydowskich, zaznaczająca się przede wszystkim na gęsto uczęszczanych przez nich targach i jarmarkach, nie zamarła jednak. Większość przedstawiała się z obsługi międzynarodowego i ogólnokrajowego rynku na obsługę rynków lokalnych i regionalnych. W handlu żydowskim zaczęli przeważać liczebnie kramarze, wędrowni handlarze i przekupnie. Wskutek kurczenia się chłonności rynku zaostrzyła się konkurencja między utrzymującymi się z handlu



Żydami. Korzystali z tego mnożący się i pozbawieni innych możliwości zarobkowych pośrednicy żydowscy, którzy czyhając na każdy, choćby najmniejszy zarobek wyrwali sobie z rąk klientów i prowadzili do oferujących im prowizję kupców i handlarzy.

Nie uległa natomiast zasadniczym zmianom struktura rzemiosła żydowskiego: jak zwykle najliczniej reprezentowana była branża odzieżowa, z wyraźną przewagą krawców i kuśnierzy. Jak wiadomo, łączyło się to z kontrolą przestrzegania przepisów religijnych, które zabraniają Żydom noszenia odzieży z sukna, szytej lnianymi nićmi. Nie wszystkie rodzaje rzemiosł były wówczas reprezentowane wśród Żydów polskich, przede wszystkim zwraca uwagę brak garncarzy oraz tak licznych w XIX–XX wieku szewców żydowskich.

W większych miastach królewskich rzemieślnicy żydowscy, w pierwszym rzędzie krawcy oraz rzeźnicy, sprzedający m.in. nie spożywane przez Żydów rodzaje mięsa, narażeni byli na ciągłe ataki ze strony chrześcijańskich cechów. Mianowicie cechy, dążąc do wyeliminowania trudnych do zwalczenia konkurentów żydowskich, usiłowały doprowadzić do zacieśnienia kręgu klienteli rzemieślników-Żydów do środowisk żydowskich, co było oczywiście żądaniem nierealnym i nie doczekało się realizacji.

Nie można stwierdzić, czy przekształcenie się większości społeczeństwa żydowskiego w Polsce w społeczeństwo małomiasteczkowe odbiło się na poziomie kwalifikacji zawodowych rzemieślników żydowskich. O zróżnicowaniu krawców żydowskich według stopnia ich umiejętności zawodowych można sądzić według składu społecznego ich klienteli. Z jednej strony znajdujemy mnóstwo krawców żydowskich, którzy wędrując od wsi do wsi i od chałupy do chałupy sprzedawali tam wykonaną przez siebie tandetną konfekcję lub szyli i naprawiali na miejscu odzież chłopską. Z drugiej strony natrafiamy na krawców, którzy całymi tygodniami przebywali na dworach zamożnej szlachty i magnatów, gdzie szykowali garderobę odpowiednią dla luksusowego trybu życia właścicieli, a także odzież dla ich domowników i służby. Wysokimi kwalifikacjami zawodowymi mogli wykazać się żydowscy jubilerzy i złotnicy, u których duchowieństwo katolickie zamawiało złote wystroje do ołtarzy kościelnych.

Krag zawodowej inteligencji żydowskiej w Rzeczypospolitej tworzyły dwie grupy, mianowicie architekci i lekarze. Między innymi dziełem tych pierwszych były wzniesione w XVII–XVIII wieku drewniane synagogi, stanowiące istne cacka architektoniczne; zbudowane z łatwo palnego materiału, podzieliły one podczas Holocaustu losy Żydów z miasteczek, w których były usytuowane.

Od dawna rozpowszechniony wśród Żydów zawód lekarza był licznie reprezentowany w społeczeństwie żydowskim w Rzeczypospolitej, zwłaszcza że lekarze rekrutowali się wówczas spośród mieszczan i Żydów, a szlachta

jeszcze nie miała się tej profesji. W Rzeczypospolitej Żydzi uprawiający zawód Hipokratesa stanowili silnie zróżnicowany element i odgrywali ważną rolę w życiu gmin żydowskich. W XVI wieku przybocznymi lekarzami Zygmunta Augusta byli znakomicie wykształceni w swojej dyscyplinie przybyli z Włoch Żydzi sefardyjscy, a zawód ten u pozostałych w Polsce ich potomków przechodził z pokolenia na pokolenie. W XVII stuleciu lekarzy żydowskich z zagranicy ściągano również na dwory magnackie. Natomiast nadworni lekarze Jana Kazimierza i Stanisława Augusta byli polskimi Żydami. Podobnie jak inni lekarze żydowscy z Polski kształcili się za granicą, bo w Akademii Krakowskiej nie przyjmowano Żydów na studia. W XVI i w pierwszej połowie XVII w. młodzieńcy żydowscy z Polski, tak jak i znaczna część studiującej polskiej młodzieży mieszczańskiej i szlacheckiej, pobierali nauki przede wszystkim w uniwersytecie padewskim. W XVIII wieku zmienił się kierunek wojaży studentów żydowskich i tylko nieliczni trafiali wówczas do Padwy, a większość kierowała się do bliżej położonych uniwersytetów niemieckich, mianowicie we Frankfurcie nad Odrą i Frankfurcie nad Menem oraz w Królewcu; pierwszy przyjęty w 1735 r. do nowo otwartego uniwersytetu w Getyndze student z Rzeczypospolitej został zapisany w metryce tej uczelni jako *Polono-Iudaeus*. Była to bodaj jedyna dziedzina, w której traktowano wówczas Żydów w Polsce gorzej niż w Niemczech i we Włoszech. W społeczeństwie żydowskim w Rzeczypospolitej lekarze stanowili jedyny element posiadający świeckie wykształcenie na poziomie uniwersyteckim. Nie przypadkiem więc w drugiej połowie XVIII w. pierwsi zwolennicy Haskali w Polsce oraz żydowscy autorzy projektów reformy społecznej i kulturalnej Żydów polskich w większości rekrutowali się spośród lekarzy.

W XVIII wieku niemal w każdej gminie praktykował jeden lub dwóch lekarzy żydowskich, którzy mimo ostrych sprzeciwów ze strony lekarzy wywodzących się ze środowisk mieszczańskich przyjmowali pacjentów ze wszystkich stanów polskiego społeczeństwa. Liczba lekarzy żydowskich z dyplomami uniwersyteckimi była jednak nieduża, bo zdobycie ich wymagało posiadania środków materialnych na pokrycie kosztów związanych ze studiami za granicą oraz zgody rodziny i akceptacji najbliższego środowiska na pobieranie świeckich nauk, na dodatek jeszcze w obcym kraju. Niedobór lekarzy wypełniali trudniący się jednocześnie leczeniem balwierze i fryzjerzy oraz różnego rodzaju domorośli medycy. Takimi medykami byli też pierwsi orędownicy chasydyzmu, którzy swoimi praktykami leczniczymi zdobywali sobie zwolenników wśród ludu. Domorośli lekarze żydowscy, pozbawieni fachowego wykształcenia, albo byli zwykłymi szarlatanami, albo dzięki bogatemu doświadczeniu i uzdolnieniom zdobywali umiejętności medyczne. Może o tym świadczyć sporządzona przez urzędników pruskich po II rozbiórce Rzeczypospolitej notatka stwierdzająca, że w miasteczku Wieruszowie

znajduje się „ein jüdischer Arzt, namens Hirsch Enoch, welcher seine Praxim mit vielem Glück betreibt, jedoch nicht in Doctorem promoviert hat”<sup>11</sup>.

Wobec tego, że w krajach diaspory Żydzi mieli utrudniony dostęp do szeregu źródeł zarobku, musieli często zajmować się niepopularnymi procederami i zawodami, co wywoływało konflikty z żyjącymi z nimi w sąsiedztwie społecznościami chrześcijańskimi. Jednym z takich procederów była uprawiana również przez Żydów w Rzeczypospolitej lichwa; pobocznie trudnili się tym w XV–XVI wieku nawet niektórzy lekarze żydowscy. Lecz już w XVII stuleciu jedynie znikoma część Żydów polskich pozostała przy tym procederze. Wkrótce role uległy zmianie, bo regres gospodarczy oraz olbrzymie wydatki, jakie pociągały za sobą starania o otrzymanie lub zatwierdzenie i poszerzenie przywileju albo zażegnanie jakiejś represji, czy niedopuszczenie do wszczęcia procesu przeciwko osądzonym o dokonanie rzekomego mordu rytualnego Żydom doprowadzały gminy żydowskie do skrajnej ruiny finansowej. Aby wybrnąć z tej sytuacji zaciągano pożyczki u szlachty i duchowieństwa. Żydowskie instytucje samorządowe stały się *sui generis* bankami, gdzie klasztory i inne instytucje kościelne deponowały kapitały i otrzymywały należące się z tej racji odsetki. Jednak gminy nie były w stanie zwrócić zaciągniętych długów, co pociągało za sobą konieczność spłacenia rosnących odsetków i w konsekwencji doprowadzało do zaognienia stosunków między starszyzną kahałów a ich wierzycielami. W drugiej połowie XVIII w. sprawa długów żydowskich należała do najbardziej zawiłych problemów ekonomiki krajowej i aż do III rozbioru Rzeczypospolitej nie doczekała się rozwiązania.

Olbrzymia liczba arendarzy karczem i browarów stanowiła charakterystyczny rys struktury zawodowej społeczności żydowskiej w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku. W drugiej połowie XVIII stulecia około 35% w skali krajowej, a na Podolu, Mazowszu i Podlasiu około 55% ojców rodzin żydowskich uprawiało ten proceder. Wyjątkiem była jedynie Wielkopolska i Prusy Królewskie, gdzie Żydzi stanowili poniżej 1% ogólnej liczby karczmarzy. Trzy przyczyny spowodowały, że wyrób i wyszynk piwa i wódki stanowiły jedną z najważniejszych gałęzi gospodarki Rzeczypospolitej: po pierwsze, szybszy wzrost cen piwa i gorzalki niż cen zboża; po drugie, możliwość łatwiejszego i szybszego zbytu na rynku wewnętrznym tych trunków niż innych wytwarzanych w ramach gospodarstwa wiejskiego artykułów; po trzecie, wprowadzony w dobrach ziemskich monopol na wyrób i sprzedaż piwa i gorzalki oraz zakaz zabraniający chłopom picia w obcych karczmach i sprowadzania z zewnątrz wszelkich napojów alkoholowych. Próby obsadzenia karczem przez pozbawionych elementarnych nawyków i umiejętności komercyjnych chłopów, którzy

<sup>11</sup> *Opisy miast polskich z lat 1793–1794*, wyd. J. Wąsicki, Poznań 1962, s. 873.

w ramach swoich pańszczyźnianych powinności szynkowali dostarczane im piwo i gorzałkę, zakończyły się niepowodzeniem. W końcu XVIII w. tłumaczono lapidarnie, że nie należy „poddanych brać na szynk, raz że są niezdolni, potem że dawany trunek przepijać będzie”<sup>12</sup>. W innym miejscu dodawano, że „wysławiają [...] panowie obrót Żydów, trzeźwość, dopilnowanie się, katolicy zaś przy propinacjach w nałóg pijaństwa wpadają”<sup>13</sup>. Aрендarze żydowscy zobowiązywali się, że w wypadku zwłoki w uiszczaniu czynszów dzierżawnych przekażą właścicielom dóbr jako zakładników swoje dzieci i żony, co też zdarzało się w praktyce, a finały bywały często tragiczne. Aрендarze żydowscy znajdowali się między przysłowiowym młotem a kowadłem i aby nie stwarzać takich sytuacji zabiegali o zwiększenie obrotów karczem i dawali chłopom trunki na kredyt. Chłop często tracił w ten sposób ostatnią krowę lub wołu, a winą obarczał Żyda.

Pozostające w rękach Żydów karczmy stanowiły centrum życia społecznego wsi, więc karczmarz stykał się na co dzień z chłopem. Karczmy i browary stanowiły integralną część dóbr ziemskich i wiązały arendarzy żydowskich z przyjętymi wówczas metodami gospodarowania i postępowania wobec chłopów. Powstałe w tych warunkach antagonizmy chłopsko-żydowskie rzadko jednak stawały się powodem zabójstwa karczmarza lub członków jego rodziny czy najścia chłopów na karczmę. Hasła skierowane przeciwko Żydom, jakie pojawiły się podczas powstania Kostki Napierskiego i powstania chłopów w Wielkopolsce w 1651 r., nie były inicjowane przez wieś polską, lecz wynikały z powiązań tych ruchów z mającym zdecydowanie antyżydowski charakter powstaniem kozaków pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Analogiczna sytuacja wystąpiła podczas ruchów hajdamackich w XVIII wieku, kiedy antyżydowskie wystąpienia znów koncentrowały się na ziemiach ukraińskich.

Arenda karczem i browarów najczęściej obejmowała również pomocnicze gospodarstwo rolne wraz z robocizną pańszczyźnianych chłopów, co jeszcze bardziej komplikowało stosunki Żydów z nimi. Spotkało to się z negatywną opinią żyjącego na przełomie XVI–XVII w. Meszulama Fajbysia, rabina w Brześciu nad Bugiem a potem w Krakowie, który zwracał uwagę na małą wydajność pracy pańszczyźnianej oraz brak bodźców do jej wykonywania przez chłopów i należał do niewielu jeszcze wówczas krytyków tego systemu.

Dlaczego więc Żydzi garnęli się do tego ściągającego na nich nieszczęścia i nienawiść proceduru? Odpowiedź jest prosta: wskutek upadku gospodarczego znacznej części miast polskich coraz trudniej było Żydom

<sup>12</sup> [Kajetan Hryniewiecki?], *Uwagi na projekt reformy Żydów*, [w:] *Opisy miast polskich*, s. 159.

<sup>13</sup> Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 65/III, k. 11.

utrzymać się z handlu czy rzemiosła. W analogicznej sytuacji byli też mieszczanie z małych miast, którzy znajdowali jednak paliatywne rozwiązanie, mianowicie łączyli uprawianie handlu czy rzemiosła z uzupełniającym ich potrzeby rolnictwem, albo też zajmowali się wyłącznie rolnictwem. Rozwiązanie takie było dla Żydów nierealne, choćby z braku dostatecznego areálu gruntów uprawnych w miastach. Nierealne były też czynione w drugiej połowie XVIII w. próby oddania im pod uprawę nieużytków, karczowisk leśnych i terenów bagnistych, bo oderwani przez stulecia od rolnictwa Żydzi nie byli — w przeciwieństwie do osiedlających się w tych warunkach olędrów — przygotowani i zaprawieni do zagospodarowania przydzielanych im tego rodzaju gruntów. Natomiast propinacja stanowiła namiastkę handlu i umożliwiała im rozwijanie w pewnej mierze aktywności gospodarczej.

Żyd, aby uzyskać prawo do zarabkowania oraz stałego zamieszkiwania w mieście, winien otrzymać od miejscowej gminy żydowskiej tzw. chazakę, czyli status paraleny do obywatelstwa miejskiego. W Rzeczypospolitej kahalny pełniły dwojakie funkcje: jedna polegała na wykonywaniu zleconych im bądź przez władze dominialne, bądź przez władze państwowe czynności natury administracyjnej, druga zaś na spełnianiu rozmaitych usług religijnych, społecznych i wewnątrzadministracyjnych dla lokalnych społeczności żydowskich oraz na reprezentowaniu ich interesów. Gminy pełniły wobec Żydów analogiczne funkcje, co magistraty wobec mieszczan oraz parafie kościelne wobec lokalnych społeczności katolickich. Do gmin żydowskich należeli również okoliczni arendarze karczem i browarów, którzy przebywali we wsiach, dopóki nie wygasła ważność zawartych w nich kontraktów dzierżawnych. Gminom podlegały też bractwa religijne, charytatywne, pogrzebowe oraz żydowskie cechy rzemieślnicze. Te ostatnie, podobnie jak cechy chrześcijańskie, miały charakter zarówno organizacji zawodowych, jak i religijnych. Żydowskie cechy rzemieślnicze są wyrazistym przykładem świadczącym, że Żydzi adaptowali społeczne instytucje mieszczaństwa i obowiązujące w nich obyczaje i że potrafili dostosować je do swoich tradycyjnych norm.

Wraz z powstawaniem skupisk żydowskich w małych miastach zwiększał się zakres kompetencji gmin, a wyrazem tego były zmiany w statusie rabinów. Mianowicie w średniowieczu, a po części w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku, stanowiska rabinów w większych miastach niemal z reguły zajmowali rektorzy istniejących tam jeszybotów. Natomiast w skupiskach żydowskich powstających od XVI w. w małych miastach gminy wybierały i mianowały rabinów, którzy stawali się funkcjonariuszami gminnymi i zgodnie z wymogami wykonywali obowiązki kapłana oraz przewodniczącego miejscowego sądu żydowskiego. Rabini w miastach szlacheckich byli też zatwierdzani przez dziedziców. Wydaje się oczywiste, że wiedza judaistyczna mianowanych rabinów odbiegała od wiedzy i umie-

jętności rabinów będących równocześnie rektorami jeszybotów<sup>14</sup>. W XVIII wieku zdarzało się często, że na stolcach rabinackich zasiadały osoby niekompetentne, opłacające się za to w miastach szlacheckim dziedzicom, a w miastach królewskich starostom i jednocześnie wnoszące niemałe sumy do kas kahalów.

W Rzeczypospolitej wytworzyła się trzystopniowa autonomia żydowska: na szczeblu lokalnym — gminy, na szczeblu regionalnym — ziemstwa (*waadot galililot*), a na szczeblu centralnym — Sejm Czterech Ziem (*Waad Arba Aracot*) i Sejm Wielkiego Księstwa Litewskiego (*Waad Medinat Lita*). Zarówno ziemstwa, jak i sejmy żydowskie nie zostały oficjalnie powołane do życia, ale powstały samorzutnie po nałożeniu na Żydów w drugiej połowie XVI w. ryczałtowej sumy poglównego żydowskiego i miały za zadanie rozłożenie tego ciężaru na poszczególne ziemie i gminy. Sejmy żydowskie rozciągnęły swoje kompetencje na szereg dziedzin życia religijnego i społecznego. Wysyłały swoich syndyków, zwanych sztaadlandami, na sejmy Rzeczypospolitej, na elekcje królów, na dwór królewski i na dwory magnackie, aby interweniowali w żywotnych sprawach społeczeństwa żydowskiego i zapobiegali ustanowieniu skierowanych przeciwko Żydom restrykcji i represji. Sejmy żydowskie o tak szerokim zasięgu działania nie istniały wówczas w żadnym innym kraju żydowskiej diaspory; mogły powstać tylko w państwie rozwiniętego parlamentaryzmu szlacheckiego. Zresztą porządek wewnętrzny Sejmu Czterech Ziem — w większym stopniu niż sejm litewskiego — upodabniał się do Sejmu Walnego Rzeczypospolitej. Nie sposób ustalić, w jakim stopniu sejmy żydowskie samorzutnie czerpały te wzory. Natomiast zwiększająca się w XVII i w XVIII wieku ingerencja podskarbach i mianowanych przez nich komisarzy przyczyniała się do przyjmowania przez Sejm Czterech Ziem niektórych praktyk polskiego parlamentaryzmu, nawet takich, jak wyznaczenie miejsc podczas obrad dla delegatów poszczególnych ziem i kahalów, nie mówiąc już o zaczerpniętej ze wzorów sejmowych i konfederacyjnych terminologii. Sejm Czterech Ziem pozyskał sobie autorytet w gminach żydowskich w innych krajach Europy, skąd zwracano się doń w sprawach zasadniczej wagi. Przede wszystkim czynili to Żydzi niemieccy, wśród których czynnych było wielu wywodzących się z Polski rabinów, kantorów i rzezaków. Sejmy żydowskie i ziemstwa żydowskie istniały niemal 200 lat i dopiero likwidacja ryczałtowego poboru poglównego żydowskiego, w ramach przeprowadzonych przez sejm konwokacyjny z 1764 r. reform skarbowych, pociągnęła za sobą likwidację tych instytucji.

<sup>14</sup> W sprawach pozycji społecznej rabinów w XVI w. i w I połowie XVII w. opieram się na nie opublikowanych jeszcze wynikach badań dr. Elchanana Reinera z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Wskutek likwidacji ziemstw i sejmów żydowskich cała działalność samorządowa Żydów została przesunięta ze szczebla centralnego i regionalnego na szczebel lokalny, czyli przeszła w ręce starszyny kahałów. Jednak stojący na czele gmin parnasi nie mogli już zdobyć tej kultury politycznej, jaką uzyskali działający na szczeblu centralnym członkowie generalności sejmów żydowskich, którzy poznawali arkana polskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz pozostawali w kontakcie z czołowymi osobistościami w kraju. Oba zlikwidowane sejmy były dla Żydów nie tylko instytucjami dokonującymi repartycji pogłównego, ale również ich krajowym przedstawicielstwem. Odczuli więc boleśnie jego utratę, a Dow z Bolechowa w pisany w tym okresie po hebrajsku pamiętniku zaznaczał, że pierwszy rozbiór Polski był karą boską za zlikwidowanie sejmów żydowskich. Żydzi polscy odczuwali potrzebę kontynuowania działalności tych instytucji i po 1764 r., mimo zakazów, w dalszym ciągu zwoływano periodyczne zjazdy delegatów kahałnych na jarmarkach. Radzono tam nad bieżącymi sprawami społeczeństwa żydowskiego i nawet podejmowano konkretne kroki w celu ich uregulowania.

Nowe krótkotrwałe przedstawicielstwo krajowe Żydów zostało wyłonione w dobie Sejmu Czteroletniego przez zjazd plenipotentów kahałnych w Warszawie. Zjazd ten przybrał charakter pierwszego ruchu politycznego wśród Żydów polskich. Po raz pierwszy przedstawiciele Żydów zmierzali się ze zorganizowanymi również w ramach ruchu politycznego plenipotentami całego mieszczaństwa, zmierzającymi do unieważnienia przyznanych im w ciągu wieków uprawnień i przywilejów. Plenipotenci żydowscy przeciwstawiali się również tendencjom reformatorskim, które zgodnie z dominującymi w wieku Oświecenia tendencjami miały na celu doprowadzenie do ściślejszego zespolenia Żydów z całą ludnością państwa. Miało to nastąpić drogą asymilacji i likwidacji ich odrębności kulturowych i językowych, co pozostawało w skrajnej sprzeczności z utrwalonymi w tradycji żydowskiej normami i obyczajami.

Hasła te nawet u pierwszych zwolenników Haskali na ziemiach polskich nie spotkały się z pełnym aplauzem, zwłaszcza że w Polsce Żydzi żyli w większej izolacji niż w innych krajach, zaś powtarzające się procesy o mordy rytualne jeszcze bardziej tę izolację utrwały. Wprawdzie społeczeństwo żydowskie, łącznie z Żydami osiadłymi w małych miasteczkach, posiadało najwięcej wspólnych cech z mieszkającymi w średnich i dużych miastach mieszczanami, ale wskutek antagonizmów natury ekonomicznej i istnienia wyodrębnionych w wielu miastach kwartałów mieszkalnych dla Żydów bardzo rzadko wytwarzała się łącząca ich ze sobą więź sąsiedzka. Szlachta i magnaci pozostawali w częstych kontaktach z Żydami, miewali też zaufanych powierników i faktorów żydowskich, ale poza tymi szczególnymi wypadkami do wyjątków należały zbliżenia między wywodzą-

cymi się z tak różnych środowisk jednostkami. Również sejmy żydowskie, w obawie przed wykroczeniami obyczajowymi i łamaniem przepisów religijnych, zabraniały Żydom i Żydówkom utrzymywania bliskich stosunków z chrześcijanami. Analogiczne, a nawet formułowane w ostrzejszej formie uchwały podejmowały synody diecezjalne i prowincjalne, które zakazywały wiernym bratania się z Żydami i utrzymywania z nimi towarzyskiej komitywy.

Żydzi byli jednak tak dalece zaangażowani we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, że instytucje duchowne dla dobra swoich interesów ekonomicznych sprzeniewierzały się zarządzeniom kościelnych władz nadrzędnych, które wzbraniały im pozostawania w bliższych kontaktach z Żydami. Zdarzało się więc, że plebani i klasztory wbrew nakazom biskupim arendowały swoje karczmy Żydom. Występowały i takie precedensy, że osoby duchowne ingerowały w wewnętrzne sprawy społeczności żydowskich. Świadczy o tym przykład ks. Benedykta, kanonika krakowskiego, który jako plenipotent nieletnich dziedziców wsi Trzebinia bronił w osiemdziesiątych latach XVIII w. przed sądem grodzkim karczmarzy żydowskich z tejże wsi przed wysuwaniem wobec nich przez kahał w Olkuszcu roszczeniami finansowymi, bowiem zadośćuczynienie żądaniom gminy olkuskiej uniemożliwiłoby im uiszczenie czynszów za dzierżawę na rzecz młodocianych, a poddanych opiece kanonika spadkobierców. Nie można więc oceniać stanowiska Kościoła katolickiego w Polsce wyłącznie na podstawie uchwał synodalnych i wypowiedzi jego oficjalnych reprezentantów.

Zdarzały się więc okoliczności, które ograniczały nakazy mające na celu odgrodenie Żydów od reszty ludności kraju. Natomiast istniały jeszcze immanentne czynniki, wynikające z charakteru społeczeństwa żydowskiego w Rzeczypospolitej, które chyba najsilniej tę izolację kształtowały. Jednym z tych czynników była nieproporcjonalnie większa niż w innych krajach liczba ludności żydowskiej, drugim zaś rozbudowana na wszystkich szczeblach autonomia. Sprzyjało to zamykaniu się Żydów we własnych środowiskach i nie stwarzało bodźców do przełamywania zarówno własnych oporów, jak i stawianych im na zewnątrz utrudnień w nawiązywaniu bliższych kontaktów ze środowiskami chrześcijańskimi, tym bardziej, że gros swoich bieżących spraw mogli załatwiać w istniejących w samym społeczeństwie żydowskim instytucjach.

Izolację tę pogłębiały rozwijające się wśród Żydów w Polsce prądy mistyczne, najpierw sabataizm, a następnie powstały na ziemiach polskich i zdobywający sobie liczne rzesze zwolenników w Rzeczypospolitej chasydyzm. Istnieją liczne kontrowersje w ocenie doktryny chasydzkiej i jej bazy społecznej; tutaj wypadnie tylko wskazać na uwarunkowania, jakie złożyły się na powstanie tego ruchu, oraz na niektóre wywołane przezeń skutki. Otóż chasydyzm zrodził się w wyniku ciężkiego położenia społeczeństwa



żydowskiego, które ucierpialo wskutek powstań kozackich i hajdamackich, regresu gospodarczego i wojen z połowy XVII i początków XVIII w. oraz kryzysu instytucji kahałów i rabinatu. Wpływy chasydyzmu docierały do wszystkich kręgów społeczeństwa żydowskiego, a propagowane przez ten ruch zwyczaje religijne, szczególnie założenie, że nie tylko przez opanowanie wiedzy talmudycznej i biblijnej, ale przede wszystkim przez ekstazę oraz żarliwą i radosną modlitwę każdy może zbliżyć się do Boga, odpowiadały mentalności szerokich rzesz, zwłaszcza zaś masie karczmarzy wiejskich odczuwających kompleks niższości wobec wywyższających się w społeczeństwie żydowskim uczonych w Piśmie. Łączył się z tym kult reprezentujących różne kierunki chasydyzmu cadyków, uznanych za bezpośrednich łączników między człowiekiem a Bogiem. Na dwory cadyków (oczywiście — termin zapożyczony z kultury szlacheckiej) tłumnie zjeżdżali ich zwolennicy, co *nota bene* polepszało koniunkturę gospodarczą w miasteczkach, w których były usytuowane. W sabataizmie i chasydyzmie można chyba dopatrzyć się żydowskiego odpowiednika sarmatyzmu, ale jego doktryna i obyczaje jeszcze bardziej utrudniały wzajemne kontakty o charakterze pozagospodarczym.

Powstały niemal jednocześnie z chasydyzmem frankizm w niczym nie przyczynił się do przerwania tej izolacji, natomiast ją pogłębił. Pierwsze pokolenie frankistów po przyjęciu religii katolickiej tworzyło sektę odizolowaną zarówno od środowisk żydowskich, jak i chrześcijańskich. W dawnej Rzeczypospolitej jedynie jednostkom udawało się przelamywać izolację dzielącą te dwie żyjące na polskiej ziemi społeczności.

Krzysztof Mikulski (*Toruń*)

## Najstarsze dzieje Czapskich herbu Leliwa (Ze studiów nad genealogią szlachty pomorskiej)

Czapscy należeli w XVIII wieku do najzamożniejszych i najbardziej utytułowanych rodzin szlacheckich w Prusach Królewskich, stąd też kilkakrotnie już losy przedstawicieli tej rodziny były przedmiotem badań i publikacji<sup>1</sup>. Podstawowym źródłem wiedzy o genealogii Czapskich były dotąd herbarze, z których może najcenniejsze informacje zawierają dzieła Dachnowskiego i Niesieckiego<sup>2</sup>. W późniejszych wydawnictwach tego typu informacje o tej znanej rodzinie pruskiej zostały w niezrozumiały sposób pomieszane, co doprowadziło nawet do pomylenia ze sobą kilku bardzo znanych jej przedstawicieli ze względu na zbieżność imion (Aleksander — podkomorzy malborski, Aleksander — podkomorzy wendeński, Piotr Aleksander — kasztelan chełmiński, Piotr Jan — wojewoda pomorski)<sup>3</sup>. Powielano te błędy we

<sup>1</sup> *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 177–196: biogramy 26 przedstawicieli tej rodziny, głównie z XVIII i XIX w.; E. Walczak, Czapscy jako ród magnacki na Pomorzu w XVIII wieku, Gdańsk 1986 (maszynopis pracy doktorskiej) – tam też dalsza bibliografia.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe (dalej: AP) w Toruniu, Archiwum m. Torunia, kat. II, dz. XII, t. 13 – w katalogu pod tytułem: Konopacki, Preussisch-polnische Adelsfamilien (dalej: Dachnowski), s. 244–246 (wg paginacji oryginalnej); K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 3, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1839, s. 173–183.

<sup>3</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 3, Warszawa 1900, s. 276–284; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 2, Warszawa 1907, s. 360–367; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 11, Poznań 1889, s. 49–85; W. Wielądek, *Heraldyka, czyli opisanie herbów, w jakim który jest kształcie oraz familie rodowitej szlachty polskiej i W. Ks. Litewskiego z ich herbami...*, t. 3, Warszawa 1792, s. 302–314; *Herbarz starodawnej szlachty podług heraldyków polskich z dopełnieniem do czasów obecnych*, Paryż [1858]: *Rodzina hrabiów Czapskich*, s. 1–19; S. K. Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. 1, Warszawa 1859, s. 112–134; J. S. Dunin-

współczesnych publikacjach i dopiero uwagi J. Dygdały „przywróciły” kilku Czapskim właściwe im miejsca w drzewie rodowym<sup>4</sup>.

O ile jednak osiemnastowieczni przedstawiciele Czapskich zostali omówieni w literaturze historycznej dosyć szczegółowo, o tyle nasza wiedza o początkach tej rodziny nadal tonie w „mrokach” herbarzy. Jest to wynikiem zupełnego prawie zaniku badań genealogicznych nad szlachtą polską z XVI–XVIII wieku po II wojnie światowej. Dopiero ostatnie lata przynoszą pewne ożywienie w tej dziedzinie, aczkolwiek nadal liczba publikacji jest niewielka<sup>5</sup>.

## Pochodzenie rodziny

Dosyć późne wykształcenie się nazwisk szlacheckich w Polsce oraz brak ciągłości tradycji pisanej w rodzimej genealogii spowodowały pojawienie się w herbarzach polskich pewnego stałego elementu opisu dziejów poszczególnych familii, mianowicie wywodów starożytnego ich pochodzenia<sup>6</sup>. W przypadku Czapskich owe dzieje bajeczne rodziny rozrastały się wraz z upływem czasu. O ile jeszcze Dachnowski i korzystający z jego dzieła Niesiecki przytoczyli wiarygodną dosyć i późną tradycję pojawienia się rodziny, o tyle już u Wielądka, a następnie w uzupełnieniach Bobrowicza do lipskiego wydania Niesieckiego podane zostały „fakty” wywodzące Czapskich „z familji niemieckiej von Hutten”, która miała pojawić się w Polsce za panowania Bolesława Krzywoustego około 1121 r. i dać początek nie tylko Czapskim, ale też małopolskiemu szczepowi Leliwitów<sup>7</sup>. Wydawca paryskiego herbarza starodawnej szlachty z 1858 r. nie omieszkiał dopełnić ten rodowód opowieścią o rycerzu niemieckim Henryku von Hutten, który od cesarza Henryka I w 930 r. (?) otrzymał tytuł hrabiowski, zaś wspomniany przez Wielądka i Bobrowicza przodek Leliwitów w Polsce urósł w tym dziele do rangi głównodowodzącego wojsk polskich w zmaganiach z Pomorzaniem w latach 1118–1120<sup>8</sup>.

-Borkowski, *Genealogie niektórych utytułowanych rodzin polskich*, Lwów 1895, s. 186–195.

<sup>4</sup> T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej. Funkcje urzędów i królewsczyzn w procesie przeobrażeń warstwy społecznej*, Wrocław 1977; J. Dygdała, *Na marginesie badań nad magnaterią polską epoki saskiej*, Rocznik Gdański, t. 40: 1980, z. 1, s. 195–197.

<sup>5</sup> Spośród publikacji dotyczących Prus Królewskich takim zwiastunem wzrostu zainteresowania problematyką dziejów rodzin szlacheckich są artykuły T. Sławińskiego poświęcone Kretkowskim (*Zapiski Historyczne*, t. 57: 1992, z. 4, s. 25–37).

<sup>6</sup> Problematyce tej poświęcona jest praca M. Kazańczuka, *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1990.

<sup>7</sup> W. Wielądek, op. cit., t. 3, s. 302–303; K. Niesiecki, op. cit., t. 3, s. 178.

<sup>8</sup> *Herbarz starodawnej szlachty*, s. 1.

Zdecydowanie powściągliwiej pisał o początkach Czapskich Kossakowski w *Monografiach historyczno-genealogicznych* dowodząc kłamliwości wywodów Wielądka, wskazując na bardzo późne przyjęcie przez Czapskich przydomka „von Hutten” (co świadczy o sztucznym charakterze tego określenia)<sup>9</sup>, wreszcie odnosząc początki tej rodziny na Pomorzu dopiero do pierwszej połowy XVI wieku<sup>10</sup>. Zupełnie opacznie zrozumiał te wywody Uruski, który — powołując się na Kossakowskiego — przyjął jednak przydomek „von Hutten” za pierwotne nazwisko rodziny; miała je ona przyjąć po przenosinach z Małopolski na Pomorze w XIV wieku. Znając herbarz Niesieckiego i przytoczoną tam informację o pochodzeniu Czapskich od rycerzy ze Smołąga, Uruski utożsamiał nazwę tej ostatniej osady ze Smolinem w Małopolsce, a następnie „dodał” niejako nazwę „Hutten” jako pierwotne określenie późniejszego Smołąga na Pomorzu, który z kolei ostateczną swą nazwę miał zawdzięczać właśnie pamiętającym o swym małopolskim gnieździe Czapskim. Dodatkowo heraldyk ten wprowadził do grona przodków tej rodziny Dąbrowskich herbu Leliwa, którym przypisał pochodzenie od „von Huttenów”, zaś od tych Dąbrowskich wyprowadził dopiero Wojanowskich i Czapskich<sup>11</sup>.

O pruskich korzeniach rodziny przekonywał z kolei W. Kętrzyński, który przytoczył fakt(?), iż około 1300 r. właściciel Czapel żonaty był z Guntówną, prawnuczką Pipina, należącego do jednego z najdawniejszych i najslawniejszych rodów pruskich. Pogląd ten powtórzył w swoim herbarzu krytyczny zazwyczaj wobec słabo udokumentowanej wiedzy genealogicznej Boniecki<sup>12</sup>.

Oczywiście — trudno wyczerpać w tak krótkim omówieniu wszystkie wątki narastającej legendy genealogicznej Czapskich, wydaje się jednak, że już ten przegląd uzmysłowić może nieodparte dążenie twórców większości herbarzy do pozaźródłowego „wydłużania” rodowodów omawianych rodzin, szczególnie tych, które funkcjonowały i utrzymywały swoje znaczenie w czasach im współczesnych. Nie dotyczyło to jednak wszystkich; S. H. Kossakowski swoją krytykę bajecznej przeszłości Czapskich kończy takim oto zdaniem: „Rodzina Czapskich dosyć rzeczywistych zasług położyła dla kraju od wejścia swego w życie publiczne dawnej Polski, żeby miała potrzebę posiłkowania się urojeniami, a dawność rodu chwały jej nie podniesie”<sup>13</sup>. Wydaje się jednak, z perspektywy dzisiejszej wiedzy źródłowej, iż również sceptycyzm Kossakowskiego nie był w pełni uzasadniony. Nie ma właściwie

<sup>9</sup> Sztuczny charakter tego przydomka i późne jego powstanie omawia szczegółowo E. Breza, *Pochodzenie przydomków szlachty pomorskiej*, wyd. II, Gdańsk 1986, s. 99–100.

<sup>10</sup> S. K. Kossakowski, op. cit., t. 1, s. 112–115.

<sup>11</sup> S. Uruski, op. cit., t. 2, s. 360–361.

<sup>12</sup> A. Boniecki, op. cit., t. 3, s. 276.

<sup>13</sup> S. K. Kossakowski, op. cit., t. 1, s. 114–115.

powodów, by wątpić w najstarszą wersję tradycji, mówiącą o pochodzeniu Czapskich od panów ze Smołąga, przytoczoną przez Dachnowskiego. Autor ten zresztą zaznaczył jedynie, że Czapscy „ze Smołąga się pisali”, dodając informację o piszącym się z tejże miejscowości w drugiej połowie XV wieku kasztelanie gdańskim Hugonie (= Hojku) ze Smołąga. Zapiska ta nie sugeruje raczej możliwości wywiedzenia Czapskich bezpośrednio od tegoż kasztelana, jak zinterpretowali to późniejsi heraldycy. Wiadomo zresztą, że potomkowie Hugona Smołąskiego przenieśli się na początku XVI w. do ziemi chełmińskiej, osiadając w uzyskanym drogą zamiany dóbr z biskupami chełmińskimi Wabczu i przyjmując od tej miejscowości nazwisko Wabczyńskich. Przedstawiciele tej rodziny pieczętowali się nadal Leliwą i posiadali przynajmniej część Wabcza aż do pierwszej połowy XVIII wieku<sup>14</sup>.

Na bardzo prawdopodobny moment oddzielenia się Czapskich od Smołąskich wskazuje K. Górski. Identyfikuje on występującego w połowie XV w. Mikołaja z Czapel z Mikołajem ze Smołąga<sup>15</sup>. Rycerz ten brał aktywny udział w pierwszej fazie wojny trzynastoletniej i zginął z rąk Krzyżaków po odzyskaniu przez nich Świecia około 10 lipca 1455 r., wraz zresztą ze swym krewnym (ojcem?, bratem?) Gotszalkiem ze Smołąga<sup>16</sup>. Wdowa po Mikołaju jeszcze w 1461 r. wspierała finansowo związkowców płacąc zółd zaciężnym toruńskim<sup>17</sup>. Bardzo wybitną rolę wśród przywódców związkowych odgrywał również po 1455 r. inny Smołąski — wspomniany już wcześniej Hugo (Hojko), późniejszy kasztelan gdański<sup>18</sup>. W 1476 r. został on wspomniany z bratem Mikołajem przy okazji sprzedaży Łaguszewa (Lageschaff) patrycjuszowi gdańskiemu<sup>19</sup>. Trudno już dzisiaj wskazać na konkretne powiązania genealogiczne między wymienionymi wyżej przedstawicielami rodziny Smołąskich-Czapskich, ale zdaje się nie ulegać kwestii sam fakt ich bliskiego pokrewieństwa i pochodzenia od wspólnego przodka.

Elementem wzmacniającym jeszcze powyższą tezę jest dowód z zakresu toponomastyki. Dotychczas przyjmowano, że nazwisko swoje Czapscy przyjęli od wsi Czaple (obecnie Czaple Wielkie) w dawnym pow. świeckim. Brakowało jednak bezpośrednich dowodów na posiadanie tej miejscowości przez Czapskich. Już w 1526 r. (a następnie i w 1570 r.) wieś ta była bowiem

<sup>14</sup> M. Bär, *Der Adel und der adlige Grundbesitz in Polnisch-Preussen zur Zeit der preussischen Besitzergreifung*, Leipzig 1911, s. 200 (nr 1633) — część Wabcza jeszcze do 1745 r. posiadał Jerzy Wapczyński; rodzina ta była też często odnotowywana w aktach miejskich Chełmży znajdujących się w AP w Toruniu.

<sup>15</sup> K. Górski, *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1933, s. 299, 301.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 128.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 188.

<sup>18</sup> *Ibid.*, s. 84, 126, 139, 143, 148.

<sup>19</sup> *Matricularum Regni Poloniae summaria*, opr. T. Wierzbowski (dalej: MRPS), t. 1, Warszawa 1905, nr 1406.

w rękach innej bogatej rodziny pruskiej — Mortęskich<sup>20</sup>. Czapscy posiadali natomiast w tym czasie sąsiednie Czapelki i część Białego<sup>21</sup>. Tymczasem jednak w cytowanym dokumencie wskazującym na posiadanie przez Mortęskich Czapel we włości tej, obok kilku innych, nieistniejących już dzisiaj osiedli, wymieniona została wieś Gotszalkowice. Wydaje się bardziej niż prawdopodobne, iż założycielem tej wsi był znany nam już Gotszalk ze Smołąga, ewentualnie jakiś jego antenat o tym samym imieniu. Do takiego przypuszczenia upoważnia bardzo rzadkie występowanie imienia „Gotszalk” wśród rycerstwa pomorskiego z jednej strony, a z drugiej — wyraźny związek Gotszalka z komturstwem świeckim, co sugeruje posiadanie przez niego tutaj dóbr. Można zatem przyjąć, że w pierwszej połowie XV w. Smołąscy byli posiadaczami Czapel, Gotszalkowic, a zapewne i Czapelek z częścią Białego oraz Dzików w powiecie świeckim, co czyniło z nich jedną z najbogatszych rodzin rycerskich w tej okolicy. Jeśli uwzględnimy przy tym dalsze dobra, które posiadali oni w komturstwie gniewskim (choćby gniazdowy Smołąg), to uzyskamy stan posiadania jednej z najbogatszych rodzin rycerskich na całym Pomorzu Gdańskim. Taka sytuacja majątkowa rodziny uzasadnia wysoką pozycję społeczną jej przedstawicieli i ich udział w ścisłym kierownictwie Związku Pruskiego. Być może posiadłości Smołąskich w pow. świeckim były jeszcze rozleglejsze. Obok bowiem Czapskich Leliwą pieczętowali się w XVI wieku właściciele sąsiednich Laskowic (Laskowscy) i Lipinek (Lipińscy), pochodzący być może również od Smołąskich<sup>22</sup>. W każdym razie w drugiej połowie XV w. Czapscy tracą nieco na znaczeniu, na skutek zapewne utraty części posiadłości (Czaple, Dzik, Gotszalkowice) na rzecz Mortęskich i na ponowny awans do grona najwybitniejszych rodzin pruskich będą musieli czekać prawie dwa wieki.

Pewne wątpliwości budzi też w literaturze przynależność Czapskich (a zatem Smołąskich, Laskowskich i Lipińskich) do Leliwitów. Najstarsza znana pieczęć Gotszalka ze Smołąga z 1440 r. przedstawia niewątpliwie herb bliźniaczo podobny albo identyczny z Leliwą<sup>23</sup>. Wątpliwości związane są

<sup>20</sup> MRPS, t. 4, Warszawa 1910–1917, nr 5034: L. Mortęski otrzymał przywilej potwierdzający posiadanie przez niego: Czapli, Lubicza, Białego, Dzików i Gotszalkowic w pow. świeckim; *Źródła dziejowe*, t. 23: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 12 — *Prusy Królewskie*, wyd. I. T. Baranowski, Warszawa 1911, s. 28 (Czaple i Szykowy wymienione przy innych posiadłościach M. Mortęskiego w pow. michałowskim).

<sup>21</sup> MRPS, t. 4, nr 4993: Przywilej dla Marcina Czapskiego na Czapelki, połowę Białego i łąki Czajki; *Źródła dziejowe*, t. 23/12, s. 181 (połowa Białego w posiadaniu Marcina Czapskiego), s. 185 (Czapelki).

<sup>22</sup> A. Boniecki, op. cit., t. 3.

<sup>23</sup> B. Engel, *Die mittelalterlichen Siegel des Thorer Rathesarchives*, Th. II: *Privatsiegel*, Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, 1985, H. 10, s. 19, tab. III, nr 206.

bowiem nie tyle z odmiennością godła w herbie, co z możliwością pierwotnego pomorskiego jego pochodzenia i późniejszego dopiero utożsamienia z Leliwą, właśnie ze względu na uderzające podobieństwo. Hipoteza ta, wysunięta przez K. Górskiego, opiera się na bardzo częstym występowaniu w herbach rycerstwa, a potem szlachty pomorskiej i kaszubskiej właśnie różnych kombinacji półksiężyca i gwiazd<sup>24</sup>.

## Pierwsze pokolenia

W herbarzach poczet Czapskich rozpoczyna Marcin, ławnik ziemski świecki, odbiorca przywileju królewskiego z 1526 r. potwierdzającego posiadanie przez niego i jego przodków Czapelek, części Białego i łąki zwanej Czajki. Kossakowski wnioskował o niezbyt odległym od tej daty nabyciu przez Marcina dóbr w pow. świeckim, czyniąc go tym samym pierwszym przedstawicielem rodziny na Pomorzu<sup>25</sup>. Na poparcie tej tezy Kossakowski przytoczył istnienie kilku innych rodzin szlacheckich o tym samym nazwisku, z których przynajmniej jedna (Czapscy z Podlasia) używała herbu Leliwa. Teżom tym przeczą fakty przytoczone wyżej, a świadczące o znacznie starszej metryce osadniczej Czapli i Czapelek, wreszcie o pochodzeniu Czapskich od Smolańskich. Niemniej używanie wspólnego herbu przez Czapskich z Podlasia pozostaje nie rozwiązana zagadką.

Wspomniany Marcin Czapski mógł być potomkiem znanego nam z 1455 r. Mikołaja. Żył jeszcze dowodnie 17 lutego 1548 r., kiedy świadczył po raz ostatni jako ławnik ziemski świecki<sup>26</sup>. Wcześniej, w 1543 r. toczył on spór o granice z właścicielami Piskarek<sup>27</sup>. Źródła nie podają imienia ani nazwiska panińskiego jego żony. Pewne jednak informacje zawarte w tradycji genealogicznej Konopackich, a także Czapskich, wskazują, że Marcin mógł być skoligacony z tą zamożną rodziną z sąsiedztwa (Czapelki dzieli od Konopatu kilka kilometrów). Dachnowski podaje, że żoną Czapskiego była nieznaną z imienia siostra twórców potęgi Konopackich: Jana, biskupa chełmińskiego (+ 1535) i Jerzego, wojewody pomorskiego (+ 1543)<sup>28</sup>. Co prawda w podanej przez niego genealogii Czapskich przypisuje małżeństwo z Konopacką Sebastianowi, z którego czyni ojca Juliusza, to jednak wydaje się, iż zarówno pierwsza z tych informacji, jak też dowodnie druga nie są prawdziwe i zostały skompilowane przez Dachnowskiego. Jedynym Czapskim współczesnym wyżej wspomnianym Konopackim, który mógł w związku

<sup>24</sup> K. Górski, op. cit., s. 348.

<sup>25</sup> S. K. Kossakowski, op. cit., t. 1, s. 115.

<sup>26</sup> AP w Bydgoszczy, Akta miasta Nowego (dalej: NoweM), sygn. 40, s. 92.

<sup>27</sup> MRPS, t. 4, nr 20 994.

<sup>28</sup> Dachnowski, s. 246–247.

z tym poślubić ich siostrę, był Marcin. Warto może jeszcze dodać, że Żychliński, bez podania jednak źródła informacji, nazywa Konopacką zamężną za Czapskim — Anną<sup>29</sup>.

Synem Marcina i Konopackiej był zapewne inny Marcin (II), występujący w źródłach od 1562 r.<sup>30</sup> Identyfikacja Marcina (II) z ewentualnym jego ojcem (Marcinem I) jest raczej niemożliwa. Podważa ją zbyt długi okres aktywności publicznej, jeśliby uznać ich za jedną osobę (1526–1572), a przede wszystkim występowanie Marcina (II) stale bez tytułu ławnika ziemskiego świeckiego, którego używał z kolei Marcin (I)<sup>31</sup>. Marcin (II) żył jeszcze w 1570 r., kiedy to odnotowany został w rejestrze podatkowym jako właściciel Czapelek (Klein Czapel alias Popussin), w których posiadał 12 łąnów kmiecych, 4 zagrodników, karczmę, 1 rzemieślnika oraz folwark o nieznanym areale, oraz części Białego, gdzie należało do niego 15 łąnów kmiecych i karczma<sup>32</sup>. Zmarł zapewne krótko przed 30 maja 1572 r., kiedy to wdowa po nim Małgorzata (jej nazwisko panięńskie jest nieznanne) i synowie dokonują podziału majątku<sup>33</sup>. Marcin (II) nie był znany żadnemu z autorów herbarzy.

Źródła informują wyraźnie o dzieciach Marcina (II) i Małgorzaty. Mieli oni trzech synów: Juliusza, Sebastiana i Waleriana oraz przynajmniej jedną córkę — Zofię, wydaną za Jerzego Frąckiego. Najstarszym synem Marcina (II) był zapewne Sebastian, który w 1570 r. uzyskał jednowioskową królewską Mierzeszyn w pow. tczewskim<sup>34</sup>, a po śmierci ojca przejął Czapelki i część Białego. Sebastian ożeniony był z Justyną Frącką, ale zmarł bezdzietnie. Żył jeszcze 8 marca 1574<sup>35</sup>, a 9 listopada 1579 r. wdowa po nim przekazywała już Czapelki i Białe kolejnemu z synów Marcina (II) — Walerianowi<sup>36</sup>. Zapewne z tym Sebastianem pomylił rzeczywistego ojca lub dziada Juliusza Dachnowski oraz późniejsi autorzy herbarzy. Ze źródeł wynika wyraźnie, że Sebastian ożeniony był z Frącką, a nie Konopacką, i był bratem Juliusza, a nie jego ojcem.

Być może najmłodszym synem Marcina (II) i Małgorzaty był Walerian, który najpóźniej z braci pojawił się w źródłach. Nic nie wiadomo o jego stosunkach małżeńskich. Jeśli jednak nawet był żonaty, to zmarł najpewniej

<sup>29</sup> T. Żychliński, op. cit., t. 11, s. 51.

<sup>30</sup> NoweM, sygn. 41, s. 120: Marcin miał jednak w tym czasie dorosłych synów, gdyż Juliusz został wymieniony już w 1558 r. (NoweM, sygn. 40, s. 89), a Sebastian 7 XII 1563 r. (NoweM, sygn. 41, s. 157).

<sup>31</sup> Zarówno w 1562, jak i w 1570 i 1572 r. Marcin (II) występuje w źródłach bez tytułu.

<sup>32</sup> *Źródła dziejowe*, t. 23/12, s. 185, 181.

<sup>33</sup> NoweM, sygn. 43, s. 855.

<sup>34</sup> MRPS, t. 5, cz. 2, Warszawa 1961, nr 10 334.

<sup>35</sup> NoweM, sygn. 41, s. 997.

<sup>36</sup> NoweM, sygn. 43, s. 858–862.



bezdziennie, gdyż majątek jego przejęli potem synowie Juliusza. Posiadał po bracie Sebastianie Czapelki i Biale oraz (po siostrze Zofii) Smętowo i Smętówko. Walerian odgrywał znaczącą rolę wśród szlachty powiatu świeckiego: był kolejno ławnikiem i sędzią ziemskim świeckim<sup>37</sup>. Zmarł między 12 listopada 1590 a 7 października 1593 r.<sup>38</sup> O jego istnieniu nie wiedział Dachnowski.

Wreszcie średnim (?) synem Marcina (II) był Juliusz, od którego pochodzą wszystkie późniejsze gałęzie Czapskich. Już w 1558 r. przez małżeństwo z wdową po Andrzeju Jasińskim — Heleną Wierzbowską wszedł on w posiadanie Bąkowa z młynem i części Płochocina w pow. nowskim<sup>39</sup>. Odtąd Bąkowo stało się główną siedzibą rodziny aż do pierwszej połowy XVIII wieku. W 1570 r. Juliusz posiadał też, obok Bąkowa, Chwarzno w pow. tczewskim<sup>40</sup>, a po 1589 r. był wraz z bratem, a następnie samodzielnie właścicielem Smętowa i Smętówka w pow. nowskim<sup>41</sup>. Uzyskany w ten sposób znaczny majątek ziemski oraz widoczna aktywność polityczna i zaufanie wśród szlachty (był Czapski kilkakrotnie poborcą podatkowym) umożliwiły Juliuszowi karierę urzędniczą: był ławnikiem, a następnie sędzią ziemskim tczewskim<sup>42</sup>. Zmarł zapewne 17 sierpnia 1595 r. pozostawiając (według Dachnowskiego) sześciu synów i dwie córki<sup>43</sup>.

Siostrą wyżej wymienionych Czapskich była Zofia, wydana za Jerzego Frąckiego i z nim bezpotomna. Po jej śmierci (przed 31 X 1589 r.) dobra — częściowo odziedziczone po mężu (Smętowo), a częściowo dokupione przez nią samą (Smętówko) — przejęli bracia Walerian i Juliusz.

Najstarszym synem Juliusza i Heleny Wierzbowskiej był Marcin. W podziale dóbr po ojcu objął on Smętowo i Smętówko, był też dzierżawcą

<sup>37</sup> *Urządnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, opr. K. Mikulski, Wrocław 1990, nr 1104, 1161.

<sup>38</sup> *Ibid.*, nr 1161.

<sup>39</sup> *NoweM*, sygn. 40, s. 89 i n.

<sup>40</sup> *Źródła dziejowe*, t. 23/12, s. 133, 182.

<sup>41</sup> *NoweM*, sygn. 43, s. 189 i n.

<sup>42</sup> *Urządnicy Prus Królewskich*, nr 1197, 1287.

<sup>43</sup> *Das Totenbuch des Prämonstrantenserinnen-Kloster Zuckau bei Danzig*, hrsg. von M. Perlbach, Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussen, Bd. 5: (Danzig) 1906, s. 50 — podana data dzienna śmierci Juliusza Czapskiego. Identyfikacja tegoż z Juliuszem, sędzią ziemskim tczewskim, raczej nie budzi wątpliwości, gdyż imię to tylko raz występuje w rodzinie Czapskich, wreszcie córką Juliusza była późniejsza przeorysza klasztoru — Małgorzata Czapska. W spisach urzędników błędnie podałem datę 5 III 1596 r. jako ostatnią wzmiankę o Juliuszu, gdy tymczasem jest to tylko oblata wcześniejszego aktu prawnego, a już 5 VI 1596 r. (*NoweM*, sygn. 43, s. 945) intromisję do Bąkowa odbył Sebastian Czapski, zapewne po śmierci ojca. Każę to przypuszczać, że Juliusz Czapski zmarł w 1595 r.

klucza komorskiego należącego do biskupów wrocławskich<sup>44</sup>. Był on protoplastą uboższej początkowo — smętowskiej linii Czapskich. Jej losami wypadnie nam zająć się w innym miejscu. Warto jedynie zauważyć, że z nieznanych przyczyn autorzy herbarzy — poza Dachnowskim, który znał prawidłowe imię założyciela linii smętowskiej — określają go jako Franciszka<sup>45</sup>.

Drugim w kolejności synem Juliusza i Heleny Wierzbowskiej był Sebastian, protoplasta najbogatszej — bąkowskiej linii Czapskich. Ożeniony był z Małgorzatą von Felden Zakrzewską i posiadał po ojcu Bąkowo oraz część Płochocina. Żona wniosła mu zapewne w posagu znaczne dobra w woj. chełmińskim (Wardęgowo, Ostrowite, Osetno, część Melna). Nie piastował on żadnych urzędów ziemskich, jak chcą niektórzy autorzy herbarzy<sup>46</sup>. Sebastian zmarł między 28 lipca 1622 a 17 lutego 1624 r.<sup>47</sup> pozostawiając trzech synów: Piotra, Jana i Mikołaja, oraz dwie córki: Mariannę i Katarzynę.

Kolejnym synem Juliusza i Heleny Wierzbowskiej był Jan, założyciel trzeciej gałęzi rodziny zwanej swarożyńską. Posiadał on część Smętowa oraz Swarozyn i Goszyn w pow. tczewskim. Te dwie ostatnie wsie uzyskał wraz z ręką dziedziczki zamożnej rodziny Swarożyńskich. Również losy jego potomków będą przedmiotem dalszych badań.

Inni synowie Juliusza prawdopodobnie opuścili Pomorze: Andrzej, według Dachnowskiego, ożenił się z Drohojowską i osiadł na Rusi, Krzysztof wyjechał na Litwę i zmarł bezpotomnie, a wdowa po nim wyszła ponownie za mąż za Jerzego Konopackiego<sup>48</sup>. Dachnowski wspomina wreszcie o szóstym synu Juliusza, którego jednak imienia ani losów nikt nie znał. Był nim być może znany w zakonie pod imieniem Seweryn dominikanin toruński wzmiankowany w 1628 roku<sup>49</sup>.

Spośród córek Juliusza — Barbara została wydana około 1593 r. za Andrzeja Świętosławskiego<sup>50</sup>, zaś Małgorzatę oddano do klasztoru norbertanek w Żukowie, gdzie zmarła jako przeorysza 3 października 1657 r.<sup>51</sup>

<sup>44</sup> Był nim w każdym razie w 1593 r. (NoweM, sygn. 43, s. 697). Smętowo i Smętówko objął zapewne po śmierci ojca w 1595/1596 r.

<sup>45</sup> K. Niesiecki, op. cit., t. 3, s. 177; S. Uruski, op. cit., t. 2, s. 365; T. Żychliński, op. cit., t. 11, s. 75–76; por. Dachnowski, s. 245.

<sup>46</sup> Sebastian Czapski nie był ani sędzią ziemskim tczewskim (K. Niesiecki, op. cit., t. 3, s. 173), ani nawet ławnikiem ziemskim tczewskim (*Urzednicy Prus Królewskich*, nr 1230; T. Żychliński, op. cit., t. 11, s. 53).

<sup>47</sup> NoweM, sygn. 53, k. 292v, 294v.

<sup>48</sup> Dachnowski, s. 288, wymienia tego syna Juliusza bez imienia, jako Krzysztof występuje on w aktach m. Nowego.

<sup>49</sup> AP w Toruniu, Archiwum m. Torunia, kat. II, dz. IX, t. 27, s. 308.

<sup>50</sup> NoweM, sygn. 43, s. 691–697.

<sup>51</sup> *Das Totenbuch*, s. 52.

Dla ukazania pełnego obrazu awansu Czapskich do grona rodzin senatorskich w Prusach Królewskich wypada jeszcze kilka zdań poświęcić kolejnemu pokoleniu linii bąkowskiej tej rodziny, a więc potomstwu Sebastiana i Małgorzaty Zakrzewskiej. Młodszy ich synowie otrzymali w wyniku podziałów spadkowych dobra w woj. chełmińskim: Jan — Osetno, Ostrowite i Wardęgowo, zaś Mikołaj — część Melna<sup>52</sup>. Jan ożenił się z Anną Konojadzką, a następnie wyemigrował na Ruś, skąd powrócił w związku z wybuchem powstania kozackiego (Chmielnickiego?)<sup>53</sup>; zmarł bezpotomnie, zapewne wkrótce potem. Również Mikołaj nie doczekał się potomstwa w małżeństwie z Kobylińską. Według Żychlińskiego po śmierci żony wstąpił do zakonu dominikanów, gdzie z czasem został nawet generałem prowincji polskiej<sup>54</sup>. Ich dobra odziedziczył najstarszy z braci — Piotr. Siostry ich zostały wydane za mąż za przedstawicieli średniej szlachty z sąsiedztwa: Marianna za Jana Zębowskiego z Bukowca, a Katarzyna za Adama Jasińskiego z Płochocina<sup>55</sup>.

Piotr, najstarszy z synów Sebastiana i Małgorzaty Zakrzewskiej, otrzymał w dziale spadkowym Bąkowo, a po 1648 r. przejął po braciach ich dobra w woj. chełmińskim (część Melna, Ostrowite, Osetno, Wardęgowo). Jeśli wierzyć nekrologowi franciszkanów nowskich urodził się około 1603 r. i zmarł 15 lipca 1667 r. w wieku 63 lat<sup>56</sup>. Przez małżeństwo z Heleną Konarską, córką Mirosława, podkomorzego malborskiego, i Zofii Kono-packiej, Czapski wszedł w koligacje z rodzinami odgrywającymi w tym czasie czołowe role w życiu politycznym Prus Królewskich. Dzięki małżeństwu poszerzył też swoje posiadłości o spadki po krewnych żony: Przyłubie w woj. inowrocławskim, dobra grupskie w pow. świeckim, a być może również części we Frący i Udziezu w pow. nowskim<sup>57</sup>. Piotr Czapski kupił też, bądź odziedziczył dalsze dobra w woj. chełmińskim: Rywałd Szlachecki,

<sup>52</sup> NoweM, sygn. 57, s. 74–85.

<sup>53</sup> Dachnowski, s. 245.

<sup>54</sup> T. Żychliński, op. cit., t. 11, s. 53; być może identyczny z dzierzawcą starostwa sokalskiego (starostą był Kasper Denhoff) w 1644 r. — Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Metryka Koronna, t. 190, k. 41.

<sup>55</sup> Dachnowski, s. 246; córki wymienione bez imion, które odtworzono na podstawie: NoweM, sygn. 53, k. 280 (Marianna), NoweM, sygn. 57, s. 526 (Katarzyna).

<sup>56</sup> Towarzystwo Naukowe w Toruniu, rkps TN-69, s. 285.

<sup>57</sup> O podziałach spadkowych dotyczących Przyłubia w 1643 r. zob. AP w Poznaniu, Księgi ziemskie bydgoskie, t. 8, k. 20–26, 32–34v, 103v–104v.; Dolną i Górną Grupę posiadał Piotr Czapski, a następnie jego syn Sebastian w 1662 i 1676 r. (H. Maercker, *Eine polnische Starosteı und ein preussischer Landrathskreis. Geschichte des Schwetzer Kreis 1466–1873*, Danzig 1896, s. 206; NoweM, sygn. 70, s. 270–272; AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, dz. I, t. 52, k. 261.

Wichorze, Cepno, Kowalewiec, Boguszewo, Piotrkowo<sup>58</sup>. Przez pewien czas posiadał też rozległe dobra ostrowickie w pow. nowskim, ale musiał z nich ustąpić po przybyciu do Prus prawnego spadkobiercy tych dóbr Zygmunta Oleskiego<sup>59</sup>. Mimo wykazanej wyżej znacznej aktywności gospodarczej Piotr Czapski nie był zbyt widoczny w życiu politycznym prowincji. Raz zaledwie został wybrany posłem na sejm w 1654 r., nie piastował też (znowu wbrew informacjom w herbarzach) żadnych urzędów ziemskich<sup>60</sup>. Korzystając natomiast z rosnącej swej zamożności zadbał należycie o przygotowanie do właściwej ich pozycji majątkowej kariery politycznej i urzędniczej swoich synów<sup>61</sup>. Już w 1652 r. dwaj starsi, Franciszek Mirosław i Jan Karol, zostali wybrani po raz pierwszy posłami na sejm (na dwa lata przed wyborem ojca). Pierwszy z nich posłował jeszcze dziewięciokrotnie (1653, 1654, 1664, 1666, 1668 — 3 sejmy, 1669 — 2 sejmy), drugi — raz (1658), ale na drodze do jego kariery stanęła przedwczesna śmierć<sup>62</sup>. Jeszcze błyskotliwsze były kariery polityczne kolejnych synów Piotra i Heleny Konarskiej: Sebastiana — czternastokrotnego posła w latach 1668–1696, i Aleksandra — wybieranego posłem trzynastie razy w latach 1668–1699. Wszyscy synowie Piotra (poza Janem Karolem) uzyskali w drugiej połowie XVII w. urzędy senatorskie w Prusach Królewskich (Franciszek Mirosław — podkomorstwo malborskie, Sebastian — podkomorstwo malborskie, a następnie kasztelanię chełmińską, Aleksander — podkomorstwo malborskie<sup>63</sup>), zapewniając również swoim potomkom awans do grupy magnaterii, przynajmniej na skalę prowincji.

O ostatecznym wyniesieniu synów Piotra do urzędów zadecydował zapewne ich wyjątkowo aktywny udział w wojnie polsko-szwedzkiej z lat 1655–1660, kiedy to młodzi Czapscy stali na czele chorągwi szlachty pomorskiej toczącej najpierw wojnę partyzancką z okupującymi woj. pomorskie Szwedami, a następnie uczestniczącej w oblężeniu Malborka i ostatecznym wyparciu najeźdźców z Prus Królewskich<sup>64</sup>. Należy jednak pamiętać także

<sup>58</sup> AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, dz. I, t. 52, k. 365; NoweM, sygn. 70, s. 352 (intromisja z 26 V 1659 r. do Wichorza, Cepna, Kowalewca i Tytlewka); AP w Toruniu, Kl. Dominikanów, sygn. 36, k. 101 (Boguszewo, Piotrkowo).

<sup>59</sup> NoweM, sygn. 74, s. 3 i n. (intromisja Zygmunta Samuela Oleskiego do Ostrowitego).

<sup>60</sup> Herbarze, począwszy od Niesieckiego, przypisują mu zgodnie urząd podkomorzego chełmińskiego (K. Niesiecki, op. cit., t. 3, s. 179; S. Uruski, op. cit., t. 2, s. 361, itd.).

<sup>61</sup> M.in. dwaj starsi synowie Piotra, Franciszek i Jan, uczyli się w Gimnazjum Elbląskim, zapisani w 1641 r. (M. Pawlak, *Dzieje Gimnazjum Elbląskiego w latach 1535–1772*, Olsztyn 1972, s. 94–95).

<sup>62</sup> Opracowano na podstawie wykazów posłów wybranych na sejmy z Prus Królewskich (AP w Toruniu, Archiwum m. Torunia, kat. II, dz. VII).

<sup>63</sup> *Urzednicy Prus Królewskich*, nr 474, 591 (Aleksander), 834, 588 (Franciszek Mirosław), 17, 590, 61 (Sebastian).

<sup>64</sup> K. Niesiecki, op. cit., t. 3, s. 174.

o ekonomicznych podstawach tego awansu, które zawdzięczali młodzi Czapscy małżeństwu i umiejętnej polityce ekonomicznej ojca.

Jak wynika ze źródeł, nie tylko ze Szwedami walczyli synowie Piotra w latach „potopu”. Równie krwawy bój musieli oni stoczyć z Konarskimi i Konopackimi, z którymi rywalizowali zapewne o spadek po wspólnych krewnych. W „bitwie” takiej stracił życie Jan Karol Czapski, którego zwłoki poddano obdukcji w sądzie miejskim w Nowem 9 grudnia 1658 r.<sup>65</sup> Wkrótce potem zmarł też, zapewne z powodu ran odniesionych w tym starciu, jeden z przeciwników — Jan Konopacki, syn kasztelana elbląskiego Jakuba Oktawiana<sup>66</sup>. Sprawa o zabójstwo Czapskiego trafiła ostatecznie do Trybunału Koronnego, gdzie uzyskali jego krewni wyrok infamii na pozostałego przy życiu innego swojego konkurenta — Mirosława Konarskiego młodszego, przyrodniego brata Heleny z Konarskich Czapskiej<sup>67</sup>.

Oczywiście — w artykule niniejszym nie wyczerpano całej wiedzy o początkach rodziny Czapskich. Zasluguje ona niewątpliwie na gruntowną monografię, która pozwoliłaby na pełną analizę funkcjonowania średnio zamożnej rodziny szlacheckiej w Prusach Królewskich oraz przyczyn jej późniejszego awansu do grona magnaterii. Na przykładzie przytoczonych wyżej informacji staraliśmy się jedynie wykazać konieczność podjęcia badań źródłowych nad genealogią szlachty w XVI–XVIII wieku jako niezbędnego weryfikatora uznawanych za wiarygodne polskich herbarzy szlacheckich.

<sup>65</sup> NoweM, sygn. 70, s. 261–263.

<sup>66</sup> Obdukcji zadanych mu ran dokonano tego samego dnia, w którym badano ciało zabitego rywala (NoweM, sygn. 70, s. 263 i n.), Konopacki nie żył już 20 III 1660 (ibid., s. 349).

<sup>67</sup> Ibid., s. 349 i n.

Stanisław Achremczyk (*Olsztyn*)

## Próby reformy sejmiku generalnego Prus Królewskich w XVII i XVIII wieku

Sejmik generalny Prus Królewskich był jedynym sprawnie funkcjonującym sejmikiem generalnym w Polsce przedrozbiorowej. Ustanowiony dekretem Zygmunta Starego w roku 1526, przetrwał do 1772 roku, do zaboru Prus Królewskich przez Prusy Fryderyka II. Pruski sejmik generalny to swoisty system sejmikowy prowincji ukształtowany w XVI i XVII stuleciu. Część literatury historycznej termin „sejmik generalny” odnosi do zjazdów sejmikowych Prus Królewskich odbywających się w Malborku lub Grudziądzu. Jest to zgoła mylne rozumowanie. Już XVII- i XVIII-wieczni mieszkańcy Prus Królewskich, a także ówczesna literatura historyczna i prawna, pod pojęciem „sejmik generalny” czy też „general” widzieli cały skomplikowany system sejmikowy — od sejmików powiatowych poczynając, a na generalnych zjazdach kończąc, równie skomplikowaną organizację, a zwłaszcza procedurę obrad<sup>1</sup>. W dość powszechnym mniemaniu ówczesnych Prusaków sejmik generalny był tworem doskonałym. Wydaje się jednak, że takie przekonanie wynikało z niechęci do zmian, a szczególnie do podjęcia prób zreformowania życia sejmikowego. Uznano bowiem sejmik generalny za swoistą odrębność prowincji, której naruszenie godziłoby w prawa Prus Królewskich, tak mocno bronione przez stany pruskie.

W XVII wieku przyjęto zasadę, iż ustalenie — aż do drobiazgowych wręcz szczegółów — procedury obrad generalu i jego organizacji usprawni przebieg sejmiku oraz zapobiegnie zrywaniu zebranych sejmików generalnych. General obradujący w Toruniu w 1647 roku ustalił i zatwierdził organizację i procedurę sejmiku generalnego. Uchwałę stanów uznał król

---

<sup>1</sup> G. Lengnich, *De Prussorum comitiis*, Gedani 1720; idem, *De norma regiminis Pruthenici*, Gedani 1728; idem, *Hodierna reipublicae Pruthenae facies*, Gedani 1728; idem, *Ius publicum Prussiae Polonae*, Gedani 1758.

Władysław IV. W dziejach pruskiego generalu jest to data zamykająca okres tworzenia się systemu sejmikowego.

Rychło jednak okazało się, iż procedura obrad jest niedoskonała i wymaga korekty. Niebawem podjęto uchwałę o czasie trwania generalów do trzech dni. Uzgodniono godzinę otwarcia sejmiku, a nawet godziny rozpoczynania sesji porannych. Do spraw proceduralnych dużą wagę przywiązywały wielkie miasta. Rady miejskie stale przypominały swym reprezentantom udającym się na sejmiki generalne, by pilnowali przestrzegania procedury obrad, w tym kolejności zabierania głosu na posiedzeniach senatu. Szlachta z kolei do spraw proceduralnych przywiązywała mniejszą wagę. Należy stwierdzić, iż sama procedura obrad była zawila, nie wszyscy uczestnicy ją znali, a jeśli nawet znali, pojawiały się spory o interpretacje niektórych zapisów. W XVIII wieku zdarzało się, iż stany odwoływały się do Gotfryda Lengnicha z prośbą o przypomnienie procedury obrad sejmików generalnych i wytłumaczenie najbardziej spornych ustaleń.

System sejmikowy Prus Królewskich podlegał zmianom następującym pod wpływem zmian w życiu sejmikowym polskim. Pod tym względem Prusy Królewskie nie stanowiły prowincji izolującej się od wpływów koronnych. Za sprawą szlachty życie sejmikowe Prus Królewskich zmieniało się i upodabniało do życia sejmikowego w Koronie i na Litwie. Pod koniec XVI i na początku XVII wieku zostały wprowadzone w województwie pomorskim sejmiki powiatowe, w połowie XVII stulecia odsunięto od sejmiku generalnego małe miasta. W drugiej połowie XVII wieku general został uzależniony od sejmików wojewódzkich; zerwanie choćby jednego z nich paraliżowało obrady zjazdów generalnych. Jednocześnie szlachta poczęła na zjazdy generalne zjeżdżać *viritim*, nie chciała, by reprezentowali ją na generalach tylko posłowie. Te wszystkie zmiany następowały pod presją średnio zamożnej szlachty, która nie chciała oddać rządów w prowincji senatorom — najbogatszym w zasadzie ludziom Prus Królewskich.

Istotne zmiany w systemie sejmikowym Prus Królewskich były zatem wymuszane przez średnio zamożną, ale bardzo aktywną politycznie szlachtę. Ustępstwa na jej rzecz, głównie ze strony wielkich miast, sparaliżowały sejmik generalny w XVIII wieku. Wielkie miasta kładły nacisk na dopracowanie procedury obrad, norm prawnych, gdyż wydawało się, że jest to droga do zapewnienia generalowi sprawnego funkcjonowania. W rezultacie zamiar, który wydawał się słuszny, doprowadził sejmik generalny do głębokiego kryzysu u schyłku panowania Augusta II i za Augusta III. To niekorzystne zjawisko dostrzeżono wprawdzie dość wcześnie, ale próby zastopowania negatywnych procesów były anemiczne i podejmowane z niechęcią. Przyjęło się, że wszelkie zmiany w funkcjonowaniu sejmiku generalnego godzą w kardynalne prawa prowincji, których nikt nie zamierzał naruszać.

Kryzys pruskiego życia parlamentarnego nasilał się od drugiej połowy XVII wieku, by osiągnąć apogeum w XVIII stuleciu. Według moich ustaleń w latach 1658–1703 aż 27% sejmików generalnych nie doszło, głównie z powodu zrywania sejmików wojewódzkich. Na 127 sejmików zwołanych zerwano tylko 11, limitowano 20. Kryzys życia sejmikowego stał się widoczny zwłaszcza po 1677 roku. W latach 1677–1692 generały poczęły nie dochodzić, w latach 1692–1696 nie zebrał się żaden sejmik generalny. W pierwszym okresie rządów Augusta II życie sejmikowe powróciło do sytuacji sprzed 1692 roku. Okoliczności zewnętrzne, a także sytuacja wewnątrz prowincji zmuszały stany pruskie do odbywania generalów. Od 1714 do 1728 roku znów nie doszedł żaden sejmik generalny. Zjawisko to stało się nagminne w latach 1736–1763, kiedy również nie zebrał się żaden sejmik generalny, nie licząc próby jego zorganizowania w 1756 roku. Badania Jerzego Dygdały<sup>2</sup> dowiodły, iż system rządów bezsejmikowych w Prusach Królewskich odpowiadał polityce dworu królewskiego. Nie mogąc zorganizować w prowincji silnego stronnictwa królewskiego uznano, że dogodniej pozostawić ją w bezładzie sejmikowym. W części obawy dworu królewskiego związane były z nieograniczoną liczbą posłów wysyłanych z Prus Królewskich na sejmy. W XVIII wieku prawie setka ich poczęła zjawiać się w izbie poselskiej. Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego sejmiki generalne poczęły dochodzić, gdyż zarówno dwór królewski, jak i opozycja były zainteresowane w doprowadzeniu ich do szczęśliwego końca. Pamiętać przy tym trzeba, iż od 1764 roku ograniczono liczbę posłów sejmowych z Prus Królewskich.

Należy przeciwstawić się dość powszechnemu mniemaniu o łatwości zerwania sejmiku generalnego. Studia nad recesami sejmikowymi dowodzą czego innego. Protest jednego szlachcica łatwo było unieważnić lub zmusić do wycofania go. Uciekano się do perswazji senatorów, a jeżeli ta nie pomogła dociekano, czy aby ten, kto krzyknął „nie pozwalam”, jest indygeną pruskim albo czy jest posłem z sejmiku wojewódzkiego. Powodów do unieważnienia weta wynaleźć można było w Prusach Królewskich sporo. Sejmiki generalne nie dochodziły tylko wówczas, gdy poszczególne stronnictwa czy faksje nie mogły uzgodnić stanowiska. Mówiono wówczas, że general „rozchodził się”. Istniał natomiast inny sposób paraliżowania sejmiku generalnego: zrywano sejmiki wojewódzkie. Zgodnie z uchwałą generału podjętą w 1678 roku zerwanie choćby jednego z trzech sejmików wojewódzkich uniemożliwiałoby odbycie sejmiku generalnego<sup>3</sup>. Uchwała, która

<sup>2</sup> J. Dygdała, *Życie polityczne Prus Królewskich u schyłku ich związku z Rzeczpospolitą w XVIII wieku*, Warszawa–Poznań–Toruń 1984, s. 20–21.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej: AP Toruń), sygn VII, 33, s. 2604, *Laudum conventus generalem praemittens*, Grudziądz, 5 XII 1678; G. Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande Königlich Polnischen Anteils*, Bd. 8, Danzig 1748, s. 235.



potwierdzała praktykę stosowaną przed jej uchwaleniem, stała się po 1678 roku prawem. Po jakimś czasie dostrzeżono fatalne jej następstwa, lecz nie potrafiono zdobyć się na uchylenie tegoż *laudum*.

W czasie nasilającego się kryzysu sejmiku generalnego pojawiły się dążenia do zwoływania sejmików bez zgody króla i królewskich uniwersałów. W latach 1662–1667 stały się one powodem konfliktu między wojewodą pomorskim Janem Ignacym Bąkowskim a kancelarią królewską<sup>4</sup>. Mimo narzekań na pracę kancelarii nie odważono się zwoływać sejmików bez uniwersałów królewskich. W prowincji, gdzie przywiązywano ogromną wagę do przestrzegania praw, nie przyjęło się łamanie i umniejszanie praw króla. W 1699 roku sejmik generalny podjął próbę nadania wojewodom uprawnień do zwoływania zjazdów generalnych w nadzwyczajnych okolicznościach<sup>5</sup>. Takie okoliczności, zdaniem stanów pruskich, zaistniały w chwili zajmowania Elbląga przez wojska brandenburskie w 1698 roku. *Laudum* uchwalone zgodnie przez wielkie miasta i szlachtę mogło usprawnić system sejmikowy Prus Królewskich i uniezależnić go od króla. W dobie niedochodzenia sejmików przed- i posejmowych prowincja mogła wykształcić typowo samorządowy sejmik zajmujący się sprawami wewnętrznymi Prus Królewskich. Taki sejmik mógł istnieć obok sejmików przed- i posejmowych, tak jak to było w XVI wieku. W 1702 roku powołując się na nadzwyczajne okoliczności związane z groźbą wkroczenia do Prus Królewskich wojsk szwedzkich biskup warmiński Andrzej Chryzostom Załuski dwukrotnie zwoływał stany do Malborka; nie uczestniczyły w tych zgromadzeniach wielkie miasta. Zjazdy te dla odróżnienia nazwano kongresami, jako że były zwołane bez zgody króla i udziału reprezentantów wielkich miast. W 1703 roku podobny zjazd starał się zwołać kasztelan gdański Marcin Borowski i kasztelan chełmiński Stanisław Konopacki. Zjazdy takie i sposób ich zwoływania nie znalazły w Prusach Królewskich szczególnego poparcia.

Przyjęła się natomiast limita sejmików generalnych. Limitę można uznać za próbę ratowania sejmików przed zerwaniem. Jej nasilenie wystąpiło w drugiej połowie XVII wieku. Były to czasy, kiedy przed reprezentacją stanową stały zadania niewykonalne w ustalonym czasie trwania obrad. Usiłowano przedłużyć obrady sejmiku nawet do dwóch tygodni, gdy jednak przewidywano, że i tak długi czas nie doprowadzi do uzgodnienia stanowisk, decydowano się na limitę sejmiku generalnego. Limitując sejmik uzyskiwano ciągłość sejmikowania. Limitowano generały mające uchwalić

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: AP Gdańsk), sygn. 300.29/151, k. 389, protest szlachty powiatu tucholskiego, Tuchola, 26 V 1662; AP Gdańsk, sygn. 300.29/157, k. 256, 257; S. Achremczyk, *Życie polityczne Prus Królewskich i Warmii w latach 1660–1703*, Olsztyn 1991, s. 129–130.

<sup>5</sup> AP Toruń, sygn. VII, 37, k. 588–589, *Laudum securitatis*, Grudziądz, 19 V 1699.

podatki. Limitowano zatem nie tyle sejmik, co konkretną sprawę, chcąc zdobyć czas na uzgodnienie stanowisk, a także na wyjaśnienie się sytuacji politycznej w Polsce. Sejmiki generalne limitowane pojawiły się w latach niebywałych napięć politycznych w Rzeczypospolitej<sup>6</sup>: 1658, 1660, 1662, 1667, 1673, 1683. W 1683 roku limitowano general tuż przed odsieczą wiedeńską, chcąc mieć zapewnioną ciągłość sejmikowania na wypadek klęski Jana III pod Wiedniem. W czasach saskich limita pojawiła się w latach 1710–1714. Ostatni sejmik z limity zebrał się 20 maja 1714 roku<sup>7</sup>, na trzy lata przed uchwałą sejmku zakazującą stosowania limity w skali całego kraju. Limita, choć ratowała niekiedy sejmik przed zerwaniem, była wynaturzeniem życia sejmikowego. W Prusach Królewskich każdy sejmik generalny limitowany musiał mieć królewską zgodę na odroczenie obrad; sejmiki z limity zbierały się zatem za zgodą króla. Limita nie doprowadziła do wzmocnienia samorządu i wykształcenia się innego rodzaju sejmiku. Nadużywanie jej godziło w politykę króla, stało się też niewygodne dla samej szlachty.

Równoległe z limitą poszukiwano innej drogi naprawy pruskiego życia sejmikowego. W drugiej połowie XVII wieku podjęto starania o ustanowienie sejmików zwyczajnych o stałych terminach zjazdów. Sejmiki takie mieszczanie zwali Tagfahrtami, a szlachta sejmikami konsyliarskimi. W pierwszej kolejności miały być one sądami drugiej instancji, w razie potrzeby przemieniającymi się w organ samorządowy. Koncepcja ta miała zwolenników w wielkich miastach i u części szlachty niezadowolonej z funkcjonowania Trybunału Koronnego. Wznowienie sejmików konsyliarskich wzmocniłoby pozycję senatu pruskiego, w tym wielkie miasta. W 1663 roku Gdańsk podjął próbę zwołania takowego zjazdu<sup>8</sup>. W rozumieniu Rady Miejskiej miał się on zajmować wszystkimi sprawami prowincji, ze szczególnym położeniem nacisku na sprawy sądowe. Toruń i Elbląg poparły inicjatywę Gdańska. W październiku 1664 roku sejmik generalny bez większych sprzeciwów uchwalił laudum „Reassumptio conventum ordinarium”<sup>9</sup>. Przywracało ono sejmiki konsyliarskie mające się zbierać dwa razy w roku. W 1665 i 1668 roku sejmik generalny dwukrotnie przypomniał o obowiązywaniu tej uchwały. Sejmiki konsyliarskie jednak nie zebrały się, a nawet zaprzestano o nich mówić. W 1667 roku, gdy Jan III Sobieski wybierał się do Prus Królewskich, pomysł zjazdów konsyliarskich odżył. Stany pruskie uznały, iż nadarza się doskonała okazja, by król przebywając w Gdańsku potwierdził uchwały

<sup>6</sup> S. Achremczyk, op. cit., s. 162.

<sup>7</sup> Idem, *Reprezentacja stanowa Prus Królewskich w latach 1696–1772*, Olsztyn 1981, s. 65.

<sup>8</sup> AP Gdańsk, sygn. 300.27/77, k. 61v, Gdańsk do Torunia, 14 IX 1663.

<sup>9</sup> AP Gdańsk, sygn. 300.29/155, k. 101, Reassumptio conventum ordinarium, Malbork, 22 X 1664.

o sejmikach konsyliarskich. Sejmik generalny obradujący w Grudziądzu w tej nadziei podjął uchwałę o konieczności odbywania stałych zjazdów sejmikowych. Jan III zgody swej nie udzielił. Mimo to kilka lat później, w 1682 roku, wojewoda pomorski Władysław Denhoff wezwał szlachtę na zjazd konsyliarski do Torunia<sup>10</sup>. Szlachta jednak nie posłuchała wojewody. Nie życzyła sobie wzmocnienia pozycji wielkich miast i senatorów szlacheckich oraz pozostała wierna Trybunałowi Koronnemu. Wielkie miasta, podległe sprawnie działającym sądom zadwornym, również nie kwapiły się do organizowania Tagfahrtów.

W pewnym sensie zjazdy konsyliarskie zastąpiły komisje skarbowe powoływane przez sejmiiki generalne do rozliczania poborców podatkowych, karania zalegających z wpłacaniem podatków, udzielania ulg podatkowych oraz rozliczania wydatków i dochodów skarbu prowincjonalnego. W określonych sytuacjach komisje skarbowe dyskutowały sprawy nie należące do ich kompetencji. Sądy skarbowe pojawiły się w tym samym czasie również w innych polskich województwach.

Na początku XVIII stulecia poczęto organizować zjazdy senatorów i szlachty zwane w Prusach Królewskich kongresami. W województwach koronnych takowe zjazdy nazywano radami wojewódzkimi. W Prusach Królewskich niektóre zjazdy również nazywano radami. Poczynania takie uprawomocniono w 1699 roku uchwałą sejmiku generalnego zezwalającą senatorom na zwoływanie kongresów bez królewskiej zgody. W 1702 roku biskup warmiński Andrzej Chryzostom Żaluski dwukrotnie takie zjazdy zwoływał do Malborka. August II poczynania biskupa potępił i nie chciał, aby jakiegokolwiek zjazdy szlacheckie odbywały się bez jego zgody. W listopadzie 1702 roku w Toruniu zebrał się senat pruski z udziałem znaczniejszej szlachty, ale bez reprezentantów wielkich miast. Senat miał zająć stanowisko wobec nadużyć wojsk saskich stacjonujących w prowincji i podatków na utrzymanie tych wojsk. Pojawiła się zatem nowa forma zebrań, do której niebawem sam król został przekonany.

Po sejmie lubelskim odżyła koncepcja zwoływania zjazdów szlacheckich — dla poparcia Augusta II albo jednoczenia szlachty przeciwnej królowi. Kasztelan gdański Marcin Borowski usiłował zwołać zjazd dla poparcia Augusta II, jednak bez powodzenia. Zabrakło odważnych do opowiedzenia się po stronie króla w momencie zbliżania się do prowincji wojsk szwedzkich. Oblężenie Torunia przez Szwedów, wysokie kontrybucje płacone oddziałom Karola XII zmusiły pruskich polityków do zwołania zjazdów szlacheckich. Z inicjatywy kasztelana chełmińskiego Stanisława Konopackiego zjechali się na naradę senatorowie, którzy zdecydowali o zorganizowaniu zjazdu szlachty, na którym zawiązano konfederację.

<sup>10</sup> S. Achremczyk, *Życie polityczne*, s. 169.

Konfederacja w miarę upływu czasu stawała się opozycyjna wobec Augusta II; wyłoniła ona stały organ zwany radą, mający działać w okresach między zjazdami konfederackimi. Taka sytuacja istniała do 1708 roku, do sejmiku generalnego zwołanego przez Stanisława Leszczyńskiego. Po generale, który uznał królem Leszczyńskiego zaniechano zjazdów konfederackich. Sejmiki generalne stały się jedyną reprezentacją stanową prowincji.

August II po powrocie do Polski widząc trudności w doprowadzeniu do końca sejmików generalnych podtrzymał tworzący się zwyczaj zwoływania rad senatu pruskiego z udziałem znaczniejszych polityków średnio zamożnej szlachty. W radach nie uczestniczyli reprezentanci wielkich miast. Rady, złożone zazwyczaj ze zwolenników króla, były organem mu posłuszniejszym i organizacyjnie bardzo sprawnym. W styczniu i lutym 1711 roku senatorowie dość długo obradowali w Gdańsku. Sejmik generalny zebrany w 1712 roku ponownie przyznał wojewodom prawo zwoływania zjazdów<sup>11</sup>. Zebrani przystawali na zjazdy senatu pruskiego, ale o najważniejszych sprawach prowincji miano decydować na sejmikach generalnych. Przeciwnie zwoływaniu rad senatu były wielkie miasta oraz szlachta będąca w opozycji do Augusta II. Król przychylnie patrzył na owe rady w poszerzonym składzie i na jego nawet polecenie takową radę zwołał 6 lutego 1715 roku do Malborka biskup warmiński Teodor Potocki<sup>12</sup>. Jeszcze jedna rada zebrała się w 1716 roku na zaproszenie biskupa Potockiego. W latach następnych, mimo niedochodzenia sejmików generalnych, nie zdecydowano się na organizowanie posiedzeń rad senatu. W 1717 roku po uchwale sejmowej ustanawiającej stałe podatki na wojsko zebrali się w Gdańsku po zerwanym sejmiku generalnym tzw. kongres pruski z udziałem szlachty i wielkich miast. Kongres przyjął podatki przypadające Prusom Królewskim.

Długi kryzys pruskiego parlamentaryzmu, który przypadł w końcowych latach rządów Augusta II, spowodował, że przywódcy szlacheccy poczęli zdawać sobie sprawę z negatywnych dla Prus Królewskich jego następstw. Niedochodzenie sejmików wyłączało średnią szlachtę z ogólnopolskiego życia politycznego i zasiadania w sejmach. Wprawdzie w bezkrólewiu po śmierci Augusta II mimo ostrej walki politycznej sejmiki generalne dochodziły, ale widoczne były wady ich organizacji i funkcjonowania. Sejmiki owe obradowały pod wężem konfederacji, stąd ich szczęśliwe dochodzenie. Po klęsce Leszczyńskiego i rozdarciu politycznym wynikłym wskutek rozdwojonej elekcji w obozie związanym z Augustem III podjęto próbę uzdrowienia pruskiego systemu sejmikowego. Z inicjatywą taką wyszedł wojewoda chełmiński

<sup>11</sup> AP Toruń, sygn. VII, 43, k. 112, *Laudum re assumptionis laudi securitatis de anno 1699*, Grudziądz, 5 IV 1712.

<sup>12</sup> AP Gdańsk, sygn. 300.29/209, k. 181v, *reces kongresu senatorów pruskich*, Malbork, 6 II 1715; G. Lengnich, *Geschichte*, Bd. 9, s. 291.

Jan Ansgary Czapski<sup>13</sup>. Wojewoda proponował uchwalenie laudum zabraniającego udziału w generale tym, którzy nie uczestniczyli w sejmikach wojewódzkich i nie zostali wybrani posłami na sejmik generalny. Postulował również, aby generaly podejmowały obrady nawet po zerwaniu któregoś z trzech sejmików wojewódzkich. Tłumaczył szlachcie, iż z powodu „kaprysu i bezbożności jednego przekupionego szlachcica” zrywającego sejmik partykularny nie mogą bez obrad pozostawać pozostałe województwa<sup>14</sup>. Czapski nie proponował niczego nowego, pragnął jedynie przywrócenia uchwał podjętych w XVII wieku. Projekt powołujący się na dawne prawa okazał się dla zgromadzonych nowością sprzeczną z dotychczasową praktyką sejmikowania: nie naruszał wprawdzie wolnego głosu, ale ograniczał prawo szlachty do udziału w sejmiku generalnym. Wystąpienie Czapskiego spotkało się więc z ostrą krytyką. Pomysły wojewody uznano za ograniczenie dawnych zwyczajów, praw i wolności szlacheckich; nieufnie odnieśli się do nich także reprezentanci wielkich miast. Projekt wojewody miał również zwolenników, ale nielicznych. Próba pozyskania szlachty nie udała się. Niepowodzenie zreformowania systemu sejmikowego spowodowane było przyczynami politycznymi. Nie można było na tym samym sejmiku przeforsować uznania królewskiej korony Augusta III, potępienia konfederatów Stanisława Leszczyńskiego i zreformowania generalu, sprowadzającego się do anulowania kilku uchwał postanowionych w XVII wieku. Konserwatywna szlachta pruska, politycznie podzielona, była niechętna wszelkim zmianom burzącym zastalą zwyczaj. Propozycje wojewody chełmińskiego naruszały jej dogmat wolności i równości szlacheckiej. Dotychczasowy system sejmikowy odpowiadał też magnaterii pruskiej i wielkim miastom.

Problem zreformowania sejmików pruskich w latach późniejszych podnoszony był przez publicystykę. Postulaty sprowadzały się do ograniczenia *liberum veto* i liczby posłów wybieranych na sejmy. Dopiero za Stanisława Augusta Poniatowskiego rozpoczęto poważne dyskusje nad reformą sejmiku generalnego. Zbiegły się one z dyskusjami nad reformą sejmików w Polsce. Nie tylko dyskutowano, ale podjęto też decyzje usprawniające sejmiki pruskie: marszałkom wojewódzkim dodano asesorów, marszałka generalu wybierano większością głosów, większością głosów podejmowano też ważne uchwały. Wielkie miasta poczęły forsować hasła zapewnienia prowincji szerokiej autonomii, takiej, jaką miała w XV wieku. Chciały one przywrócenia Rady Ziem Pruskich, utworzenia obok sejmiku generalnego sądu apelacyjnego. Szlachta pruska dążeń autonomicznych wielkich miast nie poparła, opowiedziała się za utrzymaniem samorządu sejmikowego ukształtowanego

<sup>13</sup> J. Dygdała, *Próby reformy sejmiku generalnego Prus Królewskich w 1734 roku*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 37: 1983, z. 2, s. 248; AP Toruń, sygn. II, 36, k. 150–151.

<sup>14</sup> J. Dygdała, *Próby reformy*, s. 249.

w drugiej połowie XVII wieku. Przywrócenie Rady Ziem Pruskich oznaczałoby dla szlachty osłabienie pozycji politycznej kosztem miast i magnaterii pruskiej, zasiadających w senacie prowincjonalnym. Torunianin Samuel Geret wyłożył program autonomiczny w broszurze wydanej w grudniu 1767 roku pt. *Vox Pruthenorum ad [...] Valerianum Piwnicki*<sup>15</sup>, zamieścił w niej też projekt traktatu przywracającego Prusom Królewskim dawny ustrój. Wedle niego wszystkimi sprawami prowincji powinien zajmować się sejmik generalny i tylko na nim powinny być one rozstrzygane. Posłowie Prus Królewskich w sejmach mieli uczestniczyć wyłącznie dla pilnowania, by niczego godzącego w prawa pruskie na nich nie uchwalono. Sejmiki generalne miały zbierać się co dwa lata. W okresie między sejmikami rządy w prowincji sprawowałaby Rada Ziem Pruskich. W sejmiku generalnym mieli uczestniczyć tylko posłowie wybierani na sejmikach partykularnych, którzy udawaliby się następnie na sejm. Geret przywracał też małym miastom prawo udziału w generale. Projekt Gereta nie znalazł akceptacji szlachty.

Podczas sejmiku delegacyjnego w styczniu 1768 roku Walerian Piwnicki, miecznik pruski, przedstawił zupełnie inny od projektu Gereta projekt reformy systemu sejmikowego<sup>16</sup>. Według niego sejmik generalny miał być zwoływany przez króla, marszałka i asesorów wybierano by większością głosów. Posłów wybierałyby sejmiki wojewódzkie, nie więcej niż 24 z każdego województwa. Piwnicki proponował, by sejmik generalny składał się z czterech izb: senatorów świeckich i duchownych, reprezentantów wielkich miast, posłów stanu szlacheckiego, przedstawicieli małych miast. Utrzymany zostałby podział na senat i izbę niższą. Uchwały stawałyby się prawomocne po uzyskaniu większości głosów w każdej z czterech izb. Umiarkowany projekt Piwnickiego nie spotkał się z życzliwym przyjęciem sejmiku, który przyjął jego zmienioną wersję. Konstytucja sejmowa<sup>17</sup> utrzymała podział na sejmiki powiatowe i wojewódzkie oraz generalny, zwoływane przez przysięgłych senatorów. Z każdego powiatu na sejmik generalny miano wybierać ośmiu posłów. Porządek obrad generalu nie uległ zmianie, obowiązująca pozostała ordynacja Władysława IV z 1647 roku. Udział małych miast w generale nie został przez uchwałę sejmiku zaakceptowany, sprawę pozostawiono do interpretacji sejmiku generalnego. W rezultacie utrzymano dawne odrębności ustrojowe i nie skasowano nowych, wprowadzonych w 1764 roku. Sejmik generalny w kształcie zaproponowanym przez konstytucję sejmiku 1768 roku nie zafunkcjonował.

<sup>15</sup> S. L. Geret, *Vox Pruthenorum ad [...] Valerianum Piwnicki*, [Wrocław] 1767; J. Dygdała, *Życie polityczne*, s. 225–226.

<sup>16</sup> AP Gdańsk, sygn. 300.29/231, k. 118, projekt konstytucji „Stany Ziem Pruskich”; J. Dygdała, *Życie polityczne*, s. 230–231.

<sup>17</sup> *Volumina Legum*, t. 7, Petersburg 1860, s. 626; S. Achremczyk, *Reprezentacja stanowa*, s. 69; J. Dygdała, *Życie polityczne*, s. 235–236.



Stanisław Gierszewski (Gdańsk)

## Sejmik łęborsko-bytowski pod władztwem brandenbursko-pruskim (1658-1777) Z dziejów walki o prawa szlachty

### Problem w historiografii

Problematyka życia stanowego w ustroju absolutystycznym nie schodzi z warsztatów badaczy także gdy chodzi o państwo brandenbursko-pruskie. Klasycy tych badań — jak Otto Hintze — minimalizowali znaczenie stanowości dla tego państwa, na pierwszym planie stawiając biurokrację i armię. Nowsza historiografia skutecznie narusza ten model, tj. badanie życia stanowego z perspektywy „centrali” w Berlinie-Kölln, i nakazuje sięgać również do szczybla powiatu, a także zwracać uwagę na cechy stanowości w kolejnych nabytkach terytorialnych Brandenburgii i Prus<sup>1</sup>. Bowiem dopiero takie ujęcie może w całej pełni uwypuklić znaczenie tego, co „nieabsolutystyczne w absolutyzmie” — jak to lapidarnie ujął G. Oestreich<sup>2</sup>. Odnosząc tę formułę również do wspomnianego państwa słusznie przypomina, że zgody stanów potrzebowali władcy na pobór podatków<sup>3</sup>. Jeszcze przecież „wielki”

<sup>1</sup> Zob. P. Baumgart, *Ständetum und Staatsbildung in Brandenburg-Preussen. Zur Einführung und Problemstellung*, [in:] *Ständetum und Staatsbildung in Brandenburg-Preussen. Ergebnisse einer internationalen Fachtagung*, hrsg. von P. Baumgart, Berlin—New York 1983, s. 3, 8, 9.

<sup>2</sup> G. Oestreich, *Strukturprobleme des europäischen Absolutismus*, Vierteljahresschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte, Bd. 55: 1969, s. 183. Zob. też m.in. K. Vetter, *Die Stände im absolutistischen Preussen*, Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, Jg. 14: 1976, s. 1290—1306.

<sup>3</sup> O tym też D. Gerhard, *Probleme ständischer Vertretungen im früheren achtzehnten Jahrhundert und ihre Behandlung in der gegenwärtigen internationalen Forschung*, [in:] *Ständische Vertretungen in Europa im 17. und 18. Jahrhundert*, hrsg. von D. Gerhard,



elektor szedł na współpracę ze stanami, chociaż te od owego czasu musiały się kontentować prerogatywami dotyczącymi spraw lokalnych czy regionalnych. W XVIII wieku stały już w cieniu silnej władzy królewskiej<sup>4</sup>.

Owe konstatacje można odnieść również do ziem łęborskiej i bytowskiej, z istotnym jednak zastrzeżeniem. Dotyczy ono walki władz brandenbursko-pruskich z polskim modelem życia stanowego, a więc konfliktu o wiele silniejszego niż w innych rejonach i prowincjach państwa pruskiego, a także w prowincji najbliższej: na Pomorzu Zachodnim. Była to odmienność na tyle charakterystyczna, że dostrzegł ją już w 1858 roku Reinhold Cramer, którego zasługą było sięgnięcie do wówczas jeszcze istniejących akt sejmikowych i naszkicowanie wartościowego zarysu dziejów owego samorządu szlacheckiego. W 1912 roku pogłębił ten obraz Franz Schultz, mający dostęp do archiwum Somnitzów, tj. do kopii laudów sejmikowych z lat 1660–1717<sup>5</sup>. Natomiast polscy badacze, ogólnikowo tylko wspominając ów sejmik, zapewne z braku już takich źródeł jak akta sejmikowe, akta grodzkie i ziemskie czy miejskie księgi sądowe<sup>6</sup>, swą uwagę skupiali na generalnych prawach szlachty łęborsko-bytowskiej i na jej polskim modelu sądownictwa. Zainteresowanie tymi sprawami wykazał już W. Kętrzyński (1911)<sup>7</sup>, walkę o te prawa w XVII wieku omówiła A. Kamińska-Linderska<sup>8</sup>. Późniejsze wypowiedzi historyków nie wyszły poza owe konstatacje. Trudno zresztą

Göttingen 1969, s. 23, 25. Zob. też P.-M. Hahn, *Landesstaat und Ständetum in Kurfürstentum Brandenburg während des 16. und 17. Jahrhunderts*, [in:] *Ständetum und Staatsbildung*, s. 46, 62.

<sup>4</sup> P. Baumgart, *Zur Geschichte der kurmärkischen Stände im 17. und 18. Jahrhundert*, [in:] *Ständische Vertretungen*, s. 131. Reprezentacje stanowe Pomorza Tylnego (*Hinterpommern*) jeszcze w początkach XVIII w. były nieraz mobilniejsze niż pruskie urzędy – G. Heinrich, *Ständische Korporationen und absolutistische Landesherrschaft in Preussischen Hinterpommern und Schwedisch-Vorpommern (1637–1816)*, [in:] *Ständetum und Staatsbildung*, s. 161.

<sup>5</sup> R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, Bd. 1, Königsberg 1858, s. 289–290, 321–332. F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg in Pommern, Lauenburg i. Pom.* 1912, s. 181–212.

<sup>6</sup> Dziś istnieje tylko księga ławnicza m. Bytowa z lat 1746–1763 (Archiwum Państwowe w Koszalinie, sygn. 34/I, nr 2) oraz księga sądu grodzkiego i ziemskiego z Łęborka z lat 1721–1726 (Staatsarchiv Greifswald, Handschriften, Rep. 40.I, sygn. 66), znaleziona przez W. Kętrzyńskiego w 1909 r. w archiwum parafialnym w Łęborku – W. Kętrzyński, *Lemborskie akta grodzkie i ziemskie*, *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 2: 1911, nr 2, s. 17–21.

<sup>7</sup> *Ibid.*

<sup>8</sup> A. Kamińska-Linderska, *Między Polską a Brandenburgią. Sprawa lenna łęborsko-bytowskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 11–12, 14–50.

liczyć, z braku źródeł, na pełne poznanie dziejów omawianego sejmiku. Można jedynie rekonstruować niektóre przejawy jego działalności.

### Geneza polskiego modelu

Sięga ona lat 1637–1657, tj. okresu, gdy po śmierci ostatniego Gryfity obie ziemie włączono do Rzeczypospolitej (do województwa pomorskiego) i pod względem prawnym zunifikowano z Prusami Królewskimi. Szlachta uzyskała na równi ze szlachtą Korony prawo alodialne jako prawo ziemskie gwarantujące rzeczywiste prawo własności ziemi, z równymi prawami córek do dziedziczenia. Wprowadzono polskie sądownictwo szlacheckie oraz stanową reprezentację szlachty i miast. Szlachta obu ziem zabiegała też o ustanowienie w Łęborku sądu drugiej instancji, składającego się z miejscowej szlachty, i o stosowanie polskiego prawa kryminalnego. Wszystko to miało doniosłe znaczenie dla miejscowej ludności, umacniało poczucie związków z Koroną i świadomość stanową. W tym umocnieniu stanowiska prawnego szlachty w latach 1637–1657 upatruje się źródeł dużych trudności elektora brandenburskiego po objęciu tego obszaru w 1658 roku<sup>9</sup>.

Szlachta odniosła to zwycięstwo także dzięki swemu przywódcy, Piotrowi Przebendowskiemu, sędziemu ziemskiemu łęborskiemu z lat 1637–1657. Sąd ten, restytuowany po 1658 roku<sup>10</sup>, składał się z sędziego wybranego przez króla spośród ośmiu kandydatów szlacheckich oraz czterech ławników i pisarza ziemskiego, wybieranych przez miejscową szlachtę. Sąd, zbierający się trzy razy w roku, obejmował obie ziemie, od 1641 r. stanowiące jeden powiat sądowy i administracyjny. Już z książętami pomorskimi toczono długotrwałe spory o sprawę apelacji, do 1637 roku odnoszoną tylko do dworu, a nie do reprezentacji szlachty, jak to stało się dopiero po 1637 roku (trybunał piotrkowski). Wreszcie, po 1658 roku, przeforsowano utworzenie w Łęborku własnego trybunału, kierowanego przez marszałka (zwanego także prezydentem), notariusza i sześciu przedstawicieli szlachty, opartego na prawach polskich<sup>11</sup>. Prawa te były też podstawą organizacji i działania sejmiku, zwanego również konwentem i landtagiem, elektorskim

<sup>9</sup> W. Kostuś, *Władztwo Polski nad Łęborkiem i Bytowem. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1954, s. 104.

<sup>10</sup> Utworzeniem sądu ziemskiego w dawniejszej historiografii zajął się S. Hegert, *Die Land- und Appellationsgerichtsordnung für die Herrschaften Lauenburg und Bütow von 26. October 1662*, *Zeitschrift für Preussische Geschichte und Landeskunde*, Bd. 19, zaś w 1966 r. dogłębnie A. Kamińska-Linderska, op. cit., s. 11–50.

<sup>11</sup> F. Schultz, op. cit., s. 205; W. Kostuś, op. cit., s. 104–107.

uniwersałem zwoływanego do wielkiej sali ratusza łęborskiego, gdzie wybierano marszałka, nazywanego także dyrektorem<sup>12</sup>.

Umocnienie praw szlachty oparte na polskim modelu sejmikowym legło też u podstaw jej poglądów na charakter związków z Rzeczpospolitą. To stanowisko umacniała konfirmacja przez elektora wszelkich wolności i przywilejów, sytuujących szlachtę łęborsko-bytowską tak jak szlachtę Prus Królewskich<sup>13</sup>. Już przecież za książąt pomorskich szlachta obu ziem głosiła, że „jej bezpośrednimi zwierzchnikami są nadal królowie polscy” i że „ziemie te stanowią nieodłączną część Prus Królewskich”<sup>14</sup>. Tak było i po 1658 roku, skoro sejm Rzeczypospolitej zajął się sprawą gwarancji praw szlachty łęborsko-bytowskiej (1667, 1699). Fakt, że król polski w 1670 roku potwierdził prawa własności szlacheckiej w Czarnej Dąbrowie, był też jednym z przykładów tego, że miejscowa szlachta nadal uważała go za swego suwerena<sup>15</sup>. W rzeczywistości jednak, na mocy aktu bydgoskiego, mieszkańcy obu ziem byli zwolnieni od obowiązków i przysięg wobec Rzeczypospolitej, a ingerencje sejmiku Prus Królewskich nie miały prawnych podstaw. Mogły coś znaczyć tylko w razie uchwalenia ich przez sejm lub przez króla. Nie miały zresztą wpływu na bieg spraw w obu ziemiach. W nich musiano rozwiązywać kwestie ekonomiczne, nie tylko podatkowe, lecz sięgające także prawa do kontaktów handlowych z ówczesnymi Prusami Królewskimi. Niezłą ilustracją problemów stawianych przed szlachtą przez władzę absolutną był spór o miejsce zakupu soli.

### Walka z pruskim monopolem solnym

Początkami sięga ona rozporządzeń króla pruskiego z lat 1722, 1723 i 1728, zakazujących konsumpcji w państwie pruskim soli zagranicznej. Ustanawiając państwowy monopol solny, dopuszczano do sprzedaży w kraju tylko sól z salin królewskich z Halle i Magdeburga (Schönebeck). Te decyzje niekorzystnie odczuli zarówno kupcy miast portowych, importujący sól

<sup>12</sup> R. Cramer, op. cit., Bd. 1, s. 289–290; F. Schultz, op. cit., s. 205–206. Zob też Deutsches Zentralarchiv (dalej: DZA), Merseburg, Rep. 30, nr. 379, k. 7 r–v, 10r. R. Cramer, op. cit., s. 324, nazwę „sejmik” mylnie wywiódł z gwary kaszubskiej.

<sup>13</sup> Nadstarosta v. Somnitz pisał do elektora 1 XII 1687 r. o wielu odrębnościach, o tym, „wie gar unerfahren die Pommerschen Erben in den Polnischen Rechten seind” (F. Schultz, op. cit., s. 196, zob. też s. 186–187).

<sup>14</sup> W. Kostuś, op. cit., s. 159, 164.

<sup>15</sup> Ibid., s. 106, 111–112; A. Kamińska-Linderska, op. cit., s. 77.

z Baye, jak i ludność wiejska oraz miejska, decyzją Fryderyka Wilhelma I zmuszana do kupna gorszej i droższej soli pruskiej<sup>16</sup>.

Sprawa tego monopolu na sól, podstawowy wówczas artykuł spożywczy, poruszyła również stany łęborsko-bytowskie, preferujące i dotychczas kupujące sól bajska. Była ona odpowiedniejsza niż sól pruska do solenia i konserwacji mięsa, a ponadto była dobra smakowo. Korespondencja w tej sprawie, w latach 1724–1725 i 1743–1747 krążąca między władzami centralnymi (General- Ober- Finanz- Kriegs- und Domänen- Direktorium) a prowincjonalnymi w Szczecinie (Pommersche Kriegs- und Domainen-Kammer) dowodzi, że szlachta łęborsko-bytowska poczuła się silnie zagrożona próbą państwowej ingerencji w zakup soli i zakazem sprowadzania jej z Gdańska. Dała temu wyraz w gravaminach z 1724 roku, kierowanych do władz a wykazujących wkraczanie administracji państwowej w stanowe przywileje. Jak zobaczymy, chodziło o odniesienie spornej kwestii do praw i przywilejów miejscowej szlachty, gwarantowanych jej przez elektora po 1658 roku<sup>17</sup>. Sięgnięto więc do przesłanek prawnych, do paktów welawsko-bydgoskich i nadania tego obszaru elektorowi przez króla polskiego tylko *iure feudi*<sup>18</sup>. Władze rozważały ewentualność literalnego rozbioru treści traktatu dla wydedukowania zakresu praw pruskich po to, by stwierdzić, czy sprowadzanie soli bajskiej należy do przywileju obu ziem, tj. do przywileju wolności gospodarczej. W tych przetargach optymistycznie brzmiał list króla Fryderyka Wilhelma z 11 maja 1725 roku do stanów łęborsko-bytowskich o potrzebie spokojnego rozważenia sprawy na najbliższym, październikowym sejmiku. Władze pruskie były świadome braku istotnych związków obu ziem z resztą Pomorza brandenbursko-pruskiego, a także istnienia lenna i obowiązywania dawnych praw<sup>19</sup>. Propozycję króla podtrzymywał też kanclerz v. Grumbkow, w liście do kamery wojen i domen w Szczecinie (23 VI 1725 r.) akcentując dość znaczne oddalenie Bytowa i Łęborka od innych miast Pomorza pruskiego oraz — co za tym idzie — ścisły związek komunikacyjny i handlowy z Gdańskiem<sup>20</sup>. W tym kierunku, a nie na Pomorze pruskie, dostarczano nadwyżki towarowe miejscowego rolnictwa, w tym także wełnę. Z Gdańska, w drodze powrotnej, wieziono między innymi właśnie sól bajska. Przerwanie tej wymiany przez wymóg zakupu soli pruskiej byłoby —

<sup>16</sup> Por. J. Trzoska, *Żegluga, handel i rzemiosło w Gdańsku w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1989, s. 154–155.

<sup>17</sup> DZA, Merseburg, Rep. 30, Nr. 379, k. 3r.

<sup>18</sup> *Ibid.*, k. 4r.

<sup>19</sup> „Die Districte Lauenburg und Bütow jederzeit von Pommern ganz separieret gewesen und mit diesem statu ausser so weit sie daran gräntzen nicht die geringste connexion gehabt, sondern auf einen gantz andern Fuss tractiret worden” — *ibid.*, k. 5r–v.

<sup>20</sup> W liście do kamery w Szczecinie z 23 VI 1725 r. czytamy, że „fast nur allein und vornehmlich mit Dantzig und Pohlen ihren Verkehr haben” — *ibid.*, k. 5v.

zdaniem Grumbkowa — dotkliwie odczute przez ludność. Nie sprzeciwił się jednak sprzedaży soli pruskiej.

Sejmik łęborsko-bytowski podjął nad tą sprawą dysputę na zjeździe w Łęborku 18 października. Był to zjazd — jak donosił v. Grumbkow — pełen lamentów i słów niezadowolenia z powodu kwestii soli pruskiej. W efekcie tego uchwalono laudum, postulujące zwolnienie mieszkańców obu ziem z obowiązku zakupu owej soli. W ślad za tym kanclerz Grumbkow doradzał królowi wzięcie pod uwagę takiego rozwiązania, ze względu na istniejącą koniunkturę i stosunki z Polską<sup>21</sup>. Na lokalny aspekt sprawy natomiast wskazał marszałek sejmiku Gniewomir v. Krockow w liście do władz w Berlinie. Pisał w nim o ubóstwie rejonu, mogącym się pogłębić wskutek egzekwowania postanowień o pruskim monopolu solnym. Sól bajaska — twierdził — dotychczas kupowana w Gdańsku, była bowiem tańsza, co było ważne właśnie w 1725 roku, po niskich zbiorach, nie gwarantujących korzystniejszej wymiany produktów rolnych na droższą sól pruską<sup>22</sup>.

Korespondencja w tej kwestii urywa się na sprawozdaniu v. Grumbkowa ze wspomnianego sejmiku. Pozwala to sądzić, że sprawa chwilowo ucichła, aczkolwiek nie wygasł spór o pryncypia, tj. o interpretację traktatu z Polską. Trwał on jeszcze w latach czterdziestych XVIII wieku, jak świadczą gravamina szlachty obu ziem z 20 kwietnia 1742 roku oraz list Generalnego Dyrektorium w Berlinie z 15 listopada 1746 roku do departamentu spraw zagranicznych. List ten mówi właśnie o stałych protestach szlachty łęborsko-bytowskiej, powołującej się na pakta bydgoskie i dawne przywileje<sup>23</sup>. W owych latach władze pruskie były jednak już zdecydowane na zasadniczą zmianę swego stosunku do roszczeń szlachty. Nie ukrywano, że chodzi nie tylko o sól, ale także o wywóz wełny do Gdańska, lepiej tam sprzedawanej niż w Bytowie czy Łęborku. Władzom chodziło o skierowanie tego surowca do manufaktur krajowych<sup>24</sup>.

Zwraca uwagę opracowany wówczas przez władze pruskie wywód historyczny o sytuacji prawnej i o związkach obu ziem z Pomorzem Zachodnim. Starano się wykazać bezpodstawność roszczeń prawnych sejmiku, czyli brak wspólnoty z Rzeczpospolitą i brak praw do obsyłania przez szlachtę łęborsko-bytowską polskich sejmów. Nie miała ona też prawa do „polskich wolności”, bowiem zwierzchnikiem jej jest król pruski. Dlatego szlachta obu ziem winna być — wywodzono — zadowolona, że władca nadal toleruje jej dawne przywileje, mimo że fałszywe jest przekonanie o ich mocy prawnej<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> Ibid., k. 8r-v, 9r.

<sup>22</sup> Ibid., k. 7r-v, 10r-v, 14r.

<sup>23</sup> Ibid., k. 17r.

<sup>24</sup> Ibid., k. 25v-27r.

<sup>25</sup> Ibid., k. 18r-29v. Stwierdzano tam, że „die nobiles dieser Lande sind a republica Polonica avulsi und haben nicht weiter die Pohl-Freyheiten zu geniessen, als sie in Pohlen

Wszystko to zdaje się wskazywać, że w latach czterdziestych władze pruskie były już skłonne zerwać z odrębnością obu ziem i z ich polskim modelem ustrojowym, chociaż był on już znacznie okrojony. Wprawdzie sejmiku jeszcze nie rozwiązano, ale począł on już coraz bardziej wegetować. Dlatego władze pruskie pozwoliły sobie wówczas na stwierdzenie, że szlachta nie może dłużej się opierać obowiązkowi podatkowemu (przedkładając uchwały sejmikowe), gdyż „nie ma ona innego władcy i ustawodawcy, niż król pruski”<sup>26</sup>. Można sądzić, iż nieprzypadkowo zbiegło się to ze stworzeniem w obu ziemiach pruskich urzędów, w tym także fiskalnych.

Czy fakty te współgrają z asymilacją części szlachty (zwłaszcza łęborskiej) z Prusami, z systemem władzy tego państwa, z przejmowaniem funkcji w samorządzie szlacheckim (sejmik, sąd) przez pruskich urzędników?

### Narastanie lokalnych elementów władzy pruskiej

Śledząc proces narastania lokalnej siły administracyjnej państwa pruskiego warto wpieryw zwrócić uwagę na sprawę miejscowych urzędników pruskich i stopniowe w ciągu XVIII wieku łączenie ich funkcji z funkcjami samorządu szlacheckiego. Już w drugiej połowie XVII wieku politycznie aktywny po stronie brandenburskiej stał się Wawrzyniec Krzysztof v. Somnitz, szlachcic z łęborskiego, za swe zasługi przed 1657 rokiem przyjęty w szeregi szlachty polskiej przez nadanie mu przez sejm polski indygenatu<sup>27</sup>. W 1658 roku związał się on z elektorem, przyjmując funkcje państwowe, między innymi nadstarosty łęborsko-bytowskiego (Oberhauptmann). Somnitz, zdaniem A. Kamińskiej-Linderskiej bezwzględnie oddany idei zespolenia tych ziem z państwem brandenburskim i tutejszej szlachty z resztą tego stanu na Pomorzu Zachodnim, na urządzie nadstarosty został ustanowiony 17 września 1660 roku<sup>28</sup>. Po objęciu funkcji kanclerza, rezydującego w Szczecinie, skąd

angesehen sind" oraz że „Sie sind der Republic Pohlen mit keiner Folge und Dienstleistung von ihren Lauenburg- und Bütowschen Gütern noch sonst verknüpft, sondern die servita von ihren feudis sind sie Sr. Königl. Maytt als superiori territorii, zu leisten verbunden" – *ibid.*, k. 22v–23r.

<sup>26</sup> *Ibid.*, k. 23v, 25r–v, 27r.

<sup>27</sup> Jego równieśnik, również z łęborskiego, Piotr Przebendowski, był z kolei przywódcą polskiej szlachty obu ziem.

<sup>28</sup> F. Schultz, *op. cit.*, s. 178, 192, 226 i n. Spór badaczy o to, czy pierwszym nadstarostą był Wawrzyniec, czy jego syn Piotr bądź brat Ulrich Gottfried, A. Kamińska-Linderska (*op. cit.*, s. 21–22) przesądziła na rzecz Wawrzyńca. Potwierdzają to akta władz centralnych – DZA, Merseburg, Rep. 30, Nr. 380, k. 2r–v.

przeszedł do urzędów centralnych (Etatsminister, Erbkämmerer)<sup>29</sup>, urząd nadstarosty zwolnił na korzyść swego starszego syna Piotra (6 X 1665 r.). W odpowiednim piśmie elektor nie omieszkiał podnieść wielkich zasług ojca Piotra, jako dotychczasowego nadstarosty łęborsko-bytowskiego<sup>30</sup>.

Miejscowego pochodzenia byli również późniejsi nadstarostowie. Po śmierci Piotra v. Somnitz w 1693 roku, urząd objął Jerzy Albrecht v. Jatzkow (Jackowski), wywodzący się z drobnej szlachty łęborskiej. Jako nadstarosta (1696–1718) cieszył się on zaufaniem elektora<sup>31</sup>. Samo powierzenie mu tego urzędu potwierdzało, że niektóre kręgi tutejszej szlachty coraz bardziej ciążyły ku państwu brandenbursko-pruskiemu, że odcięta od Rzeczypospolitej szukała ona możliwości kariery w służbie Berlina. Jatzkow jednak zrezygnował z funkcji na rzecz Filipa Ottona v. Grumbkowa, właściciela dóbr w Łupawsku, będącego już kanclerzem prowincji pomorskiej i dlatego sprawującego urząd nadstarosty jedynie na odległość (obejmował go jednak jeszcze w 1751 roku)<sup>32</sup>. Po nim urząd w Łęborku długo był nieobsadzony, aż znaleziono nań kandydata, mianowicie szlachcica z łęborskiego Jerzego Weihera, stojącego zarazem na czele miejscowego sądu ziemskiego. Po jego śmierci w 1760 roku kompetencje nadstarosty podzielono między prezydenta łęborskiego trybunału v. Somnitza a dyrektora sądu grodzkiego Ratzmera. Dopiero na mocy reskryptu królewskiego z 17 kwietnia 1771 roku nadstarostą został niejaki v. Wödtkę z Güstrin, radca domen i wojen, a więc państwowy urzędnik wyższego szczebla. Jego też — co znamienne — uczyniono dyrektorem sądu grodzkiego i ziemskiego w miejsce v. Ratzmera, któremu powierzono marszałkostwo tutejszego trybunału szlacheckiego<sup>33</sup>.

W XVIII wieku zatem, szczególnie od lat czterdziestych, „zurzędniczano” i „prusyfikowano” władze szlacheckiego sejmiku i sądu szlacheckiego, także przez obsadzanie tych funkcji ludźmi spoza obu ziem. Tą drogą realizowano wcześniejsze dążenia do unifikacji miejscowych struktur zarządzania z urzędami państwa pruskiego. Wdrażanie to było konsekwentne, postępy widoczne.

Już w początkach XVIII wieku zorganizowano w Łęborku pruski Rentamt, którym miały zarządzać osoby władające językiem polskim (patent z 4 II 1722 r.). W rzeczywistości decydowały inne walory, w tym „rozumienie finansów i gospodarki”<sup>34</sup>. W Łęborku działał też urząd akcyzowy

<sup>29</sup> R. Cramer, op. cit., Bd. 1, s. 330; F. Schultz, op. cit., s. 193–202. Zob. też H. Saring, *Lorentz Christoph von Somnitz, ein Staatsmann des Grossen Kurfürsten*, *Baltische Studien*, Bd. 35: 1933, s. 134–173.

<sup>30</sup> DZA, Merseburg, Rep. 30, Nr. 380, k. 10r.

<sup>31</sup> R. Cramer, op. cit., Bd. 1, s. 330; F. Schultz, op. cit., s. 101.

<sup>32</sup> DZA, Merseburg, Rep. 30, Nr. 383a, k. 1r; R. Cramer, op. cit., Bd. 1, s. 330–331.

<sup>33</sup> R. Cramer, op. cit., Bd. 1, s. 332.

<sup>34</sup> DZA, Merseburg, Rep. 30, Nr. 380, k. 11r, 18r–v.

(Accise-Amt)<sup>35</sup>. Najważniejszym jednak wydarzeniem, przełomem w dziedzinie tworzenia administracji państwowej, było powołanie w Szczecinie do życia w 1724 roku kamery wojen i domen (Kriegs- und Domänkammer), która przejęła między innymi wiele kompetencji nadstarosty. Oznaczało to, że „Herrschaft Lauenburg und Bütow”<sup>36</sup> spod bezpośredniej zwierzchności Generalnego Dyrektorium w Berlinie przeszło — na wzór innych powiatów — pod zarząd miejscowych urzędów państwowych<sup>37</sup>. Prowadziło to do zawężania i obumierania roli życia stanowego w obu ziemiach. W 1773 roku zlikwidowano lenno i obie ziemie — jako jeden powiat — włączono do zajętych w tym czasie Prus Królewskich (Zachodnich). Zlikwidowano sąd ziemski i grodzki. W 1777 roku formalnie przestał istnieć sejmik, który zresztą pozostawał już tylko w cieniu urzędów pruskich. W tymże roku powiat włączono w skład prowincji zachodniopomorskiej<sup>38</sup>.

Mimo że jeszcze w latach dwudziestych XVIII wieku szlachta łęborsko-bytowska energicznie broniła swych dawnych praw i przywilejów, to stosunkowo szybko uległa władztwu pruskiemu. Stało się tak na skutek braku wsparcia szlachty z Rzeczypospolitej, w I rozbiórce Polski rezygnującej z praw zwierzchnich do obu ziem, z praw wynikających ze stosunku lennego między Polską a Brandenburgią. Stało się tak na skutek słabości Rzeczypospolitej, zaniku zainteresowania lennem i niemożności zmuszenia władców Prus do odnawiania aktu zależności lennej. Już pierwszy król państwa pruskiego zrezygnował z holdu lennego, chociaż nadal był lennikiem Rzeczypospolitej<sup>39</sup>. Konsekwencją tego była swoboda Brandenburgii, a następnie (i głównie) Prus w zarządzaniu tych ziem na model pruski i w stopniowym ograniczaniu praw i możliwości działania sejmiku szlacheckiego. To musiało się skończyć przegraną szlachty obu ziem.

<sup>35</sup> Rok 1751 — DZA, Merseburg, Rep. 30, Nr. 383a, k. 1r.

<sup>36</sup> Tak pisano na przykład w latach 1666, 1668, 1677, 1724–1746 — DZA, Merseburg, Rep. 30, Nr. 383a, k. 4r, 5r, 6r; Nr. 379, k. 1r, 17r.

<sup>37</sup> R. Cramer, op. cit., Bd. 1, s. 331.

<sup>38</sup> F. Schultz, op. cit., s. 182–183, 208, 212.

<sup>39</sup> W. Kostuś, op. cit., s. 5, 122.









Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

687427



ISBN 83-231-0461-1